This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD

NIKI

WICZA.

PAMIĘTNIKI

M. MATUSZEWICZA.

TÉMŻE STARANIEM WYDANE ZOSTAŁY:

T. B. MACAULAYA

DZIEJE ANGLII

W PRZEKŁADZIE POLSKIM

POD KIERUNKIEM

A. Pawińskiego

TOMÓW X.

STATYSTYKA KRÓLESTWA POLSKIEGO

PRZEZ

W. ZAŁĘSKIEGO.

PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714—1765.

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

TOM I.

WARSZAWA.
Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1876.

Дозволено Цензурою
Варшава, 18 Апреля 1875 г.

Druk J Bergera, w Warszawie, Elektoralna Nr 14.

PRZEDMOWA.

Rękopism Pamiętników, które obecnie drukiem ogłaszamy, stanowi część pięknego zbioru, będącego własnością W-ej Pani Maryi z Jezierowiczów Hlebickiej Rusieckiej, które uprzejmości chęć przysłużenia się literaturze krajowéj dozwoliły nam dla ogółu uczynić przystępnym ten szacowny zabytek piśmiennictwa polskiego z przeszłego wieku. Uczuciem wdzięczności powodowani, ośmielamy się na tem miejscu wyrazić Jéj szczere podziękowanie.

Rękopism Pamiętników Matuszewicza, w formacie wielkiego arkusza w jeden tom oprawiony, składający się z 1601 ponumerowanych stronic, zaczyna się od słów umieszczonych na pierwszéj stronie tytułowéj: „Dyaryusz mego życia" i t. d. a kończy na ostatniéj str. 1601 wyrazami: „wszakże to jest prywatne pisanie, dla domowéj tylko wiadomości." Pismem jest ręka jednostajna, w pierwszéj części na połowie złamanego arkusza, w drugiéj na całym bez marginesu. Innéj treści rękopism Matuszewicza porównany z Pamiętnikami, utwierdza nas w przekonaniu, że mieliśmy przed sobą pismo własnoręczne.

Rękopism przedstawia ciąg nieprzerwany od 1714 do 1765 roku. Od roku 1754 zaczyna się opowiadanie więcéj szczegółowe i odtąd każdy rok oddzielnym odróżnia się ustępem. Uważaliśmy za rzecz konieczną uprowadzić podział na rozdziały.

Дозволено Цензурою
Варшава, 18 Апрѣля 1875 г.

Druk J Bergera, w Warszawie, Elektoralna Nr 14.

PRZEDMOWA.

Rękopism Pamiętników, które obecnie drukiem ogłaszamy, stanowi część pięknego zbioru, będącego własnością W-éj Pani Maryi z Józefowiczów-Hlebickich Rusieckiéj, której uprzejmość i chęć przysłużenia się literaturze krajowéj dozwoliły nam dla ogółu uczynić przystępnym ten szacowny zabytek pismiennictwa polskiego z przeszłego wieku. Uczuciem wdzięczności powodowani, ośmielamy się na tém miejscu wynurzyć Jéj szczere podziękowanie.

Rękopism Pamiętników Matuszewicza, w formacie wielkiego arkusza w jeden tom oprawiony, składający się z 1601 liczbowanych stronic, zaczyna się od słów umieszczonych na pierwszéj stronie tytułowéj: „Dyaryusz mego życia" i t. d. a kończy na ostatniéj str. 1601 wyrazami: „wszakże to jest prywatne pisanie, dla domowéj tylko wiadomości." Pisany jest ręką jednostajną, w pierwszéj części na połowie złamanego arkusza, w drugiéj na całym bez marginesu. Innéj treści rękopism Matuszewicza porównany z Pamiętnikami, utwierdza nas w przekonaniu, że mieliśmy przed sobą pismo własnoręczne.

Rękopism przedstawia ciąg nieprzerwany od 1714 do 1765 roku. Od roku 1754 zaczyna się opowiadanie więcéj szczegółowe i odtąd każdy rok oddzielnym odróżnia się ustępem. Uważaliśmy za rzecz konieczną wprowadzić podział na rozdziały.

W pierwszym tomie pomieszczono dzieje od 1714—1754 w czterech rozdziałach; od roku zaś 1754, każdy rok na oddzielny zamieniono rozdział. Tym sposobem piętnaście w ogóle powstało rozdziałów. Na czele każdego z nich mieści się przez nas ułożona treść, która ułatwi czytelnikom przejrzenie całości.

W wydaniu trzymaliśmy się ściśle tekstu, nie zmieniając toku opowiadania dodatkami w miejscach, gdzie łacińskie przez autora użyte były słowa. Właściwości mowy najzupełniéj zachowane zostały w tekście. Żeby zaś ułatwić zrozumienie tu i owdzie napotykanych wyrażeń lub słów łacińskich, odpowiednie objaśnienia lub przekłady pomieściliśmy w przypiskach.

W kilku miejscach opuszczone zostały ustępy, które na druk nie zasługiwały: właściwy przypisek o tém uwiadomi czytelnika. Wreszcie z obowiązku wydawcy jedno nam jeszcze wypada zrobić ostrzeżenie, iż zamieniliśmy wszędzie pisownią rękopismu na nowoczesną, również i przecinkowanie. Ma wprawdzie pisownia XVIII wieku swoje właściwości, które niejednę wskazówkę dla badacza mowy naszéj podać mogą; tak jest jednak nieustalona, różna od dzisiejszéj, tak nuży mało oswojonego z pomnikami dawnéj polszczyzny czytelnika, iż w tém wahaniu się, komu dogodzić, przeważył wzgląd raczéj na licznych czytelników niżeli na szczupłe badaczów grono. Wielkie więc litery w nazwach np. urzędów: wojewoda, kasztelan, zamienione zostały na małe; zamiast x *wprowadzono* ks *i t. d. Właściwości jednak mowy i języka zachowano ściśle według brzmienia tekstu, np. naresztę zamiast nareszcie, Peterburg i t. d.*

Dodana obok rozprawka „O życiu i pismach Matuszewicza," określi bliżéj znaczenie Pamiętników i uwydatni stanowisko autora w rzędzie pisarzów naszych XVIII wieku.

A. Pawiński.

Warszawa, w Grudniu 1875 roku.

O ŻYCIU I PISMACH
MARCINA MATUSZEWICZA.

Postać autora nieznanych dotychczas Pamiętników odbiła się najwyraźniéj w jego własnym utworze: tu się mieści niewyczerpana skarbnica szczegołów, odnoszących się do życia Matuszewicza. Same Pamiętniki są dziejami tego żywota, lubo rozwiniętemi na tle obrazu współczesnego wieku. Zbyteczną więc może wydać się rzeczą, rozprawiać na tém miejscu o życiu pisarza, który sam o niém w pamiętniku swym mówi.

Chodzi téż tu tylko o rys treściwy. Zebrać wypada rozrzucone szczegóły i uwydatnić postać nieznanego niemal pisarza, którego dzieło po raz pierwszy ukazuje się w literaturze naszéj. O Matuszewiczu nie wiele się doczytasz w dziejach piśmiennictwa polskiego, gdzie zwykle jest o nim mowa jako o poecie, który za czasów Stanisława Augusta na wiersz polski Horacyusza przekładał. O nim jako o poecie nieco obszerniejszą rozprawkę napisał Julian Bartoszewicz [1]), dodawszy kilka szczegółów życiorysowych.

Nim pilny czytelnik zdoła obznajmić się z treścią czterech tomów Pamiętników, niech nam wolno będzie u wstępu

---

[1]) Zob. Dziennik Warsz. r. 1854: O kasztelanie brzeskim Matuszewiczu jako poecie. Nr 279 i dalsze.

ogólny na osobę autora odsłonić widok i kilka podać wskazówek dla ocenienia jego pisarskiego zawodu.

I.

Matuszewiczów rodzina z województwa mińskiego wychodziła. Pewne o niéj wiadomości sięgają połowy XVII wieku. Była to szlachta osiadła, zamożna, urzędy różne w województwie piastowała. Dziad Marcina szczycił się godnością cześnika województwa mińskiego i był panem niemałéj fortunki, ale skutkiem różnych klęsk nie wiele synowi swemu zostawił. Młodego chłopca oddał do dworu Dominika Radziwiłła kanclerza lit., aby się aplikował panu i szukał szczęścia w świecie. Był to ojciec autora Pamiętników, Jerzy Matuszewicz. Wykształcony i pojętny młodzian a przytém stateczny, wkrótce zwrócił na się uwagę swego pana. Radziwiłł wysłał go do cudzych krajów na wojaż z pasierbem swoim Janem Sapiehą starostą bobrujskim, koniuszycem litewskim. Był to zaszczyt nie mały jechać „jako kawaler" za granicę z młodym paniczem, który do najzamożniejszego na Litwie należał domu. Zwiedził Jerzy Matuszewicz różne kraje, przejrzał świata nie mało i dobrze się sprawiwszy a wróciwszy do kraju na wieść o śmierci króla Jana Sobieskiego, powtórnie wyjechał do cudzych krajów z bratem starosty bobrujskiego Józefem Sapiehą, podskarbim nadw. litew. Stosunki te z domem Sapiehów stały się podstawą wzrostu fortuny Jerzego Matuszewicza, który z ostatniéj swéj podróży ciągnął także korzyści materyalne: pokupował bowiem za granicą różnych rzeczy tanich a za powrotem drogo je sprzedawał, gdy z powodu wojny szwedzkiéj utrudnione były z Polską stosunki handlowe. Zebrał z nich trzy tysiące talarów bitych i zaczął za nie trzymać zastawą, jak się niegdyś mówiło, sapieżyńskie dobra swego wychowańca Pratolin nad Bugiem, w województwie brzeskiém litew. Następnie zrzekłszy się Pratolina, trzy-

mał dobra pociejowskie zastawą, Jelnę i miasteczko sapieżyńskie Rasnę. Odtąd znacznie fortuna pomnażać się zaczęła, ile gdy Jerzy oszczędny i gospodarny, od wszelkiéj publiki dalekie życie prowadził, żadnych urzędów i zaszczytów nie przyjmując.

Nowa gałąź Matuszewiczów przybyła więc na ziemię szlachty brzeskiéj litew. i tu z czasem piękne puściła latorośle. Rodzinnym zakątem Marcina Matuszewicza, autora Pamiętników, polem głównéj jego działalności, było województwo brzeskie litewskie i toż województwo rodzinném było miejscem syna jego Tadeusza, znanego z wymowy posła na sejm czteroletni, b. ministra skarbu za czasów Księstwa Warszawskiego i w pierwszych czasach Królestwa Polskiego.

Marcin Matuszewicz, herbu Łabędź, urodził się w roku 1714 we wsi Jelnéj, w parafii kamienieckiéj. Kamieniec litew., mała mieścina, leży o $3\frac{1}{2}$ mile od Brześcia przy wielkiéj drodze, którą niegdy królowie z Krakowa do Wilna jeździli. Już od lat najmłodszych, że tego pospolitego użyjemy wyrażenia, odznaczał się Matuszewicz wielkiemi zdolnościami. W piątym roku życia umiał czytać i pisać. Oddany do szkół szybkie czynił postępy, dzięki wielkiéj pamięci: raz występując do emulacyi, cały Alwar przerecytował. Z Drohiczyna przeniesiony został do szkół w Brześciu. Tu mając rok dwunasty, występował w kościele z publiczną oracyą na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, ale niebawem odebrał go ztąd ojciec, gdy dostrzegł, że syn objawiał pewną skłonność do stanu duchownego. Wziął go z sobą do Gdańska i tu nakupował chłopcu chciwemu wiedzy książek, a między innemi Lukana poetę, zapewne w oryginale. Młody Marcin tak zasmakował w Farsalii, że się pierwszéj księgi poematu na pamięć nauczył. W domu przy gospodarstwie nie zapuszczał chłopiec ugorem pola umysłowego. Z rozrywką łączył poważne zajęcie. Zachęcali go do pracy przyjaciele ojca, Hornowski i generał Lamar, ludzie niepospolitéj nau-

ki. Dzięki tym pobudkom nie zaniedbywał się Matuszewicz. Wkrótce skomponował dyalog polski wierszem i prozą, który uczniowie w szkołach odprawiali: „o jednym bogatym człeku świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszém nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał.” Dbały o wykształcenie syna ojciec, nie chcąc dalszéj przed nim zamykać drogi, odwiózł go do szkół jezuickich do Warszawy i tu prywatnie jeszcze uczyć kazał rysowania, oraz języka francuzkiego. Nauka jednak nie szła pomyślnie. Chłopiec, w nieodpowiedniém towarzystwie, zasmakował w luźném życiu, do nauk cale oleniwiał, poznał, co jest kieliszek, co karty. Ojciec wziął syna do domu. Zakończyła się na tém szkolna edukacya, zaczęła się inna—w szkole życia.

Dla ówczesnéj młodzieży szlacheckiéj, zwłaszcza biedniejszéj, dwór magnacki był właśnie ową szkołą, która do życia w ogóle a w szczególe do życia publicznego sposobiła. Na dworach wielkich panów spełniała młodzież różne posługi, ocierała się o ludzi, nabierała znajomości świata i szła potém do palestry lub pod chorągiew, albo się do gospodarki brała. Stosunki blizkie ojca Marcina z domem Sapiehów ułatwiały możność kształcenia syna w téj praktycznéj szkole. Nawet powabniejsze niż dla innych uśmiechało się dla Marcina zajęcie; miał bowiem do cudzych krajów jechać z Józefem Sapiehą, wojewodzicem podlaskim, ale z powodu śmierci młodego Sapiehy, projekt nie przyszedł do skutku. Inna jednak otwarła się droga. Zalecony przez możnego pana królowi Augustowi II, wstąpił Marcin Matuszewicz do przybocznéj straży królewskiéj, do tak zwanych grandmuszkieterów. Byłto nieliczny, bo z ośmdziesięciu osób złożony oddział wojskowy, który na dworze królewskim za Sasów pełnił różne posługi honorowe. Do tego oddziału zapisywała się młodzież szlachecka z Korony, z Litwy i z Kurlandyi i prócz ćwiczeń wojskowych kształciła się w językach francuzkim, niemieckim, w architekturze i innych.

Niedługo Matuszewicz z téj szkoły korzystał. Zaledwie przywdział na siebie mundur wojskowy, aliści zaszły wypadki, które prywatnym i publicznym sprawom inny bieg nadały. W początkach lutego 1733 r. umarł August II. Nastąpiło bezkrólewie a wkrótce i scyssya. Mocarstwa obce popierały swego kandydata na tron polski, elektora saskiego. Pewna część panów stawała również po stronie cudzoziemca. Większość jednak szlachty oświadczyła się za królem Piastem: po raz wtóry ofiarowano koronę Stanisławowi Leszczyńskiemu. Kraj cały podzielił się na dwa przeciwne obozy: zawrzała wojna domowa. Matuszewicz porzucił szeregi grandmuszkieterów i wrócił pod strzechę rodzinną, nie dla tego jednak, aby w miłym spokoju czas bezczynnie trawić. Wszędzie rozlegał się gwar wojenny. Zaczęło się także konfederować przy królu Stanisławie województwo brzeskie. Szlachta wystąpiła zbrojno. Matuszewicz ze sztuką wojenną lepiéj od innych obeznany, zajął w ruchawce szlacheckiéj niepoślednie miejsce. Jako kapitan stanął na czele piechoty dwóchset ludzi i odtąd ze zmiennem szczęściem lat półtora na wojaczce spędził. Różnie się działo w różnych miejscach. Z oddziałem swoim przechodził Matuszewicz z jednéj ziemi do drugiéj, z Brześcia na Wołyń, z Wołynia nad Bug, z nad Bugu nad Wilią, następnie do Prus a wreszcie do domu, kiedy ostygł powszechny zapał i upadła sprawa króla Stanisława Leszczyńskiego. August III osiadł na tronie polskim, a sejm ugodny w 1736 roku powszechny w kraju spokój sprowadził.

Nie tu miejsce rozprawiać o publicznym zawodzie Matuszewicza. Uczynimy to gdzieindziéj, gdzie nas szczupłe granice wstępu krępować nie będą. Mając zaś tu głównie Matuszewicza jako pisarza na względzie, wspomnieć wypada nam o okoliczności, która tak dobrze maluje młodego wojaka zamiłowanie do zajęć umysłowych. Nawet śród życia obozowego nie zapominał Matuszewicz o książce, i zawsze miał poważniejszego jakiego autora przy sobie. W łacinie się ćwiczył.

Doszedł przez wprawę do tego, że już dobrze rozumiał tak poetę jak i historyka choćby trudniejszego. Nie unikał też rozmów poważniejszych, które o jego ukształceniu świadczyły. Czyniło mu to estymacyą, jak sam powiada i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Kiedy ucichła wrzawa wojenna, trzeba było wrócić do zajęć domowych. Rodzice wyręczali się synem, do różnych usług go używając. Fortuna ich rosła: prócz dóbr w województwie brzeskiém, mieli także starostwo stokliskie w kowieńskiém. Częste ztąd wynikały sprawy: Marcin Matuszewicz załatwiać je musiał, to w sądach ziemskich, to w trybunale. Na tych zajęciach kilka lat upłynęło. Odezwała się wreszcie chęć do publicznego aplikowania. Trzeba było wyjść z zagrody domowéj na szerokie pole życia w państwie. Taką areną dla młodzieży zwykle było województwo rodzinne. Tu szukano tych pierwszych godności, po których, jak po szczeblach, wznoszono się do wyższych zaszczytów. Stosunki ojca z Sapiehą kanclerzem w. litew. ułatwiły możność aplikowania się w województwie. W 25 roku życia został Matuszewicz pisarzem w sądzie grodzkim w Brześciu litew. To pierwszy był stopień, od którego Matuszewicz swój zawód publiczny rozpoczął. Z powodu téj godności wystąpił też (w r. 1739) po raz pierwszy z mową dziękującą kanclerzowi za pisarstwo, z mową, która czasu swego wygłoszenia zapewne silne na słuchaczach, co jéj nie zrozumieli, zrobiła wrażenie, a która dziś dla nas jest smutnym pomnikiem skoszlawienia wówczas myśli i języka. Sapieha kanclerz dobre o młodzianie powziął wyobrażenie i o łaskawości swojéj zapewnić go nie omieszkał. Serca wojewodzanów także się otworzyły dla pana brata, zwłaszcza iż Matuszewicz znał się na rzeczy, był gościnny i wina nie żałował. O tych też latach wspomina autor Pamiętników, jako o najszczęśliwszych z całego swego życia. Gdziekolwiek się obrócił, do ministrów i panów, wszędzie go z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha mile

go u siebie widział. Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna w. litew. była jego dobrodziejką. Podskarbi nadwor. litew. Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był dlań bardzo uprzejmy. Nawet książe Michał Czartoryski podkanclerzy litew., współzawodnik Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdy raz był u niego Matuszewicz, bardzo go życzliwie przyjął. Z tém wszystkiém, powiada autor, coraz większy dla mnie ekspens rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale samotrzeć konno a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyć pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił."

Pole działalności się rozszerzało, przybywały też zaszczyty. Już w rok późniéj (1740), dobrze zalecony przez znajomy sobie dom Zabiełłów z Czerwonego Dworu, stanął z Kowna deputatem na trybunał wileński a następnie obrany został posłem od tegoż trybunału do tronu. Przybył Matuszewicz do Warszawy, i już jako nowo mianowany podstoli brzeski, miał na posłuchaniu uroczystém mowę do króla. Mowa ta podobno najpierwszym w rzeczypospolitéj ludziom bardzo się podobała, tak dalece, że tegoż dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego a zważając, z jaką atencyą wszyscy Matuszewicza słuchali i gesta aprobujące okazywali, wspominał o nim, przypuszczając, że dobrze mówił. Szczególniéj chwalił mowę Poniatowski wojewoda mazowiecki, następnie kasztelan krakowski. Ministrowie i panowie żądali od Matuszewicza, aby im dał odpis téj mowy; zapraszali na obiady i wielkie mu oświadczenia łask swoich czynili.

Młody podstoli brzeski, lubo wiele zawdzięczał stosunkom z możnemi domami, najwięcéj jednak winien był samemu sobie. Kiedy wstąpił do życia publicznego i objął urząd pisarza grodzkiego, nie znał prawa zupełnie. Powoli przez wprawę i pilność doszedł do wielkiéj biegłości. Nie zaniedbywał się w swych obowiązkach. Ztąd dobre o sobie wyrobił

śród wojewodzan mniemanie. Przez kanclerza Sapiehę często używany był do sądzenia sądów asesorskich a przez ziemian do różnych czynności prawnych. Z urzędu swego nie korzystał, nie dopuszczał się nadużyć, owszem często spełniał posługi bezpłatnie lub za niewielkie wynagrodzenie. A jak nadszedł sejmik, to już podstoli Matuszewicz cały się oddawał sprawie publicznéj, kosztów i zdrowia nie żałując. Sprowadzał wino do Brześcia na częstowanie szlachty, stół miał zawsze otwarty: zwaśnionych godził, upornych jednał pieniędzmi, do całego zgromadzenia miewał mowy, a mówił dobrze, bez przygotowania i do serca trafiał. Choć Matuszewicz nie miał koligacyi w województwie i na przepych i wystawę się nie sadził, miał jednak u braci szlachty zachowanie czyli konsyderacyą, jak to wtedy mówiono. Był wprawdzie tylko podstolim, ale szlachta nie tytułowała go inaczéj tylko: panie podkomorzy. A pan podkomorzy, to pierwszy śród szlachty w województwie był dygnitarz obieralny, to najpierwsza była wśród ziemstwa godność w województwie. Nic dziwnego, że téż Matuszewicz rej na sejmikach wodził. To marszałkiem sejmiku został, to pisał instrukcyą dla posłów, to sam posłował na sejm w r. 1748. Nawet wkrótce miał sobie obiecaną godność podkomorzego brzeskiego: kanclerz Sapieha obiecał popierać Matuszewicza i książe podkanclerzy Czartoryski nie odmawiał ze swéj strony promocyi, ile że cenił wysoko zdolności młodego podstolego i nie lekceważył poważnego stanowiska, jakie Matuszewicz w swojém województwie zajął. Już oddawna zwracał książe podkanclerzy uwagę na Matuszewicza i zręcznie umiał go sobie zjednać. Książe podkanclerzy często w Wołczynie przebywał, niezbyt daleko od Brześcia. Matuszewicz coraz częstszym zaczął bywać gościem w Wołczynie. Wiedzieli o tém wszyscy, że pan podstoli brzeski został przyjacielem książąt Czartoryskich a tém samém i stronnictwa, na czele którego stali; książe podkanclerzy z faworami swemi dla Matuszewicza nie taił się i owszem często publicznie z nim się

pieścił, całował go w głowę i nieraz wobec licznego zgromadzenia panów i szlachty głośno chwalił. Był to też czas, w którym Matuszewicz największych u ks. Czartoryskiego łask doznawał. Wprawdzie minął go urząd podkomorzego, ale nierównie ważniejsze w kole przybocznych konfidentów możnego księcia zajął miejsce. Często z polecenia podkanclerzego ważne załatwiał sprawy. Nie długo jednak trwała ta piękna zgoda. Powodzenie wzbudza zazdrość i rodzi nieprzyjaciół. Matuszewicz dotychczas na drodze swojego życia nie spotykał zawziętych wrogów: szlachta go kochała, panowie konsyderowali. Tymczasem od r. 1752 zaczęły się niepowodzenia, a przyjaźń dla domu książąt Czartoryskich zamieniła się w nieprzebłaganą zawziętość, która przetrwała aż do końca życia obu stron poróżnionych i stanowczy wpływ wywarła na cały kierunek życia i zawodu politycznego Matuszewicza.

Kiedy starostą brzeskim mianowany został Fleming podskarbi w. lit., znaleźli się już niechętni, którzy oskarżyli przed nim Matuszewicza, tak iż minął go również i urząd w grodzie starościńskim. Nie umniejszyło mu to pracy, choć publiczne ustały usługi. Książe podkanclerzy rad korzystał z Matuszewicza, dając mu najróżnorodniejsze zlecenia; to asesoryą sądził w Grodnie, to w domowych używany był sprawach. Miał książe kanclerz (bo nim został po śmierci kanclerza Sapiehy) u siebie Szeluttę, cześnika rzeczyckiego, który pełnił obowiązki marszałka nadwornego. Chciał go książe Czartoryski ożenić z panną Ossolińską, córką chorążego litew. Matuszewicz z ramienia księcia kanclerza wyznaczony został do ułożenia zapisów przedślubnych. Związek nie przyszedł do skutku, z powodu, że ojciec panny zbyt mały ofiarował posag. Ale sam Matuszewicz powziął inklinacyą do chorążanki, która mu się bardzo podobała. Już też i czas był pomyśleć o żonie, czwarty krzyżyk się zbliżał. Ojciec stolnika (bo jakoś pod ten czas z podstolego na wyższy posunął się stopień), człowiek w późnym wieku, lat 82 mający, zachęcał również syna: po-

dobał mu się związek z rodziną głośnego nazwiska Ossolińskich. „Już w wieku jestem—mówił ze łzami w oczach do Marcina—ty mój syn najstarszy, uczyń mi tę konsolacyą, abym cię w stanie doskonałym widział." Serce ciągnęło Marcina do panny chorążanki, ojciec przytém nalegał: prędko więc stanęła decyzya, mimo że obawiać się należało gniewu ze strony księcia kanclerza. Jedzie więc stolnik brzeski do Węgrowa i tam spotyka państwa chorążych i córkę, którzy serdecznie przyjmują konkurenta, zapraszają, poją, jedném słowem przeszkód nie masz, aby krok ostateczny uczynić. Matuszewicz widząc rodziców i panny afekt ku sobie, wchodzi w deklaracyą i zaraz w zaręczyny. Skąpstwo ojca przy oznaczeniu summy posagowéj dla córki wpłynęło nieco na oziębienie stosunków, Matuszewicz jednak panny porzucić nie myślał. Zbliżała się już burza. Szelutta, dawny do panny konkurent, dowiedziawszy się o tém, co zaszło, z wielkim żalem i dziwnemi podobno kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając Matuszewicza. Książe się gniewał, mówił o obrazie honoru, a kiedy wszedł na pokoje brat stolnika, aby go przed księciem usprawiedliwić, kanclerz w taką złość wpadł, że żadnych nie przyjmował objaśnień, łajał głośno i potępiał pana stolnika. Poszedł odgłos po całéj Litwie, że Matuszewicz będąc posłanym od księcia z Szeluttą do domu chorążego liwskiego, zdradził Szeluttę i zamiast niego siebie zarekomendowawszy, pannę odmówił; więc w skutek tego stracił łaskę u księcia kanclerza. Tak było istotnie przez kilka miesięcy. Matuszewicz jednak ceniąc potęgę możnéj familii, pospieszył do Wołczyna, aby o przebaczenie prosić. Książe kanclerz o sprawie téj słuchać nie chciał, ale do dawnych względów przypuścił. Lubo związek Matuszewicza z panną chorążanką nie przyszedł do skutku, pozostało jednak w sercu księcia kanclerza zarzewie niechęci, które niebawem roztlało w silny ogień nienawiści.

Na sejmiku brzeskim spotkała Fleminga podskarbiego w. lit., zięcia ks. kanclerza w r. 1754 nieprzyjemna od szlachty

konfuzya. Fleming został nie tylko zelżony słownie, ale nawet sromotnie poturbowany. Matuszewicz stolnik sam na sejmiku nie był, rodzony zaś brat, pułkownik, lubo udział miał w zgromadzeniu, zachował się jednak spokojnie. Nieprzyjaciele wszakże donieśli kanclerzowi, że główną do czynnych obelg podnietą byli dwaj bracia Matuszewiczowie. Nic nie pomogły usprawiedliwienia: książe kanclerz poprzysiągł zemstę, jak twierdzi autor Pamiętników. Zaatakowano honor Matuszewiczów, zadano im nieszlacheckie pochodzenie. Rozgłaszał pewien Witanowski, że ma u siebie poddaną, chłopkę, która się mieni rodzoną ciotką Matuszewiczów. Książe kanclerz sprowadził do dóbr swoich tę babę kalumniatorkę, aby tém bezpieczniéj mógł nastawać na honor swoich przeciwników. Zarzucając nierówność pochodzenia, zadawał im cios dotkliwy, dotkliwszy nad stratę majątku: zamykał na chwilę drogę do dalszych zaszczytów a w razie pomyślnego poparcia zarzutu mógł zgnębić na zawsze Matuszewiczów. Zawrzała walka, walka zacięta w sądach, trybunałach przez lat kilka prowadzona. Matuszewicz byłby zginął w tych zapasach, gdyby nie opieka, którą znalazł pod skrzydłem również możnéj, jak Radziwiłłowie, na Litwie rodzinie. Książe Michał Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman litew., poznawszy w Warszawie stolnika brzeskiego, przyjął go w osobliwszą łaskę i odtąd ze zdolności powiatowego statysty korzystać zaczął. Od tego czasu Matuszewicz wszedł w blizkie stosunki z rodziną Radziwiłłów i w sprawach publicznych choć nieraz niewidzialnie, przyjmował nader ważny udział.

Książe hetman nie mogąc dla słabego zdrowia udać się na radę senatu do Wschowy, dokąd miał zjechać z Saksonii król August III, posłał w roku 1755 Matuszewicza, jako swego pełnomocnika, ze szczegółową instrukcyą w sprawach niemałéj wagi. Matuszewicz po drodze wstąpił do Białegostoku i skłonił hetmana koronnego Branickiego, że wysłał także na walną radę do Wschowy swego pełnomocnika Starzeńskiego, starostę brańskiego. Razem puścili się

w podróż. Przydało to Matuszewiczowi niemało wagi, że u dworu, u ministrów popierał sprawy pierwszego na Litwie pana i senatora. To mu otworzyło drogę do licznych stosunków: bywał ustawicznie u wielkich dygnitarzy, zaszczycał się także szczególniejszą łaską Mniszcha marszałka nadwor. Wracając do Warszawy, ułożył sprawozdanie z czynności swoich i obszerny memoryał pocztą przesłał księciu hetmanowi do Nieświeża. Wstąpiła w stolnika brzeskiego otucha, kiedy widział rosnące swoje znaczenie: więc śmiało wystąpił do walki z przeciwnikiem swoim: pozwał księcia kanclerza osobiście przed sąd trybunału lit. za obrazę honoru i żądał ukarania owéj baby kalumniatorki, Anny Szymczychy Gińczukowy, którą książe kanclerz trzymał na folwarku swoim Krynkach w województwie brzeskiém litew., aby się nią zasłaniać w rozsiewaniu potwarczych wieści. Sprawa weszła na drogę sądową. W ciągu lat kilku cała usilność Matuszewicza zwrócona była ku bronieniu zawzięcie splamionego potwarzą honoru. Dość szeroko rozpisuje się autor w Pamiętnikach o przebiegu téj sprawy, jak zbierał różne dowody szlacheckiego swego pochodzenia, jak biegał na trybunały, jak jednał sobie przychylność panów deputatów i marszałków sądowych. W szczegóły te, podane w Pamiętnikach, zapuszczać się nie będziemy.

W życiu domowém tymczasem ważne zaszły zmiany. Właśnie niedawno co umarł ojciec Marcina Matuszewicza (r. 1754), zostawiwszy dzieciom znaczną fortunę: stolnik brzeski objął w spadku miasteczko Rasnę. Przygnębiony prześladowaniem Czartoryskich, nieszczęśliwy w pożyciu ze swarliwemi braćmi, szukał teraz Matuszewicz osłody w związku małżeńskim i po zwalczeniu wielu trudności znalazł anioła pocieszyciela, w osobie pani Chełchowskiéj miecznikowy kowieńskiéj, Szczytówny z domu, któréj siostra była za Zabiełłą, łowczym litew. W rok po ślubie, w 1757 skończona została po długich korowodach sprawa z księciem kanclerzem. Matuszewicz wprawdzie wyszedł z niéj zwycięzko, że honor jego szla-

checki pozostał nienaruszony, ale nie uzyskał ukarania kalumniatorki i ściągnął na siebie za swą wrzekomą zuchwałość, nieprzyjaźń całéj *familii* Czartoryskich.

Od tego czasu oddał się Matuszewicz zupełnie stronnictwu, mającemu wprost przeciwne Czartoryskim dążności, na czele którego stał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit. W województwie swojém brzeskiém litew. żywy udział przyjmował Matuszewicz we wszystkich sejmikach, czy to chodziło o obranie deputatów na trybunał, czy o obranie posłów sejmowych. Nie szczędził czasu, pieniędzy, nawet zdrowia, kiedy interes partyi wymagał, przychylnych sobie a nieprzyjaznych Czartoryskim popierać kandydatów. Nie zamykał bynajmniéj czynności swojéj w granicach województwa rodzinnego: jeździł również na trybunały, na sejmiki kowieńskie a nie pomijał także ważniejszych spraw politycznych. Kiedy trzeba było stronnictwu swemu zapewnić większe środki pieniężne, rokował w tym względzie z polecenia księcia hetmana Radziwiłła z posłami francuzkiemi rezydującemi w Warszawie. Matuszewicz tak ruchliwe prowadzi życie, że niemal bez wytchnienia z jednéj drogi w drugą wyrusza. Zaledwie sejmik tu skończył w Brześciu, już biegnie do Nieświeża, z Nieświeża do Białegostoku, do hetmana koronnego Branickiego: to bawi w Warszawie, to znów w Wilnie, Mińsku lub Nowogródku. Ktoby badał ówczesne dzieje rzeczypospolitéj, o ile się odbijają w dziejach stronnictw, kierowanych przez książąt Radziwiłłów, Czartoryskich, nie dostrzeże ukrytéj po za wybitnemi działaczami postaci Matuszewicza: kto głębiéj jednak wejrzy w wewnętrzne dzieje tych stronnictw, nie pominie swym wzrokiem tajemnych sprężyn ruchu: jedną z silniejszych był w nich niewątpliwie Matuszewicz.

Po śmierci (w r. 1762) księcia hetmana Radziwiłła, Matuszewicz ważniejsze jeszcze zajął miejsce w tajnéj radzie ks. Karola Radziwiłła, Panie kochanku, który po zgonie ojca mianowany wojewodą wileńskim, stanął naturalnym rzeczy biegiem

na czele domu swego i stronnictwa przeciwnego Czartoryskim. Bohusz miecznik wileński, poufny doradca księcia hetmana, stracił łaskę u syna i księcia wojewody. Miejsce jego zajął teraz Matuszewicz. Ciężkie brzemię spadło na barki stolnika brzeskiego. Ani Branicki, stary hetman, głowa partyi hetmańskiéj, ani książe Radziwiłł, sprostać nie mogli pod względem zdolności i obrotności naczelnikom stronnictwa Czartoryskich: trudności tém większe przedstawiało zadanie, kiedy niebawem śmierć Augusta III w r. 1763 powołała oba stronnictwa do walki, w imię wyznawanych zasad politycznych. Matuszewicz czynem i radą wspierał zabiegi panów, którym służył. Czartoryscy zwyciężyli. Partya hetmańska ustąpiła. Matuszewicz widząc pobitych naczelników swego stronnictwa, poddał się konieczności i zgodę zawarł z księciem kanclerzem Czartoryskim, przyjął poselstwo od swego województwa na sejm elekcyjny, sejm, który miał obrać królem Poniatowskiego. Jakoż przybył na sejm ten, miewał mowy, bywał u panów i zabiegał o ich łaski, a dla podobania się królowi, przełożył wiersz Horacego, w którym gdzie tylko mógł, pochwały dla Stanisława Augusta dodawał. Przybył także na sejm koronacyjny: kłaniał się królowi, księciu kanclerzowi, na cześć kanclerza odę napisał i wrócił na początku 1765 r. do ustronia domowego, żadnych zaszczytów nie dostąpiwszy za swoję uległość nowemu porządkowi rzeczy. Cieszył się zapewne Matuszewicz choćby z tego, że został przy życiu i majątku wśród prześladowań, jakie ściągnęli na siebie hetman Branicki i ks. wojewoda Radziwiłł.

Odtąd urywa się wątek bliższych szczegółów, dotyczących życia Matuszewicza. Z początkiem r. 1765 kończą się Pamiętniki. Co więc w aktach publicznych zostało, to tylko za wskazówkę służyć może do odszukania śladów działalności Matuszewicza w ostatnich kilku latach jego zawodu publicznego. Zdaje się, iż w 1765 r. został sędzią ziemskim brzeskim, następnie w dwa lata późniéj ukazuje się na widowni polity-

cznéj wraz z ks. Karolem Radziwiłłem. Dawny przyjaciel i doradzca, zapewne znów czynny przyjął udział w sprawach nowego wystąpienia księcia, Panie kochanku. Książe Radziwiłł został marszałkiem zawiązanéj w Radomiu r. 1767 konfederacyi generalnéj, na akcie zaś téj konfederacyi spotykamy podpis Marcina Matuszewicza, jako generalnego konsyliarza koronnego i sekretarza. Ważne te obowiązki wymagały wielkiéj pracy. Zbliżył się sejm w tymże roku, odłożony do następnego. Konstytucya tegoż sejmu z r. 1768 uwzględnia zasługi Matuszewicza i przeznacza dlań znaczną nagrodę pieniężną. „Zważając pracę i zasługi in publico urodzonego Marcina Matuszewicza, sędziego ziemskiego województwa brzeskiego, generalnéj konfederacyi koronnéj i sejmowego sekretarza, sumę 50,000 złp., aby mu ze skarbu koronnego wypłacona z najpierwszych dochodów była, naznaczamy." Prócz nagrody pieniężnéj, niebawem, bo jeszcze w tymże roku 1768, otrzymał Matuszewicz inną—godność senatorską, zostawszy kasztelanem brzeskim litewskim. Spełniły się długich lat marzenia. Po tylu zabiegach, po tylolicznych pracach ujrzał się nareszcie Matuszewicz na wysokim szczeblu godności w rzeczypospolitéj. Czy mu szczęście sprzyjało w ostatnich latach więcéj, niż na początku zawodu, czy mu uznanie jego zasług drogę utorowało, orzec trudno, gdy urywający się z r. 1765 wątek Pamiętników nie pozwala wejrzeć szczegółowiéj w okoliczności ostatnich lat żywota Matuszewicza. Cokolwiekbądź, nikt nie zaprzeczy, że Matuszewicz w znacznéj części sam sobie był winien, do czego doszedł. Od służby w grandmuszkieterach rozpoczął Matuszewicz swój zawód polityczny, od pisarstwa grodzkiego urząd w województwie, a jako kasztelan życia dokonał. Umarł Marcin Matuszewicz w r. 1773 [1]).

[1]) Kalendarzyki polityczne od r. 1768 wymieniają aż do r. 1773 włącznie jako kasztelana brzeskiego lit. M. Matuszewicza. Po Matuszewiczu ukazuje się Józef Bystry.

Zdaje się, że liczne po sobie zostawił potomstwo. Nowym blaskiem okrył imie Matuszewiczów syn jego Tadeusz, o którego urodzeniu w Pamiętnikach nie ma jeszcze wzmianki, gdyż przyszedł na świat w roku 1765, do którego właściwie sięgają Pamiętniki. W księgach Metryki koronnéj często spotykamy Tadeusza Matuszewicza kasztelanica brzeskiego lit., syna Marcina [1]). Wątpliwości więc nie ulega, że z rodu kasztelana pochodził ów Tadeusz Matuszewicz, poseł na sejm czteroletni z województwa brzeskiego lit., głośny swego czasu mówca i jeden z najczynniejszych mężów, którzy około Ustawy pracowali.

II.

Głęboki dziejów naszych badacz, Julian Bartoszewicz, który przed dwudziestu laty z rękopismu dziś przez nas ogłaszanego korzystał, nazwał Pamiętniki Matuszewicza „nieocenionym skarbem pod względem politycznym i obyczajowym." Istotnie wartość ich jest niepospolita. Zasadza się ona nie tylko na wewnętrznych zaletach samego dzieła: podnoszą ją także przypadkowe okoliczności.

Okres trzydziestu lat panowania Augusta III w Polsce przedstawia smutny obraz upadku politycznego i smutny również widok osłabienia moralnego. Ustaje wszelka akcya na zewnątrz, niknie wpływ rzeczypospolitéj, a w sprawach domowych panuje bezrząd i nieład bez granic. Na zwaliskach rozpadającego się gmachu powstają zawiązki lepszego życia, budzi się myśl trzeźwiejsza i jutrzenka odrodzenia moralnego świtać zaczyna. Na polu dziejopisarskiém zapanowało również ponure milczenie. Żadne pióro do kreślenia dziejów nie znalazło pobudki, gdy czas z sobą nie przynosił sła-

[1]) Donat. Grodu Warsz. r. 1792, ks. 108 fol. 320, oraz ks. III fol. 10 r. 1796 i inne.

wnych czynów; życie nawet domowe, które niegdy do pisania pamiętników pochop dawało, zostało bez treści. Ztąd całe panowanie Augusta III nie dostarcza historykowi żadnego źródła ogólniejszego. Szczegóły zbierać trzeba w archiwach gabinetów dworskich, zbiorach możnych rodzin. Listy leżą w ukryciu, dyaryusze zrywanych sejmów nie wydane. Na domiar pustki, dotychczas — żadnych pamiętników współczesnych. Jeszcze Augusta wtórego dzieje wzbogaca pomnikiem piśmiennym Erazm Otwinowski; za czasów następnego Sasa usycha zupełnie ta gałąź literatury dziejopisarskiéj, która tak godnego miała przedstawiciela na schyłku XVII wieku w osobie Jana Chryzostoma Paska. Obecne Pamiętniki Marcina Matuszewicza są nowém źródłem, które się o tyle cenniejszém staje, ile że jest dziś pierwszém i jedyném. Ta wartość ich przypadkowa trwałaby jednak być nie mogła, gdyby dzieło samo istotnych nie posiadało zalet.

Pamiętników wartość w ogóle pod względem historycznym zależy od stanowiska, jakie zajmował piszący w społeczeństwie, od udziału, jaki brał w wypadkach swego czasu, którego wizerunek kreśli. Na im wyższym szczeblu stała osoba w hierarchii politycznéj, im silniéj wpływała na bieg zdarzeń ważniejszych, tém większe pamiętnikom przypisywać zwykliśmy znaczenie. W zarysach przedstawiony przez nas na wstępie żywot Matuszewicza, określa zarazem doniosłość pod względem historycznym pozostałego po nim dzieła.

W obrazie życia szlachcica, który przez długie lata do szerszéj akcyi na widowni politycznéj nie wpływał, odbić się nie mogły tajemne pobudki tak ważnych wypadków, jakiemi były za czasów Augusta III same dzieje wprowadzenia go na tron polski, gorąca walka ze stronnictwem Stanisława Leszczyńskiego. Autor pamiętników wprawdzie sam stanął przy królu Piaście, sam z innemi chwycił za oręż, ale w ogólnym biegu téj sprawy odegrał skromną rolę, jak drobne kółko w wielkim układzie mechanicznym. Po tém przebudzeniu się chwilowém, nad życiem politycznem zapanował sen letargiczny. Odbiłoby

się to w każdym pamiętniku, o ileż więcéj w utworze szlachcica powiatowego. Kiedy jednak w życiu wewnętrznem nurtować zaczęły nowe prądy zasad politycznych, kiedy do walki wystąpiły stronnictwa Czartoryskich i Radziwiłłów, duch reformy i duch zachowawczy, w tych zapasach już niepoślednie miejsce zajmuje Matuszewicz i staje się dość ważną sprężyną ruchu. Autor żyje w otoczeniu głównych osób działających, zrazu służy *familii*, niebawem przechodzi na stronę Radziwiłłów i hetmana Branickiego. Jako pełnomocnik ks. hetmana w. lit., wyjeżdża na radę senatu do Wschowy w 1755 r., prowadzi rokowania z pełnomocnikami dworu francuzkiego i staje się jednym z najczynniejszych w tworzeniu stronnictwa tegoż dworu. W drugiéj połowie swego zawodu politycznego bierze Matuszewicz udział we wszystkiém niemal, co treść ówczesnego życia publicznego stanowi: w walce dwu stronnictw na sejmach, trybunałach i sejmikach. Wpływa do rad tajemnych ks. Karola Radziwiłła i Branickiego hetmana koronnego, co więcéj, wstępuje w szranki walki i często stacza boje, jeśli nie mieczem, to piórem, to słowem pisaném. Listy, manifesta, broszury bezimienne puszcza Matuszewicz w obieg, staje więc w szeregu niejako pierwszy, który za sobą całe stronnictwo prowadzi. Przeciwnicy zwyciężyli, stronnictwo, którego jednym ze sterników był Matuszewicz, upadło. Wątek opowieści się urywa.

Dziesięć lat tego zamętu przedstawił Matuszewicz w swych Pamiętnikach ze szczegółami, które nieocenioną dla historyka posiadają wartość. Trzy całe tomy im poświęcił. Nieznane dotychczas odsłaniają się wypadki, działające osoby w nowém ukazują się świetle; tajne pobudki, ukryte sprężyny wypadków na jaw występują. Prąd życia ówczesnego w całéj swéj szerokości odbija się zupełnie jak w zwierciedle w Pamiętnikach.

Ale odbiła się w Pamiętnikach nietylko walka obu stronnictw u góry prowadzona przez głównych jéj naczelników. Pozostały w nich także niezatarte ślady tego, co się u spodu [redacted] tego wrzenia w prowincyach litewskich, a głównie

w województwie brzeskiém, które głównem było autora polem działania. Już to co do życia publicznego w województwie rodzinném, przedstawia Matuszewicz nieprzebraną skarbnicę. Sejmiki i sądy odmalowane są z drobiazgowością, która często przesyt sprowadza, ile że to są smutne obrazy nierządu i upadku moralnego, na których widok serce się kraje. Niepodobna bez bólu głębokiego czytać tych scen dramatu, gdzie duch nieładu wywraca wszelkie zasady zdrowego życia publicznego, a jednak i do tych ponurych szczegółów wielką przywiązujemy wartość. Czyż od ciemnych stron odwracać wzrok należy? Sam autor Pamiętników trafny sąd w téj mierze wydaje, usprawiedliwiając cel pisania w tytule dzieła, gdzie taki nagłówek kładzie na czele swego utworu: „Dyaryusz życia mego, ile pamiętać mogę, dla wiadomości potomkom moim spisany, *oraz dla przestróg*, czego się wystrzegać, a co do naśladowania jest pożyteczno."

Wreszcie w całym pamiętniku od początku do końca mieszczą się wielkiéj wartości materyały, które dorzucą niejeden szczegół nieznany do charakterystyki niedokładnéj ministra Brühla, Czartoryskich, Radziwiłłów, Branickich, Massalskich, jak niemniéj szlachty powiatowéj. Bogaty również materyał znajduje się w Pamiętnikach i pod względem obyczajowym. Barwny obraz dałby się złożyć z tych przeróżnych szczegółów, o jakich wspomina Matuszewicz, z powodu kojarzenia się małżeństw. Zebrane w całość innego znowu rodzaju wiadomości, o ucztach, zabawach, festynach, posłużyłyby do odtworzenia wizerunku życia w dniach uroczystych ówczesnego społeczeństwa. Słowem, historycy, powieściopisarze, mają przed sobą obfite żniwo, jakiego nawet sam Kitowicz nie dostarcza. Kitowicz pisze swój Obraz obyczajów w Polsce za czasu Sasów w innéj formie jak Pamiętniki, wiąże szczegóły w całość, podaje całe rozdziały, pisze w epoce późniejszéj. Matuszewicz kreśli spółczesne dzieje niemal pod pierwszém wrażeniem, jak naoczny świadek wypadków. Może krytyczna strona Pamiętników na tém traci, zyskuje jednak na tém świeżość opowiadania.

Matuszewicz zacząwszy od roku swego urodzenia 1714, prowadzi dzieje swego życia latami. Zabrał się jednak do swego dzieła nie w młodym wieku, ale w latach dojrzalszych, przebywszy już dość długą szkołę doświadczenia. Ponieważ na samym początku wspomina o świętéj pamięci ojcu swoim, a ojciec umarł w 1754 r., wnosić więc należy, iż niebawem potém, a prawdopodobnie gdy się ożenił, powziął zamiar spisywania dziejów swego czynnego żywota. Było to w epoce, kiedy się poróżnił z ks. kanclerzem Czartoryskim i przeszedł na stronę Radziwiłłów. Odtąd autor idzie w swéj opowieści z postępem czasu, i w wolnych od zajęć chwilach notuje wszystko, cokolwiek godniejszego uwagi zaszło w jego życiu lub w życiu publiczném. Że nie pisał Pamiętników odrazu w ciągu roku, np. na początku panowania Stanisława Augusta lub późniéj, świadczy o tém opowieść o panującym królu Auguście III. W wielu miejscach wspomina o żyjącym ks. hetmanie Radziwille, który umarł nie wcześniéj jak 1762 r. Mówi o Rudzińskim: „teraźniejszy wojewoda mazowiecki", a ten zeszedł z tego świata w r. 1759. Mówi podobnież o Mostowskim, jako o wojewodzie pomorskim, a ten wojewodą został 1758 r. Układał więc Matuszewicz swe Pamiętniki prawie współcześnie, lub mało co późniéj, a zaczął po roku 1754.

Cały przeciąg czasu swego życia aż do chwili rozpoczęcia Pamiętników, opowiada Matuszewicz z notat, raptularzy, a w części z pamięci: „o ile pamiętać mogę". Czterdzieści lat życia nie dostarczyło zbyt obfitego wątku. Autor dobijał się stanowiska, był na dorobku, nie posiadał wielkiego wpływu, w ważniejszych sprawach nie brał udziału; co więc godniejszego uwagi z życia było, zawarło się w kilku rozdziałach, które w naszém wydaniu jeden tom stanowią. Od chwili szerszéj akcyi, zaczyna opowieść szerszym płynąć strumieniem. Każdy rok dostarcza nie mało materyału, każdy rok już stanowi oddzielny i poważny co do treści rozdział. W miarę wzrostu znaczenia autora, rozszerzają się ramy. Czwarty

tom zawiera już tylko dwa lata, a przewyższa inne co do objętości.

O raptularzach swoich wspomina niekiedy Matuszewicz. Przepisywał je na czysto, co się tyczy Satyr Horacyusza, Onufry Korytyński. Miał autor zapewne także raptularze, które służyły mu za osnowę do Pamiętników. Rękopism z którego drukujemy, jest jakby na czysto już przepisaném dziełem. Znać rękę jednostajną, która w ciągu długiego czasu przepisywaniem się zajmuje. Nie widać tu tych śladów zmienianych piór, atramentu i in., które zostają w rękopismach, powstających dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Pisał więc Matuszewicz swe Pamiętniki w raptularzach w większéj jakiejś części, które następnie przenosił na papier w ostatecznéj redakcyi. Nigdzie nie spotkasz poprawki lub zmiany, choć czasem tu i owdzie rażący błąd pod względem stylu się nawinie. Autor zamykając swoje Pamiętniki, przyznaje się do pewnych błędów. Czy tylko styliczne miał na uwadze, rzec trudno. Oto co w zakończeniu powiada: „W tym dyaryuszu jest prawda zbytecznie szczerze opowiedziana i dla wielu osób uraźliwa, więc czytać jéj nieżyczyłbym nikomu. Gdybym miał czas, poprawiłbym i poprawić pragnę, jeżeli mi Pan Bóg życia tak wiele pozwolić raczy. A jeżeli do poprawienia nie przyjdzie, wszystkich jako najpokorniéj przepraszam i odpuszczenia proszę; wszakże to jest prywatne pisanie dla domowéj tylko wiadomości."

Prawdą istotnie rządził się Matuszewicz, o ile w stanie byliśmy sprawdzić jego opowieść. Ze skwapliwości, z jaką autor gromadzi dokumenta, wnosić należy, że starał się być dokładnym, a więc i ku prawdzie dążył. Ta strona Pamiętników wiele przydaje im wartości. Ważną w tym względzie pomocą była wielka pamięć, jaką był obdarzony autor od natury, czém się już w szkołach odznaczał. Szczególniejsze daje jéj dowody, przytaczając szczegóły genealogiczne. Już to Matuszewicz jest typem szlachcica, jakich dziś coraz mniéj spotykamy, co to w głowie ma całego Paprockiego lub Niesiecki-

go. Zna stosunki rodzinne nietylko swoich koligatów, ale całego województwa, powiemy więcéj, całéj Litwy niemal. Zna na pamięć przodków i potomków każdéj znakomitszéj rodziny, wylicza swobodnie a przytém dokładnie trzy lub cztery zmarłe żony jakiegoś pana, albo trzech, czterech mężów pozostałéj wdowy. Nieraz nuży czytelnika swojém bogactwem szczegółów genealogicznych.

Rozważmy jeszcze stronę literacką Pamiętników. Cechuje je przedewszystkiem forma artystyczna. Autor nadał całemu dziełu charakter opowieści. Niema tu luźnych notat, spostrzeżeń meteorologicznych, kronikarskim sposobem zapisanych. Obraz życia rozwija się w całéj pełni, urozmaicony opowiadaniem ważniejszych zdarzeń zaszłych na szerszéj widowni życia publicznego. Opowieść płynie spokojnie, poważnie. Rzadko spotkasz błyski humoru, którym się Pasek odznacza. Jest wszakże żywość i barwność zastosowana do przedmiotu. Malownicze są sceny sejmików, kreślone w słowach silnych, dosadnych. Pięknie narysowany jest obraz Krakowa i okolic, które zwiedzał w r. 1758 Matuszewicz, ale nużą wielce szczegółami swemi opisy spraw sądowych, zwłaszcza na trybunałach. Te długie z palestry epizody rozrywają jedność, rozpraszają uwagę czytelnika. Mowa polska w Pamiętnikach Matuszewicza zaleca się przedewszystkiém wyrobieniem. Autor przeszedł dobrą szkołę—własnéj pracy. Trzymał się wprawdzie starożytnych, ale przekładając Horacyusza, makaronizmów używać nie mógł. Czytywał i innych klassyków. Wyrobił sobie język poprawniejszy od innych pisarzów spółczesnych. Pisze w ogóle polszczyzną czystą, jędrną, wyswobodzoną z więzów składni łacińskiéj. Matuszewicz jest już zwiastunem tego języka, jakim pisano w okresie sejmu czteroletniego. Wprawdzie plącze się jeszcze tu i owdzie łacina. Zwłaszcza w mowach publicznych, wyłamać się Matuszewicz z pod wpływu mody ówczesnéj nie zdołał. Krasomówstwa to snać było warunkiem istotnym, błyszczeć nadętemi frazesami rzymskiemi. W potocznéj zaś opowieści, z wyjąt-

kiem terminów prawnych, już nie widać śladów obczyzny. Jakim był język Matuszewicza, lepiéj jeszcze na to pytanie odpowie jego przekład satyr Horacyusza i jego własne utwory poetyckie, o czém w następnym rozdziale naszéj rozprawki.

Słowem, Pamiętniki Matuszewicza, że tu już rzecz naszę o nich zamkniemy, są cennym pomnikiem literatury polskiéj z drugiéj połowy przeszłego wieku. Wysoką ich wartość stanowi nie tylko rzecz w nich zawarta, ale i forma zewnętrzna: szczególniéj ten tok staropolski, ten język poprawny i ta opowieść miłym wdziękiem uśmiechnięta.

III.

Wpatrując się w to gwarne, ruchliwe życie, jakie bezustannie pędzi Matuszewicz, któżby przypuszczał, że szlachcic, którego wszędzie pełno: to sejmik zagaja, to na trybunał biegnie, to tajne prowadzi układy, to na komisyą jedzie — że szlachcic ten wśród wiru ustawicznego znajdzie tyle ciszy na około siebie i w sobie, żeby do poetyckiéj zasiąść pracy. Snać nie z przypadku powstał ten pochop do rymotwórczéj działalności. Miał Matuszewicz głębsze do poezyi zamiłowanie. Wprawdzie wiele wychodziło z pod pióra wierszy, które nieraz błaha wywoływała okoliczność, było jednak w duszy prawdziwe źródło, źródło twórczości i natchnienia poetyckiego. Zapewne już w młodszych latach pisywał wiersze ulotne i dał znajomym poznać poetycką stronę swego pisarskiego talentu. Ztąd téż prosi go generał Eperyaszy o ułożenie wierszy żegnających przed śmiercią pannę Zaleską kasztelankę wizką, wielkiéj piękności i talentów damę. Tém chętniéj czyni to Matuszewicz, że sam téż ku niéj tajemną żywił inklinacyą.

„Oto ta, która ze wszystkich i t. d." (T. I str. 178): tak zaczyna poeta swój wiersz — bardzo pospolitéj treści. Matuszewicz jednak z własnych pobudek zrywa się do rymów a roznieca w nim uczucie miłości prawdziwy zapał poetycki: do swéj bogdanki, swéj przyszłéj żony, co poczta prawie wiersze

pisuje (r. 1755. T. II. 138). Rymy te łatwo płynęły. Kiedy mu się zaś jaka zdarzy uroczystość, kiedy trzeba zyskać łaskę możnego pana, Matuszewicz, jak niegdyś Horacy, rymem zniewala sobie swych Mecenasów. Chcąc się, powiada, zasłużyć księciu Hieronimowi Radziwiłłowi, chorążemu lit., napisałem z powinszowaniem jego imienin (r. 1755. T. II str. 145, 148) wiersze, które książe łaskawie przyjął. I znów pragnąc sobie ująć księcia hetmana Radziwiłła, układa wiersze na urodziny jego córki, księżniczki Weroniki, w których najbardziéj się stara wszystkie pokrewieństwa Radziwiłłowskie z familiami królewskiemi wyrazić, obok pochwał jego i jego syna księcia Karola. „Które wiersze" są słowa Matuszewicza, „posłałem do Nieświeża i tak się księciu hetmanowi podobały, że go do zupełnéj łaski i kompasyi nademną determinowały." Łaska pańska jednak się zmienia. Trzeba się ciągle o nią ubiegać. Matuszewicz nie pomija sposobności. Tegoż samego hetmana księcia Radziwiłła spotyka na drodze w r. 1761 i znów mu składa w ofierze swe wiersze, na aplauz imienin, gdzie, jak sam powiada, pochwał nie żałował. Chcąc sobie ująć ks. podkomorzego Poniatowskiego, brata króla Stanisława Augusta, ofiarował mu (1767) charteczkę, i taki otóż błahy podarunek daje pochop Matuszewiczowi do napisania wierszy. Niestrudzony pegaz. Matuszewicz co chwila go dosiada. Poezye te okolicznościowe, prawie wszystkie przebrzmiały wraz z chwilą, któréj poświęcone były. Głuche tylko po nich pozostało echo, trwalszego po sobie nie zostawiły śladu. Nie ma czego żałować. Domyślić się nie trudno, jaka wartość być mogła tych dorywczych, napuszonych utworów, które nie z czystéj płynęły kastalskiéj krynicy, ale dworackiemu pochlebstwu winny były swój początek. Jędrniejszą treść zastępowały pewnie szumne słowa, ubóstwo myśli pokrywać się musiało szatą błyszczącą. W takich wierszach na cześć Radziwiłłów nie brakło wzmianek o sławnych czynach przodków potężnego na Litwie domu: w duchu owego czasu, uciekali się zwykle rymotwórcy do bajecznych owych dziejów, z których poetycką przędzę snuć mogli.

Nie z tych atoli zewnętrznych tylko pobudek brał się Matuszewicz do poezyi. Źródło, zkąd płynął strumień wiązanéj. jego mowy, na dnie serca się ukrywało i biło pełniéj, obficiéj, w innym i lepszym kierunku. W młodych już latach zasmakował Matuszewicz w klasycznéj literaturze. Chłopcem jeszcze będąc, gdy dostał od ojca kupioną w Gdańsku książkę, Lukana poemat, pierwszéj księgi na pamięć się nauczył. Byłto oczywiście poemat Farsalia, opisujący w pięknych obrazach dzieje współzawodnictwa Cezara z Pompejuszem. Może te pierwsze wrażenia młodego umysłu istotnie obudziły trwalsze do poezyi starożytnéj zamiłowanie. Matuszewicz wybrał sobie książęcia poetów łacińskich, Horacyusza i tak ukochał piewcę Augustowego, że prawie jemu wyłącznie poświęcił swój talent poetycki i wszystkie wolniejsze chwile czynnego życia. Przekładając na język polski satyry, szedł zapewne Matuszewicz w kierunku czasu swojego i panującego wówczas smaku. Satyryk Boileau był powszechnie czytany. Nawet sam Matuszewicz z zalecenia hetmanowy w. kor. Branickiéj zajmował się przekładem na wiersz polski satyry Boileau: „o prawdziwym punkcie honoru" (T. III. 46, r. 1759).

Z Horacego korzystał również w życiu praktyczném Matuszewicz, jak z swoich wierszy okolicznościowych. Kogo więcéj uczcić pragnął, lub czyją łaskę, zjednać sobie skuteczniéj zamierzał, temu swoje przekłady Horacego ofiarował. Bawiąc w Winiarach u wojewodziny inflantskiéj Heleny z Potockich Morsztynowy, córki poety Wacława Potockiego, przypisał jéj na dzień imienin drugą satyrę drugiéj księgi (III str. 25), dodawszy wiele rzetelnych dla téj światłéj pani pochwał. Hetmanowi Radziwiłłowi składając życzenia na dzień imienin, pisze odę na wzór Horacego ody VIII z ks. IV: Donarem pateras etc. [1]). Po obraniu w r. 1764 królem Stanisława Augusta,

---

[1]) Bartoszewicz, przytaczając początek téj ody Horacyusza: „Ne forte credas i t. d.," widocznie się pomylił; jest to bowiem nie ósma ale dziewiąta.

[illegible] po zwycięstwie Czartoryskich, od których Matuszewicz [illegible] w życiu złego ucierpiał, trzeba było zjednać sobie względy nowego monarchy. „Wyjeżdżając z Warszawy (po elekcyi)" pisze Matuszewicz, „zacząłem w drodze, chcąc się królowi rekomendować, na wiersz polski przekładać list Horacyusza do Oktawiusza Augusta cesarza rzymskiego pisany: „Cum tot sustineas et tanta negotia solus," aplikując tenże list do króla naszego i gdzie tylko mogłem, pochwały dla niego przykładałem [illegible]".

W Pamiętnikach nie znajdujemy wiadomości, w którym roku życia swego Matuszewicz zaczął się bawić przekładem Horacego. Wiemy atoli, co dla nas jest nierównie ważniejszem, że dobiegł do kresu zamierzonéj pracy w 1760 r. Nie należy zatém do okresu Stanisławowskiego, ale przeciwnie mieścić się winien w rzędzie przedstawicieli literatury polskiéj z czasów saskich czyli z czasów Augusta III. tém więcéj, że zapewne kilką laty wcześniéj wziął się do przekładu, a przekładał zwolna, tak często przez sprawy publiczne odrywany będąc od cichych zajęć poetyckich [2]).

Do pracy swéj zastosował najzupełniéj Matuszewicz Horacyuszowską radę: „nonum prematur in annum." Nie spieszył się bynajmniéj z ogłoszeniem przekładu. Nastały ciężkie i burzliwe czasy, które muzom nie sprzyjały. Były inne ważniejsze jeszcze przyczyny téj zwłoki. Rękopism spoczywał [illegible], rok płynął za rokiem, śmierć zaskoczyła autora [illegible] i nie pozwoliła mu już w druku oglądać swego dzieła. W jedenaście lat po zgonie przekładcy, ukazały się w Wilnie r. 1784: „*Satyry wszystkie Horacyusza wierszem polskim*

List I. ks. I.

[illegible] (Dzien. Warsz. 1854 r. N. 280) twierdzi, że przekład jego satyr Horacyusza był już (?) zupełnie do druku przygotowany w końcu [illegible] Matuszewicz sam wyraźnie rok 1760 wymienia (Tom [illegible] w roku przeszłym 1760 eksplikacyą na wier[illegible] kończyłem" i t. d.

przez jednego z obywatelów litewskich wyłożone." Bezimienny autor, a któżby wątpił, że nim był Marcin Matuszewicz [1]), w przedmowie do czytelnika wyjaśnia, dlaczego tak długo przekład trzymany był w zamknięciu: „tych moich satyr, póki żyję, do druku podać nie myślę; niech to będzie opus posthumum i w samym manuskrypcie zostanie." Z tém wszystkiém satyry, choć nawet wydane, przesunęły się swojego czasu, prawie śladu po sobie wyraźniejszego nie zostawiwszy. Czy je w małéj ilości odbito, czy téż może umyślnie prędko wykupione zostały; oddawna już one stanowią istotną rzadkość bibliograficzną. Przed laty dwudziestu Bartoszewicz, znany szperacz, co znał dokładnie różne w kraju biblioteki, skarży się, że żadnego nie był w stanie odszukać egzemplarza drukowanych satyr Matuszewicza. Korzystał więc w celu ocenienia Matuszewicza, jako poety, z rękopismu (nie autografu), który naówczas był własnością Henryka hr. Rzewuskiego. Autor „Listopada" miał nawet zamiar, ze względu widocznie na rzadkość wydania wileńskiego z r. 1784, powtórnie wydrukować Satyry Matuszewicza [2]). Była to bardzo trafna myśl,

---

[1]) Przyjaznym zbiegiem okoliczności, rękopism satyr Horacyusza dostał się do naszych rąk, dzięki wielkiéj nader uprzejmości hr. Konstantego Przezdzieckiego. Ten sam charakter ręki Pamiętników i Satyr, usuwa wszelką co do autora wątpliwość. Cenny rękopism satyr, udzielony nam do użytku czasowego, stanowi własność biblioteki hr. K. Przezdzieckiego.

[2]) Mieliśmy także i ten rękopism, dany nam do użytku przez hr. Konst. Przezdzieckiego. Za tę uprzejmość niech mi wolno będzie publicznie złożyć podziękowanie. Rękopism w mowie będący opatrzony jest podpisem cenzora w Warszawie w r. 1853. Nie jestto autograf, ale kopia, sporządzona, jak sądzę z pisma, w początkach naszego wieku. Do tego rękopismu dopisał H. Rzewuski własnoręcznie przedmowę, którą tu w całości przytaczamy, wydobywając z ukrycia ślady wydawniczych dawniéj starań [illegible] stopada, oraz są[illegible] Marcinie Matuszewiczu.

„O[illegible] które się ośmi[illegible] w Warszawie. Nie jest to ani pow[illegible] o prawi[illegible]ce, ani nawet traktat

trafne ocenienie wartości tego ważnego zabytku naszéj literatury z czasów saskich, Augusta III. Bartoszewicz zapewne do tego pobudził, kiedy wykazał w swym artykule zalety istotnie

---

nauczający, jakie są warunki, któremiby się dały utworzyć u nas narodowe malarstwo, muzyka i filozofia. Te tak głębokie zadania poruczam mężom uczonym naszego tak uczonego teraźniejszego pokolenia.

Jestto proste tłómaczenie Satyr Horacego przez Marcina Antoniego Matuszewicza kasztelana brzeskiego litewskiego, dokonane dnia 22 stycznia roku 1762, a więc za panowania Augusta III, w owym wieku okrzyczanym za barbarzyński, gdyż poprzedził szumną epokę odrodzenia nauk w Polsce przez Stanisława Augusta. Jednak to tłómaczenie nosi na sobie piętno niepospolitego talentu, a odznacza się szczególnie tym tokiem staropolskim, który zupełnie zniknął z naszéj pisowni, odkąd postęp światła tak dobrze jak wygluzował z nauki starożytne języki, by na ich miejscu swobodniéj się rozwijała pożyteczniejsza dla kraju nauka geralasza i preferansa, do których nasza młodzież przykłada się z tak przykładną wytrwałością.

Nie popełniam tak grubéj omyłki, bym myślał, że w Warszawie znajdzie się wielu, coby całkowitego Horacyusza w oryginale przeczytali; ale wielu jest takich, co o nim słyszeli, a więc dla ich pożytku to tłómaczenie Satyr Horacyusza ogłaszam, Satyr, z których nieraz natchnienie czerpali nasi Naruszewicze i Krasiccy.

Tłómacz tych Satyr, Marcin Matuszewicz, był mężem wielkich cnót i niepospolitego światła. Wyższe wychowanie przyjął w Akademii Padewskiéj (?), gdzie swojéj polskości nie stracił. Lubo kilku językami tłómaczył się jak rodowitym i niektóre nauki zgłębił po mistrzowsku, zawsze był z niego kontuszowy szlachcic. Popularny u szlachty, lubiący czasem pobawić się i kielichem, niegdy prawnik, gospodarz zawołany, jedném słowem figura typiczna dawnego Polaka. Przechodził on przez rozmaite urzędy wyborowe, aż nakoniec Stanisław August, pierwszego zdaje mi się roku swojego panowania, umieścił Marcina w Senacie. (Nie wcześniéj jak w 1768 r.).

Dodam, że Marcin Matuszewicz był ojcem tego sławnego Tadeusza, który taką wziętość był pozyskał na sejmie czteroletnim, i mowami swojemi i urzędowaniem w deputacyi interesów zagranicznych, a późniéj w Księstwie Warszawskiém i w odrodzoném Królestwie Polskiém, z taką świetnością zarządzał skarbem publicznym.

Wydawca H. hr. R.

pięknego przekładu i kilka satyr, dla poparcia swego sądu, całkowicie przytoczył. Rzecz wszakże nie jest wyczerpniętą: stanowisko Matuszewicza jako poety, wartość jego przekładów, nie są jeszcze dostatecznie określone: może nie bez zasady podejmujemy ponownie tę pracę.

Matuszewicz przełożył na wiersz polski całkowicie obie księgi, z których pierwsza dziesięć, druga ośm satyr zawiera. Kto dokładniéj przekład z oryginałem porówna, nie powié, jak Bartoszewicz, że polski satyryk *wiernie* się trzymał swego pierwowzoru łacińskiego [1]). Zresztą sam nawet Matuszewicz objaśnia w przedmowie do czytelnika, w jaki sposób przekładał satyryka łacińskiego. „Tłómaczenie moje nie jednego jest kształtu i sposobu we wszystkich satyrach; w jednych bowiem aż nadto periphrases, to jest amplifikacyi czyniłem, wchodząc w myśl autora i do naszych obyczajów ojczystych naciągnąłem: czyniłem to, ujmując sobie pracy, bo jak Horacyusz w swoich wyrażeniach zwięzły i według zwyczaju satyr, tak jak Juwenalis i Persyusz pisał, z jednego peryodu i sensu nagle w drugi peryod i sens wpadający, tak wielkaby trudność była i wielkieby przyniosła w polskim języku zaćmienie, gdybym się był do tekstu oryginalnego i tłómaczenia słowo do słowa przywiązywał. Drugie satyry, bardziéj się do tekstu autora przychylając, tłómaczyłem, jednak tak dla kadencyi jako i dla liczby sylab rytmu polskiego musiałem co przydawać, a to raczéj wolałem czynić aniżeli co ujmować."

Przekładu więc Matuszewicza wiernym nazywać niepodobna. Tłómacz niekiedy w czwórnasób powiększa objętość oryginału. U Horacego satyra II księgi 2 zawiera tylko 136 wierszy, u Matuszewicza zaś 530. Wprawdzie są takie, gdzie autor trzyma się ściśléj swego tekstu. Satyra I księgi 1 różni się tylko od oryginału o 14 nadliczbowych wierszy, lecz i tu

---

[1]) Zob. Dzien. Warsz. 1854 Nr 283. „Wiernie i gładko tłómaczył Matuszewicz; lubo w inném miejscu Nr 281, powiada Bartoszewicz, że Matuszewicz nigdy nie tłómaczył dosłownie.

również wierność nie jest zachowana, bo niektóre myśli są opuszczone a natomiast wstawione owe omówienia czyli parafrazy, jak je Matuszewicz nazywa. Te amplifikacye nie zmieniają jednak myśli głównéj samego autora; służą niekiedy raczéj do jéj uwydatnienia i rozwinięcia, są przytém tak zręcznie dobrane, że odrębnością swą nie rażą. Znać tu wprawną rękę, która umiejętnie barw dobierała. Nieraz Matuszewicz w wątek oryginału wplata szczegół historyczny, trafnie użyty, niekiedy znów pojedynczym rysom żywsze barwy nadaje. Przekład staje się niejako pełniejszym, obraz życia nabiera. W znanéj satyrze IX księgi 1 zagaja swą rzecz Horacy dwoma wierszami:

„Szedłem przypadkiem według zwyczaju drogą świętą,
Nie wiem, w jakich tam błahych zatopiony myślach" [1]).

Matuszewicz obraz ten w szerszych przedstawił ramach:

„Szedłem trafunkiem drogą, którą zowiem świętą,
Ztąd, że na niéj Tacius z Romulem zawziętą
Wojnę skończył i oba narody od zguby
Zobopólnéj wybawił przez małżeńskie śluby.
Szedłem w myślach zabrnąwszy, które jak obłoki
Wiatr przez niebo przepędza, lub kiedy widoki
Słońce jasnym promieniem stawi z chmur obłocznych:
Tak się fraszki snowały w myślach mych potocznych.

Tłómacz rzeczy nie zmienił, ale ożywił suchy wykład Horacyusza. Wyobraźnia polskiego poety zaraz oblokła prostą myśl w szatę istotnie poetyczną, powiemy nawet uroczą. „Ktoś idzie zatopiony w dumaniach luźnych, niepowiązanych:" Ten wiatr, co goni obłoki po niebie, to słońce z za gęstych chmur się wychylające: czyż nie są to obrazki wierne, prawdziwe a przytém takie jasne, barwne?

Snać dusza Matuszewicza wrażliwą była na piękno natury i w tych obrazach przyrody lubowała się fantazya naszego poety. Rzymski satyryk trzyma na wodzy swą wyo-

---

[1]) Ibam forte Via sacra, sicut meus est mos etc.

braźnię. Sam rodzaj poezyi, jéj kierunek praktyczny, więcéj do ziemi przykuwał. Matuszewicz na tę prozę życia, na tę szarą rzeczywistość, rzuca jak słońce zachodzące, purpurowe promienie.

„Na spoczynek idę" powiada Horacy (1. sat. VI) „nie dbając, o któréj wstać trzeba, nie frasując się, że trzeba pójść do Marsyasza, którego ruchy wskazują, że mu się oblicze młodszego Newiusza nie podoba."

Matuszewicz przystraja obraz w kwiaty fantazyi, dorzuca kilka objaśnień do ciemnego dość tekstu i tak oto tłómaczy poetę łacińskiego:

„Nie śpię, tak jakbym nie spał w myślach ustawicznych,
Że nim jutrzenka z rosą na kwiatach rozlicznych
Perły zbierze i piękny dzień światu zapali,
Trzeba mi iść na sprawę do sądowéj sali;
Trzeba iść na plac, kędy Marsyas ponury
Za pysznę słowa stoi odarty ze skóry.
Kamienny wprawdzie Satyr, ale i w tym głazie
Znać kłótni obrzydliwość; bowiem w każdym razie,
Gdy się zdarzy pieniacza przyjście Newiusza,
Zda się, że wielkim gniewem na niego się wzrusza." (str. 103).

Co więc do zrozumienia zwięzłych nieraz zdań Horacyusza przyczynić się mogło, a co inni tłómacze ściśle trzymający się oryginału, zwykle w uwagach czyli przypiskach zamieszczają, to Matuszewicz wcielał w kształtach poetycznych do samego tekstu. Obrazowanie jednak, które tak często u niego w przekładzie polskim spotykamy, z innego już aniżeli objaśnianie historyczne płynie źródła. Wyobraźnia poety tłómacza nie może się utrzymać w zakreślonych jéj przez pierwowzór granicach; korzysta przeto z każdéj sposobności, żeby na chwilę do lotu rozwinąć skrzydła, a po chwili zboczenia znów wraca na główną drogę. Są to niby wezbrane fale rzeki, która z brzegów zwykłych występuje. Takie zaś źródło obfite leży zwykle w duszy nie podrzędnego rymotwórcy, ale prawdziwego poety.

W jednéj z satyr (1. V) opisuje Horacy swą podróż z Rzymu do Brunduzyum w Kalabryi i w kilku słowach wspomina o gościńcu Apiusza (via Appia), który prowadził do Kapuy przez pomptyńskie bagna. „Nie zbyt jest uciążliwym dla tych, co lubią wygodę." Nic więcéj nad tych słów kilka u Horacyusza. Matuszewicz zaś nie poprzestaje na takim zwięzłym opisie. W jego wyobraźni powstaje zaraz szeroki obraz drogi Apiusza, a obraz ten przenosi poeta-tłómacz na papier, przedstawiając go w barwach miłego wdzięku:

„Ale ta Apiusza sławna
Droga tak jest przyjemna, miła i zabawna,
Że choć po rzniętych głazach równo jak po stole,
I z obu stron gościńca lipy i topole
Pod sznurem wysadzone, cień sprawiają chłodny;
Lecz ów balsam powietrza i zapach ogrodny
Pysznych rzymskich folwarków, i przy każdym zdroju
Nimfa lub jaki napis miłego pokoju
I dobréj drogi życzą, i gościnne dwory
Wszelkiéj wygody pełne, krok czynią niespory." (str. 78).

A w inném znów miejscu, chcąc dosadnie wyrazić gwałtowność, z jaką u Horacego (1. VII) niejaki Persyusz słowami uderzył na Rupika, wtrąca porównanie swoje własne (str. 108), w którém obrazowość dobrze świadczy o poetyckim talencie Matuszewicza:

„A jako bystra rzeka, gdy śniegi rozpuszczą,
Wylawszy z brzegów, zarwie nietykaną puszczą;
Przez wywroty i rowy i gór przykrych ściany,
Niesie z ogromnym szumem zaburzone piany:
Z takim Persyusz pędem złości i wymowy" i t. d.

Zbytecznem byłoby mnożyć przykłady. Wszędzie ich pełno. Znajdziesz je niemal w każdéj satyrze; w każdéj z nich olśni cię odblysk szczerozłotéj poezyi, która płynie oddzielnym od głównego łożyska strumieniem. We wszystkich podobnych ustępach Matuszewicz przestając być poetą-tłómaczem, przedzierzga się w oryginalnego wieszcza.

Są miejsca, gdzie Matuszewicz dość ściśle trzymał się oryginału, dodając tylko, jak w przedmowie powiada, kilka słów dla kadencyi i dla liczby rytmu polskiego. Pokonywał nader szczęśliwie trudności, szczególniéj w pierwszéj satyrze Horacego: „Qui fit, Maecenas" etc.

„Co to jest, Mecenasie, że nikt z takiéj doli,
Którą mu szczęście poda lub rozum pozwoli,
Nie żyje kontent, lecz się niespokojnie żali,
A zawiśnie stan cudzy i fortunę chwali.
O, jak szczęśliwy kupiec! ma wielkie towary,
Wygody i bogactwa, mówi żołnierz stary,
Który oprócz prac wielkich i niejednéj blizny,
W ubóstwie i kalectwie doczekał siwizny."

Mówić nam jeszcze w końcu wypada o Matuszewiczu, jako poecie oryginalnym, bo Matuszewicz nie poprzestając na tłómaczeniu, także własnych sił doświadczał w tym samym rodzaju poezyi, który mu dał pochop do polskiego przekładu. Jako zabytki téj czysto twórczéj a nie naśladowniczéj muzy Matuszewicza pozostały trzy satyry w kształcie przydatków do satyr Horacego, ścisły z niemi mające związek. Satyryk polski nie podziela zasad moralności głoszonych przez rzymskiego poetę, przez filozofa epikurejczyka; w obawie zarzutu, iż krzewi zdrożne myśli, zaznacza w tym względzie swój sposób widzenia ze stanowiska nie pogańskiego, ale ze stanowiska chrześcianina i przenosi satyrę na grunt swojski, rozwijając ją na tle stosunków spółczesnych. W satyrze II (ks. 1) radzi Horacy zalecać się raczéj do panien niżeli mężatek, co mniéj niebezpieczną sądzi być rzeczą. Matuszewicz zaś w przydatku gani wszelką płochość, wszelką rozpustę, stawiając wyżéj po nad zasady epikurejczyka zasady moralności chrześciańskiéj. Życie małżeńskie wskazuje jako źródło szczęścia i rozkoszy:

„Dał Bóg związek świętego w małżeństwie sprzężaju,
Dał bezpieczne pieszczoty stwierdzone przysięgą,
Wspólną radość i smutek jednąż wiązać wstęgą:
Dał przez ten związek liczyć sławne antenaty" i t. d. (str. 15).

Ubolewa jednak nad tém poeta, że się w Polsce psują obyczaje, że się stadła małżeńskie kojarzą nie z miłości, ale z chęci zysku:

„Nieszczęsna miłość tam się tylko skłania
Chciwém sercem, gdzie wielkie dostatków zebrania,
Zacność domu i piękność, grzeczność, mądrość, cnota,
Za nic wieków tych waży bez ciężaru złota.
Żeni się piękny młodzian z głupią, niedołężną,
Szpetną, złośliwą, starą, byleby pieniężną.
Wzajemnie choćby młodzian był grzeczny, dorodny,
Męstwem do boju, radą do pokoju zgodny;
Lecz że tylko bogaty w cnotę rodowitą,
Wolą starca i głupca z fortuną obfitą." (str. 28).

Kreśli potém satyryk sielankowy obrazek szczęścia, jak ono kwitnie pod strzechą, gdzie dwa serca się łączą węzłem czystéj miłości. Wreszcie kończy, wskazując skutki, jakie sprowadza małżeństwo, które powstaje nie z miłości, ale z zimnego wyrachowania:

„Lecz gdy tylko łakomstwo ślubném sercem władnie,
Lukrecyą tych wieków obaczyć nie snadnie;
Więc ani Scypiona z tak czystém sumieniem,
Aby mógł matkę bogów nieść godném ramieniem:
A tak przez różne z małżeństw tak nierówne środki,
Często w największych domach widzimy wyrodki."

W drugim przydatku do trzeciéj satyry, obszerniejszym od innych, gdyż z trzechset wierszy złożonym, rozwija Matuszewicz sam oddzielnie myśl zlekka przez Horacyusza dotkniętą o przyjaźni:

„Klejnot przyjaźni, o którym tak mniema
Każdy dobry, że skarbu świat większego niema:
Przyjaźnią i miłością świat społeczną stoi,
Upaść musi, jeśli się niezgodą rozdwoi."

Z podobnego ustępu, z podobnéj osnowy wnosićby należało, że satyra, przeniesiona na tło stosunków obyczajowych,

trzymana w granicach obranego przez poetę przedmiotu, nikogo poszczególe nie zadraśnie, nie dotknie. Tymczasem w dalszém rozwinięciu uwydatnia się nietylko obyczajowy, ale i polityczny charakter satyry. Z tego téż powodu nie chciał poeta za życia ogłaszać swego przekładu i swoich przydatków, bo ten drugi przydatek, powiada Matuszewicz w przedmowie do czytelnika, „mógłby wielkich ludzi urazić: wolność była w Rzymie większa prawdy mówienia, ile bez obrażenia cesarzów. Jakoż tam tylko jednéj panującéj osobie przepuszczali poetowie, innym prawdę mówili; u nas zaś w Polszcze, choć przy wolności, ale mniemanéj, ile bogatszych i możniejszych ludzi, tyle panujących a jeszcze mściwych cierpieć musimy." Była więc obawa, aby satyra nie uraziła wielkich ludzi, możnych i mściwych,— kogóż innego, jeśli nie Czartoryskich, mianowicie księcia kanclerza, który jak czarna nić wplata się w pasmo życia Matuszewicza? Druga połowa satyry jest ostrą przeciwko Czartoryskim filipiką. Matuszewicz prześladowany przez możną familią, przemawia nietylko od siebie, ale od całego stanu szlacheckiego, w imię równości szlacheckiéj przez Czartoryskich nadwerężonéj. Sławi ich przodków za to, że się krajowi dobrze zasłużyli,— ale ich potomkowie!

. . . . wielka bywa różność wnuków od ich dziadów,
Którzy bez prac, cierpienia i zdrowia nakładów
Weszli w ten pałac, bo ci bez własnego trudu,
Pysznemi chcą panami być wolnego ludu.
Rzekną: „iżaliż będąc tak cnego rodzaju
I bogactw, cierpim w naszym przeciwnika kraju (t. j. szlachtę
Oprócz nas ma lud mu się kłaniać, a on wadzić [naszę)
Ma nam? niech się nam kłania lub go trzeba zgładzić.
Możem się z podłéj wybić równości szlacheckiéj,
Choćby na to pomocy zasięgnąć sąsiedzkiéj;
Możem królować: trzeba zbytnią wolność skrócić,
A w dom nasz wszystkę władzę na zawsze zawrócić".

Ostatnie cztéry wiersze, wyjęte przez nas z rękopismu, wydały się jeszcze w r. 1784, zatém po śmierci autora, tak dotkliwemi, że je w druku pominięto.

W wielu innych ustępach tejże satyry, podobnyż odzywa się głos obrażonego szlachcica demokraty, dla którego artykułem wiary jest równość szlachecka.

„Bo pyszny mniema, że to sławie jego szkodzi,
Kiedy nad każdym równym jak chce nie przewodzi".

W trzecim i ostatnim przydatku [1]), rozwija poeta polski w dalszym ciągu ten sam co i w poprzednim przedmiot. Mówi o możnych panach, którzy uciskają słabszych na drodze naginającego się do nich prawa. Wszelkie środki są dla nich godziwe, skoro tylko przeciwnika mogą niemi zgnębić. Z łatwością każdy, co zna przebieg sprawy Matuszewicza z ks. kanclerzem Czartoryskim, zauważy, że ona stanowi główną téj satyry sprężynę; choć w zwierciedle wystawioném przez poetę przeglądać się mogli nietylko Czartoryscy, nietylko przemożna *familia*, ale wiele innych wielowładnych na Litwie panów, którzy równąż co familia tchnęli dumą i w swawoli swéj podobnież jak Czartoryscy z granic prawa wykraczali. Satyra Matuszewicza nie jest paszkwilem, nie jest obrazem wad jednéj osoby; chłoszcze w niéj poeta wady i zdrożności ogólne tych wszystkich, co bogactw i władzy używają do uciskania biédnych, gnębienia słabych. Jest cierpkości niemało w téj satyrze, płynącéj z uczucia własnych bolów i cierpień, przez poetę przebytych. Panowie pieniacze ciągną swych przeciwników do sądu: zaczynają się napaści, wykręty, fortele:

„Dopiéroż gotów będzie nieszlachectwo zadać
Lub bękarstwo, a naprzód papiéry wykradać;
Dopieroż zmyśli zapis, pofałszuje księgi,
I nadto, do kłamliwéj uda się przysięgi" i t. d. (str. 110).

---

[1]) Składa się z 110 wierszy. Widocznie ten przydatek, czyli ta trzecia oryginalna satyra polskiego poety uszła uwagi Bartoszewicza, skoro wyraźnie wzmiankuje w swym artykule, że tylko dwa przydatki napisał Matuszewicz.

Albo mimo prawo i słuszność, mocny pan sam się czyni sędzią i

„Wyciska z dóbr ostatnich płaczące sieroty,
Nie wzruszy się modlitwą ni litością żadną;
Nie dba, choć łzy na niego nędznych sierot spadną,
Nie dba, choć z okrutnego niewinnych ucisku
Sam zginie i potomstwo mieć nie będzie zysku".

Ostrych przycinków nie szczędzi poeta i w dalszym ciągu, choć już przezeń nie przemawia uczucie osobistéj urazy i krzywdy. Kończy pocieszając wszystkich, którzy cierpią ucisk od przemożnych panów.

„Wy zaś, których doświadczać boski wyrok raczy,
Przez taki ucisk w żadnéj nie bądźcie rozpaczy:
Bóg was sam oswobodzi swéj litości cudem,
Chcąc was mieć tu i wiecznie doświadczonym ludem".

Sprowadźmy teraz rozrzucone nasze uwagi do ogólnego wniosku. Był Matuszewicz nietylko naśladowcą ale i poetą samodzielnym. W przekładach satyr Horacyusza nie trzyma się ściśle swego pierwowzoru, ale często dopełnia i rozwija myśl poety, aby ją uczynić jaśniejszą, zrozumialszą i polskiemu wierszowi nadać większą potoczystość. Jako poeta oryginalny idzie Matuszewicz za wzorem mistrza łacińskiego i zdolności swoje poetyckie w satyrycznym również uwydatnia kierunku. Nie odznacza się zbytnią siłą jego pomysłowość, skoro poeta we własnych utworach rozsnuwa na tle stosunków swego społeczeństwa właściwie tylko treść obcéj satyry. Jako poeta jednak w ogóle, czyto naśladowniczy, czy samoistny, celuje Matuszewicz niepospolitém na swój wiek wyrobieniem formy. Jest wszędzie w jego utworach miara i rym niepośledni, jest gładkość i swoboda niewymuszona; jest zaś przedewszystkiém czysty, piękny, mile w ucho wpadający język. Ta mianowicie zaleta, ten tok staropolski wiersza, jak trafnie powiada Rzewuski, ta nadobna rodzinna mowa, stawia Matuszewicza wyżéj po nad wszystkich rymotwórców spółczesnych z epoki Augu-

sta III. Tę też stronę poetyckich jego utworów tu podnosimy, zwracając na nią uwagę tych, co się dziejami literatury polskiéj zajmują, że już w okresie przed-Stanisławowskim, nim oddziaływać zaczęła reforma Konarskiego, staje Matuszewicz jako wyobraziciel odradzającéj się mowy polskiéj. Z téj wskazówki korzystać należy przy badaniu losów, jakie w pierwszéj połowie XVIII wieku język nasz przechodził. Kto się oddawszy téj powabnéj pracy, pierwsze początki odrodzenia polskiéj mowy przedstawiać będzie, nie pominie Marcina Matuszewicza i z wdzięcznością imię jego wspomni.

A. P.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

1714—1736.

TREŚĆ.

Rok urodzenia Matuszewicza. Młodość jego. Pierwiastkowe wychowanie. Pobyt w szkołach w Brześciu, w Drohiczynie. Postępy w naukach. Objawiające się zdolności. Oddanie do szkół do Warszawy. Powrót do domu. Matuszewicz wstępuje do grandmuszkieterów. Śmierć Augusta wtórego 1733 r. Trzyma wartę przy zwłokach zmarłego króla. Bezkrólewie. Kandydaci do tronu. Sejm konwokacyjny. Grandmuszkieterowie rozpuszczeni. Część składa przysięgę na wierność rzpltéj. W liczbie tych Matuszewicz. Wraca do ojca. Sejmik brzeski. Jedzie do Sapiehy wojewody podlaskiego. Elekcya. Obrany królem Stanisław Leszczyński. Malkontenci na Pradze. Matuszewicz z matką przybywa do Warszawy. Ubieganie się o regimentarstwo litewskie. Dane Pociejowi strażnikowi w. lit. Stryj jego Ludwik Pociej. Sapiehowie. Wzrost ich domu na Litwie. Sprawa pod Olkienikami. Wojna północna. Wyniesienie Pocieja. Zostaje wojewodą wileńskim. Charakter Pocieja. Regimentarstwo koronne. Poniatowski wojewoda mazowiecki. Jego przeszłość. Ustępuje regimentarstwa Potockiemu wojewodzie kijowskiemu. Stanisław Leszczyński wyrusza do Gdańska. Elekcya Augusta III. Koronacya. Pociej regimentarz lit. gromadzi na Litwie partyą Stanisławowską. Województwo brzeskie konfederuje się przy królu Stanisławie. Matuszewicz obrany kapitanem piechoty dwóchset ludzi województwa brzeskiego. Sprawy domowe o jarmark rasieński. Wzięcie Gdańska. Ucieczka króla Stanisława. Stan konfederacyi na Litwie. Utarczka pod Sielcem. Matuszewicz z piechotą rusza do Ratna. Rozchodzą się jego ludzie. Jedzie do Bielska. Zbiera w Kobryniu na nowo swoję chorągiew. Obóz pod Terespolem. Konfederaci ustępują na Wołyń pod koniec 1734 r. Wracają pod Brześć. Wychodzą w Pińskie 1735 r. Ucieczka kapitana Dawo. Idą w województwo wileńskie.. Utarczka pod Prenami. Pod Bartnikami. Przechodzą granicę pruską. Odpoczywają w Warmii. Wracają do Kurpiów. Rozchodzi się wojsko. Matuszewicz w Królewcu u króla Stanisława. Wraca do domu. Koniec wojny.

Urodziłem się roku Pańskiego 1714 dnia 11 Novembris o godzinie piątéj z rana w województwie Brzeskiém lit. w dobrach Jelnéj, parafii Kamienieckiéj, które dobra ś. p. ojciec dobrodziéj mój od ś. p. Ludwika Pocieja hetmana lit., wojewody wileńskiego zastawą trzymał. Chrzcił mię ś. p. ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki instituti clericorum saecularium in communi viventium [1]), człek wielkiéj pobożności i nauki i któremu to institutum w Litwie i w Koronie incrementa sua [2]) jest powinne, wielki przyjaciel ojca mego. Dano mi na chrzcie św. imie św. Marcina biskupa Turoneńskiego, w którego się uroczystość urodziłem. Trzymali mię do chrztu św. Wapowski pułkownik JKMci autoramentu cudzoziemskiego w wojsku lit. i Emerencyanna z Warszyckich Pociejowa, wojewodzina wileńska, hetmanowa lit.

W rok.... po urodzeniu mojém byłem śmiertelnie chory i już cale zdesperowany, lecz gdy wyżéj wyrażony ks. Giżycki i ks. prezes komunistów przyjechali do Jelny i modlitwę nademną uczynili, a do tego matka moja dobrodziejka ofiarowała mię, jeżeli przyjdę do zdrowia, na służbę boską i stan duchowny, tedy za łaską Pana Boga ozdrowiałem.

W piątym roku życia mego umiałem czytać i pisać i na końcu tegoż roku ks. Giżycki wziął mię z sobą do szkół do Kamieńca, gdzie za rządem dobrym tegoż świętobliwego proboszcza, mającego w całéj parafii kamienieckiéj naówczas w województwie brzeskiém najznaczniejszéj, wielką miłość i estymacyą, szkoły aż do poetyki kwitnęły i w nich wszystkich znaczniejszych parafianów dzieci pierwotnych nauk uczyły się.

Posłany byłem potém do szkół jezuickich do Brześcia do gramatyki i Imć pan pułkownik brat mój bardzo mały, bo w zaczętym

---

[1]) Ze zgromadzenia kleryków świeckich żyjących wspólnie czyli inaczéj zwanych Komunistów. [2]) Wzrost swój.

piątym roku był ze mną oddany, także Imć pan Józef Proszyński, z województwa mińskiego od ojca swego Imci pana Adama Proszeńskiego, brata ciotecznego ojca mego w brzeskie województwo przywieziony do tychże szkół brzeskich do retoryki był oddany.

W szkołach dał mi Pan Bóg wielką pamięć, tak dalece, że raz de erroribus cały alwar przerecytowałem. Na drugi rok poszedłem do syntaksy, a Imci pan Proszeński, gdy go ojciec mój chciał oddać do dworu ś. p. JW. Imci pana Józefa Sapiehy, podskarbiego nadwornego litewskiego, gdzie wielka i ścisła dla młodzieży była dyscyplina, nie smakując sobie téj ostrości, odjechał do ojca swego w województwo mińskie. My téż mieliśmy inspektora Wolskiego, z województwa płockiego, zbytecznie ostrego, tak dalece, że chłopiec nasz jeden umyślnie się utopił, a dwóch uciekło. Imci pana pułkownika, brata mego niemiłosiernie a często niewinnie bijał. Był to człowiek naturalnie okrutny, do buntów szkolnych skłonny, z téj okoliczności lubił studentów częstować, co i we mnie oszczędną bardzo rodziców moich edukacyą zwyciężyło i było pobudką do chęci i inklinacyi w częstowaniu. Będąc w syntaktyce, śmiertelnie chorowałem i osobliwszą łaską Pana Boga przywrócony do zdrowia byłem.

Oddani byliśmy potém z bratem moim Im. panem pułkownikiem do szkół jezuickich pod tymże inspektorem do Drohiczyna, gdzie ojciec mój miał wielkiego przyjaciela swego, księdza Limonta rektora, a matka moja krewnego swego księdza Skarbiejewskiego jezuitę. Ja poszedłem do poetyki, a Imci p. pułkownik do infimy. W poetyce, znając do siebie daną mi z łaski Boskiéj wielką pamięć i w naukach pojętność, zacząłem być niedbałym i o jakowejści mojéj nauce głupie prezumującym, a nawet przy częstowaniach mego inspektora i złym przykładzie zdarzyło mi się kilka razy upić.

Brat zaś mój trzeci Imci p. Wacław, porucznik J. K. M. mniéj naówczas od matki mojéj kochany, był oddany w kleryckich fioletowych sukniach wyżéj pomienionemu księdzu Giżyckiemu, proboszczowi kamienieckiemu i kieleckiemu, u którego w Kielcach był edukowany, a przy wielkiéj pamięci tak był dobrym gramatykiem, że gdy z księdzem Giżyckim przyjechał z Kielc do Rasny, tedy mu ksiądz Giżycki kazał dysputować z nami z konstrukcyi, którego pamięć i łatwość mówienia po łacinie wszystkich z podziwieniem ukontentowała.

Ksiądz Giżycki wziął z sobą Imci p. Wacława do Brzeżan, gdzie poszczwany psem od swego swywolnego kondyscypuła, spadł z schodów z trzeciego piętra na posadzkę ceglaną i był za umarłego

rozumiany, ale gdy księża kommunistowie przed obrazem Najświętszéj Panny, Salve Regina, prosząc o zdrowie dla brata mego, śpiewali, brat mój bez żadnego kalectwa i słabości zdrowym został.

Tegoż roku in Aprili urodził się brat mój, Imci pan Leon nieboszczyk, wielkiéj nadziei młodzian, którego ja do chrztu z siostrą moją Jéjm. panią Wankowiczową starościną ruszewską trzymałem.

Po wakacyach, mając rok dwunasty, oddany byłem z Imci p. pułkownikiem do szkół jezuickich do Brześcia na retorykę, a że więcéj umiałem łaciny niż mój inspektor Żebrowski, podlasianin, więc płochy, uwiedziony prezumpcyą, nie chciałem go słuchać i byłem niedbały w naukach. Jednakże będąc dobrą pamięcią obdarzony, miałem długą w kościele publiczną oracyą w dzień uroczystości Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny Maryi in laudes Immaculatae Conceptionis, na któréj oracyi był przytomny ś. p. Ludwik Pociej, wojewoda wileński, hetman wielki lit. i ś. p. Sapieha, naówczas kasztelan trocki a potém kanclerz wielki lit. i inni dystyngwowani audytorowie. Na drugi rok retoryki chodziłem w Brześciu, gdzie pod bytność Imci księdza Jurkiewicza, prowincyała jezuickiego na zapusty, nietrwała wzbudziła się we mnie do zakonu jezuickiego wokacya. Było nas trzech aspirantów, ja, Imć p. Floryan Szujski teraźniejszy strażnik województwa brzeskiego i Imć ks. Krzymowski, który tylko jeden pojechał do nowicyatu, lecz potém w lat kilkanaście wystąpiwszy, jest teraz kanonikiem katedralnym żmujdzkim i proboszczem bejsagolskim, in favoribus JW. Imć księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego. Dowiedziawszy się ś. p. ojciec mój o téj mojéj wokacyi, posłał po mnie do Brześcia i pod pretekstem winszowania imienin św. Józefa ś. p. Sapiezie podskarbiemu nadwor. lit., odebrał mię ze szkół brzeskich i już więcéj do szkół nie oddawał. Wziął mnie z sobą do Gdańska, gdzie mi książek do czytania nakupował i dał mi do czytania Lukana poetę, w którym ja gust mając, pierwszéj książki na pamięć nauczyłem się i zabrałem chęci do czytania książek, do czego mnie najwięcéj zachęcał W. Imć p. Kalisty Hornowski, potém pisarz dekretowy lit., człek non postremae eruditionis, a wielki przyjaciel ojca mego; także ś p. W. Imć p. Mikołaj Lamar, pierwéj pułkownik w lejbregimencie konnym lit., a potém generał lejtnant, multarum człek scientiarum, któremu ś. p. ojciec mój pozwolił mieszkania w Szeszowie ze wszystkiemi wygodami.

Byłem tedy w domu ojca mego, czytaniem książek i polowaniem zabawiając się, przytém, skomponowałem prozą i wierszem

polskim dyalog, który widziałem w szkołach odprawiany, o jednym bogatym człeku, świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszém nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał. Byli rodzice moi spektatorami tego dyalogu, a potém ojciec mój wziął moję kompozyturę i dla konsolacyi swojéj podchlebną od przyjaciół swoich miał téj kompozytury aprobacyą.

Potém ojciec mój odwiózł mnie i Imć p. pułkownika brata mego do szkół jezuickich do Warszawy, mając tam brata cioteczno rodzonego matki mojéj, jezuitę ks. Jana Mostowskiego, syna naówczas sierpskiego a potém płockiego kasztelana, do których szkół oddając mnie, mocną uczynił prekustodycyą [1]), ażeby mnie Jezuici do zakonu swego nie namawiali; zgodził przytém dla mnie mającego ochotę do rysowania, malarza, p. Melaniego, Włocha, aby mię uczył rysować i metra do języka francuzkiego.

Poszedłem tedy na trzeci rok w Warszawie do retoryki, a Imć p. pułkownik do syntaktyki. W retoryce miałem profesora ks. Kazimierza Jurahę, który potém był kapelanem królowéj Jéjmci, wielkich zasług in societate. Był to profesor trochę pobłażający. Z początku dopóki trwała ojca mego we mnie dyscyplina, byłem jakożkolwiek aplikującym się do nauk, i pamiętam, że na sejmiku studenckim mowę własnéj mojéj miałem kompozycyi publiczną w kościele, z poprawieniem jednak mego profesora.

Staliśmy w kompanii w stancyi z Imci p. Waleryanem, kasztelanicem naówczas sierpskim wujem naszym, a bratem rodzonym wyżej wspomnionego Imci ks. Mostowskiego jezuity, i z Imci p. Józefem Rutkowskim bratem naszym cioteczno rodzonym, teraźniejszym sędzią ziemskim dobrzyńskim; ale mając dyrektorów naszych nie bardzo morigeros [2]), którzy napijania się nie wystrzegali i nas na reduty alias tańce publiczne i gry w karty z sobą brali, znaczną odmianę w dobréj ś. p. ojca edukacyi miałem. Między innemi głupstwami i płochościami memi, najprzód wielką prezumpcyą o mojéj umiejętności nadęty byłem, do nauk cale oleniwiałem, kłócić się i pić nie wystrzegałem się, tak dalece, że raz przed dyalogiem upiwszy się, persony mojéj mówić nie umiałem i dufając pamięci mojéj, nauczyć się opóźniłem się.

Przyjechaliśmy potém na wakacye do Rasny, gdzie ś. p. ojciec mój widział mnie nie bez żalu cale odmienionego, a zatém znowu mnie w domu trzymał, często i ostro o każdą rzecz napominając.

---

[1]) Zastrzeżenie. [2]) Wzorowych.

Bawiłem się tedy w domu blisko lat trzech. Miał mnie ś. p. ojciec mój oddać do dworu ś. p. ks. Imci Szeniawskiego biskupa krakowskiego, którego synowicę rodzoną Annę Szeniawską podczaszankę trocką miał za sobą brat mój stryjeczno rodzony Jan Matuszewicz, skarbnik ptu mozyrskiego i jechał ś. p. ojciec mój ze mną i bratem moim Imci panem pułkownikiem do Warszawy, mnie do pomienionego dworu, a brata mego do szkół chcąc oddać.

Była naówczas walna w Warszawie o dobra Słuckie za medyacyą króla Imci Augusta wtórego kombinacya między JJ. OO. książętami Radziwiłłami, to jest księżną lit. Anną z książąt Sanguszków Radziwiłłową, kanclerzyną lit., wielkiéj mądrości i dzielności panią i synem jéj księciem Michałem, naówczas koniuszym lit. teraźniejszym wojewodą wileńskim, hetmanem lit., a J. O. książę Heronim teraźniejszy chorąży wielki lit. był natenczas minorennis [1]), a między JW. Sapiehami, do których a osobliwie od ś. p. JW. p. podskarbiego nadwornego lit. ojciec mój, jako człek mądry i najpoufalszy przyjaciel tego pana, był wokowany. Ale nie mogąc się przez Bug, gdyż to już było in Decembri, dla kry wielkiéj przeprawić, powróciliśmy nazad do Rasny: brat mój p. pułkownik do szkół brzeskich był odesłany a ja w domu zostałem się.

A widząc czas młodości mojéj, gdy już byłem w roku siedmnastym, niepożytecznie w domowéj sedenteryi upływający (1731) zawziąłem ochotę do dobrych aplikacyj: jakoż bywając z ojcem moim często tak u ś. p. podskarbiego nadw. lit., jako téż u ś. p. Michała Sapiehy wojewody podlaskiego, znalazłem u tego pana tę łaskę, że mnie chciał i deklarował z synem swoim ś. p. Józefem Sapiehą starostą sądowym mielnickim wysłać do cudzych krajów.

Ale fatalny przypadek zagrodził mi tego szczęścia, gdyż ś. p. starosta mielnicki wszystkiemi talentami ozdobiony, królowi Augustowi wtóremu i wszystkim miły, wielkich nadziei pan, zabił się sam dobrowolnie z pistoletu w Warszawie, z takowéj okoliczności: był na edukacyi u babki swojéj rodzonéj ś. p. Wielpolskiéj, kanclerzyny w. kor. i miał dyrektora pijara ks. Józefa Konarskiego. Ten nie respektując na dystynkcyą starosty grodowego i kapitana mającego chorągiew w wojsku litewskiém w regimencie ojca swego, za konwersacyą z damą JW. kanclerzyny, żadnéj cenzurze nie podlegającą, dał plagi ś. p. staroście mielnickiemu, co gdy się rozgłosiło po Warszawie i panięta drugie zaczęli z niego żartować, nie mógł znieść téj

[1]) Małoletni.

obelgi i nie chcąc żyć dłużéj, śmierć sobie zadał. Pogrzebiony jest u księży Misyonarzów. Płakałem tego pana śmierci i niemniéj utraconéj dla mnie jechania do cudzych krajów okazyi. A ś. p. wojewoda podlaski, będąc naówczas w Siemiatyczach dobrach swoich, gdy był w kościele u księży Misyonarzów a potém zaproszony od księdza Krassowskiego kanonika warszawskiego, jako fundatora do klasztoru, po długich dyskursach o rezygnacyi we wszelkich aflikcyach na wolę Boską, gdy o wielkiéj słabości syna swego miał przytoczony dyskurs, domyślił się, że już nie żyje i zaraz poszedłszy do kościoła, padł krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i tak blisko godzinę śmierć tak godnego i jedynego syna swego opłakiwał. Potém dowiedziawszy się o przypadku téjże fatalnéj śmierci, bez żadnéj alteracyi w zdarzonych okazyach wspominał syna swego. Był to pan hojny, wielkiego serca, w wielu bataliach przy królu szwedzkim Karolu XII w chwalebnych dziełach doświadczonego, pan trochę popędliwy, ale zaraz umiarkowany, wzrostu nie wielkiego, ale wspaniały i miły, w kontestacyach przyjaźni, osobliwie częstując gości, był skłonnym do płaczu. A tymczasem starostwo stokliskie rodzicom moim za 2000 t. przedał; po utraconym synie myślał za granicą w spokojności życie zakończyć.

Tenże pan zabrawszy do mnie łaskawe serce, jadąc do Warszawy na kampament pod Czerniakowem, z wojska koronnego i saskiego pod komendą JW. p. Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego wojska koronnego w konspekcyi Najjaśniejszego Augusta wtórego, na sejm dla rozdania buław przybyłego odprawiony wziął mnie ze sobą. Tamże w Warszawie, kazawszy kapitanowi Maflarowi mnie po francuzku przestroić, rekomendował królowi Imci do grandmuszkieterów.

Była to kompania z samych Polaków, Litwy i Kurlandczyków złożona, któréj było ośmdziesiąt. Sam król był kapitanem naszym; porucznikiem ś. p. książę Lubomirski miecznik koronny, z charakterem generała. Pułkownikiem naszym był Potocki, brat Morsztynowéj wojewodziny inflantskiéj, a każdy grandmuszkieter miał rangę chorążską. Mieliśmy oprócz egzercycyów wojennych, konnych i pieszych, wszystkich musztrów i ewolucyj, metrów języka francuzkiego, niemieckiego, architektury wojennéj, fechtowania, woltyżerowania, tańcowania i na koniu jeżdżenia. Aplikowałem się do tego wszystkiego nie leniwie, przez co u oficerów moich miałem estymacyą i deklaracyą promocyi, a p. pułkownik był przywieziony od rodziców mo-

ich do Warszawy do szkół pijarskich, gdzie miał inspektora Słupskiego dosyć viciosum [1]).

W tém najjaśniejszy August wtóry sprowadzony, jak publicznie głoszono, na sejm ekstraordynaryjny do Warszawy z Drezna od Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego koronnego dla dania mu na sejmie buławy wielkiéj koronnéj, (która dawniéj według prawa, nim rada walna warszawska r. 1735 i w rok potém sejm pacificationis to odmienił, jako i inne ministeria senatorii ordinis, na sejmie za rekomendacyą posłów ziemskich rozdawane były powinne, na któréj materyi kilka się sejmów rozerwało) już po zaczętym sejmie pod laską ś. p. Ożarowskiego obożnego koronnego, posła krakowskiego, śmiertelnie zachorował. Tandem dnia wtórego lutego w r. 1733 z rana o godzinie w pół do szóstéj munitus sacramentis w pałacu swoim z tym się pożegnał światem.

2/II 1733 ½6 rano

Zgromadzeni byli wszyscy panowie koronni i litewscy na sejm. Rozruch wielki wszczął się w Warszawie. Zjechali się wszyscy do ś. p. Potockiego prymasa, gdzie najprzód ś. p. książę Michał Korybut Wiśniowiecki, kanclerz w. i regimentarz generalny wojsk lit., pan wspaniałego i żwawego humoru, a jeszcze po obiedzie winem posilony, napadł z furyą na Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, regimentarza gen. wojska kor., inkuzując go być przyczyną śmierci królewskiéj, przez sprowadzenie króla w bezdroże niezdrowéj jesiennéj pory na sejm ekstraordynaryjny, dla dania mu buławy, i że już więcéj z familią skoligowaną książąt Czartoryskich, a osobliwie z książęciem Czartoryskim, naówczas podkanclerzem a teraz kanclerzem lit. szwagrem swoim, dufając w fawory królewskie, nie będzie w ojczyznie przewodził. Wojewoda mazowiecki regimentarz koronny, teraźniejszy kasztelan krakowski, lubo serca nieraz w bataliach doświadczonego i czerstwéj jeszcze naówczas siły, od rycerstwa przez wielkie swoje akkomodacye kochany, jednakże ten ferwor politycznie zdyssymulował. Stanął tylko przy nim ś. p. Tarło, naówczas lubelski a potém sendomirski wojewoda. Wszczął się rozruch na pokojach prymasowskich, koronni przy swoim, a litewscy przy swoim regimentarzu rozdzielili się. Atoli ś. p. książe prymas to umodyfikował, regimentarz koronny wyjechał, a książe regimentarz litewski u księcia prymasa kordyjacząc został się; zwyczajne zatem do ogłoszenia interregni nastąpiły od księcia prymasa dyspozycye, a ciało najjaśniejszego króla Imci egzenterowane i balsamowane, które zaraz

[1]) Niemoralnego.

jak węgiel po balsamowaniu zczerniało, przeniesione było do zamku warszawskiego, gdzie my grandmuszkieterowie przy ciele królewskiém najwyższą trzymaliśmy wartę.

Najjaśniejszy król teraźniejszy Imć, naówczas elektor saski, swoim kosztem grandmuszkieterów tak w naukach ich jako i w gażach utrzymywał.

Marszałkowstwo dworu królewskiego przy ciele królewskiém dane było od ś. p. Mniszcha marszałka koronnego w. potém kasztelana krakowskiego ś. p. Mokronowskiemu chorążemu warszawskiemu, za którym była Bromirska podkomorzanka wyszogrodzka, pasierbica ciotki mojéj, już naówczas in secundo voto za Dąbskim wojewodzicem brzeskim kujawskim i starostą grodowym tegoż województwa będącéj. Z téj tedy okoliczności miałem osobliwszą akceptacyą u ś. p. chorążego warszawskiego, którego syn Andrzej, teraźniejszy starosta ciechanowski. generał lejtnant wojska koronnego, był moim pod grandmuszkieterami kamratem, ale natenczas już był kawalerem u ks. Hieronima Radziwiłła, naówczas starosty przemyskiego a teraźniejszego chorążego lit.

Zamek warszawski objął w swoję dyspozycyą Józef Potocki wojewoda kijowski, jako starosta warszawski, którego sędzia grodzki warszawski ś. p. Szydłowski, starosta sękociński, w tymże zamku ulokował się. A że tenże Szydłowski był konkurentem o matkę moję i w nim ta inklinacya mocna była, tedy z wielkim dla mnie był afektem i prosił, abym u niego często bywał; miał córkę Konstancyą teraźniejszą Wąsowiczową, damę piękną i grzeczną, która będąc dla mnie dosyć łaskawą, do częściejszego u ojca jéj bywania, gdzie zawsze godnych ludzi bywały kompanie, była mi powabem.

Tymczasem nastąpiły w rzeczypospolitéj różne studya, kandydatów do tronu polskiego promowujące; największa jednak część była pragnących, ażeby Piast tron polski osiadł; pamiętającym albowiem panowanie króla Jana III dla Polaków przystępne, w nacyonalnym języku poufałe, wszystkich familij zasług w ojczyznie i interesów rzeczypospolitéj wiadome, nikomu nie groźne, ani o żadnéj ujmie wolności nie myślące. Przeciwnym zaś sposobem, panowanie lubo dobrego pana, Augusta wtórego, przez poniżenie domu Sapieżyńskiego i innych familij, a nowych wywyższenie, przez wprowadzenie wojny szwedzkiéj i z tą wojną ruin nieprzyjacielskich, przez więzienie w Kienigsztejnie królewiczów polskich, synów Jana III i arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego, przez ministrów saskich,

do rządów rzplitéj interesujących się, a jeszcze z ujmą władzy hetmańskiéj, jako Fleming najwyższy minister saski nad wojskiem koronném cudzoziemskiego autoramentu, mimo hetmana w. k. Sieniawskiego, objął był komendę i o to na kilku sejmach zerwanych wrzawa była, aż do przywrócenia hetmanowi komendy— i inne transakcye okropne czyniły cudzoziemskie na tronie polskim panowanie. Słowem, cała prawie Polska i Litwa króla Piasta żądała, a najbardziéj, ażeby przez obranie teraźniejszego króla Imć po ojcu nie było z tak wolnego sukcesyjne królestwo.

Zaczęły wychodzić publiczne skrypta z druku z krzywdą najjaśniejszego elektora saskiego, teraźniejszego króla naszego, tak dalece, że za rekwizycyą rezydenta saskiego, książe prymas Potocki i Mniszech marszałek w. k. kazał je na rynku warszawskim palić. Nadewszystko jednak do tych impressyj dopomagał poseł francuzki markiz de Monti, który promowując króla Imć Stanisława do korony polskiéj, wielkie między panów koronnych i litewskich sypał pieniądze.

Poniatowski wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny koronny, teraźniejszy kasztelan krakowski i książęta Czartoryscy, a pryncypalnie książe naówczas podkanclerzy a teraźniejszy kanclerz litewski, mając wielką liczbę po województwach, ziemiach i powiatach przyjaciół, których sobie łaskami królewskiemi przez promocye ich prawie jednych szafowanemi narobili i do wielkiéj w rzczplitéj potencyi i elewacyi przyszli, przystali do fakcyi francuzkiéj, a fakcyi austryackiéj i rosyjskiéj ekskludującym króla Stanisława od tronu polskiego, który przez konstytucyą r. 1717 za gwarancyą Rosyi i Austryi od tronu polskiego był na wieki oddalony i za nieprzyjaciela ojczyzny poczytany, jawnie się sprzeciwili, a zatém po województwach, ziemiach i powiatach, przy pieniądzach francuzkich, mocną króla Stanisława promocyą uczynili.

Po.ogłoszoném zatém interregnum i po ustanowionych po województwach i powiatach sądach kapturowych, których w województwie naszém brzeskiém litewskiém był marszałkiem JW. p. Pac, naówczas starosta chwejdański, a teraźniejszy kasztelan żmujdzki,— był naznaczony na wiosnę sejm convocationis, przed którym na sejmikach, ktoby się był odezwał przeciwnym elekcyi króla Polaka, nawet wyraźnie króla Stanisława, był w niebezpieczeństwie życia.

Cesarz chrześciański i imperatorowa rosyjska Anna poczynili publiczne manifesta, ekskludując jako nieprzyjaciela swego i rzczplitéj polskiéj króla Stanisława; oświadczając się oraz, że go wojennym

oręża do korony polskiéj dopuszczać nie będą; ale z drugiéj strony król francuzki, że przeciwko cesarzowi ekskludującemu teścia jego, wojnę podniesie, a cesarz turecki deklarował wejść wojskiem swojém i hordami tatarskiemi do Moskwy i z tem posła swego wielkiego, przed którym, my grandmuszkieterowie, z woli JW. p. marszałka w. k. prezentowaliśmy się w Marywilu i musztrowaliśmy się, przysłał.

A tak na tych nadziejach dywersyi cesarzowi i imperatorowéj mających nastąpić, przy wrodzonéj dla króla Piasta inklinacyi i przy sypiącym wielkie kapitały pośle francuzkim, sejm convocationis nastąpił; na którym po długiéj emulacyi o laskę sejmową między ś. p. Sapiehą, starostą mereckim, potém kasztelanem trockim, a Scypionem starostą lidzkim, potém marszałkiem nadwornym lit., trzeci mało o tém myślący Massalski, starosta naówczas i poseł grodzieński, po pisarstwie wielkiém litewskiém, województwie mścisławskiém, kasztelanii trockiéj, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit, stanął marszałkiem sejmowym. A jako wszystkie instrukcye koronne i litewskie były promowujące Piasta, alias króla Polaka, tak za złączeniem się izby poselskiéj z senatorską, ustanowiono, ażeby wszyscy tak senatorowie jak i posłowie przysięgali na sejmie na ekskluzyą cudzoziemca. Gdy tedy turnum do przysięgi czytano senatorów i przyszło na ś. p. Sapiehę wojewodę podlaskiego przyjaznego elektorowi saskiemu, teraźniejszemu królowi Imci, odezwał się w krótkich słowach, że taka przymuszona przysięga nie jest ważna i jest przeciwna wolności. A gdy na to hałas powstał i Rudziński starosta kruszwicki, syn kasztelana czerskiego, teraźniejszego wojewody mazowieckiego, potém cześnik kor. poseł mazowiecki, za wojewodą podlaskim będący, żwawo mówić zaczął, tedy ś. p. wojewoda podlaski z cholerą obróciwszy się, odpowiedział: „ani ty, bzduro, ani twój ojciec mnie nie przymusi"; o co tém większy powstał fremitus [1]), wtedy wojewoda podlaski poszedł do przysięgi, czém się owa burza uspokoiła. Stanęło na tymże sejmie, ażeby wszyscy viritim [2]) pod chorągwiami województw, ziem i powiatów stawili się na elekcyą i porządek elekcyi był opisany.

Po sejmie convocationis kazano nam grandmuszkieterom jako Polakom stawać w paracie w pałacu Mniszcha marszałka w. k. dla wykonania juramentu [3]) wierności dla rzczpltéj, a przez to zabiegając, ażeby najjaśn. elektor saski, teraźniejszy król polski w konkurencyi swojéj do korony polskiéj nie miał akcesu do tych familij, których synowie byli pod grandmuszkieterami.

[1]) Wrzawa, hałas. [2]) Osobiście, oddzielnie. [3]) Przysięgi.

Były i między grandmuszkieterami rozróżnione sentymenta: jedni byli tego zdania, że mając od elektora saskiego gaże i wszystkie świadczenia, nie godzi się komu innemu, swego odstąpiwszy pana, na wierność przysięgać; drudzy rezonowali, że grandmuszkieterowie Polacy, i dla zasługi rzczpltéj polskiéj od nieboszczyka króla instituti [1]), a oraz pod komendą marszałka w. k. jako dwór królewski będąc, niesłuszna rzecz, aby rzczpltéj nie byli wiernemi i przysięgać rekuzowali.

W takowych rozróżnionych sentymentach poszedłem radzić się do kapitana Maflara regimentu ś. p. wojewody podlaskiego, który to kapitan, jako się wyżéj namieniło po francuzku mnie przestrajał, a już naówczas wdał się był w przeciwne generałowi swemu korespondencye, o czém ja nie wiedziałem i potém był w ścisłym areszcie; ten mi tedy poradził, abym przysiągł. Gdy dzień juramentu przyszedł i stanęliśmy w paracie w pałacu marszałka w. k., wołano pierwéj oficerów naszych, podług rangi ich pojedynczo, a potém nas z roli [2]) takoż pojedynczo przed marszałka w. k. do sali. Gdy i mnie zawołano i pytano się, jeżeli mam wolę przysięgać, odpowiedziałem najprzód, że jako nie mam intencyi być dłużéj grandmuszkieterem, tak i przysięgi dla mnie nie widzę potrzebnéj; ale gdy mi kazano dać zaraz kategoryczną względem przysięgi rezolucyą, odpowiedziałem: iż abym pokazał, że jestem życzliwy syn ojczyzny, tedy z ochotą przysięgę. Podobała się ta moja odpowiedź ś. p. p. marszałkowi w. k., który mnie tamże o łaskach swoich upewnił i deklarował, że mnie z synami swemi, teraźniejszym marszałkiem nadwornym kor., naówczas starostą sanockim i z podkomorzym litewskim, natenczas starostą jaworowskim, po zakończonéj elekcyi wyszle do cudzych krajów. Potém tenże marszałek, gdy mnie widział na pokojach u ks. prymasa Potockiego, z téjże mnie odpowiedzi publicznie chwalił i ks. prymasowi rekomendował, który mnie w głowę pocałowawszy, o łaskach swoich upewnił.

Po skończonym tym paracie powróciliśmy wszyscy do Marywilu, gdzie stanąwszy, ci którzy nie chcieli przysięgać, rozpuszczeni z paratu poszli do swoich stancyj i od rezydenta saskiego wszystek grandmuszkieterski ekwipaż, to jest, konie i na miesiąc jeden traktament odebrali; my zaś, którzyśmy przysięgli, było nas trzydziestu, zostaliśmy się z jednym tylko pułkownikiem ś. p. Potockim i z jednym porucznikiem Krzyżanowskim. Lubośmy pobrali i pozwolono

---

[1]) Ustanowieni. [2]) Lista czyli spis. Die rolle, wyraz niemiecki.

nam mieć wszystek munderunek, jednakże koni nam nie dano, a gażę ze skarbu koronnego dawać nam zaczęto. My tedy sami i na warcie przy ciele królewskiém zostaliśmy się, a którzy nie przysięgli osobliwie Kurlandczykowie, rozpuszczeni jedni do domów, drudzy podług doli swojéj, gdzie się komu podobało, rozjechali się.

Już się zbliżała elekcya. Ś. p. ojciec mój dobrodziéj przysłał po mnie i po brata mego p. pułkownika, abyśmy do domu przyjeżdżali. Ja tedy za urlopem, a brat mój na wakacye przyjechaliśmy. Grandmuszkieterowie zaś, ciało króla Augusta wtórego, Jana trzeciego i saméj królowéj do Krakowa odprowadziwszy na pogrzeb, znowu do Warszawy powrócili.

Nastąpiły potém przed sejmem electionis sejmiki dla obrania pułkowników, gdzie chorążych nie było do prowadzenia viritim pod chorągwiami województw, ziem i powiatów na elekcyą.

W naszem województwie brzeskiém dwie partye były, obiedwie przywiązane afektem dla króla Stanisława, ale o pułkownikowstwo województwa brzeskiego emulujące, a bardziej jeszcze za cel mające buławę polną lit., to jest: Józef Sapieha poskarbi nadworny lit., Antoni Pociéj strażnik w. lit. Zjechali się ci obadwa konkurenci na sejmik do Brześcia bardzo gromadnie. Przy strażniku lit. był ś. p. Sapieha, kasztelan naówczas trocki, starosta brzeski, potém kanclerz lit., gdyż i ten pan jako wielkiéj erudycyi i wymowy, do ministeryum pieczęci mniejszéj aspirował, któraby po daniu buławy księciu Wiśniowieckiemu jako regimentarzowi generalnemu lit. kanclerzowi, a po nim pieczęci wielkiéj księciu Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu nadwornemu lit., tedyby per incompatibilitatem dwóch ministeryów w jednym domu, nie mógł pieczęci mniejszéj pretendować i dlatego był przychylniejszy ś. p. strażnikowi lit. Był w téjże partyi ś. p. Zygmunt Chrzanowski za promocyą Pocieja, hetmana w. lit. z regencyi grodzkiéj brzeskiéj na cześnikostwo i podstarostwo grodzkie, a potém na podkomorstwo brzeskie elevatus [1]), człek facundus et gravis [2]), z którym i cała familia jego była, tudzież i inni przyjaciele Pociejowscy, z których większa trochę partya Pociejowska aniżeli Sapieżyńska była. Z drugiéj strony z podskarbim nadwornym lit. byli Sapiehowie wojewodzicowie brzescy, to jest: Karol Sapieha, naówczas pisarz polny lit. teraźniejszy wojewoda brzeski, Ignacy Sapieha, potém cześnik lit. podskarbi nadworny, a teraz wojewoda mścisławski, Kazimierz Sapieha wojewodzic brzeski, także Michał Suzin stolnik brzeski z fami-

[1]) Wyniesiony. [2]) Wymowny i powagę mający.

lią swoją, potém podkomorzy brzeski, Franciszek Rusiecki kasztelanic miński człek popularny, Aleksander Buchowiecki strażnik brzeski, tetaźniejszy wojski, Wereszczakowie, ś. p. ojciec mój, intimus przyjaciel podskarbiego, z którym i ja na tym sejmiku byłem, Zienowicz starosta sznitowski, pułkownik petyhorski buławy polnéj lit., Biegański starosta starodubowski, człek magni ingenii et consilii [1]), ale per nimias profusiones wielkiéj dyssypator ojcowskiéj substancyi, zebrali się wszyscy do Bernardynów do kościoła, gdzie po zagajeniu podkomorskiém, zaraz między partyami tumult powstał, ale bez żadnego krwi rozlania obiedwie partye rozeszły się i dwóch pułkowników obrali, a potém rotmistrzostwa traktowe rozdano. Było tedy chorągwi z każdéj strony po pięć i jedenasta chorągiew była szlachty sieleckiéj, to jest ziemian pod przesądem dworu sieleckiego będących, immunitate nobilitatis [2]), jako i inni wszyscy w dobrach Radziwiłłowskich ziemianie zaszczyconych, których był rotmistrzem Adam Kościa, rotmistrz petyhorski i sędzia wojskowy litewski, starosta dubiski, człek osobliwszego za promocyą Pocieja hetmana lit. szczęścia i osobliwszéj stratności, a zatém na końcu niedostatku. Ta chorągiew była przy partyi pociejowskiéj.

Jako zaś wojna rosyjska ekskludująca od elekcyi króla Imć Stanisława już była determinowana, którąby najprzód Litwę pograniczną infestowała i już się wojska rosyjskie na granice litewskie ściągały, tak książęta Radziwiłłowie największe dobra i na pograniczu Rosyi i w saméj Litwie od innych panów mający, o odwrócenie téj wojny i ruin nieprzyjacielskich myśleć zaczęli. Do tych myśli dopomogły różne dysgusta od przemagającéj w szlachcie dla króla Stanisława i wrodzonéj inklinacyi i fakcyi francuzkiéj czynione, jako to: najprzód, jako się wyżéj rzekło, na sejmie convocationis Sapiezie wojewodzie podlaskiemu, od Rudzińskiego starosty kruszwickiego, przyjaciela Czartoryskich dysgust zdarzony. Potém, na sejmiku przedelekcyjnym w Nowogródku Niezabitowski, kasztelan nowogrodzki, przyjaciel także książąt Czartoryskich, tumult przeciwko książęciu Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu hetmanowi dzisiejszemu, a naówczas koniuszemu lit. contitavit [3]), co jako księżnę Annę z Sanguszków Radziwiłłowę kanclerzynę lit., panią wyniosłego humoru, matkę kochającą syna obruszyło, tak przy wielkich swoich dostatkach mającą wielu przyjaciół, a pryncypalnie mającą brata rodzonego Sanguszkę marszałka naówczas nadwornego, a potém lit. pa-

[1]) Zdolny i rozsądny ale dla zbytniego marnotrawstwa i t. d. [2]) Przywilejami szlachectwa. [3]) Wzbudził.

na wielkiego ordynacyą Ostrogską posydującego, mającą także zięcia ks. Korybuta Wiśniowieckiego kanclerza w. i regimentarza generalnego wojska lit. do znacznych resentymentów przeciwko partyi Stanisławowskiéj pobudziło. Przytem Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, mający in voto Barbarę Zawiszankę wojewodzinę mińską, damę wielkiego rozumu i obrotu, równe miał z tegoż sejmiku nieukontentowanie. Niemniéj na sejmiku takoż przedsejmowym podlaskim w Drohiczynie przeciwko Sapiezie wojewodzie podlaskiemu wszczęty był tumult; te tedy cyrkumstancye [1]) zaczęły awersyą czynić do króla Stanisława, a dla najjaśniejszego króla Imć teraźniejszego partye jednoczyć.

Po sejmiku przedelekcyjnym brzeskim, ś. p. ojciec mój znowu mnie posłał do Siemiatycz, do wojewody podlaskiego, pana zawsze dla mnie łaskawego, abym mu asystował i sam jadąc na elekcyą do Warszawy był u JW. Imci pana wojewody w Siemiatyczach, który w dawnéj i zupełnéj poufałości żalił się przed ojcem moim na gwałtowne Stanisławowskiéj partyi postępki, upewniał o nieodmiennem wkroczeniu Rosyi do Litwy, przepowiadał następujące ruiny i niepewność obietnic od Francyi, która łatwo może dywersyą uczynić w Niemczech, ale od Rosyi nie zdoła obronić. Co zaś względem dywersyi od Turków do Rosyi deklarowanéj, i w tém małą nadzieję obiecywał, bo nietylko że potencya turecka złym rządem jest umniejszona a rosyjska jest wyniesiona, ale też Persowie nieprzyjaciele tureccy zarazby wojnę przeciwko nim podnieśli. A zatém był tego zdania, że ponieważ tak wielu jest pragnących króla Polaka, i sukcesyi syna po ojcu na tron nie dopuszczających i na to się przysięgą obowiązali, ażeby raczéj Sobieskiego królewicza Jakóba do tronu promować, a ojczyznę od oczywistéj ochronić wojny. Ale te refleksye nietylko że francuzkiéj fakcyi przemódzby nie mogły, lecz co większa, że i król Stanisław incognito, przebrawszy się przez niemieckie państwa, przybył do Warszawy i u Misyonarzów stanąwszy, skrycie czekał elekcyi swojéj ogłoszenia.

Na tym sejmie electionis stanął marszałkiem unanimi voce Radzewski, podkomorzy poznański. Nim przyszło księciu Imci pytać się na polu elekcyjném województw o sufragia [2]) do elekcyi króla, już głośne było w całéj Warszawie, że generał Lesse [3]) z wojskiem rosyjskiém, oponując się elekcyi króla Stanisława, spieszno dąży ku Warszawie. Z téj okazyi, gdy książe Wiśniowiecki kanclerz wielki

[1]) Okoliczności. [2]) Głosy. [3]) Raczéj Lacy albo de Lacy.

i regimentarz generalny litewski w szopie sejmowéj znajdował się, tedy Sleszyński kasztelan inowłodzki przyszedł do księcia regimentarza, mówił, iż jemu jako regimentarzowi najwiadomiéj być może, jeżeli już wojsko rosyjskie wkroczyło w granice litewskie? Książe odpowiedział, że już weszło. Daléj kasztelan mówił, czemuż w. ks. Mość jako generalny regimentarz nie oponujesz się temu? Książe z cholerą odpowiedział: „Zatrzymajże Waść ich, kiedy możesz!" A gdy daléj kasztelan rzekł: „Dajże mi w. ks. Mość komendę," tedy w osłyszeniu się, jakby miał kasztelan mówić „zdajże mi w. ks. Mość komendę," książe w cholerę wpadł, a rycerstwo przy nim kasztelana łajać i stursać [1]) poczęło, z czego gdy tumult powstawał, książe nieukontentowany z szopy i z pola elekcyjnego z przegróżkami odjechał. A zatém awersya do króla Stanisława przy fomentowaniu [2]) saméj księżny siostry JO. księcia naówczas koniuszego lit. w Nowogródku na sejmiku dysgustowanego, teraźniejszego hetmana lit., rość zaczęła i już ks. Wiśniowiecki na pole elekcyjne nie przyjeżdżał. Z drugiéj strony, ks. prymas Potocki z rzczplitą i partyą francuzką obawiając się, ażeby się przeciwna fakcya nie szerzyła, ile gdy już słychać było, że saskie pieniądze latają po Warszawie, a co większa, że Rosya śpieszno idzie, żadnéj nie mając od wojska litewskiego w przyjaznéj sobie komendzie będącego opozycyi, pośpieszał, ile możności, z samą elekcyą. Jakoż w pół prawie sejmowego czasu przystąpił do pytania się województw o sufragia, które jednym głosem prosiły o nominacyą króla Stanisława, oprócz że jedna chorągiew województwa nowogrodzkiego, lubo bez ogłoszenia manifestu, z pola elekcyjnego do Warszawy poszła; zaczęły się wiwaty, okrzyki i z pistoletów strzelania, w którém tumultowém nieostrożném strzelaniu kilku zabito: między znaczniejszemi w Litwie Chaleckiego starostę grodowego powiatu rzeczyckiego zabito, a Teofila Domasławskiego, pułkownika regimentu pieszego buławy wielkiéj lit. potém generała wojskiego i podstarościego powiatu wołkowyskiego, nieszkodliwie postrzelono.

Po ogłoszeniu zatém elekcyi króla Stanisława pojechali wszyscy na Te Deum laudamus do kościoła św. Jana, a potém do posła francuzkiego, gdzie się już publicznie król Stanisław prezentował, życzliwe powinszowania i aplauzy od panów odbierając polskich, nawet szlachta, po sejmikowemu, króla obranego z zbyteczną witali

[1]) To samo co szturchać. [2]) Podburzanie.

poufałością. Potém król Stanisław przeniósł się z pałacu Czapskich, gdzie poseł stał francuzki do zamku warszawskiego, a książe Wiśniowiecki regimentarz lit. i inni Najjaśniejszemu królowi Imci teraźniejszemu adherentes [1]), przenieśli się na Pragę.

Nie dopuszczały smacznego snu królowi Stanisławowi i panom przy nim zostającym te na Pragę przenosiny; posyłano do panów na Pradze będących posłów, wzywając ich do jedności, ale próżne te były legacye. Panowie bowiem malkontenci, widząc z jednéj strony książąt Czartoryskich bliższych faworu króla Stanisława, a u teraźniejszego króla Imci większéj się spodziewając admisyi i w spieszącą dufając Rosyą, nie dali się ubłagać.

Z tém wszystkiém, przy rosnącéj z obu stron coraz większéj żwawości, ks. Wiśniowiecki regimentarz lit., mając z sobą dragonią komputową i chorągwie janczarskie, z panami mającemi także nadworne dragonie dla zupełniejszego bezpieczeństwa, aby ich rzczplita pod chorągwiami będąca z milicyą wojska koronnego nie atakowała, ruszył się z Pragi ku Litwie, dla złączenia się z wojskami rosyjskiemi i stanęli obozem pod Okuniewem. Poszedł za niemi podjazd z Warszawy, a z tak wielu odkazujących się, tylko w kilkadziesiąt koni ochotnika, który na pozostałe wozy za Grochowem napadłszy kilka ich zabrał, gdzie i Pękalski towarzysz petyhorski znaku ks. Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego przy wozach będący zabity został. Mnie zaś będącego u wojewody podlaskiego, (który ku Warszawie dla złączenia się z księciem regimentarzem z regimentem swoim i z regimentem konnym buławy w. lit., także z regimentem gwardyi lit. w województwie brzeskiém stojącemi ruszył się), matka moja odebrała mnie do siebie i kazała mi z sobą jechać do Warszawy, mając intencyą rekomendować mnie do króla Stanisława.

Jechałem tedy z matką razem i z regimentami wyżéj wyrażonemi maszerującemi; spotkaliśmy w Dobrém Branickiego chorążego koronnego i generała artyleryi, teraźniejszego wojewodę krakowskiego, hetmana w. koronnego. I damy i panie polskie, pozostawiwszy mężów swoich pod Okuniewem, tamże i wojewoda podlaski znajdował się. Tam tedy regimenta zostawiwszy, pojechałem z matką moją na noc pod Okuniew do Michałowa, gdzie gdy nocowaliśmy, całą noc szły wozy i ludzie do Dobrego.

Nazajutrz o wschodzie słońca jechali z pod Okuniewa do Dobrego wszyscy panowie konno, to jest Hozyusz biskup poznański,

---

[1]) Sprzyjający.

Lipski podkanclerzy koronny biskup krakowski, potém kardynał, ks. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, ks. Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz generalny lit., ks. Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, ks. Radziwiłł naówczas koniuszy, teraźn. wojewoda wileński hetman lit., Dębowski naówczas referendarz koronny, teraźniejszy biskup kujawski, przytém dystyngowani przyjaciele i rycerstwo lit., którzy gdy nas przeminęli, pojechaliśmy do Warszawy, gdzie tegoż dnia na noc stanęliśmy.

W Warszawie o niczém nie mówiono, tylko o następującéj po kilkunastoletnim pokoju wojennéj rewolucyi. Most na Wiśle podczas elekcyi postawiony zrzucono, a zatém po otwartéj ks. Wiśniowieckiego regimentarza lit. przeciwności, do kreowania innego regimentarza lit. król Imć Stanisław przystąpił. Powiadają, że ks. Wiśniowiecki pan wielkiego rozumu, chwalebnych sentymentów i w przeszłych rewolucyach eksperyencyi, kilka razy, ile z rana ocknąwszy się, wzdychał, zważając następujące ruiny i swoje do przeciwnéj strony królowi Imć Stanisławowi blizkiemu krewnemu swemu, z którym cała rzczplita była, przywiązanie się — zważając oraz, że apparencyalnego [1]) przynajmniéj wchodzącemu do Litwy wojsku rosyjskiemu, jako regimentarz wstrętu nie uczynił, ile gdy powiadano, że generał Lacy miał taki od imperatorowy swojéj ordynans, aby jeżeli znajdzie jaką opozycyą, daléj nie maszerował, niemniéj zważając dalsze z sukcesyjnego syna po ojcu panowania konsekwencye. Ale jako wiele na ks. regimentarzu zalegało, tak starano się osobliwie przez księżnę samą te z myśli jego wybijać refleksye, po obiedzie zaś innego sam przez się bywał humoru. Z tém wszystkiém nie raz tak się publicznie oświadczał, że widząc adherentów króla Imci Stanisława, że nie zważając na żadne konsekwencye, królem go koniecznie obrać chcieli i oczywistą wojnę w ojczyznę wprowadzić; widząc oraz, że francuzkie obietnice w utrzymaniu króla Stanisława będą zawodne, a Rosyi rzczplita oprzeć się nie zdoła, więc dla salwowania ojczyzny do partyi przystąpił rosyjskiéj, ażeby i przyjaciół swoich od dezelowania nieprzyjacielskiego obronił i przeciwnéj strony gubić do szczętu nie dopuścił.

Tymczasem w Warszawie było dwóch o regimentarstwo lit. konkurentów: jeden Józef Sapieha podskarbi nadworny lit. pułkownik województwa brzeskiego, drugi Antoni Pociéj strażnik lit. takoż pułkownik województwa brzeskiego. Pierwszego konkurenta

[1]) Pozornego.

do wojny i komendy sposobniejszego [1]), w radzie doskonałego, ale pana impetycznego i ostrego, któryby z przeciwnéj strony pod komendę swoją nie wielu mógł był przyciągnąć; w drugim lubo tych sposobności nie widziano, ale zważano pana hojnego, łagodnego i wielką liczbę przyjaciół tak swoich, jako jeszcze więcéj przez pamięć stryja jego rodzonego, Ludwika Pocieja hetmana lit. mającego, tak dalece, że na sejmie convocationis większa u niego była kalwakata i z wojskowych asystenccya niż u ks. Imć regimentarza, a zatém dla pociągnienia rycerstwa z przeciwnéj strony król Stanisław dał regimentarstwo Pociejowi strażnikowi lit.

Przy wspomnieniu Ludwika Pocieja, wojewody wileńskiego hetmana lit. jakich był talentów, polityki i krescytywy [2]), zdało mi się po krótku, te, którem słyszał, życia jego wyrazić okoliczności. Urodził się z Ogińskiéj, z którą familią ojciec jego skoligowawszy się, został wojewodą witebskim, Ludwik zaś Pociéj [3]) będąc porucznikiem husarskim pod znakiem ks. Karola Radziwiłła kanclerza lit. potém został podkomorzym brzeskim. Był chociaż dosyć wymowny, jako to na poselskich pokazał funkcyach, dosyć miał i serca, którego dał próbę, już będąc hetmanem, w batalii z partyą stanisławowską i Szwedami pod Koniecpolem wygranéj, ale nadewszystko osobliwszego był rozumu i rzadko widzianéj dysymulacyi [4]), przytém hojny i częstujący aż do zbytku. W województwie brzeskiém natenczas prym trzymali kniaziowie Szujscy i Rusieccy, ludzie fortun znacznych, skoligowani z wielkiemi domami, przytém wymowni i odważni; z temi najpierwéj przyszło mu się pasować, którzy widząc wielką jego popularność, przytłumić go chcieli, a miawszy od skoligowanych z sobą Sapiehów wsparcie, mieli ten nad nim awantaż, że go na jednym sejmiku przepędzili, tak dalece, że go Ambroży Kościuszko, potém pisarz ziemski brzeski w głowę ciął na sejmiku, a potém Mateusz Bogusławski, podjechawszy pod jego stancyą, z pistoletów strzelał i ostatniemi szkalował słowy. Mógł wprawdzie podkomorzy tę krzywdę, jako go przyjaciele namawiali, zaraz powetować, ale to zdysymulował, aż potém i na Sapiehach i na drugich aż nadto się zemścił. Zwykł był mawiać „kiedy kto na mnie kamieniem rzuci, ja go schowam, ciśnie drugim i trzecim i te pochowam, a gdy upatrzę czas, tedy wszystkiemi trzema kamieńmi razem rzuciwszy,

---

[1]) Domyślać się tu należy z w a ż a n o, słowa użytego nieco daléj w drugiém zdaniu. [2]) Wpływ, znaczenie. [3]) Ten sam, o którym właśnie mowa [4]) Ukrywanie myśli lub uczuć.

muszę adwersarza mego trafić." Tę na możniejszych nieprzyjaciół swoich praktykował politykę. Szlachtę zaś i pomniejszéj kondycyi nieprzyjaciół swoich bardzo karesował, niespodziewane im łaski świadczył i robił ich sobie przyjaciołmi.

Tymczasem nastąpiły dwie w ojczyznie konjunktury, które mu do dalszego szczęścia i potencyi stopniami były: jedna Olkinicka, fatalna dla Sapiehów [1]), w którą radami swemi najwięcéj wchodził, jako to: Benedykt Sapieha podskarbi w. lit., pan wielkiego rozumu, ale téż wielkiéj prezumcyi i zawziętości, publicznie wyznawał, że Pociéj dla nich był subtelnością rad swoich najcięższy; druga rewolucya szwedzka i rosyjska. Pierwsza konjunktura z takowych wyniknęła początków, że dom sapieżyński, mając ministerya: buławę wielką, laskę wielką i klucze poskarbińskie lit., przytém, będąc panowie i z dóbr dziedzicznych i z starostw wielcy, dla przyjaciół bardzo hojni, a dla nieprzyjaźni nadto mściwi i przez to w jednych przywiązanie w drugich bojaźń sprawiwszy, do wielkiéj potencyi w Litwie przyszli, tak dalece, że mając wojsko w ręku i trybunały swoje, co chcieli z faworem dla przyjaciół a z agrawacyą [2]) dla nieprzyjaznych czynili. Mieli i na sejmach wielką moc, mając pomoc od Rafała Leszczyńskiego podskarbiego w. kor. w Koronie bardzo popularnego i konsyderowanego, którego przez Słupczynę z domu Gąsiewską wojewodzinę połócką, dla któréj Leszczyński z wielką był inklinacyą, a ona Sapiezie wojewowodzie wileńskiemu sprzyjała, do swoich obowiązali interesów. Byli tedy Sapiehowie samemu królowi Janowi III bardzo ciężcy: raz wojewoda wileński, hetman wielki litewski, przeprawiał się cały dzień, wszystkie promy i łodzie zabrawszy, przez Wisłę z Pragi do Warszawy, mając królowi prosto z przewozu pokłonić się; król Jan na tę przeprawę czekał, ale potém z króla zażartowawszy, prosto pojechał do pałacu swego. Potém (trzech biskupów mając w karecie z sobą) jechał do króla z tak gromadną asystencyą, że się nie mogła kalwakata w zamku zmieścić, a gdy na pokoje szli, musieli tylko przechodzić przez pokoje wskróś, boby się byli nie zmieścili. Król Jan dla utrzymania pokoju publicznego cierpliwie wszystko znosząc, nieraz prorockim duchem owe ś. Jana patrona swego mawiał słowa „veniet fortior post me" [3]), jakoż po jego śmierci wszystko się wypełniło. Bo już po śmierci owego popularnego, mądrego i wspaniałego Leszczyńskiego, którego pamiętne dotychczas

[1]) O téj sprawie, rozstrzygniętéj w krwawéj bitwie pod Olkienikami w listop. 1700 r., niżéj więcéj szczegółów. [2]) Uciążliwością. [3]) Przyjdzie po mnie silniejszy.

w Konstantynopolu i z hojności i wielkości serca, gdyż jednego z ludzi swoich poturczonego kazał tamże ściąć, jest poselstwo.

Koronni zdjęci kompasyą nad Litwą najprzód tak mocno na sejmie convocationis, na którym i Pociéj był posłem z województwa brzeskiego, promowali koekwacyą [1]) praw swoich z Litwą w tém najbardziéj, ażeby ministerya pokoju i wojny w jeden dom nie były dawane, że ta koekwacya mimo nieukontentowanie i sprzeciwianie się sapieżyńskie stanęła. Po elekcyi, która była rozdwojona na króla nieboszczyka i na książęcia de Conti, który lubo od większéj partyi obrany, ale z małą ludzi sam morzem do Gdańska przybył, August zaś z wybranym ludem swoim i z upewnionemi od cesarza i Rosyi deklarowanemi posiłkami, a nadto z wielkiemi pieniędzmi do Warszawy przybył i sejm coronationis pośpieszył — tedy po prędkiém księcia de Contego do Francyi odjechaniu, gdy partya de Contowska do rekognicyi [2]) króla przystępowała, król najwięcéj w téj partyi Benedykta Sapiehę podskarbiego w. lit. distyngwował. Nawet potém Fleming, minister jego, ożenił się z Sapiéżanką koniuszanką litewską, chąc tę familią do królewskiéj przywiązać partyi. Ale królowa Janowa, będąca naówczas w Warszawie, którą Sapieha podskarbi, z jakowejści jéj ku sobie nieprzychylności afrontował, gdy jéj król oddawał w Marywillu wizytę, tak mocne wyliczywszy, co jéj mąż i sama cierpiała dysgusta, uczyniła królowi remonstrancye, że dla spokojnego królewskiego panowania poniżenie domu Sapieżyńskiego było sekretnie determinowane.

Tymczasem potencyą swoją coraz bardziéj naprzykrzali się Sapiehowie. Wojewoda wileński hetman w. lit., mając sobie przeciwnego Brzostowskiego biskupa wileńskiego, człeka mądrego i umysłu wspaniałego, jak jeszcze przed konstytucyą 1717 r. nie było uregulowanéj lokacyi wojska w dobrach biskupich wojsko ulokował, które dziwne agrawacye czyniło, nawet biskupa proszącego o alewiacyą [3]) kontemptem [4]) nakarmił. Zaniósł o to biskup solenny manifest, a że go Konstanty Szeniawski, naówczas regent grodzki wileński, potém biskup krakowski przyjął, księdzem i kanonikiem wileńskim dla bezpieczeństwa życia swego zostać musiał. Udał się biskup i do Rzymu i gdy klątew rzymską publikowano, hetman na wzgardę klątwy, będąc w Wilnie na Antokolu, z armat bić kazał. Do książąt Wiśniowieckich Janusza, potém kasztelana krakowskiego i Michała, nie-

[1]) Zrównanie. [2]) Uznania. [3]) Ulżenie. [4]) Wzgardą.

raz wyżéj wspomnionego potém wojewody wileńskiego hetmana lit. jadących karetą, w Wilnie przyjaciele sapieżyńscy strzelali.

Tymczasem Litwa przeciwko potencyi sapieżyńskiéj biorąc się do obrony, wysłała sekretnie posłów do króla Augusta do Warszawy, to jest: Ogińskiego podstolego lit. i Pocieja podkomorzego brzeskiego, o czém gdy Sapiehowie dali znać Sapiezie, pisarzowi naówczas polnemu, potém wojewodzie podlaskiemu będącemu w Wysokiém, aby tych posłów do Warszawy nie dopuścił, tedy Sapieha pisarz polny, zebrawszy co mógł ludzi, posłał. Przejmując Ogińskiego i Pocieja, dogonili ich pod Łozicami. Pociej jako lekszy wpadł na konia i przybiegłszy do Mordów, wpadł do domu do Godlewskiego starosty nurskiego, który zatarasowawszy dwór, dał mu obronę; a Ogińskiego otyłego, nie mogącego dosiąść konia, zabito. Nakoniec mając protekcyą królewską, spraktykowana pierwéj sekretnie, razem cała obruszyła się Litwa, poszła do konfederacyi, obrała sobie pułkownika generalnego księcia Michała Wiśniowieckiego, zebrała się pod Olkinikami. Obaczyli Sapiehowie zapaloną przeciwko sobie Litwę, chcieli wchodzić w traktat, ale podskarbi wielki osądził to za nikczemność. Słuchali go wszyscy jako najmędrszego i żwawego, a mając wojska w komendzie i liczne nadworne dragonie, pospolite zaś ruszenie lekce ważąc, umyślili się spotykać. Dali komendę Leonowi Sapiezie koniuszemu lit., generałowi cesarskiemu, który gdy zaczął remonstrancye swoje czynić do pokoju, złajał go podskarbi jako synowca, a tak koniuszy przepowiedziawszy, że zginie, poszedł pod Olkiniki, gdzie przyszło do batalii. Wojsko, najprzód polskiego autoramentu, bić się musiało, ekskuzując się, że do swoich braci, ojców i krewnych strzelać nie może; dragonie potykały się mężnie, ale szlachta, wiedząc, na jakieby po przegranéj batalii zemsty przyszła, ostatnim potykała się ażardem. Na resztę, gdy ciężko już na koniuszego było, zdał się na parol książąt Wiśniowieckich i pojechał razem z niemi do Olkienik.

Szlachta tymczasem po wygranéj batalii pić zaczęła i gromadzić się pod stancyą książąt Wiśniowieckich. Byli ci co poili i buntowali szlachtę na zabicie koniuszego na parol wziętego. Łatwo było rozjątrzonych i pijanych do tego pobudzić. Dano znać biskupowi wileńskiemu o tym tumulcie. Jechał, chcąc powagą pasterską ten bunt ułagodzić, ale sam był w niebezpieczeństwie. Na resztę, gdy się już gwałtem wdzierać do stancyi książąt Wiśniowieckich szlachta zaczęła, począł koniuszy o księdza prosić, a wtém ksiądz Białłozor, kanonik wileński, którego brata kazał Sapieha hetman niedawno rozstrzelać, wpadł, najprzód koniuszego w gębę uderzył, a drudzy, wywlókłszy

go na ulicę, rozsiekali, gdzie i kilku przyjaciół sapieżyńskich takaż śmierć spotkała. A tak Sapieha koniuszy pan młody, hoży i wszystkiemi talentami ozdobiony, mając już zaręczoną bliską krewną cesarską, został ofiarą ambicyi i stryja swego podskarbiego.

Nastąpiło potém postanowienie Olkinickie, w którém Litwa wyliczywszy swoje krzywdy, Sapiehów za nieprzyjaciół ojczyzny deklarowała, dobra ich do konfiskacyi i honory do wakancyi podała, ale że na to sejmu potrzeba było, dlatego się jeszcze egzekucya odwlokła. Dobra jednak sapieżyńskie wielką ruinę poniosły, a sami Sapiehowie za granicę do Prus rejterowali się. Z téj tedy rewolucyi wyniknęło: Pociéj, który zaraz strażnikiem lit. został, Zaranek chorąży, potém starosta żmujdzki i Szeniawski naówczas kanonik wileński, wprędce biskup kujawski a potém krakowski.

Druga konjunktura szwedzka i rosyjska z takowych była początków: Patkul oberszteleitnant szwedzki, hoży i udatny, był w regimencie generała jednego starego a żonę młodą i piękną mającego, który postrzegłszy Patkula admisyą u żony swojéj, oskarżył go przed królem szwedzkim Karolem XII o praktyki przeciwko majestatowi z postronnemi czynione. Wzięto w areszt Patkula, z którego gdy uciekł, człek obrotny i śmiały, umyślił się na samym królu mścić swego aresztu. Obiegł dwory duński, rosyjski i polski, remonstrując młodość króla szwedzkiego i pobudzając każdy dwór do odebrania swoich awulsów [1]) Szwedom, i tak razem trzech nieprzyjaciół na króla swego sprowadził.

Król August, pan młody, siły ekstraordynaryjnéj i walecznego serca, chcąc podług przysięgi swojéj i paktów konwentów dystyngować się w rekuperacyi [2]) awulsów rzczplitéj, ile że już przez traktat karłowicki Kamieniec Podolski od Turków rekuperował, nie czekając sejmu i pozwolenia rzczplitéj, poszedł do Inflant szwedzkich, chcąc się z Rosyą złączyć, która w Inflantach fortecę szwedzką Narwę obległa. Ale król szwedzki sławny wojownik, najprzód Duńczykom oparłszy się, potém dniem i nocą przez bagna i lasy spieszył do Narwy, którą od oblężenia uwolniwszy i Rosyą pobiwszy, szedł w Inflanty polskie przeciwko królowi Augustowi. Przywiązali się do króla szwedzkiego Sapiehowie z swojemi ludźmi i przyjaciołmi, między któremi był Poniatowski, teraźniejszy kasztelan krakowski, oficer regimentu cesarskiego zabitego koniuszego Sapiehy, a tak potém

---

[1]) Odebranych krajów. [2]) W odzyskaniu.

wojska rosyjskie, szwedzkie, polskie i saskie teatrum wojny na Polszcze założyli.

Nie jest moja materya tę wojnę opisywać, o któréj tak wielu historyków pisało; lecz co do Pocieja strażnika lit., ten przywiązawszy się mocno do króla Augusta i do cesarza Piotra Aleksiejewicza i znalazłszy u nich wielki fawor, prędko został podskarbim w. lit. Będąc podskarbim, monetę za konsensem królewskim zaczął bić srebrną, to jest tynfy, które były podlejszego ośmiogroszami waloru od dawnych tynfów, o co wielką przeciwko sobie wzbudził aklamacyą, nawet królewską niełaskę, ale króla prędko przebłagał.

Tymczasem Sapiehowie, jak się przywiązali do króla szwedzkiego i wojsko litewskie częścią z przyjaciół sapieżyńskich złożone, częścią potencyą szwedzką, wiktoryzującą nad siłami Piotra przymuszane w komendzie Sapiehy hetmana w. zostawało. Nawet i Korona Polska tąż potencyą szwedzką przymuszana, po wyjechaniu króla Augusta do Saksonii, do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego przystąpiła. Tak po śmierci Słuszki hetmana polnego lit. król Stanisław dał buławę polną ks. Michałowi Wiśniowieckiemu, przeciągnionemu do partyi szwedzkiéj, o co tenże ks. Wiśniowiecki był potém wzięty w niewolę, a za modlitwami żony jego księżniczki Dolskiéj do św. Andrzeja czynionemi, cudem tegoż świętego z niewoli wyprowadzony. Lecz gdy potém Sapieha wojewoda wileński ustąpił buławy wielkiéj synowcowi swemu staroście bobrujskiemu, tedy książe Wiśniowiecki rozgniewany o to, złożył buławę polną, która wakowała.

Interea, po przegranéj króla szwedzkiego pułtawskiéj, gdy król August powrócił do Polski, konwokował wszystkich panów koronnych i litewskich do Torunia, gdzie i starosta bobrujski hetman w. lit. musiał przybyć. Tam tedy cesarz Piotr przyszedł do starosty bobrujskiego i wyjąwszy mu szablę z pochew, pytał się, jeżeli tą szablą Rosyan rąbał, a gdy starosta bobrujski odpowiedział afirmative, począł nad głową jego tąż szablą szermować, tak dalece, że tylko co go nie obciął, nareszcie przymusił, aby dał buławę, którą zaraz dano Pociejowi, a buławę polną po Słuszce wakującą dano Denhofowi.

Objął zatém Pociéj komendę nad wojskiem lit. pod Brześciem lit. stojącém i zaraz szarze wojskowe przyjaciołom sapieżyńskim poodbierał a swoim przyjaciołom porozdawał. A gdy wojsko saskie dla bezpieczeństwa króla Augusta w Polszcze będące wielkie egzorbitancye [1])

[1]) Nadużycia.

czyniło, poszła Korona Polska do konfederacyi, obrawszy marszałkiem Ledóchowskiego podkomorzego krzemienieckiego, niemniéj i Litwa skonfederowała się, obrawszy marszałkiem Sulistrowskiego chorążego oszmiańskiego.

Był tedy Pociéj w ciężkim terminie rezolwowania się między łaskami królewskiemi a rygorem konfederacyi i gdy dla widzenia się z Ledóchowskim marszałkiem konfederackim, zostawiwszy wojsko pod Brześciem, w małéj liczbie jechał do Polski, tymczasem Sapiehowie w wojsku litewskiém związek spraktykowali. Wybrali się zatém przyjaciele sapieżyńscy gonić Pocieja na zabicie, dopędzili go pod Łęczną tak niespodzianie, że ledwie konia powodnego dopaść mógł. Dojeżdżali go mocno: Antoniewicz, porucznik petyhorski, Antoni Eperyaszy, który potém był generałem w wojsku francuzkiém i Urbanowicz, który potém był generałem w wojsku rosyjskiém, ale Pociéj wielkiém szczęściem uciekł do Sasów w Lublinie stojących. Potém ta konfederacya przez sejm traktatowy lubelski r. 1717 rozwiązaną została.

Wziął potém Pociéj po Sapiezie województwo wileńskie i do takiéj przyszedł w Litwie konsyderacyi, że co chciał, wszystko z wielką polityką i łagodnością czynił, częstował zawsze z wielkim zbytkiem i sam pił, ale się często pijanym czynił, aby z drugich pijanych skrytości ich wyrozumiał.

Raz Sapiehowie zebrali się, chcąc swój trybunał ufundować. Był deputatem z Słonima obrany Sapieha, kasztelan trocki w pretensyi laski trybunalskiéj. Zjechali się tedy wszyscy bardzo gromadnie do Wilna, zjechał i Pociéj hetman i wojewoda wileński, wojska nieznacznie sprowadził, a gdy byli z wizytą Sapiehowie u Pocieja, przyjął ich bardzo ludzko i na obiad zaprosił. Gdy sobie podochocili, zaczęli Sapiehowie, jak byli zawsze wielkiego serca i żwawi, przymówki Pociejowi czynić i starosta bobrujski pokazywał mu szablę swoję, jak jest dobrą i pewną ma rękę. On na to odpowiedział, że tak należy wielkiemu i godnemu kawalerowi mieć dobry oręż. Ale potém wziąwszy kielich, gdy zdrowie pił Sapiehów i kazał z ręcznéj strzelby ognia dawać kulami w dach pałacu, co grzmot w pałacu uczyniło, uciszyła się ta zaczynająca zwada. Osadziwszy zatém ludźmi po pustych murach zamek wileński, trybunał i marszałka Marcyana Ogińskiego, kasztelana, a potém wojewodę witebskiego spokojnie ufundował, a Sapiezie kasztelanowi trockiemu to tylko powiedział, że go Pan Bóg skarał, że się jemu jako dobremu przyjacielowi intencyj swoich nie zwierzył, a potém na drugi rok dopomógł mu do laski trybunalskiéj.

Powiadają, że i królowi Augustowi politycznie się sprzeciwił, gdy bowiem król chciał tego po nim, aby wojsko autoramentu cudzoziemskiego oddał w komendę Flemingowi, co już na Sieniawskim hetmanie w. kor. był wymógł i posłał z tém Sasa oficera do Litwy, tedy hetman Pociéj z wielką ludzkością przyjął owego oficera, a pokazując mu swoję ochotę i na rozkaz królewski skłonność, tak go przez kilka dni mocno poił, że Sas w gorączkę wpadłszy i nie pożegnawszy hetmana, uciekł z resztą zdrowia i jak powiadają, że wprędce potém umarł. Potém drugiego ostrożniejszego oficera król za wyjeżdżającym z Warszawy hetmanem na Prage posłał z skryptem, do którego się inni panowie koronni i litewscy podpisali i tego hetman z wielką ludzkością przyjął i poił, a nie mogąc upoić, sam się pijanym uczynił, a podpisawszy ten skrypt, zamiast piaskiem zasypania atramentem wszystek on papier zalał i niby tego przypadku żałując, spieszno wyjechał. Mówiono mu, że się król mocno gniewa na niego, odpowiedział, że to nieprawda, ponieważ król jako pan wielkiéj dobroci wszystko na jego prośby czyni.

Zażył dobrze i Menżyka kniazia takowym sposobem: iż pod fatalne postanowienie Olkinickie miawszy lubo zakwitowaną pretensyą z matki swojéj Ogińskiéj do hrabstwa sapieżyńskiego — Dąbrowny, pod jakimści pretekstem zajechał Dąbrownę, a spodziewając się, że amnestya każe to wrócić, zastawił kniaziowi Menżykowi te dobra za 50000 talarów bitych. Potém gdy Sapiehowie przez amnestyą przyszli do dóbr swoich i Dąbrownę odjechali, kniaź Menżyk chciał prawem windykować sumę swoję, ale hetman Pociéj tak potrafił, że Menżyk do niego samego jako ewiktora swego przysłał na ekspens prawny 30000 talarów bitych i jeszcze Lindorf plenipotent Menżykowski na imię i blankietu pryncypała swego dopożyczył na ekspens prawny 20000 talarów bitych. Dekret zatém w trybunale taki stanął, że dobra Pociejowskie uwolniono od ewikcyi, a Menżykowi kazano za wieczność Dąbrowny, aby dał Sapiehom sto tysięcy talarów bitych. Odrzekł się Menżyk wszystkiego, a cesarz Piotr Aleksiejewicz nie będąc kontent, że się Menżyk wywozi za granicę, gdyż i Horyhorki kupił i gdy się do niego Menżykowie szlachta litewscy przyznali, który Menżyk, przedtém pirogi po ulicach nosząc przedawał, a odkrywszy konspiracyą przeciwko cesarzowi, do faworów jego przyszedł, był starostą orszańskim, nie dbał o to; rozesłał jednak ten dekret trybunalski po różnych akademiach cudzoziemskich do trutyny. Większa część decydowała, że było judicium sine judicio.

Co zaś do popularności i poufałości z szlachtą, minąwszy niezliczone relacye, jednę położę, iż Samuel Trębicki brześcianin, człek wesoły, będąc u dworu księcia Karola Radziwiłła kanclerza w. lit., był posłany do hetmana z listem do Rzeczycy. Późno przyjechał. Były letnie upały, hetman na noc w stodole się położył a Radoszyński, marszałek dworu hetmańskiego dziwnie stratny, który więcéj niż hetman winem pańskiém częstował i nieraz upiwszy się, w jednym wieczorze na kilkanaście tysięcy rozdarował; drugi Niepokojczycki, skarbnik brzeski, podskarbi hetmański, który raz w Warszawie 60000 złotych z skarbu pańskiego przegrał a hetman tylko się na to rozśmiał, tamże w drugiéj stodole mieli pościel swoję: przyszedłszy do nich Trębicki, chciał jeść. Oni zamiast wieczerzy, wstawszy z łóżek, w jednych koszulach siadłszy przed stodołami na drzewie do budowania przygotowaném, zaczęli go winem poić. Tymczasem hetman, nie mając żadnego naczynia, wstał i poszedł przed stodołę. Obaczył ich w jednych koszulach pijących, zaczął z niemi mówić, a Trębicki, nie wiedzieć, zkąd wziąwszy list księcia kanclerzego, będąc w jednéj koszuli, oddał mu; śmiał się hetman i zaczął z niemi, jak byli w koszulach, wino pić.

Ku końcu życia jego Sapiehowie, mając pretensyą po Hlebowiczach do dóbr Słuckich, wezwali go do swojéj pomocy i do trzeciéj części téj sukcesyi przypuścili, jakoż zaczęła się ta sprawa wielkim ażardem w trybunale.

Książęta Radziwiłłowie, to jest księżna Radziwiłłowa kanclerzyna lit. z synami swemi tych dóbr od palatyna Rheni, w którego dom po księżniczce Ludwice Radziwiłłównie, Bogusława Radziwiłła koniuszego litewskiego córce, margrabiny brandeburskiéj weszły, nabywszy, musiała się dać kondemnować; tymczasem hetman Pociéj, nie skończywszy téj sprawy w jednymże roku fatalnym na wszystkich czterech hetmanów koronnych i litewskich zmarłych, z tym się pożegnał światem, zostawiwszy dobra zadłużone i córkę jedynaczkę, z powtórnego małżeństwa z Warszyckiéj wojewodzianki sieradzkiéj urodzoną. Pierwszą żonę miał Zachorowską kasztelankę wołyńską, z którą nie miał potomstwa.

Pamięć zatém zasług i popularności w Litwie tego hetmana przy hojności i łagodności synowca jego determinowała króla Imć Stanisława do dania regimentarstwa Imć panu Pociejowi strażnikowi litewskiemu.

Dawszy król Stanisław regimentarstwo litewskie Pociejowi strażnikowi litewskiemu, nie mniejszą miał o regimentarstwo koron-

ne trudność. Potocki bowiem wojewoda kijowski z ks. prymasem i całą familią swoją począł się napierać, ażeby król Stanisław wyperswadował Poniatowskiemu wojewodzie mazowieckiemu, ażeby mu regimentarstwa ustąpił.

Notandum i to, że Francya dała pieniądze Potockiemu wojewodzie kijowskiemu, ażeby oprócz wojska koronnego rekrutował ludzi, co Poniatowskiego regimetarza koronnego uraziło, za którym prawo militabat [1]), że mimo wolą regimentarską zaciągów czynić nie wolno i to między niemi okazyą większéj niechęci było.

Do téj pretensyi krzywdzącéj wojewodę mazowieckiego była przyczyną przyszła myśl o buławie w. kor., któréj sobie wojewoda kijowski, pan najbogatszy w Koronie, niemniéj i serca wielkiego, ale w bataliach nie bardzo szczęśliwy, serdecznie życzył. Przytém doznane za przeszłego panowania książąt Czartoryskich, osobliwie księcia podkanclerzego teraźniejszego kanclerza litewskiego, jako przy złączonych w szwagrze jego wojewodzie mazowieckim lubo doczesném regimentarstwie, a przy wielkich faworach królewskich wszystkiemi łaskami szafująca potencya dla wielu była uciążliwa, tak tém bardziéj przy buławie wielkiéj, do któréj wojewody mazowieckiego nie dopuszczając, sejmy się rwały, tém uciążliwsza ominowana, i jakoby szalę równości w wolnéj rzczplitéj przewyższająca, za interes publiczny królowi Stanisławowi remonstrowana była.

Niemniéj też wzbudzała w starodawnych, pierwszemi honorami znamienitych familiach, żaluzyą przyszła elewacya wojewody mazowieckiego a regimentarza do buławy wielkiéj kor., który, jak jedni mówią, podczaszego krakowskiego, drudzy, że tylko szlachcica rodowitego syn, będący na twarzy piękny, w sobie hoży, rzeźwy i udatny najprzód do dworu Lubomirskiego za pokojowego był użyty, potém był za kawalera u Leona Sapiehy koniuszego lit. pod Olkinikami rozsiekanego i z nim razem jako generałem cesarskim był oficerem w wojsku austryackiém. Gdy zatém fatalna dla Sapiehów Olkinicka nastąpiła tranzakcya, tedy wziąwszy abszyt [2]) od wojska austryackiego, udał się razem z Sapiehami do króla szwedzkiego Karola XII, któremu dawszy próbę swojéj odwagi i rozumu, był od niego kreowany obersztelejtnantem; jako zaś był piękny, od dam, a jako śmiały i rozumny, od mężczyzn był estymowany i promowany, nareszcie był generałem w wojsku szwedzkiém. Ożenił się podczas szwedzkiéj

---

1) Przemawiało. 2) Uwolnienie.

w Polszcze rewolucyi z wdową Ogińską podstoliną litewską, ale ta będąc przykrego humoru pani, wkrótce z nim się rozwiodła. Był we wszystkich króla szwedzkiego w Polszcze, w Szlązku i Saksonii ekspedycyach przytomny, nawet po przegranéj batalii pułtawskiéj popadł z królem szwedzkim do Turek i był z nim w Benderze. Z Benderu od króla szwedzkiego był posłany do cesarza tureckiego do Konstantynopola, gdzie osobliwszym obrotem, ostrożnością i łagodnością nietylko wszystkie przeciwne przemógłszy fakcye, a nawet subordynowanych na życie swoje Turków, wielką ludzkością i częstowaniem do wyznania ich umysłu i do przyjacielskiego przestrzeżenia przywiodłszy, a nawet zrzucenie wielkiego wezyra spraktykowawszy, wszystko, czego tylko żądał u cesarza tureckiego, dla króla szwedzkiego otrzymał, potém w faworach królewskich aż do zabicia jego w Danii zostawał. Po śmierci zaś zabitego króla, przyjechawszy do Szwecyi i jak powiadają, dyploma abdykacyi, króla Augusta od tronu polskiego królowi szwedzkiemu w Saksonii dane z archiwum szwedzkiego dostawszy, przywiózł do Polski królowi Augustowi. Będąc zatém przez swoje akcye estymowanym a przez rozum w łaskę Fleminga pierwszego ministra i w fawor królewski insynuowawszy się, wziął regiment gwardyi koronnéj i kazerny pod Warszawą wystawił, a tak ks. Czartoryski teraźniejszy kanclerz lit., widząc go w faworach królewskich, siostrę mu swoję rodzoną, księżniczkę kasztelankę wileńską wyswatał i sam przez niego wszedł w fawory królewskie. Ustąpił potém Poniatowski nie małą ceną regimentu gwardyi koronnéj szwagrowi swemu ks. Czartoryskiemu kawalerowi maltańskiemu, teraźniejszemu wojewodzie ruskiemu i potém do ożenienia się z bogatą wdową Denhofową wojewodziną połocką, hetmanową polną lit. z domu Sieniawską, kasztelanką krakowską, hetmanówną w. kor., więcéj miliona mającą intraty, wdawszy króla w swatowstwo, ożenił. A ustąpiwszy regimentu gwardyi, wziął podskarbstwo w. lit. i ekonomie litewskie królewskie w administracyą, wielkie z tych dwóch okazyj kapitały zebrał. Potém gdy obadwa hetmani koronni pomarli, ks. Czartoryski, naówczas podkanclerzy, teraźniejszy kanclerz lit. już w wielkich u króla będący faworach, regimentarstwo generalne koronne dla niego otrzymał i z przywilejem sam do niego do Wołczyna przyjechał. Zdumiał się Poniatowski nad tą swoją elewacyą, a wiedząc, jak wielką miał przeciw sobie pobudzić invidiam [1])

[1]) Nienawiść.

i przykrości oraz ekspens na kaptowanie afektu rycerstwa, nieco deliberował nad akceptowaniem regimentarstwa, ale od szwagra ks. kanclerza prędko rezolwowany, najprzód pojechał do pani krakowskiéj, Sieniawskiéj hetmanowéj w. kor., pani bardzo bogatéj i hojnéj, mającéj wielu w wojsku przyjaciół, szukając jéj do wojskowych rekomendacyj. Jakoż za wdaniem się téj damy spokojnie, nad spodziewanie swoje objął w komendę wojsko koronne. Jak zaś wielką ludzkością, częstowaniem, hojnością, a najwięcéj promocyą do łask królewskich zjednał sobie afekt rycerstwa, że gdy na prośby króla Stanisława i wziąwszy znaczną sumę, ustąpił wojewodzie kijowskiemu regimentarstwa, tedy od wielu rycerstwa był żałowany. Rosyi zaś zbliżającéj się do Warszawy, która wielkim pośpiechem marszu tak była znużona, że się prawie od wiatru słaniała, wielką pociechę przyniósł.

Po rozdanych regimentarstwach, król Stanisław widząc, że nadchodzącemu wojsku rosyjskiemu przy scysyach rzczplitéj i przeciwném sobie wojsku litewskiém oponować się nie zdoła, lubo niektórzy proponowali, ażeby jechał do Chocimia, zważając jednak, jakby nieprzystojnie a nawet szkodliwie było być obranym królem i zaraz od państwa oddalonym,— przytém znając odmienność fakcyj tureckich i łakomstwa wezyrskiego, determinował się jechać do Gdańska, gdzie i forteca dość obronna i sukurs morzem od Francyi, byle Duńczyk przez Zund przepuścił, był spodziewany; dokąd już pierwéj grandmuszkieterowie, których więcéj skompletowano Wisłą łodziami wysłani byli, mnie zaś rodzice moi w téj kompanii płynąć nie pozwolili.

Regimentarze zaś, Pociéj litewski w małéj kompanii ruszył się do Litwy, jego rywal do regimentarstwa lit. Sapieha podskarbi nadw. lit. pojechał z żoną i z przyjaciołmi swemi, to jest: Zienowiczem starostą sznitowskim pułkownikiem petyhorskim buławy polnéj lit., Biegańskim starostą starodubowskim, Kołłątajem podczaszym wołkowyskim, Antonim Eperyaszym, który miał swoję dywizyą, oddając jéj komendę często Medekszy teraźniejszemu podsędkowi kowieńskiemu, siostrzeńcowi swemu, na Wołoszczyznę i tam całą przesiedział rewolucyą, gdzie Zienowicz i Biegański pomarli, a Potocki regimentarz koronny po odjeździe królewskim do Gdańska, stanął obozem między Warszawą a Marymontem i ordynansami swemi wojsko koronne ściągał do obozu. A gdy wszystkie przewozy pościągali na tę stronę Wisły, na któréj stał obóz koronny, posłali mnie rodzice moi do regimentarza, prosząc o paszport, aby się mogli prze-

wieźć przez Wisłę i jechać w płockie województwo do dóbr swoich Bębnowa.

Pojechałem po paszport do regimentarza koronnego, któremu miałem szczęście podobać się; mówił do mnie, że ja jestem młody i szkoda, abym pod tę porę w domu siedział, obiecywał mi wszystkie łaski swoje, abym przy nim w obozie został. Upadłem do nóg regimentarza z wielką konsolacyą, dziękując za tę łaskę, wyraziłem oraz, że mi potrzeba do tego łaski i błogosławieństwa rodzicielskiego. Pochwalił tę mą dla rodziców submisyą regimentarz i kazał dać paszport, a przytém mnie Rudziński, naówczas kasztelan czerski, teraźniejszy wojewoda mazowiecki i Piotr Sapieha stolnik litewski, teraźniejszy wojewoda smoleński, łasce regimentarskiéj rekomendowali.

Z tą tak pomyślną deklaracyą pobiegłem do Warszawy do rodziców moich, którym się to nie podobało, a tak smutny, znowu pojechawszy do regimentarza i podziękowawszy mu za jego łaskę, pojechałem z rodzicami memi do Bębnowa, gdzie nie długo bawiąc, rodzice moi przyjechali w województwo brzeskie i w Szeszowie, dobrach swoich, rezydencyą zimową założyli.

Nim nadciągnęły wojska rosyjskie bez żadnego zatrzymania do Warszawy, regimentarz koronny kazał pałac w Warszawie najjaś. elektora saskiego, teraźniejszego króla, w którym około stu Sasów i oficerów różnych, czekając na przyjście wojska rosyjskiego, zawarło się, atakować, gdzie nie bez stracenia kilkunastu gwardyi koronnéj żołnierzów, wzięto pałac i Sasów w nim będących w niewolę zabrano, a tymczasem wojska, ile możności, spieszyły do Warszawy, chcąc jeszcze w czasie sześćniedzielnego electionis sejmu z panami koronnemi i lit. w swojéj partyi będącemi obrać naj. Augusta trzeciego; ale mocném z armat strzelaniem, nie będąc do Warszawy i na pole elekcyjne od regimentarza koronnego dopuszczeni, na Pradze pod Grochowem w dniach ostatnich czasu sejmowego elekcyą zrobili. Biskup poznański Hozyusz króla Imci nominował, a wojska rosyjskie potrójném z ręcznéj strzelby daniem ognia i z armat biciem pomienioną ogłosiły elekcyą.

Po oznajmieniu sobie o elekcyi najjaśniejszy elektor saski, król polski, zjechał do Tarnogóry, pacta conventa zaprzysiągł i sejm coronationis zaraz w Krakowie naznaczył, który lubo w małéj liczbie i bez posłów dnia 17 Januarii odprawił się, a zatém król Imć w War-

szawie założył swoję rezydencyą. Rosya zaś w Koronie i w Litwie dywizyami rozlokowawszy się, przy potencyi swojéj przysięgi wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu od województw, ziem i powiatów odbierali.

W województwie naszém brzeskiém stanął z dywizyą swoją pułkownik Konderow w Brześciu. Przybył potém ks. Imć Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki do Czarnawczyc, gdzie konwokował urzędników województwa brzeskiego. Już natenczas podkomorzy brzeski Zygmunt Chrzanowski nie żył, ale Franciszek brat jego, podstarości grodzki brzeski, z niektóremi urzędnikami, bo wielu się od tego kongresu poschraniało, przybył do Czarnawczyc i tam najpierwszy, jurament [1]) wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu wykonał, a potém pułkownik Konderow, wziąwszy taryfę z grodu brzeskiego, prowianty naznaczył i z tejże taryfy, mając wiadomość imion szlacheckich, po wydanym uniwersale, iż nieprzysięgającego na wierność królowi, jako nieprzyjciela traktować będzie, przysięgi w Brześciu przyjmował. Pojechał i ojciec mój do Brześcia i przysiądz musiał; przecież co było sponte non coacte [2]), tedy mój ojciec nunc coacte przysięgając, mówił.

Tymczasem Pociéj, regimentarz litewski, mając przy sobie brata swego podczaszego lit., pułkownika husarskiego buławy w. lit., teraźniejszego wojewodę trockiego, Wołłowicza referendarza lit. pułkownika husarskiego królewskiego, Massalskiego starostę grodzieńskiego pisarza lit., marszałka sejmu convocationis, teraźniejszego kasztelana wileńskiego, hetmana polnego lit., Ogińskiego starostę przewalskiego, teraźniejszego kasztelana trockiego, Krasińskiego pułkownika regimentu pieszego buławy polnéj lit. potém generała i podkomorzego ciechanowskiego, Paszkowskiego pułkownika straży przedniéj, a w partyi Stanisławowskiéj strażnika polnego lit., Sosnowskiego rotmistrza przedniéj straży, a w partyi Stanisławowskiéj pułkownika tejże milicyi, Zabiełłę podczaszego kowieńskiego porucznika petyhorskiego, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, Horaina podwojewodzego wileńskiego, porucznika petyhorskiego znaku księcia wojewody nowogrodzkiego, teraźniejszego podkomorzego wileńskiego i innych wielu, spieszno w Litwie chorągwie na konsystencyach będące i regimenta, choć przez część, tudzież artyleryą litewską pozabierał.

[1]) Przysięgę. [2]) Dobrowolnie, nieprzymuszonym sposobem.

A jako wielka do króla Stanisława w szlachcie gorliwość i inklinacya była, tak chociaż pod stojącą nad karkiem Rosyą, która jednak nigdzie nie paliła, ani rabowała, tylko straszyła, z wielką do wojska Pociejowskego zaciągali się ochotą, tak dalece, że w krótkim czasie widział się Pociéj w kilku tysiącach komendy swojéj; ale przeciwko wielkiéj potencyi rosyjskiéj i regulaminu wojska trudno było co wielkiego dokazać.

Atoli jednak Sosnowski teraźniejszy pisarz lit. w Nowém Mieście na Żmujdzi napadł kniazia rosyjskiego w małéj komendzie będącego, który broniąc się zginął, a jego wszystkie operacye i pieniądze Sosnowskiemu się dostały. Massalski teraźniejszy hetman polny pod Kadyszem nad rzeką Hańczą kilkaset kozaków i dragonii rosyjskiéj zniósł do szczętu, podobno i pod Łunną nad Niemnem otrzymał awantaż. Paszkowski strażnik polny, za dawniejszéj jeszcze napędzeniem ks. Moryca syna naturalnego króla Augusta i zabraniem mu ekwipażu rewolucyi estymowany, pod Wilnem tak żwawo natarł na uszykowaną do batalii piechotę rosyjską, że ją od armat odpędził a Wilbik szlachcic lidzki, rotmistrz jego, samego generała Izmajłowa ciął w kark, ale że Wołłowicz referendarz lit. pułkownik królewski husarski stojąc w paracie, nie chciał się potykać, więc i ten tak chwalebny początek odwrotem musiał się zakończyć: dosyć że wojska rosyjskie nie goniły, tylko na placu swoim zostały. Były inne na różnych miejscach wygrane z furażującemi kozakami potyczki.

Z tém wszystkiém, widząc tak wielkie progresa najjaśn. króla Imć Augusta, że już po sejmie coronationis w Warszawie rezyduje a król Stanisław w Gdańsku oblężenia czeka, a dalekiego od Francyi spodziewa się sukursu, lubo mała powinna była partyą Stanisławowską cieszyć nadzieja, lecz przeciwnym sposobem z wielką gorliwością poszły województwa koronne i litewskie do konfederacyi przy królu Stanisławie przeciwko najjaśniejszemu królowi Imci Augustowi, jedni w dywersyi francuzkiéj w Niemczech, a tureckiéj w Rosyi pokładając nadzieję, przy wolnéj Stanisława elekcyi na wszystko byli azardowani. Drudzy biorąc wielkie pieniądze francuzkie i z kontrybucyj konfederackich profitując, koniec téj rewolucyi na traktatach Francyi z cesarzem, w Polsce na amnestyi zakładali. Bardzo mało jednak takich było. Wszyscy, osobliwie z szlachty, prawdziwą miłością do króla Stanisława i jak niewyperswadowanie mniemali, do dobra ojczyzny przywiązani byli. Najpierwszy się skonfederował powiat oszmiański, potém pobliższe powiaty i zaraz obrały generalnym marszałkiem konfederackim Marcyana Ogińskiego wojewodę witebskiego.

Podnieśli województwa i powiaty chorągwie konne z szlachty wyprawne a piechoty z chłopów wybranych rekrutowaniem, uchwaliwszy oprócz prowiantów po złotych polskich szesnaście z dymu, ale jako strzelby i amunicyi nie było, tak też oficerów do piechoty brakowało; jakoż najwięcéj tych oficerów było, którzy z wojska przez konstytucyą 1717 roku zwinionego jeszcze téj rewolucyi, w domach prywatnie siedząc, doczekali. A choćby się inny mógł znaleźć jaki oficer czerstwiejszy, tedy województwa i powiaty miałyby sobie były za krzywdę wyprawnych oddalenia oficerów. W niedostatku tedy strzelby piki piechocie podawano, a armaty dębowe okowawszy mocnemi ryfami, piechota oszmiańska miała. Nie można było, naturalnie sądząc, nic z taką dokazać milicyą, w któréj sama tylko chęć dobra chwalona być mogła.

A gdy do Oszmiany Ogiński marszałek konfederacki i Pociéj regimentarz zebrali się, tedy tam okropna z Tyzenhauza podkomorzego wileńskiego stała się scena, który będąc oskarżonym, że jest partyzant Augustowski za słownym od marszałka konfederackiego Brzostowskiemu pisarzowi litewskiemu pułkownikowi powiatu oszmiańskiego danym ordynansem przez komenderowanych od tegoż Brzostowskiego ludzi był w Wilnie z Antokola z klasztoru Trynitarzów, gdzie rezydował, gwałtem wzięty i za gołogłośném oskarżeniem przyprowadzony do Oszmiany, a tam pod wartą oszmiańską osadzony. Żadnego z nim procesu w sądach konfederackich nie czyniono, ale szlachta upojona, wartę odpędziła i wywlokłszy na rynek, Tyzenhauza podkomorzego rąbać w kilku zaczęła. Było to niedaleko okien regimentarza i marszałka konfederackiego. Patrzyli na to i nikt z dopuszczenia Boskiego nie ratował. Wtém podkomorzy zrąbany, duch w sobie utaił, czyniąc się umarłym, a zatém Dominikanie przyszli i jako trupa wzięli na mary, ponieśli do kościoła, ale gdy wchodząc na cmentarz, mary się złamały a podkomorzy począł się ruszać, tedy go znowu szlachta oszmiańska porwała i już na śmierć zabiła. Dotychczas wielu powiadają, że to Horaina podwojewodzego naówczas, a teraźniejszego podkomorzego wileńskiego, mającego w województwie wileńskiem z Tyzenhauzem emulacyą, praktyka sekretna na rozlanie téj krwi niewinnéj była, o którą prawował się potém syn podkomorzego wileńskiego Tyzenhauz teraźniejszy chorąży wileński, z Brzostowskim pisarzem litewskim w trybunale. Ale nietylko że z bogatym człekiem zasłaniającym się ordynansem marszałkowskim miał sprawę, ale téż, że nie miał na piśmie dowodów o sub-

ordynacyą do zabicia ojca swego, kazano się Brzostowskiemu odprzysiądz.

Z Oszmiany po różnych marszach korpus wojska i konfederacyi ulokował się w województwie nowogrodzkiém pod Koreliczami, gdzie przy biegającym wszędzie z podjazdami Paszkowskim strażniku polnym, na saméj dobréj myśli czas schodził. Przybywało coraz więcéj skonfederowanych województw i powiatów z wyprawnemi milicyami: przybyli i z obozu ks. Wiśniowieckiego regimentarza, Tyszkiewicz pisarz lit. potém kasztelan, nakoniec starosta żmujdzki, Jelski starosta piński pułkownik petyhorski buławy w. lit., Domasławski pułkownik regimentu pieszego buławy w. lit. i inni dystyngowani ludzie, tak dalece, że pod Koreliczami na ośm tysięcy wszystkiego wojska znajdowało się.

Niemniéj w Koronie konfederacya sendomirska najpierwsza przy królu Stanisławie stanęła, na któréj Adam Tarło starosta jasielski, potém wojewoda lubelski, pan piękny, hojny i wielkiego serca generalnym marszałkiem konfederackim koronnym jest obrany, który dosyć chwalebne wykonywał dzieła.

Co zaś do domowych moich okoliczności, rezydowali rodzice moi w Szeszowie, mając dorosłe córki, a siostry moje miały do nich konkurentów godnych ludzi. Do starszéj siostry mojéj Marcyanny, teraźniejszéj Wankowiczowéj, starościny ruszewskiéj, był konkurent nieboszczyk Osoliński chorąży ziemi mielnickiéj, a do młodszéj Kunegundy, teraźniejszéj Ruszczycowéj, starościny porojskiéj, Buchowiecki naówczas strażnik a teraźniejszy wojski brzeski, wdowiec, który miał za sobą Gąsowską podkomorzankę bielską, obaj zacni ludzie. Ojciec mój był im przychylny, ale się mojéj matce nie podobali, co się i z innemi godnemi konkurentami działo, a to potém niepomyślne, jako się niżéj wyrazi, dla nas przyniosło skutki. Ja zaś trawiąc wiek mój w domowéj sedenteryi, bardzo żałosny byłem i prosiłem Pana Boga, aby mi dał okazyą do publicznego aplikowania się. Brat mój także Imć pan pułkownik, gdy szkoły z okazyi rewolucyi ustały, tak ze mną razem był w Szeszowie, a zaś Imć pan Wacław porucznik, w kleryckich fioletowych sukniach, był u komunistów warszawskich.

W tym czasie już w post wstąpiwszy, ś. p. Michał Suzin stolnik naówczas, potém podkomorzy brzeski, w województwie brzeskiém pryncypalną wtenczas popularitatem mający, sprosił przedniejszych województwa brzeskiego ludzi do Kamieńca, pod pretekstem nabożeństwa, dokąd i mnie ojciec mój wziąwszy z sobą, pojechał. Tam

tedy dwa listy, jeden do Ogińskiego marszałka konfederackiego, drugi do Pocieja strażnika regimentarza generalnego z oświadczeniem ochoty konfederowania się przy królu Stanisławie wszyscy podpisali i ja podpisałem się, z któremi listami Suzin stolnik nieboszczyka Ludwika Tura wysłał.

Za temi listami z znaczną dywizyą pospieszył w województwo brzeskie Paszkowski strażnik polny, a stanąwszy w Czarnawczycach o dwie mile od Brześcia, wysłał dla wzięcia języka Marcina Korsaka rotmistrza nowogrodzkiego, który porucznika Tyszkowskiego, regimentu konnego buławy wielkiéj lit. polującego pod Tuchiniczami złapał, ale tego nie postrzegł, że chłopiec jego Rychlicki uciekł z pola do Brześcia i dał znać o podjeździe.

Było natenczas w Brześciu, od Rosyi ufortyfikowanym, nietylko znaczne corpus wojska rosyjskiego i regimentów kilka konnych litewskich, także gwardya litewska stała i pułk przedniéj straży, ale téż ks. Wiśniowiecki regimentarz, powracając po koronacyi króla Imci, z Warszawy przyjechawszy, znajdował się. Ta niespodziewana przez Rychlickiego relacya uczyniła alarm w Brześciu.

Paszkowski w takowym razie, nim w Brześciu do sprawy przyjdą, chcąc profitować, wielkim pędem ruszył się z Czarnawczyc z całą swoją dywizyą do Brześcia; wysłał jednak przed sobą Zabiełłę marszałka teraźniejszego kowieńskiego w kilkaset ludzi pod Brześć, który już idący przeciwko Paszkowskiemu wielki podjazd spotkał. Utrzymywał ile możności Zabiełło ten podjazd na sobie, a tymczasem Paszkowski wielkim impetem przypadł i trochę Tatarów nieprzyjacielskich popędził, ale gdy ich coraz więcéj z Brześcia przybywało, tedy tak mocno na Paszkowskiego wsiedli, że ledwo wyjść zdołał. Zabiełło na drugiego konia w biegu końskim przesiadłszy się, w témże był niebezpieczeństwie. Klennicki las był portem zbawiennym, obawiając się albowiem Tatarowie w tym lesie zasadzki, daléj nie gonili, a tak Paszkowski, straciwszy kilkunastu ludzi a między znaczniejszemi Kochanowskiego i Gintowtów braci rodzonych, z żalem od Brześcia odejść musiał. Ks. Wiśniowiecki z swojém wojskiem i z rosyjskiém poszedł w pogoń za Paszkowskim, ale go nie mogąc dosięgnąć, potém powoli szedł w głąb Litwy a Brześć od wszelkiego praesidium [1]) uwolnił.

Tymczasem Gdańsk, skoro wiosna nastąpiła, Rosya mocno obległa, a po uwolnieniu Brześcia, województwo brzeskie za przyby-

[1]) Załogi.

ciem Paszkowskiego strażnika polnego, Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego i Domasławskiego pułkownika, skonfederowało się przy królu Stanisławie. Pojechałem i ja na ten sejmik, który był w zamku brzeskim. Obrano marszałkiem konfederackim województwa brzeskiego Pełkę cześnika brzeskiego, konsyliarzami Suzina stolnika i Pawła Buchowieckiego naówczas podczaszego, teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego; obrano także rotmistrzów Rusieckiego kasztelanica mińskiego, Niepokojczyckiego skarbnika brzeskiego, Franciszka Buchowieckiego koniuszego brzeskiego i Dominika Wereszczakę. Uchwalono przytém pięćset piechoty z chłopów ekonomicznych i królewszczyzn, do któréj piechoty mnie za majora obrano, także oficerów, jakem wyżéj wyraził, z dawnego zwinionego wojska przydano mi kilku. Nie bardzo mi się wprawdzie podobała komenda, ale wolałem niż w domu siedzieć. Tęż piechotę brzeską marszałek generalny konfederacki redukowawszy do dwóchset ludzi, a na trzysta uchwaloną kontrybucyą na inny obróciwszy ekspens, zostawił mnie przy téjże piechocie kapitanem pierwszym, a drugim Wolińskiego, niegdyś pod regimentem litewskim generała Brandta bywszego majora. Rotmistrze województwa brzeskiego wyżéj pomienieni, prędko wyrekrutowawszy chorągwie swoje, poszli do obozu pod Korelicze, a ja jeszcze rekrutując i munsztrując ludzi, zostałem się na konsystencyi w Kobryniu a kapitan Woliński w Kamieńcu. Nie mieliśmy ani strzelby, ani amunicyi, ledwo kilkanaście sztuk strzelby i to niejednakowéj skupiłem. Mając jednak nadzieję, ażali w Prusach strzelby nie kupimy, kazałem tymczasem dla uczenia munsztru na formę flint, drewniane porobić; jako zaś sam umiałem munsztr należycie, tak téż miałem porucznika Langa, który bywszy w wojsku pruskiém unteroficerem, ztamtąd się salwował. Miałem także dwóch z pod gwardyi koronnéj abszejtowanych, z któremi moję chorągiew ludzi prostych, na wszystkie munsztry i ewolucye w krótkim czasie należycie wymusztrowałem. Co zaś do munderunku i innych rekwizytów, miałem dwóch opiekunów, którzy powyrabiawszy sobie u generalnego regimentarza ordynanse, sami to sprawowali za pieniądze z ekonomij wybrane, to jest Paszkowski strażnik polny i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Paszkowski przecie sprawił mundur dla piechoty szwedzkiéj granatowy, a Buchowiecki, Bóg wie, gdzie pieniądze podział, sprawił kilkanaście celt [1]) i dał nam obydwom kapitanom

[1]) Zelt z niemieckiego, znaczy namiot.

sześć koni swoich wozowych cugowych: jednemu cztery a drugiemu dwa, bardzo starych i chudych.

Interea matka moja w czasie niepogodnym wznowiła pretensyą swoję o jarmark rasieński, około tysiąca talarów bitych intraty czyniący, który jeszcze w r. 1722 Michał Sapieha wojewoda podlaski, przedawszy ojcu mojemu dziedzictwem z pomienionym jarmarkiem Rasnę, potém wyprawił sobie przywiléj na jarmark Wysocki, na św. Jakób tygodniem uprzedzający św. Ilę ruskiego [1]), na który bywał walny jarmark w Rasnéj, tak dalece, że kupcy z Wrocławia, Gdańska z towarami, także z Moskwy z futrami i Turcy z Chocimia z końmi zjeżdżali się. Kazawszy zatém wojewoda podlaski ogłosić wolność od płacenia i wszelkie dla kupców wygody, rozstawił po gościńcach warty regimentu swego, ażeby kupców jadących do Rasny, zawracali do Wysokiego i tak jarmark rasieński przeniósł do Wysokiego.

Rodzice moi oprócz zaniesionego manifestu, jako mocniejszemu cierpliwie to wytrzymali i przez lat kilka po dawnéj i wielkiéj konfidencyi w Wysokiém nie bywał [2]) i z wojewodą podlaskim nie widywał się. Potém zaczął bywać i zdarzyło się raz, że na św. Michał, imieniny wojewody, był w Wysokiém, gdzie gdy wszyscy mocno podochocili, przyszło do dyskursu takiego, że mój ojciec publicznie powiedział wojewodzie: „Na tym świecie nic z Wmć panem jako z mocnym panem nie wskóram, ale na sąd Boski o moję krzywdę pozwę." Rozgniewał się o to wojewoda, ojciec téż mój mocno napiły, odjechał do Rasny. Nazajutrz przysłał wojewoda podlaski pułkownika regimentu swego Lamara, konfidenta ojca mego, z oświadczeniem dobréj przyjaźni swojéj, a zapraszając ojca mego do siebie, pojechał ojciec mój do Wysokiego. Wymawiał wojewoda ojcu memu, że go publicznie strofował a nie miał konfidencyi prywatnie swoję krzywdę wymówić, a tak przy rekoncyliacyi [3]) dał wojewoda ojcu memu skrypt ręką swoją cały pisany, asekurując za krzywdę odebranego jarmarku nadgrodzić, ale to skutku żadnego nie miało. Albowiem wojewoda podlaski, utraciwszy, jako się wyżéj rzekło, jedynego syna swego, starostę mielnickiego, a potém i na sejmie convocationis i na sejmiku w Drohiczynie, jakom wyżéj wyraził, będąc dysgustowanym, umyślił za granicą życia swego dokonać, i jak pojechał na elekcyą najjaśniejszego Augusta trzeciego, tak po elekcyi do Saksonii a potém do Francyi pojechawszy i już z ojcem moim

[1]) Święto Eliasza proroka, nazywanego po rusku Ilia. [2]) Opuszczone wyrazy: ojciec mój, czego się domyśléć łatwo. [3]) Pogodzeniu się.

nie widziawszy się, życie swoje zakończył. Dobra zaś swoje wszystkie jeszcze przed elekcyą Kazimierzowi Sapiezie, staroście wołyńskiemu, generałowi artyleryi litewskiéj zapisał, który zostawszy dziedzicem Wysokiego, tém bardziéj o satysfakcyi za odebrany jarmark rasieński według skryptu wojewody podlaskiego nie myślił.

W czasie tedy cale niepogodnym, w ktorym wojska rosyjskie Litwę i Koronę osiadły, zaczęła matka moja emulacyą z Sapiehą generałem artyleryi, szwagrem ks. Wiśniowieckiego regimentarza litewskiego i pojechawszy do Kodnia do Sapiehy, naówczas kasztelana trockiego, starosty brzeskiego, potém kanclerza litewskiego, otrzymała od niego list do kachału brzeskiego z rozkazem, ażeby żydzi brzescy, kupcy, jechali do Rasny na jarmark, żydom zaś brzeskim pożyczyła jedenaście tysięcy złotych, zachęcając ich do jarmarkowania w Rasnéj. Mnie téż rodzice moi kazali, abym z piechoty brzeskiéj w komendzie mojéj będącéj dał ludzi na praesidium [1]) jarmarku rasieńskiego, jakoż kilkunastu ludzi wszelkim munderunkiem opatrzonych dałem. Był zatém jarmark rozdwojony, jeden w Rasnéj a drugi w Wysokiém, czém rodzice moi generała artyleryi w czasie rewolucyjnym mocno na siebie obruszyli i wiele potém na siebie kłopotów, jako się to niżéj wyrazi, ściągnęli.

W tymże czasie wojska rosyjskie, po wielu straconych szturmach i wielkiéj stracie ludzi, Gdańsk przez kapitulacyą wzięły. Minich feldmarszałek rosyjski, wielki żołnierz, wziął w Gdańsku w areszt ks. prymasa Potockiego, posła francuzkiego de Monti. Inni zaś panowie koronni i litewscy, których wielka liczba przy królu Stanisławie była, musieli na wierność królowi Augustowi przysięgać i jedni do Warszawy, jako to Mniszech marszałek w. kor. potém kasztelan krakowski z rekognicyą [2]) króla Augusta pojechał; a drudzy jako to Poniatowski wojewoda naówczas mazowiecki i książęta Czartoryscy w Prusiech na rezydencyi ulokowali się. Jeden tylko Krasiński starosta przemyski i drugi Sapieha, naówczas proboszcz, potém koadjutor wileński przysięgli. Król zaś Stanisław, przed samą kapitulacyą Gdańska, z jednym dawnym generałem szwedzkim Szteinflikiem, przebrawszy się po rybacku, wymknął z Gdańska i przez wiele niebezpieczeństw pomiędzy obozem rosyjskim, z którego wszędzie rozesłano szukać króla Stanisława, gdzie się nawet z swoim kompanem Szteinflikiem przypadkowo rozłączył, jako téż i lądem, pieszo i wozem, gdzie mu raz przyszło pod dachem być utajonym w tym do-

[1]) Osłonę. [2]) Z uznaniem.

mu, w którym żołnierze rosyjscy byli, przebrał się do pruskiego miasta Johansburga, gdzie Polak Ciesielski rotmistrz od kawaleryi pruskiéj, mający komendę, z wielką radością i uszanowaniem przyjął króla Stanisława.

Tamże niedaleko był w Prusiech Siruć, naówczas obożny i podstarości grodzki powiatu kowieńskiego, teraźniejszy kasztelan witebski, który na początku zaraz téj rewolucyi miał szwank z koniem i jednę nogę złamał, na którą póty niemal leczył się, póki król Stanisław w Johansburgu nie stanął. Najpierwszy tedy z Polaków przybył do króla i tak mu się przez swój rozum i talenta podobał, że go zaraz sekretarzem swoim zrobił i do osobliwszych faworów przyjął, tak dalece, że go do Lotaryngii do Lunevillu wziął z sobą.

Wzięcie Gdańska wszystkich stanisławowskich skonsternowało, ale prędka wiadomość o cudownem prawie z Gdańska wyjściu jego i znajdowaniu się w Johansburgu bardzo uweseliła. Chcąc tedy Pociéj regimentarz i Ogiński konfederacki, swoję dla króla pokazać wierność, wybrali się ku Johansburgowi co z lepszém wojskiem we trzech tysiącach koni a piechotę i wszystkie wozy przydawszy, konne chorągwie do Brześcia wyprawili, dawszy komendę Pociejowi podczaszemu litewskiemu, teraźniejszemu wojewodzie trockiemu.

Już Pociéj podczaszy litewski, idąc do Brześcia, był pod Prużaną, gdy od Nowego Dworu z traktu wołkowyskiego Sosnowski pułkownik, teraźniejszy pisarz litewski, przybiegł, reportując, jak na niego pułkownik Wilczewski z większym podjazdem napadł, tak dalece, że dobrym porządkiem odstrzeliwając się, musiał uchodzić. Przyniósł oraz podczaszemu lit. pewną wiadomość, że wojska rosyjskie i ks. Wiśniowiecki z całą potencyą idą za nim. Zmieszał się tym reportem podczaszy lit. i nie bez przyczyny, mając nie wiele konnych chorągwi, z których co lepsi komenderowani poszli z regimentarzem ku Johansburgowi, piechota bez należytéj broni, a zatém nie chcąc się w pola ku Brześciowi udawać, cofnął się od Prużany ku Sielcowi, a tymczasem widząc oczywiste niebezpieczeństwo, zdał komendę Szczytowi cześnikowi litewskiemu, potém kasztelanowi mścisławskiemu.

Cześnik litewski już w złym razie objąwszy komendę, umyślił się pod Sielcem utaborować i przy błotach sieleckich prawie niedostępnych bronić się. Był tamże Krasiński, pułkownik od piechoty, potém generał, wielkiéj rady i niemniejszéj rezolucyi oficer, który radził, ażeby posłać do wojsk nieprzyjacielskich z kapitulacyą, ale nie wiedzieli sami, co w tak nagłym razie czynić mieli, ile gdy tak z cho-

rągwi konnych jako i z piechoty ludzie pierzchać poczęli, a najprzedniejsza była kategorya, jak całéj prawie Litwy zbiory w wozach będące w kapitulacyą podawać, co nieomylną pociągało za sobą aklamacyą a tymczasem nieprzyjaciel następował. Kazał zatém Krasiński pułkownik w Sielcu mosty pozrzucać i nadto przeprawę; uszykowawszy piechotę, kazał z armat bić, ale wojska rosyjskie lubo w szerokich oparzystych błotach i głębokość rzeki Jasiołdy znalazłszy, bród piechotą przebrnęli i wyszedłszy na brzeg, gdy z boku na piechotę stanisławowską ognia wydali, a przytém, z drugiéj strony grobli sieleckiéj wojska rosyjskie z armat biły, zaraz całe wojsko poszło w rozsypkę a wszystkie wozy na łup nieprzyjacielowi oddało. Tak tedy ze wszystkiém i z artyleryą obóz zniesiony i wozy z wielkiemi aparencyami [1]) są zabrane, które dla długiéj na mile umoszczonéj, a z obu stron trzęsawice mającéj drogi uchodzić nie mogli, i jakby z jednéj sztuki zrobione stłoczywszy się stały. Ludzi nie wiele zginęło, gdyż ta klęska w lesie i w błocie była, łatwo się piechotą salwować było; a do tego nieprzyjaciel wolał się na korzyści łupu zabawić, aniżeli po błocie i lesie uganiać się.

Byłem podtenczas w Muchowłokach u Buchowieckiego podczaszego a teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego, gdy nad wieczór towarzysz jego poruczeństwa, jeszcze przed batalią sielecką z obozu wyjechawszy, przywiózł wiadomość, w jakiém niebezpieczeństwie Pociéj podczaszy litewski zostaje. Buchowiecki począł o sobie myśleć, wszystkie swoje sprzęty do klasztoru dominikańskiego do Buchowia wywożąc, a ja tegoż momentu pobiegłem do Kobrynia do mojéj piechoty i zaraz kapitanowi Wolińskiemu do Kamieńca oznajmiłem z ordynansem, aby jako najprędzéj do mnie z chorągwią swoją przyspieszał, który już oprócz tego, takoż mając wiadomość, mnie o niéj oznajmił i sam się do Kobrynia ruszył. Ale z całéj chorągwi jego nim do Kobrynia doszedł, tylko dwóch ludzi zostało.

Z mojéj zaś chorągwi, gdym się w nocy z Kobrynia ruszył, tylko dwóch ludzi dezertowało. Ruszyłem się tedy z Kobrynia do Horodła, ztamtąd do Antopola, a potém do Torokan, chcąc się lasami przebrać do obozu pociejowskiego. Doznałem zaś, że co inszego jest musztr umieć, co inszego jest komenderować i dobrą trzymać dyspozycyą, tudzież, jak jest szkodliwa nie iść przez żołnierskie od unteroficerstwa gradusy. Nie potrafiłbym był żadnéj prawie uczynić dyspozycyi, gdyby mnie porucznik mój Langa nie informował.

---

[1]) Zapewnie ma znaczyć aparatami czyli sprzętami.

Gdy byłem w Torokanach, usłyszeliśmy z armat bicie, posłałem ku Sielcowi unteroficera mego sprawnego Sliwickiego, który przebrawszy się po chłopsku, był w obozie sieleckim i należytą o całéj klęsce sieleckiéj przywiózł mi relacyą.

Po odebranym tym smutnym reporcie i nie wiedzieć, co się z samym regimentarzem dzieje, a jak pospolicie w takowych klęskach, nieszczęśliwie pomnażają się wiadomości, tak słychać było, że nawet sam regimentarz jest zniesiony; umyśliliśmy przebierać się na Wołyń do jakiéj koronnéj dywizyi, i tak udaliśmy się poleskiemi błotami do Ratna na Dywin.

W Dywinie gdy stanąłem, moim oficerom myśl upadła, nie bardzo dla mnie jako przez młodość mniéj ostrożnego i konsyderowanego pomyślna, to jest, abym ludzi rozpuścił, a co miałem lenungowych [1]) blisko tysiąca talerów bitych pieniędzy, podobno umyślili mi odebrać. Ja ludziom na ich perswazyą dawszy wolę, któryby się chciał przy mnie zostać, popuszczałem, między któremi byli dobrowolnie na miejscu zbrakowanych dawniéj w regimentach służące rekrutowani. Widząc to moi oficerowie, bez dalszych zamysłów pożegnali mnie i pojechali, gdzie się im podobało.

Było to w wigilią św. Bartłomieja, ja poznawszy się z księdzem plebanem dywińskim, zaproszony byłem na noc do plebanii. Był plebanem w Dywinie ksiądz Wojewodzki, z którym potém dość miałem mitręgi. Ten tedy oświadczywszy mi afektu swego kontestacye [2]), namówił mnie, abym u niego wszystko lokował i nawet pieniądze dał mu do schowania. Munderunek tedy wszystek z ludzi rozpuszczonych zdjęty, tegoż dnia u niego deponowałem, nie wziąwszy przez zbyteczne duchownéj osobie dowierzanie od tego księdza ani regestru zostawionych rzeczy, ani żadnéj asekuracyi, a pieniądze nazajutrz deponować miałem; a wtém rano, gdy nocowałem w stodole, przyszedł do mnie Burczak staruszek szlachcic, który przedtém wójtem dywińskim, przestrzegając mię, abym się strzegł tego księdza i powiadając mi dziwne o łakomstwie tego księdza historye. Podziękowałem i nadgrodziłem za tę przestrogę a nie odbierając już munderunków złożonych, po obiedzie z Dywina, wziąwszy pozostałą przy mnie piechotę na wozy od munderunku próżne, ruszyłem się ku Ratnowu.

Ujechałem milę do Lelikowa, wsi starostwa rateńskiego, gdzie dowiedziałem się, że w bliskim folwarku rateńskim Dubowe nazwa-

[1]) Najemnych czyli na zapłacenie żołdu służących pieniędzy. [2]) Zapewnienia.

nym znajdował się Pełka cześnik i marszałek konfederacki województwa brzeskiego. Gdy zaś w Lelikowie w karczmie stanąłem, poszedłem z fuzyą do gaju, a tymczasem Zawisza rotmistrz powiatu wołkowyskiego we dwudziestu koni z pogromu sieleckiego tamże przejeżdżał. Moje ludzie z daleka go spostrzegłszy, sami stanęli w paracie, będąc do akcyi gotowemi, ale on przez wysłanego towarzysza swego dał o sobie wiadomość, kto jest. Ja różnicę posłyszawszy, przybiegłem i już uspokojoną rzecz zastałem, przyjechaliśmy tedy razem z Zawiszą do Dubowego do Pełki marszałka konfederackiego, gdzie już w kilkadziesiąt osób znajdując się, po wsiach rateńskich, rozsłuchując się o regimentarzu naszym, chodziliśmy. Usłyszawszy nareszcie, że Pociéj regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki z swoją dywizyą jest cały i że w Brześciu ani wojsk rosyjskich, ani przeciwnéj partyi nie masz, poszliśmy do Brześcia, gdzie tém doskonalszą wziąwszy relacyą, że regimentarz i marszałek konfederacki rozlokowali się na Podlasiu w starostwie bielskiém, więc zostawiwszy ludzi w Brześciu, pojechałem z Pełką marszałkiem konfederackim do Bielska.

Zastaliśmy tam nietylko Pocieja regimentarza i Ogińskiego marszałka, ale z przegranéj sieleckiéj oprócz Pocieja podczaszego i Szczyta cześnika lit. wszystkich niemal z pułkownikiem Krasińskim i pułkownikiem Sosnowskim, oprócz piechoty gemejnów [1]), którzy się już nie wrócili, zgromadzonych. Przybyli i ze Gdańska grandmuszkieterowie jako to: Wielohorski godny człowiek, Sołłohub, Czułowski, Rafalski, przytém i inni oficerowie. Powinnaby już była po tych klęskach to jest po wziętym Gdańsku i przegranéj sieleckiéj, ile gdy Mniszech marszałek w. koronny pojechał z rekognicyą króla Imć Augusta do Warszawy i zięć jego Potocki wojewoda kijowski regimentarz generalny koronny, mając wzgląd na księcia prymasa Potockiego w areszcie będącego, już się menażował i do tegoż się sentymentu teścia swego skłaniać począł, ustać cała partyi stanisławowskiéj nadzieja; ale dwie przyczyny utrzymały w nieporuszonéj dla króla Stanisława wierności. Najprzód w Niemczech, w Flandryi Francya zwycięzkie progresa mająca, mocną czyniła nadzieję utrzymania przez traktaty przy tronie polskim Stanisława, już téż i ordy tatarskie wpadały do Rosyi; druga przyczyna, że Poniatowski wojewoda mazowiecki i książęta Czartoryscy, sami się nie kwapiąc o rekognicyą króla Imci Augusta, w Prusiech rezydując, drugich także przez swoje utrzymywali perswazye. Zbierała się tedy zewsząd partya stanisławowska do Bielska, przyjechali téż

[1]) Szeregowych.

moi oficerowie, gdzie i mnie nie tak jeszcze Pociéj regimentarz jako bardziéj Paszkowski strażnik polny, mocne dawszy o rozpuszczoną piechotę napomnienie, kazali, abym jako najprędzéj tychże rozpuszczonych ludzi zbierał.

Pojechałem tedy z oficerami memi do Kobrynia. Ja moję chorągiew prędko zebrałem, bo miałem miłość u moich ludzi, ale kapitan Woliński nie mógł zebrać; gdy zaś posłałem do księdza plebana dywińskiego po złożony u niego mundurunek, tedy ksiądz mi jego nie oddał a jeszcze skomatyczny [1]) dał mi respons. Pojechałem tedy do księdza Olszańskiego administratora po śmierci Rupniewskiego biskupstwa łuckiego, od którego ostrą wziąłem do plebana dywińskiego na wydanie mundurunku intymacyą [2]). Ztamtąd pojechałem do Pocieja regimentarza pod Ostromęckiem w Podlasiu stojącego, uskarżając się na tegoż księdza, gdzie regimentarz posłał Michała Buchowieckiego rotmistrza województwa brzeskiego, człeka żwawego, z chorągwią jego, aby odebrał ten mundurunek od plebana dywińskiego, a tak mocną żołnierską egzekucyą, musiał ksiądz oddać złożony u siebie mundurunek. Zebrawszy tedy całą chorągiew moję i dawszy im mundurunek, przyszedłem do obozu pod tenże Ostromęck, gdzie téż pułkownik Krasiński mając flinty, które po sieleckiéj w lesie pozbierał, strzelbą należytą piechotę brzeską opatrzył.

Potém regimentarz Pociéj i Ogiński marszałek konfederacki ruszyli się do Brześcia, gdzie obozem pod Terespolem stanęli, a ja w Brześciu ulokowałem się. Przybywało mi ustawicznie rekrutów, tak pruskich dezerterów jako i innych, tak dalece, że coraz brakując ekonomicznych chłopów, ledwie ich połowę i to dobrych pod moją chorągwią miałem. Przyjąłem téż Nowickiego starego żołnierza w szwedzkiém wojsku i w różnych nacyach, potém w polskich regimentach służącego i w eksperiencyi [3]) i w rozeznaniu doskonałego, który będąc u rodziców moich ekonomem, zatęskniwszy do wojny, odstał od nich, któremu patent na chorąztwo u regimentarza uprosiłem.

Gdy się zatém obóz pod Terespolem ulokował, nie było w nim nic innego słychać jako narzekania na strachy sieleckie, tak dalece, że niemal do związku wojsko szło; których malkontentów był głową Wołodkowicz stolnik miński, porucznik husarski księcia Sanguszka marszałka w. lit., człek ogromny i żwawy, ale się to prędko ułagodziło.

Staliśmy tam kilka niedziel, gdzie Paszkowski strażnik polny z Buchowieckim podczaszym, teraźniejszym pisarzem ziemskim brze-

---

[1]) Uszczypliwy. [2]) Polecenie. [3]) Doświadczeniu.

skim, kłócili się o ekspensowane przez siebie piechoty brzeskiéj pieniądze: pozwali się do sądów regimetarskich, w których się Paszkowski wylikwidował a Buchowiecki został winien piechocie brzeskiéj pięć tysięcy złotych. Był ten dekret regimentarski przy innéj sprawie w trybunale skarbowym wileńskim aprobowany, mógłbym się o tę sumę upomnieć, ale zaniedbałem téj pretensyi.

W tymże czasie książe Wiśniowiecki regimentarz lit. przysłał uniwersał swój drukowany do obozu naszego, animując do jedności i posłuszeństwa komendzie swojéj, a oraz do rekognicyi króla Imci Augusta, a po wyrażonych pełnych afektu swego kontestacyach groził na resztę surowością sądów swoich, a tymczasem i sam z wojskiem rosyjskiém ku Brześciowi od Grodna następował.

Za zbliżaniem się wojsk rosyjskich ku Wysokiemu lit. wydano do Rasny palet rosyjski na prowiant ekstraordynaryjnie wielki i do wypełnienia niepodobny, gdyż samego owsa, ażeby dwa tysiące szanków [1]) rodzice moi wydali pod surową liczną egzekucyą. Był to pierwszy Sapiehy generała artyleryi lit. mszczącego się za wznowiony jarmark rasieński zawziętości dowód. Pojechała matka moja do wojska rosyjskiego do Kleszczel, odpraszając się od tak wielkiego paletu, ale nic nie wskórawszy i ledwo sama nie będąc przyaresztowaną, z żalem odjechała. Aby zaś nie kazano pieniędzmi tego opłacać paletu, rodzice moi wziąwszy z sobą córki, to jest teraźniejszą Wankowiczową Ruszczycową, w panieńskim naówczas będące stanie, nieboszczkę Jełowicką, także bracię moję, Józefa teraźniejszego pułkownika i nieboszczyka Leona, — a Aleksandrowiczowę Franciszkę chorążynę lit. i Adolfa teraźniejszego chorążego petyhorskiego zostawiwszy w Podbiałéj u Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego, spieszno z Szeszowéj wyjechali i zabawiwszy jaki czas w Czerminie u Wessla kasztelana warszawskiego, nareszcie w województwo płockie do dóbr swoich Bębnowa zajechali, dobra zaś brzeskie na los szczęścia a najprzód na prowidencyą Boską oddali: jakoż ten tak wielki palet nie był egzekwowany.

Tymczasem wysłany był we dwa tysiące koni podjazd pod komendą Tyszkiewicza pisarza lit. przeciwko ks. Wiśniowieckiemu i wojskom rosyjskim, który podjazd stanął w borku pod Wysokiém, dokąd dla złéj pod Wołkowiczami przez rzekę przeprawy, książe Wi-

---

[1]) Szanki oznacza miarę zbożową. Na Podlasiu, powiada Czacki, były dwojakie szanki; jedne staréj miary zawierały 48 garcy a łasztowemi zwane zawierały garcy 24.

śniowiecki i wojska nieprzyjacielskie szły na Rasnę; gdzie gdy niemniéj przez jesienne deszcze zła była droga, książe Wiśniowiecki z księżną żoną swoją i generałami rosyjskiemi, porzuciwszy na złéj drodze wojsko, w małéj liczbie pierwéj do Wysokiego przyjechał. Można było wtenczas zabrać wszystkie pierwsze osoby, ale do tego nie przyszło, a w tém dowiedziawszy się w Wysokiém o podjeździe stanisławowskim ochotnik z Tatarów i Polaków, co przeciwko Tyszkiewiczowi wybiegł, wmieszał się między ochotnika Francuz Dawo kapitan gwardyi litewskiéj, pułkownik teraźniejszy tegoż regimentu na szłapaku zbytnie spasłym biegł, drugich wyprzedzając; ale gdy podjazd Tyszkiewiczowski naparł tego ochotnika, że uciekać musiał, koń pod Dawo kapitanem rozparł się, zabito pod porucznikiem tatarskim konia, który zrzuciwszy kapitana Dawo z jego szłapaka i usiadłszy na tegoż konia, wziął go w niewolę i przy nim dukatów 90, zegarek i tabakierę, także szpadę srebrną. Nim go zaś w niewolę wzięto, kilkadziesiąt razy o kroków kilka do niego strzelano, ustawicznie chybiając, tylko jeden rękaw bez naruszenia ciała przestrzeliwszy. Wziąwszy zatém pomienionego kapitana, a nie mogąc się zgromadzonym oprzeć siłom rosyjskim, wrócił się Tyszkiewicz do obozu.

W Brześciu alarm był wielki, całą noc staliśmy w paracie, w którym ci oficerowie, którzy z pod Sielca przybyli; chcieli mi nad chorągwią moją komendę odebrać, alem się z niemi skłócił; nie przyszło jednak do akcyi, a nazajutrz to umodyfikowano: regimentarz, któremu miałem szczęście podobać się, obrócił moję chorągiew w komput regimentu pieszego buławy w. lit. pod komendą pułkownika Domasławskiego i innych wyższych oficerów.

Tamże pułkownik Krasiński wziętego kapitana Dawo oddał mi w polityczny areszt, którego z należytym respektem i wygodą traktowałem. Po tym alarmie armaty żelazne pociejowskie, z Terespola przez wojska rosyjskie na zamek brzeski zaprowadzone, z tegoż zamku z lawetów zdjąwszy i w Muchowcu pod zamkiem zatopiwszy, ruszyliśmy się za Bug do Sławatycz, ztamtąd do Rożanki i Włodawy, a potém przed następującym nieprzyjacielem umykając się, poszliśmy na Wołyń do Lubomla. Tam trochę zabawiwszy, poszliśmy do Opalina, gdzie z Elertem rotmistrzem janczarskim, naówczas stanowniczą funkcyą odprawującym, o złą kwaterę piechocie daną zwadziłem się. Porwaliśmy się byli do siebie, nie dobywając broni, ale za przyjazdem regimentarskim musieliśmy się uspokoić. Łajałem go zaocznie przed wszystkiemi, aż mnie Radoszyński faworyt regimentarski zgromił; rozumiałem, że mnie będzie wyzywać, ale się to przeminęło.

Potém miawszy raporta, że wojska rosyjskie z brzeskiego województwa ustąpiły, ruszył się regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki ku Brześciowi. Na Boże Narodzenie był regimentarz w dobrach swoich Rzeczycy, a potém po nowym roku anno 1735 rozlokowawszy wojsko w ekonomii brzeskiéj, sam z marszałkiem konfederackim stanął we dworze w Wieżkach. Tamże we dworze wieżeckim z Zabiełłą marszałkiem teraźniejszym kowieńskim przyszedłem do znajomości i długo trwającéj, a w wielu okazyach pomocnéj mi przyjaźni, z takowéj okazyi: Miałem zawsze książkę do czytania i już dobrze tak poetę jak i historyka, choćby trudniejszego mógłbym zrozumieć; miał téż i Zabiełło zawsze książkę, któréj się czytaniem zabawiał. Gdy tedy czytał i trudny jakiś sens znalazł, pokazywał go Suchodolskiemu, potém pisarzowi grodzkiemu wołkowyskiemu i regentowi litewskiemu do eksplikowania. Ja to słysząc, eksplikowałem ten sens jak należało i wiele innych rzeczy z téjże materyi mówiłem, z czego znać było, żem książki czytał; czyniło mi to estymacyą i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Sosnowski pułkownik przedniéj straży, w swoich nie ospały awantażach, wyrobił to sobie, że Ogińskiemu staroście przewalskiemu, teraźniejszemu kasztelanowi trockiemu, dano komendę nad dywizyą destynowaną na Białą Ruś, któremu i Sosnowski z pułkiem swoim był przydany. Poszli zatém z Wieżek na Białą Ruś, gdzie Sosnowski awantażów swoich nie omieszkał, wybierając kontrybucye i bogatszych Rusaków agrawując [1]).

Z ekonomii kobryńskiéj ruszyliśmy się ku Pińskowi, gdzie gdy przybyliśmy do dóbr ks. Wiśniowieckiego regimentarza podolskiego pod Opol, stanąłem z chorągwią swoją we wsi na noc. Tam kapitan Dawo odemnie mniéj strzeżony, wdał się z żydem arendarzem tejże wsi w konszachty, który żyd namówił chłopów, aby temuż kapitanowi do ucieczki dopomogli; dodał mu do przekupienia szyldwacha mego pieniędzy. Rano obudziwszy się, zacząłem mówić do kapitana, który gdy mi się nie odezwał, zobaczyłem, że kapitan uciekł; posłałem prędko po chorążego mego Nowickiego, radząc się z nim, co mam czynić, który zaraz meldował to majorowi Hortykowi, a sam z tymże chorążym Nowickim wybiegłem konno szukać kapitana. Śnieżek był trochę przypruszył téj nocy gołą ziemię, znać było na drodze ślad niemieckich butów, ale gdy ta droga ze wsi wyszła na gościniec piński, tenże ślad na gościńcu zginął, tylko wozowe koleje były, które

[1]) Uciemiężając.

sam i tam szły, tak dalece, że nie można było poznać, dokąd temi wozami jechano, a nadto, że chłop, jako się potém pokazało, wziąwszy kapitana na wóz, przezuł go w łapcie i gołą ledzią zaprowadziwszy na wielkie błota, w stogu go siana dla ciepła ukrył. Po ogłoszeniu, że kapitan Dawo uciekł, różne na mnie były aklamacye i instygowania. Dano mi areszt. Ekonoma przytém opolskiego wzięto w ścisły areszt, mając suspicyą [1]), że chłopi hrabstwa tegoż uprowadzili kapitana; sama tedy ekonomowa, chcąc z aresztu eliberować [2]) męża, surowo chłopom przykazała, ażeby dłużéj tego kapitana nie ukrywali. Jakoż chłopi, poszedłszy do owego stogu siana, co miał pieniędzy kapitan odebrali mu, a odarłszy go z sukien, dali mu siermięgę, i aby daléj szedł, nie spodziewając się od nich żadnéj pomocy, rozkazali. Ja w wielkiéj turbacyi będąc, uprosiłem, aby mi pozwolono jechać do Pińska, szukając intercesyi [3]) św. Andrzeja. Byłem w Pińsku nabożny i właśnie wtenczas, kiedy kommunikowałem, znaleziono kapitana Dawo takowym sposobem, że gdy przyszedł do wsi jednéj Kartuzyi berezkiéj i przeziębiony położył się za piecem w karczmie, tedy w téjże wsi towarzysz husarski egzekwujący prowiant, obaczył go za piecem i poznawszy go, wziął i przywiózł do wojska naszego do Swierznia, gdyż wojsko nasze od Opola ruszyło się Polesiem w województwo nowogrodzkie. Byłem tedy w Swierzniu od aresztów uwolniony, a kapitan Dawo odebrany od husaryi był zdany do kordegardy pod wartę pospolitą, pod którą będąc, pieszo musiał iść przy armatach i w tłoku różnych niewolników pełnym brudu i smrodu zostawać.

Z Swierznia mimo Mińsk przybyliśmy do Radoszkowicz, gdzie pułkownik Krasiński, ulitowawszy się nad mizeryą kapitana Dawo, wziął go do siebie, złożyliśmy się na potrzeby jego i ja dałem mu cienką bieliznę moję. Ztamtąd ruszyliśmy się do Iwieńca, gdzie z racyi blisko nadchodzącego nieprzyjaciela w wojsku naszém trwoga była, a nazajutrz ruszyliśmy się komunikiem [4]), chcąc jakiejsi dokazać imprezy [5]) i poszliśmy pod Wołożyn, ale gdy ta impreza żadnego skutku nie miała, przyszliśmy do Ilij. Tam kilka dni zabawiwszy, przyszliśmy w powiat oszmiański do Wojstomia, dokąd dywizya powiatu orszańskiego pod komendą Józefowicza starosty tegoż powiatu, potém kasztelana mińskiego, dosyć niekarna i gdzie tylko przechodzi-

---

[1]) Podejrzenie. [2]) Uwolnić. [3]) Wstawiennictwa. [4]) Komunikiem albo komonikiem iść, znaczy iść z pocztem jazdy. Komonik oznacza jezdnego, rycerza, kawalerzystę. [5]) Impreza czyli zamysł, przedsięwzięcie.

ła pamięć zbytków swoich zostawująca, złapała Fronckiewicza patrona trybunalskiego z partyi augustowskiéj, którego ledwo co do Wojstomia przyprowadziła, zaraz go rozsiekać chciała. Począł Fronckiewicz o księdza prosić: przybiegł ksiądz Fronckiewicz teraźniejszy kanonik żmujdzki. Ten go pod krzyż balasami [1]) ostawiony wziąwszy, słuchał spowiedzi, a Pociéj regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki byli w plebanii wojstomskiéj. Nim się ta spowiedź przedłużona skończyła, tymczasem Orszanie poczęli się mitygować i już na życie jego nie tak byli żwawemi, a zatém upewnili, że go nie rozsiekają; wzięli go jednak po spowiedzi, człeka słusznego i cale majętnego, związawszy mu okrutnie w tył ręce, zamiast wziętéj dobréj czapki dawszy chłopską w sadzy osmaloną czapkę, przytém wziąwszy za szyję, powrozem przy koniu poprowadzili, ale potém go wypuścili.

Z Wojstomia poszliśmy do Żodziszek nad Wilią, tam u Jezuitów był rektorem Wojniełowicz, który gdy miał piwo i inne trunki bardzo dobre, zabawił się regimentarz u niego. Paszkowski strażnik polny przyszedłszy reportował, że nieprzyjaciel już niedaleko. Wilia natenczas pod Żodziszkami będąca, trudna bardzo była do przeprawy, bo kra gęsta po wielkich pierwéj rozcieczach iść zaczęła, a że na ten report regimentarz podochocony mało dbającym pokazał się, rozgniewał się Paszkowski, który prawie jeden pracował i żadnéj placowéj straży nie zostawiwszy, odjechał na swoję kwaterę. Gdyby był nieprzyjaciel do Żodziszek téj nocy nadciągnął, żadnegoby do salwowania się sposobu nie było, ale przed północą tak gwałtowny mróz uderzył, żeśmy o świcie przez Wilią przeszli. Poszliśmy potém ku Wilnowi i stanęliśmy w leśnictwie miedzyrzeckiém od Wilna o mil cztéry, gdzie Odachowskiego skarbnego litewskiego, porucznika petyhorskiego, na przedmieściu wileńskiém zbyt bezpiecznie ulokowanego wojska rosyjskie zabrały.

Z Miedzyrzecza poszło wojsko nasze do Puń, gdzie Pociéj regimentarz odebrał report, że kilkaset żołnierzy rosyjskich z Kowna przybyłych znajduje się w Prenach. Ordynowawszy tedy tabory i piechotę z częścią wojska do Balbierzyszek, sam z wybraném konném wojskiem nocą ruszył się do Pren, chcąc niespodziewanie na nich uderzyć. Zaszli nasi nieprzyjacielowi w tył od Kowna, regimentarz stanął w wiosce niedalekiéj gościńca z Pren do Kowna idącego, gdzie z racyi zimna ogień przed stancyą regimentarską był nanieco-ny. Tymczasem wojska rosyjskie tak ten ogień jako konnych, którzy

[1]) Balasy czyli poręcze.

kozaków na podsługach będących pobrać chcieli, postrzegłszy, uczyniły alarm i do Kowna uchodzić umyśliły. Jakoż dragonia rosyjska, porzuciwszy w Prenach konie z kulbakami i płaszcze, razem z piechotą ruszyła się do Kowna; idąc gościńcem, trafiła na uszykowane szwadrony nasze i nie tak atakując jak broniąc się, pierwsza ognia tak z armatek polnych jako też i z ręcznéj strzelby dawać poczęła. Nasi suponując, że się dowiedziawszy nieprzyjaciel o podjeździe, atakując onych, zmieszali się i niektórzy pierzchać poczęli. Poszedł tedy szczęśliwie nieprzyjaciel do Kowna bez wydania do nich ognia, a regimentarz przyszedł skoro dzień do Balbierzyszek, gdzie tabory i tę garstkę piechoty w całości zastał, a Michał Buchowiecki rotmistrz brzeski, w dzień wszedłszy do Pren, zostawione konie, kulbaki i płaszcze rosyjskie pozabierał i do Balbierzyszek za regimentarzem nadciągnął.

Z Balbierzyszek ruszył się regimentarz na Ludwinów do Kalwaryi; tam także nie długo bawiąc, a w częstych trwogach będąc, po różnych nocnych i dziennych marszach stanęliśmy w Sidrze i tam sprowadziwszy z ekonomii grodzieńskiéj, po które i ja do klucza kwaszowskiego komenderowany byłem, prowianty, niedziel ze trzy zabawiliśmy. Tam już z piechoty brzeskiéj, ustawicznemi nocnemi i dziennemi marszami, ile pod wiosenne roztoki znużonéj i przez zostających się chorych umniejszonéj, jeszcze sześćdziesiąt ludzi Paszkowski strażnik polny wziął na luźne konie do swego pułku, a tak równo z innemi oficerami wolonterem zostałem.

Potém z Sidry ruszyliśmy się do Lipska, dokąd przyszedł z dywizyą swoją Potocki wojewoda wołyński z szwagrem swoim Ogińskim naówczas obożnym lit., tak mając znużone konie, że samego wojewody koń powodny bułany tamże przed gankiem, gdzie regimentarz we dworze stał, padł i zdechł. Z Lipska w zapuszczański kraj kowieński na Sejny, miasteczko i kościół z klasztorem dominikańskim, św. cudownym obrazem Najświętszéj Panny słynący, poszliśmy do Wyłkowyszek, gdzie consilium bellicum [1]) było względem dalszych marszów i dyspartymentu [2]) pieniędzy, których się spodziewano od króla Stanisława, jeżeli na same komputowe chorągwie czyli też i na wyprawne mają być podzielone; ale ta druga kategorya między pierwszemi osobami zniknęła. Co do pierwszéj, mieliśmy się byli udać do ekonomii szawelskiéj, a tymczasem po wsiach starostwa wyłkowyskiego rozlokowaliśmy się. Ale nie mieliśmy i jednego nocle-

[1]) Rada wojenna. [2]) Podział.

gu spokojnego, bo Oziembłowski major rosyjski, mając siedmset piechoty i dragonią, następował na nas. Regimentarz z marszałkiem konfederackim Ogińskim stał natenczas w folwarku Bartnikach. W samę niedzielę kwietnią po południu chciał napaść niespodzianie Oziembłowski na regimentarza, ale już nadchodzących nieprzyjaciół spotkał Paszkowski strażnik polny z ochotnikiem i potykał się z dragonią rosyjską we wsi Błotnéj, w któréj potyczce, lubo konia pod nim podstrzelono, jednak kilkadziesiąt żołnierzy ubiwszy, wstrzymał pierwszy impet, tak dalece, że Oziembłowski przy następującéj nocy cofnął się nazad. Zbiegliśmy się wszyscy z kwater do wojska, które tę całą noc uszykowane stało; nazajutrz skoro dzień, znowu szedł na nas Oziembłowski, oczekiwaliśmy go uszykowani, komendę miał generalną Massalski teraźniejszy hetman polny, bo regimentarz ciężkim chiragry pedogry [1]) paroksyzmem był złożony.

Pole około Bartnik jest górzyste, ale nie z przykrych i owszem z obszernych i pochodzistych gór złożone. My tedy na jednéj górze w jednę linią i mając ludzi trzydziestu artyleryi z pięcią armat polnych, przy których i piechota brzeska z pod przedniéj straży z koni zsiadłszy stała, uszykowaliśmy się; a na drugiéj górze od Łankuliszek stanął nieprzyjaciel wszystek pieszo. Między temi dwiema górami była dolina i rzeczka, tudzież od téj rzeczki ku górze, gdzie stał nieprzyjaciel, były chojniaki na kilkoro stai. Pobiegliśmy na ochotnika, ale skoro z owych chojniaków na górę wybiegliśmy, zaraz nas przywitano z armat, towarzysza jednego petyhorskiego Kalenkiewicza i konia pod nim zabito, drugiego postrzelono, gdzie i ja blisko będąc, tylko co nie zginąłem; kapitanowi Fabrycyuszowi kula armatna płaszcz na plecach zdarła i skórę osunęła. Dawała i nasza artylerya z armat ognia i kilkunastu z przeciwników ubiła. Potém Oziembłowski cofnął się w swoję stronę, a my trochę poczekawszy, także w drugą stronę obróciliśmy się i poszliśmy do Wizan ku granicy pruskiéj.

Nareszte na Wielkanoc stanęliśmy w Filipowie pod samą granicą pruską, zkąd potém ponad tąż granicą pruską wojsko nasze coraz mniejsze, gdyż wielu do domów swoich odjeżdżało, poszło pod komendą Massalskiego do Warmii pod Reszel, a Pociéj regimentarz prosto przez Prusy, z którym i ja pojechałem był do téjże Warmii do Reszla. Potém stanął o milę za Reszlem w pałacu biskupskim

[1]) Chiragra inaczéj pedogra stawowa.

w Biszdorfie. Wielu nas jeździło do św. Lipki, gdzie obraz Najświętszéj Panny wielkiemi cudami i łaskami słynie.

W Warmii kilka niedziel odpocząwszy, wybraliśmy pieniężne kontrybucye, a skorośmy ztamtąd ruszyli się, napadła na Warmią dywizya Potockiego wojewody wołyńskiego, która Warmią wielkiemi kontrybucyami i prawie rabunkiem uciemiężyła. W Warmii marszałek konfederacki Ogiński do Królewca do króla Stanisława, gdzie już król Stanisław, z Johansburga na rezydencyą przeniósłszy się, ze wszelkiemi ukoronowanéj głowie przyzwoitemi honorami przez zimę przemieszkał. Wojsko nasze z Warmii wyszedłszy, ruszyło się znowu po nad granicą polską do ziemi Wizkiéj. Stanęliśmy w Kolnie, puste to zastawszy miasteczko, z którego ludzie do Prus pouchodzili. Tam tedy regimentarz, zdawszy Massalskiemu pisarzowi litewskiemu komendę, pojechał do Królewca i nam oficerom dana była wolność, czy do Królewca, czy dokąd się podoba obrócenia się.

Taka była sytuacya wojska naszego litewskiego stanisławowskiego: Massalski potém zdawszy komendę Paszkowskiemu strażnikowi polnemu, także pojechał do Królewca; a Paszkowski strażnik polny, złączywszy się z resztą także dywizyi Potockiego wojewody wołyńskiego i Tarła wojewody lubelskiego, dowiedziawszy się o oddziale rosyjskim w siedmset ludzi będących pod Karolowém Krzeszłem, umyślili ich atakować. Jakoż atakowali i pięćdziesiąt nieprzyjaciela zabiwszy, poszli do Ostrołęki do Kurpików i tam się ulokowali, czyniąc przeciwko wojskom rosyjskim wycieczki.

Tymczasem ks. Wiśniowiecki regimentarz lit. podesłał pod wojsko stanisławowskie pułkownika swego husarskiego Domańskiego i Domosławskiego pułkownika artyleryi lit., którzy stanąwszy w Kolnie, pieniądze dawali i wielu z wojska litewskiego stanisławowskiego poszło do nich, a Paszkowski przez lato i część zimy między Kurpikami przebył. Nareszcie wojska rosyjskie przymusiły Kurpików do poddania się a Paszkowski strażnik polny i reszta ludzi przy nim przyszli do Królewca.

Nim zaś Paszkowski strażnik polny po pracach swoich w Ostrołęce poniesionych przybył do Królewca, już przy królu Stanisławie zgromadzeni byli panowie polscy, jako to: obadwa marszałkowie wielcy konfederaccy koronny i litewski, Ossoliński podskarbi w. kor., Sołłohub podskarbi w. lit., wojewoda bełzki, wojewoda wołyński Potoccy, Tarło wojewoda lubelski potém sendomirski, Szembek wojewoda sieradzki, Czapski wojewoda pomorski z żoną i z córkami,— regimentarz litewski Pociéj, stolnik litewski Sapieha, teraźniejszy wo-

jewoda smoleński, Swidziński starosta, potém wojewoda bracławski, Dąbski podczaszy koronny, książe Lubomirski starosta kazimirski teraźniejszy miecznik koronny, Zaleski kasztelan wizki, Sapieha koadjutor wileński, Załuski referendarz koronny, Krasiński starosta przasnyski, Jabłonowski starosta białocierski, potém wojewoda rawski, Jabłonowski starosta czehryński, teraźniejszy wojewoda bracławski i innych wielu tak z wojska koronnego jako i litewskiego oficyalistów wojskowych, marszałków i konsyliarzów konfederackich województw, ziem i powiatów. Ossoliński podskarbi w. kor. w najpierwszéj był admisyi [1]) u króla Stanisława; Siruć, teraźniejszy kasztelan witebski, był sekretarzem i faworytem królewskim a Horain, teraźniejszy podkomorzy wileński, był marszałkiem dworu królewskiego i u niego był stół dla kawalerów królewski.

Przy takiém tedy Polaków i Litwy w Królewcu zebraniu, panowie nasi cale prawie o domach swoich i niepomyślnéj swojéj sytuacyi zapomniawszy, bardzo hojnie aż do zbytku żyć poczęli, parady czynili, bale dawali, w inklinacye i rozkosze powdawali się, a za takim przykładem Polacy i Litwa swywolnie żyć zaczęli, tak dalece, że wielu w nieprzystojne wpadli choroby. Przydała do amorycznych inklinacyj zawisnych niechęci Mokronowska z domu Castellówna, Włoszka z Warszawy, piękna, grzeczna białogłowa, z którą Mokronowski, teraźniejszy starosta ciechanowski, przez płoche w młodości swojéj zakochanie, mimo woli rodziców swoich był się ożenił, ale postrzegłszy jéj płochość, porzucił ją. Tę tedy Mokronowską Swidziński starosta bracławski starał się sprowadzić do Królewca; odmówił mu ją przez większe akomodacye Sapieha stolnik lit., teraźniejszy wojewoda smoleński, a Sapiezie odmówił Tarło starosta jasielski, marszałek konfederacki koronny, potém wojewoda lubelski, tak dalece, że między nim a Sapiehą do żwawych przyszło kłótni, że aż ich król Stanisław medyować [2]) musiał. Ksiądz Ubermanowicz, jezuita, kaznodzieja królewski, raz miał kazanie satyryczne przeciwko Mokronowskiéj ex themate „venit mulier de castello in civitatem peccatrix" [3]).

Zaczęły się przytém emulacye i scysye między Tarłem wojewodą lubelskim, potém sendomirskim a Ossolińskim podskarbim koronnym, którego a nawet i króla samego, tak Tarło infestował [4]),

---

[1]) Przystęp do jakiéj wyższéj osoby. [2]) Pośredniczac godzić. [3]) Przybyła z zamku do miasta białogłowa, grzesznica. [4]) Prześladował.

że raz król Stanisław powiedział, że dla samego wojewody lubelskiego odrzekłby się korony polskiéj.

Nim Mokronowska przyjechała do Królewca i nim się te niezgody zaczęły, ja wziąwszy niepewną relacyą o słabości ojca mego, wyjechałem z Królewca w województwo płockie do ojca mego, którego w Bębnowie zdrowego zastałem.

W brzeskiém zaś województwie matka moja będąca, nie wiedząc o moim z Królewca wyjeździe, pojechała do Królewca z siostrą moją teraźniejszą Aleksandrowiczową, chorążyną lidzką, chcąc mnie królowi Stanisławowi rekomendować; ale mnie w Królewcu nie zastawszy, gdy powróciła w województwo brzeskie wielkie, z subordynacyi Sapiehy generała artyleryi, mszczącego się za ów wznowiony, jako się wyżéj rzekło, jarmark rasieński, rabunki od wojsk poniosła, które, pojechawszy pożyczonym pojazdem do Warszawy i podawszy królowi suplikę, windykowała acz nie w całości.

Dopomogła do téj windykacyi takowa okoliczność, że Buchowiecki podczaszy naówczas a teraźniejszy pisarz ziemski województwa brzeskiego, będący w wojsku lit., na którego od regimentarza ks. Wiśniowieckiego trąba wyszła, chcąc przebłagać księcia regimentarza, obrał się z kongresu województwa posłem z Flemingiem generałem gwardyi lit. starostą szereszewskim, teraźniejszym podskarbim w. lit. i w instrukcyi swojéj miał punkt do upomnienia się o rabunek rodziców moich, przy którém poselstwie przebłagał księcia regimentarza.

W Królewcu coraz zmniejszała się partya stanisławowska, wielu bowiem Polaków nie popłaciwszy zaciągnionych tam długów, skrycie z Królewca odjeżdżali. Ci zaś którzy się zostali, jeszcze mieli nadzieję w awantażach wojennych francuzkich nad wojskami cesarskiemi Karola VI. Taką albowiem wojna francuzka miała pomyślność i te okoliczności:

Cesarz wojnę wiódł in favorem najjaśn. Augusta trzeciego przeciwko królowi Stanisławowi. Francya zjednoczyła się z hiszpańskim i sardyńskim królami, Holandya oświadczyła się przed cesarzem, że się do téj wojny implikować nie będzie, upewniwszy sobie, że Francuzi Niderlandu austryackiego graniczącego z Holendrami atakować nie będą. Anglia sama bez Holandyi, z którą się nierozdzielnie trzymała, nie chciała się wdawać w tęż wojnę. Francya nawet, ażeby książąt imperyi nie pobudzić przeciwko sobie, tylko część wojska miała ku Renowi dla dywersyi części wojska austryackiego. Cała tedy wojna do Włoch się obróciła, gdzie Francuzi Medyolan, Neapolim i Sycylią cesarzowi odebrali. Trzy batalie wielkie wygrane

przez Francuzów na końcu drugiéj kampanii, jednę tylko Mantuę we Włoszech cesarzowi zostawiły, i która w wigilią preliminarnych traktatów już była od Francuzów oblężona.

A gdy zatém roku 1735 die 3-o Octobris traktaty preliminarne między Francyą a cesarzem stanęły i przez jaki czas były w sekrecie trzymane, przez które Francya wróciła cesarzowi księstwo medyolańskie i Mantuę, odebrała don Karlowi królowi neapolitańskiemu i sycylijskiemu dwa księstwa Parmy i Placencyi i trzecie toskańskie, i pierwsze dwa księstwa oddała cesarzowi a trzecie toskańskie książęciu lotaryńskiemu w nadgrodę księstwa lotaryńskiego, które królowi Stanisławowi ustąpione było w nagrodę królestwa polskiego, którego mu ustąpić kazała, a po śmierci króla Stanisława Lotaryngia i księstwo barskie na wieczne do królestwa francuzkiego przyłączone; przytém za książęcia lotaryńskiego a przez traktat toskańskiego, arcyksiężniczka austryacka jest zmówiona, i między cesarzem, Francyą i Rosyą traktat stanął, ażeby przeciwko tym, którzyby się pomienionym preliminarnym traktatom oponować chcieli, wszyscy trzej wojnę podnieśli, — tedy i król Stanisław, uczyniwszy w Królewcu sesyą, miał mowę sam nie bez łez tak swoich jako i słuchających Polaków, w któréj ich pożegnał [1]).

Pojechał do Francyi, potém Lotaryngii, z którym pojechał Ossoliński podskarbi w. koronny, rezygnowawszy podskarbstwo do rąk najjaśniejszego Augusta trzeciego, Siruć sekretarz jego, teraźniejszy kasztelan witebski i inni niektórzy Polacy.

Uspokoiła się zatém wojna w Polszcze.

---

[1]) Obok mieści się uwaga: „Mowa króla Stanisława." Matuszewicz często dla pamięci zaznaczał miejsce, gdzie miała być mowa albo jakiś dokument umieszczony, których w danéj chwili może nie miał pod ręką, a które następnie miał dopisać. Jednak w tym razie zaniedbał tego dopełnić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

1736 — 1742.

Sejm ugodny 1736 roku. Matuszewicza sprawy domowe. Wyjeżdża z polecenia ojca do starostwa stokliskiego. Sprawa na roczkach kowieńskich z Dołnarem. Bytność w Czerwonym Dworze u Zabiełły. Wypadek wypadnięcia z sanek. Jedzie do Wilna na poradę lekarską. Wraca z początkiem 1737 roku do Czerwonego Dworu. Poważanie powszechne Zabiełły. Sejmik kowieński. Sapieha pozywa ojca Matuszewicza przed trybunał wileński. Matuszewicz do Warszawy. Zamiar wyjechania do Lunewilu. Udaje się do Zabiełły. Spotkanie z Sosnowskim. Wyjście za mąż siostry Maryanny za Lechnickiego. Komisya generalna grodzieńska. Dobra nejburskie. Graf Sułkowski. Jego upadek. Matuszewicz z Wilna wyjeżdża do Czerwonego Dworu. Sejm 1738 roku. Otrzymuje pisarstwo grodzkie brzeskie. Mowa z podziękowaniem za pisarstwo w maju 1739 roku na roczkach brzeskich. Sprawy urzędowe. Wyjazd do Wilna. Ślub Sołłohuba podskarb. w. lit. z Ogińską wojewodzianką wileńską. Zajęcia pisarskie w 1740 roku. Wyjazd do Kowna. Współzawodnictwo o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem a Zabiełłą. Sejmik kowieński. Wybrany deputatem. Stan archiwum grodzkiego w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Sprawa Przezdzieckiego referendarza. Sejmiki w województwie brzeskiém. Jedzie do Warszawy Matuszewicz jako poseł od trybunału do króla. Mowa Matuszewicza do króla. Zostaje podstolim. Sejm nie dochodzi. Śmierć imperatorowy Anny. Śmierć Karola VI. Śmierć Wilhelma króla pruskiego. Wyjazd do Nowogródka na trybunał. Sprawy sądzone. Mowa pożegnalna 1741 r. Trybunał w Wilnie. Sprawy tamże sądzone. Trybunał w Mińsku. Ojciec Matuszewicza buduje w Rasnéj klasztor dla księży Maryanów.

Sejm pacificationis [1]) nastąpił w roku 1736 in Junio pod laską Rzewuskiego referendarza koronnego, teraźniejszego wojewody podolskiego, hetmana polnego koronnego i wojska rosyjskie z Polski wyszły. Na tymże sejmie, po śmierci Ketlera książęcia kurlandzkiego, ostatniego z linii męzkiéj Ketlerowskiéj potomka, Kurlandya, która miała być według konstytucyi 1726 roku i komisyi kurlandzkiéj na województwa i powiaty rozdzielona, znowu ad antiquum regimen [2]) przywrócona, elekcya Kurlandczykom pozwolona in ordine [3]) obrania Birona, piérwszego ministra i faworyta Anny cesarzowéj. Jakoż ten Biron obrany potém książęciem kurlandzkim i inwestyowany był na feudum księstwa kurlandzkiego przez posłów swoich. Na tymże sejmie pozwolono królowi ministerya status pacis et belli extra tempus [4]) sejmu rozdawać.

Ja naówczas byłem w Bębnowie przy rodzicach moich, także Imć pan pułkownik brat mój z płockich szkół powróciwszy i inne bracia i siostry moje. Do siostry mojéj starszéj Maryanny był konkurentem zacny człowiek Jaroszewski, naówczas sędzia ziemski, potém podkomorzy płocki, synowiec starosty płockiego, godnego człeka i sławnego marszałka trybunału koronnego, a do młodszéj Kunegundy Grabowski, sędzia grodzki, potém ziemski brzeski. Ojciec mój Jaroszewskiego życzył sobie, ale się matce mojéj nie podobał. Ja na różnych byłem usługach domowych, jako to: jeździłem posyłany na sprawę z księdzem Czachorowskim plebanem czachcińskim, kolacyi goślickiéj rodziców moich; także byłem posłany do Dobrzykowa nad Wisłą, gdzie z dwóch komięg przedawano żyto, gdyż drożéj było w województwie płockiém aniżeli w Gdańsku; potém dla sprawy z tymże księdzem plebanem byłem posłany do nuncyatury do Warszawy, za którą okazyą będąc w Warszawie, starałem się o służbę

---

[1]) Sejm ugodny. [2]) Do dawnego rządu. [3]) Celem. [4]) Ministerya czyli najwyższe urzędy cywilne i wojskowe w czasie nie sejmowym rozdawać.

w jakim regimencie lub u dworu królewskiego, ale że nie miałem listów od ojca mego proszących znajomych panów o rekomendacyą dla mnie, zaczém nic nie wskórałem i owszem byłem w opinii niedobréj, jako mnie o to Branicki chorąży naówczas koronny i hetman polny, teraźniejszy wojewoda krakowski, hetman wielki koronny strofował. Chciałem pod nadworną być milicyą księcia Lubomirskiego wojewody krakowskiego, którego się łaską i znajomością ojciec mój zaszczycał; ale i tąm tyleż wskórałem, przecież Imć ksiądz Dembowski biskup naówczas płocki stawił mi się łaskawie. Rekomendował mnie Sułkowskiemu ministrowi naówczas saskiemu i faworytowi królewskiemu, który mi kazał czekać na plac w gwardyi koronnéj.

Tymczasem z województwa płockiego rodzice moi wyjechali do Litwy do Rasny, gdzie mieli odbierać pieniądze sto tysięcy siedmnaście złotych od Sapiehy generała artyleryi litewskiéj, a to za dobra Tumin, Telatycze, Litwinowicze i Zubacze, folwarki wysockie, które Sapieha wojewoda podlaski, stryj generała przedał był wiecznością rodzicom moim z tą kondycyą, iż jeżeli za lat trzy z prowizyą od 90000 nie odda summy, tedy już wiecznością te dobra miały się dostać rodzicom moim. Na ten tedy termin liczenia pomienionéj sumy jednym dniem mil dwadzieścia cztery z Warszawy na jednym koniu zbiegłem do Rasny.

Tegoż roku 1736 matka moja, mając wuja swego archidyakona płockiego, kanonika gnieźnieńskiego, Mostowskiego prezydentem trybunału koronnego, na fundamencie ewikcyi w Koronie na Siemiatyczach przy przedaży Rasny z jarmarkiem opisanéj, namówiła ojca mego, aby wydać pozew na trybunał lubelski generałowi artyleryi litewskiéj Sapiezie, sukcesorowi ewiktora naszego wojewody podlaskiego o gwałtem odebrany jarmark rasieński i o subordynacyą rabunków wojsk.

Pojechała tedy matka moja po tym wydanym pozwie do Lublina, wziąwszy z sobą siostrę moję starszą Maryannę i Imć pana pułkownika brata mego, naówczas już szesnasty rok mającego, którego do asystencyi księdza Mostowskiego prezydenta rekomendowała. Było to primis Septembris [1]). A mnie rodzice moi posłali do Stokliszek starostwa swego, gdzie Płoszczyński ekonom ojca mego, mając wybrane pieniądze tegoż starostwa, niespodzianie umarł.

W tych Stokliszkach tenże Płoszczyński ekonom, przed samą rewolucyą ustanowił był na administracyi Dołnara szlachcica z po-

---

[1]) W pierwszych dniach września.

wiatu kowieńskiego, który podczas początku téjże rewolucyi, gdy wojska rosyjskie niedaleko Stokliszek z kasą maszerowały i podjazd stanisławowski około nich krążył, zebrał strzelców stokliskich i nad mostem w lesie zasadził się pod Podrzeszyszkami, wsią stokliską; na który most gdy wojska rosyjskie przyszły, on z strzelcami majora rosyjskiego komendę mającego zabił, podjazd przyspieszył, ale się nieprzyjaciele obronili i dowiedziawszy się, że strzelcy stokliscy majora ubili, szli do Stokliszek. Dołnar, zabrawszy pieniężną importancyą tegoż starostwa, sam naprzod Stokliszki zrabował i zaciągnął się za towarzysza po petyhorsku w porucznikowstwo Imć pana Krzywkowskiego porucznika znaku Pocieja strażnika litewskiego, regimentarza stanisławowskiego, resztę zaś, czego Dołnar nie zrabował, nieprzyjaciel zabrał.

Przyjechawszy tedy z rozkazu rodziców moich do Stokliszek, a chcąc windykować tę szkodę z Dołnarem i drugą zabranych pieniędzy po śmierci Płoszczyńskiego, z podstarościm naówczas stokliskim Dołnarowiczem pojechałem do Kowna dla uczynienia manifestów i uformowania procesu do grodu kowieńskiego. Będąc w Kownie, dowiedziałem się, że Czerwony Dwór, rezydencya Zabiełły podczaszego naówczas a teraz marszałka kowieńskiego o milę jest od Kowna, a tymczasem przyjechała do Kowna W. Zabiełłowa pisarzowa ziemska kowieńska, matka podczaszego, która i w Królewcu podczas bytności króla Stanisława z całą prawie familią swoją rezydowała, to jest z synem podczaszym, córką zamężną Kossakowską, naówczas strażnikową, potém podstarościną grodzką, nakoniec sędziną ziemską kowieńską i z mężem jéj, z córką drugą jeszcze niezamężną, potém Białłozorową wojską upitską i innemi, miewając u siebie kompanie. Tę tedy damę w powiecie kowieńskim przez respekt pierwszéj i najmocniejszéj téj familii obaczywszy w Kownie, poszedłem tam z oddaniem mojéj submisyi i byłem zaproszony do Czerwonego Dworu. Nie zastałem podczaszego kowieńskiego, ale zastałem tam córek niezamężnych pięć i synów dwóch, Szymona teraźniejszego surogatora ziemskiego kowieńskiego, obersztelejtnanta artyleryi litew. i Józefa teraźniejszego szambelana królewskiego i generała majora wojsk litew. Zabawiłem tam dni kilka w dobréj kompanii, gdyż Czerwony Dwór właśnie jakby był na zgromadzenie ustawiczne gości założony, tak nigdy się tam coraz nowe nie urywały kompanie, jedni przez respekt téj familii w powiecie kowieńskim najpierwszéj, drudzy przez inklinacyą do córek, inni przez samę wesołość, która na tém miejscu przy ludzkości

i przywiązaniu przyjaźni do podczaszego kowieńskiego, bardzo od wszystkich estymowanego, bezprzestannie trwała.

Powróciłem do Stokliszek i więcéj się polowaniem pieszém z strzelcami stokliskiemi na wielkiego zwierza aniżeli gospodarstwem, na którém się cale nie znałem, książek téż czytania nie opuszczając, bawiłem.

Nastąpiły roczki decembrowe kowieńskie, na które wydawszy pozwy Dołnarowi i Dołnarowiczowi, pojechałem. Na tych roczkach a pierwéj w Czerwonym Dworze wesołéj zażywałem kompanii i mogę mówić, że te tylko najweselsze w życiu mojém dni były.

Przypadła tandem sprawa z Dołnarem, który niegdyś był w palestrze trybunalskiéj. Taka tedy była śmieszna okoliczność, że podstarości grodzki Kossakowski, mój wielki przyjaciel, w sądzeniu i prawie był nie praktyk, ja także prawa nie rozumiałem i patron mój Władyczko, prawdziwy kauzyperda, stawać nie umiał, sędzia grodzki Wołodkowicz także był prosta dusza, a Siruć pisarz grodzki, brat starszy kasztelana witebskiego, zawsze prawie był pijany i nieprzytomny sobie. Regent także Montwił prawie nic nie umiał. A zatém nie jak prawo kazało, ażeby inkwizycya i weryfikacya poczynionych szkód przez Dołnara uznana była, ale zaraz kazał go sąd wziąć pod wartę moję, którą ja miałem, poczęstowawszy lipcem unteroficera artyleryi litew., który był w Kownie przy armatach wziętych przez wojska rosyjskie z cekauzu wileńskiego i w Kownie po wyjściu nieprzyjaciela zostawionych.

Powstał o takowy sąd fremitus [1]) między szlachtą na roczki zgromadzoną. Ja wziąłem pod wartę Dołnara mimo ten hałas, aleśmy się prędko potém postrzegli wszyscy, żeśmy mimo prawa skwapliwie postąpili. Ja chciałem Dołnara uwolnić z pod mojéj warty, ale on wynijść nie chciał i jeszcze mnie pieniać odgrażał się. Ja jako nie umiejący prawa i nie mogący prawnego dobrego zaciągnąć consilium począłem się go sam bać. Poszła w rejektę [2]) na drugie roczki sprawa i musiałem go do Stokliszek odesłać. Sam zaś pojechałem do Czerwonego Dworu, przywiązawszy się szczerym afektem do podczaszego, teraźniejszego marszałka kowieńskiego i tam więcéj tygodnia zabawiłem. Dołnar zaś stęskniwszy sobie w Stokliszkach polityczny areszt, nie czekając powrotu mego z Kowna, odjechał z Stokliszek do domu swego i uwolnił mnie od ambarasu téj sprawy i jako on według odkazywania się swego w trybunale, tak ja na roczkach

---

[1]) Szemranie. [2]) W odwłokę.

kowieńskich więcéj téj sprawy nie popierałem ani z nim, ani z Dołnarowiczem i tak skwapliwym postępkiem tego aresztu utraciłem sprawę dobrą, lubobym podobno na gołym nie wiele ugonił.

Powracałem do Stokliszek już sankami z Kowna jednym koniem w dyszelku, który że mi się zdawał być przyleniwym, ujechawszy trzy mile do Rumszyszek, puściłem się wieczorem na dalszy nocleg i kazałem przeprządz konia skorego masztalerskiego, którego gdy na wybojach jeszcze nie dobrze śniegiem pokrytych, sanki w zadnie trąciły nogi, zbiegał się ze mną, niósł mnie w przepaść prawie z góry w pół drogi do karczmy Wajgowskiéj. Ja widząc, że mnie w wąwozie uderzyć albo o korzenie między wąwozem od choiny sterczące rozszarpać może, wyrzuciłem się z sanek przed zjechaniem z góry w dół i chciałem konia lejcami utrzymać. Śniegu było jeszcze mało, takem się tedy, na lewy bok padłszy, mocno stłukł, żem zaraz bez mowy został i bez pamięci leżał, a żadnego bólu w mdłości nie czułem. Krew gębą, nosem i uchem lewém płynęła. Mój służący Baranowski porzucił mnie za nieżywego, koń, którym jechałem na drobne kawałki sanki potłukł i sam się zerwał, a Baranowski pobiegł po sanie żydowskie do karczmy Wajgowskiéj, chcąc mnie choć nieżywego przywieźć do téjże karczmy, do któréj blisko mili było. Gdy przyjechał z saniami Baranowski i pęk łuczywy rozpalonéj przywiózł, owe światło ocuciło mnie, żem dopiéro przejrzał i powiedziano mi, co się ze mną stało. Zacząłem potém z zbytniego wstrząśnienia się wymiotować a potém wstałem, wsiadłem na sanie i zajechałem do karczmy waygowskiéj, tam spałem dobrze, a nazajutrz bardziéj z bojaźni niż z boleści zajechałem do dworu wajgowskiego, gdzie był podstarości Łapa, na którego weselu byłem et ex improviso z obligacyi podczaszego kowieńskiego za wieniec dziękowałem. W téj tedy konfidencyi zajechałem do niego a do Kowna posłałem po aptekarza tamecznego Kwieczora, który mi krwi kazał puścić, ale mi głowę olejkami jakiemiś smarował, która mnie nie bolała, tylko szum w głowie cierpiałem a do tego tak mocno lewą stronę twarzy odbiłem sobie, że gdym co mówił albo się śmiał, usta mi się krzywiły.

Pojechałem potém do Wilna, chcąc się poradzić u Orłowskiego sławnego i bardzo wielkiéj eksperyencyi doktora na to krzywienie się ust moich. Tam tedy w Wilnie i Boże Narodzenie i Nowy Rok odprawiłem. Ganił Orłowski aptekarza kowieńskiego, że mi krwi nie kazał puścić; kazał mi tedy hemoroidy otworzyć i dawszy mi materacyki z ziołami i inne lekarstwa, prędko to krzywienie się ust oddalił.

Powróciwszy z Wilna, pojechałem na pożegnanie do Czerwonego Dworu, gdzie uważając wielki kredyt Zabiełłowski w tym powiecie, uważając przykładną w téj familii jednomyślność, a najbardziéj będąc przywiązaném sercem do teraźniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc być w tym powiecie, gdzie od kilkudziestu lat żaden się sejmik nie zerwał, życzyłem sobie z tym domem skoligować i zabrałem inklinacyą do siostry jego Eleonory, teraźniejszéj wojskiéj upitskiéj Białłozorowéj.

Gdym powrócił z Czerwonego Dworu do Stokliszek, nastąpił tymczasem sejmik deputacki kowieński, na którym wzięła mnie ochota być, i abym poznał nieboszczyka Mikołaja Zabiełłę marszałka kowieńskiego, wielkiego człeka, który długą azardowną i ekspensowną z Pacem starostą kowieńskim i Ogińskim marszałkiem kowieńskim prowadząc emulacyą, naresztę ich przeżywszy, zostawszy pierwéj podkomorzym a potém marszałkiem koronnym, do téj przyszedł mocy i powagi, że się nikt mu i przez rewerencyą i przez bojaźń nie ważył oponować. Miał zaś te dla siebie awantaże: był najstarszy między bracią i najlepszéj przez ożenienie fortuny. Miał bowiem przy dobréj ekonomice i handlach blisko czterdziestu tysięcy rocznéj intraty, miał brata młodszego Szymona bezdzietnego, łowczego nadwornego litewskiego za przywilejem piérwszéj Stanisława elekcyi, człeka dobréj fortuny i impetycznego; miał trzeciego brata Michała, który potém był pisarzem ziemskim kowieńskim z wielkiéj rzetelności estymowanego, ojca teraźniejszego marszałka kowieńskiego. Wszyscy trzej byli wielkiego serca i ręki mocnej, a wszyscy trzej mocno się kochali i Mikołaja brata starszego jak ojca obserwowali. Był przytém tenże marszałek kowieński wielki polityk, aby mu z góry nie zrywano sejmików, bo się téż jeszcze naówczas panowie tak głęboko do sejmików nie wdawali. Umiał dogodzić emulującym partyom, ordynaryjnie jednego z jednéj a drugiego z drugiéj partyi kreując [1]) deputata na trybunał. Poselstwa na sejm zaś dla siebie albo dla swojéj familii zawsze rezerwował, unikając deputacyi; nawet jeżeli do laski trybunalskiéj na jeden rok wystawił dla jednéj partyi deputata, tedy na drugi rok dla drugiéj toż uczynił. Przez to tedy menażowanie emulujących panów, wszystkich trzymał w respekcie dla siebie i kontenci wszyscy byli, że mieli sejmik pewny kowieński. Od nikogo tenże wielki człek nie był dependujący, o królewszczyzny się nie starał, żył swoją intratą umiarko-

[1]) Wybierając.

wanie, na sejmiki zawsze gromadnie się stawił i wpóki emulacya jego trwała, zaciągał przyjaciół koligatów ze Żmujdzi z powiatu upitskiego i wiłkomirskiego. Był przytém człowiek łagodny, utemperowany i dysymulujący, a jako w synach swoich Janie, piérwéj chorążym kowieńskim a post fata [1]) jego kasztelanie mścisławskim i drugim stolniku kowieńskim, który w młodzieńczym stanie umarł, nie widział do utrzymania zarobionéj przez siebie mocy sposobności, tedy wszystkie nadzieje swoje założył na synowcu swoim, teraźniejszym marszałku kowieńskim.

Gdy tedy dla poznania tego godnego człeka przyjechałem na sejmik do Kowna sam jeden, tedy już zastałem sejmikujących w refektarzu bernardyńskim. Gdym tam wszedł, tedy mnie przestrzegł Anusowski sługa Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, że się na mnie tumult zbiera o owego Dołnara, którego w areszcie miałem. Posłuchałem rady Anusowskiego, poszedłem do kościoła. Przyszło do mnie kilku szlachty sąsiad stokliskich, z któremi po sejmiku poszedłem do Tyszkiewicza natenczas pisarza litewskiego, potém kasztelana a nakoniec starosty żmujdzkiego, który naówczas stanął deputatem z Kowna z Straszewiczem generałem adjutantem księcia Wiśniowieckiego hetmana lit. Tam na obiad marszałek kowieński i wszyscy się urzędnicy tego powiatu zeszli. Gdy się już obiad kończył, przyszedł z kompanią swoją Krzywkowski porucznik, mając z sobą Dołnara, i zaraz Nowicki szlachcic z partyi Krzywkowskiego zaczął na mnie aklamować, że szlachtę więżę, to jest jego brata, a Kosowski podstarości odezwał się w te słowa: „bo brat Waścin złodziéj". Począł się tumult zaczynać. Dragatowi szlachcicowi z partyi tegoż Kosowskiego kontusz rozszarpniono. Ujął się za niego Medeksza, naówczas miecznik a teraźniejszy podsędek kowieński, dał w gębę Świętorzeckiemu towarzyszowi petyhorskiemu, porucznikowi Krzywkowskiego, mnie podczaszy kowieński teraźniejszy marszałek, jak siedziałem przed stołem, wziął za stół, a tymczasem skoro się odezwał marszałek sam kowieński, ganiąc te tumulta Krzywkowskiemu, zaraz ten ferwor, jak mówią: „jakby po uchu dał, ucichł", taka jego była powaga.

Pojechali zatém wszyscy do Czerwonego Dworu i ja z niemi, dosyć będąc z tego przypadku umartwionym. Pojechałem potém do Stokliszek a z Stokliszek z umartwieniem do Rasny, że sprawy dobre poutracałem, pieniądze stokliskie i na prawo i na leczenie się, mało

[1]) Po śmierci.

co sobie w Wilnie sprawiwszy, wyszafowałem i tak tylko z regestrami ekspensowemi na pewne łajanie do Rasny jechałem.

Matka zaś moja, która, jakom wyżéj namienił, wydawszy pozwy na trybunał lubelski Sapiezie generałowi artyleryi litew. o odebrany gwałtem jarmark rasieński i o subordynacyą rabunków wojsk, pojechała do Lublina i wzięła na tę sprawę kilkanaście tysięcy, tedy oszczędzając pieniędzy w drodze i krzywdy na popasach i noclegach czyniąc, nie miała pomyślnego sukcesu. Naprzód bowiem ludzie ją pachołek, stangret i chłopiec okradłszy na dukatów dwieście, uciekli, a potém sprawę przegrała. Nie utrzymał jéj ks. Mostowski, wuj prezydent trybunału; uznano, że ponieważ pretensya między dobrami w Litwie będącemi, eoque intuitu evocasse extra provinciam deducitur [1]), zaczém uznano remisę [2]) do trybunału litew., gdzie przy potencyi Sapieżyńskiéj i że generał artyleryi miał za sobą księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzankę litewską, siostrę księżnéj Wiśniowieckiéj wojewodziny wileńskiéj, hetmanowéj litewskiéj, pewnych pen [3]) za ewokacyą, za weksę [4]) zadaną, o subordynacyą rabunków wojsk spodziewać się potrzeba było. Jakoż in ordine tych win i kary wygrania, wydał generał artyleryi rodzicom moim pozew na trybunał do Wilna.

W tymże czasie wyniknęła dla nas sprawa dosyć szpetna, a niewinnie rodziców moich oczerniająca imposturą [5]) z takowéj okoliczności. Założyli rodzice moi miasteczko w Rasnéj, alias i dawniéj było to miasteczkiem jeszcze za Benedykta Sapiehy podskarbiego litewskiego, ale za niegoż mieszkał żyd Notko, sławny złodziéj w Rasnéj, tak dalece, że bandy swoje miał nawet w cudzych krajach, za którego tenże Sapieha musiał znaczną sumę około sta tysięcy ukrzywdzonym zapłacić, zniszczało potém toż miasteczko, jarmarkami tylko sławne było. Rodzice tedy moi chcieli miasteczko znowu restaurować, żydów osadzali, ale się wszystko złodzieje trafiali, zatém zawsze siła kłopotu bywało. Między innemi był Wolf krawiec, w którego dom, gdy piorun uderzył i spalił, tedy dzieci kowala blisko tego domu mieszkającego, krzyżyk od monstrancyi i aniołka srebrnego, w popiele grzebiąc, znaleźli. Gdy to katolicy spostrzegli,donieśli do dworu. Ojca mego naowczas w Rasnéj nie było, był w województwie płockiém, tylko matka moja w Rasnéj była. Kazała żyda wziąć do turmy [6]), skweres uczyniono, znaleziono u tegoż żyda Wolfa monstrancyi ka-

---

[1]) Że sprawa wytoczoną została w niewłaściwém miejscu. [2]) Odniesienie sprawy. [3]) Kar. [4]) Napastowanie. [5]) Oszustwem. [6]) Wieży.

wałki, kielich i patynę; wzięto to do dworu i w pudełko schowawszy, oddała matka moja podstarościemu rasieńskiemu, Antoniemu Zawadzkiemu i przed ojcem moim, zaniedbawszy o tém, nie powiedziała, nawet z nas synów żaden o tém nie wiedział. Żyd zaś Wolf źle pilnowany uciekł z turmy i nie wiedzieć dotąd, gdzie się podział. Był także u rodziców moich służący Regi nazwany, a jak czeladź między sobą lepszą mają konfidencyą, tak on z dyskursu dowiedziawszy się o tém pudełku z srebrem kościelném, a spodziewając się za zdradę swoję nadgrody, doniósł o tém Sapiezie generałowi artyleryi litw. w Wysokiém mieszkającemu, oprócz tego na rodziców moich zajątrzonemu. Wziął coś za to Regi, wykradł owo pudełko i uciekł, a jakoby z rozkazu spowiednika to uczynił, rozgłosiwszy, reponował toż pudełko w konsystorzu janowskim. Poszedł fałszywy odgłos z téj okazyi o rodzicach moich, jakoby przechowywaniem takich rzeczy bawili się i fortunę ztąd zbierali. Niechętnych dość było w województwie brzeskiém przez oszczędność i przez uczynione repulsy [1]) konkurentom wcale godnym o siostry moje. Generał artyleryi Sapieha dawał kalumniatorom otuchę, konsystorz téż janowski rad był téj sprawie dla zdarcia rodziców moich, a tak proces przeciwko rodzicom moim był uformowany i pozwy wydane do konsystorza janowskiego ad dandam informationem [2]), jakim się sposobem te srebra znajdowały we dworze. Nim pozwy te wyszły, prosiłem ojca mego, aby mnie odesłał do biskupa naówczas łuckiego Załuskiego, potém krakowskiego, aby uprzedzić go o naszéj niewinności remonstracyą, ale mnie ojciec mój tam nie posłał.

Tymczasem zbliżyła się trybunału wileńskiego reasumpcya. Dotąd matka moja za wyżéj wyrażonym wydanym od generała artyleryi litw. Sapiehy za remisą z trybunału lubelskiego pozwem, jechać musiała i wzięła w tę drogę z sobą mnie i siostrę moję młodszą Kunegundę, teraźniejszą Ruszczycową wdowę.

Przyjechaliśmy za laski Tyszkiewicza marszałka trybunalskiego z Kowna obranego, gdzie żadnéj znikąd nie mieliśmy pomocy i promocyi, oprócz że Grabowski, sędzia naówczas grodzki brzeski, jeszcze był konkurentem do siostry mojéj starszéj i miał brata swego stryjecznego Franciszka Grabowskiego obożnego brzeskiego w palestrze trybunalskiéj patrona, a ja miałem przecie przytulenie u Zabiełły, naówczas podczaszego, teraz marszałka kowieńskiego, bardzo na mnie łaskawego.

---

[1]) Odmowy. [2]) Dla dania objaśnienia.

Tegoż czasu Wilno bardzo pogorzało, tak dalece, że się trybunał do niedziel sześciu limitować [1]) musiał.

Interea [2]) gdy król Stanisław, objąwszy w rządy swoje Lotaryngią, w mieście Lunewilu, rezydencyi swojéj, z wrodzonéj ku Polakom miłości, akademią dla trzydziestu Polaków a dla trzydziestu Lotaryńczyków fundował, w któréj egzercycya wszystkie wojenne, architektura militaris et civilis, geometrya, geografia, języki różne cudzoziemskie, na koniu jeżdżenie, tańcowanie, fechtowanie i inne wszystkie sciencye uczone były, przytém wygody wszelkie ad victum et amictum [3]) w pałacu na to destynowanym pod dyscypliną wojenną i dworską naznaczone, tak dalece, że tylko przejazd z Polski do Lunewilu mógł kosztować, i teraźniejszy kasztelan witebski Siruć, naówczas sekretarz króla Stanisława w Lunewilu będący, pisał do brata swego ciotecznego rodzonego Zabiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, ażeby braci swoich dwóch, tudzież i innych krewnych i przyjaciół swoich młodzież do téj zbierał akademii, gdyż z Korony miało być ośmnastu a z Litwy dwunastu kawalerów, tedy i ja mając łaskawego na siebie marszałka kowieńskiego, prosiłem go, aby mnie w tenże komput mających jechać do Lunewilu zapisać raczył.

Matka moja naówczas w Wilnie będąca nie chciała mi dać pozwolenia swego na ten lunewilski projekt, ale mnie posłała do ojca mego, abym prosił o pozwolenie. Wyjechałem tedy z Wilna primis Julii [4]), a matka moja zostawszy się w Wilnie, z aktoratu [5]) Sapiehy generała artyleryi litw. musiała się dać kondemnować i już nie jadąc do Rasny, pojechałem do Lublina prosto z Wilna a potém w województwo płockie do Goślic.

Będąc w Lublinie, uczyniła znowu consilium z patronami lubelskiemi, wydała pozwy Sapiezie generałowi artyleryi litew. na trybunał lubelski. Idąc de vi legis [6]) przeciwko pierwszemu dekretowi, a chcąc mieć wsparcie w trybunale lubelskim, umyśliła córkę którą wydać za patrona lubelskiego, ile gdy wiele zacnych konkurentów do sióstr moich, odebrawszy repulsy, przestali konkurować i innym wstręt konkurentom uczynili. Ja przyjechawszy z Wilna do Rasny, znalazłem trudnego ojca mego w pozwoleniu mi, abym jechał do Lunewilu, przecież potém zdawał się być do pozwolenia mi nakłonionym.

Interea proces w konsystorzu janowskim o owe srebra kościelne u żyda Wolfa krawca rasieńskiego znalezione, kontynował się.

---

[1]) Odroczyć. [2]) Tymczasem. [3]) Życia i przyodziewku. [4]) W pierwszych dniach lipca. [5]) Powództwa. [6]) Drogą prawa.

Komisye tamże w Janowie z stawionych przez ojca mego ludzi dwoje ekspedyowane pod przysięgami były, z których widocznie pokazało się, że bez żadnéj wiadomości rodziców moich, nie wiedzieć zkąd, pomieniony żyd Wolf tych sreber dostał. Mój zaś ojciec lubo i bez tego wiadomy był wszystkim o rzetelności i delikatności sumienia swego i innych wielkich cnotach swoich, jednakże oferebat juramentum [1]) na tém, jako o tém srebrze u Antoniego Zawadzkiego podstarościego rasieńskiego będącém nie wiedział, ani go widział i najpierwszą o niém za wykradzeniem przez Regego i wydaniem cytacyi [2]) do konsystorza wziął wiadomość.

Z rozkazu ojca mego pojechałem do Warszawy do biskupa Załuskiego, naówczas łuckiego i kanclerza koronnego, potém biskupa krakowskiego, czyniąc rekurs do łaski i sprawiedliwości jego; gdyż surogator janowski, ksiądz Kamiński, przez foment [3]) Sapiehy generała artyleryi litw., ile mógł weksy i trudności do zakonkludowania téj sprawy wynaléźć, wszystkie czynił. Gdy tedy przyjechałem do Warszawy i poszedłem do biskupa, stałem przed pokojem nikomu nieznajomy. Około mnie było dość mizernie, gdyż ojciec mój był dosyć oszczędny, tandem gdy wychodził biskup, skłoniwszy się mu pokornie, taki krótki z łaski Pana Boga wyraziłem komplement, nie odważając się importunować [4]) go wsiadającego do karety, że mnie ten pan z wielką łaskawością przyjąwszy, kazał mi być nazajutrz u siebie o godzinie ósméj z rana. Widziałem tego pana osobliwszą jakąś ku mnie dobroć, którą aż do zgonu nieodżałowanego życia swego dla mnie konserwować raczył. Nazajutrz tedy byłem u biskupa na oznaczoną godzinę. Wysłuchał mnie łaskawie i kazał mi iść do Makowskiego, patrona nuncyaturskiego, abym się u niego poradził, czego mi w téj sprawie potrzeba i posłał do tegoż Makowskiego swego dworzanina, rekomendując mnie temuż patronowi. Byłem u Makowskiego patrona, który przeczytawszy komisye, dał taką in scriptis [5]) rezolucyą, że tylko potrzeba było uwolnienie ojca mego przez finalny dekret konsystorski od niewinnéj weksy nawet bez żadnego juramentu, ponieważ zupełna i widoczna przez wyprowadzone komisye niewinność się rodziców moich pokazała, którą patrona nuncyaturskiego rezolucyą gdy biskupowi pokazałem, tedy mocny list napisał do księdza Kamińskiego surogatora janowskiego, aby koniecznie i jak najprędzéj być może, przez finalny dekret ojca mego od téj na-

[1]) Przysięgę swoję ofiarował. [2]) Pozwu. [3]) Podbechtywanie. [4]) Niepokoić [5]) Na piśmie.

paści uwolnił i że to bonae famae nostrae [1]) nie powinno szkodzić, tymże dekretem obwarował.

Przywiozłem ten list ojcu memu, gdyż był volanti sigillo [2]) i z tymże listem pojechałem do księdza surogatora, ale go ten list nie polepszył, jeszcze gorszym uczynił, tak dalece, że umyślnie sądy zwlekał, aby téj sprawy nie zakończyć. Pojechałem tedy powtórnie do biskupa, który naówczas był w Lublinie. Skarżyłem się na księdza surogatora, a zatém biskup urażony został na surogatora i sam deklarował, skoro przyjedzie do Janowa, tę sprawę rozsądzić i dał mi taki list do surogatora, aby tę sprawę do przyjazdu biskupiego do Janowa suspendował i sądzić onéj nie ważył się. Który list gdy oddałem księdzu surogatorowi, obiecał wszystko to uczynić, co biskup każe i już mnie lepiéj niż przedtém obserwował.

Będąc w Lublinie, zastałem tam brata mego teraźniejszego pułkownika, którego tam w palestrze matka moja przy Lechnickim patronie trybunalskim dla aplikowania się do prawa zostawiła; w takiéj go zaś mizernéj stancyi i w innym niedostatku znalazłem, że już zaczynał chorować i bardzo był mizerny. Mając zaś jakąkolwiek u Rudzińskiego naówczas kasztelana czerskiego, marszałka trybunalskiego, potém wojewody mazowieckiego akceptacyą, prosiłem, aby brata mego wziął do swego boku, aby przy lepszéj wygodzie do prawa się aplikował. Jakoż kasztelan czerski z ochotą tę wyświadczył łaskę.

Gdy zatém sprawa w konsystorzu janowskim będąc, zdawała się już przy kompasyi [3]) i protekcyi biskupa łuckiego na dobrym postawiona fundamencie, tedy i ojciec mój już był łatwiejszy do pozwolenia mi, abym jechał do Lunewilu.

Przybyła do téjże łatwości pozwolenia jechania mego do Lunewilu jeszcze druga okoliczność takowa, że matka moja, przyjechawszy prosto z województwa płockiego z Goślic do Lublina, deklarowała siostrę moję starszą Maryannę, teraźniejszą Wańkowiczową, starościnę ruszowską, patronowi trybunalskiemu Lechnickiemu lubelskiemu. Sekretnie to przed ojcem moim i wszystkiemi czyniąc, wyprawiła brata mego teraźniejszego pułkownika do Litwy, aby się aplikował u Weraszczaki patrona trybunału litw. do prawa, z zakazaniem, aby do ojca naszego do Rasny nie wstępował. Który gdy mimo Minkowicze folwark ojca mego jechał, bardzo prywatnie spostrzegł go podstarości tameczny i wyperswadował, aby do mnie dał znać o sobie a sam w Szostakowie bliskiéj wsi Minkowicz zaczekał. Dał mi tedy

---

[1]) Dobréj sławie naszéj. [2]) Niezapieczętowany. [3]) Współczuciu.

znać o tém tenże podstarości, co gdy doniosłem ojcu naszemu, kazał bratu memu przyjeżdżać do Rasny. Jakoż przyjechał, a tymczasem matka moja, otrzymawszy kondemnatę [1]) w trybunale lubelskim na Sapiehę generała artyleryi, na święta Bożego Narodzenia do Rasny przyjechała, a już miawszy mocną ufność w przyszłym zięciu swoim Lechnickim patronie trybunalskim lubelskim, drugą też siostrę moję młodszą Kunegundę uprojektowawszy wydać za patrona trybunalskiego litewskiego Ruszczyca, i w nim także ufność swoję założywszy, nie tylko nie była przeciwną odjazdowi memu do Lunewilu, ale prawie zbyć się mnie chciała.

Nim zatem ojciec mój otrzymał literas passus [2]) dla mnie jechania do cudzych krajów od Sapiehy kanclerza litew., matka moja sprowadziła Lechnickięgo i po deklaracyą od ojca mego i razem na wesele, aby go ożenić z starszą siostrą moją. Przyjechał tedy Lechnicki z pożyczaną drużyną, z kapelą bursy jezuickiéj lubelskiéj do Rasny. Miał wstręt wprawdzie ojciec mój od jurysty, poznawał też projekta matki mojéj, ale póty matka moja ojcu memu dokuczała, że dla pokoju swego skłonił się dla Lechnickiego. A zatém nie czekając finalnéj deklaracyi i wesela, dał mi ojciec mój na drogę do Lunewilu 150 dukatów, z którémi pieniędzmi i z odebraném błogosławieństwem ruszyłem się prosto w kowieńskie do teraźniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja, chcąc ztamtąd miéć list rekomendacyjny do Sirucia, teraźniejszego kasztelana witebskiego i jechać do Lunewilu.

Wyjechawszy z Rasnéj spotkałem się w Orli, o pięć mil z domu, z Sosnowskim teraźniejszym pisarzem litw., starostą brzeskim, który naówczas po utraconej szarży [3]) swojéj rotmistrzowstwa w przedniéj straży litew., a za króla Stanisława w jego partyi pułkownikowstwa téjże przedniéj straży, gdy mu i Rokitnę, wieś dobrą jako ekonomiczną, na stół królewski zajechano, biegał do Drezna do króla i nietylko przywrócenie téj wsi ale też chorąstwo petyhorskie pod znakiem najstarszego królewicza polskiego elektora saskiego otrzymał

Za tą okazyą początki tegoż namieniam Sosnowskiego. Ojca miał tylko rotmistrzem przedniéj straży w wojsku litewskiém, matkę Kuczewską z domu, piękną białogłowę. Był też Sosnowski tegoż imienia, ale bardzo w pokrewieństwie daleki, generałem lejtnantem w wojsku litewskiém. Młodzian aż do śmierci zabrał dobre serce do

[1]) Wyrok zaoczny. [2]) Pasport. [3]) Stopnia.

rodziców tego Sosnowskiego i Sosnowice dobra swoje w ziemi chełmskiéj onym zapisał. A widząc teraźniejszego pisarza litew. pięknych talentów i człeka udatnego, upodobał go sobie i najprzód do Denhoffa hetmana polnego litew. oddał do dworu, gdzie w kancelaryi hetmańskiéj był manualistą [1]). Potém ojciec jego już podeszłym w leciech będąc, ustąpił mu rotmistrzowstwa swego w pułku buławy wielkiéj litw. i tak Sosnowski był u Pocieja hetmana litew. Że był grzeczny, hoży i pięknych talentów, miał swoję dystynkcyą i estymacyą. Potém się przymieszał do partyi stanisławowskiéj, jako się o nim wyżéj namieniło i tak będąc chorążym petyhorskim, gdy się ze mną w Orli spotkał, namówił mnie, abym się wrócił do Rasny, wyraziwszy mi i to, że życzyłby sobie konkurować o siostrę moję. Ja widząc lepszą tę niż Lechnicki partyą, wróciłem się do Rasny i razem z Sosnowskim pojechałem.

Gdy doniosłem ojcu memu o intencyach Sosnowskiego, był kontent ojciec mój; podobał mu się Sosnowski i siostra moja wolałaby była iść za niego, ale matka moja wszystko to przerobiła tak dalece, że Sosnowski bez żadnéj nadziei wyjechał z Rasny, a matka moja przy następujących już ostatkach zapust przyspieszyła wesele Lechnickiego.

Było to wesele cale nie weselem. Ojciec mój przeciwko sercu swemu czynił, siostra nie z chęcią szła za mąż, my wszyscy bardzośmy przy ślubie płakali, po którém weselu zaraz w post wstąpiwszy, pojechałem w kowieńskie, a ztamtąd miałem jechać do Lunewilu.

Po moim odjeździe z Rasny nowe poczyniły się rewolucye. W niedziel dwie po weselu Lechnickiego zaczęli rodzice moje żałować, osobliwie ojciec mój, że za niego córkę wydali. Wszczęła się niechęć między rodzicami memi, mnożyły się, jak w takich okolicznościach bywa, różne relacye, że Lechnicki, nie wiedziéć zkąd jest i niepewny szlachcic, że żadnego domu nie ma, tylko stancyą, jako patron w Lublinie, konno przyjechał, nie miał dla siostry mojéj karety, czém ją wieźć, nawet wyekspensował się na prezenta, które według tego dosyć znaczne były, tak że na wesele nie miał za co karety i koni kupić. Siostra moja w płacz, ojciec także; przyplątał się do tego pisarz konsystorski janowski Koryciński, dla swego zysku, podając sposoby do rozwodu, słowem konkludowany rozwód i Koryciński [2]) otraciwszy się, z niczém bez żony z Rasnéj wyjechał.

Nie dość na tém umartwieniu, przybyło i drugie takowe. Grabowski sędzia grodzki brzeski, konkurent siostry mojéj, który w różnych interesach rodzicom moim dopomagał, rozpił się przy tém tak

[1]) Pisarzem. [2]) Zapewnie Lechnicki.

dalece, że gdy kahał brzeski winien był ojcu memu 11,000 złp. i ani kapitału ani prowizyi nie wypłacał, Grabowski chcąc ich do satysfakcyi przymusić, poszedł pijany do szkoły żydowskiéj w Brześciu i na kontempt żydów siadł w pośrodku szkoły pro opere naturali. Tylko co go żydzi za to kuksami nie ubili, zirytowany tedy i tym przypadkiem, a będąc przyjacielem Sapiehy generała artyleryi litw., gdy już mimo zaleconą od biskupa suspensę téj sprawy do przyjazdu jego ta sprawa post terminum pierwéj ad dandam definitivam sententiam [1]) a potém po drugim terminie, ad auscultandam definitivam sententiam, miała być finalnie rozsądzona, przyjechał do Janowa, szlachty z sobą nabrawszy i jak była rzecz przez foment generała artyleryi litw. ułożona, uczynił interwencyą do téj sprawy, wziąwszy pretekst, że niby kolacyi jego kościoła te srebra były. Przyjął na siebie i na tę szlachtę onus delationis [2]) i remisy téj sprawy cum toto causae effectu [3]) do trybunału litewskiego dopraszał się. Jakoż ksiądz Kamiński surogator janowski ad postulata [4]) jego tę sprawę do trybunału litw. odesłał. Matka moja, nie wiedzieć z jakich racyj, choć jéj radzono nawet, od tak niesprawiedliwego dekretu do nuncyatury nie apelowała.

Nie dość jeszcze i na téj afflikcyi. Sapieha generał artyleryi zawziąwszy się na rodziców moich po sprowadzonéj egzekucyi za dekretem pierwszym kontumacyjnym trybunalskim do Rasny, wydał pozew do trybunału do poparcia sprawy swojéj o peny ewokacyjne, do trybunału lubelskiego o peny za kalumnią względem zadania subordynacyi do rabunków wojsk rosyjskich, a nawet zakroiwszy na wydanie Rasny, wydał pozew do trybunału wileńskiego. Poburzył nawet tenże generał wszystkich niesprawiedliwych pretensorów i napaśników do dóbr innych ojca mego, jako to Koiszewskiego o to, że gdy tenże Koiszewski gwałtem grunt odbierał funduszowy prezbiterowi rasieńskiemu, obronił prezbitera, gdy mu z tegoż gruntu zabierał w kopy złożone żyto. Sieniuta wydał pozew o dziedzictwo Szeszowy, Zborowski, który potém był podsędkiem brzeskim, skomponował pretensyą kilkunastu tysięcy do Horodyszcza, Żardecki Mikołaj, wielki pieniacz, do Minkowicz, słowem mówiąc, wszystkie się razem zebrały kłopoty i jeszcze Grabowski sędzia grodzki, choć pod wielkiemi protestacyami, stanął deputatem na trybunał z województwa brzeskiego.

---

[1]) Do wydania ostatecznego wyroku. [2]) Ciężar oskarżania [3]) Z całą sprawą. [4]) Na żądanie.

Nie było znikąd żadnego ratunku i już nas miano za zgubionych, ale Pan Bóg pokazał moc i miłosierdzie swoje, bo najprzód w Wschowie [1]) na senatus consilium in Majo Sapieha generał artyleryi apopleksyą ruszony nagle umarł. Jeszcze przed jego śmiercią Grabowski, sędzia grodzki brzeski, nie dopuszczony do funkcyi deputackiéj od kontradycentów. Z tém wszystkiém wszyscy ci napasnicy, nam słabym, naówczas silni jeszcze byli i tylko teraźniejszy marszałek kowieński, jego przyjaciele deputaci, przy tém też moja dla każdego pokora, a najbardziéj miłosierdzie Boskie było naszą nadzieją.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim Straszewicz podstarości grodzki upitski, którego laska tak była nie chwalebna, że gdy jezuita kaznodzieja u św. Jana w Wilnie zaczął mocno mówić o sprawiedliwości świętéj na kazaniu, na którém ordynaryjnie bywają deputaci, tedy tegoż kaznodzieję trybunał, za danym rokiem jemu alias zakazem, od ambony odsądził. A że napasnicy wyżéj wyrażeni na fortunkę naszę mieli projekt, do sprawy generała artyleryi łączyć per motiva wykrętne aktoraty swoje i razem zewsząd nas obarczyć i zniszczyć chcieli, tedy wszyscy nizkie powpisywali aktoraty swoje. W takich zatém będąc obrotach, już mi trudno było jechać do Lunewilu.

Nastąpiła komisya generalna grodzieńska litew. ex mente [2]) konstytucyi 1736 roku, na któréj wszyscy starostowie i dzierżawcy dóbr królewskich stawać byli powinni sub amissione [3]) swoich posesyj z inwentarzami królewszczyn swoich i na tych inwentarzach przysięgać byli powinni, jako są sprawiedliwie w nich położone intraty. Z tych tedy intrat czwarta część miała być obrócona na zniesienie podymnego i jeżeli jeszcze zbywać będzie, na aukcyą [4]) wojska. Na tę tedy komisyą i ja względem starostwa rodziców moich stokliskiego pojechałem.

Był naówczas komisarzem z powiatu kowieńskiego Zabiełło marszałek teraźniejszy kowieński i Kossakowski podstarości grodzki, potém sędzia ziemski kowieński, szwagier jego. Do marszałka tedy kowieńskiego mego dobrodzieja udałem się, jemum się zasługował i wszystkie jego pisywałem korespondencye.

Na téjże komisyi, która pluralitate [5]) zachodzące konkludowała kontrowersye, była ilacya magni momenti [6]) o dobra nejburskie, alias o księstwo słuckie, jeżeli mają być za ziemskie dobra poczytane, czyli też, jeżeli ma być likwidowana intrata et quarta sors [7])

---

[1]) Wschowa, miasto na pograniczu pruskiém, miejsce obrad senackich, na które zjeżdżał August III z Drezna. [2]) W myśl. [3]) Pod utratą. [4]) Powiększenie [5]) Większością głosów. [6]) Nader ważna. [7]) Czwarta część.

na zniesienie podymnego obrócona, o których dobrach tak namieniam: Bogusław książe Radziwiłł, koniuszy litewski, wielki bogacz, mając za sobą Hlebowiczównę jedynaczkę także bogaczkę, miał tylko córkę jednę Karolinę Ludwikę, którą zmówił za elektora brandeburskiego i lubo sam przed weselem umarł, jednak taż księżniczka jako zaręczona poszła za tegoż elektora. Owdowiała prędko taż elektorowa brandeburska i królewicz polski najstarszy Jakób, Jana trzeciego syn, już ją był w Królewcu zaręczył, ale książe nejburski, palatinus Rheni mimo te zaręczyny, ożenił się z nią. Obraziło to króla Jana i podobno z instynktu jego Sapiehowie, ścieląc sobie po Hlebowiczach pretensyą o też dobra nejburskie, poczęli się implikować do dóbr nejburskich i zajeżdżać one, to jest, że jako palatinus Rheni extraneus [1]) bez indygenatu nie mógł w Polszcze dóbr posydować a zatém per amissionem iuris [2]) wracało się to księstwo po Hlebowiczach do Sapiehów.

Jednakże za upadkiem domu Sapieżyńskiego przez postanowienie Olkinickie, ta pretensya ucichła, i tak dobra nejburskie przez komisarzów palatyna Rheni były rządzone, którzy komisarze Polacy jako to Niezabitowscy i Oskierkowie ztąd do znacznych substancyj przyszli, więcéj prawie sami profitując, niż elektorowi dając. Z tém wszystkiém też dobra nejburskie różnemi ekstorsyami i agrawacyami [3]) stanowisk żołnierskich, nie jako ziemskie, ale jako egzotyczne regnatricis domus [4]) uciemiężone były, aż konstytucya 1717 i potém 1718 circa immunitatem dóbr ziemskich one ubezpieczyła, et contra agravatores forum ubiquinarium naznaczyła [5]). Interea Palatinus Rheni, będąc winnym Augustowi wtóremu królowi polskiemu 600000 tynfów, puścił mu w zastaw dobra nejburskie alias księstwo słuckie. Sapiehowie resuscitarunt [6]) swoję pretensyę, i wziąwszy na pomoc i do trzeciéj części sukcesyi téj przypuściwszy Pocieja hetmana litew., którego naówczas największy kredyt i moc w Litwie była, zaczęli z Palatynem Rheni sprawę w trybunale de hereditate dóbr słuckich i dekreta kontumacyjne pootrzymywali, a Pociéj wyrobił to u króla Augusta wtórego kredytem swoim, że król zastawną sumę swoję 600000 tynfów od Sapiehów miał przyjąć na święty Jan; tymczasem przed tym terminem Pociej umarł a księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłówna kanclerzyna litew. wdową będąc, pani wielkiego rozumu i dziel-

[1]) Cudzoziemiec. [2]) W skutek utraty prawa. [3]) Ciężary bezprawne. [4]) Panujacego domu. [5]) 206. Vol. leg. VI. 157. wyd. peter. O dobrach nejburskich Uchwała sejmowa zabezpieczająca rzeczone dobra od wszelkich niesłusznych uciążliwości. [6]) Wznowili.

ności, weszła w negocyacyą o też nejburskie dobra z książęciem Palatynem Rheni, posyłała do niego Czarneckigo teraźniejszego kasztelana wizkiego, który ex patronymico [1]) nic prawie niemający, był patronem mediae classis [2]) w trybunale lubelskim a potém oderwawszy się od palestry, przyjął plenipotencyą księżny kanclerzyny z dobrą pensyą i temi posyłaniami do Manhajmu tak od palatyna Rheni jako i od księżny pani swojéj będąc regalizowany, do wielkiéj teraz przyszedł substancyi, a tak księżna kanclerzyna przez pomienionego Czarneckiego negocyacyą otrzymała od Palatyna Rheni konsens do okupna króla Augusta z dóbr słuckich. U króla także znalazła tak wiele kredytu, że nie przyjmując od Sapiehów sumy, od księżny kanclerzyny odebrał 600000 tynfów i tak weszła w posesyą dóbr słuckich. Nie przestawali Sapiehowie swojéj pretendowanéj sukcesyi. Czynili wszelkie starania o sejmiki deputackie i żwawe były między Sapiehami a Radziwiłłami ufundowania trybunałów litewskich. Tandem August wtóry pokombinował tę sprawę w Warszawie tym sposobem, że księżna kanclerzyna submitowała się Sapiehom wypłacić pro hoc eventuali succesione [3]) dwa miliony.

Dorastał zatém lat książe Heronim Radziwiłł, syn jéj, naówczas starosta przemyślski, potém podczaszy, a teraźniejszy chorąży litew., którego księżna kanclerzyna z córką księcia Palatyna Rheni zaręczyła i w posagu dziedzictwo dóbr nejburskich dla niego umówiła. Stanęła intercyza ślubna pod zaręką na Palatyna Rheni amissionis hereditatis [4]) dóbr słuckich. Wysłała księcia Hieronima do Manhajmu, rezydencyi Palatyna Rheni, z wspaniałym bardzo ekwipażem. Z początku się książe starosta przemyślski bardzo podobał Palatino Rheni, ale potém spostrzegłszy w nim trafiające się w młodości niektóre nałogi, wolał utracić dobra słuckie, aniżeli córkę za niego wydać, a tak przez dalsze negocyacye zrzekł się Palatinus Rheni dóbr słuckich na osobę książęcia dzisiejszego chorążego litew.

Pod ów czas komisyi generalnéj grodzieńskiéj litew. dobra słuckie alias nejburskie, za sumami, jako się wyżéj rzekło, Palatino Rheni danemi i za transfuzyą iurium succesionis [5]) przez kombinacyą warszawską od Sapiehów, były w posesyi księżny Radziwiłłównéj kanclerzyny lit., hereditas jednak onych, lubo już przez konwencyą z Sapiehami uczynioną naruszoną była, przy książęciu Palatynie Rheni.

---

[1]) Ze śpuścizny ojcowskiéj. [2]) Średniego rodzaju albo podrzędny. [3]) Za ten spadęk przypadkowy. [4]) Utraty dziedzictwa. [5]) Praw spadkowych.

A jako rzeczpospolita nasza nigdy bez dysensyi i emulacyi domów wielkich nie jest i książęta Czartoryscy znowu się wszrubowali w łaski królewskie, alias po dyzgracyowaniu grafa Sułkowskiego ministra i faworyta królewskiego mieli swego dawnego przyjaciela, teraźniejszego grafa Bryla, ministrem i faworytem królewskim, tak przeciwko książętom Radziwiłłom wzbudzili tę kwestyą względem dóbr nejburskich, chcąc z nich, jako pod dziedzictwem Palatyna Rheni zostających, pod panem, z którego nullum dla rzeczypospolitéj emanat commodum [1]), aby czwarta część z tych dóbr szła in alleviationem agrariae contributionis [2]). Skoro tylko zaczęto o tém mówić, zaraz zbiegł do Grodna książe Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman litewski, zięć księżny kanclerzyny; zbiegł i książe hetman teraźniejszy litewski i książe chorąży i sama księżna i tak po kilkudniowéj kontrowersyi ta materya ucichła i ustała.

Za tąż podaną okazyą zdaje mi się namienić, jakim sposobem i z jakich przyczyn graf Sułkowski teraźniejszy książe S. R. Imperii [3]) dyzgracyowanym u króla został. Tenże graf Sułkowski dostał się szczęściem za pazia do teraźniejszego króla naszego, kiedy jeszcze był królewiczem. Miał szczęście podobania się panu, że powoli do pierwszych jego faworów przyszedł i z elewacyą króla na tron polski i saski ministrem najpierwszym saskim został, a jako ojcowscy słudzy nie zawsze podobają się synom, tak graf Bryl, który ku końcu życia Augusta wtórego był faworytem królewskim, u syna w zapomnieniu został. Tak zaś król teraźniejszy kochał Sułkowskiego, że Sułkowski mniemając szczęście swoje za niewzruszone a nie mając ministrowskiéj a raczéj służebniczéj ostrożności, często się na samego króla dąsał. Król go łagodząc, często mu wielkie łaski świadczył, ale po mału ostygała miłość królewska; spostrzegli to zawiśni szczęściu jego, a jak powiadają, z informacyi Poniatowskiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego i księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza litew. takowy wynaleźli na oddalenie jego od króla sposób.

Była naówczas wojna między Turkami a cesarzem chrześciańskim Karolem VI z takowych okoliczności. Gdy jeszcze rosyjskie wojsko było w Polszcze dla utrzymania na tronie teraźniejszego króla Augusta trzeciego, Tatarowie hołdownicy tureccy wpadli do Rosyi i tam zwyczajne hostilitates [4]) poczynili. Suponowano, że tę dywersyą

---

[1]) Żadna nie płynie korzyść. [2]) Ulżenie podatku ziemskiego. [3]) Świętego państwa rzymskiego. [4]) Nieprzyjazne kroki.

poseł francuzki będący naówczas w Konstantynopolu u Porty wyrobił. Prosił dwór petersburski u Porty satysfakcyi za szkody od Tatarów poczynione, ale gdy żadnéj nie odebrał, udał się do wojny przeciwko Turkom, którzy byli perską ambarasowani wojną dla siebie niepomyślną. Odebrała Rosya Turkom za pierwszą kompanią Azow, poszła aż do Krymu i wzięła Oczaków. Cesarz Karol VI ścisłą z Rosyą mając aliansę, miał piękne wojsko i we Włoszech i w Niemczech, nie mógł go zwijać dopóki Hiszpania i Sardynia nie przystąpiła do owych preliminarnych z Francyą względem króla Stanisława i Lotaryngii uczynionych traktatów. Ciężko też było to wojsko w państwach swoich dziedzicznych trzymać, a widząc tureckie niepomyślne z Rosyą progresa, uczynił się najprzód między Rosyą a Turkami medyatorem broń w ręku trzymającym a gdy Turcy jego nie akceptowali medyacyi, wypowiedział im wojnę.

Nasz też król jako elektor saski i ścisłą z cesarzem mający aliansę, umyślił kontyngens wojska swego posłać cesarzowi. Podali tedy projekt obłudny przyjaciele Sułkowskiego, ażeby sam na tę turecką wojnę miał komendę nad wojskiem saskiém, a potém dalszy mu projekt uczynili, ażeby jak był Potocki hetman wielki koronny już dość stary, pokazawszy eksperencyą [1]) swoję na wojnie z Turkami, wziął po nim buławę koronną. Podobała się ta rada Sułkowskiemu. Wziął komendę nad owém saskiém wojskiem, poszedł do obozu cesarskiego a jako ta wojna cesarzom nie nadała się, bo po otrzymanych z początku wojny kilku małych awantażach, potém przez zagęszczone w wojsku choroby i szczupłość prowiantów, ledwo mógł być in statu defensionis [2]) i przez uciążliwy traktat bannat Temezwarski utracił, tak i wojsko saskie wynużone i przez choroby bardzo umniejszone z niczém powróciło i z niemi Sułkowski, jak po niepomyślném szczęściu, nie bardzo wdzięczny gość. A tymczasem jak w nieprzytomności jego graf Bryl wszystkie objął, jako minister, dworskie interesa i miał czas przypodobania się królowi, bo niczém królowi skłonnemu do wielkich ekspensów nie przeciwił się i owszem do nich pobudzał. Nawet wszystkim dworskim ludziom, choć widział, że w czém króla, szukając i swoich awantażów, krzywdzą, dysymulował. Gdy zatém Sułkowski za powrotem swoim chciał rządy obejmować ministrowskie, Bryl mu ich nie ustępował. On tedy z wielką pasyą, jak dawniéj nawykł, wpadł do króla, żaląc się na Bryla, ale król o ten ferwor rozgniewawszy się, kazał mu we dwudziestu czterech godzi-

---

[1]) Doświadczenie. [2]) W stanie obrony.

nach z Drezna wyjeżdżać. Wyszedł od króla, mając jeszcze nadzieję, jak ferwor pana ominie, nie utracić łaski jego, ale gdy król przysłał, aby zaraz z Drezna wyjeżdżał i już więcéj widzieć się mu nie pozwalał, wpadł w wielką alteracyą i wyjechać musiał z żoną i z dziećmi z Drezna, zostawiwszy potomny przykład i przestrogę, jak jest niebezpieczno faworytem od pana samochcąc oddalać się i jak trzeba ostrożnie z panami i pokornie postępować.

Wracając zaś do komisyi generalnéj grodzieńskiéj, z początku było coś rygoru w egzaminowaniu inwentarzów królewszczyzn i słuchaniu na realności onych przysięgi, ale potém od wielu nawet administratorów tacto pectore [1]) przyjmowali juramenta. Inwentarze oczywiście niesprawiedliwe były i tak nullo fructu [2]) ta komisya zakończona i dotychczas zagrzebana jako defectuosa [3]).

Po téj komisyi powróciłem znowu do Wilna, gdzie matka moja i siostra moja Kunegunda była, a jako się wyżéj namieniło, że ten trybunał nie był chwalebny i że nasi adwersarze nisko swoje powpisywali aktoraty, tak oprócz Grabowskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, który po śmierci Sapiehy generała artyleryi litew. radby się był odrzekł remisy swojéj z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanéj, wynaleźli piérwszy raz w trybunale praktykowany sposób że na tych kartach w regestrach trybunalskich, które nie wiele placu zajmowały a omyłki na nich pozapisywane były, aktoraty swoje wyżéj daleko powpisywali tak dalece, że nazajutrz przywołane adwersarzów alias napasników naszych aktoraty przeciwko nam być mogły.

Nie spodziewając się takowego postępku, do żadnéj sprawy nie mieliśmy gotowości: trzeba się było dać kondemnować. Westchnąwszy do Pana Boga, pobiegłem do przyjaciół Zabiełły marszałka kowieńskiego, którzy wiadomi byli o afekcie jego dla mnie. Pobiegłem do Radoszyńskiego, niegdyś faworyta hetmana Pocieja, a potém totumfaka Pocieja nieboszczyka strażnika litew. a jak był Radoszyński zawsze ekspensowny i pieniędzy potrzebny, tak z tych pieniędzy, które miałem na drogę lunewilską, dałem mu 15 dukatów. Pobiegłem do Turczynowicza patrona, wielkiéj konsyderacyi człeka w trybunale, dałem mu także oferencyą, biegałem wszędzie, gdzie mogłem, wszystkich suplikując o promocyą. Tak tedy nazajutrz wniesiono od nas o ten podstępek wpisania pod omyłkami przeciwnych nam aktoratów ilacyą do trybunału. Była długa i żwawa namowa, przecie po

[1]) Uderzeniem się w piersi. [2]) Bezowocnie.. [3]) Zwichnięta.

trzykrotném kréskowaniu się skasowano te nowowpisane aktoraty i jeszcze atendentów [1]) tych spraw nam przeciwnych pokarano, to jest od każdego aktoratu nowowpisanego kazano do skrzynki trybunalskiéj in instanti [2]) zapłacić po sto złotych polskich.

Będąc w Wilnie, zdarzyło mi się iść mimo pałac księdza Sapiehy koadjutora wileńskiego, który naówczas w oknie stał. Pokłoniłem się bardzo nisko a gdy widziałem, że tę moję uniżoność łaskawie przyjął, poszedłem na górę do niego. Jeszcze naówczas ksiądz koadjutor w świeżym żalu po bracie swoim generale artyleryi litew. naszym opresorze [3]), przecież dosyć łaskawie mnie przyjął. Krótki, pokorny uczyniwszy komplement, wyszedłem i już od tego czasu miałem tego pana dosyć na mnie łaskawego, jako téż intimum [4]) jego Imć księdza Łopacińskiego, sekretarza teraźniejszego litewskiego.

Po danym takim za miłosierdziem Boskiém odporze napasnikom naszym, pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie już zastałem siostrę marszałka teraźniejszego kowieńskiego deklarowaną i zaręczoną za Białłozora, naówczas stolnika a potém wojskiego upitskiego. Jeszcze mnie taż dama animowała, abym się starał u rodziców moich o pozwolenie i aby mi ustąpili starostwa stokliskiego, deklarując mnie preferować, ale to już trudne rzeczy były. Ani matka jéj tego nie chciała, ani rodzice moi, a zatém jako wielką chęć miałem być w cudzych krajach, tak do Lunewilu napierałem się i że już mieli destynowani kawalerowie wprędce jechać do Lunewilu na Warszawę, tak pobiegłem do Rasny chcąc na tę drogę jechać; jeżeliby mi ojciec nie pozwolił, tedy brata mego młodszego, teraźniejszego pułkownika chciałem namówić i ojca mego uprosić, aby na mojém miejscu jechał.

Nie zastałem tego brata mego w Rasnéj; był naówczas z matką moją w płockiém województwie, która tam pierwéj odemnie stanąwszy w Rasny i brata mego wziąwszy z sobą, odjechała i tak tedy trzeciego brata mego Wacława uprosiłem u ojca, aby mu pozwolił do Lunewilu jechać. Jakoż pozwolił a ja co miałem reszty pieniędzy z owych danych mi na podróż lunewilską, półtoraset czerwonych złotych, ustąpiłem bratu memu i przebrawszy go w Warszawie po francuzku, na dalszą temuż bratu memu drogę uprosiłem u Krasińskiego generała majora wojsk litewskich, podkomorzego ciechanowskiego 50 dukatów, że mi je pożyczył. Poszło tedy to wszystko na brata mego tak dalece, że ja z kilkoma tylko szóstakami wyjechałem z War-

---

[1]) Pilnujących. [2]) Natychmiast. [3]) Ciemiężca. [4]) Przyjaciela.

szawy do Rasny, któremi, mały mając ekwipaż, bo tylko samowtór konno będąc, musiałem się obchodzić.

Tymczasem ojciec mój, zaniósłszy manifest na Lechnickiego, w terminach nie bardzo ostrożnych, gdyż wyraził ignotum [1]) jakiéj kondycyi i fortuny był Lechnicki, prozekwował sprawę divortii [2]) w konsystorzu janowskim, co jako matkę moję bardzo urażało, tak tém do większéj między rodzicami memi przychodziło niechęci, tak dalece, że matka moja obróciwszy na swoję intratę starostwo stokliskie i dobra płockie, w Rasnéj rezydować nie chciała.

Następował sejm ordynaryjny warszawski roku 1738. Jechałem na ten sejm posłany od ojca mego dla takowego interesu, że gdy Sapieha wojewoda podlaski w Akwisgranie, na medycynę pojechawszy, umarł, tedy Wielopolscy po ustałém jego dożywociu upominali się po żonie jego Wielopolskiéj, kanclerzance koronnéj, ex quo syn z niéj starosta mielnicki, jako się wyżéj namieniło, fatalnie umarł, wrócenia w dom swój posagu 500,000 a z zapisami siedmiukroć stotysięcy. Generałowa artyleryi litew. Sapieżyna, pozostała wdowa, niepowiedzianym lamentem po mężu swoim tak wszystkich zjednała dla siebie, ile piękna i młoda wdowa kompasyą, że łatwo się z nią Wielopolscy za kooperacyą Lipskiego kardynała, biskupa krakowskiego, zgodzili, to jest za półczwartakroć stotysięcy; które ona, mając po wojewodzie podlaskim z Akwisgranu przywiezione sumy, łatwo wypłaciła i jeszcze miasto Kock w województwie lubelskiém dla dzieci swoich dziedzictwem otrzymała. Że tedy zapisy siedmiukroć stotysięcy na Wysokiém, Rasnéj i Siemiatyczach od wojewody podlaskiego żonie jego z domu Wielopolskiéj zapisane były i jako z Rasnéj zniesione były na Wysokie i Siemiatycze w prawie sprzedażném rasieńskiém ojcu memu te zapisy, tak abym dopilnował tego przeniesienia, ażeby na Rasnę porcya tego nie spadła ciężaru. Był natenczas a consiliis [3]) u Wielopolskich Rutkowski, brat tego, który miał siostrę mojéj matki rodzoną za sobą. Ten tedy i sam dopilnował tego, aby nam krzywdy nie było.

Sejm był pod laską Rudzińskiego cześnika koronnego, syna kasztelana czerskiego, który sejm nie doszedł przez oponujących się dworowi Potockich, emulantów z książętami Czartoryskiémi. Jeszcze naówczas nie byli tak mocnemi jak potém książęta Czartoryscy, choć mieli Bryla na siebie intime łaskawego. Jeszcze był kardynał Lipski w łasce królewskiéj mocno położony. Był Gwaryni jezuita ae-

[1]) Że niepewna. [2]) Rozwodu. [3]) Radzcą.

mulus [1]) Bryla, mający królowę łaskawą na siebie. Potoccy w Koronie z któremi Branicki, naówczas hetman polny a teraźniejszy wielki koronny, jedno trzymał w Litwie, zaś książe Wiśniowiecki wojewoda wileński, hetman wielki lit., z domem Radziwiłłowskim skoligowany, na wielkiéj książęciu Czartoryskiemu podkanclerzemu a dzisiejszemu kanclerzowi był przeszkodzie, jednakże książe Czartoryski przez Bryla często wszystkich przemagał.

Co zaś do mojéj osoby, Zabiełło teraźniejszy marszałek kowieński, naówczas poseł kowieński, widząc, że Ważyński naówczas skarbny, potém pisarz litewski, nie chciał dłużéj być sekretarzem u Mniszcha kasztelana krakowskiego, a nie mógł się uwolnić, wpókiby kogo na miejscu swojém nie rekomendował do sekretaryi, począł mnie tedy Zabiełło rekomendować jemu i już dla mnie rzeczy były ułożone. Także Krasiński podkomorzy ciechanowski, mój dobrodziéj, gdy się książe Czartoryski teraźniejszy kanclerz litew. rozgniewał na sekretarza pieczęci swojéj Kosowskiego, starostę przedeckiego, tedy mnie do księcia naówczas podkanclerzego litew. do sekretaryi rekomendował. Miałem tedy już dwa miejsca sekretarskie. A wtém, gdy Maciéj Zborowski pisarz grodzki brzeski umarł, tedy brat mój teraźniejszy pułkownik, pisał do mnie z Lublina, gdzie naówczas z matką moją był, abym się starał o pisarstwo grodzkie brzeskie. Ojciec mój także o toż za perswazyą brata mego i matki mojéj pisał i kazał mi sekretaryi odstąpić a oraz 500 dukatów nieboszczykowi Sapiezie kanclerzowi wielkiemu litew. staroście brzeskiemu deklarował. Tak tedy kanclerz Sapieha, mając z dawna bardzo łaskawe serce dla ojca mego, deklarował mi pisarstwo grodzkie brzeskie, a gdy i drudzy tyleż co i ja, to jest 500 dukatów dawali, tedy ja sam jeszcze szóste sto dukatów postąpiłem i dałem na to oblig, choć prawdziwie cienko bardzo około mnie było.

Pojechałem tedy z Warszawy po 500 dukatów do ojca mego, które z łaski jego wziąwszy, powróciłem na święta Bożego Narodzenia do Warszawy, i tak kredens [2]) na pisarstwo grodzkie brzeskie wziąwszy, powróciłem do Rasny. Były determinowane w roku 1739 roczki marcowe, na których miałem być na pisarstwo grodzkie instalowanym, ale gdy kanclerz Sapieha jako starosta brzeski jeszcze nie powrócił z Warszawy do Kodnia, tedy odłożono roczki do maja.

Konferowane mi pisarstwo grodzkie brzeskie obruszyło bardzo adwersarzów naszych, osobliwie Grabowskiego sędziego grodzkiego

---

[1]) Współzawodnikiem. [2]) List z zapewnieniem otrzymania miejsca.

brzeskiego, który i z innemi swemi przyjaciółmi szukał sposobów, jakoby mnie do przysięgi na pisarstwo nie dopuścić: wynalazł tedy sposoby, ale wszystkie niesprawiedliwe, to jest, otrzymał na mnie trzy kondemnaty, bez podania pozwów, jednę w trybunale skarbowym imieniem Kuczyńskiego podstolego drohickiego bez wiadomości jego, że jakobym ja, który jeszcze nie byłem przysięgłym pisarzem i do akt grodzkich brzeskich nie implikowałem się, wydał delatę podymnego z preagrawacyą [1]) dóbr jego Kopiny na granicy województwa lubelskiego w województwie brzeskiém leżących, a dwie kondemnaty w grodzie słonimskim, w którym powiecie żadnéj posesyi rodzice moi nie mieli. Jednę kondemnatę imieniem Marcina Sawickiego komornika brzeskiego przyjaciela swego, człeka popularnego, a drugą imieniem Wojciecha Parowińskiego przyjaciela a przedtém sługi swego, człeka ogromnego i żwawego, o to, że jakobym ja ludzi idących do Żurowic na odpust pod Słonimem w sposób rozboju atakował; ja zaś do owego czasu nigdy w tamtéj stronie, nawet w Szereszewie nie byłem.

Gdy tedy nastąpiły roczki majowe, Grabowski sędzia grodzki brzeski ze swoją familią, Ludwik Kościuszko miecznik brzeski takoż ze swoją familią, Wereszczaka teraźniejszy chorąży brzeski, Sawicki komornik brzeski, tudzież wielka liczba szlachty od nich nasprowadzanych zjechali do Brześcia, mnie nie dopuszczając. Ja tylko z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem byłem, nie mając prawie nic szlachty przy sobie, ale gdy kanclerz Sapieha i teraźniejszy wojewoda brzeski Sapieha, naówczas pisarz polny litew., Tarkowski kasztelan brzeski et cum popularitate sua [2]), Buchowieccy wojski brzeski i brat jego teraźniejszy pisarz ziemski, naówczas podczaszy brzeski, Suzin naówczas stolnik, potém podkomorzy brzeski, przy kanclerzu stanęli, szlachta téż widząc i niewinność i submisyą moję, poczęli się od Grabowskiego odrywać. Przytém kanclerz dał mi na te napaśne kondemnaty glejta królewskie, które na takowe kontumacyjne dekreta ex cruda citatione otrzymane sufficiunt [3]), tedy owe tak niegodziwe kondemnaty kanclerz uchyliwszy, przysiądz mi kazał. Jakoż przysiągłszy za czytaniem roty przez kasztelana brzeskiego, miałem dziękującą kanclerzowi za pisarstwo mowę tenoris sequentis [4]).

Ta jest animi magnitudo [5]) w sercu twojém, J. W. kanclerzu litewski, starosto nasz brzeski, panie mój i dobrodzieju, wielki przez

[1]) Z obarczeniem niesłuszném. [2]) Ze swoją czeredą. [3]) Otrzymane na zasadzie pozwów nieformalnych wystarczają. [4]) Następującéj osnowy. [5]) Wielkość ducha lub umysłu.

Prospera Kolumnę niegdyś książęcia litew. antenata twego Heraklido, że jako publiczne dla rzeczypospolitéj usługi nie na ostentacyi, ale in conscientia [1]) wdzięcznéj zakładasz ojczyzny, ani z Aurelianem pretendujesz, ut tibi pro his semper respublica gratias agat [2]); tak téż podobnie w tym jedynym pańskich usilności projekcie, abyś kogo tylko łaskawa Nieba dyspozycya ciekawemu ad danda beneficia prezentuje oku, wraz dobrodziejstwy regalizował: nec laudibus ullis erigi, nec plausu petis clarescere vulgi [3]). Odbierasz, J. W. panie i dobrodzieju, divo quodam mysterio [4]) złączonéj cum maiestate cordis [5]) moderacyi dzielność i sposobność głosu tym, którzy gdy dostatecznie dziękować niepodobna, przynajmniéj kilką słów pragną conatus animae potentiarum [6]) oświadczyć, a mając speciale attributum et praedominium [7]) pasyi, w nieustannéj łask swoich dystrybucyi, samą penetracyą sakryfikowanych serc sobie, qui puram castamque mentem devovit, non qui meditatum carmen intulerit [8]), kontentujesz się.

Nie odważam się tedy temerario nisu [9]) słabéj wymowy mojéj lacessere [10]) téj dobrotliwéj modestyi. Dość to nad koneksyą horoscopi mei szczęścia, abym upadłszy do stóp pańskich dla zaprzysiężenia advitalitii scabellatus [11]), mógł wszystkie devotissimis osculis [12]) jako najgłębsze imprimere [13]) adoracye. Ale że ta jest dobrodziejstwami obowiązanych profesya, ażeby ustawiczną odebranéj łaski depredykacyą [14]) oddawać trybut creatrici dexterae [15]), zaczém najprzód praecor eum genium [16]) J. WW. Imć pana dobrodzieja, którym wszystkich, qui lectissimus orbi sangvis erat [17]) od piérwszéj euronico sinu influencyi wielkich antenatów swoich, własną jakby compendiata metempsychosi complecteris [18]) esencyalne talenta, który jesteś oraculum rzeczypospolitéj, abyś inspirowawszy kreaturze swojéj życzliwe za każdém tchnieniem adoracye, zezwolił tak obligowanego życia spiraculum, [19]) jako te pierwiastki infusae vocis [20]) w najpokorniejszém zakonferowane pióro grodzkie sakryfikować dziękczynieniu.

---

[1]) W sumieniu. [2]) Aby ci za to zawsze rzeczpospolita dzięki składała. [3]) I nie starasz się lśnić pochwałami ani błyszczéć motłochu przychylnością. [4]) W niepojęty, boski sposób. [5]) Ze wspaniałością serca. [6]) Zamiary sił duszy. [7]) Szczególniejszą sobie właściwą górującą pasyą. [8]) Kto czysty nieskażony umysł w ofierze przynosi a nie ten, kto obmyślany wiersz ofiaruje. [9]) Śmiałym wysiłkiem. [10]) Obrażać. [11]) Wiecznych usług. [12]) Najczulszemi pocałowaniami. [13]) Wyrazić. [14]) Wygłaszaniem. [15]) Twórczéj t. j. dobroczynnéj ręce. [16]) Błagam tego geniusza. [17]) Najcelniejszą na świecie krew stanowił. [18]) Jakby przez równoważną metampsychozę obejmujesz. [19]) Tchnienie. [20]) Natchnionego głosu.

Które gdy wraz ze mną ścielę pod stopy J. W. pana i dobrodzieja mego, nie ważę się tollere vultus [1]), abym miał regiam solis najjaśniejszych Augustae domus splendorów [2]), gdy najwyborniejszych panegeryków tępieje industrya, podłym abrysować stylem, albo liczyć te heroum [3]) lumina, w których każdego jako julii sideris nieśmiertelną adorować trzeba apotheosim, liczyć mówię, quot in ordine gentes vicerint, ad summi quoties fastigia iuris venerint [4]), a tém bardziéj abym się ważył sacrum pantheon horum, qui mirantur ab altis se factis crevisse tuis, rudi depredykować eloquio [5]). Jest to powinność i praca wieków, które jako konserwatorów i ojców ojczyzny Sapiehów, że równo z Bolesława Chrobrego kolumnami usypali granicę rzeczypospolitéj z mogił nieprzyjacielskich adorowaną, potomnym wiekom ogłosiły tradycyą: tak téż z powinnéj wielkim dziełom obligacyi swojéj nec ventura silebunt saecula, nec ignota rapiet sub nube vetustas [6]).

I Twoje J. W. panie i dobrodzieju, niewysławione utraque pallade [7]) dzieła, któremi utrumque solis cardinem, tak dalece, że nulla pars mundi vacat [8]), napełniłeś, jako będąc cor et os regis, spritus et anima regni, [9]) nieskomparowaną mądrością i fakundyą przewyższasz mniemaną divinitatem Platona, jako w ustach twoich nec graeca vestustas nec se meminit romana majestas melius locutam [10]), za jedyną głosu swego wiekopomna sława weźmie materyą. Unum prae cunctis fama loquetur opus [11]). Mnie zaś i tak siła mówić prezumującemu należy imitować Pliniusza panegiryk Trajanowi Nerwie protoplaście Kolumnów mówiony, że sanctius reverentiusque fuerit integrâ illabatâque mente resérvari, quam carptim breviterque perstringi, quia ferme fit ut ea de quibus taceas, tanta quanta sunt esse videantur [12]).

Zanurzam się tedy pokornem milczeniem in abyssum [13]) jako najgłębszych adoracyj, a jako niegdyś mancipia caesarum i milicya rzym-

---

[1]) Podnosić oblicza. [2]) Świetną błyszczącego domu rodzinę. [3]) Gwiazdy bohaterów jako gwiazdy cezarów. [4]) Ile razy zwyciężali różne narody i ilekroć do najwyższych doszli dostojeństw. [5]) Abym się ważył swięty panteon tych, których podziwiamy jako pod wpływem Twoim powstałych, wysławiać niezręczną wymową. [6]) Ani przyszłe męki milczéć nie będą, ani niewiadomości chmurą tego nie pokryje dawność. [7]) Na obu polach. [8]) Któremi cały świat, tak dalece że żaden zakątek nie jest próżny. [9]) Sercem i ustami królewskiemi, duchem i duszą państwa. [10]) Nie sądzi się być lepiéj wyrażoną ani grecka starożytność ani majestat rzymski. [11]) Fama przedewszystkiem jedno sławić będzie dzieło. [12]) Że będzie z większém uszanowaniem, zachować w umyśle nieskażonym i świeżym, aniżeli w krótkości tylko dotykać, albowiem niewątpliwie to, o czem zamilczysz wyda się tém samém, czém jest w rzeczywistości. [13]) W przepaść.

ska wyryte na ciele imie panów swoich nosili i ztąd regii characteris brali denominacyą; tak i ja wiernie wyznawam, że adorandum nomen J. W. pana dobrodzieja et vicariam jego majestatem tak sercu memu obligowanemu pragnę imprimere [1]), abym nie tylko successiva sorte pro praedecessorach moich, których niezliczone łaski Sapieżyńskie vendicarunt [2]) za własnych sług swoich, ale też z własnéj mojéj wolnego umysłu addykcyi, mógł in suavissimo do zgonu życia mego usług J. W. pana dobrodzieja zostawać mancipatu [3]).

Garnę się pod stopy pańskie, suplikując, abyś J. W. panie, tę wierną i pokorną głowę raczył jako felicior Pyrrhus dotknąć się pollice pedis [4]), ażebym za tém łaskawém dotknięciem wziął habilitatem zapisania się tém piórem Jaśnie Wielmożnym ichm. moim wielce miłoś. panom i dobrodziejom, których tam trabeata quam equestria adoruję nomina [5]) za dozgonnego i wszystkie siły moje na skinienia łaskawego oka ich sakryfikującego sługę, któryto łaskawy zapis mój, gdy przed juryzdykcyą j. w. pana dobrodzieja zeznaję, nie tylko że go do zgonu życia mego nienaruszenie zachować pragnę, ale też choćby ad acta perpetua terrae [6]), prawo śmiertelności przenos uczyniło, tedy i tam sama grobowa moja inskrypcya tę wieczystą roborować będzie moję asekuracyą.

Garnę się pod stopy J. W. pana dobrodzieja, abym od tak skutecznego stóp pańskich dotknienia, wziął sposobność należytéj pióra tego obserwancyi, którem nadewszystko w jednomyślnych kombinacyach sacrum nomen amicitiae [7]) zapisywać sobie życzę, a gdy justissimorum Aristidum przyjdzie konnotować sententiae [8]), upewniam, że go nec turbidus auster nec molles etesiae in obliquum od sprawiedliwości świętéj nie uniosą [9]). Jako zaś J. W. panie i dobrodzieju, eousque bonitas tua provecta est, ut paratus sis, ne quem beneficii poeniteat etiam pro ingratis dependere [10]), tak pokornie suplikuję, abyś tę moję asekuracyą w sercach prześwietnego województwa brzeskiego uniwersalnie obowiązanych sobie, wielką swoją rekomendacyą stwierdzić et anulo gratiae obsigillare raczył [11]).

---

[1]) Że imie godne uwielbienia i namiestniczą władzę tak pragnę wycisnąć w sercu i t. d. [2]) Zjednały. [3]) W najsłodszém zostawać zobowiązaniu. [4]) Jako szczęśliwszy Pyrus dotknąć się palcem nogi. [5]) Rycerskie imiona. [6]) Do ksiąg wieczystych ziemi. [7]) Święte imie przyjaźni. [8]) Zdanie utrystyda wśród najsprawiedliwszych. [9]) Ani gwałtowny Auster (wiatr południ.) ani silne wiatry passaty nie sprowadzą z drogi. [10]) Tak dalece rozciąga się dobroć Twoja, że gotów jesteś aby ktoś nie skarżył się, nawet niewdzięcznym świadczyć dobrodziejstwa. [11]) Pieczęcią łaski zapieczętować.

Niosę pokorną submisyą i prośbę do was, Wielmożny Mci panie łowczy i podstarości grodzki, horodniczy i sędzio grodzki dobrodzieje moi, suplikując, abyście mnie do społeczności pracy i łaskawego serca swego przyjąć raczyli, od których jako od zacnych i głębokich w ojczyznie naszéj statystów, intimâ docilitate [1]) uczyć się wielkich ich sentymentów pragnę i tak usilnie na pozyskanie dobroczynnego respektu tirocinia [2]) usług moich dysponować, ut ea etiam ipsa quae extra intellectum et aestimationem obsequii sunt, assiduitas tamen meriti pertinacis evincat [3]).

Więcéj mówić nie zdołam, obruor [4]) bowiem wielkością łaski twojéj J. W. panie i dobrodzieju, i ten tylko dziękczynienia zostaje mi sposób, ut tum facundius loquar cum obstupescendo reticeam [5]). Atoli fortunnym losem widzę w sobie tak szczęśliwą methamorphosim, że jako ex intensissimo studio [6]) adorowania stóp pańskich stałem się dozgonnym podnóżkiem, tak ex flagrantissimo voto [7]) zasługowania się wysokim j. w. panom dobrodziejom utriusque ordinis et praesentis sacrae themidis dygnitarzom oraz całemu, któremu żadne moje nie dostarczają submisye, stanowi rycerskiemu prześwietnego województwa brzeskiego mienię się w posłuszne dozgonnéj obsequencyi echo, tak że na każdego zawołanie raz na zawsze poprzysiężoną najniższéj obserwancyi i życzliwych usług moich pragnę powtarzać professyą.

Po téj przysiędze mojéj i zapisaniu aktu ufundowanych sądów, kanclerz Sapieha, który miał być odemnie częstowanym, widząc mój niedostatek, o którym był pierwéj przestrzeżony, gdyż mnie bardzo lekko na te sądy ojciec mój wyprawił, zaprosił wszystkich do siebie na obiad, a nazajutrz kazał swoim kucharzom i swój obiad u mnie gotować i tak łaską tego pana jegoż samego i wszystkich częstowałem.

Regenta dawniejszego Laskowskiego potwierdziłem i lubo mnie tak znaczną sumę kosztowało, jednak chcąc go sobie zobligować, wziąłem tylko od niego beczkę wina węgierskiego, które że niedobre było a powiedział mi, że go 15 dukatów kosztowało, wolałem mu oddać wino, a wziąć te pieniądze i ten to wszystek mój był na te sądy suplement. Regent człowiek był w łacinie nie bardzo mocny, ale w prawnych wybiegach i politycznych obrotach dostateczny; zażywał

---

[1]) Z najszczerszą powolnością. [2]) Pierwsze początki. [3]) Aby nawet to, co jest poza granicą pojęcia i ocenienienia posłuszeństwa, zwyciężyła jednak wytrwałość zasługi stałéj. [4]) Upadam pod ciężarem. [5]) Wymowniéj mówię, gdy milczę w podziwie. [6]) Z najgorliwszéj chęci. [7]) Z najgorętszego pragnienia.

mnie też jako wcale nieznającego prawa, tak jak mu się podobało i nie bardzo był mi wdzięcznym.

Nazajutrz po przysiędze mojéj rano kazał mi być kanclerz u Grabowskiego sędziego grodzkiego z wizytą. Poszedłem tam z bratem moim pułkownikiem i szlachta, którym się ile możności starałem zasługować, poszła z nami. Zastaliśmy sędziego już nie bardzo trzeźwego, który gdy zaczął przeciwko kanclerzowi egzagerować, że prawa łamie, brat mój żwawo oburzył się na sędziego, tak dalece, że sędzia zamilkł. Gdyśmy o naszéj wizycie reportowali kanclerzowi, uraził się na sędziego i kazał nam sprawę naszę a owę remisę z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymaną popierać, obiecując swoję promocyą. Skłonił przytém Pan Bóg tak łaskawe serce kanclerza dla mnie, że mnie, bez podchlebstwa sobie mówiąc, prawdziwém sercem kochać zaczął tak dalece, że w najpierwszéj byłem u niego admisyi. A gdy kilka dni w Brześciu zabawiwszy odjechał, zostałem się ja dopiero poznawający się z wojewodzanami. Grabowski na mię złośliwém zawsze okiem i jego adherenci patrzali. Miałem naówczas rok 25 wieku mego, trzeźwo zawsze trzymałem się, ale chcąc kaptować łaskę i afekt wojewodzanów, kłaniałem i częstowałem ile możności mojéj być mogło; niemniéj częstowałem kolegów podstarościego i sędziego, a tak za miłosierdziem Boskiém zacząłem mieć u wojewodzanów łaskę i afekt.

Po odprawionych roczkach wziąwszy list kanclerza do Przezdzieckiego kasztelanica inflantskiego, marszałka naówczas trybunalskiego, teraźniejszego referendarza litew. i posławszy do Słonima po wyjęcie kodemnat na mnie o rozboje otrzymanych, pobiegłem do Wilna, gdzie znalazłszy oraz łaskawego księdza Sapiehę koadjutora wileńskiego, za wniesieniem otrzymałem tak z Grabowskim sędzią grodzkim jako i z Sawickim komornikiem brzeskim i z Parowińskim regestr incarceratorum na obudwóch repartycyach, jako in causa honoris summario processu. A że już zagęszczone były regestra, tedy aż na kadencyą mińską sprawy te odwlec się musiały.

Pojechałem potém z Wilna do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc mu mego życzliwego przywiązania pokazać atencyą. Ztamtąd na juliowe roczki do Brześcia spieszyłem i mało co w domu zabawiwszy, pobiegłem do Kodnia. Uczyniłem relacyą o łasce dla siebie Przezdzieckiego marszałka trybunalskiego, dla którego deklaracyą promocyi kanclerza do pisarstwa wielkiego litewskiego wakującego otrzymałem, co i w liście swoim potém do Przezdzieckiego pisanym kanclerz wyraził.

Na roczkach juliowych, znowu mocno częstując, zasługowałem się, a że Dowmant za przeszłego pisarza grodzkiego Zborowskiego wiceregent będący, trudnił mi oddanie aktów grodzkich, u niego będących, zaczém go zakazem zapozwałem na też roczki: musiał tedy akta komportować, ale przysięgać nie chciał. Był to człowiek o fabrykacye notowany, przeszłego pisarza o toż notowanego, który tylko co gardła ad instantiam teraźniejszéj księżny wojewodziny ruskiéj nie dał, dobry uczeń. Miał protegującego siebie Grabowskiego sędziego grodzkiego mego kolegę, poszedł za jego perswazyą i Chrzanowski podstarości. Nareszcie powiedział Dowmant, że wielu godnych ludzi powoła. Nie uznali mu kolegowie przysięgi na tém, jako rzetelne i bez żadnéj noty akta oddaje; przysiągł tedy tylko pro forma, a ja uważając, aby dłużéj akta mając, większych nie narobił fabrykacyj, przyjąłem akta, a jako widziałem w grodzie koronnym seryarze alias regestra aktów, tak chcąc posłusznego i odemnie cale dependującego mieć wiceregenta, aby mi bez mitręgi te akt brzeskich pospisywał seryarze, dałem wiceregencyą słudze memu Wojciechowi Borkowskiemu, Podlasianinowi, który był trochę w kancelaryi koronnéj i zaraz regestrowanie aktów świeższych grodzkich brzeskich onemu zaleciłem. Obruszyło to i mego regenta Laskowskiego, że nie według woli jego dysponowałem wiceregencyą i innych, którzy mi już poczęli zazdrościć łaski kanclerskiéj, że nie Brześcianinowi posesyonatowi dałem wiceregencyą. Ale na to mniéj uważałem, dając rzetelną dla regestrowania aktów racyą, że ten będzie mnie słuchał i będzie pilniejszy. Nachodzili bez mojéj bytności subordynowani do Laskowskiego regenta na Borkowskiego szlachta, ale że Borkowski był dobry pachołek i pobił ich, wszystko się to uskromiło.

Po roczkach juliowych znowu pobiegłem do Wilna dla spraw adwersarzów naszych, jako to: Sieniuty o Szeszowę, Zborowskiego o Horodyszcze i innych, którzy rozumiejąc, że mnie do przysięgi na pisarstwo grodzkie nie dopuszczą, powpisywali byli aktoraty swoje przeciwko nam w regestrach trybunalskich. Jadąc do Wilna, trafiłem w grodzieńskim powiecie w Nowym Dworze na ślub Sołłohuba podskarbiego koronnego wielkiego litewskiego z Ogińską wojewodzanką wileńską najstarszą, z któréj okazyi przychodzi mi o tymże Sołłohubie nadmienić.

Z ojca swego był małéj substancyi szlachcic żmujdzki, człek serca mężnego, w naukach nie biegły, a rozumu naturalnego czystego; był w wojsku litewskiém pod regimentem dragonii, dosłużył się tam porucznikowstwa, potém jako podczas rewolucyi za Karola XII

szwedzkiego różne były marsze różnych wojsk, był w ziemi gostyńskiéj z regimentem i był po prowiant komenderowany do Szamowskiego urzędnika ziemi gostyńskiéj, który miał kilka córek. Częstował go ów Szamowski, a gdy odjeżdżał Sołłohub, jeszcze go na konia wsiadającego ochoczy poił gospodarz. Nie chciał pić Sołłohub, naresztę rzekł, jeżeli do niego która z córek gospodarskich wypije, tedy pić będzie. Jedna z nich wzięła kielich i według zwyczajnéj damom modestyi, trochę wypiwszy, oddała mu pełny kielich. Sołłohub z ochotą wypił a potém postawiwszy kielich na głowie końskiéj, rozstrzelił go z pistoletu, a potém z konia zsiadłszy, do nóg damie i ojcowi upadł, prosząc o deklaracyą. Ojciec napiły rozumiejąc, że to żart, deklarował, a dama rzetelnie deklarowała. Ten ojcowski żart potém się w prawdę obrócił, gdyż go i prośbą i groźbą wojenną przymusił prawie Sołłohub, że mu córkę oddał. Człek był bogaty, dał znaczny posag i dobra, za posag brygadyerstwo w tymże regimencie kupił i zaczął się w ziemi gostyńskiéj na poselskie i deputackie kreować funkcye. Udał się do Poniatowskiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego w faworach u Augusta wtórego będącego, za jego promocyą został podkomorzym gostyńskim. Przy przysiędze jego w ziemi gostyńskiéj chcieli patryotowie téj ziemi nie dopuszczać go do przysięgi, ale jako brygadyer, mając asystencyą oficerów i ludzi regimentowych i innych ludzi, przytém téż będąc sam serca mężnego, tak adwersarzów swoich zastraszył, że mu musieli w ład pójść, a gdy mu przybywała coraz większa fortuna i z nią konsyderacya, tedy za promocyą książąt Czartoryskich został łowczym wielkim litewskim. Potém gdy regimentarstwo wielkie koronne dane było Poniatowskiemu, naówczas podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, potém wojewodzie mazowieckiemu a teraźniejszemu kasztelanowi krakowskiemu, tedy w kilka lat po otrzymaném regimentarstwie, Poniatowski sprzedał podskarbstwo wielkie litewskie Sołłohubowi za sto tysięcy złotych polskich. Pierwsza żona Sołłohuba z domu Szamowska, zostawiwszy mu dwóch synów: Józefa teraźniejszego wojewodę witebskiego i Antoniego generała artyleryi lit., umarła. Ożenił się z drugą żoną, wdową Pakoszową, chorążyną nadworną litewską z domu Kryszpinówną kasztelanką trocką, ale mu się z tą drugą żoną nie powiodło. Była dziwnego humoru pani. Poszli do rozwodu z racyi non assistentiae [1]) ślubowi proprii parochi, rekoncyliował ich biskup wileński Zienkowicz i sam im powtór-

[1]) Nieasystowania właściwego proboszcza.

nie benedixit [1]), ale to nie długo trwało, znowu poszli do rozwodu. Konsystorz wileński, jak powiadają, za skarbem pociągnął. Dał rozwód. Pakoszowa zamilkła naówczas z apellacyą, ale wprędce apellationis, jak to w prawie duchownem idzie, zaniosła manifest. Gdy zaś Sołłohub za indultem biskupa wileńskiego prywatny z Ogińską wojewodzanką wileńską, damą niegdyś piękną ale przez dziwactwa matki w lata zaszłą i już po śmierci matki będącą, wziął ślub, tedy owa Kryszpinówna Sołłohubowa udała się w protekcyą królowy, resuscytowała [2]) swoję apellacyą. Poszła sprawa do Rzymu. Sołłohubowi mieszkać z Ogińską do skończenia sprawy zakazano, a biskup za dany indult był długo in suspensione a divinis [3]).

Po tém acz prywatném weselu, na którém jednak był Massalski wojewoda mścisławski teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i Sapieha naówczas łowczy litewski, potém wojewoda podlaski a teraźniejszy podkanclerzy litewski, pospieszyłem do Wilna, ale się tak Sieniuta jako i Zborowski i inni nie chcieli ze mną sądzić i aktoraty swoje pomazali.

Ten to czas i lat ze dwa potém były dla mnie najpomyślniejsze: gdziem się tylko obrócił do ministrów i panów, wszędzie mnie z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha kochał mię, Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna wielka litewska była moją dobrodziejką. Podskarbi nadworny litewski Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był na mnie bardzo łaskaw. Nawet książe Czartoryski, naówczas podkanclerzy a teraźniejszy kanclerz litewski, aemulus [4]) Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdym raz był u niego, bardzo mię łaskawie przyjął i powiedział mi, że był u niego Grabowski sędzia grodzki, szukając w owéj remisie swojéj z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanéj protekcyi i skarżąc się na Sapiehę kanclerza litewskiego, ale mu dobrą dał reprymandę i nie chciał złéj sprawie jego być pomocą. Z tém wszystkiém ekspens coraz większy dla mnie rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale konno samotrzeć a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyć pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił.

Pobiegłem potém z Wilna do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego, mego dobrodzieja, do Czerwonego Dworu, który

---

[1]) Błogosławił. [2]) Wznowiła. [3]) Zawieszony w sprawowaniu czynności duchownych. [4]) Współzawodnik.

mię łaskawie przyjął. Cieszył się z całą swoją familią z moich u kanclerza i u innych panów faworów, gdzie też deklaracyą deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego otrzymałem.

Powracając z Wilna a dowiedziawszy w Ploskach, że ojciec mój naówczas był w Boćkach na solennéj introdukcyi do kościoła i konwentu boćkowskiego wspaniale wymurowanego Reformatów, których ojciec mój był generalnym syndykiem, pojechałem i ja do Boćków. Zastałem wielkie zgromadzenie gości na ten akt, oraz na solenne także wyprowadzenie cieŕniu z korony Chrystusa Pana do kaplicy na to umyślnie wymurowanéj. Zastałem oraz już deklarowaną Sapieżankę podskarbiankę nadworną litewską, jedynaczkę czystéj wielkiéj fortuny, pieniędzy znacznych w gotowiznie będących sukcessorkę, damę piękną ale zbyt pochlebnie i pieszczenie edukowaną, za książęcia Radziwiłła teraźniejszego chorążego litewskiego. Tamże zastałem i księcia chorążego, gdzie ojcu memu powiedziawszy, że mam deklaracyą deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego, pojechałem z ojcem moim do Rasny, gdzie już zastałem siostrę moję starszą Maryannę cura et sollicitudine [1]) brata mego teraźniejszego pułkownika rozwiedzioną z Lechnickim, na fundamencie coactionis [2]). Ojcu memu, że przymuszał, kazano ad pia opera [3]) dać do konsystorza janowskiego 6,000 złotych a względem pretensyi o ekspensa Lechnickiego odesłano sprawę ad forum saeculare [4]), co potém nie mało kosztowało.

Z tych zaś 6,000 złotych ledwo uprosił ojciec mój od oficyała Ryokura, że pozwolił na budowanie kościoła w Wilanowie, o półtory mili z Rasnéj, dać 1,000 złotych, do którego oprócz tego ojciec mój dawał znaczne jałmużny, gdyż jako był świętobliwy i skryty jałmużnik, tak gdzie widział podupadły kościół lub cerkiew bez sposobu reparowania, dawał znaczne suplementa: tak do reparacyi kościoła dominikańskiego w Janowie jak i do wybudowania cerkwi bazyliańskiéj w Kamieńcu litewskim nieskurczoną dopomógł ręką.

Ja według urzędu mego pisarskiego jeździłem po inkwizycyach, po egzekucyach za dekretami, ile mogąc wszystkim służąc i choć przy moim, że tak rzeknę, niedostatku, nic od szlachty nie biorąc, ani się naprzykrzając ekspensem, gdyż konno najwięcéj samotrzeć ordynaryjnie jeździłem.

---

[1]) Za staraniem. [2]) Przymusu. [3]) Na cele pobożne. [4]) Do sądu świeckiego.

Nastąpiły roczki decembrowe, przed któremi mieszczanie kamienieccy zabrali violenter [1]) część gruntu ornego i łąki ojcu memu od Stupiczewa, które dobra ojciec mój kupił od Suzinów podstolicóv orszańskich. A że ci Suzinowie mieli siła gruntów kupionych i zastawnych od mieszczan kamienieckich i tę transfuzyą kupna i zastaw w intercyzie tylko przedażnéj ojcu memu wyrazili a w prawie specifice nie wspomnieli i za to od ojca mego tysiąca złotych pretendowali, a ojciec mój nic im dać nie chciał, zaczém uczynili konwencyą z mieszczanami, tysiąc złotych od nich wziąwszy, redonacye i wrócenie zastaw nie w swojéj posesyi owszem sub jure controverso będących, mieszczanom uczynili. Mieszczanie, nie dawszy pozwu już kilkoletniemu Stupiczewa posesorowi ojcu memu, violenter grunta zabierać poczęli. Wydął mój ojciec pozew na roczki brzeskie decembrowe ad reinductionem gruntów, ale regent Laskowski oczywiście pokazał się mi być przeciwnym i tak nie uznawszy reindukcyi, sprawa ta ad forum competens [2]) do asesoryi litewskiéj odesłana.

Pojechałem po roczkach do Rasny, gdzie święta odprawiwszy, w pierwszy dzień nowego roku 1740 wyjechałem do Mińska na sprawę z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o ową remisę z konsystorza janowskiego otrzymaną, a z Sawickim i z Parowińskim o kondemnaty na mnie w grodzie słonimskim, jakobym rozbijał, otrzymane.

Była wtenczas zima bardzo mroźna i długa, śniegi były wielkie, ptastwo i zające marzły, ludzie także marźli, ziemia się padała. Trafił mi się też taki przypadek: jadąc z Rasnéj do Mińska, wyjechałem już późno z Szereszowa, na dalszy ciągnąc nocleg. Minąwszy Przedzielsk, a nie dojeżdżając Lezajki, nadjechałem sanie z klaczą stojącą i człeka chłopa na nich leżącego, którego gdy dobudzić moi ludzie nie mogli, ani jak skurczony spał rozprostować, rozumieli, że zmarzły; kazałem jednemu z moich ludzi wsiąść na sanie i wieźć tego człeka za mną. Przyjechałem do karczemki we wsi Lezajce będącéj, kazałem tegoż chłopa jako nieżywego wnieść do karczmy i na ławie położyć. Poszliśmy potém spać: ten człek ciepłem rozgrzany wstał i zaczął zaraz na żydówkę wołać, aby mu gorzałki dała, taki był pijanica. Gdybym go nie wziął do téj karczmy, byłby zmarzł: był to poddany Wisłouchowy sędziny grodzkiéj brzeskiej wdowy.

Przypadł prędko aktorat nasz z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim, który nie chcąc stawać, podał obmowę na chorobie. Kazano mu tedy przez dekret przysiądz na prawdziwéj i obłożnéj choro-

---

[1]) Gwałtem. [2]) Do sądu odpowiedniego.

bie, nazajutrz po trzeciém wołaniu ufundowanego trybunału w Wilnie. Po téj sprawie, nie czekając przywołania drugich dwóch aktoratów z Sawickim i Parowińskim, ponieważ zbliżał się termin wydanego mego obwieszczenia na inkwizycyą w sprawie Lindemana miecznika kowieńskiego w trakcie kowieńskim zapuszczańskim na granicy pruskiéj, przytém téż czas sejmików deputackich, wyjechałem z Mińska na Wilno do Kowna.

W Wilnie byłem u Sapiehy koadjutora wileńskiego, który mię łaskawie przyjąwszy, nadmienił mi, abym się starał o deputacyą na sejmiku starodubowskim, w Wilnie odprawiającym się, ale ja zamilczawszy o mojéj intencyi i sejmiku kowieńskim, pojechałem do Kowna, alias do Zabiełły teraźniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja a z Czerwonego Dworu pojechawszy na wyżéj wymienioną inkwizycyą, powróciłem do Kowna na sejmik.

Już nie żył naówczas Mikołaj Zabiełło marszałek kowieński, ów wielki człowiek, o którym się wyżéj mówiło. Była tedy wielka emulacya o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem teraźniejszym kasztelanem witebskim, który będąc szambelanem u króla Stanisława, powrócił był naówczas z Lunewillu do Polski, a Zabiełłą naówczas podczaszym a teraźniejszym marszałkiem kowieńskim.

Za tą okazyą przychodzi mi namienić o Sirucie kasztelanie witebskim. Ojczysta jego substancya Romajna nazwana w powiecie kowieńskim, dosyć szczupła, na którą było braci ich dwóch, starszy Mikołaj, a ten młodszy Siruć i siostra Prozorowa, naówczas podstolina potém wojska kowieńska, rodził się z Zabiełłówny siostry rodzonéj Zabiełły marszałka kowieńskiego. Ten tedy Siruć, o którym mówię, był w szkołach wileńskich inspektorem u Pocieja starosty rohaczewskiego wojewodzica witebskiego, synowca hetmańskiego, a jak rozumu bystrego, tak tamże w Wilnie, będąc przysłuchał się i prawa litewskiego. Książe Czartoryski teraźniejszy kanclerz litewski zostawszy podkanclerzem, a nie mając wypuszczonych od ojca swego kasztelana wileńskiego dóbr, przy ciotce żony swojéj Sapieżynie wojewodzinie wileńskiéj, mając od niéj ustąpione starostwo jurborskie i szadowskie, rezydował: w bliskości zatém miejsca za reskryptem królewskim a za zleceniem książęcia Wiśniowieckiego kanclerza wielkiego litewskiego sądził w Kownie asesoryą. Chciał téż sądy swoje w ratuszu kowieńskim ufundować. Mieszczanie mając wielkie przywileje, nie pozwalali sądów asesorskich fundować w ratuszu i uproszony od nich Siruć, tak dobrze i wymownie stawał z przywilejami miejskiemi, iż książe Czartoryski nietylko nie sądził w ratuszu, ale téż oso-

bliwą dla Sirucia zabrał estymacyą. Potém jak Pociéj, naówczas podczaszy litewski teraźniejszy wojewoda trocki, brat rodzony starosty rohaczewskiego, został po Pacu starostą kowieńskim, tedy temuż Siruciowi dał pisarstwo grodzkie kowieńskie. Brat jego starszy Mikołaj starał się o Bakównę, w któréj konkurencyi gdy miał trudność, ten młodszy chcąc mu dopomódz, ustąpił mu dobrowolnie pisarstwa grodzkiego i tak go z Bakówną ożenił, a sam wprędce potém miał nagrodę cnoty swojéj, zostawszy po Czaplicu podstarościm grodzkim kowieńskim. Potém, jako się wyżéj rzekło, dostał się do króla Stanisława, od którego gdy do Polski powrócił, miał emulacyą z Zabiełłą o marszałkowstwo kowieńskie.

Za Zabiełłą militavit [1]) primatus domu jego w tym powiecie. Chełchowski podkomorzy kowieński i Zabiełło chorąży tego powiatu ustępowali mu stopniów swoich: przytém estymacya rzetelności, którą naówczas floruit [2]). Dla odnowienia pamięci zasług nieboszczyka marszałka, pogrzeb u Dominikanów w Kownie sprawił syn jego chorąży kowieński. Siruć był sam jeden, bo mu już brat jego starszy pisarz grodzki umarł, ale obrót, pilność i submisya conciliavit [3]) mu miłość szlachty. Zanosiło się na żwawą emulacyą i już do bitwy obie strony sposobiły się, ale przysłany od Sapiehy koadjutora wileńskiego ksiądz Pukień kanonik wileński i proboszcz kowieński wielką pracą pokombinował ich tym sposobem, że dyrekcyi sejmiku ustąpił Zabiełło Siruciowi a Siruć pretensyi do marszałkowstwa powiatowego Zabielle, a tymczasem nim elekcya marszałkowska nastąpi, alternatę dyrekcyj sejmikowych obydwa obserwować między sobą mieli. Z taką zatém kombinacyą poszliśmy na sejmik, na którym pod dyrekcyą Sirucia stanąłem deputatem z Józefem Skorulskim chorążycem kowieńskim. Dołnarowi owemu podstarościemu stokliskiemu, z którym zacząłem sprawę, musiałem ułatwiając jego kontradykcyą, dać 10 dukatów, z całéj kwitować go pretensyi. Z tém wszystkiém Krzywkowski porucznik petyhorski favore [4]) księżny Sapieżynéj generałowéj artyleryi litewskiéj kazał sekretny w grodzie trockim przeciwko mnie zanieść manifest.

W Brześciu naówczas sejmik nie doszedł przez emulacyą Buchowieckiego teraźniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego z Grabowskim. Czynił Buchowiecki wtenczas z przyjaźni i dla mnie, nie do-

---

[1]) Przemawiało pierwszeństwo albo przedniość. [2]) Błyszczał. [3]) Zjednały. [4]) Dzięki.

puszczając do deputacyi przyjaciół Grabowskiego, to jest Ludwika Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika.

Po sejmiku pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie kilka dni zabawiwszy, pojechałem do Wilna. Byłem u księdza koadjutora wileńskiego z większą coraz łaską akceptowanym, a z Wilna pojechałem do Mińska dla sprawy mojéj z Sawickim i z Parowińskim, ale już po sprawie do Mińska przyjechałem.

Notandum, że matka moja rozgniewana o rozwód siostry mojéj Maryanny z Lechnickim, mocne przedsięwzięcie uczyniła, wydać siostrę moję Kunegundę za Ruszczyca patrona trybunalskiego, który chcąc tylko sam jeden w łasce matki mojéj profitować, już do mnie dyfidencyą [1]) matki mojéj zaczął wprowadzać, i już do mnie sekretną i bardzo ostrożną zabierać począł niechęć i z téj ku mnie nieżyczliwości, nie pretendując w sprawie mojéj z Sawickim i Parowińskim inkwizycyi i gdyby był szedł do kontrowersyi, kondemnatę na nich byłby otrzymał, ale simpliciter pozwolił na kopią z spraw wszystkich. Choć byłem z tego nie kontent, ale nie urażając patrona a w nim matki mojéj, musiałem zdysymulować.

Z Mińska pojechałem do Rasny, a potém na roczki marcowe do Brześcia, na których gdy sam zacząłem pisać regestra aktów grodzkich brzeskich, tedy ta lubo dobra i z prawem zgadzająca się moja akcya, miała swoich przeciwników, to jest Grabowskiego sędziego grodzkiego złośliwego a często pijanego kolegę mego i Sawickiego komornika brzeskiego, z którym miałem w trybunale sprawę. Ci pretendowali, abym sam jeden nie regestrował, ale miał z województwa przydanych ad hunc actum rewizorów. Zapraszałem ich samych do spełnienia téj pracy i zasługi publicznéj, jakoż tego nie mogąc rekuzować, podjęli się razem ze mną akta regestrować. Akta naówczas były w żłym bardzo porządku, jedne w sobornéj cerkwi, drugie u Augustyanów.

Poszliśmy do Augustyanów, gdzie w framudze w murze szafka była. Tam tedy przez wilgoć z muru, ile podczas mroźną zimę, a potém z odwilży akta bardzo mokre znaleźliśmy, tak dalece, że na spodzie będące akta więcéj dwóchset arkuszy tak zgniły, że się gdy lód roztopniał, rozpłynęły; wziąwszy tedy te, co jeszcze suche były, wyjęliśmy z téj framugi i uprosiwszy u Jezuitów wielką celę, także z soboru akta przeniósłszy, zaczęliśmy regestrować. Akta były bardzo pomieszane, że trzeba było pierwéj rok do roku zbierać, potém

[1]) Nieufność.

miesiące do miesiąców, naresztę daty dni consequenter po sobie idące. Uprzykrzyła się ta mitręga obudwom adwersarzom moim i tak mnie odstąpili, a ja wolniejszym będąc, zacząłem mocniéj z Borkowskim wiceregentem moim pracować, nie bez nabrania się z pognilych wielu ksiąg kataru.

Przejeżdżała naówczas z Biały księżna Radziwiłłówna Wiśniowiecka, wojewodzina wileńska, hetmanowa wielka litewska, któréj gdy się kłaniałem, znalazłem łaskę i kazała mi do Opola w piński powiat przyjeżdżać, chcąc mię mężowi swemu rekomendować. Po roczkach tedy odprawiałem kilka egzekucyj za dekretami i gdy byłem w Jahołkach, nocując u ubogiéj ale z serca radéj mi szlachty, przybiegł umyślny bojarzyn od księżny Radziwiłłowéj wojewodziny nowogrodzkiéj z domu Zawiszanki, dając mi znać o protestacyi przeciwko mnie za instynktem Sapieżyny generałowéj artyleryi litewskiéj, wdowy naszego opresora w grodzie trockim zaniesionéj, abym o uspokojenie téj protestacyi przez Sapiehę kanclerza litewskiego starał się.

Potém pojechałem do Opola według rozkazu księżny hetmanowy i tam darowałem jéj pięknego i dobrego charta. Przyjął mię łaskawie za jéj rekomendacyą książe Wiśniowiecki hetman i obiecał swoję promocyą; chart zaś ten, gdy za odjazdem moim uciekł, łowczy więcéj się podobno, aniżeli potrzeba było, obawiając niełaski pańskiéj, został Franciszkanem w Pińsku.

Powróciwszy do domu i święta wielkanocne odprawiwszy, byłem od rodziców moich, bo i matka moja naówczas była w Rasnéj, wyprawiony do Wilna, na funkcyą deputacką, ale bardzo lekko. Pożyczyłem rzędu i kulbaki u Łaźniewskiego naówczas konkurującego o siostrę moję Jagnieszkę; wielu mi rzeczy na tę funkcyę brakowało, dał mi ojciec tylko 20 dukatów. Musiałem się zadłużyć.

Przyjechałem do Wilna, protestacyą owę w grodzie trockim zaniesioną za kooperacyą księdza koadjutora uspokoiłem. Książe Wiśniowiecki hetman wielki litewski nie przyjechał z racyi słabości swojéj do Wilna, tylko od książąt Radziwiłłów przyjechał książe Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki i z żoną swoją, panią niegdyś bardzo piękną, mądrą i obrotną, nieodrodną od ojca swego Zawiszy wojewody mińskiego, sławnego kilku sejmów marszałka córką.

Była naówczas emulacya między Sapiehami, koadjutorem wileńskim i łowczym litewskim, bratem jego, za któremi wdawał się

książe Czartoryski naówczas podkanclerzy litewski, Sołłohub podskarbi wielki litewski i ich przyjaciele, a między książęciem Mikołajem Radziwiłłem wojewodą nowogrodzkim z takowéj okazyi: Sapieha stolnik litewski, potém wojewoda mścisławski miał z pierwszéj żony syna starostę mereckiego, potém kasztelana trockiego i córkę in voto Nowosielską starościnę łuboszańską. Umarł bezpotomnie kasztelan trocki, Nowosielska siostra pretendowała po bracie rodzonym sukcesyi, a Sapieha naówczas łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy, produkował zapisy i testament kasztelana trockiego, że jemu wszystkie dobra swoje zapisał. Nowosielski szwagier, zadawał irrealitatem [1]) tym zapisom. Sprawa tedy ta na kadencyi nowogrodzkiéj miała być sądzoną. Nowosielski udał się w protekcyą książąt Radziwiłłów; szło tedy między temi emulującemi stronami o pióro trybunalskie nowogrodzkie. Był naówczas z województwa nowogrodzkiego deputatem Korsak podstoli i podwojewodzy nowogrodzki kolega jego, którego Korsaka książęta Radziwiłłowie do pióra nowogrodzkiego promowali, Sapiehowie zaś do tegoż pióra promowali Mikołaja Łopacińskiego deputata naówczas i krajczego mścisławskiego, teraźniejszego starostę mścisławskiego, instygatora litewskiego.

O tym Korsaku podwojewodzym nowogrodzkim taką śmieszną słyszałem historyą: Namówili go żydzi na handel juchtami do Wrocławia. Zebrał tedy co miał pieniędzy, nawet dobra jedne dziedziczne sprzedał i miał summy 80,000 zł. Za tę tedy sumę nakupowawszy koni i bryk furmańskich, skupił juchtów bardzo wielką partyą i w nadzieję wielkiego zysku pojechał z żoną i z dziećmi do Wrocławia. Zdarto go najprzód na komorach koronnych i cesarskich, potém w Wrocławiu obnieśli się kupcy, że nikt nie chciał razem tak wielkiéj zapłacić partyi. Żył hojnie z tak wielą ludźmi i końmi w Wrocławiu, musiał naresztę na towary sztychować juchty, to jest nabrał sukien, materyj jedwabnych i wełnianych, nożów, szpilek i t. p. Powracając, znowu był na towarach tych zdarty na komorach;—potém musiał żydom na kredyt te same towary pooddawać, za które wielka część pieniędzy przepadła i tak, przez tyle dróg i wybiegów żydzi go oszukali.

Pierwsze to moje pole było być interesowanym między emulującemi panami. Nie miałem ani penetracyi na dalszy czas, ani ostrożności w przytomnym czasie potrzebnéj. Najprzód mię Lindeman podstoli kowieński namówił, że deklarowałem kreskę moję do pióra

---

[1]) Zaprzeczał istnienia.

ruskiego dla Korsaka, a potém mię Sosnowski, teraźniejszy pisarz lit. i sam ksiądz koadjutor przerobił na swoję stronę, żem się deklarował dla Łopacińskiego. Nazajutrz poszliśmy na rugi. Słuchał przysięgi Marcinkiewicz, podsędek wileński, jako jeden superstes [1]) sądu ziemskiego urzędnik i Petrusewicz podwojewodzy wileński. Grabowski sędzia grodzki przybiegł tamować mi do przysięgi dekretem niesprawiedliwym Kuczyńskiego podstolego drohickiego, o którym wyżéj nadmieniłem. Nie mając od Kuczyńskiego plenipotencyi, prosił go ksiądz koadjutor, aby mi nie tamował. Był uparty, nareszcie wejrzeli w jego niesłuszną objekcyą; nie pokazał plenipotencyi, a tak risu et indignatione explosus [2]) został: przysiągłem tedy. Gdyśmy in conclavi zostali, obrany marszałkiem koła wielkiego Judycki marszałek rzeczycki, deputat z powiatu słonimskiego, człek bogaty, ale skąpy et in agendo minus activus [3]), addictus [4]) książętom Radziwiłłom; marszałkiem skarbowym Oskierko marszałek rzeczycki, addictus księciu kanclerzowi, marszałkiem compositi judicii [5]) Piątkowski, pisarz grodzki porucznik petyhorski trocki; pisarzem kadencyi wileńskiéj Giedrojć, podstoli i deputat wileński a nowogrodzkiéj kadencyi Łopaciński; podskarbim de Raes deputat trocki, teraźniejszy podwojewodzy trocki, a mnie poselstwo do króla z trybunału deklarowano. Biskup wileński chciał mię, abym był naznaczonym do koła compositi judicii, ale marszałek trybunalski koła wielkiego, czyniąc małą zemstę za Łopacińskiego, nie naznaczył mię.

Najpierwszą chciałem w funkcyi mojéj wdzięczność pokazać powiatowi kowieńskiemu. Służyłem ile możności powietnikom. Aktoraty prawie wszystkie pro voto każdego ulokowałem, i wszystkich tak pierwszéj dystynkcyi jako i szlachtę zaprosiwszy, według przepomożenia mego częstowałem. Służyłem i wojewodzanom brzeskim niektórym, bo się jeszcze do mnie nie tak bardzo poufale adresowali.

Matka moja będąc naówczas w Wilnie a już więcéj do przyszłego zięcia swego Ruszczyca niżeli do mnie mająca skłonności, chciała koniecznie podobno z instyktu Ruszczyca, ażebym za funkcyi mojéj sprawę z Sapieżyną generałową artyleryi lit. o jarmark rasieński promowował. Ja widząc, że tylko co z owych opresyj podnosząc się a sprawę z tak mocnemi zaczynając, wszystkichbym na siebie obru-

---

[1]) Z żyjących. [2]) Śmiechem i oburzeniem odrzucony. [3]) W sprawach mniéj czynny. [4]) Oddany. [5]) Sądu mięszanego.

szył, gdy nie chciałem téj sprawy zaczynać, rozgniewała się na mnie matka moja a tém bardziéj do Ruszczyca, którego to była robota, przystała.

Nazajutrz po trzeciém wołaniu przypadł termin podług dekretu w Mińsku ferowanego Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu do juramentu, na prawdziwéj i obłożnéj chorobie, a on wcale nie chorował. Nie chciał mnie prosić, abym mu ustąpił przysięgi: było kilka rejekt od dnia do dnia. Nie dopuściła mu ambicya dać mi kilka słów dobrych, nareszcie nie pozwoliłem na dalsze rejekty i tak krzywoprzysiągł.

Po kilku sprawach odwołanych przypadła sprawa Pawła Gujskiego z Przezdzieckim, przeszłym marszałkiem trybunalskim, naówczas pisarzem lit. teraźniejszym referendarzem w takowych kontentach.

Przezdziecki kasztelan inflantski, sławny wieku swego jowialista, przytém człowiek bogaty, ale téż o chciwość notowany, miał synów trzech: dwaj starsi siły i serca wielkiego, ale téż napastnicy, marnie téż poginęli: jednego Poźniak w pow. oszmiańskim, broniąc się od najeżdżającego na dom swój, zabił z muszkietu; drugi, który Wolańskiego we Lwowie zabił, tamże od brata rodzonego zabitego Wolańskiego złapany i tamże egzekwowany; trzeci ten referendarz, z którego edukacyi nikt się lepszego nie spodziewał sukcesu, gdyż jak sam o sobie powiada, na wszystkie swywole był rozpuszczony, potém po śmierci ojcowskiéj objąwszy znaczną substancyą, zamiast większéj rozpusty całe się reformował. Winien jednak siła przyjaźni Sosnowskiego pisarza lit., który z nim zabrawszy znajomość i przez kilka lat razem będąc, do wysokich go przyprowadził znajomości. Miał przytém pamięć wielką, rozum naturalny, przenikający i wielką politykę a szczerzéj mówiąc, chytrość. Gdy zatém Gujski ożenił się z córką owego we Lwowie straconego, a jego synowicą w zarzuceniu będącą i zaczął się upominać o dział ojca żony swojéj, kilkakroć stotysięcy wynoszący, tedy produkował Przezdziecki testament ojca swego, którym tylko na Gujską wnuczkę swoję zapisał dwadzieścia tysięcy. Gujski zadawał irrealitatem temu testamentowi, jakoż wielkiéj ten testament podlegał suspicyi. Przezdziecki tedy sfomentował swoję synowicę Gujską, białogłowę całe piękną i do amorów skłonną, że Gujskiego, męża swego, szpetnego człeka i napijającego się obrzydziła sobie, a mając uczynioną sobie rozwodu nadzieję, przez subordynowanych ludzi i karetę od Przezdzieckiego, ujechała od męża i zaraz pozew mężowi do rozwodu do konsystorza wydała wileńskiego: Gujski udał się do protekcyi książąt Radziwiłłów. W konsystorzu stawał,

nie było racyi rozwodu, a w trybunale o uwiezienie żony prozekwował, w dawniejszym jeszcze za laski Straszewicza w trybunale wygrał komparycyą samego Przezdzieckiego, a ludzi jego uwożących żonę statuicyą. Ciężko było Przezdzieckiemu stawić tych ludzi, którzyby na egzaminie w trybunale wszystko wyśpiewali. Unikał tedy téj statuicyi, a mając nadzieję w obrocie swoim, poszedł do kontrowersyi o statuicyą. Nie byłem wtenczas na sądach, kiedy ta była kontrowersya: przyjechałem na sądy i już zastałem deputatów na ustępie będących. Wszedłem do conclave, mnie tedy, abym kreskował in hoc accessorio, obligowano. Gdy tedy wysłuchałem relacyi, o co było accessorium, zdało mi się, że nie mogłem inaczéj decydować jako satisfactionem nakazanéj anteriori decreto uznać statuicyi: tak tedy moja kreska pluralitatem pro parte Gujskiego uczyniła.

Musiał stawić ludzi swoich Przezdziecki. Miał jednak kancelaryą trybunalską faworyzującą sobie, że go w zapisaniu egzaminu cokolwiek ochroniono; poszła dalsza kontrowersya: sprawa zła Przezdzieckiego, który poszedł do kombinacyi, która acz z wielką trudnością na tém stanęła, że testament Przezdzieckiego kasztelana inflantskiego aprobowany, dwadzieścia tysięcy pro dote [1]) Gujskiéj naznaczone, Gujskiego wszystkie długi, które na tę sprawę zaciągnął, podobno dwa tysiące talarów bitych, obligował się Przezdziecki kredytorom wypłacić, a jemu samemu za pozwolenie na rozwód w konsystorzu wileńskim tysiąc talarów bitych opisał się dać Przezdziecki i tak przez dekret ale kondyktowy, sprawa zakończona. Widząc zaś Przezdziecki, że synowica jego piękna i młoda po rozwodzie pójdzie za mąż i że mimo dekret kondyktowy może go przyszły jéj mąż o sukcesyą pozywać, założył sekretną, mimo wiadomość Gujskiego, od niego apelacyą do nuncyatury a decreto divortii [2]). Jakoż się na swojéj konjekturze nie omylił, prędko albowiem po rozwodzie, Szymkiewicz sekretarz biskupa wileńskiego Zienkowicza ożenił się z Gujską i dał pozew Przezdzieckiemu o sukcesyą żony swojéj. Przezdziecki tedy owę założoną z konsystorza imieniem Gujskiego poparł apelacyą w nuncyaturze, która kazała Szymkiewiczowéj do pierwszego męża powrócić. Szymkiewicz zgryzłszy się, prędko umarł, a Przezdziecki Gujskiemu, żeby go o ten podstępek nie osławiał i żony nie odbierał, która do niego nie chciała powracać, obiecał dać sto czerwonych złotych. Był naówczas w Wilnie Gujski, dopominał się tych 100 dukatów; odwlekał go do samego wyjazdu, tandem powie-

[1]) Posagu. [2]) Wyroku rozwodu.

dział mu, że podskarbi jego odda mu te pieniądze. Podskarbi, wsiadając na konia oddał mu papier, tysiącznemi nitkami cienkiemi powiązany, że więcéj godziny Gujski rozplątywując te węzełki i potém z dziesięć papierów rozwijając, znalazł tylko 30 czerw. złot. Córkę Gujskiego a swoję wnuczkę wziął Przezdziecki do siebie a Gujska młoda i piękа w klasztorze u Bazylianek w Wilnie się została, a nakoniec z bernardynem księdzem Żarynem uciekła do Królewca i oboje lutrami zostali.

Przypadła téż i sprawa rodziców moich z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o owę otrzymaną remisę z konsystorza janowskiego do trybunału, w któréj sprawie jeszcze Grabowski mało mnie ważąc, stawał nawet Franciszek Grabowski oboźny brzeski patron trybunalski, uszczypliwie przeciwko mnie odezwał się, mówiąc, że aniołki proteguję, to jest sprawę o srebra kościelne przechowywane. Obruszyło to moich deputatów, osobliwie Bujnickiego deputata połockiego, teraźniejszego stolnika połockiego tak dalece, że chcieli Grabowskiego patrona sądzić.

Dopiero Grabowski zląkł się, musiał iść przez izbę sądową aż do tego miejsca, gdzie ja siedziałem, przepraszać mię. Jam mu tylko rzekł, że dość mi na tém, że się w. m. pan przy tak wielkiéj pysze swojéj musisz upokorzyć, że znasz winę swoję, nie chciéjże mnie więcéj lekceważyć. Wykręcał się w téj sprawie Grabowski sędzia, chcąc się zrzec téj remisy, kładąc ekspensa swoje na konkurencyi do siostry mojéj łożone, ale że w remisie konsystorskiéj wyrażone było, że onus delationis [1]) na siebie assumpsit, zaczém kopia spraw poszła abscessis omnibus dilationibus et beneficiis juris [2]) bez żadnych godzin, obmów i munimentów i rozprawa sub amissione causae et poena personalis infamiae [3]) na kadencyi nowogrodzkiéj nakazana. Mówił mi Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiéj, jeżelibym chciał, ażeby zaraz naówczas sprawa finalnie sądzona była i aby był Grabowski jako kolumniator pokarany, ale mnie jakoś obserwancya prawa, że bez użyczenia dylacyi sądzić korektura zabrania, perstrinxit [4]), żem sam tego nie chciał, co mi potém wiele trudności i ekspensu i nie tak pomyślnie, jaki naówczas mógł być, przyniosło sukces.

Potém pobiegłem do Brześcia na roczki juliowe, a tymczasem w brzeskiém województwie za innotescencyami Chodkiewicza woje-

---

[1]) Brzemię skargi wziął na siebie. [2]) Po uchyleniu wszelkich odroczeń i dobrodziejstw prawa. [3]) Pod utratą sprawy i kary osobistéj infamii. [4]) Wstrzymała.

wody brzeskiego sejmiki ziemskie elekcyjne następowały. Szedł do podkomorstwa Suzin stolnik naówczas brzeski, człek z bracią swemi a szczupłéj fortuny, przez Pocieja hetmana elevatus [1]) do dobréj fortuny i do stolnikowstwa, nie żałujący szlachcie chleba, a najbardziéj rozumną i ludzką żonę z domu Sierakowską mający; sam zaś małéj nauki i manier przyprostych, przecież i w starym wieku panom się zasługujący. Do chorąztwą szedł Rusiecki prawnuk kasztelana mińskiego, kasztelanicem mińskim tytułujący się, człek znacznéj w województwie brzeskiém familii, serca wielkiego, nie żałujący szlachcie chleba i który prawie sam jeden z Chrzanowskim, podkomorzemu przeszłemu i podstaroścíemu primatum [2]) w województwie trzymającym oponował się, fortunę téż miał przytraconą. Do sęstwa ziemskiego szedł Grabowski sędzia grodzki, nasz adwersarz. Do podsędkostwa wielu było konkurentów a do pisarstwa szedł Buchowiecki podczaszy brzeski. Gdy tedy sejmik następował i wszyscy się z sobą zeszli, nie miałem sposobu oponować się Grabowskiemu, ile nawet że regenta mego Laskowskiego nie miałem sobie afidowanego: rem zatém fatis permisi [3]). Doszły sejmiki elekcyjne wszystkie i nawet pod tenże czas sejmik poselski, na którym stanął posłem Grabowski sędzia grodzki, kandydat do ziemskiego sęstwa i Chrzanowski podkomorzyc, teraźniejszy podczaszy brzeski.

Było mi to dość bolesno. Zjechałem się z Laskowskim moim regentem w Czelejowie, asekurowaliśmy sobie na dalszy czas mocną przyjaźn, a zatém pojechałem do Wilna na trybunał skarbowy, na którym przypadła sprawa nieboszczyka Pocieja strażnika lit. z Buchowieckim, naówczas podczaszym brzeskim, teraźniejszym pisarzem ziemskim. Podczas rewolucyi za regimentarstwa Pocieja strażnika lit. przy partyi Stanisławowskiéj, trzymał Buchowiecki od Pocieja czopowe brzeskie i jak od Pocieja stawano, nie oddał pieniędzy czopowych, Buchowiecki zaś produkował kwit, w którym była wielka suspicya, że na ordynansie zapisany, jakoż i początek kwitu stylem ordynansu. Stawano tedy przeciwko temu kwitowi, że zamiast ordynansu nieostrożnemu Pociejowi był podsuniony. Buchowiecki jeszcze naówczas nie stawając, obmowę podał na chorobie, że na trybunale skarbowym skrócony jest proces, a do tego nie chorował Buchowiecki, tylko nie chcąc ani stawać, ani się dać kondemnować, obmowę przysłał, zaczém ta obmowa uchylona i musiał się dać kondemnować. Przysłał mi był Buchowiecki deputacyą chorągiewną raty septem-

[1]) Wyniesiony. [2]) Pierwszeństw. [3]) Rzecz na los szczęścia puściłem.

browéj jako porucznik petyhorski kanclerski, gdyż ja przebrawszy się po polsku, zaciągnąłem się na towarzysza pod tym znakiem. Jednakże nie chciałem utrzymywać sprawy jego, jako bardzo podejrzanéj, w czém już nieraz był tenże Buchowiecki notowanym i dlatego przyjaźń Buchowieckiego ku mnie obróciła się w niechęć.

Tegoż czasu obrany byłem posłem od trybunału do króla z Bujnickim teraźniejszym stolnikiem połockim. Częstowałem i nieraz deputatów kolegów moich, mając dobre wina węgierskie z Brześcia, nigdy jednak wszystkich nie częstowałem, nie mając na to sposobu. Wyjeżdżając tandem z Wilna, zaprosiłem na wieczerzę wszystkich kolegów: byli wszyscy bardzo dobréj myśli. Tandem Czyż ślepy, deputat wileński, upił się, człek i po trzeźwu nie bardzo spokojny, a po pijanu prawie szalony, który przeszłego trybunału za laski Przezdzieckiego, zaprosiwszy do siebie deputatów na Zielone Świątki z Wilna o dwie mile do Czarnéj, upiwszy się, chciał im dać kijami. Jeden uciekł na koniu od swojéj karety forytarskim, a drugiego zamknął sam w Swirniu. Poszła piechota trybunalska po eliberacyą w więzieniu będącego deputata i po wzięciu Czyża, który się do bronienia przysposobił, piechocie trybnalskiéj beczkę miodu wystawił, gorzałki i piwa, popoił to, deputata wypuścił i sam nazajutrz rano przybiegł do Wilna i przeprosił obudwu deputatów, że ilacyi nie czynili i nie popierali w trybunale o tę krzywdę. Ten tedy pijany Czyż wadzić się zaczął z różnemi kolegami, nareszcie Bujnickiego trącił w twarz. Nazajutrz in conclavi o to wniesienie. Ja jako gospodarz nie chciałem być świadkiem z żadnéj strony, interea Czyża suspendowano a functione na niedziel kilka. Wyjechałem potém z Wilna, spiesząc z mojém poselstwem do Warszawy.

Stanąwszy w Warszawie, zastałem już rozdane urzędy ziemskie brzeskie: Suzinowi podkomorstwo, Wereszczace chorąztwo, który lubo ustąpił Rusieckiemu swojéj konkurencyi, pretendując tylko kandydacyi, jednak potém przez hrabię Siedlnickiego naówczas wojewodę podlaskiego a teraźniejszego podskarbiego w. koronnego otrzymał przywiléj na chorąztwo, o co potém miał dosyć kłopotu. Sęstwo ziemskie dostało się Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu i horodniczemu brzeskiemu. Podsędkostwo Zborowskiemu cześnikowi brzeskiemu i pisarstwo Buchowieckiemu podczaszowi brzeskiemu. Stolnikowstwo po Suzinie dostało się Szujskiemu podstolemu, po którym podstolstwo mnie się dostało. Horodnictwo brzeskie po Grabowskim dostało się Grabowskiemu sędzicowi ziemskiemu brzeskiemu. Cześnikowstwo po Zborowskim dostało się Nestorowi-

czowi. Podczastwo po Buchowieckim dostało się Chrzanowskiemu podkomorzycowi brzeskiemu. Notandum, że bez wiadomości mojéj książe Czartoryski naówczas podkanclerzy, teraźniejszy kanclerz lit., mocno się umawiał o podstolstwo dla mnie brzeskie, co jako Sapiezie kanclerzowi memu dobrodziejowi z podziwieniem było, tak téż mi zaczęło u niego niejakąś czynić suspicyą.

Będąc w Warszawie, byliśmy zaproszeni na obiad wszyscy posłowie sejmowi i my trybunalscy do Sołłohuba podskarbiego w. lit., gdzie Grabowski poseł brzeski i już sędzia ziemski zaczął mi okazyą dawać upiwszy się. Straszewicz naówczas poseł upitski, mój zawsze łaskawca, potém starosta starodubowski, ujął się za mną, także Tyzenhauz poseł wileński, teraźniejszy chorąży wileński. Straszewicz dał Grabowskiemu parol. Nazajutrz ja uprosiłem Russela teraźniejszego pisarza grodzkiego upitskiego za sekundanta. Wyzywałem Grabowskiego, który nie chciał dać mi satysfakcyi. Brat mój teraźniejszy pułkownik, zjechawszy się z Grabowskim na ulicy, ostatniemi go złajał słowami.

Potém 4 Octobris miałem z kolegą moim audyencyą u króla i miałem mowę tenoris sequentis:

„Najswobodniejsza wolności ludzkiéj sanctimonia legum [1]) utemperowanéj idea, w senatorskiéj todze inclyta eforów greckich authoritate [2]), w stanie rycerskim potestate tribunitia [3]) zaszczycająca się, pod szczęśliwém panowaniem najfortunniejsza rzplita., gdy przy generalnym kongresie swoim stylem Zygmuntowi III przypisanym, głęboką Waszéj Królewskiéj regi, pio patri patriae, ecclesiae clypeo [4]), składa adoracyą, spieszy oraz vicariae divinitatis [5]) Waszéj Królewskiéj M. udzielona stanowi szlacheckiemu władza wierne przedtém Jagiełłów a teraz szczęśliwą predestynacyą Jagiellonidis w. ks. poddaństwo, trybunał główny lit. pokorną submitując głowę, tak sprawiedliwemu Panu, ut nec hostes quidem conqueri audeant, nisi de tua magnitudine [6]).

Ściele ta praw i wolności naszych arena kwitnącéj sprawiedliwości świętéj sacras aristas [7]), dla ukoronowania śladów szczęśliwego z dziedzicznych państw Waszéj Królewskiéj M. przyjazdu na ten tron, na którym najchwalebniejszych cnót i dzieł heroicznych zebrawszy

---

[1]) Świętością praw. [2]) Świetną powagą. [3]) Władzą trybuńską. [4]) Królowi, ojcu ojczyznie, puklerzowi kościoła. [5]) Namiestniczéj boskości. [6]) Że nawet nieprzyjaciel nie śmie się skarżyć, chyba na twoję wspaniałomyślność. [7]) Święte kłosy.

manipulum [1]), wszystkich krwią i majestatem antecessorów swoich, jako in mystico pantheone w pańskiém zawarłeś sercu.

Lecz jeżeli, najdobrotliwszy Panie, coelum animo complexus et orbem [2]) zanurzoną w uszczęśliwieniu i przez święte życie swoje zbawieniu naszém źrenicę rzucisz na serca i zmysły poddanych swoich, ujrzysz quo ad punctum [3]) wyrażenia niepochlebnéj i nieprzymuszonéj wierności wszystkich suavissimo zachwyconych emphasi [4]) wszystkich w poznawaniu niepojętéj dobroci wielkiego króla Imci Pana N. M. silących się cum animae potentiis [5]) bardziéj i słuszniéj descedentes [6]), niż kiedy w przytomności Aleksandra Wielkiego tyryjskiego Herkulesa martwe i nieczujące simulacrum sudore manavit [7]), bo uniwersalném zdaniem preferowany, nad tysiączne tryumfy, pokój dając nam Wasza Królewska Mość tertius Augustus clausisti limina Jani [8]), bo Divinae mentis [9]) Waszéj Królewskiéj Mości atrybuta śmiertelnym są incomprehensibilia [10]) rozumem, i to że tak wielkiém non excoecamur [11]) szczęściem, jedynie magno muneri [12]) W. Kr. Mości przypisać należy. Cóż bowiem przy powracających się szczęśliwym porządkiem ze świętą we wszelkich subseliach sprawiedliwością deesse [13]) nam może, jako tylko życzliwy Trajanowi aplauz Waszéj Królewskiéj Mości, Panu N. M., tertio ter Augusto w niewypowiedzianéj ustawicznie ponawiać radości: urbs religionis dedita semperque Deorum indulgentiam pie merita nihil felicitati suae majus adstrui posse putat, quam ut Dii Caesarem imitentur [14]), jako ażebyś Wasza Królewska Mość Pan N. M., jako jesteś imperii anima sacrosancta [15]), wolności i majestatu unio, tak panował nam nieśmiertelnie. Niech ta waleczna dobroczynna creatrix [16]) Waszéj Królewskiéj Mości ręka, któréj słusznie jak przy inauguracyi predestynowanego desuper [17]) monarchy przypisać się może, quodcunque invenerit manus tua, fac, quia manus Domini tecum est [18]), rządzi szczęśliwie poddanych swoich i abyśmy ad osculum beatificum [19]) przy jako najpokorniejszém Ichmość panów marszałków naszych i całego areo-

---

[1]) Wiązkę. [2]) Umysłem niebo i ziemię obejmując. [3]) Do jakiego stopnia. [4]) Najprzyjemniejszym zachwytem. [5]) Z siłami ducha. [6]) Pracujących. [7]) Obraz potém wypłynął. [8]) Zamknąłeś drzwi Janusa świątyni. [9]) Boskiego umysłu. [10]) Niepojęte. [11]) Nie zaślepiamy się. [12]) wielkim usługom. [13]) Brakować. [14]) Miasto czci oddane i zawsze zasługujące na łaskawość bogów sądzi, iż nic więcéj de szczęsliwości przyczyniać się nie może, jeno aby bogowie Cezara naśladowali. [15]) Dusza święta rządu. [16]) Twórcza, czynna. [17]) Z góry. [18]) Cokolwiek zechce, niech czyni ręka Twoja, albowiem z Tobą jest ręka Pana. [19]) Do uszczęśliwiającego pocałunku.

pagu rekomendowaniu mieli admissyą i jak najgłębszą suplikujemy adoracyą. Intima munificae permittas baesia dextrae [1])."

Ta mowa moja, nie tak aby warta tego była, ale łaską osobliwszą Pana Boga najpierwszym in republica ludziom bardzo się podobała, tak dalece, że tego dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego, a zważając, z jaką atencyą wszyscy mnie mówiącego słuchali i gesta aprobujące ukazywali, wspomniał o mnie, suponując, żem dobrze mówił. Złożyło się wiele panów na chwalenie mowy mojéj a najpryncypalniéj Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, teraźniejszy kasztelan krakowski Wielu z ministrów i panów pierwszych kazali mi dawać sobie in scriptis mowę moję, na obiady mię zapraszali i wielkie mi oświadczenia łask swoich czynili. I tak mi Pan Bóg krzywdę przez Grabowskiego pijanego w skomatycznych [2]) słowach na obiedzie u Sołłohuba podskarbiego lit. uczynioną, gdym ją pokornie Panu Bogu przez intercesyą św. Jana Nepomucena ofiarował, sowicie nagrodzić raczył.

Tegoż czasu brat mój Wacław z Francyi powrócił, lekko dosyć, bo tylko w jednym mundurze oficerskim francuzkim przybrany. W Lunewillu bowiem w akademii będąc, ustawnie prawie wadził się, pojedynki częste odprawował, nareszcie abszejt wziąwszy, pojechał do Paryża i tam nie był spokojnym; nakoniec gospodarza, gdzie miał stancyą, gdy się mu o zapłatę przykrzył, pchnął szpadą i zabił. Uciekł dziwném szczęściem a raczéj Boską osobliwą Opatrznością z Paryża, od Polaków przechowywany, nareszcie wozem między worami do młyna ze zbożem idącemi utajony, potém przebrał się do Paryża. Ojciec nasz na prośbę moję posłał mu na powrót do Polski 50 czer. zł. i tak lekko przebrał się do Polski. Jako zaś spodziewałem się powrotu jego do Polski, tak wziąłem z sobą co mogłem mieć porządku mego francuzkiego tak co do stroju jak i konia i pożyczywszy pieniędzy, oddałem mu wszystko. Prosiłem przytém księcia Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit., aby go do regimentu Branickiemu, naówczas hetmanowi polnemu, teraźniejszemu w. kor. rekomendował. Przyjął go z ochotą hetman, pamiętając na dawne zasługi ojca naszego i kazał mu do Białegostoku przyjeżdżać.

Sejm ten nie doszedł przez wyniszczenie czasu. Marszałkiem stanął sejmowym Karwowski, stary i od wielu lat każdego sejmu wymowny poseł, sędzia ziemski bielski i poseł podlaski z tejże ziemi bielskiéj, starością obciążony, już nie był tak jak przedtém activus [3]). Niemal

[1]) Pozwól ucałować czule hojną prawicę. [2]) uszczypliwych. [3]) Czynny.

cały sejm zszedł na kontrowersyi, że naznaczył do pisania konstytucyj Kossakowskiego naówczas starostę przedeckiego, teraźniejszego podskarbiego nadwornego koronnego, który niedawno przedtém był sekretarzem pieczęci u ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a dzisiejszego kanclerza w. lit., którego Kamiński sędzia grodzki łucki, poseł wołyński, człek żwawy i wymowny, przyjaciel Potockich, nie dopuszczał i nie dopuścił.

Tegoż sejmu przyszła wiadomość, że cesarzowa rossyjska Anna Petrówna umarła, także cesarz chrześciański Karol VI ostatni z męzkiéj linii domu austryackiego potomek umarł.

Po sejmie pojechałem z bracią memi Józefem teraźniejszym pułkownikiem, Wacławem z Paryża, jako się rzekło, przybyłym do Rasny, a z Rasnéj pospieszyłem na trybunał do Nowogrodka, dokąd nim przyjechałem, już sprawa Sapiehy łowczego lit. z Nowosielskim starostą luboszczańskim o sukcesyą po Sapiezie kasztelanie trockim odeszła. Nowosielski będąc prawdziwie chorym, jakoż prędko potém i umarł, podał obmowę na chorobie, która według prawa powinna była być akceptowaną, jednak kiedy jéj nie przyjęto, dał się Nowosielski kondemnować.

Przybyła do Nowogrodka wiadomość o trzeciéj śmierci, Wilhelma króla pruskiego. Jakie zatém po tych trzech śmierciach ukoronowanych głów nastąpiły w Europie rewolucye, pokrótce nadmieniam:

Anna cesarzowa bliską będąc śmierci, konwokowałą senat rosyjski i wszystkich ministrów, którym oznajmiła wolę swoję: iż Piotra, wnuka Piotra Aleksiejewicza Wielkiego a swego siostrzeńca, swoim sukcesorem tronu jako przez naturalną sukcesyą należytego naznacza, a ponieważ ten sukcesor w dziecinnych był leciech, zaczém regentem imperyi czyni książęcia kurlandzkiego Birona, która Anny dyspozycya dekretem imperyi przez senat i ministrów i przysięgą onych stwierdzona była. Wkrótce potém Anna umarła i książe Biron pod tytułem regencyi objął rządy państwa. Prędko w Petersburgu przez humor swój poniekąd przykry i pyszny nie podobał się. Znalazł się głową malkontentów feldmarszałek Minich, mający kredyt w wojsku jako wielki generał. Zrzucił z regencyi księcia Birona, wziął go w areszt z całą jego familią, do Syberyi posłał, ale objąwszy jako regent od wszystkich obrany, rządy państwa i sam nie długo się w Petersburgu podobał.

Była zatém w monasterze Elizabeta Piotra W. córka, która za fakcyą Beztużewa i Ostermana ministrów rosyjskich z klasztoru

wzięta, ubrawszy się po amazońsku, wzięła sama w areszt Minicha i z całą także jego familią do Syberyi posłała, a Birona z dalszéj Syberyi, dokąd poszedł Minich, na bliższe exilium rezolwowała. W drodze oba się na jednym moście spotkali i tylko na siebie popatrzywszy, rozjechali się.

Cesarz chrześciański nie zostawiwszy po sobie z zięciów swoich elekta króla rzymskiego, lubo sanctio pragmatica alias domowa domu austryackiego dyspozycya dla córek jego alias zięciów od wszystkich potencyj i elektorów gwarantowana destynowała koronę cesarską, atoli za fakcyą francuzką i wielkiemi pieniędzmi obrany cesarzem elektor bawarski; ale gdy teraźniejsza cesarzowa Marya Teresia królowa czeska i węgierska i innych państw austryackich pani podniosła o to wojnę, tedy elektora bawarskiego tak zniszczyła, że prędko zgryzłszy się, umarł i po jego śmierci mąż jéj cesarzem obrany został, dotychczas panujący.

Król pruski Fryderyk po śmierci ojca swego, który piękne wojsko bardzo egzercytowane i z wielkich ludzi, a przytém skarby niezmierne mu zostawił, miał pretensyą lubo długo zamilczaną do części Szlązka i wziąwszy ligę z Francyą, pierwéj rekwizycyą czynił o wrócenie téj części Szlązka a potém nie mając satysfakcyi, wszedł z wojskiem do Szlązka, wygrał dwie wielkie batalie i Szlązk opanował, o którym królu pruskim bardzo wojennym i rozumnym, wielu już historyków po francuzku pisało i dotąd piszą: tam ciekawego czytelnika odsyłam.

Wracając się zaś do mojéj funkcyi deputackiéj, Grabowski sędzia ziemski dał się z aktoratu rodziców moich kondemnować, tymczasem druga sprawa takowa z tymże sędzią Grabowskim przybyła.

Bracia moi, teraźniejszy pułkownik i Wacław, który powrócił z Paryża, jako myśliwi, w Rasnéj będąc, polowaniem się bawili i mieli budy swoje na cietrzewie na polach Doubniewskich, panien Brygitek brzeskich. Miał na tychże polach budy Czyż podstarości w Zwodach będący. Bracia moi siedząc w budach swoich, gdy cietrzewi nie widzieli, pojechali do bud Czyżowskich i tam zasiedli. Parowiński człek zuchwały, ten co na mnie był otrzymał kondemnatę w grodzie słonimskim, mając z sobą w kompanii Łyszczyńskiego i Bienieckiego szlachtę, jak oni powiadali, iż rozumiejąc, że tam Czyż siedzi, ale podobniéj że napastując braci moich, jako nas naówczas mało ważyli, przyjechali do tych bud, gdzie bracia moi siedzieli: trafili na budę Wacława brata mego, tam się bardzo prędko zwadzili. Parowiński zsiadł z konia, chcąc harapnikiem wysmagać Wacława

brata mego. Ten broniąc się, strzelił do niego i zaraz Parowiński padł. Ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki skoczyli do brata mego i już go wzięli: obaczył ten tumult brat mój, teraźniejszy pułkownik i słyszał strzelenie; przybiegł, nakońcu brata mego odbił; Parowińskiego postrzelonego wyżéj kolana, że srzót poszedł in genitalia, odjechawszy leżącego, powrócili do Rasny. Umarł we trzy dni Parowiński. Poczynił Grabowski sędzia ziemski manifesta, jakoby bracia moi zasiedli się w tych budach na zabicie jego, co był wielki fałsz, a Parowińska wdowa prezentowała w grodzie brzeskim ciało męża swego, uczyniła obdukcyą i manifest. Ja o niczém nie wiedząc, pojechałem na święta z Łopacińskim pisarzem trybunalskim i z Swołyńskim deputatem połockim teraźniejszym podstolim połockim, z któremi wielką zabrałem przyjaźń w święta Bożego Narodzenia, do Czerlony do Sapiehy, naówczas łowczego lit., teraźniejszego podkanclerzego lit., gdzie mi łowczy lit. darował rzęd czerkieski na perłowéj macicy turkusami i rubinkami sadzony, który potém darowałem pułkownikowi bratu memu.

Skoro ze świąt powróciłem do Nowogrodka, zaraz zaniesiony był manifest od Grabowskiego sędziego ziemskiego i od Parowińskiéj przeciwko rodzicom i braci moim. Ja przy remanifeście od rodziców i braci moich wygrałem za wniesieniem aktoratu wolne wyniesienie za dwuniedzielnym pozwem, ac liberum aditum et reditum [1]) braci moim do trybunału. Posłałem zaraz umyślnego, dając znać o tém i pozwy posłałem do Rasny, obligując, aby bracia moi przyjeżdżali do Nowogrodka. Jakoż za przyjazdem ich nie kondemnując Grabowskiego ani Parowińskiego, poszła ad instantiam braci moich i rodziców inkwizycya z obwarowaniem omnimodae securitatis [2]) zdrowia braci moim ab impetitione citatorum [3]), oraz z obwarowaniem liberi aditus et reditus do trybunału i z trybunału.

Chcąc zaś aby i brat mój, teraźniejszy pułkownik, mając sposobne i pilne talenta, promowował się in publico na fundamencie deklarowanéj promocyi ks. Sapiehy koadjutora wileńskiego, pojechaliśmy z bratem moim pułkownikiem na sejmik starodubowski do Wilna. Starał się także o deputacką funkcyą Żaba kasztelan połocki z powiatu starodubowskiego, ale ten sejmik jako i wileński i smoleński naówczas porwano. Akomodowałem się Strawińskiemu naówczas

---

[1]) Wolne wejście i wyjście. [2]) Wszelkiego bezpieczeństwa. [3]) Od napaści pozwanych.

wojskiemu a teraźniejszemu sędziemu ziemskiemu starodubowskiemu, dawszy i pieniądze i zegarek srebrny, ale to nic nie pomogło.

W Brześciu zaś, lubo pod protestacyą odemnie subordynowaną, stanęli deputatami Ludwik Kościuszko miecznik brzeski i Marcin Sawicki komornik brzeski, obadwa nieprzyjaciele nasi a wielcy przyjaciele Grabowskiego sędziego ziemskiego, naszego adwersarza. Powróciliśmy infructuose do Nowogrodka, brat mój pojechał do Rasny, a ja już blisko kończący się kontynuowałem trybunał.

Tegoż czasu Józefowicz kasztelan miński, magni ingenii [1]) człowiek, ale też zbytnio czasami, które on bajeranem nazywał, pijący umarł. Ja nic Judyckiemu marszałkowi wielkiemu trybunału naszego nie mówiąc, pisałem do Sapiehy kanclerza w. lit., prosząc o promocyą Judyckiego do kasztelanii mińskiéj. Wkrótce kanclerz nie tylko mi odpisał, deklarując promocyą swoję, ale nawet przysłał mi ekscerpt z listu grafa Bryla pierwszego ministra, deklarujący tęż kasztelanią Judyckiemu. Poszedłem z tym responsem do Judyckiego cale się niespodziewającego. Był mi bardzo obligowanym i zawsze mocnym przyjacielem. Jakoż wziął kasztelanią mińską.

Podczas tego trybunału oprócz wielkiéj sprawy Białłozorowskiéj czternaście niedziel sądzącéj się, były też takowe okoliczności. Przypadł drugi aktorat Sapiehy łowczego, teraźniejszego podkanclerzego lit. z Nowosielskim starostą luboszańskim dla otrzymania drugiéj kondemnaty uczyniony. Judycki marszałek nie chciał wołać tego aktoratu; posłał mnie koadjutor wileński i łowczy lit., abym mu to wyperswadował, jakoż dał mi deklaracyą i gdy dałem znać o tém ks. koadjutorowi wileńskiemu, przyjechał ks. koadjutor do niego i przed nim powtórzył marszałek tę deklaracyą swoję. Przyjechali tedy koadjutor i łowczy na sądy trybunalskie. Wziął marszałek ten regestr, w którym ta sprawa była, przewołać kazał kilka aktoratów, gdy zaś przyszło do aktoratu Sapieżyńskiego przeciwko Nowosielskiemu, stanął bardzo zmęczony i prawie przez pół kwadransa mienił się, nie wiedząc, co z sobą czynić. Nareszcie wziął regestr incarceratorum i przywołał z niego sprawę a Sapiehowie z umartwieniem wyszli z izby trybunalskiéj.

Druga okoliczność takowa była: Borkowska pułkownikówna wojska litewskiego, dziwnie piękna, ale pięknością swoją nieszczęśliwa. Panięta prawie wszystkie inklinowali się do niéj, asekurując,

---

[1]) Wielkiego umysłu.

że się chcą z nią żenić i przeszkadzali jéj do dobrego pójścia za mąż. Był Filipowicz z województwa nowogrodzkiego, człek znacznéj fortuny, starał się o nią i tak się mocno zakochał, że w suchoty wpadł i umarł. Po tym konkurencie był Iwanowski sędzia grodzki miński, człek także bogaty, który jéj jeszcze pannie, całą swoję fortunę zapisał. Brat jego młodszy naówczas horodniczy a teraźniejszy starosta miński, sukcesor bezdzietnego sędziego, człek obrotny, wynalazł pokrewieństwo między bratem swoim a panną Borkowską, otrzymał z konsystorza wileńskiego inhibicyą, że musiał Iwanowski sędzia posyłać do Rzymu po dyspensę. Przeszkadzał i tam brat jego, a gdy nieprędko dawano dyspensę, zgryzł się sędzia Iwanowski i prawie na ręku Borkowskiéj umarł. Iwanowski horodniczy mimo zapisy dla Borkowskiéj uczynione, dobra wszystkie po bracie pozajeżdżał, zabrał wszystkie ruchomości i papiery, między któremi znalazł korespondencye Borkowskiéj do brata swego, między któremi były takie listy: że ponieważ matka jéj podczas naszego trybunału przegrała i dość niesłusznie z Żywultami sprawę, tedy się skarżyła na książąt Radziwiłłów wojewodów nowogrodzkich, że kolacyami i innemi obligacyami, promowując Żywultów, skorumpowali trybunał. Umiał to tak dobrze wielu deputatom wyperswadować Iwanowski, że te listy są paszkwilem na trybunał, że wielki ferwor w deputatach sprawił. Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiéj i ja nie wiedzieliśmy o tém. Tymczasem była illacya od Iwanowskiego, oskarżając o te paszkwile i o inne swoje pretensye. Poszliśmy do ustępu, obaczyliśmy wielką żwawość przeciwko Borkowskiéj w deputatach, tak dalece, że pluralitas stanęła, ażeby tę damę wziąć pod wartę, przyprowadzić na sądy pod wartą i jako kalumniatorkę sądzić. Przecież Łopaciński wysłał sekretnie, dając znać Borkowskiéj, aby jak najprędzéj uciekła do Dominikanek, tam kilka niedziel siedziała, nim Sapieha teraźniejszy podkomorzy, Sołłohub podskarbi w. lit. i inni przyjechali, za których włożeniem się tak ostry był relaksowany dekret. Długo potém Borkowska prawowała się z Iwanowskim o swoje zapisy, tandem wiele sprawiwszy przez kombinacyą, wzięła 30,000 złot. i nie według swojéj piękności i szczęścia poszła za Lenkiewicza deputata mozyrskiego.

Trzecia sprawa była takowa: Józefowicz, syn kasztelana mińskiego starosta orszański, dał dwom kredensa na sęstwo grodzkie orszańskie, Zubowskiemu i Nowackiemu i od obudwóch wziął znaczne pieniężne oferencye. Tandem Zubowski przysiągł na sęstwo i już lat ze dwie był in exercitio funkcyi swojéj a Nowacki, lubo mu

in parte wrócił starosta oferencyą i resztę wrócić deklarował, jednak o sęstwo pozywał starostę i Zubowskiego. Po wysłuchanych kontrawersyach poszliśmy do namowy: wygrał per turnum. Zubowski przy sęstwie się utrzymał. Drugi raz szedł turnus, kilka krések Zubowskiemu ubyło, jednak się utrzymał. Poszedł trzeci turnus: paritas votorum [1]) stanęła, a nakoniec jeden deputat przypisał się in faworem Nowackiego i tak Zubowski od sęstwa odsądzony a Nowacki nad wszystkich nadzieję został sędzią. Gdy promulgowano dekret, wszyscy byli zadumieni. Zubowski bardzo był afflictus [2]), nareszcie w nocy przyszedł do mnie. Gdy go konsolowałem, powiedział mi, że raz będąc sędzią trybunalskim alias deputatem in causa homicidii [3]), ochronił przeciwko oczywistości Wolbeka pisarza ziemskiego mozyrskiego i przypomniał to sobie, że go Pan Bóg skarał wyznając, jak Pan Bóg długo odwłacza karę swoję.

Podczas tegoż trybunału kolega nasz deputat wileński Czyż często się upijając i różne egzorbitancye czyniąc, korrupcye brał, za co wszystko po wielu upomnieniach bez poprawy czynionych jest odsądzony od funkcyi, a po tém odsądzeniu, zabrawszy nienawiść do Łopacińskiego pisarza kadencyi ruskiéj, w nocy strzelił do niego przez okno i tylko co go nie zabił. Tę akcyą zrobiwszy, uciekł z Nowogródka. Za wniesieniem i za uczynionym aktoratem poszła przeciwko niego in contumaciam inkwizycya, a zatém dekret na łapanie i na gardło. Odkazywał się Czyż na Łopacińskiego, chcąc go koniecznie zabić. Zjechali się w Zbojsku nad przewozem u Niemna, Łopaciński gromadniéj jechał i tak Czyża z ludźmi swemi zrąbał, że ledwo Czyż wyżył. Kombinacya potém nastąpiła, wziął Czyż za to 2000 talerów bitych.

Tandem trybunał się zakończył ziemski, potém skarbowy, który ja, ledwie kilka godzin mając do przygotowania się żegnałem imieniem koła. Nie wiem, gdzie mi się raptularz téj mowy mojéj zawieruszył.

Po zakończonéj mojéj funkcyi już nie jechałem do Rasny, ale prosto do Stokliszek z Wacławem bratem moim. Pojechałem ztamtąd do Szył do Kossakowskiego podstarościego naówczas grodzkiego, potém sędziego ziemskiego kowieńskiego na święta wielkanocne, gdzie syna jego trzymałem do chrztu. Imię mu dano na chrzcie świętym Szymon Marcin. Powróciwszy z Szył do Stokliszek, pojechałem z tymże bratem moim na początek trybunału do Wilna.

---

[1]) Równość głosów. [2]) Zmartwiony. [3]) Zabójstwa.

Był naówczas deputatem z Grodna Massalski wojewoda mścisławski, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., któremu książęta Radziwiłłowie bardzo przeciwni byli, z takiéj okoliczności: Sapieżyna generałowa artyleryi lit. z domu ks. Radziwiłłówna kanclerzanka w. lit., lubo bardzo pierwszego żałowała męża, jednakże dla osuszenia łez sierocych, bez swatów nawet poszła za Jabłonowskiego starostę naówczas buskiego, potém stolnika lit. a teraźniejszego wojewodę nowogrodzkiego. Że tedy Sapieha generał artyleryi nagle we Wschowie umarł i testamentem opieki według prawa lit. żonie swojéj nad dziećmi i fortuną nie zostawił, tedy ks. Sapieha koadjutor wileński jako brat starszy generała szedł do opieki dzieci i fortuny, to jest synów dwóch: Aleksandra najprzód starostę puńskiego, potém obożnego lit., potém podskarbiego nadwornego lit., a teraźniejszego wojewodę połockiego, drugiego syna Michała najprzód starostę puńskiego, a teraźniejszego krajczego lit. Książęta tedy Massalskiemu jako wielkiemu przyjacielowi Sapieżyńskiemu byli przeciwni do laski trybunalskiéj. Sprowadzili książęcia Wiśniowieckiego wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. szwagra swego, na ten trybunał, ale gdy dwór za staraniem ks. Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit. przysłał Fleminga, naówczas generała artyleryi lit., teraźniejszego podskarbiego lit., promowując do laski Massalskiego, tedy ks. Radziwiłłów ustała kontradykcya. Ja także mając protestantów z województwa brzeskiego sprowadzonych, jako to: Augustyna Laskowskiego, który potém był moim wiceregentem i Józefa Żardeckiego i innych, nie dopuszczałem Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika brzeskiego do funkcyi deputackiéj.

Zjechali się wszyscy, jak dawny zwyczaj, do biskupa wileńskiego dla umolifikowania kontradykcyi i protestacyi deputatom, gdzie najprzód przeciwko Massalskiemu wojewodzie mścisławskiemu przyszłemu marszałkowi trybunalskiemu ułatwione grodzieńskie protestacye. Między innemi protestantami różnych sejmików odezwałem się i ja przeciwko brzeskim deputatom, eksplikowałem pokrótce przed ks. Wiśniowieckim nasze krzywdy. Ks. Wiśniowiecki odpowiedział mi w te słowa: „Mci panie, jesteś w młodym wieku, trzeba byś się promowował w województwie swojém, nie narażaj sobie województwa psowaniem sejmików.” Zaczęli mnie i drudzy panowie prosić, abym supersedował. Ja też miałem sekretny instynkt, aby jako ci brzescy deputaci byli sapieżyńscy przyjaciele, abym ich nie dopuściwszy, nie naraził sobie ks. koadjutora wileńskiego łaskawego na mnie. Przystąpiłem do ks. Wiśniowieckiego mówiąc, że głęboka i łaskawa w. ks.

m. dobrodzieja refleksya rezolwuje mnie, abym odstąpił kontradykcyi im. panom brzeskim, i tak odstąpiłem, wziąwszy od nich mocne parole, że według sprawiedliwości będą w sprawie naszéj z Grabowskim sędzią ziemskim decydować. Nazajutrz zaprosiłem tychże deputatów brzeskich do siebie na obiad i innych brześcianów. Rad im byłem i częstowałem według przepomożenia mego i zdawało mi się, żem ich sobie łaskę i przyjaźń zobligował. Wyniosłem aktorat przeciwko Grabowskiemu sędziemu i Parowińskiéj dość wysoki, a potém z Wilna pobiegłem do Rasny z bratem moim Wacławem. Jechaliśmy na Białystok: hetmana znaleźliśmy polującego około Wojszków; tam otrzymałem na noclegu w Wojszkach deklaracyą chorąztwa w regimencie pieszym dla brata mego Wacława.

Pojechałem potém z Rasnéj na roczki juniowe do Brześcia, które osądziwszy, pobiegłem do Wilna dla sprawy z Grabowskim i z Parowińską. Przyjechałem do Wilna ustawicznemi podróżami i ekspensami ekswiscerowany [1]). Dość mi trudno i ciężko było. Ojciec mój mały mi bardzo dawał suplement. Dowiedział się o mojéj turbacyi podkomorzy kowieński Chełchowski, wielkiéj ludzkości dla wszystkich a dla mnie osobliwszego afektu, przysłał mi pożyczanym sposobem bez prowizyi 50 złot. czerw.

Była naówczas sprawa w trybunale Kossakowskiego podstarościego kowieńskiego, szwagra Ząbiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, łaskawego na mnie, z Elenzdorfem kurlandczykiem taka: Tyzenhauzówna z domu znacznych dóbr pani, bywszy za Netborstem generałem, poszła potém już, podeszłą będąc, za Elenzdorfa porucznika, a mając dysgusta od niego, do których téż sama częstokroć była okazyą jako pasyonatka, szukała sposobu i do rozwodu z nim i do zemsty. Zabrawszy zatém dobre serce do Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego zapisała mu całą swoję substancyą. Kossakowski otrzymawszy trzy dekreta, zajèchał na granicy kurlandzkiéj dobra jéj w posesyi Elenzdorfa będące, oprócz jednego folwarku Chlebowa małego i ten chcąc objąć w posesyą swoję, dalszym procederem konwinkował Elenzdorfa. Przyjechał Elenzdorf do Wilna, chcąc stawać do rozprawy, produkował summy, które swemi pieniędzmi opłacił, gdyż ta Elenzdorfowa była trochę stratna. Zebrała się tedy do Wilna cała familia Zabiełłowska, in capite [2]) któréj podczaszy naówczas a potém marszałek kowieński mój dobrodziéj, z któremi razem miałem stancyą. Częstowaliśmy prawie codzień deputatów alternatą raz ja, drugi

[1]) Wycieńczony. [2]) Na czele.

raz Kossakowski i często napijając się, bo to przez pięć niedziel trwało, zdrowia sobie podrujnowałem, że dyaryi dostałem. Elenzdorf dał się nareszcie kondemnować a ja na Grabowskim i Parowińskiéj kondemnatę otrzymałem. Pod tenże czas konkurencya Zabiełły, marszałka teraźniejszego kowieńskiego, do żony jego Zofii Szczytównéj kasztelanki mścisławskiéj u pp. bernardynek w Wilnie rezydującéj, zaczęta była. Często temu konkurentowi asystowałem. Prawdziwie można się było przykładnéj modestyi téj pięknéj damy napatrzyć i mądrych jéj nasłuchać się dyskursów.

Gdy byłem w Wilnie, odebrałem wiadomość z Rasnéj, że brat mój, teraźniejszy pułkownik, miał pojedynek z Czyżem stolnikiem smoleńskim na jarmarku wysockim, z takiéj okazyi: Zwadził się z nim u Łaźniewskiego naówczas konkurenta siostry mojéj Agnieszki, a potém w Wysokiém na końskiém targowisku: Czyż obaczywszy brata mego, chciał swego wetować, alias odłajać, ale skoro zaczął mówić, zaraz go brat mój uderzył i potém gdy się porwali do szabel, lubo brat mój, nie spodziewając się téj okazyi, nie miał szabli dobréj, jednak tak żwawo na niego natarł i w głowę go dobrze opatrzoną ciął, że Czyż małą ranę odniósłszy, bardziéj od stłuczenia padł na wznak i tak się to skończyło. Czyż znowu nazajutrz wyzwał brata mego na pojedynek formalny, ale gdy zaraz brat mój bardzo spieszno, bo w zawód z sekundantami swemi przybiegł na plac, nie stało serca Czyżowi do pojedynku, a tak jeszcze na placu za medyacyą z obu stron przyjaciół, brata mego przeprosił. Była tegoż czasu, wielka sprawa Sapiehy koadjutora wileńskiego o opiekę z księżną Jabłonowską starościną buską przeszłą bratową jego. Przyjechali oboje starostowie buscy i z córką teraźniejszą Jabłonowską wojewodziną bracławską, mieli instancye ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana lit. szwagra i ks. Radziwiłła wojewody trockiego hetmana polnego lit. brata księżny starościny buskiéj. Z drugiéj strony na pomoc koadjutorowi wileńskiemu przyjechał Sołłohub podskarbi w. lit. i instancye były ks. Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit.: magno motu [1]) agitowała się ta sprawa, pieniądze sypano z obu stron. Były studia pro utraque parte [2]) adherentów. Siruć naówczas szambelan króla Stanisława ex patronymico [3]) nie bardzo bogaty, z Francyi nie pieniężny, przywiązał się do ks. starosty buskiego i za swoje staranie od ks. Radziwiłła naówczas polnego a dzisiejszego hetmana w. lit. wyrobił sobie administracyą ekonomii szawelskiéj, na któréj przez lat

[1]) Wielką siła. [2]) Dla obu stron. [3]) Z ojcowizny.

dwie 70000 złot. profitował. Horain naówczas podczaszy wileński a po rewolucyi szczuple się mający, wyrobił sobie tenutę roczną Rakanciszek i Ławaryszek, dwóch królewszczyzn niedaleko Wilna sub jure communicativo ks. starościny brzeskiéj będących, zkąd oprócz wygód konsumcyi, kilkanaście tysięcy złotych profitował.

Trwała ta sprawa niedziel trzy. Nakoniec gdy deputatowi Radziwiłłowskiemu Hornickiemu dali na laksacyą, że nie mógł być na decyzyi, jedną kreską wygrał opiekę i dobra Druję ks. koadjutor wileński nad swemi synowcami. A że stawając patron, przeciwko księżnie starościnie buskiéj cytował artykuł o źle rządzącéj się alias niegospodarnéj wdowie, co teraźniejszego czasu jest aequi vocum, tedy to bardzo uraziło książąt Radziwiłłów. Zbiegł na trybunał skarbowy teraźniejszy ks. hetman w. lit. i robiąc pluralitatem dla starostów buskich względem innych dóbr ruskich do opieki należących, na kadencyą następującą mińską odsądzono od funkcyi deputackiéj Odachowskiego deputata wołkowyskiego przyjaciela sapieżyńskiego, z aktoratu Kryszpinownéj kasztelanki trockiéj o preagrawacyą czopowém szelężném dóbr jéj w wołkowyskim powiecie będących, którego czopowego był lustratorem tenże Odachowski.

Interea ks. koadjutor wileński vigore [1]) dekretu oczywistego wyżéj wyrażonego, mnie jako pisarza naówczas grodzkiego brzeskiego użył do tradycyi dóbr Drui in possesionem jego. Jeszcze naówczas z owéj dyaryi nie wydobrzałem i dlatego prędko z Wilna wyjechać nie mogłem; przecież za pomocą Boską i Orłowskiego sławnego doktora wileńskiego obmocowawszy się, biegłem konno o mil piętnaście od Wilna do dóbr sufraganii wileńskiéj w posesyi ks. koadjutora wileńskiego jako sufragana będących i ubiegłem tegoż dnia w dzień od południa dżdżysty mil piętnaście. Zastałem tam Łopacińskiego teraźniejszego instygatora lit., naówczas wojskiego mścisławskiego. Wpadłem w gorączkę z téj fatygi, przecież, gdy się trochę umitygowała po południu, ztamtąd do Drui wyjechałem karetką tegoż Łopacińskiego, z nim razem jadąc.

Przyjechaliśmy do Drui, nikt nam nie bronił. Podałem Drują, ale coraz gorzéj począłem się mieć, nareszcie w wielką gorączkę i w mdłości wpadłem, tak dalece, żem się już na śmierć dysponował Już byłem naówczas winien 90 duk. Testament napisałem, tylko długi swoje wyrażając, bo nie miałem czém dysponować; nic mi tak żal nie było, jak ojca mego w takich zostawić kłopotach prawnych

[1]) Z mocy.

przy wielu adwersarzach. A gdy przyjąłem Przenajświętszy Sakrament, poty na mnie wielkie uderzyły, przesiliła się choroba i począłem do zdrowia przychodzić. Tymczasem Łopaciński musiał jechać do Mińska, zostałem się tedy w gmachu pałacowym tylko z jednym wyrostkiem Kuszelewiczem i masztalerzem, który był i kucharzem moim. Ale znowu odpadłem z małéj i śmiesznéj przyczyny. Jak zacząłem chodzić i sam byłem w pokoju, mysz wybiegła na środek pokoju, ja chciałem ją miotłą zabić; gdym ją chciał uderzyć mocno i prędko, myszy owéj nie trafiłem, a sam mocno padłem, tak dalece, że tylko wstać do łóżka mogłem. Znowu się źle bardzo mieć począłem: posłałem aż do Dyneburka Dźwiną po aptekarza jezuickiego, który mnie przecie ratował. Przyjechał téż nawiedzając mnie Swołyński, przeszły mój kolega deputat połocki, z którym wielką zabrałem przyjaźń; płakałem z radości i tak byłem ukontentowany, że mi to siła do zdrowia pomogło.

Była téż tam o dwie mile Platerowa wojewodzina mścisławska z domu Brzostowska, wielkiéj pani świętobliwości i miłosierdzia; ta wielkie o mnie miała staranie, prowidując mnie wszystkiém. Ozdrowiawszy, byłem u niéj z podziękowaniem. Taż wojewodzina inflantska miała domową aptekę, gdy się dowiedziała o chorym jakim nawet podróżnym, brała go do siebie, modlitwą, medycyną i wszystkiemi wygodami leczyła go, a potém na drogę pieniędzmi suplementowała. Całéj choroby mojéj, zacząwszy od dyaryi, było niedziel piętnaście.

Tymczasem po odjeździe moim z Wilna, matka moja pojechała do Stokliszek z siostrą moją Kunegundą. Tam ją i rózgami strasząc i do nóg upadając i wiele obiecując, do tego przywiodła, że się rezolwować musiała iść za Ruszczyca patrona trybunalskiego, wdowca; a że ojciec mój, miawszy wstręt na Lechnickim, przytém znając projekt matki mojéj, że przy zięciu patronie in casum fatorum [1]) ojca mego chciała wszystko zagarnąć, był temu konkurentowi przeciwny; tedy zawiózłszy siostrę moję do Wilna i to na niéj wymogła, żeby po odjeździe matki mojéj z Wilna, siostra moja sama szła za mąż za Ruszczyca, a to dla udania przed ojcem, że nie wydawała jéj, ani przymuszała za mąż, ale że sama chętnie i bez wiadomości macierzyńskiéj poszła siostra moja za Ruszczyca. Jakoż tak się stało. Wziął Ruszczyc siostrę moję z stancyi, pojechał na Antokol do Trynitarzów, wziął z nią ślub i mało co zabawiwszy w Wilnie, pojechał na try-

[1]) W razie śmierci.

bunał do Mińska dla sprawy sapieżyńskiéj z Jabłonowskiemi starostami buskiemi.

Sprawa ta magno motu [1]) agitowana była. Pojechał książe Radziwiłł, naówczas hetman polny, teraźniejszy w. lit., brat księżny starościny buskiéj z wojskową gromadną asystencyą. Zebrali się ile mogli w asystencyą przyjaciół i ludzi nadwornych Sapiehowie: koadjutor wileński i teraźniejszy podkanclerzy lit.; z tém wszystkiém była w trybunale nieprzełamana pluralitas deputatów przyjaciół Radziwiłłowskich. Przywołana ta sprawa in accessorio poszła do namowy. Massalski marszałek trybunalski przyjaciel sapieżyński, widząc oczywistą przegraną per pluralitatem adversam sapieżyńską przez trzy dni i przez trzy nocy turnum do decydowania dać nie chciał, a przyjaciele sapieżyńscy, ich asystencya i ludzie nadworni po blisku będący, przez ten cały czas, nawet ks. koadjutor i teraźniejszy podkanclerzy przed drzwiami izby sądowéj, na wszystkie ażardy rezolwowani stali, ażeby jeżeliby ciężko było, na Massalskiego marszałka, za zadzwonieniem wpadli dla bronienia jego. Opanowali tak mocno drzwi i okna sądowéj izby, że żadnéj komunikacyi przyjaciołom radziwiłłowskim z ks. hetmanem nie dopuszczali. Na trzecim dniu wielka wrzawa powstała in conclavi: deputaci radziwiłłowscy porwali się do szabel na marszałka swego, zadzwonił marszałek, wpadli z dobytemi szablami przyjacile sapieżyńscy i sami Sapiehowie w zawarte koło. Przecież bez rozlania krwi się obeszło. Nareszcie kombinacya nastąpiła, przez którą ks. starościna buska, Wysokiego, Siemiatycz, Kocka i innych dóbr męża swego pierwszego ustąpiła w opiekę ks. koadjutora i syna starszego wojewodę połockiego teraźniejszego oddała, a wzajemnie ks. koadjutor wileński 200,000 złot. dał księżnie starościnie buskiéj.

Ja o zamążpójściu siostry mojéj Kunegundy za Ruszczyca, w Drui będąc, dowiedziawszy się, a domyślając się, z jakiém to przymuszeniem uczynić musiała, lubo miałem prościejszy daleko trakt z Drui do Mińska, jednakże dla widzenia siostry mojéj obróciłem trakt daleko w bok na Gedrojcie, dobra Ruszczyca szwagra mego, sześć mil za Wilnem będące, gdzie nie znalazłszy siostry mojéj, stanąłem w Wilnie 15 Decembris. Tam z nią nie bez wzajemnych łez obaczywszy się, dwa dni zabawiłem, a potém wiedząc, że sprawa nasza z Grabowskim i Parowińskim bardzo bliska do wołania, wybiegłem z Wilna konno o godzinie drugiéj z południa w sobotę, a nazajutrz na godzinę 10 w nocy stanąłem w Mińsku, biegąc bardzo spieszno i na jednym koniu w godzin 32 mil wielkich 27 upadłem.

[1]) Wielką siłą.

Zastałem w Mińsku już sprawę moję przywołaną i już po produktach będącą. Wstrzymywał długo marszałek trybunalski przywołanie téj sprawy, oczekując na przyjazd mój z Drui; ale gdy w tymże regestrze był niższy wpis Tyzenhauza starosty wiłkomirskiego z urzędnikami tegoż powiatu o to, że go na sejmiku przepędzili, który mocno nalegał o przywołanie swego wpisu i przez tę przeciwną sobie z mojéj osoby okoliczność wdał się przeciwko mnie za Grabowskim, tedy musiał marszałek, nie czekając przybycia mego, naszę sprawę przywołać. Ciężko mi było bardzo i po niedawnéj chorobie i po tak nagłém bieżeniu pracować. Nogi mi popuchły. W kole byli Kościuszko i Sawicki deputaci brzescy, zapomniawszy przy rugach uczynionych mi sponsyj swoich, na głowę mi przeciwni. Przecież wygrałem solenne obwarowanie dobréj sławy o owe srebra naszéj, wieży cywilnéj niedziel sześć na Grabowskim i tysiąc złotych za ekspens prawny; a w sprawie z Parowińską i z Grabowskim tymże poszła inkwizycya, na którą z strony naszéj naznaczony Kossakowski podstarości grodzki kowieński, a z strony przeciwnéj Jeleński pisarz grodzki, a potém podsędek wilkomirski. Wygrała przytém strona przeciwna na braci moich pułkowniku teraźniejszym i Wacławie komparycyą do finalnéj in principali rozprawy. Niekontent byłem z takiego dekretu. Nauczyłem się jednak, jak rzecz niebezpieczna, dobréj opuszczać pory i sponsyom nieprzyjacielskim wierzyć.

Wyjechałem potém po świętach Bożego Narodzenia z Mińska. Przejeżdżając przez Kojdanów, byłem zaproszony do dworu od Grabowskiéj starościny wisztynieckiéj, potém byłem w Stańkowie u Dereasa skarbnika mińskiego, którego syn o siostrę moję rozwódkę Lechnicką konkurował. Nareszcie samotrzeć i już bardzo mało mając pieniędzy na drogę, pojechałem do Rasny, gdzie przyjechawszy, zastałem Wańkowicza wojskowicza mińskiego starostę ruszowskiego i z szwagrem jego Dominikiem Owsianym podstolim wołkowyskim, mającego już deklaracyą od siostry mojéj i od ojca mego. Zastałem przytém i innych gości w Rasnéj zgromadzonych: prędko potém i wesele nastąpiło.

Interea jako ś. p. ojciec mój zawsze był nabożny do Najświętszéj Panny, tak gdy ks. Kazimierz Wyszyński, zakonu maryańskiego wielce pobożny kapłan, był u ojca mego in anno 1735 w Bębnowie po kweście, tedy z dyskursu z tymże ks. Wyszyńskim, wypytawszy o ich regule, umyślił ich klasztor fundować w Rasnéj, a gdy na tém miejscu, gdzie przedtém był pałac drewniany sapieżyński, stał jeszcze skarbiec z kilką pokojami murowany nakształt oficyny, tedy ojciec mój umy-

ślił z tego pustego muru kościół i klasztor wymurować. Zaczęto jeszcze w jesieni rozbijać niektóre ściany bez pozwolenia biskupa, a tak ks. Ryokur oficyał janowski inhibicyą przysłał pod winą tysiąca czerwonych złotych i pod klątwą, ażeby mój ojciec nie kontynuował téj fabryki. Gdy zatém po weselu Wańkowicza z siostrą moją, pojechałem z tymże Wańkowiczem jako przyjacielem z ojca swego Radziwiłłowskim do Biały do ks. kanclerzyny, zastałem tam ks. oficyała Ryokura, z którym żwawo przyszło mi się przemówić, poczém jeszcze zawziętszym ks. Ryokur został i dalsze ojcu memu, jako się niżéj wyrazi, przykrości czynił. Tenże ks. Wyszyński w interesach zakonu swego poszedł do Rzymu. Tam poseł przeszłego króla portugalskiego miał zlecenie, aby jeżeli się jaki nowy zakon pokaże, namawiał go do Portugalii, gdyż ten król nabożny chciał mieć w swojém państwie wszystkie zakony na całym świecie będące. Proponował to poseł jego w Rzymie ks. Wyszyńskiemu, który wziąwszy od Ojca św. Benedykta XIV pozwolenie i benedykcyą, popłynął do Portugalii. Tam niedaleko Lizbony in Monte Balsami był ulokowany z socyuszem swoim i zebrał kongregacyą. Umarł tam potém in opinione sanctitatis, gdyż przy grobie jego znaki świętobliwości i łaski Boskiéj pokazały się.

ROZDZIAŁ TRZECI.

1742—1748.

Wyjazd na sejmik kowieński. Sprawa matki Matuszewicza o zabicie Łastowskiego podstarościego w Goślicach. Trybunał w Wilnie. Odprzysiężenie. Rada we Wschowie. Roczki listopadowe. Kłótnia z Grabowskim obożnym brzeskim. 1743 r. Roczki ziemskie w Brześciu. Tamowanie czynności. Manifest w aktach grodzkich. Sejmik w Brześciu. Matuszewicz ubiega się o popularność między szlachtą. Okrzyknięty marszałkiem. Nominacye deputatów. Niechętni z pomiędzy szlachty. Tarło wojewoda lubelski i Poniatowski podkomorzy koronny. Nieporozumienie. Trybunał w Wilnie i wyjazd tamże. Zjazd liczny panów. Matuszewicza zajęcia sądowe. Poniatowski z synem przybywa do Rasny. Reasumpcya trybunału w Wilnie 1744. Sejmik w Kownie. Asesorya w Brześciu. Matuszewicz asesorem. Dziękuje kanclerzowi Sapiezie za tę funkcyą. Pojedynek Tarły z Poniatowskim. Trybunał w Wilnie. Brat Matuszewicza obrany posłem od trybunału do króla. Jego mowa. Popis wojska pod Zabłudowiem. Sejmik brzeski poselski. Opis sejmiku burzliwego. Sejm grodzieński. 1745. Sejmik deputacki brzeski. Sejmik gospodarski. Roczki marcowe w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Nieporozumienia z Radziwiłłem hetmanem w. lit. Inkwizycya w Gielwanach. Wyjazd do Wilna. Trybunał w Piotrkowie. Matuszewicz proszony do Czernawczyc do ks. Marcina Radziwiłła krajczego lit. 1746. Bliższy stosunek z ks. Czartoryskim podkanclerzym lit. Sejmik deputacki w Brześciu. Roczki w Brześciu. Sejmik poselski. Sejm w Warszawie. Matuszewicz sądzi asesoryą. Panna Zaleska kasztelanka wizka. Eperyaszy generał. Wiersze do kasztelanki. 1747. Roczki styczniowe i marcowe. Sprawy sądowe.

Tymczasem następowały sejmiki gromniczne. Ja z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem starającym się o deputacką na trybunał funkcyą, pojechałem do Kowna, a w Brześciu mocną nasadziłem przeciwko Grabowskiemu sędziemu ziemskiemu i przyjaciołom jego protestacyą. W Kownie, lubośmy mieli łaskawego Zabiełłę teraźniejszego marszałka kowieńskiego, ale Siruć teraźniejszy kasztelan witebski był nam przeciwny, który sam został deputatem z Skorulskim pisarzem grodzkim kowieńskim, a nam na następujący rok uczyniona była deklaracya.

W Brześciu zaś mimo walną naszę protestacyą i mimo jeszcze innych protestacyj, obrali się deputatami Stefan Grabowski brat sędziego ziemskiego rodzony i Eysmont cześnikowicz grodzieński.

Matka moja, po wydaniu siostry mojéj za Ruszczyca i po zaczęciu fundacyi Maryanów w Rasnéj, któréj fundacyi bardzo była przeciwna, już nie jechała do Rasny, ale pojechawszy z Stokliszek w województwo płockie do Goślic, zastała tam jakiś nieporządek: Był tam na podstarostwie w Goślicach Łastowski, szlachcic województwa brzeskiego, którego tak mocno kazała bić kańczukami matka moja, a bardziéj się ludzie z matką moją będące domyślili, że ten Łastowski, wziąwszy kilkaset plag po gołém ciele, umarł w kilka dni. Ksiądz pleban, niechętny matce mojéj, nie chciał zaraz tego ciała chować, a tymczasem Gościcki palestrant grodzki płocki, uczyniwszy się koligatem nieboszczyka Łastowskiego, ciało wziąwszy od plebana, prezentował w grodzie płockim, manifesta na matkę moję pozanosił i pozew wydał. Zalękła się matka moja, wyjechała do Goślic, i do Łagiewnik [1]) do klasztoru franciszkańskiego schroniła się. Posłał tam ojciec mój brata mego teraźniejszego pułkownika dla ratowania matki mojéj. Jakoż brat mój tam przyjechawszy, dał mocny odpór Gościckiemu, że nie tak żwawo na tę sprawę nacierał. Wyprowadził matkę moję

[1]) Pod m. Zgierzem.

z Łagiewnik, która pojechała z płockiego do Stokliszek, a sam się w województwie płockiém został dla téj sprawy. Ja zaś z Rasny po odsądzonych roczkach marcowych, na których już miałem spokojnego i przyjaciela mego kolegę sędziego grodzkiego Buczyńskiego, pojechałem razem z protestantami memi do Wilna dla niedopuszczenia do funkcyi deputackiéj Stefana Grabowskiego i Eysmonta. Jakoż tak żwawo protestanci stanęli, że nietylko tych pretendowanych deputatów nie dopuścili, ale téż nałajali i naszturchali. Eysmont potém jezuitą został, a ponieważ inkwizycya z Grabowskim i z Parowińską nie była jeszcze ekspedyowana, zaczém i aktoratu przeciwko nim nie czyniłem. Był tego trybunału marszałkiem Żaba kasztelan połocki, a pisarzem kadencyi wileńskiéj Siruć, teraźniejszy kasztelan witebski, daleko activior [1]) od marszałka i wielkie mu przykrości czyniący.

Podczas roczków marcowych byłem w Kodniu u Sapiehy kanclerza lit., łaskawego na mnie pana, a gdy przyszła wiadomość, że Grothuzowa starościna wilkijska umarła, tedy suplikowałem o to wakujące dla mnie starostwo, a wtém odebrałem list od Zabiełły podczaszego naówczas, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, abym dla niego prosił u kanclerza o toż starostwo wilkijskie, a oraz znaczną od pieczęci ofiarował akomodacyą. Poszedłem tedy do kanclerza i lubo sam w wielkiéj potrzebie zostawałem, suplikowałem jednak za Zabiełłą moim dobrodziejem. Odpowiedział kanclerz w te słowa: „Uczynię o co prosisz, ale pamiętaj, że się nie prędko taka dla wmci zdarzy okazya." Kontent byłem, że Zabielle za jego łaski mogłem tę pokazać wdzięczność.

Tegoż czasu matka moja będąca w Wilnie, a w swojéj o Łastowskiego sprawie wszystką nadzieję na Ruszczycu patronie szwagrze naszym założywszy, za nic wszystkie nasze usługi miała. Ruszczyc téż nie omieszkał podawać nas w awersyą, osobliwie mnie i brata mego teraźniejszego pułkownika i tak Ruszczyc poradził, aby nieboszczyka Łastowskiego nieszlachcicem zrobić. Pobiegł do Oszmiany do księdza sobie znajomego, pobrał od niego metryki baptizatorum kościelne, w których były spacye [2]); namówił matkę moję, że mój charakter jest podobny do charakteru plebana naówczas będącego, kiedy się mógł nieboszczyk Łastowski rodzić. Matka tedy moja z wielką groźbą nastąpiła na mnie, ażebym koniecznie owe spacya według Ruszczyca kompozycyi zapisywał. Ekskuzowałem się od takowéj usługi, mając w Panu Bogu nadzieję, że innym sposobem

[1]) Czynniejszy. [2]) Puste miejsca.

ochroni matkę moję, mówiłem to i wypraszałem się, ale tém większy dla mnie gniew, a dla Ruszczyca kredyt sprawiłem; na wielkie przymuszanie matki mojéj musiałem jedno spacyum mniejszéj importancyi zapisać, ale nareszte mając wielki wstręt od takiéj usługi, cale nie chciałem więcéj zapisywać. Ruszczyc tedy sam względem chrztu Łastowskiego zapisywał, a ja wielki na siebie gniew zaciągnąwszy, odjechałem: tém bardziéj się Ruszczyc rekomendował i brata mego Wacława impetycznego, matce mojéj insynuował. Nie dała mi na pożegnanie matka moja widzieć się i tak z Wilna odjechałem do Rasny. A gdy brat mój teraźniejszy pułkownik, activissime z Gościckim obracając się, przymusił go do tego, że się zrzekł koligacyi nieboszczyka Łastowskiego, tedy tenże Gościcki wysłał Trembińskiego szlachcica płockiego, który u rodziców moich przedtém służył, aby pojechał w województwo brzeskie lit. i żonę Łastowskiego wdowę, niedaleko Rasny w Puzyczach mieszkającą sprowadził do Polski. Przyjechał Trembiński do Puzycz i już był wziął Łastowską i z nią ujeżdżał. Szczęściem dano mi znać o tém, posłałem sługę mego Jasińskiego z ludźmi, który ich dogoniwszy, sprowadził do Rasny. Łastowską ojciec mój do Minkowicz odesłał, aby tam przy wszelkiéj wygodzie przesiedziała, a Trembiński bawił się w Rasnéj, wolno chodząc, a jam mu obiecywał świadczyć; z tém wszystkiém Trembiński umknął do Wyhanowa o ćwierć mili od Rasny do Grabowskiego sędziego ziemskiego naszego adwersarza, a ztamtąd na danym sobie koniu pojechał w płockie województwo. Tam zaś Adam Krasiński podkomorzy ciechanowski, generał major i szef pułkownik regimentu konnego królewicza Imci wojska lit., wielki mój dobrodziéj, wielkiego kredytu w województwie płockiém, jako superarbiter przez kompromis tę sprawę zakończył, kazawszy się matce mojéj odprzysiądz, że nie była przyczyną śmierci Łastowskiego i jurament naznaczył do wykonania w grodzie mielnickim, który dotychczas nie jest wykonany.

Pouspakajały się i inne sprawy napaśne z rodzicami memi activitate brata mego pułkownika.

Tegoż roku było senatus consilium we Wschowie przedsejmowe, podczas którego po książęciu Czartoryskim ojcu księcia teraźniejszego kanclerza lit., kasztelania wileńska dana księciu Radziwiłłowi naówczas hetmanowi polnemu, teraźniejszemu w. lit., wojewodzie trockiemu; województwo trockie Pociejowi podczaszemu lit. staroście kowieńskiemu, po którym na starostwo kowieńskie dwa przywileje wyszły, jeden z pieczęci wielkiéj dla Pocieja syna jego teraźniejszego, strażnika wielkiego lit., a z pieczęci mniejszéj dla Sirucia teraźniejsze-

go kasztelana witebskiego, naówczas deputata trybunalskiego i pisarza kadencyi wileńskiéj; podczastwo po Pocieju dano księciu Radziwiłłowi teraźniejszemu chorążemu w. lit.; także na starostwo wilkijskie wyszły dwa przywileje z wielkiéj pieczęci, według prośby mojéj dla Zabiełły, a z mniejszéj dla Łaniewskiego teraźniejszego łowczego w. litew.

Siruć jako człek pilny i obrotny a przy piórze trybunalskiém activus, skoro przez pocztę od ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a teraz kanclerza w. lit. nad wszelkie pomyślenie swoje odebrał przywiléj na starostwo kowieńskie, tak zaraz nazajutrz na toż starostwo w trybunale przysiągł i wjazd na starostwo pro Julio pośpieszył. Zbiegli się zewsząd jako dla deputata i pisarza trybunalskiego, a przytém przez grzeczne i uniżone maniery jego zebrani przyjaciele do Kowna, tak dalece, że w wielkiéj frekwencyi urzędników, szlachty, tak z powiatu kowieńskiego jako i z innych bliskich powiatów zgromadzonych, wjazd solenny na starostwo kowieńskie uczynił. Pootrzymywał w trybunale przez swoich przyjaciół siła spraw odesłanych na rozsądzenie do grodu kowieńskiego, pootrzymywał dla urzędników grodzkich kowieńskich siła z trybunału ponaznaczanych inkwizycyj, słowem mocno się na swojéj starościńskiéj juryzdykcyi co do trybunału ufundował; a Pociéj wojewoda trocki z synem swoim naówczas tylko co ze szkół wyszłym nie tak obrotnie postępował sobie. Z tém wszystkiém jako cognitio privilegiorum w sądach asesorskich przy kanclerzu Sapiezie była, tak siła jeszcze dla Sirucia było trudności; książe bowiem Wiśniowiecki hetman w. lit., cała familia książąt Radziwiłłów i sam Sapieha kanclerz byli mu bardzo przeciwni.

Ja z addykcyi mojéj, mogę mówić, gorącéj dla familii Zabiełły, teraźniejszego marszałka kowieńskiego, którego Siruć jest brat cioteczno rodzony, będąc w Wołczynie, oświadczyłem w słowach prawdziwą moję i serdeczną Siruciowi życzliwość, tak dalece, że książe kanclerz teraźniejszy, bardzo będąc kontent z tego, a dla spojenia tém większéj między mną a Siruciem przyjaźni, dał mi list swój sekretny do Sirucia, wspominając moję w nim addykcyą, abym go przez mego umyślnego odesłał Siruciowi staroście naówczas kowieńskiemu. Mówił mi przytém książe kanclerz, iż jeżeliby przeżył Sapiehę kanclerza, tedy do starostwa brzeskiego po kanclerzu miał mnie promowować. Odebrawszy ten list sekretny do starosty kowieńskiego, posłałem go spieszno przez mego umyślnego do Kowna i sam list cum intima życzliwości mojéj devotione pisałem. Odpisał mi starosta kowieński

z afektem taki list, abym go mógł kanclerzowi Sapiezie pokazać i starał się kanclerza dla niego placare [1]).

Pojechałem potém do Kodnia, gdzie naówczas był Białłozor wojski upitski, szwagier Zabiełły marszałka kowieńskiego; widział moję usilną aplikacyą za starostą kowieńskim. Pokazałem przed kanclerzem list starosty kowieńskiego mocnemi względem ufundowanéj już juryzdykcyi starościńskiéj wsparty racyami, dołożyłem i suplik moich, wyrażając, jako Zabiełłowskiéj familii i skoligowanym z tą familią jestem obligowany. Kanclerz jako był pan dobry, skłaniał się do tego, że nie brał za punkt honoru utrzymania przywileju dla Pocieja z promocyi i pieczęci jego wyszłego i jeszcze deklarował perswadować tak książęciu Wiśniowieckiemu jako i książętom Radziwiłłom, aby byli dla Sirucia placabiles. Z tém wszystkiém, że z owego prawdziwego przywiązania mego ferventius [2]) aniżeli ostrożność kazała, te prośby czyniłem, dałem okazyą kanclerzowi do suspikowania o mojéj do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit. adherencyi.

Zabiełło naówczas podczaszy, a teraz marszałek kowieński, miał był jechać do Wschowy po deklarowane sobie starostwo wilkijskie, ale wziąwszy z sobą 5oo duk. od matki swojéj na oferencyą kanclerzowi, obrócił się do Gdańska dla oporządzenia się na spodziewane swoje z Szczytówną kasztelanką mścisławską ożenienie; pisałem tedy w powiat kowieński, donosząc o otrzymanym dla niego przywileju, a ponieważ nie był w Wschowie, nie wiedziałem, gdzie się obraca. Za mojém tedy doniesieniem, przysłał marszałek kowieński oferencyą kanclerzowi, którą odwiózłszy do Kodnia, przywiléj na starostwo wilkijskie odebrałem i odesłałem z serdeczném powinszowaniem Zabielle podczaszemu, a że Grothuz bratanek przeszłéj starościny wilkijskiéj, zaszczycał się cesyą od niéj sobie uczynioną, zaczém Zabiełło, nie mogąc przyjść do posesyi wilkijskiéj, mandat mu wydał na asesoryą lit. A że na inkwizycyą między Dowgierdami a Zawiszą do dóbr Łopiów w powiecie kowieńskim leżących byłem z trybunału naznaczony; więc obróciwszy trakt mój na Wilno, pobiegłem na tę inkwizycyą.

W Wilnie przyjął mnie łaskawie starosta kowieński, a nie zastawszy matki mojéj i siostry Ruszczycowéj w Wilnie, które były w Kiernowie i tam siostra moja poroniła bliźnięta, pojechałem do Kiernowa, a ponieważ sprawa z Gościckim o Łastowskiego activitate

---

[1]) Ułagodzić. [2]) Gorliwiéj.

brata mego zakończona była, tedy i matkę moję łaskawszą znalazłem. Z Kiernowa pobiegłem do Łopiów, tam ekspedyowawszy inkwizycyą, byłem w bliskości w Jaswojniach u Szczyta kasztelana mścisławskiego, gdzie zastałem teraźniejszą marszałkową kowieńską po ospie zdrową i już deklarowaną za teraźniejszego jéj męża, a po konferowaném starostwie kowieńskiém Siruciowi, a przez to po ustałéj emulacyi już pewnego marszałka kowieńskiego. Ztamtąd znowu pobiegłem do Wilna dla otrzymania od starosty kowieńskiego upewnienia deklarowanéj dla brata mego teraźniejszego pułkownika deputacyi na trybunał z powiatu kowieńskiego: jakoż otrzymałem upewnienie.

Gdy byłem w Wilnie, przysłała matka moja z wiadomością, że ksiądz Jarocki pleban stokliski kazał podpalić w nocy budynek, w którym matka moja spała, i wielkiém szczęściem, że sama nie zgorzała. Budynek się spalił. Przysłała do Wilna i tego pastucha dwornego, którego pleban namówił i podpoił, ażeby w dach ogień w pakuły zawiniony wetknął. Mnie tedy kazała w trybunale o to intentować proceder. Ruszczyca naówczas w Wilnie nie było, ja obawiając się, aby matka moja, jak się gniewała na plebana stokliskiego, nie egzaminowawszy ściśle rzeczy, plotkom nie wierzyła, a potém osławiwszy księdza w trybunale, a nie dowiódłszy téj subordynacyi, ażeby się w niepotrzebny nie wplątać kłopot,—z drugiéj zaś strony, ażeby nie pełniąc rozkazu matki mojéj nie urażać jéj, rezolwowałem się pójść do Ziółkowskiego oficyała wileńskiego na mnie zawsze łaskawego i wszystko mu opowiedziałem a oraz prosiłem, iż ochraniając charakteru duchownego, gdy do trybunału illacyi nie czynię, ażeby kazał w konsystorzu wyegzaminować tegoż przysłanego pastucha i egzamen jego mi wydać. Uczynił to oficyał. Zeznawał pastuch egzaminowany, że od księdza namówiony i podpojony podpalił budynek, a tymczasem skończył się trybunał. Przyjechałem do Stokliszek. Gniewała się matka moja, żem nie intentował w trybunale o to z plebanem procederu, a że roczki septembrowe naówczas sądziły się w Kownie, więc dogadzając rozkazowi matki mojéj, pojechałem z tym pastuchem na roczki do Kowna.

Była taka rada patronów kowieńskich, aby tego pastucha dać na korporalne konfesaty, na których, jeżeli toż samo co i na egzaminie konsystorskim wileńskim wyzna, że go pleban i Rodomański plebański czeladnik namawiali na zapalenie dworu, tedy księdza plebana konwikować: abhorui od téj propozycyi. Lubo ks. Jarocki napijał się i inne nieprzystojne stanowi swemu akcye czynił, przecież

nad tym pastuchem, który mi się zdawał bardzo głupim, nie chciało mi się tego znęcania czynić. Jednakże ponieważ już ta rzecz była rozpublikowana i pastuch constanter twierdził, że był od plebana namówiony, pozwoliłem na to, obligując, aby nad nim wielkiego okrucieństwa nie robiono. Poszedł pastuch na lekkie konfesaty, wyznał toż samo przed instygatorem grodzkim i przydanemi szlachtą. Zaniosłem tedy manifest imieniem matki mojéj na plebana, wziąłem pozew i areszt na Rodomańskiego i tak sprawa do następujących roczek nowembrowych odłożona.

Powróciłem z Kowna do Stokliszek: znalazłem nieukontentowaną matkę o tę moję nieskwapliwość. Jeździłem potém na eksdywizyą między szlachtą za Puniami za dekretem grodzkim kowieńskim, ztamtąd powróciwszy do Stokliszek, musiałem spieszyć na roczki nowembrowe do Brześcia, matka zaś moja sama miała jechać na roczki nowembrowe do Kowna. Ja wiedząc, że nie miała nikogo przy sobie sług, już z drogi wróciłem Kuszelewicza służącego mego, aby matce mojéj służył i pisałem list do Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, instando bardzo za matką moją w Kownie, która mając suspicyą niewinną o mojéj ku sobie nieżyczliwości, list mój kazała sobie oddać, w którym zwyczajnych fragmentów łacińskich nie zrozumiawszy, zawzięła gniew do mnie i opinią, że ja ten list pisałem, przeszkadzając do wygrania téj sprawy matce mojéj. Listu tego Kossakowskiemu oddać nie chciała i Kuszelewiczowi memu z gniewem kazała, ażeby jéj nie służył a do mnie powracał.

Tymczasem ksiądz Ryokur oficyał prześladował ojca mego o fundacyą Maryanów w Rasnéj, alias o kontynuacyą fabryki na kościół i klasztor. Lubo ojciec mój stawał przez list i przez posłanego plenipotenta swego, jednak ks. Ryokur non attento hoc [1]), wyklął go i dukatów 1000 nulcti [2]) naznaczył, oraz klątwę publikować rozkazał: jakoż w kilku kościołach klątwę z ambony publikowano. Zaraz tedy po roczkach miałem jechać do Warszawy, udając się do nuncyatury.

Na roczkach nowembrowych będąc, miałem zwadę z Franciszkiem Grabowskim obożnym brzeskim, patronem trybunalskim z takiéj okoliczności:

Suzin podkomorzy brzeski miał córkę nie tak piękną jak grzeczną i rozumną i bardzo życzył sobie, abym się z nią żenił. Mój ojciec był mi przeciwny, mając swoje dawne do Suzina nieukonten-

[1]) Nie zważając na to. [2]) Kary

towania, a podobno też życząc dla mnie lepszego ożenienia, gdyż ta panna nie była posażna. Ja który nie miałem serdecznéj do niéj inklinacyi, lubo dla skoligowania się, w województwie brzeskiém nie mając żadnego pokrewieństwa, życzyłem sobie téj partyi, ale przeciwność ojca mego nie była dla mnie umartwieniem. Gdy przyjechałem w województwo brzeskie, znalazłem już podkomorzankę zaręczoną za Wojciecha Grabowskiego horodniczego brzeskiego. Uważałem, że Grabowscy złączą się z popularnym podkomorzym, który dotąd był moim przyjacielem. Pisałem tedy list do podkomorzego, prostą intencyą upraszając, ażeby, gdy się łączy z przeciwną dla mnie familią, jednakże nie odwracał mnie od dawnéj łaski swojéj, alias chciałem zostawić sobie w takiéj konjunkturze cokolwiek dawnéj łaski podkomorzego. Podkomorzy po odebranym tym liście moim chciał rescindere [1]) zaręczyny z Grabowskim i za mnie córkę wydać, przysławszy do mnie z tym afidowanego sługę swego. Ja podziękowałem za tę łaskę, nie chcąc irrytować tych zaręczyn, a słudze chcąc pokazać wdzięczność jego fatygi, darowałem ładownicę. Zamieszanie to w domu podkomorzego do dawnéj Grabowskich awersyi przydało większéj, a wtém u ks. Mazarewicza gwardyana brzeskiego bernardyńskiego zeszliśmy się z Grabowskim oboźnym. Częstował nas gwardyan do nocy; gdy się Grabowski napił, zaczął mi wymawiać, że chcę rozrywać z bratem jego stryjecznym horodniczym zaręczyny; eksplikowałem mu się z tego i rzetelną prawdę, jak co było, wyraziłem. Było długo téj mojéj justyfikacyi i wielkich sponsyj, czemu gdy wierzyć nie chciał, taka mnie pasya ogarnęła, żem mu chciał dać w gębę, tylko że się ręką zrzucił; potém ostatniemi łajałem go słowami, wyzywałem go, wybiegłszy za drzwi, gdyż tylko w folwarkowéj klasztornéj byliśmy izbie, i chciałem go pchnąć szablą przez okno. Nareszcie nałajawszy, poszedłem do stancyi i zaraz posłałem Buczyńskiego sędzica grodzkiego brzeskiego, wyzywając go na jutro rano. Nazajutrz stanąłem piérwszy na placu, przyszedł i Grabowski, a gdy szedł do kombinacyi, nie byłem daleki i tak nie bijąc się, zeszliśmy z placu.

Po roczkach nowembrowych zaraz pojechałem do Warszawy do nuncyatury, gdzie za pomocą księcia Czartoryskiego, teraźniejszego kanclerza litew., audytor nuncyatorski skasował mulktę i ekskomunikę i tę fabrykę rasieńską, donec adsit licentia loci ordinarii pro edifi-

[1]) Zerwać.

cio profano [1]) osądził, nihilominus [2]) do biskupa łuckiego, naówczas Kobielskiego, pro impetranda licentią [3]) ojca mego odesłał.

Powróciłem przed Bożém Narodzeniem do Rasny, a na Boże Narodzenie pojechałem do Boćków do Sapiehy podskarbiego nadwornego litew. gdzie był na też święta Sapieha łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy i Sosnowski teraźniejszy pisarz litewski, który naówczas po Kołłątaju, chorążym wołkowyskim wziął poruczeństwo petyhorskie pod znakiem tegoż podskarbiego nadwornego litew. a chorąztwa pod znakiem królewiczowskim petyhorskiego ustąpił bratu swemu rodzonemu Janowi. Tam gdy oświadczyłem się podskarbiemu nadwornemu Sapiezie, że do usług jego, brat mój, teraźniejszy pułkownik, ma być deputatem z Kowna, odpowiedział mi podskarbi, że tego roku to być nie może, gdyż tam innego już destynowali przyjaciela swego, a nie powiedział mi kogo. Wpadła mi tedy opinia, że Sosnowskiego tam destynowali. Gdy zatém Sosnowski jechał razem ze mną z Boćków do Rasny dla pożyczenia pieniędzy od ojca mego, spytałem go in confidentia, jeżeli jest destynowany na funkcyą deputacką z powiatu kowieńskiego. Sosnowski nie chciał mi się otworzyć z sekretem i owszem odpowiedział, że był namówiony na funkcyą deputacką, ale widząc wielkich domów emulacyą, nie chciał się podjąć. Jednakże ja umyśliłem jechać do Kowna, spodziewając się, że łaska Zabiełły i Sirucia mogą brata mego zrobić kolegą tego destynowanego przyjaciela; ale gdy mi nie przyszło tak prędko w kowieńskie wyjechać, tedy brat mój teraźniejszy pułkownik pierwéj wyjechał do Kowna, a ja za nim miałem pospieszać. Insuper wziąłem list instancyalny Sapiehy kanclerza do Sirucia starosty kowieńskiego, któremu ten tytuł pozwolił zapisać kanclerz w liście swoim jeszcze przed sądzeniem téj sprawy o starostwo kowieńskie między nim a Pociejem. Jakoż ta sprawa potém nie była sądzona.

Wszyscy trzej urzędnicy ziemscy brzescy byli pod kondemnatami: Grabowski sędzia ziemski o to, że gdy Laskowski regent grodzki uformował sobie niesłuszną pretensyą do Andrzeja Krzywobłockiego brześcianina, niby o sukcesyą po Klatzbondach a ten Krzywobłocki napijał się i nie miał żadnego o sobie starania, tedy Laskowski regent otrzymał na nim duże kondemnaty w trybunale i za temi kondemnatami Grabowski sędzia, nie dawszy partyi obwieszczenia, tylko że było w grodzie zeznane, nawet nie na terminie w obwie-

---

[1]) Dopóki nie będzie pozwolenia właściwéj władzy dla wzniesienia budowy smeckiéj. [2]) Tém niemniéj. [3]) Dla uzyskania pozwolenia.

szczeniu wyrażoném, wpadł z Laskowskim w nocy do Szudziłowicz. Dobra zajechali, wszystką ruchomość zabrali, nawet samego Krzywobłockiego związali, zadawszy mu kryminał alias imposturę, jakoby pierwszą żonę zabił. Poprowadzili go do trybunału, przecież tam na porękę był wypuszczony. A gdy sejmiki elekcyjne ziemskie brzeskie były i na tych sejmikach był Krzywobłocki, który nie myślał tamować Grabowskiemu, tedy Grabowski obawiając się jego opozycyi, dał mu skrypt, wyrażając: jak bez obwieszczenia zjechał, jak nie na terminie podał Szudziłowicze, potém i ja pomagałem Krzywobłockiemu, że kondemnaty na Grabowskim sędzim pootrzymywał i już przez insze fomenta tamował mu sądzenia roczków. Zborowski, podsędek brzeski, był pod kondemnatami od Skalskiego patrona trybunalskiego, który się ożenił z bratową jego Zborowską pisarzową grodzką brzeską z domu Koiszewską, a podsędek wypędził był tęż bratową swoję z dóbr męża jéj a brata swego. Buchowiecki pisarz ziemski był konwinkowany kondemnatami od Marcina Sawickiego komornika brzeskiego, tak dalece, że po otrzymanych przywilejach 1740 roku na urzędy swoje, a będąc pod kondemnatami i razu przez półtrzecia roku nie byli do sądzenia roków ziemskich dopuszczeni.

Tandem roku 1743 zabrawszy się mocno gwałtem mimo objekcye kondemnat, ufundowali juryzdykcyą roków ziemskich trzy-królskich. Objicientes kondemnatami, osobliwie Skalski, patron trybunalski i Sawicki eksdeputat poszli do kancelaryi grodzkiéj, zanieśli manifest przeciwko urzędnikom ziemskim, a że przez tak długi czas nie sądzili żadnych roków, a przez to według statutu litew. in amissionem oficiorum [1]) popadli, dołożyli w manifeście przeciwko mieniącym się urzędnikom ziemskim brzeskim, potém poszli do akt grodzkich odemnie dependujących, alias do Szydłowskiego, naówczas wiceregenta mego, któremu po Borkowskim już ożenionym dla kontynuacyi regestrowania aktów brzeskich, takoż słudze memu, dałem wiceregencyą i ten manifest ad acta ingrosowali. Posłali tedy szlachtę podpojoną po Szydłowskiego, aby stawał u sądu ziemskiego i dał racyą, za co taki manifest ad acta przyjął. Szlachta tedy go jak hamana prowadziła przez miasto aż do Bernardynów, gdzie były sądy ziemskie, za łeb go wlekli, nareszcie zbitego u sądu go stawili. Zborowski podsędek jeszcze mu dał w gębę i taką go nakarmiwszy konfuzyą, jeszcze pobiegli do Kodnia do Sapiehy, kanclerza litew.,

[1]) W utratę urzędów.

starosty brzeskiego, oskarżając mnie, że takiego wiceregenta głupiego nieposesyonata, a nawet nieszlachcica trzymam, a że nikt w tym szalonym sądzie nie chciał się sądzić, musieli te swoje limitować roki.

Tylko co miałem do Kowna wyjeżdzać, przybiegł do Rasny Szydłowski, mój wiceregent, wszystek zbity z wyrwanemi włosami i uczynił mi relacyą o takiéj swojéj obeldze. Musiałem zatém zaniechać drogi mojéj do Kowna, a jechać do Kodnia do Sapiehy kanclerza, jako starosty brzeskiego, skarżąc się o taką krzywdę dla kancelaryi grodzkiéj uczynioną. Wziąłem z Brześcia dwa wolumina regestrów aktów dla remonstracyi kanclerzowi mojéj aplikacyi, i dla czego muszę wiceregentów takich, którzyby mnie jedynie słuchali i kończyli to opus, konserwować. Pochwalił kanclerz to opus i sprawiedliwym gniewem był przeciwko urzędnikom ziemskim pobudzony, ale jako pan dobry, prędko o tém zapomniał. Ja zaś wydałem pozwy do trybunału. Posłałem do Nowogródka do szwagra mego Ruszczyca, ale ten conniventer miał się na to i tak za innemi interesami nie przyszło mi prozekwować tych pozwów.

Interea umyśliłem ochynąć się z téj opresyi i tandem być na sejmiku w Brześciu. Nie dufałem wprawdzie sobie: nieprzyjaciele całe ziemstwo, koligacyi żadnéj nie było. Przecież kogo rozumiałem, że gdy mu kiedy usłużyłem, może być na mnie łaskaw, rozpisałem listy, zapraszając na sejmik, a sam do Rusieckiego, kasztelana mińskiego pobiegłem, z nim chcąc przyjaźń zawrzeć et unum sentire, który mi przyjaźń swoję przyrzekł i także począł zbierać przyjaciół.

Byłem w Kodniu invocando auxilium [1]) kanclerza, któremu z dyskursu przyszło mi powiedzieć o Sosnowskim, że mi powiadał, że lubo go namawiano na funkcyą deputacką, jednak widząc emulacyą domów, nie chciał się podjąć téj funkcyi i czyniłem tę relacyą in faworem Sosnowskiego. Jakoż go kanclerz począł chwalić, potém w Tokarach szlachtę częstowałem i tak rozesławszy trochę pieniędzy na msze święte i na szpitale, wybierałem się do Brześcia na sejmik.

Po moim odjeździe z Kodnia, pojechał tam Sosnowski, starając się o deputacyą z Brześcia. Kanclerz, co słyszał odemnie, powiedział mu, a jako był przywiązańszy do książąt Radziwiłłów niż do domu swego trzymającego się z księciem Czartoryskim teraźniejszym kanclerzem litew., rekuzował Sosnowskiemu swojéj promocyi. Sosnowski zawziął do mnie niechęć, żem go jakoby wydał z sekretu,

---

[1]) Prosząc o pomoc.

a zapomniał, że przedemną samym inaczéj mówiąc a inaczéj myśląc, ukrył się z tym sekretem.

Tandem zgromadziwszy tokarzewską szlachtę do Minkowicz, a jak Włodek, mój przyjaciel i jakoby wódz szlachty pisał do mnie, że z kawaleryą przyjedzie do Minkowicz a infanterya, to jest szlachta bracia, nie mająca koni, prosto ciągnie na Terebuń, wyjechałem do Brześcia, gdzie gdy stanąłem, a ze wszystkich stron za prośbami memi napłynęła wielka liczba szlachty, tedy nad nadzieję moję obaczyłem się populariorem [1]) nad wszystkich. Chodziłem bardzo gromadnie z wizytami do wszystkich, oprócz ziemskich urzędników, a nazajutrz po zagajeniu podkomorskiém wszystka szlachta okrzyknęła mnie marszałkiem sejmikowym i gwałtem wziąwszy, zanieśli mnie i posadzili na krześle marszałkowskiém. Moi adwersarze chcieli fomentować przeciwko mnie kontradykcye i protestacye, ale nawet ta szlachta, która z niemi przyjechała, nie chciała ich w tém słuchać i tak mnie wszyscy szlachta zelose [2]) promowowali, iż inaczéj nie było sposobu dojścia sejmiku aż pod moją laską. Szło téż Suzinowi podkomorzemu o utrzymanie Sosnowskiego na deputacyi i tak musieli nie być mi przeciwnemi. Z tém wszystkiém przybiegł na sejmik Grabowski sędzia, już napiły, i Franciszek Grabowski obożny brzeski, patron trybunalski już po podziękowaniu mojém nemine contradicente [3]) za laskę sejmikową, jeszcze mi tamując sejmikową laskę: Mogłem, mając tantam popularitatem, oburzyć się, ale dysymulowałem. Skończyło się na tém, że dałem skrypt krótki sędziemu, iż mam z nim uczynić kombinacyą w domu Suzina podkomorzego brzeskiego już z nim skoligowanego w sprawie brata mego Wacława o zabicie Parowińskiego. A tak po przedłużonéj trochę lukcie między konkurentami o deputacyą, nakoniec za powszechném zezwoleniem i bez żadnéj kontradykcyi nominowałem deputatów Sosnowskiego, teraźniejszego pisarza litew. i Franciszka Łochowskiego mego niegdy kondyscypuła i wielkiego przyjaciela, a tak sejmik szczęśliwie doszedł.

Dotychczas między urzędnikami i przedniejszemi w województwie brzeskiém familiami, oprócz Grabowskich, miałem dość afektu, na który wielką zasługowałem się usilnością, ale ta popularitas i wszystkiéj szlachty ku mnie afekt wrzuciła ku mnie zawistną niechęć, tak dalece, że niemal wszyscy, jedni otwarciéj, drudzy skryciéj, zostali nieprzyjaciołami memi. Namówił mię Łochowski, obrany depu-

---

[1]) Popularniejszym. [2]) Gorliwie. [3]) Kiedy się już nikt nie sprzeciwiał.

tat, lubo mój przyjaciel i dobrą to czyniący intencyą, abym mimo idąc wstąpił do Zborowskiego podsędka. Wstąpiłem tam i zastałem nieprzyjaciół moich otwartszych, Grabowskich, Wereszczaków i innych. Przyjął mnie dobrze podsędek, ale prędko przemogła wewnętrzna nienawiść. Już się zmawiali, już gromadzili dawać mi okazyą. Ja nic nie wiedząc, zabawiwszy trochę, wyszedłem i potém już dowiedziałem się, że coś o mnie myśleli.

Wereszczaka, chorąży brzeski, gdy byłem potém u niego tegoż dnia sejmiku deputackiego z wizytą, szlachcica jednego Przegalińskiego, że aż szklankę stłukł, potrącił; zaczynał się zaraz o to tumult: ja to postrzegłszy, mitygowałem, jakoż też się nie szerzył tumult i ja aby rozerwać szlachtę, zaraz wyszedłem i tak się nic nie stało. Ale skoro się to doniosło do Rusieckiego kasztelanica, który Wereszczaki nie dopuszczał do produkowania na sejmiku przywileju na chorąztwo, zaczął zaraz mocno podbudzać szlachtę tak dalece, że nazajutrz na sejmiku gospodarskim nieomylnie potrzeba się było spodziewać tumultu.

Tegoż dnia, gdy żydzi brzescy marszałkowi kołowemu, tych co się w kije biją, dostatecznéj nie chcieli dać akomodacyi i jeszcze Zubowski namiestnik grodzki brzeski, dla bronienia żydów, żołnierzów regimentowych sprowadził, tedy wielki o to powstał tumult. Szlachta żołnierzy rozpędziła, a potém, rzuciwszy się na kramy żydowskie, one zrabowała. Szlachta tokarzewska, która ze mną przyjechała, przecież nie była w tym tumulcie, mnie pilnując i u mnie weseląc się. Była potém o to sprawa na roczkach, ale wiele towarów poprzepadało.

Nazajutrz, skorośmy się poczęli schodzić na sejmik do Augustyanów, szlachta ta oskarżyła Wereszczaków przed kościołem: uciekli do kościoła, a potém do zakrystyi. Szlachcic zaś ten, którego chorąży potrącił, dał mu w gębę już uciekającemu; sejmik zatém gospodarski zaraz po zagajeniu był pożegnany.

Z Mozyra zaś stanął deputatem Sapieha, naówczas łowczy lit., dzisiejszy podkanclerzy. Pilnowali go mocno książęta Radziwiłłowie po wszystkich sejmikach, nawet w Mozyrze i nie było innego sposobu Oskierkom przyjaciołom sapieżyńskim do utrzymania Sapiehy na deputacyi, jak ten, że udać sejmik za niedoszły. Jako zaś sejmiki mozyrskie bywają we dworze starościńskim na zamku, tak już po obiedzie u starosty mozyrskiego, teraźniejszego cześnika lit. Oskierki, zaczęły się tańce; kontradycenci uwierzywszy, że już sejmik jest niedoszły, przestali pilnować, a tymczasem marszałek mozyrski,

Oskierko, brat starszy, muzyce kazawszy milczéć, stante pede, zagaił sejmik, prędko podał do deputacyi Sapiehę, łowczego i Lenkiewicza. Ci podziękowali i sejmik zakończywszy, dalsze kontynuowali tańce; kontradycenci, gdy się o tém dowiedzieli, narobili protestacyi w różnych grodach, gdyż ich w grodzie mozyrskim nie przyjęto. Nabrała się szlachta animozyi, że mnie pro voto suo utrzymali marszałkiem i że chorążego Wereszczakę przepędzili, potém pożegnałem ich, dziękując za pokazane łaski i pojechałem do Kodnia do kanclerza Sapiehy, który lubo nie był kontent, że Sosnowski został deputatem a jeszcze pod moją laską, jednak gdy mu opowiedziałem, jak nad nadzieję byłem marszałkiem sejmikowym, jako pan dobry, dał się zaraz ubłagać.

Pojechałem potém do Rasny, gdzie zastałem ukontentowanego ojca mego ex mea popularitate; zbliżał się też termin mojéj kombinacyi z Grabowskim, w domu Suzina podkomorzego, podczas sejmiku naznaczony, a wtém brat mój powrócił z Kowna, którego Chodkiewicz, wojewoda brzeski i sam zjechawszy umyślnie do Kowna, żadną miarą dopuszczać do deputacyi nie chcieli z racyi uraz swoich do mnie o to, że tego roku, jak zostałem pisarzem grodzkim brzeskim, obligował mnie ich plenipotent Danejkowicz, abym do Żurawicz bazyliańskich zjechał na egzekucyą: ja się podjąłem z ochotą służyć wojewodzie, jako siostrzeńcowi starosty mego, et quidem nic brać nie chciałem, ale że mi nie przyszło podpisać obwieszczenia, a plenipotent suponował, że gdy podał obwieszczenie imieniem mojém i to podanie zeznane było w grodzie słonimskim, tedy i po odprawionéj egzekucyi same oryginalne obwieszczenie potém podpisze,— ja zaś nie wiedząc tych zwyczajów prawnych, a prawo ad literam biorąc, nie z żadnéj nieżyczliwości dla wojewody brzeskiego, ale ex metu [1]) narażenia czém prawa, nie zjechałem na tę egzekucyą, bez któréj wielka sprawa z Zarankową, starościną żmujdzką, chociaż sami wojewodowie oboje zjechali do Mińska, sądzona in principali być nie mogła: musieli zatém szkodować z téj okazyi i przez innego urzędnika egzekucyą czynić.

Druga racya gniewu, że gdy ja byłem deputatem, zjechali wojewodowie na tę sprawę i accessorium, które mi się cale zdawało niesprawiedliwe, chcieli wygrać, a ja przeciwną dałem decyzyą.

Tak tedy brat mój nie został deputatem z Kowna, ale stanął ztamtąd Burzyński, naówczas instygator litewski, potém kasztelan brzeski, a teraźniejszy smoleński.

---

[1]) Z obawy.

Gdy tedy brat mój teraźniejszy pułkownik przyjechał, cale mu się nie zdawało, abym w ten dom już dobrze niechętny, znając Grabowskiego pijanego uszczypliwość, sam jeden w sprawie żwawéj jechał na kombinacyą. Nie zdało się to i ojcu memu, a tak conclusum abym nie jechał, ale tylko list pisał, upraszając podkomorzego Suzina o naznaczenie miejsca kombinacyi za tydzień w Kamieńcu litewskim, a jako był natenczas wojski brzeski Buchowiecki, tak i on w tenże sens pisał list do Suzina podkomorzego. Gdy z temi listami posłałem do podkomorzego, uraziło go to bardzo, że nie przyjechałem; dziwne rzeczy zatém na mnie i podkomorzy i Grabowski sędzia, pijani gadali. List mi bardzo uszczypliwy odpisał podkomorzy; służący zaś mój Kuszelewicz przywiózł mi przy tém uszczypliwém responsie taką relacyą, iż słyszał od sługi podkomorzego, jak to między sługami bywają konfidencye, że na mnie już się byli przygotowali, że jeżeliby kombinacya nie doszła, aby mi dać okazyą i albo mnie na zdrowiu atakować, albo, jeżelibym sam jeden będąc, konfuzyą mnie nakarmić: tak ich bolała miłość szlachecka na sejmiku dla mnie pokazana.

Tegoż roku, gdy się karnawał zaczął w Warszawie, Adam Tarło, wojewoda lubelski, który będąc starostą jasielskim, był marszałkiem konfederackim generalnym przy królu Stanisławie, pan wielkiego serca i piękny, hojny i popularysta wielki i wielki oraz nieprzyjaciel książąt Czartoryskich, naówczas w faworach u dworu będących i wszystkiemi łaskami królewskiemi w Koronie i Litwie szafujących, który wojewoda lubelski zniósłszy się z domem Potockich i przyjechawszy na reasumpcyą trybunału do Piotrkowa roku 1742 wielką swoją żwawością i popularnością przemógł Czartoryskich i trybunał pro voto suo [1]) ufundował, który do króla list pisał oskarżający grafa Bryla, najwyższego ministra saskiego i faworyta królewskiego, a przyjaciela ks. Czartoryskich, że od nich kapitulowany, drugich Polaków niesprawiedliwie w nienawiść podaje, a że listy do króla pisane pierwéj dochodzą rąk ministra i minister już był przestrzeżony i pobiegł do Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, naówczas w Dreznie będącego, radząc się, jeżeli ten list ma królowi oddać, Poniatowski poradził, aby oddał, gorszy gniew królewski remonstrując, gdyby się dowiedział, że minister listy jego przejmuje: — ten tedy Tarło, wojewoda lubelski, zaprosił wszystkich panów, w Warszawie będących do siebie na bal [2]), na którym balu

---

[1]) Wedle życzenia swego. [2]) Bal ten odbywał się właściwie u Mniszcha Marszałka w. kor.

była Poniatowska, wojewodzina mazowiecka z synem, naówczas starostą lubelskim, teraźniejszym podkomorzym koronnym i księżna Czartoryska, teraźniejsza kanclerzyna w. litewska, święta pani; a że Tarło, wojewoda lubelski, ożeniony przez Tarła, wojewodę sandomirskiego, stryja swego z Tarłową, babą cale starą, dla wielkiéj fortuny, nie mógł jéj kochać, ale się kochał w księżniczce Lubomirskiéj, wojewodzance krakowskiéj, która gdy jéj matkę ks. Lubomirski, wojewoda krakowski od Zakrysta mieszczanina krakowskiego, męża jéj gwałtem wziął i jeszcze przed ślubem z ks. Lubomirskim z niéj się urodziła, tedy tę Lubomirską wojewodzankę wziął w taniec wojewoda lubelski i z nią tańce zaczął. Uraziła ta rzecz wszystkie zaproszone na ten bal damy, które z racyi urodzenia wyżéj wyrażonego, postponowały wojewodzankę, że się wszystkie zmówiły nie iść w drugi taniec z wojewodą lubelskim. Wiedział wojewoda lubelski o téj dam do księżniczki wojewodzanki awersyi i umyślnie chcąc książąt Czartoryskich umortyfikować, prosił w drugi taniec księżny Czartoryskiéj, podkanclerzyny naówczas litew., która mu rekuzowała. Zaraz tedy oświadczył się wojewoda lubelski z tém, że kto księżnę podkanclerzynę weźmie w taniec, będzie z nim miał akcyą.

Poniatowska wojewodzina mazowiecka, potém kasztelanowa krakowska, kazała synowi swemu najstarszemu, teraźniejszemu podkomorzemu koronnemu, aby księżnę podkanclerzynę litewską ciotkę swoję wziął w taniec, który gdy wziął i tańcował, zaraz wojewoda lubelski dał mu parol i w kilka dni potém wyjechali na pojedynek na pistolety. Wojewoda lubelski przestrzelił kulę u niemieckiéj kulbaki Poniatowskiemu, a Poniatowski postrzelił konia pod wojewodą lubelskim. Skończył się ten tak pojedynek jednak infessimis animis [1]), obadwa z placu rozjechali się i nie długo potém do większych żwawości przyszło, jako się o tém niżéj wyrazi.

Ja byłem na ostatki w zapust w Boćkach u podskarbiego nadwornego litewskiego Sapiehy, gdzie był naówczas Sapieha, łowczy litewski, teraźniejszy podkanclerzy, mający inklinacyą do podskarbianki, już w procesie rozwodowym z ks. Radziwiłłem, naówczas podczaszym, a potém chorążym litw. będącéj. Powróciwszy ztamtąd, byłem na roczkach marcowych w Brześciu, podczas których, gdy Kulesza, obersztelejtnant komisarz ks. Radziwiłłowéj kanclerzyny i Zygmunt Chrzanowski, pokojowy téjże księżny, zanieśli manifest w grodzie mielnickim contra totum actum sejmiku deputackiego

[1]) Zostawiając wzajemną u obu zawziętość.

brzeskiego, nie dopuszczając do funkcyi Sosnowskiego, tedy wszystkich tych szlachty, których w ten mielnicki powpisywali manifest, posprowadzałem do Brześcia i do kredensu się popodpisywali. Także Wisłouch, teraźniejszy miecznik brzeski, mając dawną pretensyą do Zwodów, dóbr Sosnowskiego, w nadzieję uspokojenia téj pretensyi i Koiszewski mając także pretensye zięcia swego Bohusławskiego, do dóbr Kroszyna, popodpisywali się do kredensu deputackiego.

Tymczasem Lechnicki rozwiedziony z siostrą moją, jako się wyżéj rzekło, pozbierawszy dokumenta swego szlacheckiego urodzenia, tak o uszczypliwy manifest jako i ekspensa konkurencyi swojéj, położywszy pozwy na dobrach płockich Goślicach, prozekwował sprawę swoję w trybunale piotrkowskim z rodzicami memi i już kondemnatę otrzymawszy, chciał się zgodzić za trzysta dukatów. Ale matka moja, przestając na radzie Ruszczyca, kazała się starać bratu memu pułkownikowi teraźniejszemu, ażeby tę sprawę odesłano z piotrkowskiego do wileńskiego trybunału, co rzecz niepodobna była. Ja tymczasem myślałem o wyprowadzeniu inkwizycyi w sprawie brata mego Wacława z Grabowskim i z Parowińską, a nie mając na to pieniędzy, pożyczyłem sto czerwonych złotych u Krasińskiego, podkomorzego ciechanowskiego, wielkiego dobrodzieja mego, które te dukatów sto dał mi na oblig, z tym obowiązkiem, aby i brat mój pułkownik jako w tymże procesie zostający, podpisał się do tego obligu, za którym potém sukcesorom podkomorzego Krasińskiego tylko 15 dukatów wypłacił, a ja resztę.

Zbliżył się zatém początek trybunału wileńskiego, na który trochę opóźniwszy się, dniem i nocą konno biegłem i w piątek nad wieczór w Wilnie stanąłem przed ufundowaniem trybunału.

Był wielki zjazd na ten trybunał panów: zjechał ks. Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew. z książętami Radziwiłłami, hetmanem polnym; książe wojewoda nowogrodzki z synami swemi i wojskowych gromadna asystencya. Z drugiéj strony Sapieha, koadjutor wileński, z bratem teraźniejszym podkanclerzem, deputatem mozyrskim, pretendentem laski trybunalskiéj, Sołłohub podskarbi w. litew., Massalski, wojewoda mścisławski, teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i inni przyjaciele książąt Czartoryskich. Zanosiło się na żwawą reasumpcyą trybunału. Tymczasem Fleming teraźniejszy podskarbi w. litew. przybiegł do Wilna od króla, obligując ks. Wiśniowieckiego i książąt Radziwiłłów, aby nie byli przeciwnemi do laski trybunalskiéj Sapiezie i tak się ta przeciwność uspokoiła. Co zaś do przyjaciół sapieżyńskich, deputatów,

tych ks. Wiśniowiecki pro vacanti przy rugach deklarował i tak między innemi i nasz sejmik brzeski pro vacanti deklarowany. Nim zaś rugi nastąpiły, częstowałem i naszych obudwóch deputatów Sosnowskiego i Łochowskiego, urzędników i szlachtę brześcianów, którzy się zjechali naówczas do Wilna, a potém wszyscy razem konno jechaliśmy do książąt Wiśniowieckiego i Radziwiłłów i innych senatorów i ministrów, wyrażając, jako nasz sejmik bez żadnéj kontradykcyi i protestacyi stanął. Była nas kompania nie mała. Książe hetman teraźniejszy w. litew. przysłał do mnie raniuteńko, abym był u niego; jakoż pojechałem, który mię wielkiemi obligacyami i obietnicami namawiał, abym odstąpił Sosnowskiego. Ekskuzowałem się, że ja nie mogę innego dla sejmiku doszłego dać świadectwa, tylko rzetelne, a bardziéj do samego Sosnowskiego należy rezolwować się na zasłużenie łaski wodzów swoich. Gdy zatém już nasz sejmik był przy rugach pro vacanti deklarowany, nazajutrz radził się mnie Sosnowski, czy ma już supersedować od funkcyi, czyli téż po wyjeździe książąt hetmanów z Wilna starać się, aby per decisionem trybunału był do funkcyi deputackiéj przypuszczonym. Radziłem tak, iż jeżeli supersedować będzie, tedy mało albo nic nie będzie miał obligacyi od książąt hetmanów, bo to attribuent [1]) swojéj mocy. Sapiehów téż dyzobligować sobie może i tak ingloriose będzie zapomnianym. Kiedy zaś będzie deputatem, tedy tych sobie mocno obowiąże, a zaś circa activitatem suam może znaléźć takie okazye, że w sprawie nieinteresowanych czy to książąt Radziwiłłów czy przyjaciół ich, pokaże swoję przysługę et meribitur [2]) łaskę ich, a przynajmniéj uczyni sobie konsyderacyą. Posłuchał Sosnowski mojéj rady i tak po odjeździe książąt hetmanów z Wilna, per illacionem, przy któréj wszyscy brześcianie asystowaliśmy, wszedł w koło, a potém i oszmiańscy deputaci, przyjaciele sapieżyńscy, Sulistrowski wojski oszmiański i Rokicki.

Był to trybunał prawdziwie z ludzi pierwszych wybrany w Litwie. Marszałkiem skarbowym był Straszewicz, potém starosta starodubowski; duchownym Eperyaszy, starosta szyrwiński; pisarzem kadencyi wileńskiéj Burzyński, kasztelan teraźniejszy smoleński; pisarzem kadencyi mińskiéj Gimbut, podkomorzy starodubowski; podskarbim Ukolski, teraźniejszy podkomorzy trocki, a wicemarszałkiem Sosnowski, teraźniejszy pisarz w. litew.

Tegoż czasu brata mego trzeciego Adolfa, teraźniejszego chorążego petyhorskiego rekomendowałem do dworu Sapiehy, teraźniej-

---

[1]) Przypiszą. [2]) Zasłuży.

szego podkanclerzego litewskiego i co mogłem apparencyi de proprio dałem, także i pieniędzy.

Po ufundowanym trybunale pobiegłem w powiat wiłkomirski do podsędka wiłkomirskiego Jeleńskiego, naznaczonego inkwizytora ex parte Grabowskiego i Parowińskiéj, dałem mu 50 dukat. i oprócz tego miałem po niego swój pojazd przysłać i wszelką w drodze dać suficiencyą. Pobiegłem potém do Kossakowskiego z strony naszéj inkwizytora, któremu także w fantach akomodowałem się i tak obwieszczenie na inkwizycyą pro primis Septembris [1]) od obudwu urzędników otrzymawszy, pojechałem do Rasny.

Gdy powróciłem do Rasny, przysłano pozwy duchowne ojcu memu i mnie na komisyą rozwodową między ks. Radziwiłłem podczaszym naówczas litew. a Sapieżanką podskarbianką nadworną litw., abyśmy stawali do Boćków na świadectwo, jako podskarbianka była coacta [2]) do zamążpójścia.

Ojciec mój powiadał, że nie widział tego przymuszenia, a ja nie byłem na weselu. Ojciec zatém mój ekskuzował się słabością zdrowia, a ja że nie bywszy na weselu, jestem nie wiadomy i tak obydwa nie jechaliśmy. Komisya z nuncyatury była walna. Był komisarzem ks. Wodzicki teraźniejszy podkanclerzy koronny i ks. Wysocki, który był potém prezydentem trybunału koronnego. Przysięgało wielu godnych ludzi super coactionem: Suzin podkomorzy brzeski z synem i synowcem teraźniejszym sędzią grodzkim brzeskim, Eperyaszy generał francuzki i inni. Rozumiałem zatém, że Sapieha podskarbi jako był pan do rozgniewania łatwy, gniewa się na nas, ale się to wkrótce inaczéj pokazało. Gdy bowiem przejeżdżał podskarbi nadworny z Boćków razem z łowczym litewskim teraźniejszym podkanclerzym do Trościennicy a promowując Suchodolskiego pisarza grodzkiego wołkowyskiego, potém regenta litew. człeka naówczas lubo szczupłéj fortuny ale talentów i poczciwości wielkiéj, do siostry mojéj Agnieszki, miał był wstąpić do ojca mego do Rasny, którego Suchodolskiego bardzo sobie życzyłem, tedy ja z bracią memi, teraźniejszym pułkownikiem i Adolfem teraźniejszym chorążym petyhorskim wyszedłem za wrota i kilkaset kroków ku gościńcowi spotykając go. Była miła temu panu ta nasza atencya i kazał mi z sobą wsiąść do kolaski półkrytéj na przedzie, a sam siedział z podkanclerzym teraźniejszym. Potém przyjechawszy do ojca mego, po przywitaniu kazano nam wynijść z pokoju, gdzie podskarbi rekomendował Suchodol-

[1]) Na początek Września. [2]) Przymuszona.

skiego ojcu memu, a potém począł mnie przed ojcem moim aż nadto chwalić i prosił, aby mi jakie dobra wypuścić raczył na moję sustentancyą. Wyszedł podkanclerzy dzisiejszy z téj konferencyi i powiedział mi o łasce dla mnie podskarbiego. Ojciec mój Suchodolskiego in suspenso zostawił.

Pod tenże czas ks. Sapieha koadjutor wileński Wysokie, Siemiatycze i Kock w swoję opiekuńską objął posesyą, u którego w Wysokiém jako i łaskawego na mnie pana często bywałem i trafiło mi się raz, że gdy blisko północy jechałem z Wysokiego konno, tedy dojeżdżając do Rasny, widziałem tęczę na niebie. Noc nawet nie była bardzo jasna, a gotując się do inkwizycyi, zajechałem téż do Periniego Francuza, felczera nieboszczyka Sapiehy wojewody podlaskiego w Wysokiém mieszkającego, który Parowińskiego nieboszczyka postrzelonego opatrywał. Który Perin dawniéj mi powiadał, co słyszał od tegoż Parowińskiego, jako najechał na brata mego, chcąc go konfuzyą nakarmić, jak sam dawszy okazyą, chciał go bić, a ten broniąc się, strzelił do niego i upewniłem był tegoż Perinia za świadka z strony naszéj do inkwizycyi. Gdy zaś potém, jako się wyżéj namienia, przyjechałem, cale inne rzeczy o tymże Parowińskim powiadać mi począł. Znać, że był od Grabowskiego praeventus [1]) Miałem wtenczas przeczos na nodze, który mnie trochę dolegał; prosiłem go, aby mi nogę opatrzył, za które opatrzenie dałem mu trzy dukaty i więcéj za dalsze opatrywanie obiecałem. Zaraz zaczął Francuz piérwszą, jak przedtém mi powiadał i jak mi potrzeba było, czynić relacyą i świadkiem być na inkwizycyi deklarował.

Przez dalszy następujący czas roczki sądziłem, po inkwizycyach i egzekucyach grodzkich biegałem, wszędzie i niebraniem moich salariów i innemi obligacyami zasługując się na afekta w województwie brzeskiém, a brat mój teraźniejszy pułkownik magna activitate płockie utrzymywał interesa. Brat mój drugi Wacław w regimencie pierwszym buławy polnéj koronnéj był chorążym, a przy hetmanie w Białymstoku bawił się. Trzeci brat mój Adolf, teraźniejszy chorąży petyhorski, był u Sapiehy podkanclerzego marszałka trybunalskiego a najmłodszy brat Leon, skończywszy szkoły, w domu przy ojcu moim, którego z swoich cnót i talentów był dilectissimus [2]), w domu rezydował.

Tegoż czasu Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, teraźniejszy kasztelan krakowski z synem swoim naówczas starostą lu-

---

[1]) Uprzedzony. [2]) Najukochańszy.

belskim, potém podkomorzym koronnym, zjechawszy do Wołczyna, umyślił tegoż starostę lubelskiego promowować do Sapieżanki podskarbianki nadwornéj litewskiéj, już z książęciem Radziwiłłem naówczas podczaszym litewskim rozwiedzionéj a jako wiedział o wielkiéj a teneris [1]) podskarbiego do ojca mego konfidencyi, niemniéj mając dawną, kiedy jeszcze był oberszteleitnantem w wojsku szwedzkiém z ojcem moim poufałość, przyjechał do Rasny, używając ojca mego do pomocy konkurencyi syna jego teraźniejszego podkomorzego koronnego, co ojciec mój z chęcią czynić deklarował. Następowały imieniny saméj podskarbiny nadwornéj litewskiéj w dzień św. Krystyny, na który Poniatowski z synem, ks. Czartoryski podkanclerzy litewski zjechali do Trościennicy. Przyjechał téż i ojciec do Trościennicy, z którym téż ja i brat mój pułkownik przyjechaliśmy. Lubo zatém Poniatowski, naówczas wojewoda mazowiecki z synem i książę podkanclerzy litew. byli dobrze przyjęci, jednakże Sapieha podskarbi nadw. litew., pan wyniosłego animuszu, mniéj ważąc te familie, które niedawno się kreowały, lubo i w fortunie i w honorze i w łaskach królewskich obfitowały, dał się wyrozumiéć ojcu memu, usilnie podkomorzego koronnego promowującemu, że był trudny do wydania córki swojéj za tegoż konkurenta. Ojciec mój, mając nadzieję, że z czasem podskarbi łatwiejszy będzie, o téj trudności jego przed Poniatowskim wojewodą mazowieckim zamilczał. Kontynuowała się zatém dalsza tegoż kawalera konkurencya.

Interea wracając się do sprawy brata mego Wacława z Parowińskim, wyprawiłem pojazd mój po Jeleńskiego podsędka wiłkomirskiego i po Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, aby zjechali na inkwizycyą pro primis Septembris [2]) determinowaną; a wyekspensowawszy te sto czerwonych złotych, które pożyczyłem u Krasińskiego podkomorzego ciechanowskiego, pobiegłem do Hryszczyc do Czarneckiego, naówczas starosty pokutyńskiego, teraźniejszego kasztelana wizkiego, chcąc u niego pożyczyć pieniędzy. Ale przyjechawszy do wsi Hryszczyc i dowiedziawszy się, że ich obojga nie masz w domu, tylko córki ich są we dworze, nie zajeżdżając do dworu, wróciłem się i spieszno pobiegłem na egzekucyą aż w Polesie. Ztamtąd pobiegłem do Biały, gdzie był Czarnecki, teraźniejszy kasztelan wizki; prosiłem go o pożyczenie trzydziestu dukatów, ale rozgniewawszy się o to, żem nie zastawszy go w Hryszczycach, nie oddał submisyi córkom jego, nie chciał mi pożyczyć pieniędzy i jeszcze co

[1]) Od dzieciństwa. [2]) W piérwszych dniach Września.

miałem pieniędzy, Bogusławskiemu teraźniejszemu krajczemu brzeskiemu towarzyszowi husarskiemu, będącemu z ks. Wiśniowieckim hetmanem w. lit. w Biały, oddałem, a sam z jednym szóstakiem bitym z Biały wyjechałem. Stanąłem na wieczór w Wołczynie u ks. teraźniejszego kanclerza, który widząc mnie sturbowanego, począł się mocno dopytywać przyczyny smucenia się mego, tak dalece, że musiałem mu przyznać się, że nie mam pieniędzy przed następującą inkwizycyą. Pożyczył mi tedy ks. kanclerz trzydzieści dukatów i wziął kartę na te pieniądze odemnie.

Nastąpiła zatém inkwizycya, która była w Doubniewie we dworze panien Brygitek brzeskich ekspedyowana, przez półtory niedzieli ciągnąca się. Jeleński podsędek wiłkomirski, inkwizytor z strony przeciwnéj naznaczony, mocno świadków egzaminował, tak dalece że ledwo dwóch przez cały dzień świadków ekspedyowano. Wielkiém staraniem i pracą chodziłem około téj inkwizycyi, mało mając od brata mego Wacława wdzięczności i przecie, jako mnie Kossakowski podstarości grodzki kowieński, inkwizytor z naszéj strony upewniał, dosyć dobrą dla naszéj strony wyprowadziłem inkwizycyą. Po któréj inkwizycyi zabierałem się w drogę na reasumpcyą kadencyi ruskiéj do Mińska, prawie żadnego pieniężnego nie mając od ojca mego na tę drogę suplementu. Wyjechawszy z Rasny, jechałem do Szeszowy, gdzie matka moja naówczas rezydowała. Tam tak zagniewaną na mnie matkę moję, bez żadnéj mojéj winy zastałem, że mi się widzieć nawet na pisaną suplikę moję nie pozwoliła. Wyjechałem zatém umartwiony z Szeszowy do Mińska i zjechałem się w Wińczu z Sosnowskim, naówczas wicemarszałkiem trybunalskim, teraźniejszym pisarzem w. litew., z którym razem w kompanii jechałem do Mińska. Jakoż przed reasumpcyą kilku dniami stanąwszy w Mińsku, o aktorat wysoki postarałem się. Ale że brat mój, teraźniejszy pułkownik i drugi Wacław principalis actor nie prędko przyjeżdżali, na których, jako się wyżéj namieniło, komparycya ex actoratu Parawińskiéj była otrzymana, zaczém musiałem, nie wyjeżdżając z Mińska, aż do Bożego Narodzenia przy trybunale siedzieć, mając czas tak Sapiezie marszałkowi trybunalskiemu, teraźniejszemu podkanclerzemu litew. i Sosnowskiemu wicemarszałkowi jako i innym deputatom zasługować się. Przyjechał potém brat mój Wacław przed samém Bożém Narodzeniem do Mińska, z którym pojechałem na święta do Wiażynia do Wankowicza wojskiego mińskiego, ojca szwagra mego starosty ruszowskiego, potém do Samuelowa do Święci-

ckiéj starościny daniłowskiéj z domu Zawiszanki, wojewodzanki mińskiéj, a potém powróciłem do Mińska.

Była naówczas w Mińsku sprawa Sapiehy, naówczas stolnika litewskiego, teraźniejszego wojewody smoleńskiego, który dobra lit. hrabstwo Kosowskie, po ojcu swoim na siebie spadłe do taksy podał, a sam jako kredytor, zapisami matki swojéj, do téjże szedł taksy. Stanął zatém dekret exdivisionis bonorum inter creditores [1]).

Po téj sprawie nadjechał brat mój teraźniejszy pułkownik do Mińska, który prędzejby był stanął w Mińsku, gdyby w drodze osobliwszego nie miał przypadku, to jest że gdy z Koledycz do Rożany, przeciwko nocy puścił się piérwszy zimową drogą przez błota, których wielka jest mila a potém cztery mile puszczy, bez żadnéj wsi i karczmy do Rożany i wziął z sobą przewodnika, tedy póki gołém błotem jechali, błota trzymały, skoro zaś w trzciny i łozy témże błotem zajechali, błota niedobrze w zaciszu pomarzłe łamać się zaczęły, a tymczasem przewodnik w nocy uciekł. Przecież brat mój wybił się z owych błot z wielką ciężkością na grunt twardy, ale taka zawierucha z nawalnym śniegiem nastąpiła, że drogę cale zamiotło i zasypało; błąd zatém w puszczy stanął, że sami nie wiedzieli, dokąd jechali: tak tedy cały dzień, mało co dla wielkich śniegów mogąc jechać, brat mój błądził. Nastąpiła druga noc i mróz ekstraordynaryjny, że mój brat, aby z ludźmi i z końmi nie zmarzł, był w bojaźni; przecież ognia wykrzesawszy, grzali się przy roznieconym ogniu, śniegiem roztopionym i konie pojąc i sami tenże śnieg pijąc; znowu cały dzień błądzili, przecież ku wieczorowi do wioski się szczęściem dobili, gdzie mój brat musiał dzień cały odpoczywać a potém do Mińska przyjechał. Gdzie gdy ani Grabowski sędzia ziemski ani Parowińska stawać nie śmieli, kondemnatę na nich po inkwizycyi otrzymaliśmy; pojechał zatém brat mój Wacław z Mińska do Rasny, a ja z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem pojechałem na sejmik do Kowna.

Na którym sejmiku stanął deputatem brat mój teraźniejszy pułkownik z Montwiłem, regentem grodzkim kowieńskim. Zabiełły marszałka kowieńskiego nie było naówczas na tym sejmiku, gdyż pojechał do Wiśniowca do ś. p. księcia Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana litewskiego, a ztamtąd jechał do Brześcia na asesoryą dla rozsądzenia się o starostwo wilkijskie z Grothuzem, teraźniejszym surogatorem ziemskim żmujdzkim, zaszczycającym się cesyą

[1]) Podziału dóbr między wierzycielami.

w magdeburgii wornianskiéj przyznaną od wujenki swojéj Grothuzowéj starościny wilkijskiéj, z domu Kryszpinównej, kasztelanki trockiéj.

Sejmik zaś brzeski był zerwany. Po sejmiku tym pojechałem do Wielony do ś. p. Chodkiewicza, wojewody brzeskiego, oświadczając moję i brata mego dla niego addykcyą, oraz z przeszłych jego ku mnie gniewów chcąc się justyfikować; ale ta moja submisya inaczéj była tłumaczona, to jest za chlubienie się zostania brata mego deputatem mimo wojewodów brzeskich opozycyą.

Powracając z Kowna, a nie dojeżdżając Grodka, widzieliśmy parelę to jest przez perkusyą dwa słońca, jedno od drugiego na kroków circiter 30 według oka naszego odległe; tegoż czasu kometa świeciła z długim ogonem na zachód słońca, od którego czasu aż dotychczas bydło padnie, tak dalece, że przez te lat kilkanaście ustawnie wznawia się zaraza, że i po kilka razy na jedném miejscu bydło wypada.

Potém, zabawiwszy kilka dni w wesołéj kompanii w Czerwonym Dworze, wyjechaliśmy do Rasny. Z Rasny pojechaliśmy do Pratulina do ś. p. Sapiehy podskarbiego nadwornego lit. na ostatnie dni zapust, a potém pojechałem do Brześcia, gdzie ś. p. Sapieha kanclerz w. lit. asesoryą sądził, od którego byłem bardzo łaskawie przyjęty, i uczynił mnie asesorem, kazawszy mi na tę funkcyą przysiądz.

Po przysiędze, dziękując kanclerzowi za tę funkcyą, takową miałem mało przygotowaną mowę:

„Jeżeli z wyrysowanego przez kochającą rękę na murach sycyońskich cieniu, pierwszy malowania wynalazek sławnéj téj dał początek sciencyi,—tedy daleko skuteczniéj, JW. kanclerzu w. lit., panie dobrodzieju mój, ze mnie, który jestem sam w sobie nic nie ważącym, ale przez nieodstępną twojéj wielkiéj światłości wierność zaszczyt mającym cieniem, dobroczynną i tworzącą ex nihilo ręką swoją wystawujesz osobliwszy twojéj dobroci i łask pańskich wizerunek. Niechże każdy widzi, wielbi, adoruje nieporównaną moc i dzieło twoje, że z najmniejszych rzeczy, których nawet jestestwo jest wątpliwe, JW. panie, czyniąc to, co się divinae menti tuae [1]) zdaje i podoba, lokujesz in consensu principum populi. Jednemu to Bogu i téj namiestniczéj po Bogu Najjaśniejszego Pana miłościwego, którą tu wyobrażasz władzy, jest właściwa, z niczego widoczne produkować entia [2]), i dlatego przyzwoicie należy mi, jako niegdyś Spartańczykowie czynili,

[1]) Boskiemu umysłowi twemu. [2]) Jestestwa.

Jovi coelesti et Lacedaemonio [1]) najgłębsze złożyć dziękczynienia Bogu, że serce twoje i świętobliwością i naśladowniczą dzielnością złączone dla mnie dobrotliwie obrócić raczył. Tobie, JW. panie, Jovi Lacedaemonio, Jovi całéj ojczyzny naszéj Statori, że ztego nic szczególnego cieniu kreaturę swoję formować raczysz; a jako dziękczynienie bez wdzięczności niczém jest, tak abym per monstriferam ingratitudinem [2]) z tak zdobnego ręki pańskiéj dzieła ad primam nihilitatem [3]) redukowany nie był, równie jak na sprawiedliwe consultivae vocis decyzye, tak téż na wierną do ostatniego tchu mego addykcyą i życzliwe JW. pana i kreatora mego adorowanie przysiągłem, et solenni przysięgę moją stwierdzam i powtarzam voto."

Tegoż czasu przyszła wiadomość o śmierci Adama Tarły wojewody lubelskiego. Jużem wyżéj wyraził o zwadzie i pojedynku tego pana z Poniatowskim podkomorzym koronnym. Już się nieco ta zawziętość uspokoiła, ale zły człowiek Rostkowski, mający wprawdzie talenta, ale na złe ich używający, który był najprzód regentem grodzkim żydaczewskim, tandem za złe postępki swoje księdzem klerykiem został, potém znowu do świeckiego stroju wrócił się: ten tedy chcąc podchlebić książętom Czartoryskim, napisał skrypt i do druku podał, wychwalając podkomorzego koronnego w opisaniu przeszłego pojedynku, a ujmując wojewodzie lubelskiemu. To tedy opisanie obruszyło bardzo wojewodę lubelskiego, że najprzód wojewodę Poniatowskiego, naówczas wojewodę mazowieckiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego ostrym bardzo na pojedynek wyzwał listem, który odpisawszy list bardzo rozumny i wyliczywszy swoje dzieła wojenne i pojedynki za młodu miane, ekskuzował się staroście: jakoż już ośmdziesiątego dopędzał roku życia swego. Wyzywał tenże wojewoda lubelski ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego, teraźniejszego kanclerza lit., który ekskuzował się tém, że jest minister pacis [4]) i że jest krótkiego wzroku. Wyzywał i ks. Czartoryskiego wojewodę ruskiego, który się nie miał czém ekskuzować; ale że tenże wojewoda lubelski wyzywał i podkomorzego koronnego Poniatowskiego, tedy ks. wojewoda ruski odpowiedział, że gdy wojewoda lubelski odprawi pojedynek z podkomorzym koronnym, którego najprzód zaczął wyzywać, tedy będzie z nim pojedynkował. A tymczasem postarali się o areszt króla, który naówczas był w Dreźnie, zakazujący surowo tego pojedynku. Jeździł z tém wyzywaniem teraźniejszy ksiądz To-

---

[1]) Jowiszowi niebieskiemu i lacedemońskiemu. [2]) Przez szpetną niewdzięczność. [3]) Do pierwotnéj nicości. [4]) Pokoju.

karzewski, człowiek aż nadto śmiały. Naprzykrzał się przy wyzywaniu osobliwie księciu kanclerzowi, który to cierpliwie zniósł, ale gdy Tokarzewski przyjechał do Puław i równie się księciu wojewodzie ruskiemu naprzykrzał, a tam go daniem kijmi postraszono, tedy musiał umykać. Podkomorzy koronny wyjechał był na pojedynek pod Markuszewo, ale inhibicya Załuskiego biskupa krakowskiego pod wielkiemi klątwami rozerwała ten pojedynek. Odkazywał się zatém wojewoda lubelski na wyzwanych od siebie, tandem gdy był w Warszawie bez przyjaciół i pieniędzy, zbiegli go, podkomorzy koronny, ks. wojewoda ruski, Fleming podskarbi w. litewski, zięć ks. kanclerza, z liczbą przyjaciół swojéj partyi niespodziewanego w Warszawie i tam go podkomorzy koronny wyzwał, mając sekundanta Korfa kurlandczyka, kapitana od gwardyi koronnéj, który razem ze mną był grandmuszkieterem, człeka wielkiego serca, a wojewoda lubelski nie mógł nawet dobrego znaleźć sekundanta, prosił jednak Szawłowskiego majora saskiego. Gdy wyjeżdżał wojewoda lubelski na ten pojedynek, świece podczas mszy świętéj, któréj słuchał u Kapucynów, gasły ustawicznie, koń mu się nie dał dosiadać, jednak mniéj ważąc te złe omina [1]), a raczéj przestrogi Boskie, wyjechał na pojedynek pod Marymont za Warszawę. Wielkiém się sercem, wetknąwszy na szpadę skrypt Rostkowskiego, potkał z podkomorzym koronnym. Pchnął go między szyję i piersiami i trafił w żyłę, że krew dziwnie się rzuciła; jedni powiadają, że podkomorzy koronny, już padając, pchnął w serce wojewodę lubelskiego, tak że zaraz wywróciwszy się, i tylko po francuzku powiedziawszy: Boże mój! skonał; a drudzy powiadają, że widzieli, że gdy podkomorzy koronny pchnięty padał, tedy czy Korf sekundant, czy Fleming podskarbi teraźniejszy, a naówczas generał artyleryi litewskiéj, pchnął go z boku, i tak z nieodżałowanym wszystkich smutkiem zginął ten pan kochający ojczyznę i oponujący się książętom Czartoryskim. Podkomorzy koronny ledwo się wykurował. Przyszła tedy do Brześcia litewskiego ta wiadomość, która wszystkich prawie żalem napełniła.

Na téjże asesoryi lit., ponieważ Hornowski pisarz dekretowy lit. zachorował, zaczém kanclerz kazał mi pióro asesorskie trzymać, z czego ja miałem dosyć pracy, bo kanclerz od godziny ósméj z rana do południa, a od godziny drugiéj z południa do północy, sądy kontynuował, a Hornowski brał dochody pisarskie, o co się najmniéj nie

[1]) Oznaki.

sprzeczałem; a jak był dużo słaby, tak in casum fatorum [1]) jego, deklarował mi kanclerz pisarstwo dekretowe.

Także gdy książe Radziwiłł wojewoda nowogrodzki gniewał się na Żyzemskiego teraźniejszego wojskiego mińskiego, a naówczas pisarza grodzkiego mińskiego i gdy tenże Żyzemski z aktoratu miasta Mińska był kondemnowany, a przez te kondemnaty, jeżeliby trójga roczków nie sądził, aby był privatus officio [2]) pisarstwa, co łatwo księciu wojewodzie nowogrodzkiemu dokazać było, mając syna ks. koniuszego litewskiego starostą mińskim: tedy wziąwszy konsens od kanclerza i wziąwszy pierścień jego na znak do Szczepanowskiego regenta asesorskiego, zaaresztowałem przez mego wiceregenta Laskowskiego wypadłą kondemnatę, obstalowałem patrona i za przywołaniem drugi raz aktoratu miasta Mińska, skasowawszy kondemnatę, komisyą zapisałem, a tak przyjaciela nieprzytomnego i o niczém niewiedzącego salwowałem.

Przypadła tandem sprawa Zabiełły marszałka kowieńskiego z Grothuzem o starostwo wilkijskie, w któréj wygrany zupełnie dekret pro parte Zabiełły z przysądzeniem mu starostwa wilkijskiego. Nie będąc praktyk pisania dekretów, cum adjutorio [3]) Antoniewicza patrona asesorskiego pisałem. Po téj sprawie, marszałek kowieński z Strutyńskim starostą szakinowskim grał w karty tak nieszczęśliwie, że do ostatniego szeląga, nawet tabakiery, zegarki i spinkę i inne mobilia poprzegrywał. Nazajutrz mnie sługa jego Strebejko obudził, powiadając o tém nieszczęściu. Zaraz tedy, lubo sam nie miałem, bo zawsze indigens [4]) byłem, ale pożyczywszy u księdza Obrębskiego, rektora jezuickiego brzeskiego 200 dukatów, dałem mu, które mi wprędce marszałek kowieński odesłał, a ja księdzu Obrębskiemu z podziękowaniem oddałem.

Podczas téjże asesoryi była takowa z dowodem wielkiéj mojéj dla Sirucia starosty naówczas kowieńskiego, a teraźniejszego kasztelana witebskiego addykcyi, ale téż cum aliqua temeritate mea, circumstantia, że gdy Horain teraźniejszy podkomorzy wileński w sprawie swojéj o dyferencyą gruntów od Peteszy z Karmelitami wileńskiemi prosił zapisania za komisarza, tedy ja trzymając pióro na sądach in praesentia kanclerza ac nondum decisa lite [5]) z Pociejem teraźniejszym strażnikiem w. litewskim o starostwo, ut supra wyraziłem, o starostwo kowieńskie, zapisałem komisarzem, przydawszy mu titu-

[1]) W razie śmierci. [2]) Pozbawiony urzędu. [3]) Przy pomocy. [4]) Biédny. [5]) Gdy jeszcze sprawa roztrzygnięta nie była.

lum starosty kowieńskiego. Ta asesorya ciągnęła się aż do kwietniéj niedzieli, w którym téż czasie Sapieha podskarbi nadworny lit. w Pratulinie umarł.

Na święta z Brześcia przyjechałem do Rasny, ztąd na początek trybunału do Wilna z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem, a naówczas obranym deputatem z Kowna na trybunał pojechałem, a opóźniwszy się trochę z wyjazdem naszym, pośpieszałem i tak wyjechawszy z Merecza bardzo rano, konno i tylko wziąwszy konia z sobą powodnego, tegoż dnia ubiegłem mil 15 i stanąłem na godzinę czwartą po południu w Wilnie, a to starając się o jakie munium [1]) w trybunale dla brata mego. Nadjechał mój brat. Więcéj się nie mogłem wystarać, jak tylko aby był posłem z trybunału do króla. Tandem co miałem od ojca mego porządku, ustąpiwszy bratu memu, przytém dawszy antał wina węgierskiego dobrego i starego wina baryłę, a przytém dawszy w gotowym groszu 45 duk. myślałem z Wilna wyjeżdżać; w tém Ruszczycowa siostra mbja poczęła mi się z wielkim żalem skarżyć na nieafekt męża swego, złe traktowanie i wielkie niewygody, prosząc mnie, abym jéj w tém radził. Ja szukałem rady Zabiełły marszałka kowieńskiego, który życzył, aby siostra moja starała się męża cierpliwością dewinkować, jakoż cierpiała a ja powróciwszy z Wilna do Rasny, gdy o tém doniosłem ojcu memu, tedy ojciec mój, jako był pełen kompasyi, przepomniawszy swojéj urazy, że jako się wyżéj namieniło, za przymuszeniem matki mojéj poszła za mąż bez wiadomości jego, posłał jéj przez Łyszczyńskiego wiceregenta mego grodzkiego brzeskiego na jéj potrzeby 3000 złotych polskich.

Następował tego roku, po przeminionéj jednéj roku 1742 kadencyi sejmu, gdyż wtenczas król nie zjechał z Drezna do Warszawy, sejm r. 1744 grodzieński, na który sejm chciałem być posłem z województwa brzeskiego. Wielkie starania i kaptowanie przyjaciół czyniłem, osobliwie na roczkach juliowych, na których gdy byłem, przyjechał brat mój naówczas deputat kowieński, teraźniejszy pułkownik, przejeżdżając do Warszawy jako poseł od trybunału, którego cokolwiek pieniędzmi na tę drogę warszawską suplementowałem. Będąc tedy w Warszawie, taką miał mówę do króla [2]).

Ta mowa z takiemi pochwałami przyjęta od słuchających była, że znaczną bratu memu przyniosła estymacyą. Wziął ją Sapieha kanclerz lit. i drukować kazał. Tém bardziéj pomnożona była brata mego estymacya, kiedy na mianéj u królowy audyencyi Czudowski

[1]) Urząd. [2]) Mowę tę, jako drukowaną w Swadzie Polskiéj i t. d. Lublin 1745 str. 416, opuszczamy.

sędzia ziemski i deputat mścisławski kolega brata mego, chcąc mieć mowę do królowy, tak się zmieszał, że swojéj mowy zapomniał, nareszcie pisaną kartę téjże mowy, z dolnéj dobywszy kieszeni, czytać nawet nie mógł, a tak brat ex tempore miał do królowy mowę tenoris sequentis [1]):

Pod tenże czas podobał się królowi koń brata mego, szłapak brudno szpakowaty, za którego dałem w Wysokiém dukatów szesnaście; kazał go sobie król przejeżdżać na dziedzińcu i kazał zapłacić za niego 50 dukatów. Był ten koń faworytem królewskim i już potém król oprócz tego konia na innym nie jeździł, ale karetą na polowanie jeździć zaczął.

Następował sejm grodzieński, przed którym, gdy już słaby był ks. Wiśniowiecki wojewoda wileński hetman w. lit. i w Mereczu leżał, tedy ks. Radziwiłł, naówczas kasztelan wileński, hetman polny w. lit., a teraźniejszy wojewoda wileński hetman w. lit., za ordynansami księcia Wiśniowieckiego hetmana w. lit., popis wojska lit. pod Zabłudowiem miał przed królem czynić. Był naówczas pod bytność brata mego w Warszawie Dylewski obożny smoleński, chorąży petyhorski pod znakiem królewicza Ksawiera, dworzanin królewski, człek nie do wojny, ale przy dworze wieszający się i szczęście w karty mający. Pod tymże znakiem porucznikował w randze pułkowniczéj Dominik Wołłowicz referendarz lit., pan wielkiemi długami obciążony, tak dalece, że od tego unikał popisu. Dylewski widząc, że na niegoby przyszło prowadzić chorągiew na popis i utrzymywać swoim kosztem ekspens pułkowniczy, starał się, aby mógł sprzedać chorąztwo, i tak z bratem moim wszedł w kontrakt przy pomocy Sapiehy kanclerza i sekretarza jego Owsianego cześnika wołkowyskiego, człeka wielkich cnót i charakteru, mego wielkiego przyjaciela. Zgodził się Dylewski z bratem moim za tysiąc talerów bitych: kanclerz post liberam resignationem Dylewskiego patent królewski dla brata mego otrzymał, a tak gdy brat mój przysłał z Warszawy do mnie sługę swego Łodzińskiego, abym u ojca naszego prosił o pieniądze na zapłacenie tego chorąztwa, tedy otrzymawszy u ojca mego tę łaskę, posłałem do Warszawy tysiąc talerów bitych.

Powrócił brat mój z Warszawy do domu. Do popisu trzeba się było gotować; co tedy mogłem, dałem bratu memu, to jest: namiot, postarałem się o dywdyk i inne oficerskie porządki u Sapieżyny podskarbiny nadwornéj lit., a przytém pożyczywszy u Floryana Orzeszki

[1]) W rękopismie brak téj mowy.

sub amissione [1]) pisarstwa grodzkiego sto dukatów, dałem i wina węgierskiego dwa antały, także konia pięknego pożyczyłem u Rusieckiego kasztelanica mińskiego i tak brata mego wyprawiłem, który pojechał najprzód do ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana w. lit. w Mereczu chorego po ordynans do objęcia chorąztwa. Gdy tedy brat mój przyjechał do Merecza, mając list Sapiehy kanclerza, szwagra hetmańskiego instancyalny, gdzie w Mereczu miał najprzód trudność u hetmana, ale potém za instancyą ks. saméj Wiśniowieckiéj, otrzymał ordynans i łaskawszego nad swoję nadzieję miał ks. hetmana. Pojechał potém do Wilna, gdzie się sporządzał tandem do chorągwi, gdzie najprzód miał trudność z Niekludem namiestnikiem chorągiewnym, ale to wszystko przebywszy, przyprowadził chorągiew do obozu.

Tego popisu powiadają że te były motywa: że ks. Radziwiłł naówczas hetman polny, chciał za życia ks. Wiśniowieckiego hetmana w., szwagra swego, już wtenczas gasnącego objąć komendę generalną wojska litewskiego, jako się po nim spodziewał buławy wielkiéj, i wziął jakąś suspicyą o Tyszkiewiczu, staroście żmujdzkim pułkowniku petyhorskim królewskim, że miał mu o komendę dysputować, o czém Tyszkiewicz ani myślił; drudzy powiadają, że ks. Radziwiłł, hetman naówczas polny, nabywszy u księżny de Boullion, córki królewicza Jakóba, dóbr wszystkich Sobieskich, a oraz mobilia po królu Janie, jéj dziadu, między któremi były namioty wielkiego wezyra tureckiego pod Wiedniem zabrane, chciał się niemi przed królem pokazać: jakoż namioty bardzo wielkie i piękne i bardzo bogate. Inni mówią, że chciał królowi to przypodobanie się uczynić, a przez to buławę wielką po księciu Wiśniowieckim dla siebie ubezpieczyć.

Był tedy ten popis bardzo wspaniały. Oficerowie polskiego zaciągu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali; między końmi pięknemi był trzeci w estymacyi koń brata mego, ogier wilczaty turecki, przy piękności swojéj rosły dosyć, jak rzadko między tureckiemi końmi taką rosłość widzieć, a najpiękniejszy koń polski cisawy był Tyszkiewicza starosty żmujdzkiego, za którego dał Bielewiczowi staroście rosieńskiemu 6000 tynfów, cug koni i karetę. Częstował ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo asystujące mu go nie stratowało. Król niedawno widziawszy brata mego w Warszawie, znał go i dawał mu pu-

[1]) Pod utratą.

bliczne znaki łaski swojéj pańskiéj, słowem mówiąc, brat mój z honorem i estymacyą ten popis odprawiwszy, po skończonym popisie przeprowadził aż do Grodna chorągiew, a potém zdawszy komendę namiestnikowi do zaprowadzenia chorągwi na kwaterę, sam do Wilna na trybunał skarbowy jako deputat pojechał, a potém na sejm do Grodna przyjechał.

Nastąpił potém sejmik brzeski poselski, na który tak numerose [1]) przyjechałem, że wszystka nobilitas województwa była przy mnie. Miałem także ścisłą przyjaźń z Rusieckim kasztelanicem mińskim, popularystą, ktory jednostajnie ze mną rozumiał. Byli konkurentami do poselstwa: Karol Sapieha naówczas pisarz polny litewski, teraźniejszy wojewoda brzeski, Pac starosta chwejdański, teraźniejszy kasztelan żmujdzki, Paszkowski strażnik polny lit., Wojciech Grabowski horodniczy brzeski, zięć Suzina pokomorzego brzeskiego i ja; gdyśmy się zatém w dzień sejmiku zebrali do Jezuitów do kościoła na mszą pierwszą, a potém na kombinacyą do refektarza jezuickiego, tedy ta kombinacya dosyć była żwawa z téj racyi, że szlachta bardzo żwawo mnie utrzymywała. Tandem, nie zakonkludowawszy, rozeszliśmy się: Sapieha i Pac i inni urzędnicy województwa poszli do Suzina podkomorzego brzeskiego na obiad, a ze mną i z Rusieckim kasztelanicem poszła wszystka szlachta, tak dalece, że się żaden na obiedzie u podkomorzego nie znajdował. Po obiedzie poszliśmy do podkomorzego, gdzie mało co zabawiwszy, szlachta porwawszy Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, kolegę mego, któremu ja dufałem, raz, że kolega, drugi, że syn jego konkurował o siostrę moję, wziąwszy tedy Buczyńskiego szlachta zaniosła na ręku do kościoła augustyańskiego i mało co dawszy zagaić Tarkowskiemu kasztelanowi brzeskiemu, osadziła na krześle marszałkowskim i tak Buczyński bez żadnéj kontradykcyi został marszałkiem sejmikowym. Jeden szlachcic zaczął coś w huku mówić, szlachta rozumiejąc, że protestuje się przeciwko marszałkowi, porwała się do niego do szabel. Ja widząc to, skoczyłem w tumult i gdy ten padł na ziemię, jam się na nim położył, broniąc go, a prosząc na miłość Boską, aby mu dali pokój. Jakoż go obroniłem, że mu się nic złego nie stało, a szlachta in illa animositate [2]) kościół zamknęła, grożąc rozsiekaniem, jeżeliby kto na mnie nie pozwalał. W strachu byli wszyscy i gdyby był activior [3]) marszałek, a posłów nominował Sapiehę i mnie, tedyby sejmik bez żadnéj doszedł kontradykcyi; ale marszałek Buczyński oba-

[1]) Licznie. [2]) Wśród téj żwawości. [3]) Czynniejszy.

wiając się krwi rozlania, salwował sesyą do dnia jutrzejszego. Tak się tedy rozeszliśmy bez żadnéj bitwy.

Te były przeciwne dla mnie okoliczności: Laskowski regent mój grodzki brzeski, lubom mu się akomodował i dałem mu zegarek angielski srebrny, cale przedni, jednak gdy od Fleminga naówczas generała aryleryi litewskiéj, teraźniejszego podskarbiego w. lit., ekonomie stołu królewskiego trzymającego, a w interesach polskich jeszcze naówczas nie bardzo wiadomego, wziął z Millerem kapitanem artyleryi, komisarzem ekonomicznym, na utrzymanie interesów ekonomicznych na sejmiku brzeskim 100 dukatów, tedy najpierwéj Laskowski regent namienił mi, że chciał być marszałkiem sejmikowym, ażeby za te 100 duk. pokazać nam activitatem [1]); jakożby lepiéj było, ale mi nie przyznał się rzetelnie o téj swojéj okoliczności. Mnie się zdawało, że Buczyński i jako kolega i jako promowujący syna do siostry mojéj, przytém człowiek maioris authoritatis, będzie mi pomocniejszy i pewniejszy, bo Laskowski był nieszczery. Wolałem Buczyńskiego. Laskowski wtedy, ażeby wziętym od Fleminga pieniądzom dał jaki kolor, udał się na to, ażeby niby dla interesów ekonomicznych sejmik był zerwany. Zażył mnie tedy taką polityką: że jak widział szlachtę bardzo przywiązaną do mnie, a z drugiéj strony widział, że Suzin podkomorzy i Buchowiecki pisarz ziemski, gniewając się o to, żem ani z podkomorzanką, ani z pisarzówną ziemską nie żenił się, alias, że mi ojciec mój nie pozwalał, żadną mnie miarą nie dopuszczą do poselstwa; gdym mu się zwierzał, że dla Sapiehy i Paca chcę ustąpić, tedy mi usilnie perswadować począł, abym nie ustępował, dając racyą, że jeżeli ustąpię, tedy na zawsze afekt szlachecki tak mocno przy mnie stawający utracę. Ja nie mając jeszcze eksperyencyi w sejmikach, wierzyłem mu i zatrzymywałem się z ustąpieniem.

Druga taka okoliczność była, że jak miałem od Siedlnickiego naówczas wojewody podlaskiego, teraźniejszego podskarbiego w. koronnego przed Flemingiem trzymającego ekonomie królewskie, pensyi za inkwizycye i egzekucye w sprawach ekonomicznych w grodzie brzeskim będących talerów bitych 50, tak gdy byłem w Wołczynie, tedy za instancyą księcia Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza a naówczas podkanclerzego lit. Fleming generał artyleryi, teraźniejszy podskarbi w. lit. tęż mi samą deklarował pensyą. Była naówczas w Wołczynie Suzinowa stolnikowa tytularna wołkowyska z domu Hornowska, która u dworu księżny kanclerzyny lit. Radziwiłłowéj

[1]) Czynność swoję.

długo była i jako dama dworska miała u panów swoję akceptacyą. Ta tedy widziawszy, że się Flemingowi kłaniam, dziękując za tę pensyą, pytała się mnie, za co dziękuję. Ja chcąc się pochwalić, skłamałem przed nią, że mi pensyi naraz Fleming 1000 tynfów deklarował. Rozniosła to wszędzie a osobliwie w Białéj u księżny kanclerzyny, co mi i u Sapiehy kanclerza dyfidencyą uczyniło. Z tego kłamstwa w drugie wpadłem, bo gdy mi na sejmiku wymawiano, że kapitulacyą ekonomiczną biorę i zaprzysiągłem się, obadwa te kłamstwa na złe mi wyszły. Życzę zawsze każdemu w każdéj okazyi być rzetelnym i kłamstwa unikać.

Po wczorajszym, jakom wyżéj wyraził, tumulcie i zamknięciu kościoła, oburzyli się i zajątrzyli na mnie bardziéj wszyscy urzędnicy i tak tę rozgłoszoną kapitulacyą ekonomiczną, jako téż wczorajszy tumult wzięli za pretekst do niedopuszczenia mnie do funkcyi poselskiéj. Wysadził się Suzin Józef podstoli orszański, skomponowawszy sobie pretensyą do ojca mego, względem przedanéj od niego i od braci jego fortuny Stupiczewa ojcu memu, a lubo ojciec mój miał więcéj do nich pretensyj, jednak chcąc jego uspokoić kontradykcyą, musiałem mu konia darować. Był koń brata mego teraźniejszego pułkownika zrzebiec gniady, wart naówczas 16 duk. Darowałem go i oddałem Suzinowi.

Gdy zatém Buczyński sędzia grodzki, marszałek sejmikowy, zagaił na drugim dniu sejmikowania sesyą i gdy przyszło do rozdawania listów królewskich do urzędników województwa i gdy był oddawany list królewski do Wereszczaki chorążego, tedy Rusiecki kasztelanic miński, przed którym choręztwo ubiegł Wereszczaka, porwał się do Wereszczaki do szabli, a za Rusieckim porwała się szlachta do szabel na Wereszczakę. Wereszczaka był mój nieprzyjaciel, któremu na jego nieszczęście, szablę z pochew wyrwano: ja rozciągnąwszy gołe ręce moje nad Wereszczaką, broniłem go i miałem tak wiele kredytu, że go salwowałem: ale nie miałem za to wdzięczności od Wereszczaki, bo tegoż kwadransu, skarżył się na mnie o ten tumult. W tymże tumulcie Bartłomiéj Buchowiecki, dworzanin Sapiehy kanclerza, oddał mi list od saméj Sapieżyny kanclerzyny lit. w Kodniu naówczas będącéj, a bardzo proszącéj za Sapiehą pisarzem polnym lit., ażeby był posłem, mnie zaś imieniem męża swego kanclerza deklarując poselstwo Inflant.

Nie przyszło mi tego listu dobrze przeczytać w tym tumulcie i byłem téj supozycyi, że to był list od księżny wojewodziny brzeskiéj Sapieżyny, matki Sapiehy pisarza polnego lit. Włożyłem ten list do kieszeni do żupana i zapomniałem o nim, aż potém we dwie

niedziele po sejmiku przeczytałem go i mój error postrzegłem. Z okazyi owego tumultu Wereszczaki z Rusieckim, znowu marszałek sejmikowy limitował sesyą na dzień trzeci.

Nastąpił tandem dzień trzeci. Począłem mocno prosić Suzina podkomorzego, ażeby mi nie kontradykował, ale kiedy żadnym sposobem uprosić się nie dał, poszedłem na górę do celi przeora augustyańskiego na kombinacyą z Pacem starostą chwejdańskim, teraźniejszym kasztelanem żmujdzkim. Już się spodziewali moi adwersarze, że ja ustąpię, a już byli uknowali sobie tę plantę, ażeby sejmik był zerwany i o to zerwanie oskarżyć mnie przed Sapiehą kanclerzem, a zatém dysgracyować mnie u tego pana. Suzin podkomorzy kazał synowi swemu wynijść z protestacyą contra totum actum. Laskowski regent mój, czy to ex condicto [1]) z Suzinem, czyli też używając téi okazyi, namówił szlachtę, ażeby z manifestem wyszła na Suzina podkomorzego, jako na psującego sejmik. Wyszła wszystka szlachta z manifestem, tak dalece, że się żaden w kościele nie został, a Suzin podkomorzy i inni urzędnicy nastąpili na Buczyńskiego marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Jakoż Buczyński był tak nieroztropny, że nie czekając naszego z kombinacyi punktu, pożegnał sejmik: ja na kombinacyi Pacowi ustąpiłem. Idziemy tedy do kościoła już cum re parata [2]), alić nam dają znać, że sejmik pożegnany. Wybiegłem za kościół, prosząc Buczyńskiego, ażeby się wrócił do kościoła, ale się żadną miarą nie chciał wrócić, a tymczasem moi adwersarze powiedzieli przed Sapiehą pisarzem polnym lit., że chociaż ja ustąpiłem, ale posłałem do marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Uwierzył temu Sapieha. Ja poszedłem na obiad do Paszkowskiego strażnika polnego, z którym gdy po obiedzie przyszedłem do Sapiehy pisarza polnego, perswadując mu, abyśmy poszli do kościoła i sejmik dokończyli, ażeby był posłem z Pacem, ale go nabechtali, że go ja chcę zwieść i jeszcze tumult concitare [3]), napadł na mnie z wielkim ferworem, nie wierzył mojéj perswazyi i z wielkim pospiechem wyjechał z Brześcia i zaraz posłał umyślnego do Warszawy, oskarżając mnie przed kanclerzem. Wymawiał mi przytém Sapieha pisarz polny sprawę swoję, którą miał z Dominikanami brzeskiemi w grodzie brzeskim, którą gdy się od sumy wyderkafowéj upomnieli Dominikanie o prowizyą, on chciał inkwizycyi, czego gdy nie wygrał, a kazano prowizyą od ostatniego zapłacić kwitu, koledzy moi Chrzanowski podstarości i Buczyński sędzia zwalili to na

[1]) Z umowy. [2]) Z rzeczą gotową. [3]) Wzniecić.

mnie, a sami inaczéj sądzili. Tak tedy mnie oskarżyli przed kanclerzem, plotek i kłamstw wiele przydawszy.

Pisałem ja do Sapiehy kanclerza, justifikując się: wszystko, jak się stało, rzetelnie opisując; jakoż ten mój list zaczął u tego dobrego pana mieć jakikolwiek walor; ale sama kanclerzyna lit. ks. Sapieżyna, którą ubiegli plotkami swemi moi adwersarze, mając przytém zajątrzone serce, że na jéj list nieprędko odpisałem, przytém będąc wszystkim mającym u kanclerza męża jéj łaskę nieprzyjaciołką, mocno tego pilnowała, aby mi się nie dał kanclerz ubłagać. Byłem tedy bardzo umartwiony utraceniem łaski kanclerskiéj.

Po tym sejmiku niedoszłym częste a fałszywe były wiadomości o drugim uniwersale na sejmik, dla których niepewnych nowin często w nocy zbiegałem konno do Brześcia, a po drodze zabiegałem do Piotra Tołoczki teraźniejszego stolnika wendeńskiego, przyjaciela mego, z którym razem równo z wschodem słońca przybiegłszy do Brześcia, znajdowałem często i moich adwersarzów tegoż za fałszywą uczynioną sobie pilnujących relacyą. Nareszcie Sapieha kanclerz, otrzymawszy poselstwo w Inflantach dla Sapiehy pisarza polnego, zabiegł króla, ażeby powtórnego na sejmik brzeski nie wydawał uniwersału.

Nastąpił potém sejm grodzieński, na który z bratem moim nieboszczykiem Leonem, rekomendując go do dworu Poniatowskiego wojewody naówczas mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, którego syn podkomorzy koronny jeszcze konkurował o Sapieżankę podskarbiankę nadworną lit., a przeto pomocy ojca mego potrzebował, pojechałem. Zastałem już sejm zaczęty pod laską Tadeusza Ogińskiego naówczas pisarza w. lit., a teraźniejszego kasztelana trockiego.

Był to sejm bardzo liczny w posłów, bo koronne sejmiki wszystkie stanęły, w Litwie zaś tylko dwa były zerwane, lidzki i brzeski. Cyrkumstancya pryncypalna sejmu ta była, że naówczas była wojna między królową węgierską cesarzową z jednéj, a Prusakiem i Francuzem z drugiéj strony. Król nasz jako elektor, był do téjże implikowany wojny. Chciał tedy król, ażeby Polska aukcyą wojska miała i do téjże wojny przeciwko Prusakowi implikowana była. Książęta Czartoryscy naówczas będący w dworskich faworach, mocno się o to starali; gdy zaś familia Potockich i książąt Radziwiłłów ukryciéj niż Potoccy postępując, byli temu przeciwni, nie chcąc rzczplitéj w tę wojnę implikować, tedy książęta Czartoryscy do takiéj udali się inwencyi: wiedzieli, że poseł pruski i francuzki nie chcieli dojścia tego sejmu

według intencyi dworu, a zatém, że musieli ujmować posłów. Namówili tedy Wilczewskiego podkomorzyca wizkiego i posła tejże ziemi, obersztelejtnanta w wojsku saskiém, (a sciendum [1]), że Wilczewscy mają w Prussach brandeburskich posesyą dziedziczną), że Wilczewski, zabrawszy głos, oświadczył się z tém, że go poseł pruski korrumpował na zerwanie sejmu i wyrzucił worek ze złotem niby od posła pruskiego dany na srzód izby poselskiéj i powiedział, że i innych, którzy brali od posła pruskiego korupcye, wyda: rozumieli książęta Czartoryscy że ci, którzy byli dojścia sejmu przeciwni, zalękłszy się, choć niewinnie, aby im korupcya zadana nie była, nie będą się dworowi oponować, a każdy milczeć będzie, a zatém że przy dworskich obrotach złączy się izba poselska z senatorską. Na te tedy fakcye dworskie dając czas marszałek poselski, solwował sesyą do jutra, ale gdy to mały skutek czyniło, tedy chcąc dalszy strach popierać, Wilczewski był informowany, ażeby czytał regestr tych posłów, którzy od Prusaka pieniądze brali. Nazajutrz tedy Wilczewski czytał ten fałszywy regestr, to jest Ossolińskiego chorążego naówczas nadwornego koronnego, posła sendomirskiego, teraźniejszego wojewodę wołyńskiego, Rogalińskiego sędziego ziemskiego wschowskiego posła poznańskiego, człeka wielkiéj poczciwości, Kietlińskiego kolegę jego, Jeżewskiego stolnika i posła płockiego, Grodzickiego posła kaliskiego, Hurkę pisarza ziemskiego i posła witebskiego, Wolbeka podkomorzego i posła mozyrskiego i innych posłów, których było na regestrze dwunastu. Oburzyli się o to mocno posłowie powołani, tak dalece, że Grodzicki powiedział Wilczewskiemu, gdy go czytał, „łżesz szelmo." Wolbek zaś począł się przyznawać, także będąc na toż namówionym od książąt Czartoryskich, aby tę niepoczciwość na siebie przyjął, bo téż to był człek głupi, że go poseł pruski przez księdza Sienińskiego lucypera czy krucyfera, tak Wolbek mówił, cale w tém niewinnego, tentował. Tak tedy, co miało sejm ułatwić, to tém bardziéj zatrudniło. Wielkich i nienotowanych ludzi Wilczewski powołał. Nareszcie Hłasko sędzia ziemski i poseł połocki, zacny wetèran, zatamował activitatem [2]) izby poselskiéj i tak sub passivitate trzymał aż do ostatniego dnia i godziny. Nakoniec, na świece nie pozwalali posłowie i tak Ogiński marszałek sejmowy musiał sejm pożegnać. Rozjechali się panowie polscy infensissimis na książąt Czartoryskich animis [3]).

Co zaś do mojéj osoby, starałem się ubłagać Sapiehę kanclerza. Prosiłem tedy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, ażeby ze mną je-

---

[1]) A wiedzieć trzeba. [2]) Czynność. [3]) Mocno zagniewani.

chał do kanclerza, który gdy pojechał rano, tedy najprzód sam wszedł do pokoju kanclerza i jak dobrego pana już był nieco skłonił do ubłagania dla mnie, zawołano mnie do pokoju. Przyszedłem, padłem do nóg kanclerzowi, eksplikując moje nieszczęście i plotliwe oskarżenie i zacząłem bardzo płakać, tak dalece, że sama kanclerzyna płacz mój usłyszała. Już się był kanclerz płaczem moim zmiękczył, już był łaskawym, ale księżna Sapieżyna kanclerzyna, żona jego, wpadła do pokoju z wielką furyą a jak była i zawziętości wielkiéj i przygrubych manier, zaczęła mię ostatniemi słowami łajać, wrzeszczyć na mnie, tak dalece, że kanclerz, gdy się wtenczas ubierał i zapinał kontusz, ręce mu drżeć poczęły, a tak ja to widząc, wyszedłem z pokoju i już widząc jéj zawziętość, zdesperowałem o ubłaganiu kanclerza. Prosiłem księdza Sapiehy koadjutora wileńskiego o instancyą do kanclerza, ale czy nieszczerze prosił, czy téż nic nie wskórał, powiedział mi, że kanclerz jest implacabilis [1]).

Co do brata mego ś. p. Leona, Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki nie rekuzował miejsca jemu, ale kazał mu przyjeżdżać do Warszawy.

Tak tedy dość umartwiony wyjechałem z Grodna do Rasny, spiesząc na roczki decembrowe do Brześcia, po których na święta Bożego Narodzenia do Rasny powróciłem.

Na początku roku 1745 książe Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski, po zabitym, jako się rzekło, Adamie Tarle wojewodzie lubelskim, na przyjaciołach jego jeszcze pomsty szukał. Było w ziemi warszawskiéj dwóch Szamockich, jeden pisarz ziemski i grodzki warszawski summae activitatis [2]), poseł sławny, a drugi brat jego rodzony, skarbnik warszawski, patron najsławniejszy w trybunale piotrkowskim. Że tedy ci Szamoccy żałowali śmierci wojewody lubelskiego i byli przyjaciołami Tarły wojewody sandomirskiego, dochodzącego wylanéj krwi wojewody lubelskiego, tedy książe podkanclerzy wykoncypował na nich taką pretensyą. Namawiał najprzód Dylewskiego dworzanina królewskiego, tego który memu bratu chorąztwo sprzedał, aby był świadkiem i delatorem, że Szamoccy króla tyranem i mało rozsądnym bałwanem nazywali, a zatém aby ich pozwał na sądy marszałka w. koronnego Bielińskiego, brata ciotecznego ks. Czartoryskiego. Wymówił się z téj usługi Dylewski. Znaleźli tedy Krajewskiego plenipotenta trybunalskiego, który o niczém ani

[1]) Nieubłagany. [2]) Wielce czynny.

słyszawszy ani wiedziawszy, uczynił się delatorem, pozwał Szamockich do sądów marszałkowskich, gdzie świadków niesprawiedliwych na podparcie delacyi Krajewskiego nasprowadzali, a tak Krajewski z fałszywemi świadkami zaprzysiągł Szamockich de crimine laese majestatis [1]): dekret stanął marszałkowski, odsądzając Szamockich ab omni officio et ab omni activitate in perpetuum [2]). Wziął za to Krajewski nagrodę, instygatoryą koronną, a Szamocki pisarz nie długo żył ze zgryzoty; skarbnik zaś, jako się niżéj wyrazi, przez trybunał koronny piotrkowski ad activitatem został restitutus [3]).

A jako ojciec mój, widząc i słysząc bardzo dobrą edukacyą Poniatowskich, życzył sobie, aby brat mój ś. p. Leon był u wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, tak wysłał go do Warszawy. Wyjechał nieboszczyk Leon po nowym roku, ale tak smutny i zmieszany jechał, że serce jego przeczuwało, iż się nie miał z Warszawy powrócić.

Nastąpił zatém sejmik deputacki brzeski, na którym z łaski Pana Boga, populariter stawiłem się. Zjechał i mój brat z Nowogrodka, deputat naówczas kowieński i chorąży petyhorski, teraźniejszy pułkownik. Na którym sejmiku, jakom sobie życzył, ażeby pod laską Hornowskiego pisarza dekretowego Piotr Paszkowski szwagier jego teraźniejszy, pułkownik przedniéj straży buławy w. lit. i Buczyński sędzia grodzki brzeski stanęli deputatami, tak to wszystko mi cum plausu [4]) udało się. Ale sejmik nazajutrz gospodarski nie był dla mnie pomyślny; Buchowiecki albowiem pisarz ziemski, wynalazł taki koncept, że jako konstytucya 1717 roku do wybierania czopowego szelężnego na wojsko destynowanego kontrahentów po województwach i powiatach obierać kazała nawet tam, gdzie czopowe na pensyą buław jest naznaczone, tylko między kontrahentami praeferibiliores hetmanów, opisała tak, lubo od saméj téj konstytucyi hetmani, nie referując się do sejmików, tam gdzie ich pensye kontrahentów z kancelaryi swojéj dawali pro libitu suo i na czopowe brzeskie, które na pensye buławy wielkiéj idzie, był naówczas kontrahentem Domański pułkownik husarski buławy wielkiéj. Jednak Buchowiecki sekretnie to wielu, osobliwie urzędnikom i szlachcie możniejszéj wyperswadował, ażeby na sejmiku gospodarskim obrać kontrahentów czopowego i sobie to przywłaszczyć a za obchodzącą każdego koleją

[1]) Zbrodni obrażonego majestatu. [2]) Od wszelkich urzędów i wszelkich czynności na zawsze. [3]) Przywrócony został do czynności. [4]) Zgodnie z życzeniem.

mieć po kilka tysięcy intraty. Nie wiedziałem o niczém. Sprowadzili kasztelana brzeskiego Tarkowskiego na tenże sejmik, który trochę był do pieniędzy attentior, jemu najpierwszą deklarując kontrahencyą. Zagaił tandem kasztelan sejmik, a gdy zaraz go do marszałkostwa urzędnicy zapraszać poczęli, Tołoczko teraźniejszy stolnik wendeński, nasz przyjaciel, mając pretensyą swoję partykularną do Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, począł mu tamować do marszałkostwa nie tylko słowy, ale nawet i za pas go porwał. W tém urzędnicy na zamek zaczęli zapraszać, gdzieśmy i my poszli a Tołoczko dobrawszy sobie kilkunastu kompanii, poszedł z manifestem do kancelaryi contra totum actum [1]) sejmiku gospodarskiego.

Gdy byliśmy na zamku, powracał Tołoczko z kancelaryi, po zaniesionym contra totum actum manifeście i szedł z protestantami na zamek, co ja z daleka obaczywszy, ażeby jakiego tumultu przeciwko niemu nie było, posłałem, prosząc, ażeby na zamek nie przychodził: jakoż się wrócił. Ja także z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem i z całą naszą partyą z zamku do stancyi. Tam zaś urzędnicy zostawszy się, nie zważając na zaniesiony manifest, sejmikowali tryumfując, że się nikt im nie opierał. Tam tedy obrali marszałkiem sejmiku gospodarskiego Tarkowskiego kasztelana brzeskiego i z pod jego laski jegoż samego kontrahentem czopowego szelężnego a do ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana w. litewskiego, naówczas w Biały u matki swojéj księżny kanclerzyny lit. będącego, obrano posłem Wereszczakę chorążego brzeskiego, z tą instrukcyą, ażeby przepraszał ks. hetmana za to ułożenie sejmikowe, a oraz remonstrował konstytucyą 1717 r., która elekcyą kontrahentów przy województwach i powiatach zostawiła. Obrano przytém rotmistrzów traktowych i tak sejmik zakończono. Ta zaś chytrość była Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, że lubo sam był pryncypalny wynalazca i sprawca tego sejmiku, jednak się do laudum tegoż sejmiku nie podpisał. Wyjechaliśmy tegoż dnia z Brześcia z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem na noc do Rakowicy do Tołoczka, naszego przyjaciela. Tam gdy nocujemy, przybiega do nas z Biały Padkowski dworzanin ks. Radziwiłłowy kanclerzyny lit., zapraszając Tołoczkę do Biały do ks. hetmana i obligując, ażeby od protestacyi swojéj na sejmik gospodarski zaniesionéj nie odstępował. Pojechał tedy Tołoczko do Biały, gdzie go książe za towarzysza z synem swoim teraźniejszym książęciem miecznikiem zaciągnął i asygnacyą dał mu na

[1]) Przeciwko całemu działaniu.

1000 złotych a potém ks. hetman pojechał do Kodnia do Sapiehy kanclerza w. lit., szwagra swego. Tam będącego ks. hetmana znalazł Wereszczaka, chorąży brzeski poseł sejmiku gospodarskiego, gdzie zamiast promowowania swego poselstwa dał się łatwo namówić, że przyjął kontrahencyą czopowego brzeskiego od księcia hetmana i jeszcze potém zapożyczywszy się, dał prenumeraty na ten podatek ks. hetmanowi 1000 talerów bitych. Tak się tedy laudum sejmiku tego zaczęło mieszać.

Wprędce potém brat mój pułkownik pojechał do Nowogrodka na trybunał dla kończenia funkcyi swojéj deputackiéj, a ja potém na roczki marcowe pojechałem do Brześcia.

Podczas roczków Laskowski regent grodzki dobrą obrócił się industryą: począł perswadować wszystkim, że dwie o czopowe będą egzekucye: jedna od kasztelana brzeskiego vigore laudi województwa brzeskiego, druga od chorążego brzeskiego Wereszczaki, kontrahenta od księcia hetmana ustanowionego. A zatém najlepiéj, ażeby czopowe reponować w kancelaryi grodzkiéj, a mając kredyt u Fleminga teraźniejszego podskarbiego w. lit. naówczas generała artyleryi lit., administratora ekonomij królewskich zrobił to, że najprzód i największą sumę czopowego reponowano w kancelaryi. Także Sapieha kanclerz w. litewski kazał z dóbr swoich w kancelaryi reponować i inni za tym przykładem z pośpiechem czopowe do kancelaryi importowali a tak Laskowski regent bez żadnéj nikomu obligacyi większą daleko część sumy czopowego przyjął do kancelaryi kwitowego i groszowe brał, co mu blizko sto czerwonych złotych uczyniło profitu. Mówiłem mu, że on ma profit, a ja jako pisarz, będę musiał od ks. hetmana kłopot cierpieć, ale to nic nie pomogło.

Interea Tarkowski kasztelan brzeski, widząc się być i od Wereszczaki chorążego brzeskiego oszukanym i od Laskowskiego regenta grodzkiego w proficie swoim omylonym i jeszcze od ks. hetmana, do którego protestant Tołoczko rekurs uczynił, spodziewając się persekucyą cierpieć, przyjechał podczas roczków do Brześcia, chcąc in societatem consilii sui [1]) gród wprowadzić.

Ja że i nie kontent byłem z owego gospodarskiego tryumfującego, mimo protestacyą Tołoczki, przyjaciela naszego, sejmiku i że mając na obiedzie gości, trochem się napił, oburzyłem się publicznie

---

[1]) Do wspólnego zamiaru.

przeciwko kasztelanowi tak dalece, żeśmy się zwadzili. Tumult zaczął być, ale przecież do niczego nie przyszło. Sam ten tumult uspokoiłem i tak kasztelan nic nie wskórawszy, jeszcze zmartwionym będąc, wyjechał z Brześcia. Starałem się rekoncyliować z kasztelanem, gdyż na mnie Sapieha kanclerz, starosta mój brzeski był naówczas, jako się wyżéj wyraziło, o sejmik poselski urażonym.

Po roczkach skończonych pojechałem do Rasny, a brat mój teraźniejszy pułkownik był na funkcyi deputackiéj w Nowogrodku. Naszym Brześcianom przyjaciołom mocno w trybunale dopomagał, osobliwie Lisieckiemu, mającemu sprawę z księciem Marcinem Radziwiłłem krajczym litewskim dziedzicem i z Grabowskim horodniczym brzeskim, posesorem Bluwienicz folwarku Czarnawczyckiego, tak dalece, że bez najmniejszéj pracy i kosztu swego Lisiecki, wygrawszy pomyślne akcesoryum, otrzymał na obmowach kondemnatę trzecią, cum forti executione. Dopomógł także Wieluńskiemu, który inter alia był od Ogińskich teraźniejszych marszałków w. lit. małżonków pozwany: iż za komisarstwa swego w Gruszławkach, dobrach ich zmujdzkich, 50 dziewek violavit. Były wszystkie damy ciekawe poznać Wieluńskiego, a że był bladawy, nie zdawał się im być winnym. W takowém oskarżeniu, Wieluński, człowiek wesoły, gniewał się o tę niewinności jego opinią.

Nastąpiła zatém limita trybunału, który brat mój pułkownik od koła żegnał tenore sequenti [1]).

Po trybunale zakończonym, teraźniejszy pułkownik brat mój powrócił do Rasny na Wielkanoc, po któréj pojechaliśmy do Wilna na początek trybunału obadwa, dla spraw, jednéj z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, a drugiéj z Parowińską.

W Wilnie zastałem infensum [2]) dla mnie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. o owo laudum przeciwko niemu na sejmiku gospodarskim brzeskim względem czopowego szelężnego uczynione, gdyż Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, który był autorem téj materyi o czopowe i przeciwko któremu sejmikowi Tołoczko przyjaciel nasz z innemi protestował się, oskarżył mnie przed ks. hetmanem, jakobym ja był autorem tego sejmiku, siebie zaś emundując, produkował laudum, dowodząc, że się nie podpisał. Ja wiedząc o gniewie ks. hetmana, nie bywałem u niego na pokojach. To znowu uraziło ks. hetmana. Musiałem tedy jechać na te pokoje,

[1]) W rękopiśmie brak téj mowy. [2]) Zagniewanego.

gdzie ks. hetman zaczął mi wymawiać swoje urazy; ekskuzowałem się, ale mało mi to pomogło, przecież placabiliorem [1]) ks. hetmana uczyniło.

Jakoż ks. hetman zapozwał na trybunał skarbowy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, jako marszałka sejmiku owego gospodarskiego, mnie jako pisarza grodzkiego do odpowiadania za kancelaryą, że mimo kontrahenta czopowowego brzeskiego Domańskiego, pułkownika husarskiego, od ks. hetmana ustanowionego odbierała, jako się wyżéj wyraziło, czopowego brzeskiego. Tak książe hetman wziąwszy za fundament, nie tak konstytucyą 1717 roku, bo ta elekcyą kontrahentów czopowego województwom i powiatom zostawiła, tylko hetmanów, gdzie ich są pensye, praeferibiliores in eligendo [2]) uczyniła, jako bardziéj na fundamencie protestacyi contra actum sejmiku tegoż gospodarskiego przez Tołoczkę i innych przyjaciół naszych zaniesionéj, wygrał na trybunale skarbowym wieżę cywilną na Tarkowskim kasztelanie brzeskim, także niedziel dwie na Laskowskim regencie grodzkim brzeskim, odbierającym czopowe i komportacyą odebranéj sumy, a oraz obwarowanie, ażeby województwo brzeskie in posterum [3]) kontrahentów swoich nie obierało. Mnie zaś trybunał liberum pronuntiavit [4]); Laskowskiemu regentowi ks. hetman za instancyą ks. teraźniejszego kanclerza wieżę darował, a Tarkowski kasztelan musiał dwie niedziele wieży wysiedzić. Ja także wiedząc, że księga abjuratowa podymnego województwa brzeskiego sama oryginalna w prywatnym depozycie była u Tarkowskiego kasztelana brzeskiego a w grodzie taryfa będąca jest pofałszowana, nie mogąc za niepojednokrotną rekwizycyą tejże księgi od Tarkowskiego kasztelana rekuperować, dałem mu pozew na trybunał do komportacyi téj księgi. Nie czekając zatém kasztelan sprawy, oddał mi tę księgę.

Tego trybunału ziemskiego był marszałkiem Pociéj wojewoda trocki, a skarbowego trybunału był marszałkiem Łaniewski łowczy w. litewski.

Po ufundowanym trybunale w kilka niedziel i wyniesionym aktoracie z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską pojechałem w powiat kowieński do Zabiełły marszałka kowieńskiego a ztamtąd do Hupnik do Piotrowiczowy ciwunowy pojurskiéj z domu Zabiełłówny, siostry marszałka kowieńskiego. Ztamtąd zaś na inkwizycyą

---

[1]) Łagodniejszym. [2]) Których w wyborze przekładać należy nad innych. [3]) Na przyszłość. [4]) Uwolnił.

do Giełwan między Marcinkiewiczem koniuszym powiatu upitskiego a Żabą kasztelanem połockim w sprawie takiéj, że Marcinkiewicz miał za sobą Krojerównę, córkę Żabiny kasztelanowy połockiéj, która gdy bezpotomnie umarła, pretendowała matka wrócenia tychże Giełwan w posagu danych, klejnotów i mobiliów, a Marcinkiewicz stawał z zapisami tychże dóbr i mobiliów od nieboszczki żony sobie uczynionemi i w magdeburgi szadowskiéj przyznanemi, którym Żabowie kasztelanowie połoccy fabrykacyą zadawali. Trybunał zatém inkwizycyą uznał, jeżeli te zapisy nie sfabrykowane, tak do Giełwan jak i do Szadowa. Ja byłem naznaczony ze strony Marcinkiewicza a ze strony Żabów Chodźko podstarości grodzki oszmiański. Ekspedyowała się ta inkwizycya w Giełwanach, czyniła dosyć suspicyi o sfabrykowaniu przerzeczonych zapisów. Pytałem się prywatnie Marcinkiewicza i Rusela pisarza grodzkiego upitskiego, przyjaciela Marcinkiewiczowskiego, jeżeli są rzetelne te zapisy. Mocno mię o rzetelności onych asekurowali. Utrzymywałem zatém ich stronę. Pojechaliśmy potém na inkwizycyą do Szadowa, gdzie pisarz miejski szadowski począł się mieszać, nareszcie inkwizycya w Szadowie już rozpoczęta zerwana została meo przyznam się suasu [1]), ażeby nie skończywszy inkwizycyi, można ten interes przez kombinacyą zakończyć. Przyznał się już po zerwanéj inkwizycyi Marcinkiewicz do sfabrykowanych zapisów. Kombinacya potém nastąpiła. Wrócił Giełwany, przy mobiliach utrzymawszy się, które nie były wielkiego waloru. Po téj inkwizycyi pojechałem do Wilna, gdzie co wziąłem za inkwizycyą, oddałem bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi na ekspens prawny, który w Wilnie, mając pod samym zamkiem stancyą, z wielkim ekspensem, mając ustawicznie prawie deputatów u siebie, bawił się, czekając na sprawę.

Interea dowiedziałem się w Wilnie, że Sapieha kanclerz wielki litewski, starosta brzeski, mając taką impresyą, że Chrzanowski podstarości brzeski i Buczyński sędzia grodzki, nie mogą mi się w sentencyach swoich oprzeć, a gniewając się jeszcze na mnie o sejmik poselski wyżéj opisany w r. 1744, umyślił odmienić podstarościego już wiekiem sfatygowanego i mocniejszego w racyach na miejsce jego ustanowić. Jakoż po rezygnacyi Chrzanowskiego dał podstarostwo Wieszczyckiemu, który był przedtém jezuitą i miał sam zjechać na ufundowanie nowego podstarościego na roczki juliowe. Mając tedy tę relacyą, nagle pobiegłem do Brześcia konno i czwartego dnia z ra-

[1]) Za moją radą.

na stanąłem w Brześciu. A że na popis zabłudowski dla brata mego naówczas chorążego, a teraz pułkownika pożyczyłem sto dukatów u Floryana Orzeszki, opisawszy się oddać mu pod wolném tamowaniem zasiadania pisarstwa, zaczém dukatów 50 pożyczyłem a 50 wziąłem deponowanych w kancelaryi i tak ten dług oddałem.

Widząc mię moi nieprzyjaciele, których głową był Buchowiecki pisarz ziemski brzeski nadspodziewanie ich do Brześcia przybyłego, skłamali przed kanclerzem, że ja fomentuję szlachtę do niedopuszczania Wieszczyckiego do przysięgi na podstarostwo, o czém ja nigdy nie myśliłem. Kanclerz tedy wziął mnie na konferencyą i wymówiwszy swoie żale o sejmik ów poselski roku 1744, upewnił mnie o swojéj łasce i zupełnéj rekoncyliacyi. Miałem czas wtenczas moję o ów sejmik objaśnić niewinność tak widocznie i dowodnie, że mnie kanclerz niewinnym uznał. Chciałem i prosiłem, aby mi pozwolił moich oskarżycielów publicznie przed nim o ich fałszywe oskarżenie konwinkować. Ale jako pan spokojny nie pozwolił mi tego, upewniając, że doskonale ich złość widzi. Tandem poszedł na ufundowanie roczków, na których, gdy Wieszczycki po przysiędze swojéj miał mowę stylem jezuickim, że tak rzekę, śmiesznym, kanclerz w zupełnéj i dawnéj poufałości uśmiechał się do mnie. Postrzegli to moi adwersarze i starali się, aby sama kanclerzyna, multum valens [1]) u męża, była mi implacabilis, aż tedy w półtora roku moja niewinność odkryła się. Ja zaś różnych nazażywawszy do przebłagania kanclerza instancyj, gdy zdesperowałem o przeproszeniu jego, a będąc bardzo łagodnie pociągany do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza litewskiego, już byłem jego przyjacielem.

Po roczkach juliowych znowu nagle własnym kosztem moim pobiegłem do Wilna na sprawę brata mego Wacława z Grabowskim i z Parowińską. Stanąłem w Wilnie na porcyunkulę, po któréj w kilka dni sprawa przypadła. Dali się Grabowski i Parowińska kondemnować. Jeszcześmy się kilka dni zabawili w Wilnie dla promocyi w sprawie Laskowskiego, regenta grodzkiego brzeskiego z Krzywobłockim, w któréj sprawie, gdy już deputaci zasiedli na namowę, służący brata mego teraźniejszego pułkownika, trzymając pistolety, przypadkiem postrzelił masztalerza tegoż brata mego. Rozumieliśmy, że go zabił. Stancya była pod sądami samemi. Przybiegł instygator z wartą. Nurkowski tymczasem uciekł do Bernardynów.

[1]) Wiele znacząc.

Cyrulik opatrzył postrzelonego masztalerza i upewnił, że nie masz niebezpieczeństwa, chociaż w kark był postrzelony; zaniesiono go do Rochitów, ale ten przypadek strwożył deputatów, że zważając ten niespodziewany przypadek, sprawiedliwie sprawę osądził, a tak Laskowski regent grodzki przegrał.

Wyjechawszy potém z Wilna brat mój Wacław w województwo brzeskie a drugi brat mój teraźniejszy pułkownik pojechał ze mną w powiat kowieński do Zabiełły marszałka kowieńskiego, zkąd przez Prusy pojechał w województwo płockie, na sejmik deputacki, mając tam uczynioną sobie od krewnych i przyjaciół otuchę, że może zostać deputatem na trybunał koronny. Jakoż za łaską Pana Boga, chociaż na sejmiku nie bardzo regularnym, został deputatem z Marcinem Radzimińskim, sławnym pierwéj patronem trybunalskim lubelskim, a potém, że tak rzekę, wykrętaczem. Ja zaś powróciłem do Wilna tak dla sprawy rodziców moich z nieboszczykiem Wereszczyńskim majorem regimentu konnego w Kamieńcu litewskim stojącego, w któréj poszła z trybunału inkwizycya, jako też dla dopilnowania sprawy wyżéj opisanéj ks. hetmana o czopowe brzeskie z Tarkowskim kasztelanem brzeskim i z kancelaryą brzeską intentowanéj. Po któréj sprawie modo, ut supra expressum [1]) odeszłéj pojechałem na eksdywizyą do Pacewicz w powiecie wołkowyskim między Olizarowiczem podsędkiem grodzieńskim, od którego strony był naznaczony pisarz ziemski piński Szyrma, a między Sawickiemi, z których strony ja byłem naznaczony. Tam gdy się bawię, przyszedł do mnie list księcia Czartoryskiego, teraźniejszego kanclerza litewskiego, mocno obligujący, abym z nim jechał do Lublina na sprawę Poniatowskiego podkomorzego koronnego z Tarłą wojewodą sandomirskim dochodzącym śmierci zabitego Tarła wojewody lubelskiego, a to dla tego książe mnie do Lublina wokował, że był tam deputatem Rutkowski sędzia ziemski dobrzyński, brat mój cioteczno-rodzony. Gdy tedy nie mogłem na obligacyą księcia pospieszyć, tedy wziął z sobą Sosnowskiego teraźniejszego pisarza litewskiego, który pod ową okazyą insynuował się księciu kanclerzowi.

Tymczasem trybunał w Piotrkowie ufundował się. Brat mój mimo kontradykcye i manifesta za pomocą Poniatowskiego podkomorzego koronnego utrzymał się przy deputacyi, Lechnicki także rozwiedziony z siostrą moją teraźniejszą Wańkowiczową, dowiedziawszy się, że brat mój obrany deputatem z Płocka, obrócił się, że nie

[1]) W sposób jak wyżéj wyrażono

bywszy na sejmiku, spraktykował sobie kredens na deputacyą z województwa wołyńskiego i gdy nikt mu nie kontradykował, przysiągł na funkcyą deputacką. Po utrzymaniu się brata mego na funkcyi, Rozwadowski starosta karaczkowski, teraźniejszy kasztelan halicki a naówczas deputat halicki podbudzony od Lechnickiego i Radzimińskiego uczynił ilacyą in conclavi przeciwko bratu memu, że ledwo więcéj niż ćwierć roku po funkcyi deputackiéj litewskiéj został deputatem koronnym a prawo aż post expletum triennium [1]) pozwala powtarzać deputacką funkcyą. Casus był jako niepraktykowany, tak ani prawem wyraźném opisany, poszedł pod decyzyą: brat mój musiał ustąpić z koła, tandem per pluralitatem, że to w drugiéj prowincyi ze sprawami litewskiemi konneksyi nie mającéj nic prawu non derogatur [2]) został deputatem, a zatém przy funkcyi utrzymał się. Lecz jeszcze miał brat mój inną trudność: Skibniewski niejaki, człek wielkiéj siły i czasem waryacyą mający, był subordynowany na zwadę przeciwko bratu memu. Przyszedł tedy do stancyi brata mego, zastał go w kontra z godnemi przyjaciołmi grającego, począł okazyą dawać i rzucać się, ale mój brat bez szabli w swojéj stancyi będąc, wyrwał mu szablę z pochew i tak go mocno płazem w łeb uderzył, że aż padł, tymczasem warta trybunalska przybiegła, wzięła go, chciano go na gardło sądzić, ale brat mój heroicznie mu to darował. W zupełnéj zatém cnót i talentów swoich estymacyi i spokojności sądził trybunał, a tymczasem święta Bożego Narodzenia nastąpiły.

Po świętach brat mój przyjechał do Rasny, był potém w Wołczynie u księcia teraźniejszego kanclerza, naówczas podkanclerzego lit., pierwszy raz od niego poznany i estymowany, a tak ja będąc podstolim i pisarzem grodzkim brzeskim i raz bywszy deputatem z kowieńskiego, brat mój będąc chorążym petyhorskim i już powtórnie deputatem, accessimus [3]) do partyi teraźniejszego księcia kanclerza.

To gdy się w Piotrkowie działo, ja z Pacewicz z eksdywizyi przyjechałem w brzeskie na roczki nowembrowe, na których była sprawa księcia Radziwiłła krajczego lit. teraźniejszego w kurateli będącego, o zabicie podkoniuszego jego Kukawskiego, szlachcica z województwa podlaskiego, od żołnierzy regimentu konnego buławy polnéj lit. w Kamieńcu litew. stojącego, podczas jarmarku w tymże Kamieńcu w jesieni będącego. Nie czyniłem żadnego faworu dla księcia krajczego, przecież że plenipotentów jego między innemi gośćmi zaprosiłem na obiad, bardzo mnie przed księciem krajczym zalecili. Spra-

[1]) Po upływie trzech lat. [2]) Nie uwłacza. [3]) Przystąpiliśmy.

wa ta poszła na inkwizycyą, a skoro roczki nowembrowe skończyły się, zaraz książe krajczy przysłał do Brześcia, bardzo mnie do Czarnawczyc zapraszając, gdzie gdy przyjechałem, tedy tegoż dnia ze mną się widział, co było osobliwszego faworu znakiem, bo tam zaproszeni goście ordynaryjnie ledwo czwartego dnia widzieli go. Po bawieniu się w późną bardzo noc z księciem krajczym bez wieczerzy na różnych konwersacyach, pospieszyłem do Rasny, gdzie w tropy prawie za mną przysłał karetę książe krajczy, zapraszając mnie znowu do Czarnawczyc. Musiałem jechać i zastałem tam Sosnowskiego naówczas pułkownika petyhorskiego, teraźniejszego pisarza w. lit., który za faktorstwem Szymona żyda, kasyera i faworyta księcia krajczego, podjąwszy się długi jego wypłacić, wziął w tenutę swoję Kleck i Ciemkowicze, z których intrat miał długi opłácić. Jeszcze wziął kapitulacyi 10,000 złot., ale ich nie opłacając a tylko odmieniając obligi i księcia krajczego odebrane obligi jakby już opłacone prezentując, znaczny uformował kapitał i księcia krajczego w skrypta przyznane wprowadził, że mu winien zostaje znaczną sumę. Z tém wszystkiém kredytorowie nie mając satysfakcyi od Sosnowskiego, któremu książe krajczy Kleck odebrał, a to co wybrał Sosnowski intrat, przepadło, znowu resuscytowali z księciem krajczym proceder i kondemnowali go bez żadnéj obrony od Sosnowskiego. Użyty tedy byłem między temi stronami za medyatora, gdzie pro justitia certando [1]) uczyniłem sobie nieprzyjacielem Sosnowskiego długo mi pamiętającego, lubo słowem go żadném ale tylko prawdą samą uraziłem. Kombinacya nie doszła. Sosnowski z Czarnawczyc odjechał a ja jeszcze zostałem się. Był naówczas w Czarnawczycach doktor lubelski nazywający się Brzeski, którego książe krajczy na tydzień sprowadziwszy, pół roku u siebie trzymał, a nie chcąc go wypuścić, wziął w areszt konie jego i samego politycznie kazał pilnować. Ten doktor bardzo sobie przykrzył to bawienie się i polityczny areszt. Nareszcie zwierzył mi się, że chce ujechać. Miałem nad nim kompasyą i tak, gdy konie jego do wody dla napojenia poprowadził człek jego, on zaraz do kolaski swojéj kazał je zaprządz i wsiadłszy, wyjeżdżał nad wieczór. Dogonił go podkoniuszy książęcy piechotą, porwał za lejce, tymczasem ja umyślnie nadjechałem, że podkoniuszy zawstydziwszy się mnie, puścił go. Zabiegł jeszcze doktor do żyda Szymona faworyta książęcego, dla pożegnania go, i ja tamże jechałem. Żyd zmieszawszy się, a nie śmiejąc go przy mnie aresztować,

[1]) Walcząc w obronie sprawiedliwości.

puścił go, ale go myślał w drodze kazać nagonić i gwałtem nazad przyprowadzić. Gdy się mnie w tém radził, ja mu powiedziałem, że jeżeli bez woli książęcéj to zrobi, że wolnego człeka doktora i sekretarza królewskiego gwałtem na drodze weźmie, tedy będzie o to od króla rekwizycya i książe może powiedzieć, że się bez woli jego to stało, a zatém wszystek kłopot na kasyera spadnie. Lepiéj tedy, aby pobiegł do książęcia i spytał się, co z tém każe czynić. Dałem tę radę, aby tymczasem doktor daléj mógł umknąć. Jakoż nim książęcia biegającego z fuzyą po zwierzyńcu żyd znalazł, doktor daleko umknął i noc ciemna tymczasem nastąpiła. Były wtenczas same zamrozki, bród długi i głęboki z Czarnawczyc do Brześcia. Prawie cudem to się stało, że się doktor na tym brodzie nie załamał, ale szczęśliwie lekką kolaską przebiegł. Poszła za nim pogoń. Rozumiano, że do Wisztyc do klasztoru Cystersów doktor uciekł. Tam za nim goniono, a doktor do Brześcia prosto umknął do kolegium jezuickiego i już na bezpieczném miejscu stanął. Ja téż z Czarnawczyc zaraz odjechałem do Rasny. Oznajmił mi doktor przez list, wielkiéj obligacyi pełen, że uszedł do Brześcia, jak go przez kilka dni obstąpiwszy klasztor i kościół, ludzi sto księcia krajczego pilnowało i jak po jezuicku przebrawszy się, z drugim jezuitą pojechał do Lublina,

Tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie i Nowy Rok, na który z Piotrkowa przyjechał brat mój, pułkownik teraźniejszy, jakom wyżéj namienił. Tenże brat mój po Nowym Roku 1746 do Piotrkowa pojechał a ja destynowany byłem od księcia teraźniejszego kanclerza, abym jechał w piński powiat w takowym interesie.

Książe Michał Korybut Wiśniowiecki, pierwéj kanclerz w. lit. a potém wojewoda wileński, hetman w. lit. miał primo voto księżniczkę Dolską marszałkównę nadworną litewską, z którą miał jednę córkę; tę wydał za Ogińskiego starostę gorzdowskiego potém wojewodę trockiego: ta Ogińska miała jednego tylko syna, teraźniejszego pisarza polnego lit. i córek sześć i drugą z tąż Dolską miał córkę, którą wydał za Zamojskiego wojewodę smoleńskiego, z któréj jedna córka poszła za Mniszcha podkomorzego lit.

Tenże książe Wiśniowiecki miał 2-o voto księżniczkę Czartoryską kasztelankę wileńską, siostrę księcia kanclerza, którą steilem [1]) przeżył. 3-io voto pojął księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzankę w. lit., która 1-o voto była za Flemingiem koniuszym lit. ministrem

[1]) Bez potomstwa.

pierwszym saskim i faworytem Augusta II-go króla polskiego; z téj syn .w dziecinnym wieku umarł, a tak i z tąż książe Wiśniowiecki sterilis 1744 w Mereczu umarł. Pozostała wdowa księżna Wiśniowiecka poszła w rok potém za Sapiehę łowczego lit., wnukowie zatém księcia Wiśniowieckiego, jakom wyżéj namienił, Ogińscy, pisarz polny i wojewodzanki trockie siostry jego, także Mniszchowa i podkomorzyna domagali się u Sapiehy łowczego lit., ażeby przynajmniéj Dolskich substancyą onym wypuścił, a tak komisya przez kombinacyą uznana była do dóbr Dolskich dla spisania inwentarzów i wyprowadzenia intraty, in ordine podzielenia onéj między konsukcesorami substancyi Dolskich. Od łowczego tedy był naznaczony Strawiński podkomorzy starodubowski, od Mniszchowy podkomorzyny lit. Pawłowski komisarz dóbr Mniszchowskich generalny, od Ogińskiego pisarza polnego i dwóch wojewodzanek trockich, teraźniejszéj Brzostowskiéj pisarzowy w. lit. i Wielohorskiéj obożnéj w. koron. ja, zaś od Przezdzieckiéj teraźniejszéj referendarzowéj lit. Zawadzki, od Platerowy wojewodziny mścisławskiéj i Brzostowskiéj kasztelanowy połockiéj Sulatycki. A że książe teraźniejszy kanclerz przydany był opiekunem od króla Ogińskiemu wojewodzicowi trockiemu, naówczas cześnikowi lit. a teraźniejszemu pisarzowi polnemu litew. i dwom siostrom jego teraźniejszéj Wielohorskiéj i Brzostowskiéj pisarzowy lit., zaczém mnie na tę komisyą ordynował, naznaczywszy mi salarium złot. 1000.

Pojechałem tedy w powiat piński, gdzie tę komisyą pilnie czyniłem z mojéj strony, gdziem się téż nauczył likwidować intratę i inwentarz porządny pisać. Popisaliśmy inwentarze Chomska, Opola, Motola, Lubieszowa, Karolina, ztamtąd pojechaliśmy w powiat słonimski do Jeziernicy, ale gdy zerwała się znowu kombinacya między łowczym litewskim a konsukcesorami, tedy nie dano nam likwidować intraty jeziernickiéj, a tak rozjechaliśmy się z téj komisyi.

Pospieszałem potém na sejmik deputacki do Brześcia, gdzie solita prezentowałem się popularitate [1]). Była to mens [2]) księcia teraźniejszego kanclerza lit., ażeby był deputatem Laskowski regent grodzki brzeski i Suzin podkomorzyc brzeski; druga zaś strona, to jest książe Radziwiłł hetman w. lit. i Sapieha kanclerz, nie chcieli tego sejmiku. Laskowski wziął niewinną suspicyą o mnie, że dlatego go do deputacyi promowuję, abym się zbył go z regencyi grodzkiéj. Na to mu dawałem asekuracyą, potém chciałem od Fleminga podskar-

[1]) Ze zwykłą popularnością. [2]) Myśl.

biego, aby mu dał 300 dukat.; Fleming tylko 200 duk. dawał. Suzin zaś podkomorzy brzeski lit. księciu teraźniejszemu kanclerzowi deklarował syna swego do deputacyi promowować, jednak się i na drugą oglądał stronę. Była też i ta pod tenże czas okoliczność: Antoni Pociéj strażnik w. lit., zabrnąwszy w wielkie długi, musiał dobra swoje sprzedać. Jakoż je sprzedał Flemingowi, to jest Włodawę, Rożankę, Terespole, Rzeczyce i Zdzitowice. Podał tedy tabelę długów na tychże dobrach będących z wielką krzywdą kredytorów, mniejsze sumy, niż był winien, położywszy na Zdzitowcu. Miał Franciszek Rusiecki kasztelanic miński 100 tysięcy złot. a Pociéj położył go tylko 40 tysięcy. Ja wyrobiłem dla niego u Fleminga podskarbiego 50 tysięcy złot. i najpierwszy wakans poruczeństwa petyhorskiego, któreby się zdarzyło .w familii książąt Czartoryskich lub ich przyjaciół a przytém co rok 1000 złot. płacenia hac conditione [1]), aby Rusiecki już był zawsze przyjacielem księcia teraźniejszego. kanclerza. Gdy zatém sejmik był zagajony, ja od szlachty wezwany zasiadłem marszałkowskie miejsce. Tylko co chciałem dziękować, aż Rusiecki Stanisław rotmistrz województwa brzeskiego, brat stryjeczny kasztelanica, odzywa się z protestacyą. Prosiłem go tedy, aby się nie protestował a prosił do mnie kasztelanica. Poszedł do niego, ale przyniósł mi respons, że kasztelanic przyjść do mnie nie może, ale mnie do siebie zaprasza. Poszedłem tedy do niego i prędko mu to wyperswadowałem, aby takich awantażów, którem ledwo z trudnością dla niego wyrobił, nie tracił. Kiedym ja zaś wyszedł do kasztelanica z kościoła, tedy Suzin podkomorzy bez żadnéj protestacyi sejmik pożegnał i już trudno było co czynić, bo Suzin podkomorzy zaraz po pożegnaniu jako protestant wyszedł z kościoła, chociaż protestacyi nie czynił; że tedy nie było żadnéj protestacyi w kancelaryi zapisanéj, a ja miejsce marszałkowskie zasiadłem, obawiał się książe hetman w. lit. Radziwiłł i Sapieha kanclerz w. lit. będący obydwa w Biały, abym nie wydał kredensu deputackiego dla Laskowskiego i Suzina, Laskowskiego bowiem jako activum obawiali się mieć deputatem. O tym kredensie ani myśliłem, a w tém przysyłają do mnie do Brześcia umyślnych, książe Radziwiłł hetman w. i Sapieha kanclerz, bardzo mnie do Biały zapraszając; dokąd gdy przyjechałem, książe hetman ofiarował mi czopowego brzeskiego kontrahencyą a kanclerz stolnikowstwo brzeskie świeżo po Szujskim wakujące. Czopowe przyjąłem i bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi ustąpiłem prowent

[1]) Pod tym warunkiem.

ten, posławszy do Piotrkowa 120 duk., o stolnikowstwo prosiłem, aby się dostało albo Rusieckiemu kasztelanowi albo Paszkowskiemu strażnikowi polnemu litewskiemu stanisławowskiemu, gdyż był aktualnym strażnikiem Baranowicz. Ale kanclerz odpowiedział, że to być inaczéj nie może, gdyż podstolstwo po mnie destynował dla Wieszczyckiego podstarościego brzeskiego. Ja tedy, o czém nie myśliłem, upewniłem, że kredensu deputackiego nie wydam.

Po sejmiku posłał mnie książe teraźniejszy kanclerz do Warszawy do Mniszcha podkomorzego lit. dla ukoncertowania procederu prawnego nomine konsukcesorów Dolskich z Sapiehą łowczym lit., na zbliżającym się trybunale lubelskim, cośmy z Dłuskim łowczym lubelskim i sławnym patronem trybunalskim ułożyli.

Nastąpiły potém roczki marcowe w Brześciu, gdzie były sprawy ks. teraźniejszego kanclerza do wykupna zastawników od wójtowstwa brzeskiego wsie trzymających a potém odwołane roczki do maja.

Na roczkach majowych książe kanclerz tak z temi posesorami jako i z księżą Cystersami wisztyckiemi zastawnikami folwarku Kowerdiak, magno motu agitującą się wygrał mojém staraniem sprawę a po roczkach majowych pojechałem do Lublina dla widzenia się z bratem moim deputatem koronnym i byłem w Przybysławicach u księcia teraźniejszego kanclerza bardzo dobrze przyjętym.

Był naówczas marszałkiem trybunału koronnego Ignacy Sapieha wojewoda mścisławski a nim ja przyjechałem do Lublina, była już sprawa konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, za któremi się mocno książe teraźniejszy kanclerz litewski interesował, z Sapiehami łowczemi w. lit. Zjechał z drugiéj strony za Sapiehą Sapieha kanclerz w. lit., w któréj sprawie brat mój zelozissime [1]) przy konsukcesorach stanął, tak dalece, że się i do szabli porywał i marszałkowi trybunalskiemu osą w oczy stawał. A tak konsukcesorowie wygrali sprawę, choć in accessorio, ale perimenti, bo Sapieha Komarno przegrał. Tam tedy zjednał sobie brat mój wielką przyjaźń Mniszcha podkomorzego lit., brata rodzonego marszałka nadwornego koronnego. Tamże i z księciem Sołtykiem, naówczas koadjutorem kijowskim a teraz księciem biskupem krakowskim in intimas wszedł familiaritates. Powróciwszy z Lublina, byłem w Biały, gdzie mi Sapieha kanclerz wymawiał żwawość brata mego przeciwko wojewodzie mścisławskiemu, marszałkowi trybunalskiemu, który się na niego żalił i obligował mnie, abym pisał do brata mego, ut desistat [2]) od téj żwawości. Brat mój

[1]) Najgorliwiéj. [2]) Aby odstąpił.

ten list wziął pro ansa do marszałka, że secreta stubae reweluje i że praktyki czyni; szukał różnych sposobów marszałek do umartwienia brata mego, ale się mu nic nie udawało.

Były potém roczki juliowe, a potém sejmik poselski nastąpił, na którym miałem ja stanąć posłem z Buchowieckim pisarzem ziemskim brzeskim. Tak i kanclerz mnie upewnił, a w tém Sadowskiego starostę słonimskiego starego usilnie promowował. Na wielkie starosty słonimskiego prośby ustąpiłem mu, nie psując mu, asekurowawszy sobie na drugim sejmiku poselstwo, co mi cum plausu całe przyrzekło województwo i książe teraźniejszy kanclerz hanc aequanimitatem [1]) pochwalił mi. Ci też posłowie referowali się względem pisania instrukcyi swojéj, którą mi książe kanclerz zlecił pisać a potém zjechawszy się do Brześcia, podpisaliśmy tę instrukcyą.

Nastąpiły potém roczki septembrowe. Przyszła mi przez list od Szeluty marszałka księcia teraźniejszego kanclerza bardzo smutna wiadomość, że brat mój najmłodszy Leon, u Teatynów w Warszawie będący, rok 21 życia swego zacząwszy, na dysenteryą umarł. Był to młodzian wielkich talentów, wielkich cnót, wielkich nadziei, bo rozum miał wielki, serce wielkie, pojedynkował się szczęśliwie z zawołanym pachołkiem Sulerzyskim, którego potém w Piotrkowie deputatem będącego ścięto. Był wielkiéj modestyi, a przytém osobliwszego nabożeństwa; wielkim mnie żalem ta nabawiła nowina, poszedłem zaraz z sądów do Jezuitów do konfidenta mego ks. Obrębskiego rektora, gdzie dopiero wylawszy się na płacz, przez dwa dni płakałem, nareszcie bojąc się o ojca mego, aby się dowiedziawszy o téj śmierci nieboszczyka Leona, którego bardzo kochał, aby się nie rozchorował, niemniéj się obawiając o siostry moje Agnieszkę, która potém poszła za Jełowickiego stolnika teraźniejszego czernichowskiego i o Teklę, która teraz jest za Aleksandrowiczem chorążym lidzkim, kochających bardzo tegoż brata, pojechałem do Rasny. Zastałem je płaczące i mdlejące, przecież tające przed ojcem naszym. W tymże czasie i matka nasza ze Stokliszek przyjechała do Rasny, która się już dowiedziała o śmierci nieboszczyka Leona. Baliśmy się bardzo, aby ojcu naszemu nie powiedziała, a widząc, że przed nią taimy, rozgniewała się o to na nas i jak wyjechała w kilka dni do Goślic w płockie województwo, tak już więcéj w Rasnéj nie postała.

[1]) Tę bezstronność umysłu.

Pojechałem potém z bratem moim Wacławem na sejm do Warszawy, szukając dla niego miejsca w jakim regimencie, które i znalazłem. Kapitan jeden w regimencie królowy w Elblągu stojącym przedawał kapitanią. Otrzymałem konsens od nieboszczyka Potockiego hetmana w. kor. do kupienia téj chorągwi, ale jak mój brat Wacław ustawicznie się ze mną kłócił bez żadnéj racyi, tak on sam nic nie skończywszy, odjechał do Rasny, a ja się w Warszawie zostałem, gdyż Sapieha kanclerz w. lit. zatrzymał mnie, abym z nim sądził asesoryą, a nawet księcia podkanclerzego, teraźniejszego kanclerza o to prosił, aby mi wyperswadował, abym sądził asesoryą. Jakoż mi Sapieha kanclerz dał stancyą u Franciszkanów, deklarował dawać karetę, jeżelibym jéj potrzebował i tak zostałem się w Warszawie dla asesoryi. Kanclerz bowiem, jak go książe Czartoryski, naówczas podkanclerzy, przewyższył i daleko w łasce królewskiéj, tak nie miał sobie aplaudujących i unikali od sądzenia z nim asesoryi, ile w Warszawie z niemałym kosztem bawić się nikt nie chciał, a potém, że lubo nie miał do mnie dawnéj poufałości, jednak jakoś miał opinią o rzetelności mojéj w dawaniu decyzyi, a że Hornowski pisarz dekretowy zachorował, a Szczepanowski regent asesorski nie bardzo był suficiens do napisania wielkiego oczywistego dekretu, tedy mnie pióro asesorskie do ozdrowienia pisarza protunc [1]) kanclerz konfidował: miałem tedy pracę, a pożytek kto inny.

Będąc naówczas w Warszawie, obaczyłem Zaleską kasztelankę wizką na asamblach, wielkiéj piękności i talentów damę. Przyznam się do mojéj słabości, że od pierwszego widzenia w wielką wpadłem inklinacyą, nie śmiałem jednak wchodzić w konkurencyą, widząc wielu i wielkich ludzi starających się o tę damę. Był podtenczas Eperyaszy generał francuzki, człek niegdyś znacznéj substancyi i który był marszałkiem trybunalskim litewskim ale bardzo utratnym, który w Warszawie chorował, a jako był ojca mego przyjaciel i w domu naszym często bywał, tak pojechałem nawiedzić go. Zastałem go w wielkim niedostatku i w zimnie leżącego. Użaliłem się nad jego nędzą i dałem mu 10 duk., będąc w tém nieostrożny, że mając kilkaset dukatów w worku danych mi od ojca dla dania wojewodzie smoleńskiemu addytamentu na Stary Zdzitów, aby go pozwolił odkupić od Grabowskiego obożnego brzeskiego,—z tego worka wyjąłem te 10 duk., co on postrzegłszy, umyślił mnie zażyć i prosił mnie, abym go odwie-

[1]) Natenczas.

dział: jakoż, gdy drugiego dnia byłem u niego, pytał się mnie, jeżeli znam kasztelankę wizką. Powiedziałem, że znam, a on mi tedy zaczął ją swatać, upewniając, że już mówił o mnie z generałem Kamińskim ojczymem jéj i znalazł dość łatwego. Zawsze dyfidował takowemu dla mnie sukcesowi, ale mi nareszcie Eperyaszy wyperswadował, żem mu zaczął wierzyć w tém, w czém sobie bardzo życzyłem. Eperyaszy przywykł do takich profitów, bo od generałowy Kamińskiéj, matki kasztelanki, brał pieniądze, obiecując wyswatać Krasińskiego starostę przasnyskiego wdowca bezdzietnego, mającego trzykroć sto tysięcy intraty rocznéj, o czém ja nie wiedziałem. Przywiązał mnie tedy Eperyaszy temi perswazyami do siebie, żem go musiał suplementować, lubo od wielu panów miał charitativa subsidia, ale to wszystko u utratnego jak w dziurawym worze ginęło. Przyszło do tego, że nie jechałem z kanclerzem lit. po limitowanéj asesoryi w brzeskie województwo, ale się jeszcze w Warszawie przy Eperyaszym zostałem, z którym miałem jechać na święta Bożego Narodzenia do Równego o sześć mil od Warszawy, gdzie się znajdował Kamiński generał z żoną i z pasierbicą kasztelanką wizką. Jakoż z nim lubo chorym, osobliwie pod nocne pory prawie konającym, pojechałem do Równego. Tam przyjechawszy, nie zastaliśmy ich w domu, byli na polowaniu, gdyż kasztelanka wizka bardzo dobrze strzelała, u Renardowy generałowy, która syna swego do niéj swatała. Obligował mnie generał Eperyaszy, abym wiersze od niego napisał do kasztelanki przed śmiercią żegnające, które napisałem tenore sequenti:

Oto ta, która ze wszystkich sił, dusza
Tobie życzliwa, gdy mną jeszcze rusza,
Póki puls sercem bije i krew sączy,
Żegna cię, nim się na wieki rozłączy.

Ta częścią bóstwa i nieskazitelną
Będąc, wyzuwszy postawę śmiertelną,
Tém doskonaléj twe cnoty obaczy
I wieczny termin miłości naznaczy.

Żal mi jest wprawdzie, że cię me powieki
Więcéj nie ujrzą, zawarte na wieki;
Lecz jeśli wielkie przepuściwszy winy,
Bóg mnie niebieskiéj domieści krainy,

Tam twéj piękności oryginał żywy,
Boga samego obaczę, szczęśliwy:
W chórach anielskich, w świętych panien gronie,
Ujrzę twéj portret piękności w Syonie.

A gdy już idę na taki plac głuchy,
Gdzie pewny sekret na ludzkie podsłuchy,
Choć wstyd najczystszy twarz ci zarumieni,
Zwierz mi się z twoich serdeczych płomieni.

Z tym ja tak świętym idąc przewodnikiem,
Mężnie się spotkam z dusznym zapaśnikiem,
Ani się tyran serdeczny ośmieli,
Widząc niewinność serduszka Anieli.

I za tym skarbem do boskiéj dobroci
Zawołam, niech twych dni nigdy nie kroci;
Niech co najmędrsza myśl twoja przenika,
Uprzedzająca fortuna spotyka.

Wspomnij wzajemnie o méj nędznéj duszy,
Gdy się czyścowy kat nad nią rozjuszy;
Ufam, gdy westchniesz, święta panno, szczerze,
Bóg z nią łaskawe uczyni przymierze.

Z temi tedy wierszami i z listem posłał Eperyaszy do generała Kamińskiego, dając znać, że przyjechał do Równego; a ja skoroby zmierzchło, umyśliłem kryjomo przed Eperyaszem wyjechać do domu. Już jak się zmierzchło, konie moje podprowadzone pod dwór były i rzeczy zabrane, już miałem ze dworu wychodzić a tymczasem generałowie Kamińscy i z kasztelanką nadjechali. Nie mogłem tedy odjechać. Nazajutrz zaś chciałem koniecznie odjechać, ale mnie generałowie oboje tak mocno obligowali, żem się musiał na święta zostać; przez święta, jako nie mając mnie w opinii konkurenta, dobrze akceptowano, a ja nierozmyślny za dobry znak to brałem. Darowałem kasztelance charteczkę brata mego teraźniejszego pułkownika w nadzieję łaski, jego charteczkę ekstraordynaryjnie rączą Lotką nazwaną, która mogła się cudem rączości nazywać. Nareszcie wyciągnąłem Eperyaszego do Węgrowa, gdzie go zostawiłem, gdzie on potém i umarł, a sam pojechałem na Nowy Rok do Rasny i na roczki januarowe do Brześcia. Zaczął się zatém rok 1747.

Roczki januarowe były dość liczne, na których i kompromis między Rusieckim kasztelanicem mińskim a Antonim Buchowieckim posesorem Oziat Ziemskich jako superarbiter sądziłem. Był na tych roczkach Sosnowski, pisarz teraźniejszy litewski. Częstowania ustawiczne były. Sosnowski uczyniwszy się przyjacielem Rusieckiego kasztelanica mińskiego, przyprowadził go do zgody z Flemingiem podskarbim mimo moję wiadomość, ale szkodą Rusieckiego chciał się Flemingowi przysłużyć; jakoż Rusiecki bez owych wszystkich wy-

żéj wyrażonych, odemnie wyrobionych awantaży zgodził się z Flemingiem taniéj, bo tylko za 40 tysięcy złotych pols. i pieniądze zaraz odebrawszy, pokwitował. Widział moję życzliwszą sobie usługę, ale czas upłynął.

Brat mój teraźniejszy pułkownik pojechał do Piotrkowa na sprawę z Lechnickim rozwiedzionym z siostrą naszą o ekspensa swoje prawującym się i na drugą sprawę z Rutkowskim sędzią ziemskim dobrzyńskim, bratem naszym cioteczno rodzonym, kasującym donacyą matki swojéj, naówczas in secundo voto za Mielżyńskim kasztelanicem rypińskim bywszéj, która przedała ojcu naszemu połowę miasteczka Radzanowa w województwie płockiém i jadąc do Piotrkowa, odprowadził charteczkę swoję odemnie kasztelance wizkiéj darowaną: z Lechnickim dał się kondemnować, a z Rutkowskim wygrał sprawę.

Potém nastąpił sejmik brzeski deputacki, na którym tenże sam konkurent był Laskowski regent grodzki z Suzinem podkomorzycem brzeskim. Interea Laskowski, nie chcąc być deputatem, ile gdy mu Fleming pieniędzy tych, które przedtém dawał, dać nie chciał, potrafił w to, me inscio [1]), że podskarbi napisał do mnie kartkę, aby ten sejmik nie doszedł. Były niektóre łatwe i małe do ufacylitowania jeszcze trudności, gdy mnie ta doszła kartka. Przestałem starania czynić, a tak sejmik nie doszedł.

Po sejmiku na zapusty pojechałem z Flemingiem podskarbim wielkim lit. do Białegostoku, gdzie rozumiałem, że generałowie Kamińscy i z kasztelanką będą, ale ich nie było. Powróciłem wprost z Białegostoku do Rasny, gdzie ojciec nasz mnie Czemery, a bratu memu teraźniejszemu pułkownikowi Stupiczew do posesyj naszych wypuścił. Nie tając téż dłużéj śmierci brata naszego Leona, powiedzieliśmy o niéj ojcu naszemu, który domyślając się już tego z racyi, że przez tak długi czas żadnéj wiadomości od niego nie miał, już przygotowaném a zawsze z wolą Boską zgadzającém się przyjął to sercem.

Nastąpiły roczki marcowe, na które pozew wydał ojciec mój Łaźniewskiemu stolnikowi inflantskiemu o pożyczone dwanaście tysięcy tynfów, który już przez swoje marnotrawstwo przychodząc do ruiny fortuny, wydał wzajemnie pozew ojcu memu o straty swoje w konkurowaniu o siostrę naszę Agnieszkę, która potém poszła za Iłowickiego, poniesione, i produkował listy siostry mojéj upewniające go o przyjaźni swojéj, jeżeli wola ojca mego przystąpi.

---

[1]) Bez mojej wiedzy.

Była sprawa combinatis actoratibus i dylacya kopia spraw wszystkich poszła. Tego roku nie jechaliśmy na początek trybunału lit. do Wilna dla poparcia sprawy z Grabowskim i z Parowińską: oni też nas nie pozywali. Na wiosnę była złożona kombinacya w Wołczynie między ks. Lubomirskim podskarbim koronnym a Flemingiem podskarbim w. lit. o wniesienie Pociejowy strażnikowy w. lit., z domu Zachorowskiéj, kasztelanki wołyńskiéj na dobrach pociejowskich Flemingowi podskarbiemu wiecznością przedanych opisane, ile z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem byliśmy ze strony Fleminga, a Baczyński patron trybunalski lubelski był ze strony księcia podstolego koronnego, zięcia strażnikowy lit., która kombinacya nie doszła. W tém też przyszła wiadomość, że siostra strażnikowy lit. Pociejowy rodzona Zamojska ordynatowa, w Warszawie po długiéj umarła chorobie, która że była primo voto za Wołłowiczem marszałkiem w. lit., tedy Wołłowiczowie, in quorum capite referendarz lit. Wołłowicz i siostra jego Pacowa kasztelanowa żmujdzka, pozajeżdżali dobra po ordynatowéj w Litwie będące, jako to: Antopol w brzeskiém, a Horodyszcze i Żeleźnice w nowogrodzkiém województwie leżące, która okoliczność sprowadziła z Wołynia w województwo brzeskie do Rzeczycy Pociejową strażnikową w. lit. i ks. Lubomirską podstolinę koronną, córkę jéj do Pocieja strażnika w. lit.; przyjechał z niemi i Remigian Jełowicki, teraźniejszy stolnik czernichowski. Tego tedy Jełowickiego z ludźmi wysłała strażnikowa Pociejowa w województwo nowogrodzkie do odjechania Horodyszcza i Żeleźnicy, ale ten bardziéj do żartów niżeli do interesu sposobny mógł zajechać Horodyszcze, ale gdy już przyjeżdżał podedwór, obaczył kaczki dzikie na stawku pode dworem pływające i zapomniawszy o zajeździe, do kaczek strzelił. Ludzie we dworze będący postrzegłszy, nie dopuścili go do dworu i tak z niczém powrócił w województwo brzeskie do Rzeczycy.

Brat mój teraźniejszy pułkownik, będąc deputatem w trybunale koronnym, pozabierał znajomości swoje i przyjaźnie z wielu koronnemi, gdzie i strażnikowéj litewskiéj i podstolinie koronnéj, córce jéj był znajomy; przysłali tedy po niego obiedwie, zapraszając do Rzeczycy. Potém ja do Czemer nadjechałem, gdzie będąc, pojechałem do Rzeczycy. Tam vocatus byłem ad consilium względem wyżéj wyrażonych zajechanych dóbr po ordynatowéj Zamojskiéj a siostrze rodzonéj strażnikowy litewskiéj, tak życzyłem, ażeby najpierwéj upewnić sobie ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a teraźniejszego kanclerza lit., rządzącego absolutnie trybunałami lit., a potém ażeby

ROZDZIAŁ CZWARTY.

1748 — 1754.

Sprawa brata Matuszewicza w trybunale wileńskim o zabicie Parowińskiego. Sejmik poselski w Brześciu. Obrani posłami: Kropiński i Matuszewicz. Gwałt ks. Radziwiłła krajczego lit. Sejm w Warszawie. Różne na sejmie materye. Skarga księdza Suzina na ks. Radziwiłła krajczego lit. Radziwiłł wzięty w kuratelę. 1749. Sejmik deputacki w Brześciu. Brat Matuszewicza ubiega się o pannę Zarankównę. Trybunał w Piotrkowie. Pojedynek Kropińskiego z Suzinem. 1750. Roczki styczniowe. Sejmik deputacki. Przysługi oddawane przez Matuszewicza Czartoryskiemu podkanclerzemu. Roczki marcowe. Sejmik poselski. Posłami obrani Wieszczycki podstoli i cześnik Niemcewicz. Wyjazd do Warszawy celem starania się o podkomorstwo w województwie brzeskiém. Sejmik podkomorski. Matuszewicz stara się o pannę Korytyńską dla cześnika Niemcewicza. Zajazd Bulkowa. 1751. Sejmik deputacki w Brześciu. Wesele Niemcewicza z panną Korytyńską. Roczki brzeskie czerwcowe. Śmierć kanclerza w. lit. Sapiehy. Kombinacya co do podkomorstwa dla Matuszewicza. Asesorya w Grodnie. Różne sprawy sądowe. 1752. Sejmik deputacki. Sprawy domowe. Fleming zostaje starostą brzeskim. Matuszewicz traci pisarstwo grodzkie. Sejmik poselski. Sejmik podkomorski. Sejm grodzieński. Przewaga Czartoryskiego. Wyjazd do Warszawy. Pobyt w Wołczynie. Ossoliński chorąży liwski i Szeluta cześnik rzeczycki. Zamiar wydania za mąż córki Ossolińskiego. 1753. Ossoliński chce wydać córkę za Matuszewicza. Zaręczyny. Wyjazd do Częstochowy na Warszawę. Gniew kanclerza. Przybycie do narzeczonéj, do Ossolińskiéj w Pobikrowie. Intercyza przedślubna. Zerwane stosunki. Pojednanie z ks. kanclerzem. Asesorya w Grodnie. Sprawa żydów kowieńskich. Sprawa żydów mińskich z Iwanowskim starostą mińskim. Komisya wohyńska.

Po odjeździe moim do Lwowa, Łaźniewski stolnik inflantski otrzymał z konsystorza janowskiego inhibicyą, ażeby pleban wysocki nie dawał ślubu siostrze mojéj z Jełowickim i pozwał ojca mego i siostrę moję o swoje ekspensa do Janowa. Ks. Glinka kanonik łucki był naówczas surogatorem, podniósł i skasował tę inhibicyą, et seorsivam viam agendi [1]) Łaźniewskiemu o jego pretendowane ekspensa uznał, alias ad forum saeculare, gdzie się już zaczęła sprawa, odesłał.

Dał zatém ksiądz Buchowiecki kanonik łucki, proboszcz wysocki, ślub Jełowickiemu z siostrą moją, ja zaś po kombinacyi lwowskiéj magno motu agitowanéj, przy wielu godnych medyatorach przez pryncypalnych dwóch medyatorów, to jest ze strony konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, przez Poniatowskiego wojewodę mazowieckiego, a teraźniejszego kasztelana krakowskiego, a z strony Sapiehy łowczego w. lit. przez ks. Radziwiłła hetmana w. lit. godzących doszłéj, to jest: że Sapieha łowczy przy zapisach żony swojéj od księcia Wiśniowieckiego przeszłego męża jéj uczynionych i na sumach ex praetensionibus tejże księżny do dóbr wiśniowieckich regulujących się, et pro realibus przez kombinacyą uznanych, a jemu jednych darowanych, a drugich dożywociem zapisanych utrzymał się, tak dalece, że Sapieha łowczy lit., będąc bardzo długami obciążony i jednę już Czerloną, dobra niewielkie mający, przez ożenienie z ks. Wiśniowiecką razem panem wielkim został. Pobrał jure communicativo [2]) starostwa tucholskie, wilkowiskie, gliniańskie, kalwaryjskie; pobrał niezmierną moc sreber stołowych, obić bogatych, szorów srebrnych i srebrnych pozłocistych karet, cugów, stad i innych bogactw wielkich. Po téj, mówię, kombinacyi pospieszyłem do domu i do Brześcia na sejmik deputacki.

Zastałem jeszcze w Rasnéj państwo młode, oboje Jełowickich, którym wyjeżdżającym, oprócz obfitych błogosławieństw, dał ojciec

---

[1]) Oddzielną drogą działania. [2]) Jus communicativum znaczy prawo żony następowania po mężu w dobrach królewskich przez niego dzierżonych.

nasz zaraz posag złotem ważném 60000 dla ulokowania na dobrach księcia podstolego koronnego Dorohobuż nazwanych, dał i aparencyą należytą i z tą summą i z odprowadzeniem Jełowickiéj posłał brata mego teraźniejszego pułkownika; i ja przeprowadzałem ich aż do Brześcia, a potém z Brześcia, powróciwszy do Rasny, wybierałem się na sejmik deputacki.

Na którym, za łaską Pana Boga, utrzymałem przy deputacyi pod dyrekcyą Rusieckiego kasztelanica mińskiego mniéj spodziewających się: Floryana Szujskiego strażnika brzeskiego i Franciszka Bogusławskiego krajczego brzeskiego, obudwóch addictos Wołczynowi. Szujskiemu darowałem konia rosłęgo dropiatego, mego faworyta, a Bogusławskiego jako cale mało mającego wielą innemi suplementowałem rzeczami.

Potém roczki marcowe były, na których zwykłe częstowania czyniłem i już na trybunał dla zakończenia sprawy z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską do Wilna wybierałem się. Pierwéj bracia moi, teraźniejszy pułkownik i Wacław wyjechali, ja zaś nie mogąc się prędzéj wybrać, a raczéj nie mając o czém jechać, gdyż ojciec nasz na tę sprawę nie chciał ekspensować, musiałem się opóźnić trochę. Byłem w Kodniu u Sapiehy kanclerza, ztamtąd, tylko 4 duk. mając, powróciwszy do Rasny, wybrałem się potém z Czemer do Wilna i zajechawszy do Michała Buchowieckiego rotmistrza, pożyczyłem u niego 100 duk. i tak daléj jechałem do Wilna. Przyjechawszy do Wilna, zaraz doczekałem się sprawy, ale gdy była przywołana, począłem chorować, alem jeszcze chodził i jeździł. W tém jednéj nocy, gdyśmy się położyli spać, skoro zasnąłem, zaczęły mnie mdłości brać. Obudziłem się, zacząłem wołać; wstałem z łóżka, chciałem iść a w tém padłem i zemdlałem. Brat mój, pułkownik teraźniejszy przypadł do mnie i skoro mnie z innemi położył na łóżku na wznak, mdłość mnie odeszła, świeca zatém całą się noc paliła i ja potém zasnąłem i nie źle spałem; jednakże nazajutrz widząc się słabym i że gorączka wzmagać się poczęła, posłałem po księdza aptekarza jezuickiego. Wpadłem zatém w gorączkę niebezpieczną maligną, która się przecie za łaską Pana Boga dnia dwunastego per crisim rezolwowała.

Interea sprawa brata mego Wacława agitowała się, która w takowych była kontentach. Jeszcze fervebat litigium [1]) z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, jakom wyżéj opisał, o srebra kościelne

[1]) Toczyła się sprawa.

r. 1740; ja pojechałem jako deputat kowieński na trybunał do Nowogródka, a bracia moi teraźniejszy pułkownik i Wacław redux [1]) z Francyi, będąc w Rasnéj, polowaniem się bawili i rankami, już to primis Decembris było, wyjeżdżali do bud na cietrzewie; w témże polu pod Doubniewem były budy Czyża podstarościego zwodowskiego, w nich tedy bracia moi zasiedli. Parowiński człek zuchwały a przyjaciel Grabowskiego sędziego ziemskiego, z dwoma szlachtą, Janem Łyszczyńskim i Bienieckim jechał z Switycz mimo te budy do Wyhanowa. Jak oni powiadają, że zajechali do tych bud, rozumiejąc, że w nich Czyż siedzi, ale verisimilius [2]), że z przybraną kompanią Parowiński jechał, aby braci moich przepłoszyć jako młodych ludzi, chcąc tém przysługę uczynić Grabowskiemu człowiekowi złośliwemu. Trafił Parowiński z swoją kompanią na tę budę, w któréj brat mój Wacław siedział. Trafił na swego. Zaczął coś Parowiński mówić i pytać się o coś, brat mój żwawo mu zaraz odpowiedział; ten będąc zuchwały, w dalsze łajanie wdawszy się i będąc wzajemnie łajanym, zsiadł z konia, chcąc brata mego bić, a brat mój do niego strzelił i postrzelił go wyżéj kolana grubym śrótem, który po zaskórzu poszedłszy śrót, a drugi kości naruszywszy, poszedł aż do genitalia. Ta była relacya strony przeciwnéj.

Brat zaś mój powiedział, że gdy Parowiński bez racyi napierwéj go łając, a potém zsiadłszy z konia, harapnikiem go uderzył, tedy dopiero do Parowińskiego strzelił. Padł Parowiński, a ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki rzucili się na mego brata, odebrali mu fuzyjkę i samego wzięli. W tém drugi brat mój pułkownik teraźniejszy przypadł, odbił brata mego. Ci pojechali do Rasny a Parowińskiego powieziono do Wyhanowa do Grabowskiego sędziego ziemskiego, który we trzy dni zmarłego Parowińskiego ciało w Brześciu prezentował i manifesta pozanosił na mnie, który o niczém nie wiedziałem, będąc w Nowogródku na funkcyi, de complicitate [3]), na rodziców moich także o niczém niewiedzących o subordynacyą, że co niby jemu samemu było nagotowane, to się Parowińskiemu dostało.

Temi tedy kalumniami Grabowski popsował sobie sprawę i Parowińskiéj: przed inkwizycyą i po inkwizycyi dawał się Grabowski kondemnować razem i z Parowińską, nareszcie musiał się sądzić; pierwéj jednak tentował kombinacyą uczynić, jakoż za włożeniem się ś. p. księcia Sapiehy koadjutora wileńskiego w mojéj nieprzytomności, bom obłożnie chorował, była traktowana kombinacya. Widział Gra-

[1]) Wracający. [2]) Prawdopodobniéj. [3]) O wspólnictwo.

bowski, żeśmy mieli pluralitatem w kole, widział, że mnie i rodziców moich calumniose oprocesował, a tak, tylkośmy mieli głowszczyznę zapłacić, a Grabowski przyjmował wieżę cywilną. Alić w tém, gdy czytano raz i drugi inkwizycye, wpadła ta cyrkumstancya w myśl deputatom, że postrzał Parowińskiego od kolana w górę aż do genitalia poszedł, a zatém suponowali, że nie do stojącego Parowińskiego mój brat strzelił, ale wtenczas musiał strzelić, kiedy z konia zsiadał; znali przytém impet brata mego Wacława, wiedzieli i o akcyach w Paryżu stałych kryminalnych, a tak poczęli o kryminalnéj sentencyi między sobą mówić. Przestrzegli nas przyjaciele nasi, musieliśmy się tedy godzić i tak kombinacya stanęła, aby się mój brat odprzysiągł jako in defensione [1]) postrzelił Parowińskiego, ażeby Parowińskiéj za głowę jéj męża i za ekspensa prawne dać 3ooo złot. i Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego, ażeby z tysiąca złotych dawniejszym dekretem przysądzonego kwitować wszystkich pretensyj o kontrawencyą dekretom a peny za weksę odstąpić. Na takich punktach i dekret stanął.

Mój brat in triduo [2]) po dekrecie odprzysiągł się; jam téż począł do siebie przychodzić, a w tém Wilno wielkim ogniem gorzeć poczęło całe miasto, gdzie i my z kamienicy szwagra Ruszczyca na Zarzeczu będącéj musieliśmy się wynosić za Wilią na Swipiszki do dworku tegoż szwagra naszego. Tam zupełniéj reconvalui [3]), a potém z Wilna z Straszewiczem, który powracał ze Wschowy, otrzymawszy starostwo starodubowskie, pojechałem w powiat kowieński do Czerwonego Dworu do Zabiełły marszałka kowieńskiego, aleśmy nie zastali go w Czerwonym Dworze: pojechał o mil cztery do Poniemunia do szwagra swego Białłozora wojskiego upitskiego i tam zachorował, dokąd i ja pojechałem, a Straszewicz do swego pojechał domu. W Poniemuniu zastałem marszałka kowieńskiego bardzo chorego. Bawiłem się tam blisko tygodnia, czekając na powrót marszałkowy kowieńskiéj z siostrą Anną Szczytówną kasztelanką mścisławską estymowanéj piękności damą z Królewca, ale się nie mogąc doczekać, pojechałem w brzeskie, na sejmik spiesząc poselski.

Zbliżył się zatém i sejmik poselski, który już był ukoncertowany, ażeby Ignacy Sapieha naówczas podskarbi nadworny lit., potém wojewoda mścisławski był posłem, a ja jego kolegą; ale inaczéj się stało, bo wojewoda mścisławski, a naówczas podskarbi nadw. lit., będąc w Kodniu u Sapiehy kanclerza o trzy mile od Brześcia, nie przyjechał na sejmik, a dla zerwania sejmiku przysłał Kropińskiego, po-

[1]) W obronie. [2]) W trzy dni. [3]) Powróciłem do zdrowia,

tém sędziego grodzkiego brzeskiego. Wyperswadowałem Kropińskiemu, ażeby nie zaciągając na siebie inwidyi województwa przez zerwanie sejmiku, satius [1]) był moim kolegą. Cośmy mieli w sekrecie, bo i inni byli do zerwania sejmiku destynowani, osobliwie Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Gdyśmy się zebrali na sejmik do kościoła, tedy zaraz po zagajeniu, szlachta odemnie informowana zaprosiła do laski sejmikowéj Ignacego Wyganowskiego, przeciwnéj nam strony przyjaciela, którego jednak przyjaźni konfidowałem. Ten nemine contradicente stanął, a potém, gdy innych nie było konkurentów tylko ja i Kropiński, dopiero wynikniony konkurent, tedy przeciwna strona spuściwszy się na Kropińskiego, a inną niespodziewaną rzecz widząc, nie mogli tak prędko nastroić innych kontradykcyj a tymczasem Wyganowski et praece et comminationibus [2]) przynaglony, musiał nas nemine contradicente nominować. Do instrukcyi jednak pisania naznaczył pisarza ziemskiego Buchowieckiego i innych nam przeciwnych, którzy w nocy z Brześcia powyjeżdżali, ażeby nas bez instrukcyi zostawić: Wyganowski jednak laudum nam podpisać musiał. Ja tymczasem, prędko napisawszy, jaką chciałem, instrukcyą, pojechałem z kolegą moim Kropińskim najpierwéj do Kodnia, submitując się kanclerzowi Sapiezie, a potém ztamtąd do Nietyksy skarbnika parnawskiego, wielkiego mego przyjaciela, a krewnego i przyjaciela Wyganowskiego marszałka naszego sejmikowego, z którym pojechaliśmy do Wyganowskiego, aby nam podpisał instrukcyą, który dał nam słowo, że podpisze, byle tylko oznajmił Buchowieckiemu pisarzowi ziemskiemu o przyjeździe naszym. Pisałem i ja do Buchowieckiego i tegoż dnia odebraliśmy respons, że podpisze instrukcyą. Podpisał tedy instrukcyą Wyganowski, popodpisywali się i drudzy naznaczeni do instrukcyi, a o pisarza ziemskiego nie dbaliśmy i jeszcze namówiłem Kropińskiego, ażeby pisał do księcia Radziwiłła hetmana w. lit., donosząc o doszłym sejmiku i o podpisanéj instrukcyi, bo spodziewałem się, że pisarz ziemski wysłał do Nieświeża, popisując się swoją sztuką, że nas bez instrukcyi zostawił. Właśnie tedy obydwa listy razem przyszły i Kropińskiego i Buchowieckiego do księcia hetmana, gdyż ja posłańcowi swemu pilnie pospieszać kazałem i tak Buchowiecki z swojém matactwem w konfuzyi został, odebrawszy od księcia hetmana respons dosyć przykry.

Przed sejmikiem zaś poselskim taka zaszła w województwie brzeskiém okoliczność. Książe Marcin Radziwiłł krajczy w. lit., pro-

[1]) Raczéj. [2]) Prośbą i groźbą.

wadząc swywolne życie i mając liczny swój seraj, był zawsze w bojaźni, aby go konsystorz o to nie strofował: jakoż często się konsystorzowi okupował. Tandem wziął suspicyą na księdza Suzina podkomorzyca brzeskiego, plebana swego kleckiego i czarnawczyckiego, który o tém nie myślał, że go ten pleban ma w konsystorzu o to konwikować, a jako i tenże sam pleban nie był skrupulat, tak książe krajczy umyślił go pierwéj o to samo do biskupa oskarżyć i odesłać. Sprowadził tedy tegoż księdza Suzina pod pretekstem rekoncyliacyi i dobréj przyjaźni do dworu do Czarnawczyc. Różnie tedy z nim po ogrodzie przechadzając, zaprowadził go nareszcie na folwark, gdzie ludzie byli przygotowani; tam wszedłszy, chciał księdza Suzina zostawić a sam wynijść, ale gdy ksiądz za nim chciał wychodzić, tedy ludzie, oskoczywszy go, wzięli. Biorąc go, suknie na nim poszarpali, a tymczasem książe krajczy kazał zaprzęgać karetę, w którą gdy księdza wsadzili i mocno zewsząd zasznurowali, w któréj jeden człek z księdzem Suzinem obok siedział z dobytą bronią, a drugi na przedzie z pistoletem i odwiedzionym kurkiem, tedy dniem i nócą kazał spieszyć do Wilna i list napisał do biskupa wileńskiego z punktami oskarżenia księdza Suzina. Spieszyli tedy nagle do biskupa, którego nie zastawszy w Wilnie, jechali prosto do Werek i tam biskupowi księdza oszarpanego, znędznionego z listem księcia krajczego oddali. Biskup zaraz zgromiwszy taką akcyą, księdza wolnym uczynił, a ci posłańce i ludzie księcia krajczego pouciekali. Powrócił ksiądz Suzin przed sejmikiem poselskim w brzeskie województwo, a z familią i krewnemi swemi dopraszał się, ażeby jego krzywda była w instrukcyą włożona. Niemniéj i drudzy injuriati, jedni, których krewnych pozabijać kazał, drudzy, którym dwory palić kazał, do téjże instrukcyi chcieli być pomieszczeni. Buchowiecki pisarz ziemski suponując, że nie dawszy nam instrukcyi, eludet [1]) nas, a będąc z Suzinami skoligowany i innych ukrzywdzonych obawiając się aklamacyj, był autorem tego, ażeby osobliwych posłów do króla wysłało województwo z skargami na księcia krajczego.

Jakoż obrany posłem do króla był Suzin podstoli orszański, brat stryjeczny księdza Suzina i drugi Buchowiecki. Te tedy skargi włożyłem w instrukcyą, przecież temperato stylo [2]) niemniéj i na księcia Radziwiłła chorążego w. lit. był włożony punkt, że ultra civilem modum wojsko nadworne trzyma. Taką tedy mieliśmy instrukcyą podpisaną.

---

[1]) Oszuka. [2]) W umiarkowanym stylu.

Brat zaś mój pułkownik teraźniejszy pojechał na sejmik płocki, gdzie lubo pierwszy był zerwany, ale za powtórnym uniwersałem na ręce jego danym, doszedł sejmik i stanęli posłowie Jaroszewski podkomorzy płocki, Przeciszewski chorąży płocki, brat mój i Krasiński cześnik płocki. Ja po sejmiku, nie przyszedłszy jeszcze do zupełnego zdrowia z choroby wileńskiéj, pojechałem do Breków do Metnera doktora na kuracyą i tam niedziel dwie dekokt piłem, a potém powróciwszy do Rasny, wybrałem się na sejm do Warszawy, gdzieśmy się obadwa z bratem moim posłem płockim zjechali.

Podnosił laskę książe Lubomirski starosta kazimierski, teraźniejszy miecznik koronny, przeszłego sejmu marszałek, będąc posłem z ziemi czerskiéj. Dwóch było konkurentów o laskę, jeden Małachowski starosta oświecimski, teraźniejszy krajczy koronny, a drugi Siemiński, teraźniejszy referendarz koronny. Małachowskiego Potoccy malkontenci dworu promowowali a Siemińskiego, dwór na instancyą książąt Czartoryskich. Jakoż Siemiński utrzymał się przy lasce, a zatém podziękowawszy za konferowaną laskę, nominował do doniesienia majestatowi Małachowskiego starostę wąwolnickiego, syna starosty oświecimskiego, posła sandomirskiego przy innych kolegach o obranym marszałku sejmowym. Było naówczas pryncypalne objectum sejmu aukcya wojska, dawno pożądana i wszystkich sejmów od sejmu pacificationis 1736 r. materya a przytém correctura jurium; do aukcyi wojska różne genera podatków należały, jako to: skarbu koronnego i litewskiego, aukcya z królewszczyzn, aukcya hyberny, także czopowego, koekwacya w Koronie województw podolskiego i bracławskiego z innemi województwami i zniesienie a przynajmniéj modyfikacya pogłównego a w Litwie agrariae contributionis podymnego; w tych tedy kategoryach przy powitaniu izby poselskiéj i przypuszczeniu do pocałowania ręki pańskiéj szły wota senatorskie. Po skończonych wotach powróciliśmy do izby poselskiéj, gdzie marszałek poselski nominował deputatów do konstytucyi pisania, do kalkulacyi skarbu koronnego i litewskiego, do kalkulacyi artyleryi koronnéj etc. Brat mój, płocki deputat, był naznaczony do kalkulacyi skarbu litewskiego a ja do kalkulacyi skarbu koronnego.

Wpadały różne inne materye w izbie poselskiéj, jako to, bratu memu wpadła materya taka, że deputaci z województwa płockiego na trybunał koronny obrani, Zboiński, naówczas chorąży dobrzyński, a teraźniejszy kasztelan płocki i Zieliński, lubo pouspakajali manifesta, jednak nie dopuszczeni do funkcyi, przyjechali do Warszawy.

skarżąc się o to i prosząc, ażeby, jeżeli sejm dojdzie, tedy według dawniejszych przykładów byli przez konstytucyą legitymowani, albo ażeby tymczasem marszałek poselski adeat majestatem [1]), ażeby za włożeniem się majestatis, jako według paktów konwentów protektora ukrzywdzonych, byli ad functionem przypuszczeni.

Brat tedy mój, czyniąc zadość rekwizycyi, a pokazując wdzięczność województwu płockiemu, z którego był posłem, miał mowę tenore sequenti [2]).

Była także propozycya in ordine aukcyi wojska, ażeby w Litwie rewidować sprawiedliwie dymy szlacheckie duchowne i królewskie, dla ułożenia potém modi contribuendi, tak wybrańców ludzi jako i zapłaty dla nich, a komisarze do téj lustracyi dymów, czy z sejmu czy na sejmikach relationis mają być przez szlachtę obierani, w któréj materyi miałem mowę tenore sequenti. (Mowy téj podobnież w tekście nie masz).

Były i inne materye wnoszone przeciwko subjektom dworskim, jako to: przeciwko Marszałowi, generalnemu dyrektorowi poczt rzeczypospolitéj, że korespondencye publiczne w rzeczach częstokroć gravissimi momenti [3]) być mogących, w ręku są dysydenta in religione. E converso [4]) były aklamacye przeciwko podskarbiemu w. kor. Siedlnickiemu, że z tak wielu ceł i komór lądowych i wodnych, tak mało rzpltej importuje, ile gdy przy spokojnych in regno et extra regnum [5]) czasach handle wielkie reflorescunt [6]). Bronili go posłowie, kapitulacyą ze skarbu mający, gdyż podskarbi koronny Siedlnicki wielu godnym ludziom podawał pensye i znaczne pod tytułem komisarstwa do egzaminowania superintendentów i pisarzów na cłach, czego przed nim inni podskarbiowie nie czynili i następcy, wątpię ażeby czynić chcieli, podawał kapitulacye dożywotnie więcéj niż sto tysięcy tynfów in universum wynoszące: jedni przecież byli posłani, a drudzy nie wiedzieć, za co pieniądze brali. Tandem nic nie skonkludowawszy, sesye prowincyonalne naznaczone. Prowincya litewska miała sesye swoje u Jezuitów litewskich w refektarzu, gdzie gdy się materya zaczęła o korekturze praw, wniosłem tę materyą, ażeby przyznania po magdeburyach prywatnych oprócz miast przedniejszych, gdzie ludzie są mądrzejsi i roztropniejsi, zniesione były, a to dla uniknienia częstych bardzo fabrykacyj i projekt napisany w téjże materyi podałem, ale na to exarsit [7]) książe Radziwiłł, wojewoda wi-

[1]) Udał się do króla. [2]) Mowy téj w tekscie nie znachodzimy. [3]) Bardzo ważnych. [4]) I na odwrót. [5]) W państwie i po za państwem. [6]) Kwitną. [7]) Powstał.

leński, hetman w. litew., suponując, że chcę atakować magdeburyą nieświeżską, o czém nigdy nie myślałem, kontradykował nawet wspomnieniu téj materyi. Potém była wniesiona propozycya, ażeby oprócz urzędników ziemskich grodzkich, inni urzędnicy województw i powiatów mogli za dekretami trybunalskiemi inkwizycye ekspedyować i egzekucye za kontumacyjnemi dekretami odprawować i także, aby urzędnicy ziemscy i grodzcy nie byli deputatami: pierwsza kategorya ad accelerandam justitiam [1]); druga, że urzędnicy ziemscy i grodzcy częstokroć sprawy in suis subselliis gravaminose sądzone w trybunałach, potém za apelacyami utrzymują.

Na te dwie propozycye odpowiedział Jeleński podsędek i poseł wiłkomirski w ten sens, nie ujmując godnym w województwach i powiatach osobom do najwyższych funkcyj i interesów największych zdolnym, ale naprzykład w prawnych okolicznościach nie mających eksperyencyi, że częstoby inquisitiones defectuosae traditionis także violentae et legi repugnantes [2]) mogłyby się zdarzać, coby więcéj zamieszania aniżeli pożytku przynieść mogło; co do drugiéj propozycyi wyliczał osoby ad judicaturam [3]) należące, to jest wojewodów cum jurisdictione castrensi, starostów wszystkich grodowych, item, urzędników ziemskich i grodzkich, którzy grodzcy często i inne urzędy ziemskie: jako stolnikostwa, podczastwa etc. przy urzędach grodzkich mają, także marszałków powiatowych i podkomorzych, którzy także sądy swoje mają a nawet i chorążych, do których mota nobilitate, executionem decretów trybunały odsyłają. Te tedy wszystkie osoby od funkcyj deputackich oddaliwszy, przebrałoby się dystyngwowańszych i prawa wiadomych subjektów et ignotum, jakieby trybunały były.

Ustała ta materya, a potém nic prawie finalnie nie zakonkludowawszy, wróciliśmy się do izby poselskiéj.

Był poseł z województwa smoleńskiego Dylewski, stolnik smoleński, który z wielkim śmiechem codziennie głosy zabierał i nie do rzeczy prawił, inter alia na dysydentów i żydów vehementissime aklamował i na żydów wydał taką propozycyą, że wypędzając żydów z kraju, krajby spustoszał, ale ażeby ich kastrować i starych i młodych, ażeby się insensibiliter ten naród wyplenił. Kiedy to królowi powiedzieli, tedy się bardzo śmiał. Także o Grabowskiéj starościnie wisztynieckiéj, kalwince, w głosie powiadał, że jest seniorką wszyst-

[1]) Dla spraw[illegible] spraw[illegible]liwości. [2]) Śledztwa fałszywe, gwałtowne lub prawu p[illegible]

kich kalwinów w Litwie i nawet predykantów święci temi słowy: „bierz ducha z pod fartucha". Także królowi dziękował za zbawienie duszy chrześciańskiéj, że dał podskarbstwo wielkie litewskie Flemingowi, który z lutra katolikiem został; item, że między arbitrami obaczył pijara z jezuitą obok siedzącego, padł na kolana, dziękując Panu Bogu za zgodę w chrześciaństwie et alia millena absurda prawił.

Co zaś do instrukcyi naszego województwa względem księcia krajczego egzorbitancyi, książe hetman w. litew. Radziwiłł bardzo tego nie chciał, ażeby przeciwko jego imieniowi publiczne i tak znaczne zachodziły kwerymonie. Przyszedł do mnie ksiądz Garski, jezuita, teolog Sapiehy, kanclerza litewskiego, obligując imieniem kanclerskim i saméj jako z domu Radziwiłłówny, abym w izbie poselskiéj przeciwko księciu krajczemu nie wnosił. Odpowiedziałem, że lubo się z tém nie kwapię, ale mam już gotową mowę i pokazałem ją księdzu Garskiemu, a zatém mówiłem, że jeżeli chcą, abym nie mówił, aby wynaleźli dla ukrzywdzonych satysfakcyą. Myślałem tak, że lepiéj odkazywaniem się mówienia popierać prędsze obmyślenie satysfakcyi, aniżeli mówić; bo mówiąc w izbie poselskiéj, ta prostitutio, któréj się dom książąt Radziwiłłów chronił, gdyby się stała, jużby to chronienie się i bojaźń prostytucyi ustąpiła, a na to miejsce nastąpiłaby złość i upór bez żadnego satisfactionis skutku. Z tém wszystkiém pojechaliśmy z kolegą Kropińskim we dwóch do marszałka sejmowego Siemińskiego, pokazaliśmy instrukcyą naszę i manifest księdza Suzina, przesłany nam do Warszawy, na księcia krajczego zaniesiony, acerbissimo stylo napisany, że książe krajczy na wielu się patryotów województwa brzeskiego odkazując, osobliwie na życie księdza Suzina inhiat [2]) i prosiliśmy, aby doniósł to księciu hetmanowi, ażeby jako głowa familii coerceat [3]) księcia krajczego, a jeżeliby książe hetman nie uważał na tę reprezentacyą jego, ażeby adeat majestatem i przypomniał księdza Suzina, który po wileńskiéj drodze był w Warszawie i podał suplikę do króla i do królowy, która jako święta pani, głośnego w zgorszeniu życia księcia krajczego nieprzyjaciołka, deklarowała księdzu Suzinowi swoję protekcyą. Gdy zatém marszałek sejmowy doniósł księciu hetmanowi o naszéj ekspostulacyi i manifest księdza Suzina oddał, wpadł książe hetman w wielką cholerę i osobliwie na mnie wszystkie złości wywarł, honor imienia mego szkalując. Na co mu marszałek sejmowy odpowiedział, że

[1]) Skargi. [2]) Czyha. [3]) Ukrócił.

ma od nas posłów brzeskich prośbę, aby jeżeli książe hetman nie obmyśli skutecznéj satysfakcyi, adeat majastatem i przypomniał suplikę księdza Suzina, deklarując oraz, że i my w izbie poselskiéj zaraz tę wniesiemy materyą. Książe hetman cokolwiek się zrekoligował, a ja z kolegą moim Kropińskim, który przy fakundyi i przytomność zawsze miał dobrą, jużeśmy się nagotowali na księcia krajczego, mając mówić nazajutrz. Gdyśmy już zasiedli na sesyą, przysłał książe hetman do nas, obligując, abyśmy nie mówili w téj materyi i obiecując pewną a skuteczną satysfakcyą, a tak supersedowaliśmy od mówienia.

Suzin, osobliwy od województwa poseł do króla z skargami na księcia krajczego litew., miał także instrukcyą swoję żwawo pisaną, a między innemi ten punkt: Był u księcia krajczego niejaki Grabowski, faworyt, do wykonania wszystkich jego egzorbitancyj, wierny posługacz, który i Zborowskiego, podsędka brzeskiego, ojczyma księżny krajczyny z strzelcami czemerowskiemi pod Brześciem w karczmie tryszyńskiéj zabił, który metresę jednę księcia tegoż za kapitana Szaterlofa na służbie u tegoż księcia będącego wydaną, z rozkazu książęcego zadusił, dwory szlacheckie podpalał, najechał był i na moje wsie, w zastawnéj mojéj posesyi będące czemerowskie, ale zebrawszy szlachtę, odpędziłem go. Tenże Grabowski, gdy książe krajczy był w starostwie pokrzywnickiém, zabił szlachcica z rozkazu tegoż książęcia i dekret ex instantia krewnych zabitego na niego po inkwizycyi w trybunale piotrkowskim na gardło wypadł. Gdy się zatém na zabicie Grabowskiego, horodniczego województwa brzeskiego, mającego in voto Suzinównę, podkomorzankę brzeską i na innych odgrażał, tedy Grabowski horodniczy z Suzinami i Paszkowskiemi (nie bez ażardu swego, gdyż się ten człek zawsze miał na ostrożności, miał strzelbę i ludzi około siebie), złapał tego Grabowskiego, a wyjąwszy jeszcze przed złapaniem dekret trybunalski kryminalny, wyżéj wspomniony, zaprowadził go do Piotrkowa, gdzie po konfesatach i cywilnych i korporalnych wyznawających subordynacye pana swego, był stracony. Miał tedy Suzin i konfesaty Grabowskiego straconego zapieczętowane z sobą; tego także książe hetman obligował bardzo, ażeby się u króla nie napierał audyencyi. Radził się mnie Suzin, co miał czynić; ja wiedząc, że już książe hetman seryo myślał coercere ks. krajczego i czynić ukrzywdzonym satysfakcye, radziłem mu, ażeby za supersedowanie swoje od audyencyi prosił księcia hetmana jako towarzysz petyhorski Sapiehy, wprzód łowczego, a naówczas wojewody podlaskiego, ażeby mu książe dał komisarstwo wojskowe na

trybunał skarbowy litewski, co mu książe hetman akordował. A tymczasem książe hetman rezolwował się kuratelę na księcia krajczego od króla otrzymać i podał ks. Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu, a teraźniejszemu kanclerzowi litewskiemu projekt instrumentu téj kurateli. Książe podkanclerzy, zawoławszy mnie do osobliwego pokoju, pokazał mi ten instrument i w niektórych miejscach poprawiwszy go, posłał mnie do sekretarza swego Dulemby, ażeby zaraz przepisawszy, oddał go księciu podkanclerzemu sekretem nas obudwu obowiązawszy: a tak kuratela na księcia krajczego tegoż dnia podpisana od króla była.

Wracając się do sejmowania naszego, Popiel, poseł sandomirski, nie pozwalając na lustracyą łanów królewskich szlacheckich i duchownych in ordine aukcyi wojska, gdy go zaczęli o to inni posłowie atakować, on nie mogąc w odpowiedzi dostarczyć, referował się do Małachowskiego, starosty oświecimskiego, kolegi swego, że skoro Małachowski przyjdzie, tedy się zupełniéj wyeksplikuje. Nadszedł w godzinę Małachowski, starosta oświecimski, teraźniejszy krajczy koronny. Brat mój zabrał głos temi słowy: (mowa ta opuszczona w tekscie). Małachowski starosta oświecimski obszerniéj się, nie pozwalając na lustracyą, eksplikował i chwalił zelum [1]) kolegi swego: na tém i sesya solwowana była.

Nazajutrz posłowie wołyńscy, osobliwie Maliński, podkomorzy krzemieniecki, zabrał głos, żaląc się na deputacyą na cle brzeskiém litew. statków wołyńskich ze zbożem do Gdańska płynących: że cło generalne od własnego zboża swego muszą płacić, będąc przez dawne przywileje i konstytucye od cła płacenia, od własnych krescencyj wolnemi. Nie byliśmy wtenczas z kolegą moim na sesyi, będąc zaproszeni od Sapiehy, wojewody brzeskiego na obiad. Jechaliśmy potém na sesyą, gdzieśmy się dowiedzieli o téj wniesionéj materyi, aleśmy już zastali samo solwowanie sesyi. Nazajutrz tedy przygotowaliśmy się na odpowiadanie i ja miałem mowę de tenore sequenti: (mowa ta nie jest przytoczoną).

Kolega mój także przymówił się o drągowe alias podatek od statków wołyńskich przez przywilej Władysława IV-go po talarze bitym od statku każdego, na starostę brzeskiego, którym był Sapieha, kanclerz w. litew., i dał in originali ten przywilej do produkowania w izbie poselskiéj koledze memu Kropińskiemu. Ta tedy materya, szczególnie na ekstenuacyą [2]) sejmowego czasu wniesiona, dwie niedziele

---

[1]) Gorliwość. [2]) Na przedłużenie.

zabawiła, tak dalece, że codzień po kilka razy trzeba mi było mówić, różnym zagadnieniom poselskim odpowiadając. Wniesioną była materya o zniesienie młynów na Bugu, odpowiadałem, że te prawa o zniesieniu młynów na Bugu nigdy nie były in executione, a zatém są antiquatae leges [1]), które według praw uniwersalnych i polskich waloru nie mają żadnego. Bronili tychże młynów i posłowie podlascy, osobliwie Butler, starosta i poseł mielnicki.

Podczas tegoż sejmu byliśmy obydwa u Kobielskiego, biskupa łuckiego, prosząc o instrument pozwalający introdukować Maryanów do klasztoru i kościoła rasieńskiego, fundacyi ojca naszego i ofiarowaliśmy, położywszy na stoliku przed biskupem 50 dukatów. Biskup tedy radził nam, abyśmy byli u Makowskiego, patrona nuncyaturskiego, aby on napisał ten instrument, który obiecał biskup podpisać. Jakoż podpisał, co było dla ojca naszego ukontentowaniem. Był zapisany do introdukowania ksiądz Glinka, archidyakon brzeski, kanonik łucki.

Tegoż czasu brat mój darował królowi psa ekstraordynaryjnie wielkiego, tarantowego, który po charcie sławnym z śmiałości i rączości i po charcicy wyrodził się nakształt melampa bardzo pięknego: dałem go bratu memu, gdyż po moich psach był, aby się przysłużył królowi. Tandem zbliżały się ostatnie dni sejmu, w których nie tylko materya o cło brzeskie, ale też i o cło na Wiśle na reparacyą zamku oświecimskiego przez konstytucyą naznaczone było, a statki płynące nie chcą go wypłacać. Interea ks. teraźniejszy kanclerz z ks. Radziwiłłem, hetmanem w. litew. dla popisania się przed królem zgodą prowincyj litew. umówili to, ażeby projekta litew. chociaż cale były nie zgodzone, lecz tylko proiective napisane, czytane w izbie poselskiéj były i aby posłowie litewscy kontradykcyi żadnéj tym projektom nie czynili, co się i tak stało. Hoc non obstante materya o cło brzeskie i cło oświecimskie zatrudniała sejm aż do ostatniéj godziny. Tandem, gdy zgody na świece nie było, sejm został pożegnany.

Książęta Czartoryscy naówczas in summo fastigio łask królewskich byli, wszyscy ich wenerowali, do łask ich certatim ubiegali się, a jeszcze się tém bardziéj mocnili przez związki małżeńskie. Po tym tedy sejmie, Branicki, naówczas hetman polny koronny wojewoda krakowski, z Poniatowską, wojewodzanką mazowiecką, siostrzenicą księcia Czartoryskiego, podkanclerzego, a Sapieha, wojewoda podlaski, z córką jego ślub brali u św. Krzyża w Warszawie. Obadwa ra-

[1]) Zadawnione prawa.

zem śluby były. Jechały obydwie panny młode z niezliczoną kalwakatą i karet asystencyą po błogosławieństwa do króla i królowy. Królowa sama obudwom korony ślubne przypinała. Wesele było u ks. Czartoryskiéj, kasztelanowy wileńskiéj, matki ks. podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiéj, potém kasztelanowy krakowskiéj Poniatowskiéj i tegoż dnia odprowadzone obiedwie panny młode do pałaców mężów swoich.

Po weselu hetmana polnego koronnego i wojewody podlaskiego wszyscy zaczęli się rozjeżdżać z Warszawy, a tak i my z bratem moim pojechaliśmy do Rasny, gdzie wprędce po naszym przyjeździe ojciec nasz zachorował i dość niebezpiecznie był słaby; przecież za miłosierdziem Boskiém i staraniem Dzientyllego, włocha, doktora książęcia Radziwiłła, chorążego w. litew. przysłanym z Biały, przyszedł do zdrowia.

Straszewicz, starosta starodubowski, poseł upitski, z Warszawy prosto pojechał do Biały do tegoż ks. chorążego, od którego zastawą trzymał hrabstwo kiejdańskie. Powracając zatém z Biały do domu na Wysokie Litewskie, a nie chcąc ojca mego chorego inkomodować, przysłał do mnie, abym się z nim widział w Wysokiém: jakoż tam pojechałem. Czynił mi tedy starosta starodubowski relacyą o wzięciu księcia krajczego litewskiego w kuratelę przez księcia chorążego w. litew., gdyż na trzech Radziwiłłów ta kuratela dysponowana była do wzięcia ks. krajczego: na ks. hetmana w. litew., na ks. chorążego w. lit. i na ks. wojewodę nowogrodzkiego. Najprzód tedy ks. chorąży już na wieczór, nie mówiąc nic przed nikim, wyjechał z Biały do Czarnawczyc, a przed sobą wysłał 200 ludzi najafidowańszych, aby ks. chorążego wzięli. Ci tedy dwór czarnawczycki oskoczyli, gdy ks. krajczy, który już był od Łopotaszty bobrujskiego, trzymającego Dawidgrodek przestrzeżony o téj kurateli i miał już nazajutrz umykać z Czarnawczyc, wypadł z pistoletami, tedy go zaraz porwali i pistolety z rąk powykręcali. Po uczynionym reporcie, że już ks. krajczy jest w ręku, ks. chorąży z starostą starodubowskim przyjechali do Czarnawczyc. Tam tedy książe chorąży, miawszy przemowę wymawiającą swywolne życie i akcye księcia krajczego, kazał mu instrument kurateli czytać. Po przeczytaniu którego ks. krajczy obiecywał poprawę i wielkie sumy chciał dać ks. chorążemu, prosząc, aby był uwolniony, ale to nic nie pomogło. Potém pytał się książe chorąży o ks. krajczynę, żonę jego, która była w zamknięciu. Oddał tedy ks. krajczy klucze do tego pokoju, gdzie była zamknięta i tak ją wyprowadzono, gdzie i książęta małe, synowie jéj, zamknięte były w wiel-

kiéj niewygodzie i smrodzie, gdyż w téj jednéj izbie spać, jeść i inne potrzeby natury czynić musieli. Potém ks. chorąży pytał się o metresy, które także z innego zamknięcia wypuszczono. Pytano się ich, wiele która miała dzieci z książęciem i jak się dostała do seraju. Każda swoję musiała powiedzieć historyą, jak jedne zwiedzione, drugie ukradzione i gwałtem porwane, trzecie od rodziców, alias od matek sprzedane, a jednę ksiądz pleban Dawidgrodecki ukradłszy od rodziców, za 200 dukatów przedał. Inne horrenda o nim powiadali, jak swoje z metres dzieci enecabat [1]) i z nich jakieś dystylacye czynił, jak żydom ufał i myślił do Amszterdamu jechać. Tym tedy metresom klejnoty i droższe rzeczy poodbierano a w sukniach, jakie miały, potém do krewnych porozwożono. Były oprócz tego na folwarku kadetki, młode dziewczęta pięknych twarzy, różnych kondycyj, które brano, a gdy lat dojdą, księciu oddawano. Te także w wielkiéj niewygodzie, boso i w koszulach były, wszędzie zaś był często głód wielki, zawsze zamknięcie, a jako książe wszystkich się ludzi obawiał, aby nie był otruty, tak w sieni pałacowéj był browar i kuchnia i piwowar i kucharz przysięgli. Obiad ordynaryjnie bywał o godzinie 6-téj po południu, a wieczerza na świtaniu, ale częstokroć przez kilka dni ani obiadu ani wieczerzy nie bywało.

Tandem ks. krajczemu kazano siadać do karety, aby jechał do Biały. Chwycił się żony swojéj, że ledwo mu ją z rąk wydarto. Nareszcie, znalazłszy lokaja jego Michała, bez którego nie chciał jechać, wtrącono gwałtem do karety, którą zasznurowawszy i wartę przydawszy, wywieziono do Biały. Potém żyda, jego faworyta Szymona, który wszystkiém generalnie rządził i dla wielu ludzi chrześcian okrucieństwa czynił, znaleziono go i z całą jego familią w kryty karawan wsadziwszy, wywieźli do Biały. Potém za ukazaniem przez tegoż żyda, nim go wywieziono, wszystkich depozytów, wziąwszy, jak mówili, 200,000 złp. in paratis [2]), klejnoty i inne rzeczy, wyjechał książe chorąży do Biały i tam w ścisłym księcia chorążego osadził areszcie, nie dając mu ani noża ani widelca, nie goląc go, ale przystrzygając nożyczkami brodę. Taką tedy miałem od starosty starodubowskiego relacyą.

Lubo rzecz partykularną, ale dla przykładu, jak czasem niewinnie może być kto posądzony, zdaje mi się wyrazić, iż podczas świąt Bożego Narodzenia, na pierwszy dzień, spiesząc rano na jutrznią do wysockiego parafialnego kościoła z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem,

---

[1]) Zabijał. [2]) Gotowizną.

przewłóczyliśmy koszule: ja prędzéj przewlókłszy się, jak leżała spinka brata mego na stoliku, nie patrząc, jeżeli moję chłopiec wyjął z mojéj koszuli, wziąłem braterską spinkę, a brat mój, nie znalazłszy swojéj spinki, rozumiał że zginęła, i tak pojechaliśmy do kościoła; powróciwszy, czyniliśmy kweres. Brata mego, daleko lepsza spinka była od mojéj i znaczną mająca dyferencyą, wszyscy na nią patrzyli a poznać nie mogli. Padła suspicya na służącego mego Żukowskiego, który się zdawał przebiegły a nie dawno do mnie przystał. Jakeśmy się go i ostro zaczęli pytać, tak się zmięszał, że nie jednostajne relacye czynił, a zatém jeszcze w większe wpadł porozumienie. Już myśleliśmy z nim żwawiéj postąpić, tymczasem brat mój po kilku dniach poznał swoję spinkę u mnie. Ja kazałem sobie zewleczoną koszulę podać, znalazłem moję spinkę i tak niewinnie posądzonego sługę obydwa udarowaliśmy.—Także Ogiński, pisarz polny litew., jadąc z Warszawy w piński powiat do dóbr swoich, nocował w Minkowiczach, folwarku ojca mego, a nie chcąc na drugi dzień Bożego Narodzenia mszy św. słuchać w blizkiéj cérkwi, spieszył się: Pan Bóg go skarał, bo u młynów trościennickich wywrócili jego pijani woźnice karawan z mostu w wodę, zamoczyli wszystkie bogate suknie; musiał w karczmie trościennickiéj półtora dnia suszyć się i miał szkody na kilka tysięcy czerwonych złotych.

Rok 1749 zwyczajnym był prac moich około biegania w województwie na inkwizycye i egzekucye za dekretami początkiem. Nastąpił potém sejmik gromniczny, na którym starał się o deputacyą Czyż stolnik smoleński za promocyą Sapiehy, wojewody podlaskiego zięcia ks. podkanclerzego, a Sapieha, kanclerz litewski i książe Radziwiłł hetman w. ks. litewski, cale go nie chcieli dopuszczać. Perswadowałem Czyżowi, ażeby widząc impossibilitatem [1]) utrzymania się, supersedował [2]) teraz, a na przyszły rok od województwa upewnienie utrzymania go deputatem i innym przyjaciołom księcia kanclerza teraźniejszego i wojewody podlaskiego nie przeszkadzał. Ale Czyż, człek arrogans, nie chciał mnie słuchać. Tak tedy sejmik bez podania nawet marszałka i bez manifestów, jako nie mający dojścia nadziei, gdyż ks. Radziwiłł hetman, Sapieha kanclerz, będąc w Białéj o pięć mil od Brześcia, ustawicznie posyłali do swoich przyjaciół, ażeby Czyża nie dopuszczali, jest pożegnany przez Wereszczakę, chorążego brzeskiego ich przyjaciela. Czyż nie czekając nawet sejmiku gospodarskiego, pojechał do Wysokiego, gdzie się powracający z War-

[1]) Niemożność. [2]) Zaniechał.

szawy znajdował wojewoda podlaski, przed którym mnie oskarżył, że go nie szczerze promowowałem do funkcyi deputackiéj, a nawet perswadowałem, ażeby ustąpił. Nie wiedząc o tém, przyjechałem i ja w kilka dni do Wysokiego, gdzie wojewodę podlaskiego zastałem urażonego na mnie tak dalece, że mnie publicznie o to podczas obiadu weksował [1]). Eksplikowałem się dość silnie z tych oskarżeń i niby to wojewoda podlaski akceptując, zaczął mnie łagodniéj traktować, ale przed księciem naówczas podkanclerzem długo oskarżał, tak dalece, żem raz w Wołczynie będącego Przezdzieckiego referendarza lit., mającego także cordolia swoje do wojewody podlaskiego, prosił, aby tę weksę moję księciu podkanclerzemu doniósł i moję niewinność eksplikował. Gdy to referendarz księciu remonstrował, nadszedł na to wojewoda podlaski. Książe podkanclerzy począł mu mówić w te słowa, że Imć pan referendarz eksplikuje przedemną niewinność Imć pana Matuszewicza względem przeszłego sejmiku deputackiego: proszę tedy W. M. pana, abyś go poprzestał weksować i nie martwił mi przyjaciół moich. Wojewoda podlaski obrócił gniew swój na referendarza, nie mniéj i na mnie témbardziéj zaostrzył. Nie kontent był referendarz z tego trafunku, ja zaś dziękowałem Panu Bogu, że mi te wojewody podlaskiego oskarżenia nie zaszkodziły.

Po sejmiku wprędce umarł w Brześciu Antoni Pociéj, który wcześnie strażnikowstwo synowcowi swemu Ludwikowi wojewodzicowi trockiemu ustąpił. Była zaś taka między nieboszczykiem Pociejem a Flemingiem podskarbim w. lit. konwencya, dekretem trybunalskim aprobowana, ażeby jeżeli 29 Februarii w roku 1749 nie odda wypłaconych sum kredytorom Pociej Flemingowi, gdyż miał Pociej nadzieję, że zięć jego książe Lubomirski podstoli koronny przystawi mu sumy, tedy Fleming miał wszystkie dobra nullis exceptis officiose pozajeżdżać. Półtora tygodnia przed tym terminem Pociej umarł. Przysłał zatém do mnie do Rasny Fleming, abym mu vigore dekretu dobra Pociejowskie podał; jakoż zaraz pobiegłem i na terminie summo mane zacząłem te czynić tradycye: najpierwéj tedy co do Jelny, ponieważ lenném prawem jest Pociejom nadana. Pociej, teraźniejszy strażnik w. lit. pobiegł do Wołczyna do księcia podkanclerzerzego i do Fleminga podskarbiego, wyrobił to sobie, że dawszy 40,000 złp. Flemingowi obronił od tradacyi Jelną a potém przez kondyktowy z Flemingiem dekret obwarował sobie securitatem posesyi. Podawałem i inne dobra. Szpitalów bronił Chełchowski podkomo-

[1]) Nagabał.

rzyc kowieński, który tam wpierwej wpadł odemnie, mając urzędowe podanie przez Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego. Gdy do Rzeczycy przyjechałem, zastałem tam Jełowieckiego starostę berzańskiego, który zbiegł przysłany od strażnikowy w. lit. wdowy, biorącéj się do dóbr Rzeczycy vigore zapisów małżeńskich. Jełowicki człek wesoły a mniéj do pilności interesów przywiązany, nie zważał tego, że podczas obiadu w Rzeczycy, gdyśmy zaczęli głośniéj mówić i wesołemi być, ja tymczasem kazałem obwołać posesyą dla Fleminga podskarbiego w. lit. a tak oprócz Jelny i szpitalów wszystkie inne podałem Flemingowi Pociejowskie dobra.

Nastąpiły potém roczki marcowe w Brześciu, a jako naówczas przechodziły przez Litwę i Polskę wojska rosyjskie w 60,000 pod komendą księcia Repnina na sukurs królowéj węgierskiéj cesarzowej przeciwko Francuzom i Prusakom do Czech i wszystko dobrze płacili, a osobliwie wszedłszy do Zmujdzi od Kurlandyi, na czém znacznie Siruć kasztelan witebski i Zabiełło marszałek kowieński porucznik petyhorski Pocieja strażnika w. lit., będąc od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. komenderowany jako regimentarz do przeprowadzenia wojsk przez Litwę i dopilnowania, aby w marszu krzywd nie czyniły, najlepiéj, porobiwszy wczesne z wojskiem kontrakty, profitowali. Także książe Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski pisał do mnie z Warszawy, abym się starał, ażeby województwo brzeskie przykładem innych województw i powiatów obrało komisarzów do ustanowienia ceny za różne furaże i prowianty z wojskiem rosyjskiém i dla dopilnowania, ażeby w marszu krzywd nie czyniło. Pracowałem około tego mocno, ale wyperswadować nie mogłem: najprzód, że już po sejmiku gospodarskim ta materya proponowana była, druga, że się wielu nie zdawało, ażeby przez obranie komisarzów legitymować przechód wojsk bez konsensu rzczpltéj. przez jéj kraje, trzecia racya, że wojska rosyjskie marszem swoim tylko część województwa brzeskiego brzegiem od Podlasia przechodziły i wszystkich równie nie dotykały. Na samę tedy wielkanoc ruską przechodzące wojska stanęły w Wysokiém, w Rasnéj i w innych publicznych miejscach.

Po przejściu wojsk rosyjskich brat mój pułkownik teraźniejszy, mając relacyą o posażnéj damie Zarankównie podczaszance wołkowyskiéj w województwie mińskiém przy ojcu wdowcu mieszkającéj, która się z Łochowskiéj rodziła, zwierzył mi się, że zamyślił o nią konkurować. Użyłem tedy wprzód Łochowskiego rotmistrza trybunalskiego, przyjaciela mego, nie bez akomodowania się jemu, aby do-

jechał i wyrozumiał z Zaranka, jeżeli konkurencyą brata mego akceptować będzie, który pomyślną bratu memu czy przez nieszczerość Zaranka, bardzo niesłownego, czy dla wyłudzenia dla siebie większych akomodacyj, przywiózł.

Tymczasem doszła nas wiadomość żałosna, o śmierci siostry naszéj Jełowieckiéj, która z pierwszego połogu umarła, wniosłszy znaczny posag in paratis [1]) zaraz po ślubie 60,000 złp. a gdy od téj sumy książe Lubomirski podstoli koronny, nim dobra Dorohobuż puścił, roczną dziesięć procentu oddał do rąk jéj prowizyą, a ona nawet tykać się jéj nie chcąc, publicznie oddała mężowi, bardzo szczupłéj fortuny będącemu. Będąc piękną, grzeczną i na Wołyniu generalną estymacyą mającą, jednak nie bardzo szczęśliwą była w pożyciu swojém, i gdy raz umyślnego z Rasny wysłałem, szczególniéj z tém, abym się o zdrowiu i powodzeniu jéj dowiedział, tedy bardzo ztąd ukontentowaną była, a przez tąż okazyą nieukontentowania swoje opisała mi, który list w materac zaszyła. . Tymczasem z owéj impresyi oznajmowania mi o swoich umartwieniach, śpiąc z mężem, widziała mnie przez sen i o wszystkiém, przez sen gadając, opowiadała tak wyraźnie, że mąż nie śpiąc, wszystko wysłuchał. Naresztę spytał się jéj, jeżeli o tém do mnie nie pisała; ona przez sen powiedziała, że pisała i powiedziała o liście w materacu zaszytym, który on znalazł. Gdyby był podług rozumu poprawił się i ubłagał ją, ale on człek mniéj uważny, zaczął się o to kłócić. Wielką cierpliwością siostra moja, jako rozumna, wszystko to znosiła i tym sposobem do lepszego poczęła przychodzić pożycia, ale pierwszy połóg, godną dłuższego i szczęśliwszego życia siostrę moję z wielkim przykładem szczęśliwości i rezygnacyi do woli Boskiéj przeniósł ją, jak mamy w Bogu ufność, do Nieba.

Odebrawszy brat mój pomyślną, jako się wyżéj rzekło, wiadomość od Łochowskiego, wybrał się dość paradnie w konkurencyą do Zarankówny. Oprócz licznéj sług asystencyi, wziął z sobą przyjaciół trzech: Ignacego Paszkowskiego rotmistrza województwa brzeskiego, Kryszewskiego obożnego brzeskiego i Kazimierza Romanowskiego pułkownikowicza. Pojechał do Dudzicz, rezydencyi Zaranka, dobrze był przyjęty osobliwie od panny, ale deklaracyi żadnéj nie otrzymał. Za tąż okazyą pojechał do Słucka do księcia Radziwiłła chorążego w. lit., tam otrzymał posesyą Pieliszcz atynencyi czarnawczyckiéj, na któréj ojciec nasz miał sumy 50,000 złp. Zaległo było prowizyi

---

[1]) Gotówką.

35,000; przyłączywszy zatém do kapitalnéj sumy 25,000, książe chorąży jako kurator księcia Radziwiłła krajczego lit. puścił w aktualną zastawną posesyą Pieliszcze w sumie 75,000, a na 10,000 dał asygnacyą do starostwa grabowskiego.

Powracając ze Słucka, znowu był u Zaranka, a ztamtąd miał jechać do Nieświeża mimo Kuchcice, rezydencyą Zawiszy starosty lubowickiego, który miał już za sobą Zarankównę, siostrę wyżéj wyrażonéj podczaszanki. Ten tedy Zawisza czekał przez trzy dni całe z obiadami i wieczerzami brata mego, chcąc go solennie przyjąć, a gdy brat mój, inny trakt obróciwszy, minął Kuchcice, stał mu się Zawisza nieprzyjacielem, który podobno i bez tego nie rad był, ażeby siostra jego żony szła za mąż, ażeby sam wielkie kapitały i dobra na jednę żonę swoję gdyż brata nie miały, mógł zabrać.

Do tejże Zarankówny podczaszanki wołkowyskiéj odezwał się z konkurencyą Oskierko cześnikowicz lit., starosta mozyrski. Najprzód tedy ojciec jego cześnik lit. pisał do mnie, obligując, ażeby brat mój, gdy nadzieję małą mieć może otrzymania deklaracyi, synowi jego nie przeszkadzał. Odpisałem, że kiedy starosta mozyrski może być szczęśliwszy, brat mój choć dawniéj konkurujący, cudzego szczęścia nie będzie arbiter [1]), ale ażeby dlatego, że starosta mozyrski konkuruje, miał ustępować, cale nie słuszna to jest propozycya i jest okazyą do przywiązania punktu honoru, a zatém do żwawszéj emulacyi. Potém tenże cześnik lit. przez Przezdzieckiego referendarza lit. też same do mnie ponowił prośby. Odpowiedziałem tymże jako i pierwéj stylem, a książe podkanclerzy teraźniejszy kanclerz, dowiedziawszy się o tych emulacyach i bratu memu i cześnikowi lit. powiedział, ażeby daremnie się nie kłócili, gdyż Zaranek dziwak i obłudny, ni za tego, ni za tego córki nie wyda.

Tegoż czasu ojciec nasz dał 70,000 złp. na zastaw Bulkowa Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj z domu Ogińskiéj, wojewodzance wileńskiéj, ale też dobra znowu per arendam puścił tejże wojewodzinie brzeskiéj.

Nastąpiła reasumpcya trybunału koron. piotrkowskiego między Potockiemi i ich przyjaciołami, a między książętami Czartoryskiemi bardzo żwawa, na którą reasumpcyą Sapieha wojewoda podlaski, zięć księcia podkanclerzego, jechał. Wziął tedy odważniejszych przyjaciół swoich, między któremi książe kanclerz wysłał i brata mego, teraźniejszego pułkownika, który téj nocy wyjazdu z Wołczyna do

[1]) Sędzią.

Piotrkowa całéj prawie nie spał, wielkie mając skrztuszenia się. Wyjechali tedy rano nazajutrz rozstawionemi cugami, a potém pocztą do Piotrkowa. Zebrali się mocno bardzo Potoccy, ludzi i bardzo siła i bardzo żwawych naprowadziwszy. Trzymał naówczas z Potockiemi Sapieha wojewoda smoleński, pan także żwawy i azardowny. Tłum wielki był w kościele, odezwał się był ze strony książąt Czartoryskich Glinka, podkomorzy teraźniejszy łomżyński, ale się do niego Potockich przyjaciele rzucili, zaczęli go szarpać. Brat mój będący w mundurze petyhorskim, który jest jednakowym z pancernym, bronił go mocno, którego, brata mego, Potockich przyjaciele suponując, że jest koronnym oficerem i partyi hetmana w. koronnego, Potockiego przecież respektowali i Glinkę szarpać przestali. Było dość ciasno około przyjaciół Czartoryskich, a osobliwa zawziętość była przeciwko Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, który zabił Tarła wojewodę lubelskiego. Kossakowska z domu Potocka, kasztelanowa kamieńska, wielka fakcyantka, podżegała i wielkiemi podarunkami i żwawemi remonstracyami przyjaciół swoich przeciwko Czartoryskim. Afrontowała, gdzie tylko mogła, podkomorzego koronnego. Stawał żwawo Potocki naówczas starosta tłumacki, potém cześnik koronny, będąc deputatem obrany in ordine laski trybunalskiéj. Stawał także żwawo Małachowski starosta oświecimski, regimentarz partyi małopolskiéj, teraźniejszy krajczy koronny. Słowem, że podkomorzy koronny był w oczywistém niebezpieczeństwie. Tedy Sapieha wojewoda podlaski wziął na konferencyą Sapiehę wojewodę smoleńskiego, tak go usilnie prosił, tak mu mocne czynił propozycye, że się wojewoda smoleński zmiękczył i począł usilnie do uspokojenia prowadzić swoję partyą i tak conclusum, aby się trybunał zerwał, co się też i stało, a tak wojewoda podlaski i podkomorzy koronny jak z łaźni wyszli i byli z niebezpieczeństwa salwowani.

Nastąpiły potém roczki juniowe w Brześciu, na których miał sprawę Osten pułkownik ułanów królewskich, trzymający arendą Zdzitów od Fleminga podskarbiego z Rajskim sąsiadem tegoż Zdzitowa, o wiolencye [1]) wzajemne, alias o kawałek łąki trzciną zarosłéj. Osten człek gwałtowny, a w podskarbiego dufający, oprócz krzywd, które czynił Rajskiemu, jeszcze go chciał prawem przyciskać. Poszła w téj sprawie inkwizycya, na którą gdy zjechałem i poznałem samę Ostena zawziętość, doniosłem to według sprawiedliwości podskar-

[1]) Gwałty.

biemu Flemingowi; tedy sobie Ostena nieprzyjacielem uczyniłem, który mi zaczął plotkami różnemi u Fleminga łaskę psować.

Gdy na roczkach w Brześciu byłem, Kobielski biskup łucki zjechał do Rasny i sam Maryanów do klasztoru i kościoła maryańskiego introdukował, kościół poświęcił, bierzmował zgromadzonych gości nie małą frekwencyą i ludu pospolitego. Podczas téj introdukcyi brat mój pułkownik teraźniejszy miał mowę de tenore sequenti: (Mowa ta opuszczona w rękopiśmie).

Za powrotem brata mego z Piotrkowa, Bystry, który był agentem i to ex minore classe w Piotrkowie, bywał i instygatorem skrzynkowym, otrzymał agencyą u ks. Grabowskiego biskupa warmińskiego, z czego zaczął się lepiéj mieć i suknie sobie niezłe posprawiał. Jednego razu, napiwszy się, poszedł na bal, na którym wziął w taniec damę w pierwszą parę. Jeżewski deputat płocki, wziąwszy także w taniec damę, stanął przed nim i potrąciwszy go, połajał, czterema literami nazwawszy, że śmie między deputatami mieszać się. Bystry tak skonfundowany, a będąc napitym, odważył się Jeżewskiemu deputatowi dać w gębę. Porwali go słudzy Jeżewskiego za łeb, w pysk tłukli, póki się im podobało: tak go zbili, że ledwo do człeka był podobnym. Nazajutrz na gardło sądzić go mieli. Szczęściem, znajdował się ks. biskup warmiński blisko Piotrkowa, przybiegł do trybunału, starał się o to mocno, ażeby Jeżewskiego deputata płockiego mógł przebłagać i od gardła Bystrego wyprosić. Jakoż wyprosił, ale go na wieżę in fundo na rok i sześć niedziel intrudendum [1]) osądzono; z wieży potém uciekł i udał się do Poniatowskiego naówczas wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, który nie będąc jego potrzebnym, rekomendował go do Fleminga podskarbiego, do trzymania archiwum. Był naówczas u Fleminga Miller kapitan i komisarz jego generalny, który się rozpił tak dalece, że mała z niego usługa była. Posłał raz Fleming Bystrego do trybunału lit. w interesie swoim, gdy za promocyą księcia kanclerza teraźniejszego, który rządził trybunałami, dobrze mu się udało, wszedł w fawory podskarbiego, zaczął mu podskarbi łaski znaczne świadczyć: wziął najprzód kaduk po Pekelmanie cudzoziemcu bezdzietnym, znaczną wieś w ekonomii mohilewskiéj trzymającym, za którą potém wziął 30,000 złp.; wziął także dzierżawę dobrą Pokretonie w województwie wileńskiém, wziął leśnictwo czacheckie 10,000 złp. czyniące; zaczął mieć pieniądze, będąc przytém regentem skarbowym lit.

[1]) Wtrącić.

Brat tedy mój pułkownik teraźniejszy dał mu otuchę, aby się starał o siostrę naszę Teklę Aleksandrowiczową, teraźniejszą chorążynę lidzką. Zaczął bywać w Rasnéj i był nie źle akceptowanym, tymczasem Aleksandrowicz chorąży lidzki odezwał się do siostry mojéj. Ojciec mój i z familii i z fortuny dziedzicznéj, więcéj dwóchkroć sto tysięcy będącéj, preferował Aleksandrowicza i brat mój odstąpiwszy promocyi Bystrego, tegoż był zdania. Bystry w szczęściu hardy wziął to sobie za punkt honoru i ile możności jego było, rujnował nas na łasce u Fleminga podskarbiego w. lit., pana swego. Jakie zaś nam szkody czynił, niżéj się na swoich miejscach to wyrazi.

Pojechałem potém do Czemer, zkąd na Zaduszny dzień pojechałem do Kamieńca lit. Tam zastałem taką okoliczność: Faustyn Suzin, mieszkając naówczas w Kamieńcu, bo z Łaszewicz książe Radziwił krajczy lit. ekspulsyą mu uczynił, przejeżdżającego Tabeńskiego człeka młodego, służącego u Kropińskiego, pytał się, zkąd jedzie. Tabeński mu coś bardzo odpowiedział, ten go połajał; Kropiński wziął to sobie za urazę i napisał kartkę skomatyczną do Suzina, wyzywając go. Suzin mu takimże odpisał stylem. Przyjechał tedy Kropiński w kompanii z Paszkowskiemi, ludźmi żwawemi. Po nabożeństwie wyzwał Kropiński Suzina. Poszli na plac. Ja z niemi gdy szedłem, poczęli mnie Paszkowscy obligować, ażebym nie szedł. Jednakże choć zdaleka szedłem i przyszedłem do nich, którzy Suzina czekali. Przyszedł Suzin z jednym tylko bratem stryjeczno rodzonym Michałem Suzinem, kapitanem regimentu dragonii w Kamieńcu stojącym, brat zaś Faustyna Ludwik Suzin nie poszedł za nim. Chciałem ich skombinować, ale gdy nie mogłem i zaczął go Kropiński szpetnemi słowami łajać, spuściliśmy do pojedynku: dobrze się spotkali i w drugiém pocięciu ranił Kropiński Suzina nieszkodliwie w prawą rękę. Suzin zbiegłszy się, tylko co Kropińskiego nie przebił, tylko że go chybił. Rzucili się Paszkowscy na Suzina. Ja tedy widząc w niebezpieczeństwie Suzina, choć mego nieprzyjaciela, porwałem się do szabli, stanąłem przed Suzinem, układając go a oraz prosząc, ażeby tumultem go nie rąbali. Jakoż się wstrzymali: Suzin począł był uciekać, chcieli go gonić ale i to wstrzymałem; a tak powrócił się Suzin i potém jako po danéj satysfakcyi obłapili się. Jadłem potém obiad z Paszkowskiemi, a potém ich z całą kompanią zaprosiłem do Czemer, gdzie im rad byłem. Były w tejże kompanii damy. Muzyki nie miałem i tak sam im część grałem na flecie, a część śpiewałem. Tańcowali niemal całą noc. Nazajutrz i obiad jedli, darowałem

wtenczas Kropińskiemu szłapaka kosztującego 24 dukat., Paszkowskiemu generałowi adjutantowi fuzyą francuzką. Chciałem dać Piotrowi Paszkowskiemu, rotmistrzowi guzików rubinowych sześć do kontusza; nie chciał odemnie przyjąć, suponując, że go chcę od partyi księcia Radziwiłła hetmana w. lit. na stronę księcia podkanclerzego przeciągnąć.

Była tegoż roku 1749 emulacya między księciem Radziwiłłem hetmanem w. lit. a księciem Czartoryskim podkanclerzem lit. o marszałka następującego trybunału lit. Książe hetman mocno tego chciał, ażeby obadwa synowie jego ks. Janusz i ks. Karol, teraźniejszy miecznik lit. byli deputatami i aby książe Janusz był marszałkiem trybunalskim, a książe podkanclerzy na to pozwalać nie chciał, dając racyą, że obadwa książęta bardzo młodzi do lasek trybunalskich, a przytém, jako wszystkim było wiadomo, dość rozwięzłéj edukacyi, bez żadnéj dyscypliny, w samém pochlebstwie i pozwalaniu wszystkiego wychowani, biegali przeciwko wszelkiéj powadze, jak dzieci prawili, co tylko pomyśleli. Na tém nareszcie stanęło, ażeby książe Radziwiłł starosta rzeczycki był marszałkiem trybunalskim, a książęta Janusz i Karol ażeby byli deputatami, z tą przytém kondycyą, ażeby kolegowie tych obudwóch książąt byli przyjaciele ks. podkanclerzego.

Nastąpiło potém Boże Narodzenie, na które w Wołczynie przyjechał tam i Zabiełło marszałek kowieński, któremu książe podkanclerzy proponował, ażeby za kolegę księciu Januszowi brata mego pułkownika teraźniejszego wypromował. Zabiełło nie był temu przeciwny, ale widząc, że książe podkanclerzy brata mego w służbie wojskowéj będącego, eksponując na sprzeciwianie się księciu hetmanowi, sakryfikuje go w swojéj ambicyi, perswadował temuż księciu podkanclerzemu, ażeby satius [1]) mnie posłał do Kowna; ale książe podkanclerzy żywość brata mego więcéj niż moję powolność estymując, przytém pokazując, że ma w wojsku tak sobie obligowanych, że na rezolucye hetmana narazić się (może?) uparł się, ażeby brat mój jechał do Kowna. Brat mój sam sobie nie życzył tak oczywistego księciu hetmanowi wodzowi swemu narażenia się, ale musiał się submitować woli ks. podkanclerzego.

Nastąpił zatém rok 1750.

Względem sejmiku brzeskiego umyślił książe podkanclerzy, ażeby obydwóch swoich utrzymać przyjaciół. Proponowałem mu tedy Czyża, afidowanego zięciowi jego Sapiezie wojewodzie podla-

[1]) Raczéj.

skiemu i Ignacego Wyganowskiego, za którego przyjaźń sam ręczyłem; chcąc zaś łatwiéj ten sejmik do pożądanego przyprowadzić skutku, najprzód jadąc z Wołczyna do Rasny, wstąpiłem do księdza Buchowieckiego kanonika łuckiego, proboszcza wysockiego, naówczas w słabém zdrowiu będącego, który miał ekstraordynaryjny przypadek. Kilką czyli więcéj lat przedtém, jako przy wielkiéj pobożności swojéj lubił się i polowaniem zabawić, tak dnia jednego, będąc w Balbierzyszkach proboszczem, mszą odprawiwszy, spieszył na polowanie i kazał sobie na śniadanie kapłona upiec. Tego rozbierając, przyłamał widelec, któty utkwił w kapłonie tak dalece, że spiesząc się i z apetytem jedząc, połknął ten widelec, więcéj niż na cal długi, ani tego spostrzegł. Przez lat nie mało czuł zawsze ból w żołądku, nareszcie gdy już ten widelec ad anum [1]) przychodził, począł w tém miejscu większy ból czuć i chorował. Jego tedy, imieniem księcia podkanclerzego, powiedziawszy pierwéj o tym moim projekcie, zaprosiłem na kuracyą do Wołczyna; wiedziałem albowiem, jak siła tego księdza może w swojéj familii i u skoligowanych perswazya. Jakoż gdy ksiądz Buchowiecki przyjechał do Wołczyna, książe go podkanclerzy civilissime przyjął, wszelkie wygody w apartamencie udzielonym kazał czynić. Doktor Bonaudus książęcy miał o nim pilne staranie, nareszcie przez uczynioną operacyą cyrulicką wyjęto widelec gruby i długi ex orificio z podziwieniem wszystkich. Ksiądz tedy Buchowiecki bardzo wdzięczen księciu podkanclerzemu, od owego czasu asekurowanym mu stał się przyjacielem.

Drugą trudność taką ułatwiłem: Piotr Paszkowski ani przekupiony, ani odstraszony przyjaciel Radziwiłłowski, był naówczas za towarzysza po husarsku pod znakiem Massalskiego hetmana polnego lit., przyjaciela księcia kanclerza; proponowałem tedy księciu podkanclerzemu, ażeby blizko przed sejmikiem hetman polny lit. wokował do siebie, i aby go albo u siebie przez sejmik zatrzymał, albo wziąwszy parol, że nie będzie sejmiku psować, na sejmik go ekspedyował. Co się też tak stało, że dał parol hetmanowi polnemu.

Nastąpiły potém roczki Januariowe, na których prawie codziennie częstowałem. Jednego dnia byli u mnie na obiedzie Borzęcki strażnik brzeski i Piotr Paszkowski rotmistrz i drudzy bracia jego: ponapijaliśmy się trochę, potém poszedłem na sądy, już w nocy, w sprawie naówczas agitującéj się. Byliśmy na ustępie. Miał też sprawę Józef Chrzanowski łowczy brzeski z Nietyksą skarbnikiem

[1]) Do kiszki odchodowéj.

parnawskim, szwagrem swoim. Chrzanowski jako miał swoje dziwactwa, tak mówiąc o swoim interesie, powadził się z Nietyksą, przykrym także w odpowiedzi. Od słów przyszło do bitwy, zamierzył się Chrzanowski na Nietyksę a Piotr Paszkowski przyjaciel Nietyksy, człek popędliwy, ująwszy się za Nietyksą, dobywszy szabli, ciął w rękę Chrzanowskiego lewą, który na rękę prawą był już dawniéj kaleką. Powstał tumult, wpadł Chrzanowski do nas na ustępie będących, okrwawiony i skaleczony. Eksces pod sądami, terminus zatém tactus uznany, a tymczasem posłałem zaraz po cyrulika, ażeby Chrzanowskiego opatrzył, a tymczasem szósta uderzyła. Zeszliśmy z sądów, rozumiał Paszkowski że za tę okazyą pokażę mu nieprzyjaźń, wetując za te nieprzyjaźnie, które mi on pokazywał, ale użyłem moderacyi. Rano poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego, który już na fortunie upadł, dałem mu suplement, aby go przecie placare [1]) i ażeby był skłonniejszym do zgody, a Paszkowski dał się kondemnować.

Była także sprawa Zygmunta Chrzanowskiego z Markowskiemi Podlaszanami, mającemi posesyą w województwie brzeskiém lit. Byli Markowscy na sądach, których ochoczo częstowałem; nareszcie zdały się na mnie obiedwie strony na kombinacyą. Zjechałem do nich na Podlasie o pół mili od Pakaniewa, gdzie się naówczas znajdowała generałowa Kamińska z córką swoją Zaleską kasztelanką wizką. Namówiłem Markowskich, ażeby zjechali' do generałowy Kamińskiéj prosząc jéj, ażeby w téj sprawie była kombinatorką, która gdy na to pozwoliła, zjechaliśmy się do Pakaniewa prędko; ta, pod powagą generałowéj doszła kombinacya. Ja téż miałem okazyą widzenia kasztelanki i rekomendowania mnie jéj łasce. Obrębski komisarz generałowy sam mi dał czas, abym szedł do kasztelanki saméj, w pokoju swoim będącéj; akceptowała dosyć łaskawie kasztelanka moje submisye, nareszcie powiedziała, że będzie z matką na ostatki zapust w Wołczynie. Ztamtąd wyjechawszy, pobiegłem prosto do Wołczyna i zastałem Piotra Paszkowskiego, który powrócił od hetmana polnego lit. i list przywiózł do księcia podkanclerzego, upewniający, że sejmiku psować nie będzie, co i sam Paszkowski parolem swoim przed księciem podkanclerzem stwierdził; tymczasem téż ksiądz Buchowiecki proboszcz wysocki, po kuracyi swojéj w Wołczynie sprowadził do Wołczyna Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Ja tedy proponowałem księciu podkanclerzemu, aby mówił pisarzowi, że na niego całe

[1]) Ugłaskać.

opus sejmiku brzeskiego zdaje i że ja będę od pisarza dependować, a to dla dwóch racyj: pierwsza, aby go tym honorem pierwszeństwa zachęcić do tém lepszéj dla ks. podkanclerzego aplikacyi i aby ustała ze mną, jako niżéj położonym, emulacya; druga przyczyna, ażeby sam będąc pryncypalnym aktorem, nie miał na kogo zwalać niepomyślnego sukcesu sejmikowego.

Z Wołczyna pobiegłem do Brześcia dla widzenia się z Borzęckim nieodstępnym przyjacielem Radziwiłłowskim, u którego potém byłem w Koroszczynie dla zabrania z nim tém większéj konfidencyi, którą i bez tego dosyć wielką miałem. Ta bowiem moja maksyma w sejmikowaniu i obejściu się w województwie była, wszystkim szczerze i ochotnie służyć, krzywd nie pamiętać i nieprzyjaciołom, gdy się okazya zdarzyła, usłużyć nawet i udarować, za moje urzędowe actus mało albo nic nie brać a potrzebnym dać, lekko przyjechać i prędko ekspedyować, aby stronom ekspensu nie czynić, kombinować, a przy kombinacyi swego dołożyć. Na sądach i innych zjazdach stół mieć otwarty, winem dobrém nietylko częstować, ale też mocno poić, w czém i swego nie ochraniałem zdrowia; na sejmikach zaś nigdy ad extremitas [1]) nie przychodzić, głos każdy bardzo obserwować, prosić kontradycentów, pretensye ich do starających się o funkcye swemi często pieniędzmi godzić, słowa punktualnie dotrzymać; jeżeli sejmik doszedł, wspólnie się cieszyć, jeżeli nie doszedł, tedy i z temi co sejmik zepsowali, jako to bywało z przyjaciołami Radziwiłłowskiemi, w zupełnéj rozjeżdżać się konfidencyi, którzy bywało do mnie przychodzili, piłem z niemi, weseliłem się w prawdziwéj szczerości, ekskuzując ich potrzeby, że to musieli dla swoich przyczyn uczynić, co wszystko prawdziwą mi miłość w województwie jednało. Miałem jednak i nieprzyjaciół siła, osobliwie Buchowieckiego pisarza ziemskiego, nie z mojéj winy, ale z zazdrości.

Nastąpił potém sejmik deputacki, na który ks. podkanclerzy przysłał też Sosnowskiego, naówczas pułkownika a teraźniejszego pisarza wielkiego lit., alias sam Sosnowski się subministrował, ażeby moję pracę sobie przypisał, któremu ks. podkanclerzy lit. kuchnią swoję dał i piwnicę i marszałka swego Szeluttę przydał. Gdyśmy się zatém in vigilia zebrali na sejmik, najprzód się publicznie oświadczyłem, że żadnego kroku nie uczynię bez wiadomości i dyspozycyi Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Były nasadzone od ks. Radziwiłła hetmana w. lit., od Sapiehy kanclerza i od Sapiehy wojewody brzeskiego kontra-

[1]) Ostateczności.

dykcye. Najprzód tedy, rano bardzo poszedłem do Borzęckiego, prosząc go, aby sejmiku nie psował, a pozwolił na Wyganowskiego i na Czyża. Odpowiedział mi Borzęcki, że radby to dla przyjaźni mojéj uczynić, ale się obawia, ażeby kontrahencyi czopowego brzeskiego, kilka tysięcy jemu czyniącéj, z łaski ks. hetmana konferowanéj nie utracił. Ja mu tedy taki podałem sposób: ażeby, gdy inne będą uspokojone kontradykcye, on na sam koniec z swoją zatrzymał się kontradykcyą; gdy go zaś będziemy prosić, aby ustąpił, tedy aby się głośno, a nie na szepty referował do Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, jeżeli on pozwala i bierze na siebie wyekskuzowanie jego przed księciem hetmanem, a gdy Buchowiecki pozwoli i weźmie to na siebie, tedy aby tegoż momentu ustąpił, a marszałek sejmikowy Sosnowski, ponieważ laski pretendował, zaraz zasiądzie i deputatów poda i deputaci w krótkich słowach podziękują. Przyjął zatém Borzęcki ten projekt. Wereszczaka Józef był nasadzony od Sapiehy wojewody brzeskiego do rwania sejmiku, który dał się ująć, a wziąwszy od nas czterdzieści dukatów, odstąpił od swojéj konkurencyi. Zasadzili się wszyscy, że Borzęcki nie pozwoli, który się też z tém odkazywał; tymczasem tak się stało, jakom projektował, że Buchowiecki asekurował Borzęckiego, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe, gdyż Buchowiecki, bywszy w Wołczynie i asekurowawszy się ks. podkanclerzemu, pobiegł potém dniem i nocą do Nieświeża do ks. hetmana i wziął na siebie to, że nie dopuści przyjaciół ks. podkanclerzego do funkcyi deputackiéj, a tak po asekuracyi Borzęckiego, w jednym prawie pacierzu sejmik bez żadnéj doszedł kontradykcyi. Stanęli deputatami Ignacy Wyganowski i Czyż, z czego bardzo był kontent książe podkanclerzy, a Borzęckiemu mówiłem, ażeby zaraz z Brześcia wysłał umyślnego do księcia hetmana z uprzedzeniem relacyi, że Buchowiecki pisarz ziemski, jako był przed samym sejmikiem w Nieświeżu, tak asekurował go, że na obranych Wyganowskiego i Czyża deputatów, książe hetman pozwolił, i brał to Buchowiecki na siebie, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe. Gdy tedy taki Borzęckiego list przyszedł do ks. hetmana, Borzęcki był wyekskuzowany i za niewinnego uznany, a Buchowiecki za szalbierza i zdrajcę.

Sejmik deputacki był w ostatni poniedziałek zapustny. Już generałowa Kamińska z córką kasztelanką wizką była w Wołczynie, gdzie gdy przyszła relacya o doszłym sejmiku brzeskim, był bardzo kontent ks. podkanclerzy. Zaczął mi wielkie pochwały dawać przed generałową Kamińską i kasztelanką, a we wtorek po niedoszłym sejmiku gospodarskim, sam pospieszyłem do Wołczyna, gdzie też

i kasztelankę zastałem. Generałowa Kamińska obawiając się, aby nie miała molestyi od ks. podkanclerzego, za mną instancyą wnoszącego, w nocy we wtorek, nie pożegnawszy księstwa podkanclerzych, wyjechała z córką do Pakaniewa.

Sejmik zaś kowieński taki był: brat mój był tak ekscypowany od ks. Radziwiłła hetmana w. lit., iż wolał, aby syn jego nie był deputatem, niż ażeby brat mój był jego kolegą. Widząc to Zabiełło marszałek kowieński i Siruć naówczas miecznik litewski, starosta kowieński perswadowali bratu memu, ażeby sam supersedował od konkurencyi swojéj; chcieli bowiem zwalić na brata przed ks. podkanclerzym, że sam odstąpił, a brat mój, znając tę politykę mówił, że tego dobrowolnie czynić nie może, a na wolę ich oddaje, ażeby sami byli ks. podkanclerzemu responsabiles [1]), a tak oni brata mego ekskludowali, a przydali ks. Januszowi za kolegę Antoniego Zawiszę, przyjaciela Sirucia miecznika lit.

Po sejmiku kowieńskim, gdy brat mój pułkownik teraźniejszy powrócił do Rasny, tedy i Aleksandrowicz naówczas cześnik a teraźniejszy chorąży lidzki kontynuował swoję konkurencyą o siostrę naszę Teklę, któréj ojciec nasz z łaski swojéj, jako sam zebrał fortunę, większy. nad inne siostry nasze naznaczył posag, to jest 100,000 złp. Bystry, o którym się wyżéj namieniało, wszystkiemi złościami pałał, że nad niego Aleksandrowicz był preferowany, któremu deklaracya stanęła, zapisy poczynione i wesele w maju determinowane było.

Nastąpiły potém roczki marcowe, podczas których dwa święta były. W te tedy wakujące od sądów dni pojechałem do Kodnia, dla oddania mojéj submisyi Sapiezie kanclerzowi. Tam gdy byłem, tedy ksiądz Garski jezuita, teolog i dawny faworyt kanclerski, począł ze mną mówić o wakującém post fata Suzina podkomorstwie brzeskiém, abym się starał o podkomorstwo, obiecując, że Sapieha kanclerz, ochotnie i szczerze w tém mi dopomagać będzie. Szlachta i inni distinctiores, zwyczajnie, przy częstowaniach moich tym mnie częstowali honorem. Sapieha kanclerz, mając mnie za przywiązanego do ks. Czartoryskiego podkanclerzego, jakoż tak było, a rozumiejąc, że moja activitas na funkcyi grodzkiéj funduje się, gdyż koligacyi w województwie brzeskiém nie było, chciał się mnie pozbyć z grodu i na podkomorstwo promowować, a przytém za pisarstwo mieć od nowego pisarza 500 duk. Ja widziałem wielkie trudności: że Buchowieccy primatum w województwie z dawności familii trzymający, osobliwie pisarz

[1]) Odpowiedzialnemi.

ziemski, będą mi przeciwni, a tak mając za cel moję inklinacyą do Zaleskiéj kasztelanki wizkiéj i spodziewając się, że gdy zostanę podkomorzym, łatwiéj od matki otrzymam deklaracyą, rezolwowałem się za pobudką księdza Garskiego starać się o podkomorstwo. Jakoż powróciwszy do Brześcia, pisałem do księdza Garskiego, mówiąc, ażeby to co ze mną mówił względem podkomorstwa, namienił kanclerzowi i co kanclerz na to odpowie, aby mi dał rezolucyą. Odpisał ksiądz Garski, że kanclerz upewnia swoję nieodmienną promocyą i dołożył te słowa, że in verbo Domini laxare retia bezpiecznie mogę [1]).

Po roczkach zatém marcowych pobiegłem do Wołczyna, pokazałem respons ks. podkanclerzemu, który mi swoję usilną przyobiecał promocyą; pojechałem potém do Kodnia, gdzie w Wielki Piątek stanąłem. Zatrzymał mnie kanclerz na święta, oświadczając swoje respekta. Podziękowałem mu potém za deklarowaną łaskę przez ks. Garskiego w promowaniu mnie do podkomorstwa; potwierdził to kanclerz swoją ustną deklaracyą i Buchowieckich, że nie będą mi przeciwni, wziął na siebie. Powróciłem z tą rezolucyą do ks. podkanclerzego, ukontentowanego z téj wiadomości.

Tegoż czasu Sapieha kanclerz, będąc dziedzicem połowy Wierzchowicz, a drugą połowę za bardzo małą sumę nabywszy od Szujskiego starosty zahalskiego, wybierał się do Wilna na sprawę z Dąbskim wojewodą brzeskim kujawskim, posesorem całych Wierzchowicz: jakoż pojechał do Wilna. Pisałem tedy do Zabiełły marszałka kowieńskiego i do Białłozora wojskiego upitskiego, szwagra jego, afidowanego w domu Radziwiłłowskim, do obudwóch intime na mnie łaskawych, aby przypomnieli w Wilnie kanclerzowi uczynioną mi względem podkomorstwa deklaracyą. Kanclerz marszałkowi kowieńskiemu anonyme odpowiedział, a przed Białłozorem wynurzył się z swoją dla mnie awersyą i że cale jest mi do podkomorstwa przeciwnym.

Interea, tenże kanclerz pisał do mnie z Wilna bardzo łaskawy list, abym mu zajechał drogę powracającemu z Wilna do Wierzchowicz. Był to pan jak bardzo uczony i dobry, tak téż w sentymentach swoich dziwnie odmienny. Doznałem tego osobliwie, kiedym w Warszawie pióro trzymał asesorskie, że gdy po odeszłych replikach sprawę wziął jaką ad deliberationem, tedy kilka razy kazał dekreta swoje de integro [2]) odmieniać, a zawsze jednéj i drugiéj stronie odmianę

[1]) Że na słowo pana mogę bezpiecznie sieć zaciągnąć. [2]) Całkowicie.

decyzyi swoich sam propalando [1]) i na prośby, raz téj, potém drugiéj strony skłaniając się. Responsa mnie tak Zabiełły i Białłozora, jako i list kanclerski znalazły za Prużaną na ekspedyowaniu kilku inkwizycyj i kombinowaniu tychże spraw, że nie mogłem na rozkaz kanclerza do Wierzchowicz pospieszyć. Tymczasem nastąpiło wesele Aleksandrowicza z siostrą moją Teklą, podczas którego wesela dedykowali Maryanie książkę pod tytułem: „Gwiazda zaranna," o cnotach Najświętszéj Maryi Panny ojcu memu, którą dedykacyą ja sam napisałem, a że trybunał koronny w r. 1749, jakom wyżéj opisał, był zerwany, tedy król po senatus consilium w Wschowie mianém naznaczył sejm ekstraordynaryjny zaraz po św. Janie w Warszawie.

Następowały tedy sejmiki poselskie w maju. Na tym sejmiku Sapieha wojewoda brzeski zostawszy wojewodą, pierwszy raz prezentował się: na powitanie tedy jego miałem mowę de tenore sequenti. (Mowy téj nie znajdujemy w rękopismie). A jako ten sejm miał pro obiecto, aby trybunały zrywane być nie mogły, tak materya jego była korektura iurium [2]). Wiedział dwór, że sejm ten nie dojdzie. Królowi nie chciało się jechać na sejm ordynaryjny tegoż roku przypadający do Grodna, zaczém téż i ja miałem list od ks. podkanclerzego z Warszawy z tém wyrażeniem, aby ktokolwiek byle nie verbosus alias gwara nie ex lingua venalis [3]) był posłem. Był wtenczas konkurentem Sadowski stary, starosta słonimski. Temu był przeciwny Antoni Towiański z takiéj okoliczności: Tego starosty słonimskiego córka była za Brzostowskim pisarzem wielkim lit. już podeszłym w leciech, wdowcem, przeżyła go, a miawszy z nim potomstwo, została wdową piękną i bogatą, miała dosyć zacnych konkurentów. Tymczasem, zabrawszy inklinacyą do swego koniuszego tego to Towiańskiego, cale chudego pachołka, mimo inhibicyą biskupa wileńskiego, mimo przeszkody familii Brzostowskich poszła za niego. Naturalnie starosta słonimski ojciec jéj, gniewał się na nią. Towiański szukał sposobów przeproszenia, ale z indygnacyą był odrzucony. Gdyśmy tedy z bratem moim pułkownikiem teraźniejszym przyszli do wojewody brzeskiego Sapiehy, gdzie był na obiedzie starosta słonimski i zastaliśmy jeszcze u stołu siedzących, tedy Towiański napadł zaraz bardzo żwawo na Sadowskiego starostę słonimskiego, tak dalece, że starosta słonimski i fantazyą i nadzieję stracił utrzymania się przy funkcyi poselskiéj. Potém wojewoda brzeski wziął mnie na kon-

[1]) Odkrywając. [2]) Praw. [3]) I przedajny język.

erencyą, obligując i swojém i Sapiehy kanclerza lit. imieniem, abym pozwolił być posłem Wieszczyckiemu podstarościemu i podstolemu brzeskiemu, do którego miałem pretensyą, że faworyzując żydom brzeskim, którzy ojcu memu byli winni 110,000 złp. na wiele ojca mego i moich rekwizycyj nie chciał do tego się przyłożyć, aby przynajmniéj prowizye ojcu memu oddawali: nawet oczywiście w tém ich ochraniał. Wymówiłem zatém dosyć żwawo to moje nieukontentowanie. Tandem na wiele obligacyj uczyniłem nadzieję supersedowania mego od téj przeszkody, a miałem intencyą dopomagać Wereszczace chorążemu brzeskiemu. Gdyśmy od wojewody z bratem moim pułkownikiem poszli do stancyi, zaraz wojewoda przyszedł do nas, którego uczęstowawszy, gdy odszedł, bawiliśmy się w naszéj kompanii. Nazajutrz wojewoda rano zaprosiwszy do siebie Wereszczakę chorążego, darował mu karabelę pozłacaną i nakłonił do ustąpienia od konkurencyi poselskiéj, o czém ja dowiedziawszy się, widząc tak mutabilem [1]) chorążego, lubo i karabeli odrzekał się i chciał być posłem, jednak wolałem i menażować kanclerza Sapiehy i wojewody brzeskiego wielkie za Wieszczyckim obligacye i przecież dla kolegi podstarościego zachować komórkę przyjaźni i tak rezolwowałem się utrzymać go przy poselstwie.

Notandum, że jak Buchowiecki pisarz ziemski brzeski był to zawsze spiritus dla mnie contradictionis, tak będąc u niego przed sejmikiem tym poselskim w Muchowłokach, mówiłem mu, że książe hetman na niego się o sejmik deputacki gniewa. Tandem jak jest tenże pisarz ziemski konsyderowany w województwie brzeskiém i bez niego się książe hetman nie obejdzie, tak aby dla większego honoru swego i pożytku nie kwapił się z przepraszaniem ks. hetmana i czekał, póki albo książe hetman, albo wojewoda brzeski nie będą przepraszać. Podobała się ta rada pysznemu i chciwemu pisarzowi ziemskiemu i chociaż przyjechał późno w niedzielę w wigilią sejmiku do Brześcia, jednak stanął na przedmieściu Zawrynczu, czekając, aż go wojewoda prosić będzie. Tymczasem zebraliśmy się około dziewiątéj godziny do kościoła, gdzie ja zaraz po zagajeniu wojewody bez żadnéj kontradykcyi zostałem marszałkiem sejmikowym. Zabawiliśmy się cokolwiek na Wereszczace chorążym, który się napierał poselstwa, ale nie widząc dla siebie przyjaciół, na zwyczajne sejmikowe prośby musiał ustąpić i tak Wieszczycki podstoli i podstarości i Niemcewicz

[1]) Zmiennego.

cześnik brzeski zostali posłami, a Buchowiecki pisarz ziemski, nadęty tą opinią, że go zapraszać na sejmik będą i że go będzie wojewoda brzeski imieniem ks. hetmana i swoim przepraszał, czekał na Zawryńczu. Gdy mu dano znać, że już sejmik dochodzi, przybiegł zasapawszy się na sejmik, trafił już na moje pożegnanie, podawał projekt swój do instrukcyi, ale i ten per adversum clamorem nobilitatis [1]) odrzucony, i tak pisarz ziemski na swojéj nadętości elusus [2]) został.

Dzień ten, na dobréj kompanii, wizytach i częstowaniu się zszedł. Nazajutrz zebraliśmy się do wojewody brzeskiego dla ułożenia punktów instrukcyi, gdzie po długich koncertacyach, w których tylko ja i brat mój teraźniejszy pułkownik certowaliśmy z wojewodą brzeskim, który nareszcie acquievit [3]) na naszę remonstracyą i sam ręką swoją punkt najtrudniejszy do napisania instrukcyi między innemi punktami zapisał. Potém wojewoda namówił Wieszczyckiego, ażeby według owego napisanego punktu przez samego wojewodę nie przyjmował napisanéj instrukcyi. Effervui [4]) na to i powiedziałem, że ja inszéj instrukcyi ani kredensu nie podpiszę, wolno mu, jeżeli może być posłem, bez kredensu i instrukcyi jechać do Warszawy. Przyszedł potém wojewoda do mnie do stancyi i wziąwszy na konferencyą, o to tylko obligował, abym punkt, jego ręką pisany wrócił mu i abym już jak jest napisana instrukcya przezemnie samego ułożona, podpisał. Uczyniłem to wszystko. Wieszczycki nie przyszedł do mnie, bo się spodziewał dobréj admonicyi, tandem przy rekoncyliacyi z wojewodą zaczęliśmy wino stare po 2 duk. garniec całym sejmikiem pić, i w krótkim czasie cały antał wypiwszy, rozjechaliśmy się. Upewniał mnie wojewoda przy wielkich swoich kontestacyach, że Sapieha kanclerz, za utrzymanie przy poselstwie Wierzyckiego, będzie mi bardzo obligowany i że do podkomorstwa szczerze mi dopomoże. Pojechałem nazajutrz do Kodnia, mając nadzieję wdzięcznego przyjęcia od kanclerza, ale obojętnego znalazłem: jak był pan dobry, tak téż był odmienny.

Po sejmiku poselskim brat mój teraźniejszy pułkownik pobiegł kontynuować konkurencyą swoję do Zarankówny. Jako się wyżéj namieniło, wziął z sobą przyjaciół: Ignacego Paszkowskiego strażnikowicza polnego lit., Koiszewskiego obożnego brzeskiego i rotmistrza Romanowskiego, gdzie obłudnemi i obojętnemi rezolucyami do dal-

---

[1]) Przez głosy przeciwne szlachty. [2]) Omylony. [3]) Przystał. [4]) Oburzyłem się.

erencyą, obligują[illegible] powrócił przed następującym sejmem ekstra-
pozwolił być posł[illegible]
brzeskiemu, do k[illegible]
brzeskim, którzy [illegible] pojechali na sejm, byłem w Kamieńcu u Suf
mego i moich rek[illegible] pułkownika regimentu konnego buławy poln
najmniéj prowizye [illegible] wojącego, a teraźniejszego generała major
ochraniał. Wymó[illegible] członka, a przytém przyjaciela wielkie
wanie. Tandem [illegible] brzeskiego, przed którym oświadczył
nia mego od téj p[illegible] wojski brzeski konkuruje o podkomorst
szczące chorążemu b[illegible] wiekiem i urzędem odemnie starszemu u
im Pułkownikiem po[illegible] Generał Sufczyński odpowiedział mi
którego uczęstowawszy [illegible] miał upornie starać się o podkomors
nii. Nazajutrz woje[illegible] starał się o ten urząd. Obiecał też
chorążego, darował n[illegible] nie był upornym, a tak wziąwszy tę
konkurencyi poselskiéj, [illegible] do Warszawy dla znalezienia tam k
tabilem [1]) chorążego, [illegible] Sapiehy kanclerza lit. i ks. Czartor
jednak wolałem i men[illegible] a teraźniejszego kanclerza w. lit.
So wielkie za Wiesz[illegible] pułkownikiem pojechaliśmy d
ściego zachować kom[illegible]
Przy poselstwie.
Notandum, że [illegible] z powiatu lidzkiego szwagier n
Zawsze spiritus dla mn[illegible] z którym razem stanęliśmy. K
mikiem tym poselskim [illegible] stał się wtenczas na brata mego
hetman na niego się [illegible] w wojsku pod komendą jego i
tenże pisarz ziemski ko[illegible] na sejmik deputacki do Kowna i
niego się książe hetman [illegible] syna jego i dlatego brat mój
swego i pożytku nie kw[illegible] kowieńskim, teraźniejszym
kał, póki albo książe he[illegible] tam nie pojechał, a jako n
praszać. Podobała się [illegible] od ks. Radziwiłła hetm
skiemu i chociaż przyjec[illegible] do funkcyi podkomorski
Brześcia, jednak stanął [illegible] tak pilnowałem,
Wojewoda prosić będzie[illegible] za mną do
Budziny do kościoła, gdzi[illegible] odwlaczał, tan
kcyi zostałem [illegible] Sapiezyna kanc
Wereszcza[illegible] przyjechał, a tak
la siebie [illegible] czas, przypom
k Wiesz[illegible] się mnie zbyć
mi pomagać
ła swojéj
ski nadw
jenera
nego.

[illegible] w pasyą i obadwa mnie wymawianiem swojém mar[illegible] [illegible] nawet odpowiadać ani eksplikować się. Ks. het[illegible] a Sapieha kanclerz nie puścił mnie od obiadu i tak [illegible] się zostać na obiedzie, po którym pożegnawszy go i do[illegible] mnie awanturze ks. Czartoryskiemu naówczas podkancle[illegible] wyjechałem z Warszawy, chcąc się na sejmik elekcyjny [illegible] i podsędkowski przygotować.

[illegible]niem co mogłem starania, ale wielkie przeciwności słomen[illegible] ks. hetmana i od Sapiehy kanclerza znalazłem. Wiele ty[illegible] [illegible]rwiłem, ale jednak nie wszystkie. Przyszedł dzień sej[illegible] który sam wojewoda brzeski Sapieha zjechał, którego [illegible] [illegible]ma, ażeby się sejmik bez tumultu zerwał, ażeby [illegible] przez przywiązanie do mnie afektów szlacheckich [illegible] [illegible]a i ja abym nie był obranym kandydatem do [illegible] [illegible]ponował zatém, ażebyśmy z Buchowieckim [illegible] się zgodzili, ażeby sejmik ten podkomorski [illegible] [illegible]), obiecując za umiarkowaniem się naszém [illegible] [illegible]ersał. Widziałem, że wszelako będą kontradykcye [illegible] zaś nigdy iść nie chciałem i na to zezwoliłem [illegible] [illegible]morski rozszedł się bez żadnéj egzacerbacyi [illegible] [illegible]z nastąpił, który wojewoda wszelką [illegible] [illegible]le mu się nie udało [illegible] [illegible] subministrowałem konkurentów do [illegible] jednego do drugiego chodząc [illegible] [illegible]ygowania się daremnie pracował [illegible] [illegible]ryk Laskowski, sejmikowy orator [illegible] [illegible]wając go [illegible] [illegible] [illegible]cili się do [illegible] [illegible] [illegible]skiego sek[illegible] [illegible] [illegible]

szego czasu zawieszony, powrócił przed następującym sejmem ekstraordynaryjnym do Rasny.

Nimeśmy obadwa pojechali na sejm, byłem w Kamieńcu u Sufczyńskiego naówczas pułkownika regimentu konnego buławy polnéj lit., tamże w Kamieńcu stojącego, a teraźniejszego generała majora, wielkiéj cnoty i pobożności człeka, a przytém przyjaciela wielkiego Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, przed którym oświadczyłem się, że jeżeli Buchowiecki wojski brzeski konkuruje o podkomorstwo brzeskie, tedy mu jako wiekiem i urzędem odemnie starszemu ustępuję mojéj konkurencyi. Generał Sufczyński odpowiedział mi, że wątpił, ażeby wojski brzeski miał upornie starać się o podkomorstwo, a zatém życzył mi, abym starał się o ten urząd. Obiecał téż wojskiemu perswadować, aby nie był upornym, a tak wziąwszy tę rezolucyą, umyśliłem jechać do Warszawy dla znalezienia tam księcia Radziwiłła hetmana w. lit., Sapiehy kanclerza lit. i ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a teraźniejszgo kanclerza w. lit. Jakoż z bratem moim teraźniejszym pułkownikiem pojechaliśmy do Warszawy.

Był naówczas posłem z powiatu lidzkiego szwagier nasz Aleksandrowicz chorąży lidzki, z którym razem stanęliśmy. Ks. Radziwiłł hetman wielki lit. gniewał się wtenczas na brata mego teraźniejszego pułkownika, że będąc w wojsku pod komendą jego i na sprzeciwienie się temu, jechał na sejmik deputacki do Kowna i chciał być kolegą ks. Janusza Radziwiłła syna jego i dlatego brat mój, lubośmy z Zabiełłą, naówczas marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym w. lit. pojechali do ks. hetmana, tam nie pojechał, a jako mój cel był, abym od Sapiehy kanclerza lit. i od ks. Radziwiłła hetmana w. lit. uprosił, aby mi nie przeszkadzali do funkcyi podkomorskiéj na sejmiku elekcyjnym, który następował, tak pilnowałem, aby Sapieha kanclerz, który deklarował instancyować za mną do ks. hetmana, ziścił swoję deklaracyą. Długo kanclerz odwłaczał, tandem dopilnowałem, kiedy do niego książe hetman przyjechał, a tak wszedłem do pokoju, gdzie oni obadwa byli i księżna Sapieżyna kanclerzyna litewska siostra ks. hetmana, upatrzywszy czas, przypomniałem prośbę moję kanclerzowi. Kanclerz nie mogąc się mnie zbyć, zaczął instancyować: ks. hetman dał rezolucyą, że ani mi pomagać, ani przeszkadzać nie będzie. Kanclerz zamiast poparcia swojéj instancyi zaczął mi swoje urażenia, te tylko, że ks. Czartoryski naówczas podkanclerzy, a teraźniejszy kanclerz łaskaw i że jemu jestem życzliwszy niż Sapiezie kanclerzowi staroście memu, wymawiać. Książe Radziwiłł

hetman wpadł w pasyą i obadwa mnie wymawianiem swojém martwili, nie dając mi nawet odpowiadać ani eksplikować się. Ks. hetman odjechał, a Sapieha kanclerz nie puścił mnie od obiadu i tak musiałem się zostać na obiedzie, po którym pożegnawszy go i doniósłszy o mojéj awanturze ks. Czartoryskiemu naówczas podkanclerzemu lit., wyjechałem z Warszawy, chcąc się na sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski przygotować.

Czyniłem co mogłem starania, ale wielkie przeciwności sfomentowane od ks. hetmana i od Sapiehy kanclerza znalazłem. Wiele tych trudności ułatwiłem, ale jednak nie wszystkie. Przyszedł dzień sejmiku, na który sam wojewoda brzeski Sapieha zjechał, którego ta była maksyma, ażeby się sejmik bez tumultu zerwał, ażeby i dla niego żadnego przez przywiązanie do mnie afektów szlacheckich nie było umartwienia i ja abym nie był obranym kandydatem do podkomorstwa. Proponował zatém, ażebyśmy z Buchowieckim wojskim brzeskim na to się zgodzili, ażeby sejmik ten podkomorski irrito rozszedł się eventu [1]), obiecując za umiarkowaniem się naszém wkrótce wydać drugi uniwersał. Widziałem, że wszelako będą kontradykcye, per abrupta [2]) zaś nigdy iść nie chciałem i na to zezwoliłem. Sejmik zatém podkomorski rozszedł się bez żadnéj egzacerbacyi. Podsędkowski nazajutrz nastąpił, który wojewoda wszelką usilnością chciał utrzymać, ale mu się nie udało; wielu bowiem nieporuszonych godnych ludzi submininistrowałem konkurentów do podsędkowstwa, że wojewoda od jednego do drugiego chodząc, długo się kłaniając, aż do mocnego sfatygowania się daremnie pracował i elusus został. Nareszcie gdy Henryk Laskowski, sejmikowy orator, począł za wojewodą perorować, nazywając go ojcem ojczyzny, szlachcie to się pochlebstwo nie podobało, rzucili się do Henryka Laskowskiego. Wojewoda chciał Henryka Laskowskiego sekundować, ale i sam w tym tumulcie był dysgustowany. Nareszcie w tumulcie w kilku słowach pożegnał. Ja nie byłem wtenczas w kościele na sejmiku, byłem za kościołem, a tak wojewoda sam autor swego nieukontentowania wyjechał z gniewem z Brześcia.

Ja się i brat mój pułkownik jeszcześmy zostali w Brześciu z przyjaciołami, a tymczasem przyszła mi wiadomość, że Zaleska kasztelanka wizka zaręczona za Jundziła podkomorzego grodzieńskiego, dla któréj otrzymania deklaracyi starałem się o podkomorstwo

[1]) Bez skutku. [2]) Przez głosy podzielone.

Nastąpiły potém roczki septembrowe brzeskie, na których jako pisarz grodzki zasiadając, starałem się o pomnożenie afektów braterskich. Podczas tych roczków Niemcewicz miecznik brzeski obligował mnie za synem swoim cześnikiem, abym od niego jechał w swaty do panny Korytyńskiéj, damy, faworytki Sapieżanki podskarbianki nadwornéj lit., która lubo dość piękna była, ale bez żadnego posagu, chyba z łaski swéj pani mogłaby mieć jaką sumkę. Odpowiedziałem, że się nie ekskuzuję od téj usługi, ale że ta panna bez posagu, może się to potém nie podobać, przytém abym miał pewniejszy kredyt, pretendowałem, aby do mnie list pisał Niemcewicz ojciec instando [1]) za synem, abym ten list tak podskarbiance pani, jako damie jéj Korytyńskiéj mógł prezentować. Napisał tedy do mnie ojciec ten list, a ja po roczkach septembrowych pojechałem do Boćków, gdzie nie zastawszy podskarbianki, która naówczas rezydowała u wuja swego Branickiego hetmana koronnego, pojechałem do Białegostoku. Tam przyjechawszy, doniosłem o mojéj negocyacyi pannie Korytyńskiéj, jéj panii podskarbiance i hetmanowi; otrzymałem deklaracyą od damy, a od podskarbianki posagu tysiąc czerwonych złotych, z wiadomością hetmańską, a oraz naznaczenie czasu do Boćków zjechania dla otrzymania publicznéj deklaracyi i uformowania zapisów przedślubnych. Jakoż w krótkim potém czasie z strony konkurenta ja i Owsiany cześnik wołkowyski, sekretarz pieczęci w. lit., człek wielkich cnót i doskonałości, szwagier jego, mój wielki przyjaciel, a z strony damy przyjechał Markowski sędzia ziemski bielski: przyjechał na tenże czas Branicki hetman naówczas polny a teraźniejszy w. koronny.

A tak oprócz tysiąca czerwonych złotych deklarowanych kryjomie przed matką od podskarbianki, matka podskarbina pięć tysięcy tynfów z summy po Sapiezie staroście jałowskim na podskarbinę spadającéj posagu po pannie Korytyńskiéj deklarowała.

Brat zaś mój teraźniejszy pułkownik, po sejmikach zerwanych elekcyjnych województwa brzeskiego za obligacyą ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit., teraźniejszego kanclerza, pojechał na komisyą do Homla z daną sobie władzą odebrania gubernii Koryckiemu a innego gubernatora, który zdać się jemu będzie, instalowania.

Z Czemer pojechałem na komisyą za dekretem asesorskim na rozgraniczenie wsi ekonomicznéj Czeluszczewicz do klucza horodeckiego należącéj ze wsią Błotami, Jezuitów łuckich, gdzie gdy nie zje-

[1]) Wnosząc instancyą.

chali się inni komisarze, musiałem odjechać i powracając, stanąłem na noc w Kobryniu.

Tam dowiedziałem się, że Orzeszko sędzia ziemski piński i major w regimencie pińskim komendy Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, jechał na zajazd Bulkowa, na który, jakom wyżéj namienił, dał ojciec mój 70,000 złp. Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj i wziąwszy od niéj prawo zastawne na tenże Bulków, puścił go arendą téjże wojewodzinie brzeskiéj. Tego zajazdu taka była przyczyna: Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, mając in voto Wojniankę, miał syna jednego, wojewodę trockiego, który ożeniwszy się z księżniczką Wiśniowiecką, kanclerzanką w. litw. miał syna Michała, nieraz wspomnionego pierwéj cześnika, a potém pisarza polnego w. lit., Tenże Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, miał córki cztery: Marcybelę, która poszła za Zawiszę, marszałka nadwornego litewskiego; Teresę, która poszła za Sołłohuba, pierwéj podskarbiego w. lit. potém wojewodę brzeskiego; Helenę, która poszła za Ogińskiego, piérwéj obożnego, potém marszałka nadwornego, a teraz marszałka w. litewskiego i Maryannę, która poszła za Ogińskiego, kasztelana witebskiego. Ta z domu Wojnianka Ogińska, wojewodzina wileńska, była zbyt wyniosłego, a nawet dziwackiego humoru, tak dalece, że jednę tylko córkę Marcybellę za życia swego za Zawiszę wydawszy, inne córki, lubo i piękne i grzeczne, wielkich talentów, nie mogąc im partyi dobrać, w lata zaprowadziła, że aż po śmierci rodziców za mąż popochodziły. Taż Ogińska, wojewodzina wileńska, otrzymała od męża zapisy na przeżycie wszystkich dóbr, przecież przyjazny domowi Ogińskich był ten, co pisał te zapisy, gdy dołożył te słowa: nie oddalając od dzieci i domu Ogińskich. Przeżyła wojewodzina wileńska męża, objęła wszystkie dobra w swoję dyspozycyą, syn téż jéj wojewoda trocki już był umarł. Wojewodzic trocki, a wnuk przerzeczonéj wojewodziny wileńskiéj był przy dziadu swoim książęciu Wiśniowieckim, kanclerzu i regimentarzu generalnym wojsk lit., potém wojewodzie wileńskim, hetmanie w. litew. panie wielkim, niechcącym się kłócić z domem Ogińskich o dobra wnuka swego. Ta tedy Ogińska, wojewodzina wileńska, między innemi córkami swemi, będąc łaskawszą na Teresę, potém Sołłohubową, zapisała jéj vigore zapisów swoich na przeżycie otrzymanych od męża wszystkie dobra, a potém wkrótce sama umarła.

Maryan Ogiński, wojewoda witebski, brat stryjeczny Kazimierza Ogińskiego wojewody wileńskiego, nieraz wspomnionego, żeni synów swoich dwóch, starszego naówczas obożnego, a teraźniejszego

marszałka w. litew. z Heleną wojewodzanką wileńską, damą piękną, mądrą i wielkiéj siły, że podkowy łamać mogła, a drugiego naówczas starostę wierzbowskiego, potém kasztelana witebskiego z Maryanną, i zaraz wszystkie dobra Teresie, wojewodzance wileńskiéj, siostrze jéj zajeżdża. Została się tedy Teresa bez żadnych dóbr w opłakanym dość stanie, gdyż i dóbr nie miała i ekstraordynaryjnie się roztyła, tak dalece, że nikogo zwabić do siebie nie mogła.

Tymczasem Massalski, naówczas wojewoda mścisławski, a teraźniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., mając Ogińską za sobą, a jako człek zabiegły spodziewając się z podanéj profitować okazyi, wyperswadował Sołłohubowi, podskarbiemu litewskiemu, naówczas z Krzyszpinówną kasztelanką trocką, 1-o Paszkowską, chorążyną lit. a potém żoną swoją rozwiedzionemu w konsystorzu wileńskim, stante jednak apellatione, że nie czekając, ale pewną nadzieję mając ratyfikacyi w Rzymie rozwodu swego, ożenił się z Teresą Ogińską, wojedzianką wileńską r. 1739. Byłem na tém weselu w Siderce odprawioném, przejeżdżając do Wilna. Wymówić trudno, jakiéj była uniżoności i dobroci taż Sołłohubowa: jakoż z takiéj wyprowadzona aflikcyi, ale nie długo ta dobroć i pokora trwały. Zaraz tedy Sołłohub zaczął sprawę z szwagrami swemi Ogińskiemi o ekspulsyą z dóbr żony swojéj; nie mogli odważyć się Ogińscy stawać do rozprawy, dali się kondemnować i tak Sołłohub dobra żony swojéj poodjeżdżał, między któremi i Bulków odjechał. Tymczasem książe Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew., w roku 1744 w Mereczu umarł. Marcyan Ogiński, wojewoda witebski, Ogińskiego, teraźniejszego pisarza polnego litewskiego, naówczas in minorennitate [1]) będącego po śmierci księcia Wiśniowieckiego dziada jego, wziął go w opiekę i znowu pod tytułem opieki chciał Sołłohubowéj dobra odbierać; jako zaś Sołłohub był przyjacielem księcia Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego litewskiego, tak książe podkanclerzy otrzymuje od króla opiekę nad Ogińskim, wnukiem księcia Wiśniowieckiego, intentuje z wojewodą witebskim w trybunale proceder, który widząc, że księciu Czartoryskiemu nie wydoła, superseduje od opieki i oddaje młodego Ogińskiego, któremu książe podkanclerzy należytą daje edukacyą, już też do lat 18-stu przychodzącemu: w tém też Sołłohub, podskarbi, potém wojewoda brzeski umarł. Zaczął tedy Ogiński, pisarz polny litewski z ciotką swoją Sołłohubową, wojewodziną brzeską, sprawę do skasowania zapisów od matki jéj uczynionych

[1]) Małoletności.

i otrzymawszy dwie kondemnaty w trybunale, miał jéj między innemi dobrami i Bulków zajechać. Dowiedziawszy się zatém o tém zajeździe i że kilkaset ludzi ziemian i szlachty poszło przodem na zajazd Bulkowa, widziałem zakłócenie sumy 70000 złp., które ojciec mój dał na Bulków. Był z Orzeszką sędzią ziemskim pińskim Bogusławski krajczy brzeski, jako plenipotent pisarza polnego litewskiego, przeszłoroczny na moję promocyą deputat trybunału litewskiego i innemi beneficiatus usługami. Nocując tedy w Kobryniu, napisałem list do niego i do Orzeszki sędziego ziemskiego drugi list, donosząc, że ojciec mój jest Bulkowa zastawnym posesorem, który nie był ani przypozwanym ani skondemnowanym; upewniłem tedy, że zastawném prawem ojca mego będę bronił zajazdu Bulkowa, prosiłem oraz bardzo, aby mi bezprawia nie czyniono, a jeżeliby gwałtem zajeżdżali, tedy Ogińskiemu pisarzowi polnemu da ojciec mój pozew o gwałtowną ekspulsyą, a Orzeszce sędziemu de male gesto officio [1]). Z tym tedy listem zostawiłem służącego mego, aby jak się będą z noclegu ruszać, oddał im te listy, a sam z drugim służącym i z chłopcem Fiedziuszkiem na całą noc pobiegłem do Bulkowa, abym ich uprzedził. Tegoż chłopca posłałem do pobliższych szlachty, prosząc, aby mi na pomoc przybywali. Jechałem tedy całą noc, i jak tylko brzask, widziałem pod Bulkowem uszykowanych kilkuset ludzi gotowych do zajazdu. Minąłem ich i wpadłem do dworu bulkowskiego, który pusty zastałem; żyd bowiem Josiel, który arendą od Sołłohubowy trzymał Bulków, dowiedziawszy się o tém zajeździe, uciekł. Ludzie sprzykrzywszy sobie żydowską tenutę, nie chcieli się bronić. Sam tedy z jednym służącym byłem we dworze, przecież znalazłszy cokolwiek ludzi, kazałem pozawiertywać wrota i zatarasować, a tak czekałem przyjazdu Orzeszki sędziego. Jakoż skoro słońce weszło, przyjechali; ja broniłem, a sędzia przyjął bronienie moje, i gdy mi dał parol kawalerski oficerski, że już po przyjęciu bronienia mego, tradycyi czynić nie będzie, tedy kazałem w karczmie obiad gotować, a tymczasem szlachty ze dwudziestu nadjechało i tak uczęstowanych i sędziego i szlachtę ekspedyowałem, a sam aż do powrotu Josiela żyda, tenutora bulkowskiego, zabawiłem.

Prosto potém z Bulkowa pobiegłem do Wołczyna, uprzedzając moją relacyą ks. podkanclerzego, a tymczasem nastąpiły święta Bożego Narodzenia, na które byłem w Wołczynie.

[1]) O nieprawne postępowanie.

Po bronieniu mojém w Bulkowie, wydano pozew do trybunału na kadencyą nowogrodzką Sołłohubowéj wojewodzinie brzeskiéj, o kontrawencyą, a ojcu memu jako zastawnemu posesorowi Bulkowa.

Po świętach Bożego Narodzenia wybrałem się za wydanym pozwem w sprawie Bulkowskiéj do Nowogródka, moim własnym kosztem, bo mi ojciec chociaż w swojéj sprawie nic nie dał. Pożyczyłem u Chomentowskiego archiwisty podskarbińskiego 50 dukatów. Gdy jadąc do Nowogródka, byłem w Czemerach, przybiegł umyślny, dając znać, że umarł Wołłowicz, referendarz litewski, pułkownik królewicza Ksawiera, gdzie mój brat chorągiew nosił. Ten posłaniec był ordynowany od Muśnickiego, koniuszego wileńskiego, namiestnika tegoż znaku, życząc, aby mój brat starał się ex gradu choręztwa o pułkownikowstwo. Ja nie mogąc wracać się do Wołczyna dla proszenia księcia kanclerza za moim bratem o pułkownikowstwo, pisałem do księcia podkanclerzego, asekurując, że za moje usługi o nic prosić nie będę, byleby mego brata do pułkownikowstwa promowował, a sam pojechałem do Nowogródka.

Nastąpił rok 1751. Na trzy króle byłem w Słonimie u Sapiehy wojewody naówczas podlaskiego, potém podkanclerzego litewskiego, zięcia książęcia kanclerza. Przyjechawszy do Nowogródka, zastałem już tam przytomnego Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, na mnie o niedopuszczenie zajazdu Bulkowa urażonego. Ale i ja nie leniwie około interesu chodziłem. Znalazłem tak wiele deputatów łaskawych, że pisarz polny aktorat swój zmazał. Nim zaś aktorat zmazał, rozumiałem, że mi przyjdzie dłużéj w Nowogródku zabawić i nie być na sejmiku w Brześciu; pisałem tedy do brata mego Wacława porucznika, ażeby był w Wołczynie u księcia podkanclerzego, oświadczając się, iż ponieważ ja jestem w Nowogródku, a pułkownik brat drugi w Homlu, tedy on chce służyć i wypełniać rozkazy księcia podkanclerzego.

Pisałem, aby z Czemer wszelka na sejmik in victualibus i w winie dana mu była suficyencya i oprócz tego, aby mu podstarości mój czemerowski jeszcze dał na ekspens 15 dukatów. Pisałem do przyjaciół moich, aby z bratem moim Wacławem komportowali się, ale brat mój Wacław, mając campum benemerendi [1]) moim kosztem, nie chciał tego słuchać.

---

[1]) Pole do zasługiwania się.

Tymczasem też ja, po zmazanym przez Ogińskiego pisarza polnego aktoracie powróciłem przed następującym sejmikiem do domu.

Pojechałem do Wołczyna, gdzie zastałem patent na pułkownikowstwo post fata Wołłowicza, referendarza litewskiego dla brata mego podpisany i zapieczętowany, za który księciu Czartoryskiemu teraźniejszemu kanclerzowi solennie podziękowawszy, tenże patent przez umyślnego mego aż do Homla bratu memu odesłałem.

Nastąpił potém sejmik deputacki, który omni studio [1]) Sapieha kanclerz i książe Radziwiłł hetman w. litew. zerwać usiłowali. Był Iwanowski, tytułujący się podstoli smoleński, człek charakteru dobrego i rozeznany konkurentem, prawie żadnéj nie mający kontradykcyi; drudzy zaś konkurenci mieli swoje opozycye. Książe podkanclerzy przysłał Szeluttę, cześnika rzeczyckiego, marszałka swego, na sejmik, który wewnętrznym, nie wiem dotychczas za co, był moim nieprzyjacielem. Stanął razem ze mną w stancyi, potém obudził mnie przedniem, życząc, abym szedł prywatnie do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, pierwszego naówczas do zagajenia sejmiku urzędnika. Postrzegałem już Szelutty do mnie nieprzyjaźń i wiedziałem, że pierwéj odemnie z Brześcia wyjedzie do Wołczyna; obawiałem się, aby mnie nie oplótł przed książęciem, żem się nieusilnie starał i nie czynił tego, co on radził. Poszedłem z nim w nocy do wojskiego i wyrozumiałem, że cale nie chce dojścia sejmiku. Potém poprowadził mnie do Ludwika Kościuszki, miecznika województwa brzeskiego, który był przeciwnéj księciu podkanclerzemu partyi. Tego tedy Szelutta imieniem pana swego częstował deputacyą. Ja na to nic nie mówiłem, co widząc Kościuszko, ekskuzował się, choć miał szczerą intencyą starania się. Tandem poszliśmy potém na mszą pierwszą do Jezuitów, gdzie przyprowadził do mnie Wereszczakę, łowczego brzeskiego, także przeciwnéj księciu podkanclerzemu partyi konkurenta i wyraźnie od tegoż księcia ekscypowanego: wszystkiemi podstępki albo do urażenia ks. podkanclerzego, albo do wyraźnego narażenia się konkurentów czynił. Wereszczaka łowczy, jak mi się zaczął przeklinać i asekurować, że będzie przyjacielem księcia podkanclerzego, tak długiemi prośbami jego umolestowany, rzekłem nakoniec, że pozwolę na niego, byle dotrzymał tak solennych sponsyj. Jakoż poszliśmy potém na kombinacyą konkurentów do refektarza jezuickiego, gdzie concordatum, ażeby Iwanowski i Wereszczaka byli deputatami,

[1]) Wszelkiemi siłami.

a marszałkiem sejmikowym nieboszczyk Tarkowski, kasztelanic brzeski.

Poszliśmy zatém do kościoła augustyańskiego na sejmik, gdzie wojski Buchowiecki przy zagajeniu wyraził, że jest oskarżony przed ministrami, jakoby nie bywał na sejmikach a jest oskarżony przez tych, którzy sami jeszcze niedawno zasługują się województwu, do mnie to stosując. Odpowiedziałem, że jak to nie prawda, żeby go kto oskarżał, tak to wyrażenie jest cale płoche. Po zagajeniu jego szlachta wzięła Tarkowskiego kasztelanica i bez żadnéj kontradykcyi ulokowała na miejscu marszałkowskiém, ale Tarkowski nieśmiały ociągał się z dziękowaniem za marszałkowstwo, a tymczasem Aleksander Wołkowyski, dworzanin Sapiehy kanclerza, za oczywistém Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego namawianiem, odezwał się z protestacyą i przy którym i wojski Buchowiecki odzywał się z swoją kontradykcyą. Ja obawiając się łowczego brzeskiego, jeżeli mi dotrzyma danych sponsyj, oziębłe starałem się o sejmik, i tak sejmik nie doszedł.

Szelutta zaraz wybiegł do Wołczyna z oznajmieniem zerwanego sejmiku, o który książe podkanclerzy nie bardzo dbał, a gdy mnie już z téj miary nie mógł oczernić, skłamał z drugiéj okoliczności, że Buchowiecki wojski, który, jako się wyżéj namieniło, przy zagajeniu mnie przymówił, jakoby uszczypliwemi słowy ks. podkanclerzego miał perstringere [1]), sam oskarżywszy Buchowieckiego wojskiego, na mnie to złożył, jakobym ja go miał oskarżyć.

Przyjechałem potém do Wołczyna, opowiedziałem, co się działo na sejmiku, aż książe podkanclerzy w oczach Szelutty powiedział o weksie swojéj od wojskiego i że to słyszał od Szelutty. Ja powiedziałem, że tak nie było; o podstępkach zaś Szelutty nie przyszło mi powiadać, które podemną czynił. Nie chciałem go per charitatem [2]) prostytuować.

Po sejmiku następowały zapusty a zatém i akt wesela Niemcewicza, cześnika brzeskiego z panną Korytyńską. Pojechałem tedy z Niemcewiczem na tłusty czwartek do Bocków, ale tam nowa nastąpiła okoliczność, to jest, że Sapieżanka podskarbianka nadworna litewska, rozwódka z księciem Radziwiłłem chorążym w. lit., zakochała się w Mokronowskim generale wojsk koronnych tak mocno, że aż waryacya jéj przypadła. Nie chciała się zwać Sapieżanką ale Mokronowską, biegała, ludzi biła. Ten tedy tysiąc czerwonych złotych, który w posagu obiecała dać pannie Korytyńskiéj, upadał. Niemce-

[1]) Dotknąć. [2]) Z litości.

wicz ojciec cześnika, który syna dał pod moję manudukcyą [1]) przywiązany do pieniędzy, byłby bardzo niekontent, gdyby ten posag syna jego ominął. Nie wiedziałem, co z tém czynić. Panna Korytyńska zalterowana, jéj konkurent zaczął się mięszać; hetman gotów był dać tysiąc czerwonych złotych, ale tą kondycyą, ażeby podskarbina nadworna lit., ponieważ podskarbianka nie chciała się podpisać Sapieżanką ale Mokronowską, dała kartę na ten tysiąc czerwonych złotych a podskarbina dowiedziawszy się o tém, bardzo niekontenta była i karty dać nie chciała. Trwała ta mięszanina aż do nocy. Była u podskarbiny faworytka Krypska, która pierwéj za karlicę bywszy, potém wyrosła, a była nieprzyjaciołką Korytyńskiéj. Hetman obligował pannę Krypską, ażeby podskarbinę siostrę hetmańską a panią swoję do dania karty nakłoniła, ale nic nie wskórał. Poszedłem ja nareszcię do Krypskiéj i mówiłem jéj, że się nie godzi z prywatnych niechęci zemsty publicznéj, ile w takiéj okoliczności zagradzającéj szczęścia całego życia, czynić, a potém że panna Krypska sama sobie szkodzi, bo jeżeli podskarbina pannie Korytyńskiéj niefaworytce swojéj, da posagu 1000 czerwonych złot., tedy jéj jako faworytce, jeżeli więcéj nie da, tedy mniéj posagu dać nie może; a kiedy Korytyńskiéj da tylko pięć tysięcy tynfów posagu, tedy i ona więcéj się spodziewać nie może. Ruszyło to Krypską i poszła do podskarbiny, pani swojéj, zmyśliła minę smutną. Pyta się jéj pani o przyczynę smutku; odpowiedziała, że ks. kustosz reformat boćkowski, bardzo jest żałosny z racyi, że dla tego tysiąca czerwonych złotych obiecanego w posagu pannie Korytyńskiéj a teraz rekuzowanego, panna Korytyńska z publiczną konfuzyą nie pójdzie za mąż, że gdyby ksiądz kustosz miał czas, albo był bliżéj krewnych swoich, tedyby ten tysiąc czerwonych złotych wykwestował, a tak, widząc teraz to niepodobieństwo, bardzo jest żałosny i obawiać się trzeba, ażeby się nie rozchorował. Podskarbina, która dziwnie była na Reformatów, a osobliwie na tego księdza kustosza łaskawa, kazała podać sobie kartę napisaną na 1000 czerwonych złotych, podpisała ją i zapieczętować kazała. Wyniosła zatém panna Krypska tę kartę podpisaną, pokazała mnie; ja życzyłem, aby hetmanowi do rąk oddała, jakoż się tak stało. Potém ja poszedłem przedślubne zapisy pisać. Tysiąc czerwonych złotych przyniesiono od hetmana, oddano Niemcewiczowi; panna Korytyńska zaczęła ubierać się do ślubu, przestawszy płakać, i tak o godzinie jedenastéj w nocy był ślub, potém kolacya bez tańców. Ja zapis pod-

[1]) Kierunek, opiekę.

skarbinéj na 5000 tynfów wróciłem. Nazajutrz rozjechaliśmy się, pojechałem na ostatnie dni zapust do Wołczyna, na których gdyśmy byli, na namowie Józef Chrzanowski łowczy brzeski kujawski zwadził się z Nietyksą skarbnikiem parnawskim, szwagrem swoim, upominającym się o posag. Piotr Paszkowski teraźniejszy pułkownik przedniéj straży buławy wielkiéj lit., przyjaciel Nietyksy, ujął się za Nietyksą, porwał się do szabli na Chrzanowskiego, ciął go w rękę lewą i skaleczył, a oprócz tego Chrzanowski dawniéj był kaleką na prawą rękę. Stało się to we dworku Wieszczyckiego podstarościego brzeskiego, gdzieśmy sądy sądzili w izbie przeciwnéj. Przyszedł obcięty Chrzanowski przed nasz sąd, terminus tactus zaraz uznany i aktorat wpisany. Rozumiał Paszkowski, że jako był przeciwnéj strony ks. podkanclerzemu przyjaciel, tak ja za tą okazyą zemsty nad nim użyję. Ale tego nie czyniłem, aktorat ex termino tacto przywołano, Paszkowski z sądów poszedł i dał się kondemnować, a ja po sądach poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego nie mającego pieniędzy i dałem mu ex charitate kilka czerwonych złotych, a potém starałem się go pokombinować z Paszkowskim, gotów będąc nawet swoich pieniędzy do kombinacyi przyłożyć. Zdawało się, że Paszkowski był mi za tę moderacyą moję obligowanym.

Po zapustach nastąpiła asesorya w Brześciu Litewskim, którą Sapieha kanclerz lit. sądził. Na tejże asesoryi był książe Jabłonowski naówczas stolnik litew. a teraźniejszy wojewoda nowogrodzki z żoną swoją, która w pierwszém małżeństwie była za Kazimierzem Sapiehą generałem artyleryi litew. i miała z nim troje potomstwa: Annę teraźniejszą Jabłonowską księżnę wojewodzinę bracławską, Aleksandra pierwéj obożnego, potém podskarbiego nadwornego litew. a dzisiejszego wojewodę połockiego i Michała teraźniejszego krajczego litew. Ten młodszy syn Michał bardziéj przez dzieciństwo aniżeli przez dziwactwa ojczyma swego uciekł od matki do stryja swego, naówczas wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego litew., od którego był zostawiony w Wołczynie na rezydencyi u księcia podkanclerzego litew. Książe podkanclerzy chcąc, ażeby teraźniejszy krajczy litew. matkę przeprosił, posłał mnie do Brześcia do matki jego i ojczyma księcia stolników litew., abym im namienił o tém przeproszeniu. Lubo trudność i gniew nie mały u obojga znalazłem, przecież nareszcie dali się ubłagać i determinowali dzień do zjechania z księciem podkanclerzym litew. na pół drogi między Brześciem a Wołczynem, to jest we dworze szyczychowskim Duckiego.

Zjechali się zatém na dzień naznaczony w Szyczychach, gdzie przeproszenie nastąpiło.

Potém pojechałem do Brześcia i blisko tygodnia jako asesor zasiadałem na asesoryi. A że ojciec mój, deklarowawszy i opisawszy się dać sto tysięcy posagu siostrze mojéj Tekli, Aleksandrowiczowi chorążemu lidzkiemu, wziął od niego wzajemny opis, że na tę sumę miał się starać o lokacyą; tedy Sapieha naówczas wojewoda podlaski, potém podkanclerzy litew., wprowadził Aleksandrowicza szwagra mego w intercyzę takową na dobra Zababie i Jasenicze od hrabstwa sieleckiego w posesyi u księży Kartuzów berezkich w sumie 80,000 złotych polskich będące i takowe opisał obowiązki, najprzód że Aleksandrowicz chorąży lidzki powinien sumę 80,000 oddać do skarbu Sapiehy wojewody podlaskiego na wykupienie Kartuzów, a gdy nastąpi wykupno Kartuzów, tedy wojewoda podlaski ma zesłać komisarza swego dla zweryfikowania intraty i spisania inwentarza nowego. Szwagier mój więcéj intraty nad siedm od sta nie powinien był pretendować, a coby się nad korespondencyą siódmego procentu intraty pokazało, tedy Aleksandrowicz albo sumy miał oddać, albo superatę wypłacać corocznie do skarbu wojewody podlaskiego. Przysłał szwagier mój ojcu memu tę intercyzę, która gdy się cale nie podobała, kazał mi księciu podkanclerzemu donieść, że na te dobra i na takie opisanie sumy posagowéj nie wyda. Książe tedy podkanclerzy posłał Kłokockiego komisarza swego jeszcze przed liczeniem sumy na zweryfikowanie intraty tych dóbr, a mnie ojciec mój posłał. Ja sprawiedliwy inwentarz pisząc, nie znalazłem więcéj intraty jak 6000 złotych z okładem, a Kłokocki znalazł intraty więcéj dwunastu tysięcy złp. Egzaminował zatém książe podkanclerzy te obadwa nasze inwentarze i redukował intratę do ośmiu tysięcy złotych, ale i z tego ojciec mój nie był kontent, który przytém zachorował ciężko na wielki kaszel.

Brat mój pojechał do Wilna dla wzięcia ordynansu na pułkownikowstwo: ja i od księcia podkanclerzego i od ojca mego cierpieć siła musiałem, oprócz tego turbowałem się o zdrowie ojca mego. Kombinacya o Zababie zerwała się a ojciec mi z łaski Pana Boga przyszedł do zdrowia. Brat tedy mój powrócił z Wilna, odebrawszy od księcia hetmana nad nadzieję swoję z łatwością ordynans, z tém tylko umartwieniem, że książe hetman nie kazał bratu memu napisać w ordynansie tytułu pułkowniczego ale tylko porucznikowski. Brat mój pułkownik powróciwszy z Wilna, pojechał do księcia podkanclerzego do Przybysławic i tam z księciem podkanclerzym ukoncertował, aże-

by sam książe podkanclerzy wziął sumę siostry naszéj Alekandrowiczowy sto tysięcy złotych na oblig na prowizyą. Intercyza szwagra mego z Sapiehą wojewodą podlaskim skasowana, a książe podkanclerzy według umowy wziął sumę na prowizyą.

Ja potém pojechałem w Grodzieńskie do Indury do Sołłohubowy wojewodziny brzeskiéj w interesie Bulkowskim, proponując, ażeby dobrała sumy na Bulkow, to jest, do siedmdziesiąt tysięcy 30,000, ażeby spełna było 100,000 i aby w aktualną zastawną puściła Bulków ojcu memu posesyą. Wojewodzina pretendowała dodatku 50,000, na co ja bez woli ojca mego rezolwować się nie mogłem, a tak dwoma niedzielami przed św. Janem miała przysłać Parysa siostrzeńca i faworyta swego do ojca mego dla zakonkludowania tego interesu.

Były potém roczki brzeskie juniowe, na których byłem, zwyczajną aplikacyą szlachtę kaptując, a gdy na terminie umówionym Parys do ojca mego nie przyjechał do zakonkludowania interesu, ani prowizyi od sumy należącéj nie przywiózł, tedy wziąwszy z sobą kilku szlachty i generała, na fundamencie prawa zastawnego Bulków zajechałem i osadziłem tam na podstarostwie Hurynowicza Tokarzewskiego, człeka nielękliwego i rozsądnego i tychże kilku szlachty w Bulkowie przy nim zostawiłem.

Po roczkach juniowych przyjechałem do Rasny, a tymczasem pozew do konsystorza janowskiego dany był ojcu memu od księdza Poźnimskiego proboszcza kamienieckiego kościołka szpitalnego o dziesięcinę z Rasny snopową. Trzeba wiedzieć że ta dziesięcina za przywilejem Zygmunta III, który nie miał mocy nadawać dziesięciny na dobra ziemskie: jakoż za tym przywilejem dziesięcina nadawana nie była. Gdy mój ojciec kupił dziedzictwem Rasną, ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki, wielkiéj świętobliwości i wielki przyjaciel ojca mego, zaczął prosić ojca mego o kompozycyą jaką o tę dziesięcinę. Ojciec mój i dla przyjaźni księdza Giżyckiego i ze swojéj pobożności uczynił kompozycyą na płacenie pieniężnéj dziesięciny co rok po złp. 80, a złp. 20 tylko do życia swego (ex pietate [1]) obiecał płacić. Gdy tedy za tym pozwem pojechałem do Janowa, et ab accessorio apelowałem, co potém się za rekursem do nuncyatury uczynionym uspokoiło, tedy Parys, dowiedziawszy się o zajeździe moim Bulkowa, przyjechał od wojewodziny brzeskiéj przysłany do ojca mego i tam za pomocą brata mego pułkownika uprosił to u ojca

---

[1]) Z pobożności

mego, iż prowizyą od sumy 70000 przyjął; za ekspens prawny łożony przezemnie, jako się wyżéj wyraziło, wziął 100 talerów bitych i posesyi Bulkowa ustąpił.

Potém książe Czartoryski naówczas podkanclerzy litew. posłał mnie na kombinacyą teraźniejszego wojewody połockiego Sapiehy z księżną Jabłonowską, naówczas starościną czeheryńską a teraźniejszą wojewodziną bracławską, siostrą wojewody połockiego o wypuszczenie w posagu Siemiatycz, która kombinacya z ukontentowaniem obudwu stron doszła. Był przy téj kombinacyi przytomny książe wojewoda bracławski mąż jéj, gdzie będąc, odebrałem wiadomość, że Sapieha kanclerz w. litew. starosta brzeski w Czarnobylu dnia 5 Julii umarł, z którego śmiercią i moje się pisarstwo grodzkie brzeskie zakończyło.

Nieboszczyk Sapieha kanclerz w. lit. mający lat 75, gdy wyjeżdżał z Kodnia do dóbr wołyńskich, właśnie się wtenczas Kodeń zagorzał w téj ulicy, którą on miał jechać. Wysiadł tedy z karety i biorąc to sobie za zły prognostyk, chciał go przemódz alias chciał przejść piechotą pomiędzy tym ogniem z obu stron ulicy gorejącym i tak się zamyślił idąc, że ledwo go doktor jego Gesner uprosił, aby w taki zaduch i dym nie szedł. Miał był jechać na Wołyń, ale żona jego księżna Radziwiłłówna nagliła go, aby jechał, a to z téj racyi, aby go w Kodniu Sapiehowie wojewoda brzeski i wojewoda mścisławski nie zajechał dla otrzymania skutku deklaracyi kanclerskiéj, iż miał jako bezdzietny synowi wojewody mścisławskiego Janowi, wielkich talentów kawalerowi, Kodeń zapisać i inne dobra a dla wnuka z siostry swego Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego mało coś mając świadczyć. Sama tedy kanclerzyna była temu przeciwna, nie dla miłości Chodkiewicza, ale spodziewając się dla siebie jakich zapisów, albo że zapisawszy Kodeń, ustąpi go wojewodzicowi mścisławskiemu a ona jak była chciwa i wszystkiém rządziła się, obawiała się umniejszenia zysków swoich; tak tedy wyperswadowała mężowi, że na Wołyń pojechał, gdzie stanąwszy był często zalterowany. Naresztę zjadł siła poziomek z mlekiem, czém się oziębił, w gorączkę wpadł tak nagłą, że i gangrena wnętrzna zaraz przypadła, od któréj doktor nie mógł ratować i tak umarł.

Po śmierci jego książe Czartoryski naówczas podkanclerzy bardzo był kontent, a to z wielu racyj: najprzód, że tegoż roku Potocki hetman w. koronny kasztelan krakowski, wielki przeciwnik domu książąt Czartoryskich, umarł; dawniéj przedtém Tarło wojewoda sandomirski, wielki także i mocny domu jego przeciwnik, umarł; potém

kanclerz w. litew. Sapieha. Buławy w. koron. spodziewał się dla Branickiego hetmana polnego koronnego, mającego za sobą siostrzenicę jego Poniatowską wojewodzankę mazowiecką, dla siebie spodziewał się pieczęci wielkiéj litew., pieczęć mniejszą po sobie, spodziewał się, jak był w dworskich faworach, dla zięcia swego Sapiehy wojewody podlaskiego otrzymać: jakoż go to wszystko nie minęło. Spodziewał się zatém do wielkiéj przyjść w rzpltéj. mocy, ale to potém Pan Bóg inaczéj obrócił. Co zaś do śmierci Sapiehy kanclerza, z téj był najkontentniejszy, bo mu Sapieha kanclerz na wiele jego ekspostulacyj nigdy asesoryi sądzić nie chciał pozwolić. Wszystko tedy o sądzeniu swojém asesoryi mówił. Co zaś do mojéj osoby, napisał do dworu do Drezna o surogatoryą grodzką brzeską dla mnie, którą przysłaną zapieczętowawszy, oddał mi.

Pojechałem tedy do wojewody brzeskiego Sapiehy do Romanowa, gdzie i wojewodę mścisławskiego brata jego zastałem. Prosiłem, aby do Brześcia przyjechali na wysłuchanie mnie przysięgi na surogatoryą. Sprosiłem i innych urzędników, którzy się zjechali do Brześcia, a tak przed wojewodami i innemi urzędnikami województwa brzeskiego wykonawszy przysięgę i regenta surogatorskiego Hilarego Reszkę instalowawszy, i wszystkie dochody moje surogatorskie jemu darowawszy, z których on początek substancyi swojéj mieć począł, częstowałem wszystkich solennie, a jako już był publiczny odgłos, że Fleming podskarbi w. litew. miał wziąć starostwo brzeskie, tak prosto z Brześcia pojechałem do Włodawy na jarmark św. Bartłomieja do podskarbiego w. litew., starając się u niego jako u starosty przyszłego brzeskiego o podstarostwo. Ale Fleminga w przeciwnych dla mnie znalazłem sentymentach. Bystry albowiem, człek pyszny i mściwy, pamiętając to, że siostra moja teraźniejsza Aleksandrowiczowa, chorążyna lidzka, nie poszła za niego, jak miał wielki kredyt u Fleminga podskarbiego w. lit., tak ile tylko mógł, szkodził mi, a Wieszczyckiego przeszłego podstarościego przy podstarostwie utrzymać usiłował.

Jadąc z Włodawy, byłem w Wołczynie; powiedziałem to księciu podkanclerzemu, który o tę fakcyą zgromił Bystrego, ale to nic nie pomogło. Potém książe podkanclerzy sprowadził do siebie Sapiehę wojewodę brzeskiego, obligował go, aby wydał innotescencye na sejmiki elekcyjne podkomorstwa i podsędkostwa, a mnie książe podkanclerzy nadewszystko do podkomorstwa promowował i wszystkie te do wojewody obligacye tym końcem były, że wojewoda brzeski i wojewoda mścisławski musieli konsyderować księcia pod-

kanclerzego. Bo gdy Sapieha kanclerz umierając, testament czynił i Janowi Sapiezie wojewodzicowi mścisławskiemu nie mogąc Kodnia i brzeskich dóbr, to jest Kopyt i Wierzchowicz zapisać, sumy na nich wielkie, walor prawie dóbr wynoszące pozapisywał, a sama Sapieżyna kanclerzyna litew. i Czapska podskarbina ziem pruskich, matka Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego, chciały ruinować ten testament, ile, że taż Czapska Chodkiewiczową starościnę błudeńską siostrę rodzoną nieboszczyka kanclerza, a matkę pierwszego męża swego Chodkiewicza wojewody brzeskiego sprowadziła do siebie i do prawnego procederu z wojewodą mścisławskim zabierała się,—zaczém i wojewoda brzeski, brat wojewody mścisławskiego, musiał dla księcia podkanclerzego jako mocnego w Koronie i w Litwie być obligowanym.

Tak tedy książe podkanclerzy obligował wojewodę brzeskiego, ażeby wszystkich urzędników województwa brzeskiego na dzień naznaczony in Septembri sprowadził do Wysokiego Litew. na kombinacyą o urzędy ziemskie. Jakoż wojewoda brzeski to wypełnił.

Przyjechał zatém wojewoda brzeski in vigilia dnia naznaczonego do Wysokiego, a nazajutrz na dzień naznaczony przyjechał do Wysokiego książe podkanclerzy, zjechali się i wszyscy urzędnicy i ja z bratem moim pułkownikiem. Gdyśmy się wszyscy zebrali, wojewoda brzeski stante pede zagaił tę kombinacyą, potém mówił książe podkanclerzy, potém kilka słów powiedział Buchowiecki wojski brzeski, ja po nim, obydwaśmy się rekomendowali do podkomorstwa brzeskiego. Potém mówił Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, wyrażając niedawność imienia naszego w tém województwie, o co brat mój pułkownik żwawo z nim się zwarł. Ale to potém authoritas księcia podkanclerzego umiarkowała. Przystąpiono potém do kombinacyi o podkomorstwo, a najprzód książe podkanclerzy i wojewoda brzeski kombinowali mnie z Wereszczaką chorążym brzeskim, któremu za ustąpienie konkurencyi ex gradu do podkomorstwa, abym dał oblig za ręce księcia podkanclerzego na 3000 złot., decisum [1]). Potém kombinowano mnie z Buchowieckim wojskim brzeskim. Ten po długich korowodach ustąpił mi hac conditione, abym mu za chłopów, których pretendował wydania z Minkowicz, dóbr ojca mego, jakoby jego wieczystych, ze wsi Wojskiej zapłacił. Notandum zaś, że ci chłopi, których jest teraz ośmiu gospodarzów w Chotynowie wsi Minkowieckiéj, podczas rewolucyi wyszli z Minkowicz i osie-

[1]) Postanowiono.

dli o milę od téj wsi, we wsi Wojskiéj, niegdyś Zwierzów dziedzicznéj. Potém, gdy rewolucya ustała a głodny czas nastąpił, Zwierz dziedzic Wojskiéj, nie chciał jako cudzych poddanych Sapieżyńskich żywić; oni tedy wrócili się nazad do Chotynowa i tam quietissime [1]) siedząc, rozrodzili się. Prawowali się Zwierzowie z Sapiehami dziedzicami naówczas Minkowicz i Chotynowa o różne rzeczy, a o tych chłopów żadnego nawet manifestu nie zanieśli. Potém gdy ojciec mój pożyczył pieniędzy Machnicowi sędzicowi ziemskiemu brzeskie mu, dziedzicowi Wojskiéj, tedy Machnic nie oddając punktualnie pożyczonych pieniędzy, wydał pozew ojcu memu na roczki brzeskie o wydanie pomienionych chłopów. Wlokła się ta sprawa, potém Machnic pieniądze ojcu memu oddał, a ojciec mój mniéj dbając o tę pretensyą, żadnéj konkluzyi o chłopów nie uczynił. Potém taż wieś Wojska devenit ad hereditatem [2]) Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, który po tém wszystkiém w lat więcéj dziesiątka odezwał się o tychże chłopów i to ex occasione starania się mego o podkomorstwo, alias nie chcąc odemnie brać pieniędzy za ustąpienie swojéj konkurencyi, honestiore titulo pretendował za tych chłopów nigdy sobie nie należących zapłacenia. Chciał książe podkanclerzy, ażeby Buchowiecki wojski brzeski zaraz de pretio [3]) tychże chłopów umówił się. Ale Buchowiecki zwlókł to zakończenie, deklarując w domu się ze mną pokombinować, a tak, gdy mi ten aemulus [4]) ustąpił do podkomorstwa, kombinacya się nasza zakończyła, po któréj rozjechaliśmy się.

Potém zdarzyło mi się zjechać z wojskim brzeskim w Brześciu, z którym kombinowałem się i już statutum było, abym mu dał 4000 złot., ale w skrypta wnijść nie chcąc, odwlókł to na inny czas.

Potém posłał mnie książe podkanclerzy na kombinacyą do Siemiatycz między księciem Jabłonowskim wojewodą bracławskim a Butlerem starostą mielnickim o granice między Siemiatyczami a dobrami Butlera Klimczycami, która kombinacya przez opór obudwu stron nie doszła.

Nastąpiła potém asesorya litew., którą książe podkanclerzy złożył w Grodnie pro die 3-ia Decembris, na którą książe podkanclerzy kazał mi jako asesorowi za Sapiehy kanclerza przyjeżdżać; przyjechałem tedy bardzo łaskawie od księcia podkanclerzego przyjęty. Był to ten czas, w którym w największych jego faworach byłem, często

---

[1]) Najspokojniéj. [2]) Przeszła w dziedziczne posiadanie [3]) O cenę. [4]) Współzawodnik.

publicznie pieścił się ze mną, całował mię w głowę, chwalił przed wszystkiemi, co mi wielką czyniło zazdrość. Zasiadł na téj asesoryi zięć jego Sapieha wojewoda podlaski. Burzyński naówczas kasztelan brzeski z chudego pachołka jurysty, naprzód instygator litewski, potém brzeski, a teraźniejszy kasztelan smoleński, zasiadł także Łopaciński instygator litew. teraźniejszy starosta mścisławski, zasiadłem ja i Jeleński podsędek wiłkomirski pisarz dekretowy litew. Zadawał mi prace wielkie książe podkanclerzy w różnych interesach, każąc projekta pisać. Zawszem się mu podobał. Był wielki kongres na tę asesoryą, prawie cała Litwa i dla spraw i dla różnych interesów i dla następujących sejmików deputackich i dla podobania się księciu podkanclerzemu. Były sprawy pryncypalniejsze Przezdzieckiego referendarza litew. z Iwanowskim starostą mińskim o to: Przezdziecki referendarz umyślnie wójtostwo mińskie kupił dla agrawowania starosty mińskiego, który to starostwo kupiwszy u księcia Radziwiłła koniuszego litewskiego, zaczął z całém województwem mińskiém kłótnią, znosząc szlacheckie protekcye nad domami żydowskiemi, pobrał wszystkie prowenta żydowskie do swojéj dyspozycyi, zapozwał wszystkich kredytorów żydowskich na trybunał skarbowy do likwidacyi długów, które przez potencyą tychże kredytorów tak rękodajnych jako i wyderkafowych były ciężkie kahałowi i żydom, a jako Iwanowski nie był ani z familii swojéj, ani z osoby konsyderowanym w województwie mińskiém i jako wielkie na siebie wszystkich zaciągnął nienawiści; tak Przezdziecki referendarz chciał użyć téj okazyi do wyzucia go ze starostwa mińskiego i do przymuszenia go, aby mu to starostwo sprzedał. Kupiwszy tedy starostwo mińskie i przerewidowawszy wszystkie przywileje miejskie, które za mocniejszych przeszłych starostów Tyszkiewiczów, Ogińskich, Zawiszów i książąt Radziwiłłów były przytłumione, zaczął je stawiać na nogi i pozwał na asesoryą jeszcze za Sapiehy kanclerza, Iwanowskiego. Poszła komisya, po któréj per appellationem przyszła sprawa pod sąd księcia podkanclerzego, który tak dalece favebat [1]) Przezdzieckiemu, że w jednéj kategoryi o młyn starościński w Mińsku, arendą kiedyś puszczony miastu, gdy tylko jeden Burzyński kasztelan brzeski placendo [2]) księciu podkanclerzemu, ten młyn wójtowi przysądził, lubo i Sapiehy wojewody podlaskiego i nasze wszystkie decyzye były pro parte starosty, jednak książe podkanclerzy przysądził młyn miastu i gdy jeszcze wojewoda podlaski jako zięć, mając więcéj konfidencyi, zaczął

[1]) Sprzyjał. [2]) Dogadzając.

solide z namowy Łopacińskiego i mojéj remonstrować księciu podkanclerzemu należytość młyna dla starosty, tedy książe kanclerz odpowiedział wojewodzie zięciowi swemu, że WPana argumentum acuminosum sed non solidum [1]), jak pajęczyna subtilis inutilis [2]), a gdy wojewoda podlaski wziął taką odpowiedź, myśmy milczeć musieli. Przegrał zatém starosta miński per totum sprawę, ale nie dał się przymusić do sprzedania starostwa Przezdzieckiemu.

Była druga sprawa Szelutty cześnika rzeczyckiego, marszałka dworu księcia podkanclerzego, alias jego koligatów z Ogińskim pisarzem polnym litew. starostą czeczerskim o to: że Szellutowie i inni, siedząc na gruncie starostwa czeczerskiego, byli do różnych powinności zamkowych tak jako prości poddani pociągani. Opierali się ich antecesorowie, ale tém bardziéj gnębieni byli i tyrańsko traktowani, wynosili mandaty na asesoryą przeciwko swoim starostwom, ale przegrali. Nawet dwa relacyjne dekreta oczywiste stanęły przeciwko nim, przez które przysądzono ich pod sądy powinności zamku czeczerskiego. Wszystko to przez potencyą niesprawiedliwą stało się. Tandem książe podkanclerzy te dekreta pokasował, uznał ich za szlachtę. Bardziéj per conniventiam [3]) Ogińskiego to się stało.

Druga podobna téj sprawie była Sapiehy wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego ze szlachtą na gruntach ekonomii słonimskiéj mieszkającą, którzy lubo produkowali przywileje swego szlachectwa i wolności na tych gruntach mieszkania od książąt litewskich antecesorom ich nadane, jednak nie mieli tego szczęścia co Szeluttowie. Poszła komisya ad producenda przez szlachtę jura [4]), jeżeli są od swoich antecesorów uprzywilejowanych directe descendentes [5]), co trzeba było ratione cognitionis privilegiorum [6]) w asesoryi i względem ich precedencyi rozsądzić.

Była i trzecia sprawa Zabiełły marszałka kowieńskiego o Orłowszczyznę, wielkie dobra w województwie mścisławskiém, ze szlachtą mścisławską, którzy te dobra jako ziemskie trzymali, a Zabiełło wynalazł przywilej w metryce litewskiéj za poduszczeniem Ciechanowskiego wojskiego mścisławskiego i otrzymawszy przywiléj na tę Orłowszczyznę, zapozwał posesorów do przysądzenia sobie tych dóbr jako królewszczyzny. W téj sprawie dylacya poszła a potém szla-

[1]) Dowcipny ale nie dość silny. [2]) Subtelny a niepożyteczny. [3]) Za zgodą. [4]) Dla przedstawienia praw. [5]) Czy wprost pochodzą. [6]) Drogą rozpoznania przywilejów.

chta mścisławska przez kombinacyą dała 1000 czerwonych złotych Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu.

Na tejże asesoryi była kombinacya Sołłohubowy wojewodziny brzeskiéj z Ogińskim pisarzem polnym litewskim, bratankiem jéj, o dobra po wojewodzie wileńskim ojcu jéj a dziadu rodzonym pisarza polnego. Stanęło na tém, że dwakroć stotysięcy złot. i Indurę dożywociem Sołłohubowéj asekurowano a Swisłocz i Bulków i inne dobra pisarzowi polnemu są ustąpione, przy któréj kombinacyi pisarz polny 70000 złp. ojcu memu na Bulkowie należących na siebie przejął. Nastąpiło potém Boże Narodzenie i rok 1752.

Na Trzy Króle, na dzień urodzenia księżny podkanclerzyny w Grodnie przytomnéj wielka festivitas była i daléj asesorya kontynuowała się. Podczas tejże asesoryi kombinacya między Siruciem starostą kowieńskim, potém miecznikiem litew. a teraz kasztelanem witebskim a Zabiełłą marszałkiem kowieńskim, teraźniejszym łowczym litew., po wielkich zwadach za medyacyą księcia podkanclerzego nastąpiła. Siruć naówczas był destynowany do laski następującego trybunału i miał deputatem stanąć z Grodna a Horain podkomorzy wileński destynowany do laski skarbowéj miał stanąć z Kowna, syn zaś jego horodniczy wileński miał stanąć deputatem z Wołkowyska. Kołłątaj chorążyc wołkowyski nie chciał żadną miarą ustępować Horainowi deputacyi i już mu dali pokój. Ja byłem tak szczęśliwy, że mu nareszcie wyperswadowałem i poszedłem z nim do księcia podkanclerzego a potém do Massalskiego hetmana polnego, przed któremi przyrzekł, że nie miał przeszkadzać Horainowi i jeszcze mu dopomagać. Przyczyniło mi to u obudwu łaski. Tandem i sam na sejmik do Brześcia wybrałem się, chcąc utrzymać brata mego Wacława i Stanisława Koiszewskiego przy deputacyi.

Jakoż przyjechawszy na sejmik do Brześcia, lubo Piotr Paszkowski teraźniejszy pułkownik przedniéj straży buławy w. litew. przez adherencyą swoję do księcia Radziwiłła hetmana w. litew., ażeby obydwa nie byli przyjaciele wołczyńscy deputaci, chciał rwać sejmik, jednak gdy go rodzeni bracia jego odstąpili, a przytém był pod kondemnatą Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego o porąbanie go pod sądami i tą kondemnatą tamowano mu activitatem na sejmiku, zaczém zostałem marszałkiem sejmikowym i nominowałem bez żadnéj kontradykcyi deputatami Wacława brata mego i Stanisława Koiszewskiego. Sejmik tedy doszedł.

A gdy powróciłem do Rasny, ojciec mój nie był kontent, że Koiszewski został deputatem a to z téj racyi, że ojciec Koiszewskiego

zawsze był nieprzyjacielem ojca mego i różne przykrości w sąsiedztwie ojcu memu czynił. Potém ojciec mój nabył od Malinowskich szlachty pretensyą do Bychowszczyzny gruntów w Wołkowyczach, które Koiszewski appropriavit [1]) sobie, nabył bowiem od Bychowca, (który pierwéj siostrom swoim Malinowskiéj i Przyłuskiéj donacyą wieczności części swojéj tychże grnntów uczynił) hereditatem tych gruntów. Malinowska potém z Podlasia przyjechała do Koiszewskiego, upominając się o grunta swoje: Koiszewski pod pretekstem przejrzenia dokumentów odebrał dokumenta od Malinowskiéj i gwałtem ją wypędził z domu swego, a ona do ojca mego rekurs uczyniła i sprzedała ojcu memu też grunta. Ojciec mój zaczął proceder z Koiszewskim starym i kondemnatę na nim otrzymał w grodzie brzeskim, a jako ojciec mój nie dawał ekspensu na poparcie dalsze téj sprawy w trybunale, tak ja nie mając o czém procesować się, niemniéj oglądając się na przyjaźń Koiszewskich w województwie brzeskiém potrzebną, nie popierałem swoim kosztem tejże sprawy. Byłem tedy w wielkiém umartwieniu z przyczyny gniewania się ojca mego: i o funkcyą brata mego i Koiszewskiego szło mi. Takie tedy obrałem medium, ażeby Koiszewski stary, ojciec deputata ustąpił gruntu do cerkwi rasieńskiéj, którego pretendował i miał na presbyterze rasieńskim otrzymane dwa dekrety kontumacyjne, a przytém ażeby za Bychowszczyznę grunta dał ojcu memu juris quaesitori od Malinowskiéj talerów bitych 100, których że Koiszewski dać nie chciał, więc dla przeproszenia ojca mego, ja dałem swoich 50 talerów bitych, które Koiszewski młody obrany deputat zaniósł do ojca mego i oddał mu te pieniądze a drugie 50 talerów bitych deklarował Koiszewski potém oddać, których jeżeliby stary Koiszewski nie dał, tedy ja i te drugie 50 talerów bitych inscio [2]) ojca mego dać deklarowałem. Tym tedy sposobem ojciec mój uspokojony dał się przeprosić i zaraz te odemnie wzięte przez ręce Koiszewskiego talerów bitych 50 darował bratu memu Wacławowi i oddał i drugie 50 talerów bitych, które miał oddać Koiszewski, darował temuż bratu memu. Mówiłem tedy bratu memu, z którego wiadomością i w oczach jego dałem talerów bitych 50 Koiszewskiemu, ażeby drugich 50 talerów bitych nie pretendował. Deklarował mi to brat mój, ale przyjechawszy po kadencyi wileńskiéj do Rasny, złośliwie oskarżył mnie i powiedział o téj całéj historyi, ale nic nie wskórał, bo ojciec mój widział bojaźń moję i obserwancyą dla niego, że wolałem swoich dać 50 talerów bi-

[1]) Przywłaszczył. [2]) Bez wiadomości.

tych, ażebym nie miał urażonego ojca a w bracie moim niewdzięczność i złość dla mnie osądził.

Potém chcąc zakończyć kombinacyą moję z Buchowieckim wojskim brzeskim o pretendowanych chłopów z Minkowicz, z Chotynowa a to in ordine ułatwienia dla mnie konkurencyi do podkomorstwa brzeskiego, prosiłem tedy księcia podkanclerzego, aby kogo posłał do generała Sufczyńskiego, przyjaciela Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, aby generał Sufczyński uproszony od księcia podkanclerzego, jako medyator jechał do Buchowieckiego i tę kombinacyą zakończył. Książe zatém kanclerz nazajutrz po odjeździe moim z Wołczyna przysłał Szeluttę marszałka swego do Rasny, aby ze mną jechał do generała Sufczyńskiego, a potém z generałem i ze mną do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego. Nie bardzo byłem kontent z przysłania Szelutty, wewnętrznego nieprzyjaciela mego, ale cóż miałem czynić. Pojechałem z nim do generała Sufczyńskiego, a potém razem z generałem Sufczyńskim i z Szeluttą do wojskiego brzeskiego, gdzie gdyśmy przyjechali i zaczęła się kombinacya, Szelutta co miał za mną mówić, mówił przeciw mnie, a tak kombinacya nasza za tę mniemaną pretensyą o chłopów, a w saméj rzeczy o podkomorstwo brzeskie stanęła na 6000 złp., abym zapłacił wojskiemu brzeskiemu.

Pojechałem potém dla utrzymania brata mego przeciwko opozycyi Piotra Paszkowskiego na reasumpcyą trybunału do Wilna, gdzie Piotr Paszkowski, gdym go zaczął prosić, odstąpił swojéj opozycyi, a tak, pod laską Sirucia miecznika litewskiego ufundowany trybunał i brat mój z Koiszewskim obadwa przysięgli. Laska skarbowa dostała się Horainowi podkomorzemu wileńskiemu, duchowna Zienkiewiczowi staroście duckiemu, synowcowi biskupa wileńskiego, a pióro ruskie Chrapnickiemu staroście szuneliskiemu, teraźniejszemu szwagrowi memu.

Ruszczyc starosta porajski w roku przeszłym 1751, przed św. Janem umarł, siostrę moją w wielkich długach zostawił, która miała wiele spraw w trybunale; musiałem tedy w Wilnie się zabawić dla spraw jéj, sam jéj dokumenta układając, tymczasem sprawa jéj była przywołana ze Swinarskim o Bołdzieje a jeszcze gotowości do téj sprawy nie było i jeszcze zupełnego dziedzictwa tychże dóbr Bołdziejów nieboszczyk szwagier mój nie miał, aż ja musiałem Mohuczemu hereditatem zapłacić, dawszy mu parę sukien i 6 czerw. złot. moich a moja siostra dała mu złp. 100. Że tedy gotowości nie było, musiano od siostry mojéj wziąć na godzinę, a że Siruć marszałek nie

chciał z regestrów godzinowych wpisu siostry mojéj przywołać, tedy siostra moja o to się na mnie niewinnie żaliła. Przerewidowawszy wszystkie sprawy siostry mojéj Ruszczycowy z wielką pracą, pojechałem na Zielone Świątki do Zabiełły marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego w. litew., którego obłożnie chorego w Kownie leżącego zastałem. Były tam siostrzenice jego dwie Piotrowiczówny ciwunówny pojurskie, z których z jedną abym się żenił, chciał marszałek kowieński, ale do obudwu nie miałem inklinacyi.

Po Zielonych Świątkach powróciłem do Wilna, spodziewając się przywołania sprawy siostry mojéj Ruszczycowy, ale marszałek nie chciał przywołać. Tymczasem tenże Siruć miecznik litewski, marszałek trybunalski zaczął mi proponować do ożenienia Szukściankę starościankę wilczatowską, damę dosyć grzeczną, rozumną i nieszpetną. Począłem się poniekąd namyślać, ale rozumiałem, że to będzie przeciwko regule przyjaźni, nie oznajmić o tém Zabiełłowi marszałkowi kowieńskiemu, który za odebraniem téj wiadomości, przysłał do mnie umyślnego, trzecią Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, piękniejszą od tych dwóch sióstr, co w Kownie były i deklarując 40,000 złp. posagu, ale i ta propozycya nie zwabiła mnie. Dałem tedy pokój obudwu propozycyom i Sirucia marszałka trybunalskiego i marszałka kowieńskiego.

Tegoż roku król dla podpisania przedsejmowych ekspedycyj zjechał do Wschowy i między wakansami starostwo brzeskie Flemingowi podskarbiemu w. litew. konferował. Przyszła ta wiadomość do Wilna. Ja się nic od Fleminga nie spodziewałem, bo wiedziałem, jak mi Bystry szkodził; więc się z Wilna w Brzeskie nie kwapiłem. Jako zaś brat mój pułkownik konkurował o Zarankównę, podczaszankę wołkowyską, trzykroć stotysięcy posagu mającą, która i sama zaczęła odmieniać afekt swój dla brata mego i ojciec dziwaczył i mający siostrę jéj za sobą Zawisza starosta starodubowski, bardzo był przeciwny bratu memu, a Oskierka starosta mozyrski, cześnikowicz litewski bardzo tam nacierał,—tak otrzymałem z konsystorza wileńskiego inhibicyą, ażeby ponieważ Zarankówna deklarowała bratu memu i przysięgi między sobą małżeńskie na kartkach popisawszy i te kartki za ręce Pruszanowskiemu wojskiemu rzeczyckiemu, koligatowi Zarankówny dawszy, oboje sobie w kaplicy poprzysięgli, ażeby z kim innym żaden pleban ślubu jéj dawać nie ważył się. Tymczasem Zawisza, starosta starodubowski, przyjechał do Wilna, z którym ja dawno miałem poufałość i znajomość, który Zawisza dowiedziawszy się o téj inhibicyi, z żalem mi się wymawiał; przecież go ułagodziłem,

popiliśmy się z sobą, deklarował być przyjacielem bratu memu, i abym z nim do domu w mińskie województwo jechał. Pojechałem zatém z Zawiszą, starostą naówczas mielnickim do domu jego do Kuchcic w województwo mińskie, który mnie utrzymywał w domu swoim, aby tymczasem mógł fomentować Zarankównę, siostrę żony swojéj, do przeciwności dla brata mego pułkownika. Po kilku dniach bytności mojéj w Kuchcicach pojechałem do Dudzicz do Zaranka, o sześć mil od Kuchcic, gdzie mnie Zaranek dobrze przyjął. Bawiłem się tam blisko tygodnia. Zaranek, który był pełny chytrości, najprzód począł mnie preferować, na brata mego dość wyraźnie nadmieniając, że wolałby za mnie córkę swoję wydać, na które namienienia gdy odpowiedziałem, że nie jestem tego charakteru, abym miał brata mego zdradzać, a prosiłem usilnie o rezolucyą dla brata mego, tedy jednego dnia rano, w przytomności mojéj zawołał córki, mówiąc jéj, iż nie jest przeciwny z osoby swojéj bratu memu, aby dała rezolucyą, jeżeli ma wolą iść za brata mego, która po kilkakroć pytana nie chciała nic odpowiedzieć i na tém się scena ta umówiona pierwéj z ojcem zakończyła. Już miałem wyjeżdżać z Dudzicz, a tymczasem starosta Lubowicki obawiając się, abym deklaracyi nie otrzymał, przyjechał z żoną do Dudzicz. Więcéj mi jeszcze za jego przyjazdem przybyło trudności.. Byliśmy potém całą kompanią u ks. Radziwiłła starosty rzeczyckiego, zkąd powróciwszy, nazajutrz wieczorem powiedział starosta Lubowicki Zarankównie o inhibicyi z konsystorza wileńskiego otrzymanéj, aby jéj żaden ksiądz nie dawał z kim innym oprócz brata mego ślubu. Zarankówna tedy z wielkim żalem i gniewem wymawiała mi to. Eksplikowałem, że to tylko dla ubezpieczenia brata mego i dla prędszego nakłonienia ojca jéj ta wzięta inhibicya, ale nie jest publikowana i nie będzie, jeżeli łaskawa będzie na brata mego. Deklarowałem nawet podrzéć i skasować tę inhibicyą, tylko że jéj nie miałem z sobą w Dudziczach ale w Kuchcicach została. Umitygowała się Zarankówna i były w niéj dobre intencye dla brata mego, ale dziwactwa ojca i przeciwność starostów Lubowickich wszystko mieszała, a gdy mi prawie żadna sukcesu dobrego nie zostawała nadzieja, tedy powróciwszy do Kuchcic razem z starostami Lubowickiemi i z Kuchcic wyjechawszy, wysłałem z drogi chłopca mego Laskowskiego aż w rzeczycki powiat do pana Pruszanowskiego, wojskiego rzeczyckiego, do którego rąk przysięgi małżeńskie na dwóch kartkach napisane między bratem moim a Zarankówną wykonane były oddane, prosząc według danego mi parolu w Wilnie, ażeby mi ją Pruszanowski przysłał. Jakoż zadość czyniąc słowu swemu, odesłał mi te

kartki. Wyprawiwszy zatém Laskowskiego, spieszyłem do Rasny, a gdy do Słonima przyjechałem, tedy tam się u Sapiehy wojewody podlaskiego, potém podkanclerzego litewskiego dowiedziałem, że Fleming podskarbi litewski zostawszy starostą brzeskim, nie dokładając się nawet księcia kanclerza teścia swego, rozdysponował urzędy grodzkie brzeskie: Wieszczyckiego na podstarostwie zachował, sęstwo Kropińskiemu oddał a pisarstwo Ignacemu Wyganowskiemu, mnie zaś zapomniał. Była to fakcya i złość Bystrego za to, że mój ojciec nie za niego ale za Aleksandrowicza chorążego lidzkiego siostrę moję wydał. Ta dyspozycya urzędów była mi z umartwieniem, ale gdy pojechałem do Żurowicz i tam oddawszy cudownéj Matce Najświętszéj to umartwienie, spowiadałem się, nic nie aprehendowałem. Spieszyłem daléj ku domowi, a przyjechawszy do Iwieńca, znalazłem list brata mego pułkownika oznajmujący, że po rozdaniu urzędów grodzkich był u Fleminga podskarbiego, starosty brzeskiego w Szereszewie i gdy o mojém umartwieniu przez ominiony urząd grodzki namienił, wpadł w pasyą Fleming i między innemi ferworami mówił, że wy żadnego w województwie brzeskiém nie macie kredytu, nie macie koligacyi, tylko was protekcya księcia kanclerza utrzymuje. Takie były Bystrego i innych nieprzyjaciół naszych złośliwe remonstracye.

Nadjechałem potém do Szereszewa i zastałem w mieście chodzącego podskarbiego. Wysiadłem z kolaski, pokłoniłem się mu, który mnie obaczywszy, tak się zmieszał, że długo do mnie przemówić nie mógł: nareszcie uczynił mi komplement, przepraszając za te w urzędach grodzkich przepomnienie i asekurując, że będzie się starał czém większém to mi rekompensować.

Wyjechałem daléj, a stanąwszy w Rasnéj, zastałem ojca mego zdrowego.

Pojechałem do Wołczyna. Księcia, teraźniejszego kanclerza umartwionego z okazyi nie dania mi urzędu grodzkiego zastałem: chciał, aby pisarstwo grodzkie odebrane było Wyganowskiemu a mnie aby było dane, ale ja sam mając nieprzyjaznego sobie Wieszczyckiego podstarościego i dziwackich humorów, widząc Kropińskiego sędziego, a do tego gdy mi się naprzykrzyła ustawiczna praca jeżdżenia na inkwizycye i egzekucye i ekspens roczkowy, nie pretendowałem pisarstwa. Znowu mi podskarbi Fleming swoje asekurował rekompensy. Nastąpił potém jarmark wysocki, na który przyjechał Zabiełło, marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy w. litew., z bratem swoim stryjecznym chorążym kowieńskim uprzywilejowanym kasztelanem mścisławskim.

Potém nastąpił wjazd Fleminga na starostwo brzeskie, na który z księciem kanclerzem ja i brat mój pułkownik, także i Zabiełłowie pojechaliśmy. Dzień wjazdu był piękny i gorący. Wjeżdżał Fleming od Rzeczycy ekonomicznéj, chorąży z województwem spotykał go, miał długą bardzo oracyą. Fleming pokrótce odpowiedział mu, potém pod miastem cechy spotykały. Laskowski komornik brzeski, landwójt miasta, nagotował się także na długą oracyą i zaczął mówić, a gdy koń pod Flemingem nie chciał stać, statecznie Fleming z niemiecka powiedziawszy: „jabym słuchał, ale mój słuchać nie chce," ruszył się daléj. Wjechał zatém prosto do dworku Wieszczyckiego, podstarościego brzeskiego i tam przed wojewodą brzeskim in praesentia księcia kanclerza Sapiehy wojewody mścisławskiego, Zabiełły kasztelana mścisławskiego, wykonał jurament. Miał mowę, potém urzędnicy przysięgali i mowy mieli; regenta Reszkę chcieli eludere i na inny czas odłożyć jurament, dla tego tylko, że mój przyjaciel, ale książe kanclerz odezwał się, że nie jest plenum officium, kiedy regent nie przysięże, musieli go tedy przypuścić do przysięgi. Miałem i ja mowę tenore sequenti. (Mowa ta nie jest przytoczoną w rękopiśmie).

Poszliśmy potém do Jezuitów, gdzie panegiriki na ten urząd rozdawano i oracye jezuickie były, zkąd poszliśmy do Bernardynów na obiad. Tam i książe kanclerz i podskarbi widział afekt szlachty do mnie, a zatém przeciwne opinie i impresye, że bez urzędu grodzkiego nie miałem miéć żadnéj w województwie konsyderacyi, niknąć poczęły. Tandem książe kanclerz najpierwszy wyjechał z Brześcia i mnie wziął z sobą do karety. Nocowaliśmy w folwarku książęcym Kowerdiakach. Ztamtąd pojechaliśmy do Wołczyna. Następował wprędce sejmik poselski przed sejmem ordynaryjnym grodzieńskim, na którym sejmiku promowował do poselstwa książe kanclerz p. Sosnowskiego, naówczas pułkownika petyhorskiego a teraźniejszego pisarza litewskiego, a wojewoda brzeski promowował synowca swego nieboszczyka Jana Sapiehę wojewodzica mścisławskiego. Byli na tym sejmiku: wojewoda brzeski, wojewoda mścisławski, Sapiehowie, podskarbi w. litew. Fleming. Było dość trudności przeciwko Sosnowskiemu. Najprzód Wisłouchowie mieli pretensyą do dóbr Sosnowskiego Zwodów i dawne za dekretami konwikcye o 1400 złp., o które jeszcze w roku 1743 nie dopuszczali Sosnowskiego do funkcyi deputackiéj, zanieśli protestacyą, od któréj potém, będąc obietnicą zjednani satysfakcyi, odstąpili, a gdy skutku obietnicy nie mieli, byli na tym sejmiku nie wyperswadowani. Potém szlachta sąsiedzi od Rokitnicy

Sosnowskiego, że na nich wlewki nabywał, że ich z fortuny wyciskał, byli bardzo przeciwni, a przytém Kościuszko rodzący się z Massalskiéj, obawiając się, aby Sosnowski laski sejmowéj przeciw konkurencyi Massalskiego podskarbiego nadwornego litewskiego nie pretendował, nie dopuszczał Sosnowskiego do poselstwa. Potém się te obiekcye tak facylitowały, że Wisłouchowie, nie wierząc Sosnowskiemu, chcieli, abym ja się za niego opisał, że sumę 1400 złp. zapłacę w niedziel cztery po sejmiku. Czesławscy i Sieleccy sąsiedzi Rokitnicy po danym parolu, że Sosnowski spuszcza się na moję medyacyą i przestanie na mojéj perswazyi, odstąpili od protestacyi, a Kościuszkowi musiał Sosnowski dać skrypt, że o laskę sejmową nie będzie konkurował. Były i inne trudności, które gdzie się kolwiek pokazały, zaraz mnie Fleming podskarbi obligował, abym je ułatwiał, i tak sejmik ten szczęśliwie bez żadnéj protestacyi doszedł pod laską wojewody mścisławskiego. Stanął wojewodzic mścisławski i Sosnowski. Dopiéro Fleming obaczył fałsz moich adwersarzów i widział, jaką miałem popularitatem. Potém instrukcyą pisałem, poczém wszystkiém pobiegł pierwéj Sosnowski do Wołczyna i mnie przed księciem kanclerzem oskarżył, że ja dla podobania się szlachcie, pobudzałem na niego pretensorów: taką mi niewdzięcznością zapłacił, a gdy przyjechałem do Wołczyna, wymawiał mi to książe kanclerz. Tak się jaśnie wyeksplikowałem, że Sosnowski w konfuzyi został i miał od księcia kanclerza o niewdzięczność napomnienie.

Brat mój pułkownik pojechał na sejmik w województwo płockie, zkąd posłem na tenże sejm został.

Nadjechali potém Czesławscy i Sieleccy do Wołczyna, gdzie Sosnowski przez różne wybiegi nie chciał słowa dotrzymywać i godzić się. Nareszcie obawiając się, abym tego księciu kanclerzowi nie powiedział, musiał, kilka razy ze mną się zwadziwszy, pogodzić się i satysfakcye poczyniwszy, od swoich pretensyj odstąpić. Gdy zaś nadchodził termin płacenia Wisłouchom, znowu różne wybiegi czynił, aż na niego tego użyłem sposobu: Poszedłem do Blumentala sekretarza cudzoziemskiéj ekspedycyi i kasę księcia mającego. Opowiedziałem mu cały interes i prosiłem, że jak będę przy nim prosił Sosnowskiego, aby mi na zapłacenie Wisłouchom dał 1400 złp., a on się będzie ekskuzował, że pieniędzy nie ma, tedy aby powiedział, że mu pożyczy pieniędzy i aby miał gotowe z sobą te pieniądze i że ja gotową będę miał kartę od Imci pana Sosnowskiego napisaną, że bierze tę summę z kasy książęcéj i będę miał piórko i kałamarz. Obiecał mi wszystko Blumental. Przed pokojem zatém książęcém, gdyśmy się wszyscy

trzej zeszli, zacząłem Sosnowskiemu mówić o pieniądze. Blumental, jakom prosił, wszystko uczynił i pieniądze w złocie na stół wysypał; ja podałem kartę do podpisania Sosnowskiemu, który musiał podpisać i tak pieniądze wziąwszy, zaraz do kancelaryi brzeskiéj na zapłacenie Wisłouchów odesłałem, którzy pieniądze odebrawszy, kwit w magdeburgii brzeskiéj Sosnowskiemu przyznali.

Nastąpił wprędce potém, mediis septembris [1]) sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski, na który z jakąśkolwiek nadzieją jechałem, mając już ułatwionego Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego, że mu miałem dać pod pretekstem pretensyj jego o chłopów chotynowskich do ojca mego 6ooo złp., także Imci panu Wereszczace, chorążemu brzeskiemu pro gradu jego 3ooo złotych. Był téż i przywiléj już od króla podpisany u księcia kanclerza. Wojewoda brzeski miał sam zjechać na sejmik i szczerze mi dopomagać, Fleming in recompensam [2]) nie danego mi urzędu szczerze mi dopomagał, Sosnowski pułkownik na obligacyą księcia kanclerza także szczerze za mną starał się, ale się rzeczy poodmieniały. Najprzód wojewoda brzeski, przysławszy wozy swoje do Brześcia, sam nie zjechał i tylko przysłał Terleckiego brodatego dworzanina swego do Fleminga podskarbiego, który jako starosta brzeski zagaił sejmik, ekskuzując się, że na hemoroidy zachorował. Rozgniewał się Fleming i gdy Terlecki kontynuował perory swoje, że wojewoda miał był przybyć i wozy swoje przysłał do Brześcia, tedy Fleming rozgniewany powiedział: „a w wozach co? guwno, Dreck". Tenże wojewoda namówił Antoniego Towiańskiego towarzysza husarskiego znaku królewskiego, któréj był wojewoda brzeski pułkownik, aby sejmik zerwał. Namówił nieboszczyka Szujskiego, chorążyca brzeskiego, aby mnie nie dopuszczał, który otrzymawszy od Fleminga deklaracyą promocyi, że mu stolnikowstwo brzeskie miało się po mnie dostać, supersedował od opozycyi. Ale Towiański zaniósł manifest i sejmik podkomorski zerwał. Fleming umartwiony, był u mnie na obiedzie, przed samym zaś sejmikiem przybiegł brat mój pułkownik z sejmiku płockiego, obrany na sejm poseł i po zerwanym sejmiku wyjechał z Brześcia dla oporządzenia się i wybierania się na sejm do Grodna. Nazajutrz zaś nastąpił sejmik elekcyjny podsędkowski, który z mojéj obligacyi zerwany został. W tém rwaniu namówiony był od moich adwersarzów Emanuel Wisłouch, człek półszalony, który nie dosłyszawszy dobrze informacyi, napastował Kazimierza Wyganowskiego, brata pisarza grodzkiego,

[1]) W połowie września. [2]) W nagrodę.

i tak ich złość, na nichże samych obróciła się, a tymczasem sejmik pożegnany.

Powróciwszy z Brześcia, już wolnym będąc od pisarskiéj funkcyi i prac urzędowych, zacząłem satyry Horacyusza na wiersz polski eksplikować.

Nastąpił potém sejm grodzieński, na który ja nie jechałem; jednak co mam z relacyi de actis tego sejmu i o innych okolicznościach, opisuję.

Książe Czartoryski, teraźniejszy kanclerz, widział się naówczas na najwyższym ukontentowania stopniu, kiedy prawie za uniwersalną wszystkich posłów rekomendacyą jemu samemu pieczęć wielką litewską po Sapiezie, kanclerzu litewskim, a Sapiezie, wojewodzie podlaskiemu, zięciowi jego pieczęć mniejsza litew. oddana była, województwo podlaskie Rzewuskiemu, pisarzowi polnemu koronnemu a pisarstwo polne synowi jego: hoc praemisso [1]), że Massalski, podskarbi nadworny litewski tego sejmu był obrany marszałkiem. Interea sejm nie doszedł, zerwał go Ozga, przyjaciel Potockich, malkontentów dworskich.

Był od dworskich przyjaciół napisany manifest przeciwko zrywającemu sejm i już się wielu panów koronnych i litewskich do tego manifestu podpisało, ale gdy tenże manifest przyniesiono do Branickiego wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego, tedy go nie chciał podpisywać, a tymczasem Starzeński starosta brański, faworyt hetmański, surripuit [2]) ten manifest i tak się opus zepsowało.

Brat mój pułkownik, chcąc ze złego człeka dobrym zrobić, bona intentione na kalkulacyi skarbu litewskiego wyrobił to, że Bystremu, naszemu nieprzyjacielowi pensyą posłowie ze skarbu podpisali na 4000 złp. corocznie, ale się bardzo na tém zawiódł.

Tegoż sejmu książe Czartoryski, kanclerz litewski, mając obiedwie pieczęci w ręku swoich, fawory królewskie, a zatém wielką popularność, zaczął zbytecznie prezumować i do wypadnienia jego z łaski królewskiéj takowe były okazye. Przezdziecki, referendarz litewski, który miał w asesoryi litew. sprawę jako wójt miasta Mińska z Iwanowskim starostą mińskim, człekiem dość łakomym i do pieniactwa skłonnym i tę sprawę przed księciem, naówczas podkanclerzym litewskim w Grodnie wygrał, alias trafiła kosa na kamień, pieniacz na pieniacza. Przezdziecki miał ten cel, aby Iwanowskiego albo przymusić do przedania starostwa mińskiego, albo go z tegoż

[1]) Nadmieniwszy. [2]) Porwał.

starostwa wyzuć. Sfomentował tedy kahał miński, aby Iwanowskiemu swemu staroście wydał mandat na asesoryą o różne zdzierstwa nad kahalnemi podatkami, które wszystkie w swoję Iwanowski zabrał dyspozycyą, czynione. Poszła komisya z asesoryi. Iwanowski widząc się w ścisłym od Przezdzieckiego ataku, począł się starać przez księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., o konsens ad cedendum [1]) starostwa mińskiego in personam syna,— jakoż ten konsens otrzymał, ale go książe kanclerz, ani Sapieha podkanclerzy pieczętować nie chciał. A że książe kanclerz, widząc się w stanie wielkiéj mocy i grafowi Brylowi, ministrowi królewskiemu, ostro się stawił i już nie prosząc ale z fukiem wymuszając, chciał wszystkiemi łaskami królewskiemi dysponować a przytém przymięszała się i druga takowa okoliczność, że Ogiński, marszałek w. litew., chcąc kupić starostwo kupiskie u Tyzenhauza starosty wiłkomirskiego, otrzymał także konsens ad cedendum, a książe kanclerz i podkanclerzy nie chcieli go pieczętować z racyi, że książe kanclerz otrzymał tegoż starostwa deklaracyą po śmierci starosty wiłkomirskiego: gdy zatém graf Bryl mówił księciu kanclerzowi, że władzę królowi w rozdawaniu wakansów chce odebrać, nie pieczętując przywilejów, tylko te, które się mu podobają, a książe kanclerz pogroził Brylowi, że jak go przez dekret piotrkowski uczynił indygeną polskim, tak postara się, aby ten dekret był skasowany, tedy to bardzo grafa Bryla zabolało. Zaczął zatém graf Bryl zbierać okazye do zrujnowania księcia kanclerza na łasce królewskiéj. Wziął tedy w protekcyą swoję Iwanowskiego, starostę mińskiego, doniósł królowi, że książe kanclerz nie chce konsensu dla niego podpisanego pieczętować. Posłał król szambelana swego do księcia kanclerza, aby ten konsens zapieczętował. Książe kanclerz odpowiedział, że nie może pieczętować, z racyi, że ze starostą mińskim o poczynione krzywdy kahałowi mińskiemu jest sprawa w asesoryi litew. Gdyby tedy starosta miński ustąpił synowi starostwa, tedy ta sprawa do osoby jego regulowana ustałaby w asesoryi, musiałby go kahał z dóbr ziemskich do trybunału pozywać, gdzieby sprawy nie doszedł i wszystkieby krzywdy i ekspensa kahału w asesoryi łożone przepadły, miastoby upadło, a królowie i w osobach ich kanclerze są miast królewskich protektorami. Na tę rezolucyą księcia kanclerza znowu od króla posłany był szambelan do księcia kanclerza, że król imieniem Iwanowskiego starosty mińskiego daje księciu kanclerzowi asekuracyą na pi-

[1]) Na ustąpienie.

śmie, iż chociaż starosta miński ustąpi starostwa synowi, jednak z dziedzicznych dóbr będzie w asesoryi odpowiadać i wszystko według dekretu zapłaci. Nie przyjął książe kanclerz i téj królewskiéj asekuracyi, konsensu nie zapieczętował i króla uraził, a zatém po zerwanym sejmie król do Warszawy a panowie do swoich dóbr zaczęli się rozjeżdżać.

Ja, gdy mnie i urząd grodzki minął i elekcya podkomorska nie doszła a musząc z większą pracą bez urzędu grodzkiego utrzymywać sejmiki, dla księcia kanclerza azardować się, jakoż już więcéj trzydziestu tysięcy zaciągnąłem długu a od księcia kanclerza żadnéj nie miałem rekompensy, tak sobie umyśliłem postąpić: Najprzód zważając, że i najusilniejsze moje usługi i nierównie większy koszt, bez urzędu grodzkiego będą przez moich adwersarzów przed księciem kanclerzem i Flemingiem umniejszane; potém zważając, że nowi urzędnicy grodzcy, przez emulacyą ku mnie będą szlachtę kaptować i z sobą się komportować na zagładzenie zasług moich, umyśliłem uniknąć na jaki czas od sejmików i kosztów, które mi przy oszczędności ojca mego z ciężkością przychodziły i aby przez umknięcie moje nowi urzędnicy suponując, że mnie z placu spędzili, według swoich inklinacyj bezpiecznie sobie postępowali, to jest, pyszno, łakomie i skąpo postępowali, a tém samém słodszą dla mnie pamięć w województwie, nie sprawując się tak jak ja, czynili, nie chciałem zatém powrotu z Grodna do Wołczyna księcia kanclerza czekać, aby mnie do sejmiku deputackiego nie zaprzągał, ale chciałem wyjechać w płockie województwo do matki mojéj i tam politycznie pod różnemi pretekstami aż do sejmiku przesiedzieć. Gdy się zatém już w tę drogę wybieram, zaszedł mię list księcia kanclerza z Grodna pisany, abym u regimentu saskiego z Grodna powracającego, który idąc do Grodna w kluczu mielejczyckim do księcia kanclerza należącym różne szkody poczynił, dopominał się o nadgrodzenie tych szkód. Jakoż razem z ekonomem wołczyńskim pojechałem do tegoż regimentu w Meleczycach stojącego, który wszystko do szeląga popłacił. Wynosiło sumy blisko 2000 tynfów. Nim tę komisyą skończyłem, książe kanclerz do Wołczyna z Grodna powrócił, musiałem tedy być w Wołczynie i gdy księciu powiedziałem, że chcę jechać do matki mojéj w płockie województwo, kazał mi z sobą do Warszawy, która mi tylko dwie mile z drogi była, jechać.

Pojechałem tedy ultimis Novembris [1]) z księciem w karecie. Zjechaliśmy się w Mińsku z Sosnowskim pisarzem litew., z księdzem

[1]) W końcu listopada.

Eysmontem przeorem włodawskim, zkąd we czterech w karecie jechaliśmy do Warszawy. Gdzie gdy stanęliśmy, książe kanclerz tegoż dnia pojechał na asamble do grafa Bryla. Wziął z sobą do kary mnie i Sosnowskiego. Graf Bryl dowiedziawszy się o księcia kanclerza i księcia wojewody ruskiego na asamblach bytności, nie prędko przyszedł na asamble. Skoro przyszedł, unikając przywitania się z księciem kanclerzem, zaraz siadł w karty grać, ani w tę stronę patrzeć chciał, gdzie był książe kanclerz. Bardzo długo w karty grał tak dalece, że książęta Czartoryscy, nie doczekawszy się przestania téj gry, pojechali na wieczerzę do księżny kasztelanowy wileńskiéj a Sosnowski ze mną do pałacu Sapiehy podkanclerzego, gdzie stał książe kanclerz. Nazajutrz na pokojach zaczął się grafowi Brylowi o niezapieczętowanie konsensów na starostwo kupiskie i starostwo mińskie eksplikować i Bryla przepraszać, poczém trochę łagodniéj, jednak się infensis rożeszli animis [1]).

Książe kanclerz naówczas konsens ad cedendum starostwa stokliskiego rodzicom moim z okienkiem dla którego z nas synów otrzymał i zapieczętowawszy, oddał mi go.

W kilka dni potém wyjechałem z Warszawy do matki mojéj w województwo płockie, gdzie 6-o Decembris stanąłem. Myślałem tedy tak u matki mojéj jakotéż u dziada mego Mostowskiego kasztelana płockiego i po innych przyjaciołach przesiedzieć. Matka moja ozięble mnie przyjęła, gniewając się o fundacyą Maryanów w Rasnéj i suponując, że ja do tego ojca mego namówiłem. Gdym się z tego eksplikował, wpadła w pasyą i rzekła: „a za co mój mąż testament uczynił?" Ja także nie mogąc strzymać tego ferworu, odpowiedziałem: „a cóż to złego, że chrześcianin mając fortunę i dzieci, testament czyni?" i powiedziałem, że matka moja i ojcu naszemu i nam jest tak niesprawiedliwie nieprzyjazna. Obruszyła się témbardziéj: ja do nóg, przepraszając, padłem, i tak się umitygowała. Zabawiwszy kilka dni u matki mojéj, pojechałem do kasztelana płockiego do Mostowa. Tam około tygodnia bawiąc się, bo mi był rad, byłem u Jaroszewskiego podkomorzego płockiego i u innych. Powróciłem do matki mojéj przed św. Tomaszem. Interea w wigilią św. Tomasza przybiegł umyślny z Rasny od siostry mojéj Wankowiczowy starościny ruszewskiéj, że ojciec mój, zachorowawszy, kazał mi do siebie pospieszać. Wybiegłem zatém nazajutrz

[1]) Zagniewani na siebie.

z Goślic do Rasny, gdzie stanąłem rano w dzień pierwszy Bożego Narodzenia, zastałem z łaski Pana Boga, ojca mego ozdrowiałego.

Bywszy w Rasnéj, musiałem być w Wołczynie, dokąd na drugi dzień pojechałem: między innemi gośćmi w Wołczynie znalazłem Ossolińskiego chorążego liwskiego z żoną i z córką teraźniejszą Wodzińską podstoliną liwską. Ossoliński chorąży liwski, człek zawsze smutnego humoru, skąpy, nadewszystko nierzetelny, wydał jednę córkę za Dąbrowskiego, która z nim poszła do rozwodu; wydał potém za Opackiego chorążego liwskiego i chorąztwo na nim na osobę swoję wymógł. Opacki umarł, została wdową. Poszła za Brzozowskiego i z tym poszła do rozwodu a potém do separacyi. Drugą córkę każdemu prawie sam deklarował, a nikomu nie dotrzymał. Deklarował Sinickiemu podczaszemu mielnickiemu i wszedł z nim w intercyzę, ale potém to się rozchwiało. Tąż łatwością sam ultro [1]) deklarował Szelucie cześnikowi rzeczyckiemu, marszałkowi dworu księcia kanclerza. Książe kanclerz w to się wdał i dla zakonkludowania zupełnéj deklaracyi i uczynienia zapisów przyjechali do Wołczyna. Gdyśmy u stołu u obiadu siedzieli, zdarzyło mi się obok siedzieć z chorążyną liwską, która zaczęła mi mówić o to, że się nie żenię, dając motiva, abym o córkę jéj konkurował. Zacząłem tę pannę uważać. Widziałem w niéj pokorę i modestyą, piękność ordynaryjną, jednak w żadną rzecz z chorążyną liwską nie wdawałem się. Nad wieczór miałem już do Rasny jechać, a tymczasem zawołał mnie książe kanclerz i powiedziawszy mi, że chorąży liwski z żoną i z córką przyjechał dla umówienia zapisów przedślubnych z Szeluttą, kazał mi z chorążym liwskim też punkta ułożyć. Chorąży liwski będąc powinnym większy dać posag, mając tylko dwie córki wyżéj wyrażone i syna jednego, a będąc fortuny znacznéj, jednak dawał tylko wieś Dziadkowskie nazwaną, w zastawie 25,000 złp. będącą, wieś zdezelowaną i dwudziestu kilku chłopów mającą, aby ją sobie Szelutta wykupił. Item aby mu dał Szelutta 5000 złp. a o takąż sumę chorążemu liwskiemu należącą prawował się w trybunale piotrkowskim z Nowomiejskiemi. Takie propozycye nie podobały się Szelucie. Poszliśmy zatém we trzech, chorąży liwski, ja i Szelutta do stancyi chorążego liwskiego do ułożenia punktów. Szelutta z takowych nie będąc kontent propozycyj, zaczął się z chorążym liwskim przyżwawiéj umawiać. Pogniewali się między sobą. Pokombinowałem ich przecież. Potém Szelutta obligował mnie, abym wyszedł, aby się sa-

[1]) Z własnego popędu.

mi z sobą rozmówili. Wyszedłem, gdzie na długiéj z sobą konferencyi nie zgodziwszy się, infensis animis rozeszli się. Ja poszedłem na pokoje do księcia i opowiedziałem o wszystkiém, co się działo. Książe znając chorążego liwskiego nierzetelność, był niekontent; nadszedł tedy chorąży na pokoje i wziął mnie na konferencyą do drugiego pokoju. Tam zaczął się skarżyć na niedyskrecyą Szelutty. Po wysłuchanych jego zażaleniach się odpowiedziałem, że nie powinien się temu dziwować, gdy mając tak znaczną substancyą i kapitały, tak trudne w wyposażeniu córki uczynił propozycye i z nadziei dobrych i przez wdanie się księcia kanclerza tak daleko awansowanych, oczywistą prawie eluzyą czyni. Chorąży liwski na to mi odpowiedział, że dla kogo innego, nie dla Szelutty, nie uczyniłby tych propozycyj i wrazby daleko większy w gotowiźnie posag wypłacił. Począł mi prawie directe mówić, ofiarując swoję córkę, ale ja zgorszony będąc jego z Szeluttą traktowaniem i obawiając się księcia kanclerza, nie chciałem w nic się z nim wdawać i odszedłem go zamyślonego.

Był u księcia kanclerza dworzanin Gorecki archiwum trzymający, wielki Szelutty nieprzyjaciel, a znajomy chorążego liwskiego. Ten zaczął mnie namawiać, abym się rezolwował żenić z chorążanką liwską. Odpowiedziałem mu, aby mnie nie tentował. Jednak on i drugi raz też mi perswazye czynił. Odpowiedziałem, że obawiam się księcia kanclerza, gdyby całe to się z Szeluttą rozstało: mógł, dawszy czas jaki po téj odpowiedzi, na to rezolwować. Przyznaję się z tém wszystkiém do tego, że mi się chorążanka podobała. Powróciwszy do Rasny, posłałem po Borkowskiego sąsiada chorążych liwskich, który u mnie przedtém był wiceregentem grodzkim brzeskim, aby do mnie przyjechał, chcąc się u niego o talentach i cnotach chorążanki informować, któréj on dał dobre słowo. Interea jako mnie zawsze odrażała nierzetelność chorążego liwskiego, a Zabiełło marszałek kowieński, teraźniejszy łowczy litewski, pisał do mnie, ofiarując mi siostrzenicę swoję Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, teraźniejszą Chełchowską stolnikównę kowieńską, tak tam więcéj byłem inklinowany.

Nastąpił rok 1753. Chcąc zatém i sejmiku brzeskiego uniknąć i okazyi narażenia się księciu kanclerzowi, abym się od chorążanki liwskiéj oddalił, umyśliłem jechać w powiat kowieński. Pojechałem tedy do Wołczyna, chcąc księciu kanclerzowi o wyjeździe moim w powiat kowieński opowiedzieć, i gdy księciu o wyjeździe moim w powiat kowieński doniosłem, książe zaraz z nieukontentowaniem

zaczął mówić, że od sejmiku brzeskiego odjeżdżam. Ja na to odpowiedziałem, że sejmik brzeski łatwiéj bezemnie niż przy mnie dojdzie, bo moi adwersarze zazdrośni mi łaski W. Ks. Mości będą psować sejmik umyślnie, abym się nie zaszczycał przed W. Ks. Mością dojściem tego sejmiku. Kiedy zaś ja nie będę na sejmiku, będą się chcieli popisać przed W. Ks. Mością, że i bezemnie sejmik dojść może, alias żeby mnie niepotrzebnym do usług W. Ks. Mości uczynili. Książe kanclerz dyspensował mnie, abym jechał. Pojechałem tedy prosto z Wołczyna do Czemer, abym przed wyjazdem jakąkolwiek tam uczynił dyspozycyą. Tymczasem Górecki, chcąc koniecznie zrobić złość Szelucie, pobiegł do Mielnika i tam się obaczywszy z Gałeckim plenipotentem chorążego liwskiego, mówił mu, że in parte rezolwowany jestem konkurować o chorążankę liwską; radził zatém, ażeby chorąży liwski, jako mający dawną znajomość i poufałość z ojcem moim, posłał do niego z oświadczeniem przyjaźni swojéj, że chce córkę swoję za mnie wydać. Przestrzegł oraz, że się ja w powiat kowieński na żenienie się z siostrzenicą Zabiełły marszałka kowieńskiego wybieram. Gałecki pobiegł do Toporowa do chorążego liwskiego, który czémprędzéj tegoż Gałeckiego przysłał do Rasny do ojca mego, proponując córkę swoję dla mnie i 5oooo złp. in paratis [1]), oprócz dalszego świadczenia swego.

Ojciec mój z chęcią przyjął tę propozycyą. Powróciłem z Czemer do Rasny, o niczém nie wiedząc, aż mi ojciec mój powiada o propozycyi chorążego liwskiego, bardzo sobie życząc dla mnie téj partyi, preferując familią Ossolińskich nad Piotrowiczów, tudzież większy posag i większą blizkość miejsca. Mówił mi potém te słowa: „że, jak widzisz, jestem tak podeszły (bo już miał 82 rok), ty mój najstarszy syn, uczyń mi tę konsolacyą, abym cię w stanie doskonałym widział. Piotrowiczówny ci nie życzę, mam jakiś przeciwny presentyment." Mówił pełnemi łez oczyma.

Ekskuzowałem się, że księcia kanclerza litew. interesującego się za Szeluttą urażę i wszystkie moje zasługi w promocyi księcia kanclerza zasadzone razem skasuję. Odpowiedział mi ojciec mój: „że książe kanclerz pan uważny, nie może się o to gniewać na ciebie, że chorąży liwski nie chce za niego córki swojéj wydać, a za ciebie nie konkurującego życzy sobie i choćby za ciebie nie wydał, tedy jednak za Szeluttę nie wyda." Ja nie chcąc urażać ojca mego, prosiłem o czas do deliberacyi, a w tym czasie tegoż wieczoru przybiegł drugi raz Ga-

[1]) W gotowiźnie.

łecki od chorążego z ponowieniem pierwszych propozycyj, a nareszcie obligując, abym za kilka dni zjechał się w Węgrowie z chorążym liwskim i z nim się rozmówił.

Ojciec mój kazał mi jechać. Dał mi na drogę na te dwanaście mil, czego nigdy przedtém nie bywało, czerwonych złotych sto i tynfów sto. Myślałem, co robić, czy o téj konjunkturze donieść księciu kanclerzowi i być w Wołczynie, czyli téż prosto jechać do Węgrowa. Myślałem tak, że pojechawszy do Wołczyna, na najpierwsze doniesienie zaraz się książe urazi, nie każe jechać. Z drugiéj strony nie jadąc, ojca trzeba urazić nieposłuszeństwem, i sto czerwonych złotych wrócić trzeba będzie. Tandem jak wiedziałem, że chorąży liwski jest w słowach odmienny, tak choć się z nim widzieć będę, nic z nim nie zakonkluduję, a tak i księcia kanclerza i ojca mego rozgniewania uniknę. Rezolwowałem się jechać do Węgrowa: a tak wyspowiadawszy się i bywszy nabożnym, na trzeci dzień po wyjeździe Gałeckiego pojechałem do Węgrowa. Gdy w Węgrowie stanąłem, przyjechał téż tam w kilka godzin chorąży liwski, do którego zaraz poszedłem. Przyjął mnie bardzo wdzięcznem sercem, upewniając o afekcie swoim, a potém nad wieczór nadjechała sama chorążyna liwska z córką. Zaprosili mnie do siebie na wieczerzę, poić mnie zaczęli, słowem, widząc i rodziców i panny afekt ku sobie, wszedłem w deklaracyą i zaraz w zaręczyny. Nazajutrz poszedłem do nich, aż mój chorąży z 50,000 posagu spadł na 30,000, w pół godziny na 25,000, w drugie pół godziny na puszczenie mi w posagu wsi Pobikrow. Zmieszałem się tą odmiennością. Stanął mi w oczach i książe kanclerz gniewający się i skasowanie wszystkich zasług moich. Jednak żal mi było prostytucyi chorążanki, którą po tém rozpublikowaniu będzie miała; a nareszcie przyjmując to wszystko za wolą Pana Boga, utwierdziłem się w przedsięwzięciu stateczności i myślałem ten interes kontynuować, a przez przyjaciół o dotrzymanie pierwszych traktować deklaracyj. Naprawiwszy zatém fantazyą i rekomendowawszy się chorążance, rozjechaliśmy się. Chorążyna liwska z córką pojechała do Niwisk, do ojca swego kasztelana liwskiego, a ja, jako ofiarowałem się do Częstochowy, chorując w Wilnie roku 1748, tak do Częstochowy na Warszawę pojechałem, dokąd i chorąży liwski jechał. Razem tedy do Warszawy pojechaliśmy i w drodze i w Warszawie różne widziałem chorążego liwskiego odmienności. Trapiło mnie to, a najbardziéj pewny gniew księcia kanclerza. Kazał mi zatém chorąży liwski, abym był u Ossolińskiego, naówczas chorążego nadwornego koronnego a teraźniejszego wojewody wołyń-

skiego, który mnie bardzo dobrze przyjął, a potém chorąży liwski większą mi stateczność i afekt swój pokazywać zaczął. Co do gniewu, turbując się o to, byłem u Karasia cześnika buskiego, marszałka dworu Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, mego poufałego przyjaciela. Powiedziałem mu o wszystkiém, radząc się, co mam czynić. Życzył mi pisać do księcia kanclerza i oznajmić o wszystkiém, uprzedzając go swoją relacyą, nim kto inny złośliwie oskarży. Uczyniłem tak, a oraz pisałem do Sosnowskiego pisarza litewskiego, w którym liście i Góreckiego, odemnie nie proszonego ani dziękowanego, fakcye nie tak z faworu dla mnie, jako bardziéj ze złości ku Szelucie czynione wyraziłem. Mogłem ci go wprawdzie przez miłość bliźniego ochronić, alem tego nie uczynił; zdało mi się, że dla zupełniejszéj mojéj justyfikacyi ochraniać go nie mogłem. Posłałem te listy na pocztę, na ręce brata mego pułkownika. Nim te listy brata mego doszły, brat mój bywszy na sejmiku w Brześciu, na którym activissime Towiańskiego, który mi sejmik podkomorski zerwał, do deputacyi nie dopuścił, a Grothusa teraźniejszego surogatora ziemskiego i Lewkowicza na deputacyi utrzymał, i Wisłoucha Emanuela owego, który był na napastowanie mnie subordynowany na sejmiku podsędkowskim przez omyłkę Wyganowskiego napastował, potrącać kazawszy, przyjechał do Wołczyna. A w tym czasie Szelutta, pojechawszy do Ossolińskiego chorążego liwskiego a o wszystkiém i o moich zaręczynach dowiedziawszy się, powrócił do Wołczyna i zaraz z wielkim żalem i dziwnemi kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając mnie. Bardzo się książe kanclerz rozgniewał i gdy brat mój pułkownik przyszedł na pokoje, książe go obaczywszy, w taką złość wpadł, że wrzeszczał, łając mnie i szkalując i żadnéj nie przyjmując justyfikacyi. Poszedł odgłos po całéj Litwie, że jakobym ja będąc posłanym od księcia z Szeluttą do domu chorążego liwskiego, zdradziłem Szeluttę i zamiast jego siebie rekomendowałem, a zatém, że z owych wielkich księcia kanclerza faworów w wielką u niego niełaskę wpadłem. Lubo się wszystkim przez czas moich faworów zasługowałem, jednakże mało kompasyą nademną mających znalazłem.

Brat mój umartwiony odjechał do Rasny, ja tymczasem z Warszawy pojechałem do Częstochowy; jechałem na Piotrków i byłem dla ciekawości na sądach trybunalskich w Piotrkowie. Zostawiwszy konie moje, nająłem saniami furmana i pojechałem na całą noc do Częstochowy. Byłem po drodze w Gidlach, gdzie u Dominikanów jest obraz Najświętszéj Panny, cudowny, maleńki, kamienny. Tam mszy św. słuchawszy, poszedłem niedaleko do klasztoru

Kartuzów, gdzie znalazłem księdza Cydzika, mego znajomego, który był prokuratorem ekonomicznym w kartuzyi bereskiéj, za przeorostwa księdza Góreckiego, który ksiądz Górecki, że nie chciał pożyczyć pieniędzy znacznéj sumy Sapiezie wojewodzie smoleńskiemu, sukcesorowi fundatorów swoich, panu stratnemu i zadłużonemu, oskarżył go wojewoda przed generałem kartuskim o dysypacyą [1]) dóbr i sum klasztornych. Ksiądz Gorecki był wielki uczciciel gości i na publikach bywał, dobrém winem i samego wojewodę nieraz częstował. Oskarżył razem i księdza Cydzika i tak się obrócił, że księdzu Goreckiemu kazano jechać na rezydencyą do Francyi, potém do Ołomuńca w Morawii, gdzie i umarł, a księdzu Cydzikowi kazano mieszkać w Gidlach. Będąc tedy w Gidlach, powiedziałem księdzu Cydzikowi o mojéj awanturze, który jak znał zawzięty charakter księcia Czartoryskiego kanclerza litew., tak mi o wielkiéj zemście przepowiedział. Pojechałem ztamtąd do Częstochowy, gdzie w nocy stanąłem. Nazajutrz rano poszedłem do kościoła, gdzie kilka mszy świętych, krzyżem leżąc, słuchałem. Spowiadałem się i komunikowałem, skarbcu zaś, że i prywatnie byłem i czasu nie miałem, nie wizytowałem. Kościół sam dość jest niemały, piękny i jasny, a kaplica, gdzie jest obraz Najświętszéj Panny, jest ciemna i prawdziwie, wchodząc do téj kaplicy, jakaś bojaźń i rewerencya każdego ogarnie. Fortyfikacya zamku, w którym klasztor i kościół, nie bardzo mocna: cudem więcéj i łaską Najświętszéj Panny Szwedom się ta forteca obroniła. Po nabożeństwie i po obiedzie, nakupowawszy obrazków Najświętszéj Panny, wyjechałem także na całą noc do Piotrkowa. Z Piotrkowa pojechałem w płockie województwo do Goślic do matki mojéj, prosząc jéj o błogosławieństwo. Ztamtąd pojechałem do Warszawy, alias wziąwszy inszą przez omyłkę z Zakroczymia drogę, przyjechałem na Pragę. Zima się psowała, ledwiem się przez Narew, przeciągając ludźmi kolaskę i konie po jednemu przeprowadzając, przeprawił.

Przyjechawszy na Pragę, widziałem, że Wisła bardzo się rujnowała, dziur pełno w lodzie było, już noc następowała; jednak wziąwszy przewodnika, prawie pociemku poszedłem pieszo do Warszawy, a tymczasem brat mój pułkownik na Pragę z województwa brzeskiego przyjechał, tak dla swoich biletów kapitulacyi pułkowniczéj, jako téż dla mojéj konsolacyi. Który gdy mi dał znać o sobie, że jest

[1]) Roztrwonienie.

i tak
pożegn
Po
cyi i pr
eksplik
Na
dnak co
ciach, op
Ksi
na najwy
ną wszys
litewską
podlaskiem
jewództwo
a pisarstw
skarbi nadw
rea sejm ni
tentów dwor
Był o
wającemu sej
manifestu po
ckiego wojewo
chciał podpisy
hetmański, sur
Brat mój
na intentione
stremu, naszem
sali na 4000 złp.
Tegoż sej
dwie pieczęci w
pularność, zaczą
ski królewskiéj
ski, który miał

niego. W nocy téż mróz pokrzepił Wisłę.
powiadał mi o złości księcia kanclerza, po-
list do księcia kanclerza, ekskuzując mnie,
tedy to dla posłuszeństwa synowskiego czy-
listy moje, które z Warszawy jeszcze prze
do księcia kanclerza jako i do Sosnowski
historyą i fakcyą Góreckiego wyrażając, pi
kanclerza łaski nie zjednały, i owszem, Sos
niż pomagał. Nareszcie, że Ossoliński
Eleonorę, imieniny księżny kanclerzyny, posła
dworzanina królewskiego, a brata stryjecz
niewinny się czyniąc, całą winę na
się potém obadwa do Warszawy, gdzie b
Czartoryskiego wojewody ruskiego, p
przeproszenia księcia kanclerza. Książe woj
śmiał się z téj awantury i mówił, że
toby się wszystko uspokoiło. Pojech
kasztelana krakowskiego, któreg
znaleźliśmy; bardzo albowiem ganił mi t
odpowiedziawszy, rekuzował instancyo
A zatém uspokoiwszy nasze interesa w
bawieniu się, nim Wisła puściła, pr
pojechaliśmy prosto do Pobikrów do Os
Byli nam radzi oboje chorążowi
jako chorąży liwski był zawsze całek o
zrozumieć. Był zmieszany i księcia
opuścić. Chorążanka od ojca sfo
drugi raz przeciwna była. Odjech
kontenci. Tylko cośmy wyjechal
z karteczką upewniającą mnie
liśmy tego dnia pięć mil do Rob

rowa z powinszowaniem imienin. Pokazał się być kontentym z mego przyjazdu, posłał potém po Wyczałkowskiego wicesgerenta grodzkiego mielnickiego, z którym mając consilium, ukoncertował ze mną punkta do intercyzy ślubnéj, któremi naznaczył wesele moje na dzień 25 maja, posagu złp. 25000, a prostym długiem miałem zapisać 15000 złp. i dożywocie na Rohaczach. Wiele miałem trudności z chorążym i chociaż zrobiliśmy te punkta, ale można było łatwo zgadywać, że to skutku nie weźmie.

Z Toporowa znowu pojechałem do Pobikrów do chorążyny liwskiéj i chorążanki, tam kilka dni zabawiwszy, pojechałem do ojca mego do Rasny, zkąd posłałem chorążance na różne jéj ekspensa 30 czerw. złot. Potém gdy się zbliżała Wielkanoc i nie zadługo akt wesela mego, tedy ojciec mój na ten ekspens i na oporządzenie się dał mi przez siostrę moję Wankowiczównę starościnę ruszowską 500 czerw. złot. Kupiłem tedy zaraz u brata mego pułkownika cug piękny karych koni, barwy piękne posporządzałem i tak dobrze oporządziwszy się, pojechałem na Wielkanoc do Pobikrów. Przyjęli mnie dobrze i rodzice i córka. Potém byłem w Sterdyni u Ossolińskiego, kasztelana gostyńskiego, który jako staropolskiéj szczerości, bardzo mnie łaskawie przyjmował.

Tandem, gdy się z Pobikrów wybierałem do Rasny, znowu jakieś oziębłości i odmienności widziałem chorążego liwskiego. Po wyjechaniu z Pobikrów tak z racyi tych odmian i nieszczerości chorążego liwskiego do téj partyi serce straciłem, że wolałbym był na śmierć iść niż na to ożenienie. Z tém wszystkiém, gdy się zbliżał termin wesela mego, pojechałem wcześnie z bratem moim pułkownikiem do Toporowa, gdzie było wesele naznaczone. Aliści tam przyjechawszy, znaleźliśmy chorążego liwskiego bardzo zamyślonego i szukającego pretekstu do odwleczenia a nareszcie i do zerwania tego aktu. Użyłem wielkiéj dysymulacyi, bardzo się niby o to frasując, bo widziałem, że gdy ja także wzajemnie będę rezolwowanym zrywać się z tegoż aktu, tedy on odmieni swoję intencyą a ślub przyspieszy. Udało mi się to. Im ja bardziéj prosiłem, tém on był trudniejszy. Nareszcie pożegnawszy go, w nocy, tak rano wstaliśmy, bo prawie nie śpiąc, odjechaliśmy, bardzo się cicho wybierając, że niżeli on się ocknął, już my ze dwie mile ujechaliśmy: miał za nami posyłać, obligując, abyśmy się wrócili, a wypytawszy się, żeśmy dawno już odjechali, dał pokój.

Nigdy większéj radości nie miałem, jak wówczas, gdym się od tego człeka wyrwał;—a tymczasem zawziętość ks. kanclerza ku mnie

zaczęła się uspakajać: zaczęła mu przychodzić refleksya, że chorąży liwski jak innych kilku tak i mnie zwiódł.

Pojechałem potém do Czemer. Tam gospodarowałem, młyny budowałem i zabawiałem się. Pod tenże czas był w Peliszczach Sosnowski pisarz litewski i w Życinie kombinował księdza Suzina kanonika brzeskiego, proboszcza kleckiego i czarnawczyckiego z bratem jego rodzonym Ludwikiem Suzinem podkomorzycem brzeskim, na którą kombinacyą i ja byłem od obudwu stron użyty. Pojechałem tedy do Peliszcz i tam po mojéj awanturze pierwszy raz Sosnowskiego obaczyłem, którego, choć pod pozorem grzeczności, widziałem jednak do mnie złośliwe serce. Kombinacya doszła, którąm ja opisał; potém rozjechaliśmy się.

Dawniéj trochę Przezdziecki referendarz litewski od ks. Radziwiłła chorążego w. lit. otrzymał konsens do okupna z dóbr Radziwiłłowskich hrabstwa czarnawczyckiego mnie z Czemerów, a brata mego pułkownika z Peliszcz i obligował nas przez Borzęckiego strażnika brzeskiego, abyśmy mu prawa nasze zastawne prezentowali dla wiadomości o sumie i o terminie wykupna. Ja mając dobrą na Czemerach lokacyą, ekskuzowałem się, że prawo zastawne jest u ojca mego, a brat mój pułkownik, lubo miał dobrą lokacyą, jednak per aliquam civilitatem [1]) prezentował swoje prawo piliskie i podobno kopią onego oddał, referendarza u siebie z honorami przyjmował i mnie przestrzegał, abym téż same dla referendarza wyskoki czynił, czegom ja nie słuchał, a ponieważ na drugi rok przypadał termin okupna Peliszcz, zaczém brat mój pułkownik dał się okupić. Odebrał sumę kapitalną 75000 złot. pol., a za reparacyą 2000 złot. Na mnie się referendarz manifestował w grodzie brzeskim o nie przyjęcie sumy: ja się remanifestowałem. Tymczasem Zabiełło marszałek kowieński otrzymał od Fleminga podskarbiego w. lit. kontrakt arendowny na Rzeczycę Pociejowską in contiguitate [2]) z Czemerami będącą.

Względem gniewu ks. Czartoryskiego kanclerza lit. na mnie przestałem go przepraszać i ogłaszałem, że kontent jestem, iż się na mnie rozgniewał, a przez to samo od pracowitéj i ekspensownéj uwolnił usługi swojéj.

Brat mój pułkownik jeszcze bywał w Wołczynie. Pojechał raz do Wołczyna wtenczas, gdy tam Sapieha podkanclerzy lit., zięć ks. kanclerza, był w Wołczynie, aż ks. kanclerz zaczął sam mówić do brata

---

[1]) Przez grzeczność. [2]) W sąsiedztwie.

mego te słowa: „pan podkanclerzy instancyuje do mnie za panem stolnikiem brzeskim, abym się na niego nie gniewał; ja się ani gniewałem, ani gniewam, niechże tu jutro p. stolnik przyjedzie." Dał mi o tém znać brat mój do Rasny. Przyjechałem tedy do Wołczyna i poszliśmy z bratem moim do Sapiehy podkanclerzego lit., który mi to powiedział, że się ks. kanclerz nie gniewa, ale to sobie wymawia, aby żadnéj wzmianki i justifikacyi odemnie, aby to cokolwiek było, wieczne milczenie i niepamięć pokryła. Poszedł potém podkanclerzy i my obadwa za nim do kancelaryi do księcia. Książe mnie z wielkim afektem przywitał i z taką jak przedtém dyskurował ze mną o różnych rzeczach poufałością, a potém mnie obligował, abym jako asesor jechał z podkanclerzym na asesoryą do Grodna, którą miał podkanclerzy sądzić. Lubo nie wiele miałem ochoty do téj pracy i ekspensu, jednakże przy świeżéj rekoncyliacyi nie mogłem się ekskuzować i owszem oświadczyłem się z ochotą ten rozkaz wypełnić. Potém cały dzień bawiłem w Wołczynie, w dawnych znajdując się łaskach, a gdy począłem rozmyślać moję awanturę, jak więcéj przez fatalność moję aniżeli przez winę byłem przez pięć miesięcy, niż się prawda sama odkryła, w niełasce ks. kanclerza, przyszło mi téż na myśl, że i chorążanka z takim niepunktualnym ojcem niewinnie nieszczęśliwa. Poczęło mi się znowu serce do niéj naprawiać.

Pojechałem zatém do Grodna na asesoryą. Dobrze tam byłem od podkanclerzego przyjęty. Na téj asesoryi były dwie pryncypalne sprawy: jedna miasta Kowna z żydami kowieńskiemi o ewakuacyą onych z miasta Kowna, takie albowiem Kowno ma przywileje konstytucyami aprobowane, że żydowi nietylko mieszkać w Kownie nie wolno, ale nawet przejeżdżającemu, nad trzy dni dłużéj się bawić pod wielkim sztrofem nie godzi. Za króla Jana, jak żyd Becal był w wielkim kredycie u tego króla, bo i dobra i ekonomie u niego arendował, tak dla jednego żyda otrzymał u króla servitoratum [1]), aby jak faktor królewski w Kownie, handlownem mieście, mieszkał. Familia tego żyda rozmnożyła się i inni żydzi tamże mieszkać poczęli, że niemal większa ich część niż chrześcian była i większy handel prowadzili. Zabiełło marszałek kowieński, którego nieustanna z Siruciem starostą kowieńskim utrzymującym według jurysdykcyi swojéj żydów emulacya promowował miasto, a Siruć żydów utrzymywał: oba byli przytomni w Grodnie. Przypadła sprawa: miasto według przywilejów swoich ewakuacyą żydów wygrało, a że starosta Siruć do téj sprawy

[1]) Godność sługi.

rowi zapisała. Była też kłótnia między nią a ojcem moim o rozkopanie grobli wyhanowskiéj i miała o to proceder, za który w testamencie przepraszając, skasowała go. Napisałem tedy testament i oddała mi go Grabowska za ręce, aby jakim sposobem nie był zatracony. Ten tedy testament mając do rąk moich oddany, oznajmiłem o nim chorążemu liwskiemu jako naturalnemu opiekunowi, stryjowi chorążyca mielnickiego i posłałem mu kopią tego testamentu. Z téj okazyi zaczęła się znowu między nami korespondencya.

Jadąc do Wohynia, byłem po drodze w Wołczynie u ks. kanclerza litewskiego dobrze przyjęty, gdzie też był ksiądz Glinka archidyakon brzeski. Ten namówiony od Szelutty, począł się mnie pytać, jeżeli jeszcze o chorążance liwskiéj myślę. Odpowiedziałem mu obojętnie: słowem, że chorąży liwski przez swoję niepunktualność znowu sprowadził do córki swojéj i mnie i Szeluttę. Jeździł do mnie do Wohynia od chorążego i od chorążanki Borkowski, który przedtém u mnie był wiceregentem grodzkim brzeskim. Ja pod sumieniem asekurowałem chorążankę, że będę nieodmiennie statecznym, tylko tę kondycyą założyłem, jeżeli chorąży liwski jéj ojciec, żadnych więcéj figlów czynić ze mną nie będzie. Był podówczas w Wołczynie Mostowski starosta piotrkowski, teraźniejszy wojewoda pomorski, który z obligacyi ks. kanclerza pisał do mnie, perswadując, abym jak raz zaniechał konkurencyi mojéj do chorążanki, tak więcéj Szelucie nie przeszkadzał. Odpisałem rzetelnie, jak się rzecz działa, że znowu jestem od chorążego wokowany i że przyrzekłem chorążance być nieodmiennym, a zatém odstąpić nie mogę.

Komisya zaś wohyńska trwała niedziel dziewięć, o któréj te są singularia: zjechaliśmy się na komisyą, ks. Dębowski biskup kamieniecki, potém arcybiskup lwowski, Horain podkomorzy wileński, Suski regent koronny, Przeciszewski chorąży płocki, Wilczewski chorąży wizki i ja. Geometr zaś przysięgły był Witt, major od artyleryi koronnéj, człek bardzo godny i facetus. Z początku jako w interesie tykającym ekonomią królewską wszyscy byli przeciwni Kuczyńskiemu podstolemu drohickiemu, osobliwie Horain podkomorzy wileński: tylko ja jeden stronę jego przy sprawiedliwości, ile mogłem, utrzymywałem. Oskarżano mnie przed ks. kanclerzem i Flemingiem podskarbim w. lit. jako trzymającym ekonomią, ale ja zrażony na odmiennéj łasce jego, nie turbowałem się o to. Wyjechaliśmy na dukta stron obudwu według mapy, którą major Witt w czasie limity naszéj, nim reasumpcya komisyi nastąpiła, porządnie zrobił. Na każdém prawie miejscu była kontrowersya w tych duktach. Kuczyński ordy-

naryjnie przegrywał, ale cóż miał czynić dla pokoju, żeby choć ze szkodą miał koniec, musiał kontynuować tę komisyą. Zjechali mu się do pomocy bracia jego, chorąży mielnicki, stolnik mielnicki. Budować się trzeba było z przykładnéj miłości braterskiéj. Miał patrona trybunalskiego lubelskiego, Oporowskiego, bardzo doskonałego i wielkiéj cnoty człeka, który potém jezuitą został. Miał i innych palestrantów koronnych. Ludzi, gmin i wielki koszt na tę komisyą podniósł. Potém Wilczewski, naówczas chorąży a teraźniejszy podkomorzy wizki, który z początku komisyi z Horainem podkomorzym wileńskim, w wielkiéj był przyjaźni i jednomyślnego zdania, potém widząc jego ślepe do ekonomii, a bardziéj do ks. kanclerza lit. przywiązanie, osobliwie, gdyśmy raz wyjechali na wizyą jeziorka Oknin, a podkomorzy wileński, widząc wieś międzyrzecką Ostrówki w dokumencie specyfikowaną, według którego dokumentu sprawa ekonomiczna pokazywała się niedobra, widząc tę wioskę a cale jéj nie chcąc na wszystkich ludzi wyznanie i palcem skazywanie uznać za Ostrowki, tedy Wilczewski o to się na Horaina rozgniewał i z nim się przemówił. Po tym dniu przyszedł do mnie w nocy Wilczewski, uznawając zbyteczną parcyalność i upór Horaina, deklarował się zatém ze mną zawsze jedno rozumieć i zgadzać się w sentencyi. Już tedy nas dwóch było przyjaciół Kuczyńskiego a bardziéj sprawiedliwości; postrzegłszy to biskup kamieniecki, prezydent téj komisyi, trzeci do nas dwóch przystąpił; potém Przeciszewski chorąży płocki, wziąwszy od Kuczyńskiego podstolego znaczną akomodacyą, z nami się złączył. Zostało tedy tylko dwóch w parcyalności: Suski regent koronny i Horain podkomorzy wileński. Nareszcie i Suski do nas przystąpił. Był to człowiek za młodszego wieku swego edukacyi Szembeka kanclerza koronnego. Był poseł dobry na sejmach, ale potém przez starość nie miał tak mocnego pojęcia. Przecież na oczywiste remonstracye sprawiedliwości dał się pociągnąć. Został sam jeden w uporze swoim zatwardziały Horain podkomorzy wileński. Widzieć było jak Horain, choć znał złą sprawę ekonomiczną, sumienie go gryzło, jednak w złości i uporze trwał. Chorował z téj alteracyi. Na mnie zatém wszystko się zwaliło. On i Bystry, mój zawsze nieprzyjaciel, oskarżyli mnie przed ks. kanclerzem i przed Flemingiem podskarbim, że wszystkich komisarzów perswazyą moją sfomentowałem. Tandem przyszli raz do mnie do stancyi Bystry, Antoniewicz patron trybunalski lit. i Kozłowski patron koronny z minami już upadłemi, obligując bardzo za sprawą ekonomiczną i ofiarowali mi pod pretekstem zapłacenia za dekret 200 czerw. zł. Odpowiedziałem, że gotów jestem

dać według ich woli sentencyą, jeżeli mnie w kilku punktach téj sprawy, które im proponowałem, skonwikują, których gdy mi rezolwować nie mogli, mówiłem, za co mnie śmieją pieniędzmi tentować, za dekret mi chcą dawać, a dekretu jeszcze nie masz. Mówiłem, aby tak grzeczni byli po dekrecie, żeby mi za prace dali, ale mówiłem, że po dekrecie nic się od nich nie spodziewam, chyba samego oskarżenia i zemsty. Tandem, po ekspedyowanych duktach, inkwizycyach, produktach i replikach, następowała decyzya, przed którą chcieliśmy strony pokombinować: Wohyń był łatwiejszy, ale Kuczyński podstoli drohicki był niewypowiedzianie uparty. Raz podkomorzy nurski Brzeziński,— szwagier jego, stolnik mielnicki brat rodzony, Wilczewski podkomorzy wizki i ja we czterech w kąt podstolego zaparłszy, więcéj godziny perswadowaliśmy, ażeby się skłonił do kombinacyi, ale nam i słowa nie chciawszy odpowiedzieć, odszedł od nas. Notandum téż i to, że za Zygmunta Augusta Dymitr Sapieha był rewizorem ekonomii brzeskiéj i kobryńskiéj, który wszystkie grunta ekonomiczne mierzył i należycie opisał. Ta księga, która powinna była być w metryce lit., znajdowała się w archiwum kodeńskiém Sapiehy kanclerza lit. i kanclerz wydawał pod pieczęcią swoją stronom potrzebującym ekstrakty z téj księgi. Wieszczycki podstarości grodzki brzeski i wójt wohyński, po śmierci Sapiehy kanclerza lit. insynuował się saméj Sapieżynéj kanclerzynie lit. i wyrobił sobie regestrowanie archivi, które regestrując, księgę tę rewizyi Dymitra Sapiehy surripuit [1]) oddał Flemingowi podskarbiemu w. lit. ekonomie trzymającemu i staroście brzeskiemu, za co wziął podstarostwo grodzkie brzeskie. Domawiał się Kuczyński podstoli drohicki, aby Wieszczycki jako wójt wohyński tę księgę komportował i wygrał komportacyą sub nexu juramenti [2]), który dość ściśle był opisany. Komportował tedy, ale tylko kopią fałszywą i przysiągł, że sprawiedliwą rewizyą Dymitra Sapiehy sam oryginał komportuje i jako o żadnéj innéj rewizyi Dmitrowskiéj, gdzieby się miała znajdować, nie wie i nie słyszał. Nareszcie po dziewięciu tygodniach poszliśmy do decyzyi na ustęp, na ktoréj pięć dni siedzieliśmy. Horain sam jeden w swoim uporze został, płakał ze złości, ze mną się wadził ustawnie i miał téż co odemnie słuchać. Po promulgowanym dekrecie strona miejska apelowała na sądy relacyjne od całego dekretu, a Kuczyński podstoli drohicki w saméj o granice sprawie, kontentowawszy się dekretem, tylko o nieprzysądzenie sobie za szkody i za ekspensa prawne apelował.

---

[1]) Zabrał. [2]) Pod groźbą przysięgi.

Apelacye według prawa nie są obudwom stronom dopuszczone, tymczasem śniegi napadły, że nie można było kopców sypać i tak do dalszego czasu sypanie kopców, aby je Horain pokomorzy wileński posypał, naznaczono. Przegrał ci wprawdzie Kuczyński, bo mu więcéj należało przysądzić gruntów. Biskup kamieniecki modyfikował tę sprawę i gdzie nie można było jakiego autentycznego dokumentu Kuczyńskiemu służącego skasować, tedy bardzo cienkie alias wązkie ściany Kuczyńskiemu przysądzono. Ekonomia więcéj wygrała, ale że nie wygrała tego co chciała, niesprawiedliwie sądziła sobie za przegraną. Sentencyą zatém biskup kamieniecki jako téż mapę i wszyscy komisarze gdyśmy podpisali, każdy w swoję stronę odjechał, a mnie dla pisania dekretu z kontrowersyami w Wohyniu zostawili. Bawiłem się tedy w Wohyniu jeszcze niedziel dziewięć i 70 arkuszy ścisłym charakterem dekretu napisałem.

Interea brat mój pułkownik jeszcze podczas komisyi zaczął swoję konkurencyą do Konstancyi Kuczyńskiéj podstolanki drohickiéj. Przezemnie czynił propozycye, które akceptowane były przed Bożém Narodzeniem; sam przyjechał do Wohynia, a potém razem pojechaliśmy do Suchej Woli, gdzie był dobrze przyjęty i nadzieję dobrą otrzymał, jednakże deklaracyą i umówienie zapisów do całéj familii, osobliwie do najstarszego brata chorążego mielnickiego w młodzieńczym stanie zestarzałego odłożono. Ztamtąd jeździł brat mój pułkownik do Puław. Widziałem w téj damie wielkie talenta rozumu, grzeczności, dobroci, pobożności a przytém dość pięknéj i dla tego bratu memu mocno perswadowałem, aby się koniecznie o tę damę starał.

KONIEC TOMU I.

SPIS ROZDZIAŁÓW

TOMU I.

		Str.
ROZDZIAŁ I.	Od r. 1714—1736	1
ROZDZIAŁ II.	Od r. 1736—1742	57
ROZDZIAŁ III.	Od r. 1742—1748	123
ROZDZIAŁ IV.	Od r. 1748—1754	185

1/3 420 –

Stanford University Libraries
3 6105 013 573 345

CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(650) 723-1493
grncirc@sulmail.stanford.edu
All books are subject to recall.

DATE DUE

MAR 0 5 2000
MAR 0 5 2000